A R C H I W U M G Ł Ó W N E A K T D A W N Y C H

MISCELLANEA HISTORICO-ARCHIVISTICA

Tom XXIX
2022

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

Wydawnictwo DiG

Warszawa 2022

KOMITET REDAKCYJNY
Henryk Bartoszewicz, Jerzy Gaul, Janusz Grabowski, Małgorzata Kośka (sekretarz), Jacek Krochmal (redaktor naczelny), Michał Kulecki, Dorota Lewandowska, Małgorzata Osiecka, Hubert Wajs, Jarosław Zawadzki

REDAKTOR NAUKOWY
Jacek Krochmal

PUBLIKACJA RECENZOWANA
Lista recenzentów tomu na s. 331

RADA NAUKOWA
Hennadii Boriak (Kijów), Eriks Jekabsons (Ryga), Myron Kapral (Lwów), Aivas Ragauskas (Wilno), Juraj Sedivy (Bratysława), Grischa Vercamer (Chemnitz), Michal Wanner (Praga), Thomas Wünsch (Pasawa)

REDAKCJA JĘZYKOWA
Elżbieta Morawska

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ
Anna Maria Tymosz

PROJEKT OKŁADKI
Sławomir Górzyński

NA OKŁADCE
Mapa dóbr Białołęka z 1844 r. AGAD, Zb. Kart. 280-15 (fot. Karol Zgliński)

SKŁAD I ŁAMANIE
Laura Swornik-Ognicka

Publikacja dofinansowana przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych

ISSN 0860-1054
ISBN 978-83-963851-6-1 (AGAD)
ISBN 978-83-286-0216-8 (DiG)

© Copyright by Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 2022

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH
Archiwum Główne Akt Dawnych, ul. Długa 7, 00-263 Warszawa
http://www.agad.gov.pl e-mail: sekretariat@agad.gov.pl

WYDAWNICTWO DiG
PL 01-987 Warszawa, ul. Dankowicka 16c lok. 2
tel./fax: (+48 22) 839 08 38
http://www.dig.pl e-mail: biuro@dig.pl

Druk cyfrowy

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

Krzysztof Kossarzecki, *Garnizon księcia Bogusława Radziwiłła w Słucku 1654–1668. Struktura i finansowanie* 7

Małgorzata Kośka, *Losy majątków pojezuickich w pierwszej połowie XIX wieku na przykładzie dóbr Białołęka pod Warszawą* 47

Alicja Kulecka, *Eliza Krasińska wobec manifestacji patriotycznych i powstania styczniowego* 65

Łukasz Chrobak, *Zarys dziejów zjednoczenia rodowego książąt Lubomirskich w latach 1895–1927* 85

Jan Tyszkiewicz, *Badacze i inni czytelnicy źródeł z Archiwum Głównego Akt Dawnych w II Rzeczypospolitej* 111

II. ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Maciej Próba, *List Stanisława Stadnickiego do księcia Janusza Radziwiłła z 1609 roku* 123

Rafał Górny, *Dekrety Referendarii Koronnej dotyczące Budziszewic, Goszczyna, Mławy, Wyszogrodu i Warki z lat 1607–1612* 133

Rafał Jankowski, *Spis Ksiąg Grodzkich Stężyckich z 1792 roku* 171

Alicja Kowalska, *Wojciecha Szweykowskiego „Słów kilka o mej podróży pedagogicznej" z 1804 roku* 195

Piotr Szlanta, *„Dziwaczna sekta" w oczach habsburskich dyplomatów. Przyczynek do historii mariawityzmu w latach 1906–1914* 227

Jerzy Gaul, *Polonika w Oddziale Kwatermistrzowskim c. i k. Naczelnej Komendy Armii w Archiwum Wojny w Wiedniu (czerwiec–lipiec 1918)* 243

III. ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Jacek Krochmal, *Unicka eparchia przemyska. Uwagi w związku z książką Wioletty Zieleckiej-Mikołajczyk, Gdzie Wschód spotkał się z Zachodem. Dzieje i organizacja unickiej diecezji przemysko-samborskiej w latach 1596–1772, Toruń 2021* 263

*

Halina Zwolska, *Uczniowie Szkoły Głównej Koronnej 1780–1795, red. Marcin Baster, Maciej Zdanek,* Kraków 2021 (Małgorzata Kośka) 306

Piotr Rachwał, *Księgi metrykalne i stanu cywilnego (do 1900 roku) w archiwach parafialnych Lubelszczyzny,* Lublin 2021 (Dorota Lewandowska) 308

„Bremisches Jahrbuch", *Band 100, Historische Gesellschaft Bremen e.V.,* Bremen 2021 (Hubert Wajs) 312

IV. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

Konferencja naukowa „VII wieków Warki" (Dorota Lewandowska) 317

Kronika Archiwum Głównego Akt Dawnych za rok 2021 (Jacek Krochmal) ... 321

Wykaz skrótów *327*

Informacja o czasopiśmie 331

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

TABLE OF CONTENTS

I. ARTICLES

Krzysztof Kossarzecki, *The Sluck garrison of Prince Bogusław Radziwiłł in 1654–1668. Structure and financing* 7

Małgorzata Kośka, *History of post-Jesuit estates in the first half of the 19th century based on the example of the Białołęka estate near Warsaw* ... 47

Alicja Kulecka, *Eliza Krasińska's stance on patriotic manifestations and the January Uprising* 65

Łukasz Chrobak, *An outline of the history of the Family Association of the Princes Lubomirski in 1895–1927* 85

Jan Tyszkiewicz, *Researchers and other users of sources held at the Central Archive of Historical Records in the Second Republic of Poland* 111

II. SOURCES AND MATERIALS

Maciej Próba, *Letter from Stanisław Stadnicki to Prince Janusz Radziwiłł, 1609* 123

Rafał Górny, *Decrees of the Crown Referendarial Court concerning Budziszewice, Goszczyn, Mława, Wyszogród and Warka, from the period 1607–1612* 133

Rafał Jankowski, *1792 inventory of Stężyca court of justice for nobility registers* 171

Alicja Kowalska, *„A few words on a pedagogical journey" by Wojciech Szweykowski, 1804* 195

Piotr Szlanta, *The phenomenon of Mariavites in the light of the reports of the Austro-Hungarian Warsaw consuls of 1906–1914* 227

Jerzy Gaul, *Polonica in Corps of Quartermasters of k.u.k. Army High Command in Vienna War Archives (June-July 1918)* 243

III. REVIEWS

Jacek Krochmal, *On history of Przemyśl Uniate eparchy. Comments with regard to book by Wioletta Zielecka-Mikołajczyk "Where East met West". History and organization of Przemyśl-Sambor Uniate diocese in 1596-1772,* Toruń 2021 263

*

Halina Zwolska, *Students of the Principal School of the Realm, ed. Marcin Baster, Maciej Zdanek,* Kraków 2021 (Małgorzata Kośka) 306

Piotr Rachwał, *Registers of Births, Marriages and Deaths and Vital Records (until 1900) in parish archives of Lublin region,* Lublin 2021 (Dorota Lewandowska) 308

„Bremisches Jahrbuch", *Band 100, Historische Gesellschaft Bremen e.V.,* Bremen 2021 (Hubert Wajs) 312

IV.REPORTS AND ANNOUNCEMENTS

Seven centuries of Warka – academic conference. (Dorota Lewandowska) .. 317

The Chronicle of the Central Archives of Historical Records for 2021 (ed. Jacek Krochmal) 321

List of abbreviation *327*

Information about periodical 331

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

I. ARTYKUŁY

Krzysztof Kossarzecki
https://orcid.org/0000-0003-2158-2188
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

GARNIZON KSIĘCIA BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA W SŁUCKU 1654–1668. STRUKTURA I FINANSOWANIE*

Słuck, będący od roku 1600 w posiadaniu Radziwiłłów birżańskich stanowił centrum olbrzymich dóbr słuckich i kopylskich. Było to jedno z ludniejszych miast na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dogodnie położone, czerpało znaczne zyski z pośredniczenia w handlu pomiędzy ziemiami ukraińskimi, moskiewskimi a litewskimi, koronnymi i portami nadbałtyckimi. Już w XVI w. istniały w nim fortyfikacje ziemno-drewniane[1]. Gdy za sprawą ożenku w 1600 r. księcia Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego z Zofią Olelkowiczówną, ostatnią księżną na Słucku i Kopylu oraz jej śmierci w 1612 r. miasto przeszło pod panowanie Radziwiłłów, również oni dokładali starań, by pozostawały w dobrym stanie. Z nielicznych informacji wiemy, że przed rokiem 1648, gdy ziemie wokół Słucka raczej nie odczuwały większych zagrożeń, w mieście pozostawała załoga licząca zaledwie 100 ludzi, która raczej pełniła funkcje porządkowe niż obronne[2]. Sytuacja zmieniła się wraz z wybuchem powstania Chmielnickiego, a już latem 1648 r. pod miastem zaczęły pojawiać się watahy kozackie. Zostały one wprawdzie odparte, jednak kolejne lata trwającego konfliktu jasno ukazywały, że wraz ze słabnięciem polskiego panowania na ziemiach ukraińskich coraz bardziej narastało od strony Polesia zagrożenie zarówno ziem słuckich i kopylskich, jak i całego południowego podbrzusza Wielkiego Księstwa Litewskiego.

---

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Akta skarbowe jako źródło do dziejów wojskowości staropolskiej za panowania Wazów (1587–1668)", moduł 1.1, nr 11H 13 0334 82.

1 Zob. K. Kossarzecki, *Słuck podczas zagrożenia moskiewskiego i kozackiego podczas wojny z Moskwą w latach 1654–1667*, „Materiały do Historii Wojskowości", nr 2, 2004 (Pułtusk), s. 93–94.

2 Kopia podania Zamku Słuckiego wespół z Instrukcyą JPu Kapitanowi [1621 r.], Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VII, nr 678, s. 5–8.

Wobec szczupłości sił regularnych i zaangażowania ich, przede wszystkim na południowo-wschodnich litewskich rubieżach, nadzieja obrony spadała tu na prywatne twierdze i znajdujące się w nich załogi. Wyraźnie dostrzegał to między innymi książę Aleksander Ludwik Radziwiłł, marszałek wielki litewski, pisząc do podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy: „Rozumiem żeby się tutejsze powiaty nie gdzie indziej *sub praesidium* uciekali, jedno do Nieświeża, a do Lachowicz, bo nad te zamki przydawny jeszcze Słuck, innych ochronniejszych nie widzę"[3]. Jego słowa stały się nad wyraz aktualne w 1654 r., wraz z rozpoczęciem wojny przez Rosję, uzyskaniem przez nią szybkich sukcesów i zbliżaniem się jej i kozackich wojsk do centralnych ziem litewskich. Groźba bezpośredniego zagrożenia miasta sprawiła, że już latem 1654 r. książę Bogusław Radziwiłł polecił podjąć prace nad odnowieniem jego umocnień. Jesienią pod Mińskiem koncentrowała się armia litewska, mająca podjąć ofensywne działania przeciwko wojskom carskim. Do obozu przybył również książę koniuszy, który wiele dni spędził w niezbyt odległym Słucku. Ustanowił wówczas gubernatorem miasta zaufanego oficera, komendanta swojego regimentu piechoty niemieckiej w kompucie koronnym, oberszterlejtnanta Wilhelma Patersona. Miał on między innymi czuwać nad rozbudową fortyfikacji[4].

Paterson i jego regiment na ziemiach litewskich pojawił się w wyniku decyzji zapadłej w lipcu 1654 r. na dworze królewskim o skierowaniu na pomoc Litwie znacznych posiłków koronnych. Polecenie wymarszu w tamtym kierunku otrzymał także ów regiment księcia Bogusława[5]. Na przełomie sierpnia i września był już w obozie wojsk litewskich, a więc nie zdążył wziąć udziału ani w zwycięstwie hetmana wielkiego Janusza Radziwiłła pod Szkłowem, ani w jego klęsce pod Szepielewiczami. Wziął natomiast udział w wyprawie zimowej i w wyniszczającym oblężeniu Mohylewa. W miejsce pozostającego w Słucku Patersona dowodził nim dowódca innego regimentu, oberszter Jan Berk[6]. Warto zaznaczyć, że regiment księcia Bogusława w rozliczeniach z wojskiem koronnym ostatni raz wystąpił w czwartej ćwierci 1654 r.[7]

Działania wojsk litewskich nad Dnieprem utknęły pod Mohylewem. Wraz z nadejściem wiosny porażka stawała się coraz bardziej oczywista i należało się liczyć z kolejną ofensywą wojsk carskich i kozackich. Wiedząc, że nie będzie sił, które będą mogły je powstrzymać, książę nakazał przyspieszyć Patersonowi prace fortyfikacyjne w Słucku. Zapewne wówczas powstała koncepcja wybudowania cytadeli, czyli położonego w obrębie Nowego Miasta nowocześnie ufortyfikowanego Nowego Zamku. Przebudowano i wzmocniono także obwarowania

---

[3] A. Radziwiłł do K.L. Sapiehy, Nieśwież 11 VI 1648 r., Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), Akc. 6564, b.pag.

[4] *Zarys dziejów Bogusława Radziwiłła* [w:] B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 47.

[5] Ordynans Stanisława Rewery Potockiego, Warszawa 27 VII 1654, AGAD, AR, dz. II, nr 1286.

[6] O ofensywie wojsk litewskich lat 1654–1655 i oblężeniu Mohylewa, zob. K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004, s. 133–182.

[7] Z. Hundert, *Oddziały Radziwiłłów w wojsku koronnym w dobie panowania „królów rodaków" (1669–1696)* [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 261–262.

starej fortecy, czyli Górnego i Dolnego Zamku. Według świadectwa samego księcia prace te prowadzono od 2 kwietnia, ukończono je zaś w rekordowym tempie 10 sierpnia[8]. Jednak z licznych świadectw wiadomo, że szereg prac nad umocnieniami kończono w kolejnych latach[9].

Aby mogła spełniać swe zadania forteca potrzebowała licznej i doświadczonej załogi. Prawdopodobnie wiosną 1655 r., a może już w roku 1654 Bogusław nosił się z zamiarem ulokowania w niej którejś ze swoich jednostek litewskich bądź koronnych. Te ostatnie właśnie w tym czasie przybyły na Litwę, a z nich do służby garnizonowej najlepiej nadawała się piechota niemiecka. W maju 1655 r. wojska litewskie porzuciły beznadziejne oblężenie Mohylewa i rozpoczęły odwrót ku zachodnim krańcom Wielkiego Księstwa. Wraz z nimi spływały także posiłkowe jednostki koronne. Latem, w związku z agresją szwedzką, otrzymały one królewski rozkaz natychmiastowego powrotu do Korony[10]. W odpowiedzi Radziwiłłowie bezskutecznie próbowali zatrzymać w Litwie niektóre jednostki koronne. Pozostał jedynie należący do ks. Bogusława regiment piechoty niemieckiej. Wcześniej, być może niedługo po zakończenia walk pod Mohylewem, jedna z jego kompanii została wysłana do Dyneburga w celu wzmocnienia jego załogi. Resztę regimentu książę postanowił skierować do Słucka i uczynić rdzeniem tamtejszego garnizonu[11].

Do chwili nadejścia regimentu w mieście znajdowała się pewna liczba książęcych dragonów, a 15 XII 1654 r. przybyła tam jego chorągiew piechoty węgierskiej pod rotmistrzem Stanisławem Skarbkiem, która należała do komputu litewskiego. Z liczbą 100 żołnierzy pod chorągwią zaliczono jej służbę od 9 XI 1654 r. i trzy kolejne ćwierci (do 9 VIII 1655 r.) do rozliczenia[12]. W obliczu skali nadciągającego niebezpieczeństwa i rozbudowanych fortyfikacji siły te były zdecydowanie niewystarczające.

Skierowany do Słucka regiment niemieckiej piechoty został zaciągnięty przez Bogusława po bitwie pod Batohem, w której stracił podobny liczący 1200 porcji. Nowy regiment w 1653 r. brał udział w kampanii żwanieckiej, podczas której poniósł poważniejsze straty. Po jej zakończeniu królewskim ordynansem został skierowany do starostwa bratiańskiego i grudziądzkiego w celu uzupełnienia

---

[8] B. Radziwiłł, *Autobiografia*, s. 136.

[9] O rozbudowie fortyfikacji słuckich zob. M. Волкаў, *Арганізацыя і забеспячэнне будаўніцтва фартыфікацый у Слуцку пры Багуславе Радзівіле (1654—1669 гг.)*, „Studia Historica Europae Orientalis. Исследования по истории Восточной Европы: науч. сб.", t. 5, 2012 (Минск), с. 188–204; tenże, Слуцкая цытадэль XVII–XVIII ст., „Беларускі гістарычны агляд", t. 19, 2012, сш. 1–2, с. 31–66.

[10] K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna*, s. 209–210.

[11] We wrześniu 1666 r., gdy ważyły się losy dalszego finansowania książęcego regimentu ze skarbu litewskiego, Bogusław starał się przedstawić jego działania od momentu zaciągnięcia po bitwie pod Batohem w jak najlepszym świetle, jako zawsze zgodne z wolą królewską. W 1655 r. miał więc pozostać na Litwie i zamknąć się w Słucku, wykonując tym wolę Jana Kazimierza. Zob. B. Radziwiłł do S. Niezabitowskiego, z Szwab 19 IX 1666, AGAD, AR, dz. IV, t. 6, koperta 67, s. 30–31.

[12] S. Skarbek do B. Radziwiłła, Słuck 14 XI 1664 r. AGAD, AR, dz. V, nr 14423, s. 94. W 1658 r. Skarbek wykazywał liczebność tej piechoty na łącznie 140 pachołków, tamże, list ze Słucka 13 IV 1658, s. 5–6; Lietuvos valstybės istorijos archyvas Vilnius (dalej: LVIA), fondas Senieji aktai (dalej: SA), sygn. 4106, k. 211v–212.

braków w szeregach[13]. Po niezbyt długim odpoczynku został wysłany na Litwę. W czwartym kwartale 1654 r. miał liczyć 1044 porcji, można więc założyć, że fizycznie znajdowało się w nim nieco ponad 940 żołnierzy[14]. Dla kolejnych ćwierci w aktach wojskowo-skarbowych brakuje informacji o nim i jego liczebności. Z innego źródła wiemy, że w początku maja 1655 r. jego liczebność określano na 1000 ludzi[15]. Brak informacji w aktach wojskowo-skarbowych o regimencie jest zrozumiały mając na uwadze fakt, iż przez większość okresu, co najmniej do traktatów welawsko-bydgoskich i pojednania księcia z królem w końcu 1657 r., regiment pozostawał w służbie wrogiej Rzeczypospolitej. Jeśli liczba 1000 ludzi była prawdziwa, oznaczałoby to, że podczas kampanii zimowej regiment nie poniósł większych strat lub że został szybko suplementowany. Raczej należy przyjąć drugą opcję. Regiment na pewno poniósł straty. Nawet jeśli nie był przeznaczony do działań bojowych pod wałami Mohylewa, to ubytki z szeregów powodowały trudne warunki bytowania i utarczki z nieprzyjacielskimi oddziałami w polu. W okresie załamania się litewskiej ofensywy, a następnie pośpiesznego wycofywania się resztek litewskich jednostek ku zachodnim ziemiom Wielkiego Księstwa książę koniuszy zadbał, by swoim regimentem obsadzić słucką fortecę. W ciągu kolejnych miesięcy 1655 r. suplementował go pozyskując doświadczonych oficerów i żołnierzy z wycofujących się, niejednokrotnie rozsypujących się różnych jednostek. Przykładem może być późniejszy oberszterlejtnant w garnizonie słuckim Adam Wollax. W rozliczeniach z wojskiem za lata 1654–1655 występuje on w należącym do komputu litewskiego regimencie piechoty niemieckiej podkomorzego kijowskiego Jerzego Niemirycza[16]. Można przypuszczać, że nie był on jedynym oficerem służącym dotąd w innych jednostkach, namówionym latem i jesienią 1655 r. przez Bogusława do przejścia na służbę w jego regimencie. W chwili rozpadania się Rzeczypospolitej, braku widoku na wypłatę żołdu i zapewnienia zaopatrzenia propozycja przejścia na służbę znanego magnata mogła być dla wielu wojskowych kusząca. W każdym razie regiment swoim przybyciem do Słucka wydatnie wzmocnił siłę jego obrony. Nie do przecenienia był tu fakt, że składał się w znacznej liczbie z bardzo doświadczonych oficerów i żołnierzy[17].

---

[13] Ordynans Jana Kazimierza dla Bogusława Radziwiłła z 25 IV 1654 r. AGAD, AR, dz. II, nr 1278. O zaciągnięciu tego regimentu po bitwie pod Batohem książę Bogusław wspominał w 1666 r., zob. B. Radziwiłł do S. Niezabitowskiego, z Szwab 19 IX 1666, AGAD, AR, dz. IV, t. 6, kop. 67, s. 31.

[14] Zob. J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej: SMHW), t. 5, 1960, strony niepaginowane.

[15] K. Osiński do Kazimierza L. Sapiehy, Ikaźń 2 V 1655 r. Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника, ф. 103, спр. 1657; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998, s. 318.

[16] LVIA, SA, sygn. 4106, k. 259.

[17] Niektórzy z nich uchwytni są w źródłach sprzed 1655 r. Przykładowo Wojciech Sławkowski jako rotmistrz pieszy pojawia się już w działaniach wojsk litewskich przeciwko Kozakom w marcu 1651 r., zob. *Korespondencja wojskowa hetmana Janusza Radziwiłła w latach 1646–1655*, cz. 1: *Diariusz kancelaryjny*, oprac. M. Nagielski, K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, P. Kroll, A.A. Majewski, D. Milewski, Warszawa 2019, s. 602; kapitan Jakub Robak w jego towarzystwie przy osobie księcia Bogusława pod datą 28 VI 1654, BN II 4768, k. 29.

Jak szybko miało się okazać, decyzje ks. Bogusława o rozbudowie umocnień Słucka i obsadzeniu ich silnym garnizonem były jak najbardziej słuszne. Wobec wyniszczenia wojsk litewskich w kampanii zimowej 1655 r., a latem rozbicia ich resztek, prawie całe Wielkie Księstwo Litewskie zostało opanowane przez Rosjan i Kozaków, a z drugiej strony przez Szwedów. Pozostały nieliczne wolne wyspy w postaci magnackich fortec, z których jedną był Słuck. Już 2 września zjawiły się pod nim wojska carskie Aleksieja Nikiticza Trubeckiego, próbując zdobyć miasto. Odeszły 6 września, by powrócić 27 tego miesiąca. Obrońcy bez trudu odpierali szturmy, które chyba nie były zbyt silne, a na żądanie poddania się gubernator Paterson miał odpowiedzieć, że „Słuck krwią, a nie listami dobywać trzeba". Zdeprymowani Rosjanie odeszli i miasto do roku 1660 miało nie widzieć ich regularnych sił pod swoimi wałami[18].

Kolejne kilka lat stało pod znakiem stałych obaw przed zagrożeniem miasta ze strony Rosjan i Kozaków. Dopiero zwycięska ofensywa wojsk litewskich i koronnych w połowie 1660 r. zdołała odrzucić oddziały carskie za Dniepr, co praktycznie usuwało niebezpieczeństwo z ich strony. Pozostało ono jednak nadal aktualne z kierunku poleskich bagien, skąd atakowały watahy kozackie, niejednokrotnie posiłkowane przez luźne oddziały żołnierzy moskiewskich. Ze względu na te zagrożenia ks. Bogusław cały czas po odparciu ataków kniazia Trubeckiego domagał się utrzymania silnego garnizonu. W końcu 1655 i początku 1656 r. dodatkowym motywem były nadzieje księcia na zbudowanie własnego władztwa na tych terenach. Okazały się one jednak zupełnie nierealne[19].

Efektem stanu trwałego zagrożenia było pozostanie pieszego regimentu w Słucku już na stałe. Stał się trzonem garnizonu miasta. Oprócz niego uzupełniały go chorągiew piechoty węgierskiej pod rotmistrzem Stanisławem Skarbkiem i chorągiew dragońską, której dowódcę w latach 1655–1657, a nawet dla roku 1658, trudno ustalić. Słabiej jest wspominana chorągiew rajtarska, która w Słucku w pełnym składzie przebywała w latach 1655–1656. Oddziały te poniosły straty w toku burzliwych wydarzeń lat 1655–1656. Największych doznał regiment piechoty niemieckiej. Brakuje jednak świadectw, by do poważniejszych doszło w starciach z wojskami carskimi we wrześniu 1655 r. O wiele więcej okazji do ubytku żołnierzy przyniosły działania w ramach wspomnianej próby budowy władztwa ks. Bogusława, mające na celu opanowanie Nieświeża i Mira. Pierwszy zamek został obsadzony przez 362 żołnierzy ze Słucka, spośród których znaczna liczba tam zmarła. Stratami zakończyły się również próby zajęcia pobliskich sapieżyńskich Lachowicz. Kolejne ubytki przyniosły dotkliwe porażki doznane od wojsk Samuela Oskierki, sędziego ziemskiego mozyrskiego oraz fakt, że po zajęciu przez niego Nieświeża i Miru część stacjonujących tam słuckich żołnierzy zaciągnęła się do dragonii Oskierki[20], jakaś grupa piechurów kapitana Jakuba Robaka, którzy stojąc

---

[18] Na podstawie: Z diariusza miasta Słucka, AGAD, AR, dz. II, ks. 69/14, s. 55–60; *Summarius roznych mieyskich transacty y sessy*, tamże, dz. XXIII, nr 151, s. 156.

[19] Zob. K. Kossarzecki, *Próby tworzenia udzielnego władztwa księcia Bogusława Radziwiłła w oparciu o dobra podlaskie i słuckie w okresie potopu szwedzkiego i moskiewskiego przełomu 1655 i 1656 r.*, SMHW, t. 43, 2007, s. 29–41.

[20] Tamże, s. 34, 36, 38.

w Nieświeżu, po jego śmierci trafili do oddziałów Michała Kazimierza Radziwiłła, podczaszego litewskiego[21]. Źródła nie wspominają o skali dezercji, która w różnym stopniu zawsze była problemem oddziałów wojskowych. Inna rzecz, że wszystkich tych strat nie można zrzucić na konto regimentu piechoty niemieckiej, gdyż w powyższych działaniach brały udział również inne jednostki formowane w Słuczczyźnie, jak choćby te złożone z zobowiązanych do służby ziemian czy wybrańców.

Nie znamy dokładnych zmian liczebnych pod chorągwiami stacjonującymi w Słucku w latach 1655–1658, podlegały one jednak nieustannym wahaniom. Nie dysponujemy wykazami jednostek i kompanii regimentu pieszego w tych latach. Jedynie na podstawie spisów wydanego wojsku zboża można wymienić pododdziały regimentu pieszego oraz inne składające się na garnizon Słucka. Taki spis sporządził rewizor dóbr słuckich Samuel Leźnicki, który na polecenie majora Johanna Grossa w maju i czerwcu 1656 r. wydał żyta: na kompanię Albrychta Detloffa korców 12, na kompanię Dygona korców 15,75, na kompanię Karola Karlicka 11,5 korca, na Lejbkompanię 4 korce, na chorągiew rajtarską 24 korce, na dragonię 49 korców, Stanisławowi Skarbkowi 30 korców, na kompanię Adama Wollaxa 22 korce, na „kompaniją różną" korców 33. Inny spis dotyczący zboża wydanego w tym okresie wymienia: Lejbkompanię i 36 korców, kompanię oberszterlejtnanta Wilhelma Patersona 23,5 korca, majora Johanna Grossa 28 korców, Wacława Niwickiego 23 korce, Albrychta Detloffa 24 korce, kompanię kapitana Karola Karlicka 26 korce, Adama Wollaxa 22 korce, Stanisława Skarbka 32,5 korca, pana Dygnona 13 korców[22]. Niestety źródło to nie podaje informacji na temat liczebności tych oddziałów.

Pierwsze pewne dane na temat składu i liczebności garnizonu pochodzą z końca 1658 r. i są związane ze staraniami ks. Bogusława wciągnięcia go w skład komputu litewskiego i związaną z tym koniecznością reorganizacji garnizonu, uzupełnienia stanów oraz doboru oficerów. Przypuszczać należy, że książę w tych kwestiach konsultował się ze swoimi komisarzami w Słucku, Kazimierzem Kłokockim i Władysławem Hurynem, którzy dla uporządkowania spraw wojskowych zostali zesłani do tego miasta. Im to przesłał przez odesłanego z Królewca mjr. Johanna Grossa, sporządzony 1 X 1658 r. projekt podziału regimentu piechoty niemieckiej na kompanie, nie podając jednak liczby żołnierzy. Miało ich być cztery. Na czele pierwszej Lejbkompanii miał stać kapitan lejtnant Aleksander Schilling, chorążym zaś Johann Heinrich Müllwartz. Na czele drugiej: oberszter lejtnant Wilhelm Paterson, mjr Friederich Clossen, lejtnant Gotfryd Hempell, chorąży Bernhard Blasius. Trzecią dowodzić mieli mjr Johann Gross, kpt. Wacław Niwicki, lejtnant Wojciech Sławkowski, chorąży Krzysztof Stein, czwartą zaś kpt. Karol Karlick, lejtnant Georg Rendorff, chorąży Georg Friedrich Neumar. W kompanii tej książę naznaczył służbę

[21] W składzie wojsk wyprawianych 14 X 1656 r. z woli M.K. Radziwiłła do pułku królewskiego jest pozycja: Dwie roty z muszkietami starej Robakowej piechoty, AGAD, AR, dz. VII, nr 237, s. 1.

[22] Rozchód żyta kupnego, Национальный исторический архив Беларуси в Минске (dalej: NGAB), F. 694, op. 2, nr 7383, k. 23; Expens żyta na cały miesiąc maj A. 1656, tamże, k. 98.

ludziom zmarłego 29 IV 1657 r. kpt. Albrychta Detloffa[23]. Większość wymienionych oficerów miała w służbie w Słucku pozostać wiele lat.

Kolejny dokument obrazujący skład, już całego garnizonu, pochodzi z 8 XI 1658 r. Przedstawiono jego szczegółową organizację i liczbę żołnierzy służących w jego szeregach. Liczył on wówczas 923 żołnierzy. W skład garnizonu wchodziła chorągiew dragońska, łącznie 144 ludzi. Dowodzący nią nie jest wymieniony, ale przypuszczalnie był to Jerzy Kurcweill z szarżą porucznika. Oprócz niego w jej skład wchodziło: 20 podoficerów, 51 konnych i 72 pieszych. Chorągiew piechoty węgierskiej rotmistrza Stanisława Skarbka liczyła 106 żołnierzy (Skarbek jako kapitan, 11 oficerów i podoficerów oraz 94 żołnierzy), czyli w ciągu pół roku nastąpił znaczny spadek liczebności, gdyż z listu jej rotmistrza z kwietnia 1658 r. wiemy, że wówczas w jej szeregach służyło 140 piechurów[24]. Ponadto w skład garnizonu wchodziło 11 konnych i 5 pieszych rajtarów[25] oraz 12 puszkarzy. Resztę stanowiła piechota niemiecka. Pod jej siedmioma chorągwiami służyło łącznie 645 ludzi. Były to oddziały: Lejbkompania bez podania dowódcy, ale nie ma powodu by wątpić, że był nim nadal kapitan lejtnant Aleksander Schilling (jej skład to: Schilling w szarży porucznika, 13 podoficerów, 118 żołnierzy), mjr. Johanna Grossa (Gross jako kapitan, porucznik, 9 podoficerów, 78 żołnierzy), kpt. Wacława Niwickiego (Niwicki jako kapitan, 10 podoficerów, 75 żołnierzy), kpt. Karola Karlicka (Karlick jako kapitan, porucznik, 9 podoficerów i 88 żołnierzy), mjr. Friedricha Clossena (Clossen jako kapitan, 12 podoficerów i 71 żołnierzy), kpt. Albrychta Detloffa (porucznik i 12 podoficerów, 57 żołnierzy; Detloff już nie żył, stąd jego kompania nie wykazuje kapitana, a prowadził ją porucznik), kpt. Gotfryda Hempla (Hempell jako porucznik, 7 podoficerów i 75 żołnierzy). Do tego składu dodać należy jeszcze regimentowego kata oraz sztab złożony z regimentowego kwatermistrza, audytora oraz regimentowych: wachmajstra, wagenmajstra i dobosza[26].

Jak widać, projekt organizacji garnizonu zaproponowany na początku października przez księcia nie został wprowadzony w życie. Przyczyną były problemy z dyscypliną w garnizonie, o czym wieści dotarły do Królewca, a także niechęć oficerów garnizonowych do zmian, które książę nakazał zaprowadzić Grossowi. Jego samego kusił objęciem majorstwa w swoim regimencie dragońskim w Prusach i dalszym awansem. Tytułowany przez księcia kapitanem Friedrich Clossen miał objąć kompanię po Wilhelmie Patersonie, Wojciecha Sławkowskiego chciał ściągnąć do siebie do Prus i powierzyć mu szarżę lejblejtnanta nad własną kompanią dragońską. W Słucku miał go zastąpić chorąży Stein. Zapowiedział także awanse poruczników na kapitanów, ale dopiero wtedy, gdy

---

[23] Aufsatz Welcher Gestallt Ihr. Fürstl. Gnaden etc. dero in Slucko befindliches LeibRegiment zu Fuß in Vier Compagnien zu reduziren etera[?] vermeinen. Königsberg 1 X 1658, AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 59.

[24] Stanisław Skarbek do B. Radziwiłła, Słuck 13 IV 1658 r., AGAD, AR, dz. V, nr 14423, s. 5; Słuck 4 XI 1664, s. 93.

[25] Byli to zapewne żołnierze chorągwi rajtarskiej, która w liczniejszym składzie stała w Słucku jeszcze 31 V 1656 r., gdy komendant J. Gross polecał S. Leźnickiemu wydać jej 20 korcy żyta, NGAB, F. 694, op. 2, nr 7383, k. 88.

[26] Summariusz Ludzi na Garnizonie Słuckim zostawających według popisu dnia ósmego Miesiąca listopada w Roku 1658, AGAD, AR, dz. VII, nr 473, s. 1.

przyjedzie do Słucka[27]. Z tych planów niewiele się ziściło. Gross i Sławkowski pozostali w Słucku. Jedynie Clossen objął kompanię po Patersonie, był jednak niezadowolony, gdyż jako dawny major musiał zadowolić się kapitaństwem nad kompanią. Odczuł to jako swoistą degradację. Domyślać się można, że podobny żal do księcia mógł mieć mjr Gross, który także musiał zadowolić się szarżą kapitańską. Wpisywali się oni zresztą w ogólne niezadowolenie, gdyż porucznicy spodziewali się szybkich awansów na kapitaństwo. Do tego doszły zatargi pomiędzy wyższymi oficerami, zwłaszcza między Grossem a Clossenem. Szemrania oficerów książę odebrał jako przerost ich ambicji. W liście do komisarzy ponownie zaznaczył, że postanowił pozostawić kompanię z porucznikami na czele bez ich awansowania aż do swojego przyjazdu. Nie mógł jednak nadużywać cierpliwości oficerów bytujących w trudnych warunkach, więc gestem dobrej woli zapowiedział awansowanie Niwickiego i Grossa na oberszterlajtnantów, a Clossenowi powierzenie majorstwa[28]. Traktował to jednak raczej jako doraźne obietnice, niekoniecznie z planem ich zrealizowania, mające jednak uspokoić nastroje. W początku 1659 r. wyjawił Kłokockiemu, że nadal nosił się z zamiarem zlikwidowania kompanii Grossa i Niwickiego, zredukowania ich liczby do czterech i zmniejszenie liczby oficerów[29].

W porównaniu do składu garnizonu w kolejnych latach rzuca się w oczy stosunkowo wysoka liczba dragonów, a przy tym niska piechurów niemieckich, najbardziej przydatnych do obrony rozbudowanych słuckich fortyfikacji. Zapewne było to przyczyną podjęcia w 1658 r. starań o zwiększenie ich liczebności. Rekrutowano na miejscu, ale chętniej sięgano po bardzo doświadczonych żołnierzy, jakimi byli jeńcy szwedzcy, których na pewno za staraniem księcia skierowano do Słucka. W maju 1659 r. Kłokocki donosił o przybyciu ich pewnej liczby, którzy bez oporu przyjęli służbę i złożyli przysięgę, warując sobie tylko to, że nie będą walczyć przeciwko swojemu królowi. Kłokocki był tak zachwycony nimi i perspektywą podniesienia przez nich jakości służby całego regimentu, że prosił o dosłanie kolejnych, choćby czterdziestu[30]. Obecność jeńców szwedzkich w szeregach regimentu dostrzegalna jest w jego rollach. Zdecydowana większość żołnierzy nosiła polskobrzmiące imiona i nazwiska, ale wśród nich można odnaleźć pojedyncze z akcentem miejscowym, białoruskim, a także bez problemu te szwedzkie. Kilka lat później, wypełniając ustalenia pokoju oliwskiego, książę musiał z żalem uwalniać ich ze służby[31].

Donosząc o przyjęciu do służby przysłanych Szwedów, Kłokocki poruszał problem – jego zdaniem – nadal małej liczby dragonów. Prosił nawet o przysłanie

---

[27] Informatia dana panu Janowi Grossowi majorowi, w Królewcu 27 IX 1658. Tamże, nr 678, s. 9–10.

[28] B. Radziwiłł do komisarzy w Słucku, b.m.d. [XI–XII 1658]. Tamże, dz. IV, t. 9, kop. 96, s. 5.

[29] B. Radziwiłł do komisarzy w Słucku, Królewiec 2 I 1659, NGAB, F. 694, op. 4, nr 1603, k. 30v.

[30] K. Kłokocki, W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 11 V 1659 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/IV, s. 176.

[31] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 11 V 1659 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/IV, nr 6865/I, s. 175; list z 19 XII 1660, tamże, cz. II, s. 15. Nie wszyscy zdecydowali się chyba wtedy odejść. 13 VI 1680 r. odprawiono z garnizonu trzech Szwedów z kompanii pieszej A. Szyllinga, dając każdemu po 10 zł. NGAB, F. 694, op. 2, nr 7389, k. 16v.

dodatkowej ich kompanii z dobrym oficerem. Jedyną odpowiedzią księcia była propozycja podragonienia 50 czy 60 piechurów, co Kłokocki uznał za niemożliwe, argumentując brakiem koni. Zwracał też uwagę na małą liczbę oficerów w garnizonie, skutkującą osłabieniem dyscypliny i tym, że nawet komendant garnizonu musiał łączyć swoją funkcję z dowodzeniem kompanią[32].

Kolejny dokładny obraz stanu garnizonu pochodzi z 21 X 1659 r., kiedy to z polecenia pisarza polnego litewskiego, Aleksandra Hilarego Połubińskiego został przeprowadzony dokładny jego popis[33]. Wykazał on łącznie 1048 osób. Sztab garnizonu złożony był z 10 oficerów, z których tylko dwaj niżsi nosili polskie nazwiska, reszta niemieckie. Na jego czele stał komendant mjr Friedrich Clossen. Z pozostałych warto wspomnieć audytora, Abrahama Bekiera de Adlersfeld, który służąc Bogusławowi Radziwiłłowi, a potem jego córce Ludwice Karolinie, miał dojść do szarży obersztera oraz funkcji gubernatora słuckiego[34]. Główną część garnizonu stanowił regiment piechoty niemieckiej dowodzony wówczas przez mjr. Clossena. Regiment ten złożony był z czterech chorągwi, dowodzonych przez kapitana lejtnanta Aleksandra Schillinga (207 ludzi), mjr Friedricha Clossena (194 ludzi), kpt. Karola Karlicka[35] (195 ludzi) i por. Wojciecha Sławkowskiego (200 ludzi). Łącznie regiment liczył 789 żołnierzy, notując wzrost o 144 osób. Ponadto w skład garnizonu wchodziły: chorągiew dragońska pod kpt. Jerzym Kurcweillem (115 koni), która mimo wysiłków Kłokockiego liczebnie zmalała, następnie chorągiew piechoty węgierskiej pod rotmistrzem Stanisławem Skarbkiem (114 ludzi), notująca niewielki wzrost liczebny oraz 20 puszkarzy. Zniknęli natomiast rajtarzy, ale tych przed 11 maja Kłokocki, zgodnie z wolą księcia przywiezioną przez Grossa jeszcze we październiku 1658 r., odesłał ze Słucka do niego[36]. W porównaniu do stanu sprzed roku liczebność garnizonu wzrosła o ponad 120 ludzi, co niewątpliwie było efektem uzupełnienia szeregów Szwedami oraz rekrutacją na miejscu. Zredukowana została liczba kompanii w regimencie pieszym z siedmiu do czterech, a tym samym powiększono ich liczebność. Tym sposobem zaprowadzony został schemat organizacyjny regimentu opracowany rok wcześniej przez ks. Bogusława.

Garnizonem dowodził komendant mianowany przez księcia koniuszego. W interesującym nas okresie pierwszy tę funkcję pełnił wspomniany Wilhelm Paterson. Jesienią 1655 r. książę odwołał go ze Słucka, choć cieszył się tam

---

[32] K. Kłokocki, W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 11 V 1658 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/IV, s. 175–176.

[33] Copia Rolly Ludzi na Praesidium Słuckim zostawaiących według popisu przez JEM Pana Mikołaia Lebeckiego Chorążego Pernawskiego Substituta JEMsci Pana Pisarza Polnego WXLitt. w Słucku d. 21 octobris 1659. AGAD, AR, dz. VII, nr 473.

[34] Zob. relacje w diariuszu Stanisława Niezabitowskiego z lat 80. BN, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), 911, k. 32, 65, 83v, 100.

[35] W listach Kłokockiego ten bardzo przez niego ceniony oficer występuje bez imienia, a często bez szarży. Jako kapitan jeszcze 31 I 1659 r. Zob. do B. Radziwiłła, Słuck 31 I 1659 r. Tamże, dz. V, nr 6865/I, s. 69; S. Augusiewicz, *Garnizon Birż w latach 1659–1687 i jego komendant Karol Karlick von Nezetitz* [w:] *Ustrój – polityka – kultura. Studia ofiarowane Profesor Stefanii Ochmann-Staniszewskiej*, red. J. Maroń, R. Kołodziej, Wrocław 2011, s. 270–271.

[36] K. Kłokocki, W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 11 V 1658 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/IV, s. 175; Informatia dana panu Janowi Grossowi majorowi, w Królewcu 27 IX 1658. Tamże, dz. VII, nr 678, s. 11.

nadzwyczaj dobrą opinią. Jego dobre kontakty z hetmanem wielkim Pawłem Sapiehą i deklaracje wierności Rzeczypospolitej nie pasowały jednak do politycznych planów księcia. W dniu 16 XI 1655 r. zastąpił go, będący już wówczas na służbie księcia Bogusława, Radziwiłła oberszterlejtnant Adam Wollax. Jego dziełem było opanowanie pod koniec roku fortec w Nieświeżu i Mirze, a także nieudane próby zawładnięcia sapieżyńskimi Lachowiczami. Działo się to za wiedzą i cichym przyzwoleniem Bogusława, który w krytycznym dla Rzeczypospolitej okresie końca 1655 i początku 1656 r. snuł plany opanowania tych ziem pod przyszłe swoje udzielne władztwo. Bardzo szybko ujawniło się fiasko tych zamiarów, połączone z powstaniem realnego zagrożenia dla Słucka ze strony wojsk carskich, jak i sapieżyńskich. Prawdopodobnie też działania Wollaxa w końcu wymknęły się spod książęcej kontroli. Kres poczynaniom komendanta położył bunt oficerów i odwołanie go przez księcia w początku marca 1656 r.[37] Komendę po nim 14 III 1656 r. objął mjr Johann Gross, także bardzo ceniony przez Bogusława, za służbę w jego regimencie od 1651 r., w której kolejno awansował, poczynając od regimentowego kwatermistrza, aż po majorstwo i komendanturę w Słucku[38]. Pełnił tę funkcję do wiosny 1658 r., gdy po zatargu z Kozakami, w celu wyciszenia problemu, został odwołany na jakiś czas do Królewca, z którego powrócił w październiku tego roku. Podczas jego nieobecności komendantura została przez księcia powierzona byłemu majorowi gwardii Michała Kazimierza Radziwiłła, Wilhelmowi Inglisowi, który dopomógł Wollaxowi w przejęciu Nieświeża, a po klęsce działań Wollaxa, będąc skompromitowanym u Michała Kazimierza, przeszedł na służbę ks. Bogusława. Nie dane mu było długo cieszyć się zaszczytną funkcją, gdyż zmarł na krótko przed 18 lipca[39]. Przejął ją po nim kpt. Wacław Niwicki i sprawował do momentu powrotu Grossa. Powróciwszy także długo nie wytrwał na tej funkcji. W grudniu po pijanemu wywołał awanturę, porwał się do szpady i zaczął narzekać na księcia, odgrażać się, że sprowadzi Kozaków i pomoże im zdobywać Słuck. Został na rozkaz Kłokockiego aresztowany, a następnie zwolniony ze służby. Wyjechał do Królewca, potem pojawił się w Nieświeżu, w którym zmarł w czerwcu 1660 r. Następcą Grossa widziano kapitana Karola Karlicka. Komisarze nie zdecydowali się jednak powierzyć mu komendy nad garnizonem, gdyż – jak argumentowali – nie było w zwyczaju, by jeden oficer „tam zostawał na Fortecy i komendę miał, bo ten sam zawsze zwyczaj był, że komendant na zamku a inszy oficer na fortecy zostawał". Następcą Grossa obrany został z woli księcia, tytułowany już majorem Friedrich Clossen, któremu także powierzono porucznikostwo w kompanii po Grossie, zwłaszcza że jej porucznik Wojciech Sławkowski wyjechał do Prus. Przy okazji książę dotknął problemu rywalizacji, która miała psuć stosunki między wyższymi oficerami. Miał nadzieję, że usunięcie mjr. Grossa i spodziewana rezygnacja ze służby kpt.

---

[37] K. Kossarzecki, *Próby tworzenia udzielnego władztwa*, s. 30–38.

[38] Summarius Roznych mieyskich transacty y Sessy. AGAD, AR, dz. XXIII, nr 151, s. 156; Świadectwo Bogusława Radziwiłła o służbie Johanna Grossena, Królewiec 20 III 1659 r. Tamże, dz. VII, nr 678, s. 61.

[39] B. Radziwiłł do komendanta słuckiego, Królewiec 27 III 1658 r. Tamże, dz. IVa, t. 1, nr 1, k. 123; tenże do kapitana słuckiego (Wacława Niwickiego), Królewiec 5 IV 1658 r. Tamże, k. 126v. O śmierci Inglisa, listem z 18 VII 1658 r. pisanym ze Słucka, zawiadamiała księcia jego żona, Anna Inglisowa. Tamże, dz. V, nr 5636, s. 1.

Wacława Niwickiego, czyli zniknięcie największych konkurentów Clossena spowoduje, że przyjmie on awans z zadowoleniem. Służbą w garnizonie zniechęcił się także Karol Karlick, którego w Słucku książę nie zdołał zatrzymać[40]. Clossen zmarł w maju lub w czerwcu 1660 r., w okresie największego zagrożenia Słucka przez wojska moskiewskie Iwana Chowańskiego. Pozostawił po sobie opinię, że pospolitując się z żołnierzami osłabił dyscyplinę w garnizonie. Jego następcą został kapitan lejtnant Aleksander Schilling[41], o którym książę już w 1658 r. miał zdanie, że to „dobry człowiek, ale gnuśny, miękki i ospały"[42]. Nie przeszkodziło to jednak sprawować mu funkcji komendanta garnizonu przez wiele kolejnych lat, choć z prerogatywami ograniczonymi na rzecz Kłokockiego od czasu mianowania go przez księcia gubernatorem Księstwa Słuckiego i Kopylskiego[43].

Prawdziwym problemem było zapewnienie sprawnej wypłaty żołdu żołnierzom oraz zaopatrzenia ich w żywność i ciepłą odzież, w tym mundury. Środki na to książę pozyskiwał z najróżniejszych obciążeń nakładanych na kupców, mieszczan i poddanych we włościach. W 1655 r. kupcom i prowadzącym handel mieszczanom narzucona została akcyza od napojów alkoholowych, a w 1656 r. od pozostałych towarów. Miała ona obowiązywać przez rok, ale utrzymała się i w kolejnych latach. Pieniądze miały wpływać do kasy miejskiej. Stały się one głównym źródłem finansowania podstawowego żołdu (lenungu) wypłacanego żołnierzom[44]. Były jednak okresy, w których wybieranie akcyzy z różnych powodów szło opornie i nie zapewniało spodziewanych środków albo dochodziło do nadużyć przy wypłatach, przez co główną część wpływów z akcyzy i pieniędzy wypłacanych na garnizon przez miasto zagarniała starszyzna a żołnierze pozostawali bez środków do życia. Bywały okresy, jak w maju i czerwcu 1656 r., gdy brak gotówki zmuszał komendanta Johanna Grossa do wypłacania żołdu zbożem, i to nie preferowanym, bo tańszym jęczmieniem, ale droższym żytem, którego na każdy z tych miesięcy wydano po 238,5 korca[45]. Powstające na skutek takich praktyk niedobory finansowe książę, nie rozumiejący do końca ich

---

[40] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 20 XII 1658 r. Tamże, dz. V, nr 6865/I, s. 55–56; list z 31 I 1659 r. Tamże, s. 69; B. Radziwiłł do komisarzy w Słucku, Królewiec 2 I 1659 r. NGAB, F. 694, op. 4, nr 1603, k. 30–30v; K. Kossarzecki, *Forteca słucka w okresie wojen połowy XVII wieku*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne", t. 2, 2004, s. 49.

[41] W swoim pamiętniku przebywający w Słucku Maciej Vorbek-Lettow jeszcze w początkach 1660 r. pisał o F. Clossenie jako komendancie, ale już w czerwcu odnotował na tym urzędzie A. Schillinga. M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 286, 292. Książę Bogusław jeszcze 2 IV 1660 r. pisał list do Klossena. AGAD, AR, dz. IV, T. 4, kop. 51, s. 7. W dniu 24 IV 1660 r. Kłokocki donosił Bogusławowi, że „pan komendant barzo słaby". Tamże, dz. V, nr 6865/I, s. 194. Natomiast pierwszy list do A. Schillinga tytułujący go komendantem pochodzi z 17 III 1661 r. Tamże, dz. IV, t. 5, kop. 52, s. 6.

[42] B. Radziwiłł do komisarzy w Słucku, b.m.d. [XI/XII 1658]. Tamże, dz. IV, T. 9, kop. 96, s. 5.

[43] Zob. K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 25 VIII 1663 r. Tamże, dz. V, nr 6865/II, s. 180; Artikuły według których sprawować się mają w garnizonie [12 I 1664]. Tamże, dz. VII, nr 678, s. 19–21.

[44] „Summarius Rożnych miejskich transakcyj i sessy". Tamże, dz. XXIII, nr 151, s. 156–157; „Informatia dana panu Janowi Grossowi majorowi, w Królewcu 27 IX 1658". Tamże, nr 678, s. 10, pkt 7.

[45] B. Tyszewicz, wójt słucki do B. Radziwiłła, Słuck 15 I 1657 r. Tamże, dz. V, nr 14627, s. 1–2; Kwit J. Grossa, Słuck 30 I 1659 r. NGAB, F. 694, op. 2, nr 7383, k. 96, 98.

przyczyn, starał się wyrównać przedłużaniem okresu pobierania akcyzy, a co ważniejsze, podnoszeniem jej wysokości. Wzburzało to mieszczan, którzy będąc na miejscu zdawali sobie sprawę z przyczyn kłopotów płacowych. Jednak w szczególnie trudnym 1656 r., dostrzegając zagrożenie ze strony wojsk carskich i kozackich także własnego bezpieczeństwa, ratowali sytuację wykładając pieniądze na choćby częściową zapłatę wojsku. Wdzięczny Bogusław zapewniał o chęci zwrotu pieniędzy w przyszłości. Zdawał sobie jednak sprawę z konsekwencji jakie brak pieniędzy i wieści o klęskach Szwedów, których się trzymał, mogą wywołać wśród oficerów i żołnierzy garnizonu. Słał więc do nich listy z zachętami do wytrwania w służbie, do mieszczan, by ponieśli kolejne ciężary i obiecywał rychłe dosłanie gotówki[46]. Jednak i w późniejszych latach koszty utrzymania garnizonu pozostały ogromnym obciążeniem dla mieszczan. Niejednokrotnie prowadziły do ich protestów i odwoływania się do księcia[47]. Jednak stopień zagrożenia miasta, zwłaszcza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XVII w., nie pozwalał księciu na redukcję garnizonu i tym samym na zmniejszenie obciążeń.

W roku 1656 na żołd dla żołnierzy wypłacono z akcyzy 2000 zł, w 1657 r. z akcyzy kupieckiej wydano na ten cel 11 549 zł, za pięć miesięcy 1658 r. wydano zaś 3880 zł. Podliczono także koszt zakwaterowania oficerów oraz tych żołnierzy, których kwaterowano także w gospodach i domach mieszczan za okres trzech i pół roku. Na utrzymanie oficerów z kasy miejskiej wydano 35 tys. zł, na żołnierzy 38 500 zł[48]. Wymieniane są także inne źródła finansowania garnizonu. W okresie przed zesłaniem Kazimierza Kłokockiego i Władysława Huryna przez ks. Bogusława do Słucka, administrujący tymi dobrami Samuel Leźnicki wymieniał dochody z majętności, z których uzyskiwaniem zdarzały się poważne problemy. Na garnizon przeznaczano także dochody z arend, ale te z powodu podobnych przyczyn, jak powszechne zniszczenie, również przynosiły niewielki zysk. Pojawiające się niedobory komendant Johann Gross wetował siłowym egzekwowaniem należności, odbieraniem poddanym ziarna, a nawet szlachcie arendarzom kolejnych należnych od nich rat pieniędzy[49]. Wszystkie te kwoty, jak i inne wydane na żołnierzy, na przykład za dostarczane im zboże, o ile je zanotowano w rachunkach, potrącano później z ich zasług[50].

Obciążenia podatkowe oraz przedłużające się utrzymywanie akcyzy i dalsze podwyższanie jej wysokości doprowadziło do kolejnego wybuchu niezadowolenia

---

[46] B. Radziwiłł do mieszczan słuckich, Malbork 23 VI 1656 r. AGAD, AR, dz. XXIII, T. 132; tenże do oficerów i żołnierzy w Słucku, z obozu pod Nowym Dworem 22 VII 1656 r. Tamże, dz. IV, t. 9, kop. 92, s. 33–38.

[47] Bazyli Tyszewicz i Sesja Miasta Słucka do B. Radziwiłła, Słuck 6 I 1658 r. Tamże, dz. V, nr 14627, s. 5; 14 IV 1663 r., s. 22; 14 VII 1663 r., s. 24; K. Winkler do B. Radziwiłła, Słuck 20 VIII 1661 r. Tamże, dz. V, nr 17469/I, s. 9–12.

[48] Rozliczenie środków zebranych za sprawą akcyzy podaje Summariusz wydatków miasta słuckiego przez całe trzy lata A. 1655, A. 1656, A. 1657. Tamże, dz. VII, nr 50, s. 1.

[49] S. Leźnicki do B. Radziwiłła, Słuck 27 I 1657 r. Tamże, dz. V, nr 8451, s. 1; 27 I 1658 r., s. 17.

[50] Przykładowo rozliczając w czerwcu 1666 r. kapitana lejtnanta Gotfryda Hempla, który 24 V 1665 r. abdankował, Kłokocki szczegółowo podliczył i odjął od zasług to, co Hempel w trakcie służby otrzymał gotówką, zbożem, i co przez osiem lat i cztery miesiące płacone mu było po 6 zł każdego miesiąca z przypisanych mu w mieście gospód oraz to, co ze skarbu otrzymał, gdy garnizon przeszedł na finansowanie z jego kasy. Tamże, dz. VII, nr 63, s. 12–14.

wśród obciążonych nią mieszczan. Wiosną 1658 r. nastroje popsuły się na tyle, że zamierzali udać się z protestem do księcia. Powstrzymał ich Leźnicki, który informując go o zamierzonym poselstwie zapewne musiał naświetlić jego przyczyny[51]. Dochodzące Bogusława informacje musiały wzbudzać w nim podejrzenia o nieuczciwe praktyki przy poborze akcyzy i poważny niepokój zwłaszcza w okresach wzmożonego zagrożenia Słucka, choćby na przełomie 1659 i 1660 r. W styczniu 1660 r. wyprawił tam Wilhelma Patersona z zadaniem kontroli i naprawy funkcjonowania miasta pod względem wojskowym i gospodarczym. Jednym z jego najważniejszych zadań było skontrolowanie systemu pobierania akcyzy, sprawdzenia rachunków i doprowadzenia do sprawnego jej pobierania, tak by sprawna wypłata lenungów z wybranych pieniędzy nie doznawała żadnych przerw i przeszkód[52]. Paterson ostatecznie do Słucka nie ruszył. Nastroje wśród uciążonych mieszczan pozostały nadal napięte, co było powodem nieustannego niepokoju komisarzy, Kazimierza Kłokockiego i Władysława Huryna[53].

Pozyskiwane opisanymi sposobami sumy były niewystarczające na zaspokojenie potrzeb licznego garnizonu. Tym bardziej, że zawsze potrzebujący gotówki Bogusław niejednokrotnie domagał się wysłania mu jakiejś części tych pieniędzy lub zaspokajania z nich pretensji najbardziej natarczywych wierzycieli[54]. Bogusław dostrzegał negatywne skutki, które niosło dla jego włości drenowanie mieszkańców z pieniądza na rzecz utrzymania garnizonu. Pozyskane tak znaczne sumy wolał przeznaczać na cele inne, niż na opłacanie żołnierzy. Dlatego po pogodzeniu się z królem podjął starania o przerzucenie finansowania załogi słuckiej na barki Rzeczypospolitej. Zakończyły się one sukcesem i sejm w 1659 r. przyjął ją do komputu litewskiego. Doceniając rolę jaką garnizon spełniał od paru lat w ochronie południowych krańców ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także przewidując jego rolę w przyszłych zmaganiach z wojskami carskimi i kozackimi, przyznano mu służbę od 10 VII 1658 r. Na płace przeznaczono dochody ze wszystkich uchwalanych w przyszłości przez sejmy akcyz i podymnych, które wybrane w dobrach słuckich książę miał kierować na potrzeby płacowe garnizonu. Brakujące kwoty powinien księciu wyrównywać skarb litewski. Konstytucja ustalała liczebność garnizonu na 1000 ludzi, nic jednak nie mówiła z jakich formacji garnizon miał być złożony[55].

W tym czasie zrujnowane wojnami Wielkie Księstwo Litewskie borykało się z ogromnymi zaległościami wobec armii litewskiej, liczonymi na kilka lat. Dotyczyło to również załogi słuckiej. Na skutek tego już na dzień 13 VI 1661 r. komisarze w Słucku wyliczali zaległość skarbu na 450 397 zł 22 gr. Oprócz należnego żołdu wliczali do tej kwoty poniesione przez załogę wydatki na zużyte podczas obrony fortecy proch, ołów, lonty, odliczali zaś proch i ołów, które

---

[51] S. Leźnicki do B. Radziwiłła, Słuck 23 V 1658 r. Tamże, dz. V, nr 8451, s. 21.

[52] „Instructia dana Urodzonemu Panu Wilhelmowi Petersonowi obercomissarzowi i gubernatorowi generalnemu do Księstw moich Słuckiego i Kopylskiego zesłanemu w roku 1660 miesiąca januaryi dnia 8". Tamże, dz. VII, nr 678, s. 15, punkty 3 i 4.

[53] Zob. Memoriał JEMci Panu cześnikowi oszmiańskiemu do Królewca dany d. 30 Xbris 1660. NGAB, F. 694, op. 1, nr 231, k. 81–81v.

[54] K. Kossarzecki, *Forteca słucka w okresie wojen połowy XVII wieku*, s. 50–51.

[55] *Volumina legum, przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, t. 4, s. 317–318.

otrzymali od hetmana wielkiego. Na konto tej sumy, zgodnie z konstytucjami sejmów 1658 i 1659 r. zaliczono także pieniądze uzyskane z akcyzy wybranej w Księstwie Słuckim i Kopylskim w latach 1658–1660. Z wykazu wydatków skarbu litewskiego, przedstawionego na sejmie 1661 r. przez Adama Macieja Sakowicza, wojewodę smoleńskiego i administratora skarbu litewskiego wiemy, że akcyza za drugie półrocze 1658 r. dała 18 179 zł 12 gr przekazane garnizonowi, za 1659 r. uzyskano 30 255 zł, z czego na garnizon wydzielono 15 255 zł, tak samo miało być w roku 1660, ale na czas sporządzanego przez Sakowicza wykazu, dworzanin skarbowy nie przedłożył rachunku[56]. Ponadto, korzystając z praw nadanych na sejmach 1658 i 1659 r. książę z innych podatków należnych skarbowi z dóbr słuckich przeznaczył na garnizon w 1659 r. 5176 zł 15 gr, a innym razem 1165 zł 15 gr. Skrupulatny Sakowicz zanotował także wydatek ze skarbu na garnizon za asygnatą królewską w wysokości 5000 zł[57]. Do tego doszły drobne kwoty uzyskane z retent za lata wcześniejsze. Wszystkie te źródła, plus inne nam nieznane, dały sumę zaledwie 64 520 zł 7 gr. Po jej odjęciu od wyliczonej kwoty należnej ze skarbu, nadal pozostawał on na dzień 13 VI 1661 r. winny garnizonowi słuckiemu 385 877 zł 15 gr[58].

Zadanie uregulowania zaległości płacowych wobec wojska było podejmowane przez kolejne komisje skarbowo-wojskowe. Z jednej strony konieczność zaspokojenia żądań buntujących się żołnierzy, a z drugiej mizerny budżet, kazały deputatom szukać oszczędności, gdzie tylko było to możliwe. Problem ten dotyczył również garnizonu słuckiego. W 1662 r. w Wilnie postulowano rozliczenie go tylko od popisu przeprowadzonego w październiku 1659 r., a nie od wskazanego przez sejm dnia 10 VII 1658 r.[59] Cztery lata później na wileńskim sejmiku gromnicznym pojawił się pomysł, by ze skarbu publicznego w ogóle nie płacić załogom broniącym prywatnych włości, który jednak nie uzyskał aprobaty[60].

Trudno nie przyjąć, że sam książę dobrze zdawał sobie sprawę z niemożności odzyskania ze skarbu w najbliższych latach całej kwoty należnej na garnizon. Tym samym koszt jej utrzymania, spadał na jego barki, a dokładniej, na Księstwo Słuckie i Kopylskie, pochłaniając w ten sposób lwią część uzyskiwanych dochodów z tych dóbr. Podejmował więc działania, nawet niezgodne z prawem, mające na celu pomniejszenie kosztów utrzymania załogi. Gdy wraz z odparciem w roku 1660 armii Iwana Chowańskiego minęło bezpośrednie zagrożenie, starał się pomniejszyć liczbę żołnierzy na służbie. Jednocześnie w rozliczeniach ze skarbem nadal podawał ich liczbę zgodną z postanowieniem sejmowym z 1659 r. I tak w przytoczonym rachunku z 13 VI 1661 r. wspomniano, że według owej

---

[56] Na podstawie konstytucji sejmowych z 1658 i 1659 r. przychody z akcyzy były kierowane na zapłatę garnizonowi, zob. „Liczba Jaśnie Wielmożnego JM Pana Adama Macieja Sakowicza [...] na sejmie teraźniejszym sześcioniedzielnym An. 1661 d. 2 Maij w Warszawie zaczętym [...]" [w:] *Акты издаваемые Виленскою комиссиею для разбора древних актов*, Вильна 1909, t. 34, s. 491, 492, 494.

[57] Tamże, s. 467, 468, 525.

[58] Anno 1661 die 13 Juny w Warszawie, Summariusz rachunku Jaśnie Oswieconego Xcia JMci Pana Koniuszego z Skarbem WXL o praesidium Słuckiey Fortecy. AGAD, AR, dz. IVa, t. 1, kop. 9, k. 637v–638.

[59] K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 14 X 1662 r. Tamże, dz. V, nr 3089/I, s. 113–114.

[60] K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 7 II 1666 r. Tamże, nr 3089/IV, s. 38–39.

konstytucji sejmowej na fortecy miało być 1000 piechoty. Na nią za każdy rok służby, licząc od 10 VII 1658 r. należało się ze skarbu do dnia 10 VII 1661 r. po 144 000 zł. Kwota ta pozwalała na ćwierć wypłacić piechurowi 36 zł, czyli tyle, ile wynosiła ogólnie przyjęta stawka w wojsku litewskim dla tej formacji. Interesujące, że w tym rozliczeniu mowa jest tylko o 1000 ludzi piechoty. Wiadomo zaś, że od kilku lat w skład garnizonu wchodziła chorągiew piechoty węgierskiej rotmistrza Stanisława Skarbka, licząca 100 ludzi oraz chorągiew dragońska. Oddział Skarbka już jesienią 1660 r. Bogusław wysłał na załogę do odzyskanej Kopysi i ciężar jej utrzymania przerzucił na tamtejszych poddanych. Piechurów niemieckich rozsyłał na załogi w poszczególnych włościach, obarczając je kosztami utrzymania żołnierzy. Podobnie pozbył się ze Słucka dragonów tak, że – według Władysława Huryna – zabrakło konnych do posyłek. Innych żołnierzy zwalniał ze służby, spora liczba uciekła. W lipcu 1663 r. książę życzył, by w Słucku zostało jedynie 200 żołnierzy piechoty i 50 dragonów. W sierpniu było ich nadal *effective* 655, a po odejściu znacznej ich części na wezwanie Pawła Sapiehy do obozu wojsk litewskich, pozostało pod koniec tego roku zaledwie około 320[61].

Działania w celu zmniejszenia liczby żołnierzy nie przeszkadzały księciu deklarować przy rozrachunkach ze skarbem pełnego stanu 1000 ludzi. W grudniu 1661 r. jego komisarze przedstawili rachunki garnizonu na potrzeby obradującego w Nowogródku Trybunału Skarbowego. Tym razem był dokładnie podany skład liczącego 1000 żołnierzy garnizonu. Składał się on ze 115 dragonów, 765 żołnierzy piechoty niemieckiej, 100 piechoty polskiej oraz 20 puszkarzy. Wydaje się, że w tytule rachunku umyślnie zaznaczono, że zasługi według konstytucji z roku 1659 należą się od dnia 10 VII 1658 r. Być może była to próba przeciwstawienia się pojawiającym się już wówczas postulatom ich naliczania od października roku 1659. Stąd naliczono aż 14 ćwierci do terminu 10 I 1662 r. Dragonowi za ćwierć płacono 45 zł., liczącej 100 ludzi chorągwi piechoty polskiej za ćwierć dano 1446 zł i 20 gr. dodając do tego za trzy i pół ćwierci 11 792 zł 2 gr i 9 szelągów reszty za barwę, puszkarzom po 60 zł, a piechocie po 39 zł, czyli policzono o 3 zł więcej, niż pół roku wcześniej. Koszt utrzymania całego garnizonu przez te 14 ćwierci zsumowano na kwotę 538 985 zł 12 gr i 9 szelągów reszty, a po dodaniu wydatków na artylerię poniesionych w czasie zagrożenia od wojsk carskich w 1660 r. wzrosła ona do 550 370 zł 12 gr 9 szelągów reszty. Po odliczeniu wkładu finansowego ze strony księcia, pretensje wobec skarbu litewskiego nadal opiewały na aż 476 399 zł 5 gr i 9 szelągów reszty[62].

Powyższy rachunek składany w Trybunale Skarbowym najprawdopodobniej zastępował ten z 13 VI 1661 r. i to on wyrażał oficjalne stanowisko księcia

---

[61] W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 12 V 1662 r. Tamże, nr 5569/II, s. 51; K. Kossarzecki, *Forteca w Kopysi nad Dnieprem w latach wojny Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1667*, „Studia z dziejów wojskowości", t. 1, 2012, s. 137–139; tenże, *Forteca słucka w okresie wojen połowy XVII wieku*, s. 52–53; М. Волкаў, *Замкі і фартэцыі Радзівілаў на беларускіх землях у XVI-пачатку XVIII ст.*, Мінск 2020, с. 182–183.

[62] Na ludzie Jasnie Oswieconego Xcia Jmci Pana Koniuszego WXLitt. na Fortecy Słuckiej zostające No 1000, którym według Konstytucyjej A. 1659 zasługi currunt a d. 10 Julij A. 1658 według popisowych regestrów ad d. 10 Januarij 1662. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 65–68 (kopia uwierzytelniona przez B. Radziwiłła).

w rozliczeniach ze skarbem. Był korzystniejszy z jego punktu widzenia, gdyż żądał wyższych stawek dla piechurów oraz wydzielał z załogi garnizonowej dragonów, piechurów węgierskich i puszkarzy, rachując im zapłatę po wyższych niż przyjętych wcześniej stawkach. Rozliczenie to 10 XII 1661 r. zostało zaakceptowane przez deputatów Trybunału Skarbowego, a dwa dni później przyjęte także w Kole Generalnym Trybunału[63]. Nie oznaczało to jednak zaspokojenia w najbliższym czasie tej zaległości przez skarb.

W staraniach o wypłatę jakichkolwiek sum bardzo ważnym okazał się czas konfederacji wojskowej, a szczególnie komisji skarbowo-wojskowej obradującej od lipca 1662 r. w Wilnie. Tam jednak zapowiedziano, że jednostki, które nie przystąpiły do konfederacji będą rozliczane w dalszej kolejności, a pierwszeństwo będą miały te będące w związku[64]. Do takich należał garnizon słucki. Interesy książęcego regimentu reprezentował podczas obrad Jan Mierzeński, marszałek wiłkomirski. Pilnował, by został on uwzględniony w rachunkach. Nadzieje na to były dość słabe, co przyznawał sam Bogusław[65]. Starania Mierzeńskiego jednak zostały uwieńczone sukcesem i 5 XII 1662 r. komisarze uznali służbę regimentu, przyjęli go do zapłaty, uznając rachunki Trybunału Skarbowego w Nowogródku dotyczące sum należnych na regiment ze skarbu[66]. Pomimo tego regiment nie znalazł się w rozliczeniach w księgach Komisji Skarbowo-Wojskowych z lat 1662/1663 i 1664[67]. Jedynie w rachunkach drugiej z tych komisji pojawia się raz chorągiew piechoty węgierskiej rotmistrza Stanisława Skarbka licząca 120 ludzi, która wchodziła w skład garnizonu. Można przypuszczać, że stało się tak za sprawą decyzji hetmana wielkiego Pawła Sapiehy, który już w lipcu 1660 r. wezwał ją do obozu wojsk litewskich nad Dnieprem. Miał do tego prawo jako hetman wielki, a garnizon słucki wchodził przecież w skład komputu. Niedługo potem w ramach rozkładania wojsk na leże zimowe, skorzystał z sugestii ks. Bogusława i skierował chorągiew Skarbka na załogę do Kopysi. Zapewne dzięki podporządkowaniu się decyzjom hetmańskim i udziałowi, choć w niewielkim stopniu, w walkach prowadzonych przez główne siły litewskie, chorągwi tej przyznano 9 borgowych ćwierci zaliczając służbę od 9 XI 1659 r.[68] Poważnym problemem okazały się też zarzuty podniesione przez wiceinstygatora

---

[63] Tamże, s. 66–67.

[64] A. Rachuba, *Konfederacje wojska litewskiego 1657–1663*, Zabrze 2010, s. 181.

[65] Uniwersał B. Radziwiłła do miasta Słucka, Królewiec 16 VIII 1662 r. AGAD, AR, dz. IVa, t. 2, kop. 17, k. 376; Tenże do Aleksandra Naruszewicza, podkanclerzego lit., Królewiec 13 I 1663 r. Tamże, kop. 19a, k. 513v.

[66] LVIA, SA 2650, k. 643–644v.

[67] LVIA, SA 4106, 4107. Regimentu nie ma także w komputach z lat 1661 i 1663, zob. Jan Władysław Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 331–343. Chociaż do wspomnianych ksiąg skarbowych nie zostały wprowadzone rachunki dotyczące garnizonu słuckiego, to jednak wiadomo, że podczas prac komisji słudzy ks. Bogusława podejmowali starania rozliczenia zarówno jednostek zmarłego hetmana wielkiego Janusza Radziwiłła, jak i księcia koniuszego. Przedstawiali tam rachunki pretensji poszczególnych jednostek. Szczęśliwie sporządzali ich kopie, które zostały zachowane w oprawnej księdze, zob. AGAD, AR, dz. VII, nr 55a (w Inwentarzu po sygn. 549), s. 29–50, 70–104.

[68] LVIA, SA 4107, k. 47; S. Skarbek do B. Radziwiłła, Słuck 18 VII 1660 r. AGAD, AR, dz. V, nr 14423, s. 21, por. Kopia ordynansu Pawła Sapiehy z 10 VII 1660 r. AGAD, AR, dz. V, nieuporz.; K. Kossarzecki, *Forteca w Kopysi nad Dnieprem*, s. 137–138.

litewskiego Szymona Kurowicza o niewydanie do skarbu z dóbr Bogusława, jak i spadłych na niego dóbr po Januszu Radziwille, sum podymnych i innych podatków z lat 1654–1661. Sprawa stanęła na sądzie skarbowym 19 VIII 1662 r. Tam komisarze przyjęli wyjaśnienia plenipotenta książęcego Arnolfa Zaleskiego. Przedstawił on dokumenty potwierdzające, że część pieniędzy z podatków została oddana do skarbu, a reszta, zgodnie z konstytucją, użyta była na utrzymanie garnizonu w Słucku, z czym zalegał skarb[69]. Ostatecznie jednak w początku marca 1663 r. Mierzeński mógł poinformować księcia, że komisja uznała zaległość skarbu wobec garnizonu na kwotę 452 000 zł. Nawet udało się uzyskać asygnatę ze skarbu na nieco ponad 17 300 zł, jako wyrównanie zaległości płacowych w porównaniu z resztą wojska. Gdy tylko wieść o tym od Mierzeńskiego dotarła do księcia, zaraz zastrzegł, że część z tej kwoty ma być przeznaczona na remont dachu jego pałacu w Wilnie[70]. Wieści o przyznanych na Komisji pieniądzach dotarły do czekających na nie żołnierzy w Słucku, którzy zaczęli się ich dopominać. Problem polegał na tym, że pieniądze te dopiero trzeba było wybrać z dóbr słuckich, gdyż komisarze w Wilnie wyznaczyli je z ciążącej na nich sumy zaległości podatkowych należnych skarbowi litewskiemu[71].

W dokumentach wojskowych dotyczących załogi słuckiej zachował się datowany na 12 III 1664 r. regestr wypłat różnym osobom, w tym także służącym w garnizonie. Był to dokument sporządzony przez komisarzy ze Słucka na użytek wewnętrzny, dany do akceptacji księciu, który dokonał w nim własnoręcznych poprawek. Wyszczególnione w sposób jasny zostały gaże płacone kadrze oficerskiej oraz – w sposób mniej jasny – żołnierzom różnych formacji. Rachunek wymienia: komendanta (600 zł na rok), porucznika (360 zł.), chorążego (240 zł.), kapitana lejtnanta dragońskiego (480 zł), chorążego dragońskiego (360 zł.), wachmistrz lejtnanta (360 zł.), prowiantmistrza (150 zł.), cyrulika (360 zł, ale tu skreślenia, zapewne korekta), porucznika wybranieckiego (120 zł), cejkwarta (432 zł), dwóch fejerwerków (po 180 zł), 11 puszkarzy (1 zł 15 gr na lenung). Tam, gdzie nie jest jasno podana liczba ludzi trudno niekiedy jest wyliczyć, ilu ich było rzeczywiście. Niejasna jest liczba podoficerów dragońskich i dragonów, ale chyba należy przyjąć, że było ich łącznie 46. Niejasno zapisany został punkt dotyczący żołdaków: „Żołdakom na święta Bożego Narodzenia i Wielką Noc po 238 zł 20. Czyni 477 zł 10 gr". Podobny był punkt dotyczący dragonów: „Dragonów także na tę mianować święta po 86 zł 10 gr", co dało sumę 172 zł 20 gr. Jednak ten wiersz dotyczący dragonów został skreślony. Ponadto płacono 12 wałmistrzom oraz dwu wdowom po oficerach. Ważnymi informacjami są te, że żołnierzom płacono lenungi, których na rok było 46. W 1672 r. książę Michał Kazimierz Radziwiłł zarządził, by były one wypłacane zawsze dziewiątego dnia, poczynając od 2 XII 1671 r., co zdaje się potwierdzać, że zaakceptował on tylko

---

[69] LVIA, SA 2650, k. 48–49v; zob. kopia dekretu sądu skarbowego z 22 VI 1662 r. AGAD, AR, dz. VII, nr 52, s. 5–8, 9–13.

[70] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 4 III 1663 r. Tamże, dz. V, nr 9646/II, s. 136; B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 29 IV 1663 r. Tamże, dz. IV, T. 5, kop. 55, s. 70; Copia liquidacyjej z podpisem […] w Wilnie roku 1662 miesiąca decembra 10 dnia. Tamże, dz. VII, nr 55a, s. 33, 49.

[71] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 14 V 1663 r. Tamże, dz. IV, T. 5, kop. 56, s. 3.

stary porządek terminów wypłaty lenungów. Drugą informacją jest ta, że na Boże Narodzenie i Wielkanoc wypłacano żołnierzom dodatek po 1 zł[72].

Wypada przyjąć, iż w chaotycznie sporządzonym wykazie wypłat wyczytać można, że na stan garnizonu w Słucku w marcu 1664 r. składało się 238 żołnierzy piechoty niemieckiej, 50–80 dragonów, 12 wałmistrzów oraz 23 oficerów. Łącznie na służbie garnizonowej pozostawało wtedy do 320 żołnierzy. Liczba ta znajduje potwierdzenie w listach Kazimierza Kłokockiego do ks. Bogusława. Pamiętać bowiem trzeba, że załoga słucka otrzymała jesienią 1663 r. hetmański rozkaz dołączenia do wyprawy wojsk litewskich przeciwko Rosji, w którym Paweł Sapieha dozwalał pozostawić na załodze w Słucku jedynie 200 ludzi[73]. 8 listopada Kłokocki donosił księciu, że wyprawił do obozu trzy kompanie piechoty liczące mniej więcej po 130 ludzi. Poszła tam także chorągiew piechoty węgierskiej Skarbka, stacjonująca w Kopysi. W Słucku zostawił zaś kompanię dragońską (bez podania jej stanu) oraz 150 piechurów. Razem z oficerami, ale bez puszkarzy, zapewne i bez wałmistrzów, obliczał pozostałą załogę na około 250 żołnierzy[74], choć na podstawie przytoczonego „Regestru" z marca 1664 r. można wnosić, że liczba ta była większa o kilkudziesięciu żołnierzy, którzy być może z różnych powodów wykruszyli się spośród tych wyprawianych do obozu hetmańskiego. Liczba 250 żołnierzy załogi w Słucku utrzymała się dłuższy czas, gdyż Kłokocki wspominał o niej również 20 VI 1664 r.[75]

Niedługo po powstaniu powyższego wykazu wypłat komisarze książęcy przedstawili w czerwcu 1664 r. na komisji skarbowo-wojskowej obradującej w Wilnie dane na temat liczebności i składu garnizonu za okres od 10 VII 1658 do 10 X 1662 r. Podobnie jak w dokumencie z 10 I 1662 r. określili liczbę żołnierzy w garnizonie na 1000 osób, w tym 115 dragonów, 765 piechurów niemieckich w czterech chorągwiach, 120 piechurów węgierskich i 20 puszkarzy[76]. W sporządzonym rozliczeniu podano aż 16 ćwierci, które żołnierze przesłużyli na borg, czyli bez zapłaty ze skarbu litewskiego. Pierwsza ćwierć od 10 VII 1658 do 9 X 1659 r. była liczona po wyższych stawkach. Kolejne, już borgowe, po niższych. Dla dragonów było to odpowiednio 60 i 45 zł, dla piechurów niemieckich 48 i 36 zł, czyli mniej niż w rachunku z początku 1662 r. Skarb był w stanie wypłacić tylko niewielką cześć zaległego żołdu. Z należnych dragonom 66 240 zł otrzymali oni zaledwie 8849 zł 13 gr, piechurzy niemieccy z 352 512 zł ledwie

---

[72] Regestr jurgieltów różnym, także co Garnizonowi Słuckiemu ze Skarbu XJMści co rok płacą. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 105–106. Raczej niemożliwe jest, by żołdatom wypłacono po 238 zł. Jeśli przyjmiemy, że było ich 238, a wypłacano po 20 zł, to suma wydatku wynosić powinna 4760 zł, a nie 477 i 10 gr. Zob. Porządek płacy garnizonowi słuckiemu po redukcyjej d. 24 novembris 1671 odprawionej, zaczynający się tegoż roku 1671 d. 1 decembris. AGAD, AR, dz. VII, nr 680, s. 2.

[73] Odpis ordynansu Pawła Sapiehy z Iszkołdzi 20 IX 1663 r. w korespondencji K. Kłokockiego. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/II, s. 199.

[74] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 8 XI 1663 r. Tamże, dz. V, nr 6865/II, s. 61.

[75] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 20 VI 1664 r. Tamże, nr 6865/III, s. 122.

[76] Anno 1664 diebus Junii w Wilnie. Praesidium Słuckie. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 75–80. Pełniej zawartość dokumentu oddaje tytuł wpisany na ostatniej stronie: „Copia rachunku skarbowego na komisyjej Anno 1664 in junio w Wilnie sprawionego, względem zasług garnizonu słuckiego". Zob. tekst źródłowy nr 1.

41 900, piechurzy węgierscy z 62 175 zł tylko 5000, a puszkarze z sumy 15 360 zł jedynie 1063 zł.

Skarb pozostał winny garnizonowi ogromną sumę z racji niewypłaconego żołdu, obliczoną na 496 286 zł 27 gr. Gdy dodano do niej dotąd nieuregulowane koszty poniesione na proch, ołów, lonty zużyte podczas odpierania moskiewskich i kozackich prób zawładnięcia Słuckiem, kwota ta wzrosła do 507 621 zł 27 gr. Uległa zarazem pomniejszeniu o sumy uzyskane z nakładanych w Księstwie Słuckim i Kopylskim podatków podymnych, pogłównych w roku 1661 i od sum kupieckich w Słucku w roku 1662, które zgodnie z prawem książę Bogusław zamiast oddawać do skarbu, przeznaczać miał na opłacenie garnizonu. Uzyskał w ten sposób 102 778 zł 21 gr. Z pieniędzy tych miano wypłacić żołnierzom ósmą część zadłużenia, czyli 63 458 zł 29 gr. Z enigmatycznych zapisów rachunku wynika, że tak postanowił Trybunał Skarbowy w Nowogródku. Zapewne w celu uspokojenia nastrojów wśród żołnierzy i zapobieżenia narastaniu wśród nich biedy, o której wspominali tak często komisarze słuccy, z zebranych podatków wypłacono im należność za całą bieżącą ćwierć. Nie znamy dokładnej daty tego wydatku, przypuszczalnie doszło do niego jesienią 1662 r. W każdym razie wypłata ta pochłonęła 47 108 zł i spowodowała, że na poczet ósmej części należności pozostało jedynie 56 812 zł 20 gr. Brakujące 6646 zł 8 gr dopłacono dopiero w 1663 r. ze wspomnianej kwoty 17 308 zł 24 gr, którą w marcu 1663 r. na komisji skarbowo-wojskowej w Wilnie uzyskał Jan Mierzeński. Być może pozostałą nadwyżkę 10 662 zł książę Bogusław przeznaczył na wspominany remont dachu pałacu w Wilnie, decyzją zaś komisarzy skarbowych została ona zapisana do odliczenia od kwoty przyznanej garnizonowi słuckiemu na przyszłej komisji.

Po tych rozliczeniach, zgodnie z rachunkiem, skarb pozostawał winny garnizonowi sumę 444 212 zł 27 gr[77]. Jeszcze podczas prac komisji skarbowej w Wilnie w czerwcu 1664 r. postanowiono spłacić jedenastą jej część, co dawało wydatek ze skarbu w wysokości 40 382 zł i 29 gr. Na poczet tej kwoty przeznaczono wybrane w dobrach słuckich 2000 zł podatku czopowego. Dały one wraz z potrąceniami sumę 4416 zł, którą odliczono od wyliczonej należności. Skarbowi pozostało wypłacić na garnizon 35 966 zł. Połowa tej kwoty, czyli 17 983 zł, miała być wypłacona gotówką, drugą połowę wypłacić miano fantami. Pojawił się jednak problem. Pieniądze na gotówkę trzeba było dopiero wybić w mennicy w Wilnie, a tam zabrakło srebrnych opłatków oraz pieniędzy na ich zakup. Na mocy umowy pomiędzy Angelim Marią Bandonellim, sekretarzem królewskim, który wystąpił w imieniu Tytusa Liwiusza Boratyniego, 16000 zł. dobrą srebrną monetą wyłożył Jan Mierzeński, który miał je mieć zwrócone w Królewcu przez ks. Bogusława. Dzięki tej pożyczce Bandonelli zobowiązał się dostarczyć pieniądze przed grudniem 1664 r.[78]

Niestety powyższego rachunku z czerwca 1664 r., ani żadnych odniesień do niego, nie znajdziemy w księdze Komisji Skarbowo-Wojskowej z 1664 r.[79] Poza wskazanym już wspomnieniem chorągwi Stanisława Skarbka, zupełnie nie

---

[77] W „Copia liquidatiey Jaśnie Oświeconego XIM Pana Koniuszego WXL An. 1662 d. 4 XII w Wilnie" (AGAD, AR, dz. VII, nr 55a, s. 49) widnieje kwota 4 520 001 zł 6 gr.

[78] Contrakt z P. Bandonellem, Wilno 6 VIII 1664 r. Tamże, nr 61, s. 11–13.

[79] Zob. LVIA SA 4107.

zauważa ona regimentu księcia koniuszego. Jedynie przy okazji wymieniania oddziałów cudzoziemskich i ich deputatów na komisję, przy wykazie piechoty niemieckiej prawego skrzydła, inną ręką dopisany został regiment księcia na załodze w Słucku, „chorągwi 8”[80]. Dysponujemy dwoma kopiami wspomnianego rachunku, które trafiły do Słucka. Oryginał zapewne pozostał w rękach komisarzy w Wilnie. Być może nie znalazł się on w księdze komisji, gdyż był sporządzony jeszcze w czerwcu (*diebus Junii*). Natomiast zgodnie z zapiską (na karcie 5), zachowana księga skarbowa dotyczyła rachunków sporządzanych na tej komisji, ale w miesiącu lipcu (*diebus Julij*).

Warto w tym miejscu zauważyć znaczną rozbieżność pomiędzy faktyczną liczbą żołnierzy w garnizonie, a tą deklarowaną do rozliczenia ze skarbem litewskim. Nawet jeżeli zsumujemy dane z marca 1664 r., czyli około 320 żołnierzy pozostających w Słucku, 120 piechurów węgierskich Stanisława Skarbka stojących w Kopysi i do 390 piechurów niemieckich wyprawionych do obozu Pawła Sapiehy, to otrzymamy liczbę do 830 ludzi, a nie 1000. Zawyżanie stanów osobowych oddziałów w celu wyłudzenia ze skarbu dodatkowych pieniędzy było znaną praktyką i nie stronił od niej również książę koniuszy. Pytaniem, na które raczej nie znajdziemy odpowiedzi jest to, jaka część pieniędzy skąpo i z opóźnieniem wypłacanych przez skarb trafiała do żołnierzy. Wiadomo, że książę dokładał starań by przejąć jak największą część tej gotówki zasłaniając się najróżniejszymi powodami, jak choćby koniecznością zwrotu poniesionych wydatków na umundurowanie żołnierzy, a przede wszystkim na ich wyżywienie[81].

Wspomnieć jeszcze należy, że w zachowanych rachunkach skarbowych Gabriela Karola Kimbara z pierwszej połowy lat 60. odnaleźć można niektóre z kwot podanych w powyższych dokumentach, a także inne w nich nieobecne. Jest to zrozumiałe, gdyż jako podawane do rozliczeń, odnotowywane były przez skarbnego w prowadzonych przez niego rachunkach. Znajdują się w nich informacje o przekierowaniu pewnych kwot należnych skarbowi litewskiemu z dóbr słuckich na potrzeby garnizonu w Słucku. Były to jednak sumy niewielkie wobec ogromnej skali zadłużenia skarbu wobec tej załogi. I tak z podymnego wybieranego w Księstwie Słuckim w 1661 r. w ramach pierwszej raty oddano na garnizon 4074 zł, a z drugiej 3395 zł, zanotowano także przekazanie 2000 zł z podatku czopowego w 1663 r., a nawet 928 zł z podymnego wybranego w Księstwie Słuckim w tymże roku[82]. Natomiast w rejestrze wydatków, głównie za lata 1662–1663, prowadzonym przez Kimbara znajduje się kwota 22 308 zł 24 gr wypłacona na potrzeby fortecy w Słucku[83]. Informacje o pieniądzach pobranych ze skarbu na garnizon można znaleźć także w innych źródłach. W sierpniu 1664 r. Kazimierz Kłokocki prosił ks. Bogusława, aby ten wpłynął na mjr. Abrahama Bekiera, by ten rozdzielił równo między żołnierzy otrzymane ze skarbu

---

[80] LVIA, SA 4107, k. 169.

[81] „Summariusz do czynienia liczby z prowentow Garnizonu Słuckiego przeze mnie Krzysztofa Pawłowicza tak z reszt pozostałych po pierwszych rachunkach, jako z odbirania stacyjej i innych różnych przychodów do rąk moich przychodzących ode d. 20 maj A. 1658 aż po d. 15 febr. A. 1661”. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 83, 84, 86, 88.

[82] LVIA, SA 3414, k. 106v, 108v, 170v, 302v.

[83] LVIA, SA 3414, k. 469.

1600 zł gotówką i 2000 zł fantami[84]. Znaczniejsza kwota, bo aż 43 100 zł, a po potrąceniach i odesłaniu do retentorów po 10 000 zł, 32 120 zł wypłaconych garnizonowi gotówką, została odnotowana w rachunkach pełniącego od września 1663 r. urząd podskarbiego wielkiego litewskiego Hieronima Kryszpina Kirszenszteina[85]. Problem w tym, że rachunki te zatwierdzone zostały na sejmie w roku 1670. Nie wiemy więc, w którym momencie okresu od 1664 po 1670 rok miało dojść do tej wypłaty.

Wypłaty dokonane w 1664 r. realizowały jedynie niewielką część podjętych w 1663 r. przez skarb litewski zobowiązań wobec skonfederowanego wojska litewskiego. Po wielu targach żołnierze zgodzili się poważnie ustąpić ze swoich pretensji, aż do kwoty 4 mln zł. Jak miało się okazać wypłata tej sumy była ponad siły wyniszczonego wojnami i konfederacją Wielkiego Księstwa Litewskiego. Również kolejne lata naznaczone były zamieszaniem w Rzeczypospolitej głównie za sprawą rokoszu Jerzego Lubomirskiego i zrywanych sejmów, przez co niemożliwym było podjęcie uchwał podatkowych. Tymczasem wraz z każdą kolejną nieopłaconą ćwiercią narastał dług państwa wobec służących na borg żołnierzy, a wraz z nim ich niezadowolenie. Dwór za wszelką cenę chciał uniknąć eksplozji, gdyż wobec komplikującej się sytuacji politycznej w Koronie i wizji nieuchronnego starcia z Lubomirskim, oparcia spodziewał się w armii litewskiej coraz mocniej kontrolowanej przez prokrólewskich Paców. Próbę zaradzenia sytuacji podjęto na konwokacji w Grodnie (3–18 VII 1665) zwołanej po zerwanym sejmie. Miała ona znaleźć środki na chociażby częściowe ułagodzenie wojska. Uchwalono tam podatek w wysokości 22 stawek podymnego, które miały dać 669 000 zł, przyniosły zaś jedynie kwotę 481 000 zł. Została ona jednak podwyższona przez wpływy z innych podatków do 779 727 zł[86]. Wiele jednostek otrzymało wówczas niewielkie wypłaty, średnio od 1000 do 4000 zł. Zostały one odnotowane w rozliczeniu z nimi podczas Komisji Skarbowo-Wojskowej w 1667 r. Zaznaczono tam również sumę wyznaczoną na garnizon słucki w kwocie 7075 zł. To co z niej doszło do rąk służących w nim żołnierzy miało ich głęboko rozczarować. Wzburzeni oficerowie wystosowali list do księcia wypominając, że spodziewali się otrzymać ze skarbu tyle, ile Komisja Wileńska innym wojskom naznaczyła. Najwidoczniej wcześniej w celu uspokojenia na jakiś czas złych nastrojów Bogusław karmił żołnierzy obietnicami wypłat po konwokacji. Później nie był w stanie zrealizować ich gotówką, gdyż naznaczona na garnizon kwota była tylko odpisem od wybranych w dobrach słuckich podatków podymnych. Gotówkę

---

[84] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, z Ramoci 19 VIII 1664 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/III, s. 133–134.

[85] LVIA, SA 3418, k. 215v.

[86] A. Tyla, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės iždas: XVI amžiaus antroji pusė – XVII amžiaus vidurys*, Vilnius 2012, s. 292–293, 299–303 (tabele nr 41 i 42); A. Filipczak-Kocur, *Finanse litewskie za podskarbiego Hieronima Kryszpina Kirszenszteina 1663–1676*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. 14, 2011, s. 52–54, 59–61, 65. Zob. A. Rachuba, *Konwokacja litewska w Grodnie w 1665 roku* [w:] *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės istorijos atodangos. Profesoriaus Mečislovo Jučo 90-mečio jubiliejui skirtas mokslinių straipsnių rinkinys*, red. V. Dolinskas, R. Petrauskas, E. Rimša, Vilnius 2016, s. 441–448.

na realizację decyzji podjętych w Grodnie dopiero należało wybrać z najbliższych podymnych[87].

Trudności finansowe oraz mnożące się pretensje żołnierzy kazały księciu szukać oszczędności w dalszym pomniejszaniu garnizonu słuckiego. Oddalenie zagrożenia ze strony regularnych wojsk nieprzyjacielskich mogło zachęcać księcia do przerzucenia ciężaru obrony jego włości na barki ludności zależnej w jego dobrach, mającej obowiązek stawania na własny koszt pod chorągwiami w momencie zagrożenia. To zaś pozwalało na dalsze pomniejszanie liczby drogich w utrzymaniu żołnierzy załogi słuckiej. Prawdopodobne jest, że najniższy stan liczebny regiment osiągnął w roku 1665. Zachowały się rachunki wydatków ponoszonych na jego utrzymanie na każdą ćwierć tego roku. Wykazują one zaledwie jedną kompanię piechoty, kompanię dragońską i puszkarzy. Niestety nie podają one ani liczby żołnierzy w tych jednostkach, ani wysokości płacy za lenung. Jest tylko informacja o tym, ile wydano na kolejny lenung całej jednostki, na koniec sumując je dla każdej ćwierci. I tak dla kompanii pieszej za pierwszą ćwierć wydano 399 zł 16 gr, za drugą 382 zł 15 gr, za trzecią 348 zł 15 gr, za czwartą 415 zł 3 gr. Na kompanię dragońską: za pierwszą ćwierć 255 zł 21 gr, za drugą 296 zł 6 gr, za trzecią 274 zł 7 gr, za czwartą 328 zł 6 gr. Na puszkarzy: za pierwszą ćwierć 181 zł 15 gr, za drugą 198 zł, za trzecią 181 zł 15 gr, za czwartą 198 zł. Sumy te dotyczą tylko prostych żołnierzy, którzy łącznie na pojedynczy lenung pobierali w kompanii pieszej od 29 do 38 zł, raz tylko na koniec marca 43 zł. Większe wahnięcia zauważyć można w wypłatach dragonii: od 21 zł 15 gr po 42 zł 22 gr. Najwyższe lenungi były jednak sporadyczne, już następny wracał do wysokości przeciętnej. Nie wynikały więc z jakiejś zaplanowanej polityki zwiększenia liczebności jednostki, a raczej były przypadkowe. Brak informacji o stawkach płaconych żołnierzom nie pozwala określić ich liczby służących w obu kompaniach. Nie pomagają w tym podane sumy wypłat świątecznych dla piechurów, dragonów, puszkarzy z okazji świąt wielkanocnych (odpowiednio: 235 zł, 93 zł 20 gr, 56 zł) i Bożego Narodzenia (237 zł 10 gr, 95 zł 20 gr, 56 zł). Przyjęcie stawek z 1668 r., czyli 14 gr za lenung żołnierza piechoty i 20 gr dla dragona, pozwala w przybliżeniu przyjąć, że w 1665 r. w zależności od okresu, w kompanii pieszej służyło od około 65 do 85 żołnierzy, a w dragońskiej od około 35 do 65. Oficerowie i podoficerowie odbierali stałą łączną kwotę: w kompanii pieszej 300 zł, w dragońskiej 210 zł[88]. Łącznie z oficerami, podoficerami, puszkarzami i osobami pełniącymi inne funkcje w regimencie jego liczebność można w tym roku szacować na około 130–180 osób. Prawdopodobnie stan ten utrzymał się i w 1666 r., jednak dla tego okresu nie mamy podobnych źródeł.

Poważniejsza próba rozliczenia się z wojskiem stała się możliwa dzięki szczęśliwemu zakończeniu sejmu, obradującego od 7 III do 19 V 1667 r. Dług wobec wojska litewskiego wyliczony tam został na 14 mln zł. By spłacić choć jego część uchwalono podatek 15 stawek podymnego płaconego jedną ratą do 16 VIII 1667 r. Jednocześnie zaplanowano sporządzenie nowego rejestru dymów w Wielkim

---

[87] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 18 IX 1665 r. AGAD, AR, dz. V, nr 6865/III, s. 197; Oficerowie garnizonu słuckiego do B. Radziwiłła, Słuck 19 IX 1665 r. Tamże, nr 14627, s. 33.

[88] Zob. *Rachunek Specialny Garnisonu Fortece Słuckiey, cum Attinentijs, wiele komu y kiedy płacono w Roku 1665…*, za kolejne ćwierci. Tamże, nr 678, s. 10–19, nr 679, s. 2–5.

Księstwie Litewskim, który by uaktualniał ich stan po latach niszczących wojen i strat terytorialnych. Na 16 sierpnia zaplanowano również początek obrad Komisji Skarbowo-Wojskowej w Wilnie[89]. Ponadto sejm uchwalił szereg innych podatków, a zaplanowana Komisja rozpoczęła obrady 25 sierpnia[90].

Przeprowadzony spis dymów wykazał ich spadek w porównaniu z rokiem 1650 o prawie połowę. Pozwalał uzyskać z zaplanowanego podymnego jedynie 1 712 167 zł, a zebrano 1 664 003 zł. Wraz z wpływami z innych podatków skarb litewski dysponował 2 336 385 zł[91]. Wobec żądań wojska, które dopominało się rozliczenia z 14 zaległych ćwierci liczonych od 10 IX 1663 do 10 III 1667 r., była to kwota bardzo mizerna. Jednak w trakcie negocjacji z żołnierzami, opisywanych w „Diariuszu" przez Jana Antoniego Chrapowickiego, ustąpili oni z sześciu ćwierci, godząc się na zapłatę tylko za osiem. Zanim przystąpiono do rozliczenia poszczególnych jednostek ustalono liczbę służących pod nimi żołnierzy w każdej ćwierci. Pracowali nad tym hetman wielki Michał Kazimierz Pac i pisarz polny A.H. Połubiński, którzy dysponowali spisami oddziałów i wykazami służących w nich żołnierzy. Po dokonaniu tego komisarze mogli wyliczyć na opłacenie ilu ćwierci starczy im zebranych pieniędzy. Ostatecznie 1 grudnia zakomunikowano wojskowym, że możliwe jest opłacenie dwóch i pół ćwierci, a reszta miała być wypłacana w późniejszych terminach. Choć z goryczą, ale żołnierze przyjęli te warunki[92].

Tym razem regiment ks. Bogusława pojawił się w rozliczeniach Komisji Skarbowo-Wojskowej, jednak o znacznie mniejszej liczebności, niż w rachunkach z lat poprzednich. Zredukowanie jej było wynikiem planowych działań ks. Bogusława, mających na celu pomniejszenia kosztów wykładanych na jego utrzymanie w sytuacji, gdy bezpośrednie zagrożenie ze strony wojsk carskich i zagonów kozackich zostało oddalone. Dobrym punktem wyjścia do redukcji garnizonu był koniec wyprawy zadnieprzańskiej i poważne straty jakie podczas niej poniosły wyprawione tam oddziały ze Słucka. Faktycznej liczby żołnierzy w poszczególnych ćwierciach okresu 1664–1667 nie ustalimy, gdyż podlegała ona nieustannym wahaniom: oszczędności nakazywały dalszą jej redukcję, a każda wieść o zagrożeniu ze strony Rosji czy Kozaków powodowała działania odwrotne. O tym, że liczebność garnizonu wyraźnie odbiegała od deklarowanego tysiąca żołnierzy, świadczy wydarzenie z jesieni 1665 r., gdy książę koniuszy polecił Kłokockiemu wystaranie się u hetmana wielkiego o listy przypowiednie na suplementowanie garnizonu, któremu – jak zaznaczył Bogusław – „do 900 ludzi w regimencie siła człeka nie dostaje"[93]. Prośba ta musiała wzburzyć schorowanego Sapiehę, który nakazał pisarzowi polnemu A.H. Połubińskiemu popisać garnizon, zarzucając księciu, że ma pod nim znikomą liczbę żołnierzy, podczas gdy cały czas ze skarbu bierze żołd na 1000 ludzi[94]. Do popisu ostatecznie nie

---

[89] J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 2, oprac. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 310, 315–316.

[90] A. Filipczak-Kocur, *Finanse litewskie*, s. 68–69.

[91] A. Tyla, *Lietuvos Didžiosios*, s. 329 (tabela nr 54); A. Filipczak-Kocur, *Finanse litewskie*, s. 71 (tabela nr 7).

[92] Na podstawie: Chrapowicki, cz. 2, s. 353–375.

[93] B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec 5 X 1665 r. AGAD, AR, dz. IVa, t. 4, nr 34, k. 18v.

[94] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, b.m. [Słuck?] 20 XI 1665 r. Tamże, dz. V, nr 6865/III, s. 221.

doszło, gdyż niedługo potem Sapieha zmarł. Zapewne prawdą było, że jeszcze na konwokacji grodzieńskiej urzędnicy książęcy mogli do rozliczenia ze skarbem deklarować 1000 żołnierzy w garnizonie. Jednak nie wiązało się to z wypłatą żadnych poważniejszych kwot, z tego samego powodu, dla którego i innym jednostkom nie wypłacano żołdu, czyli braku pieniędzy w skarbie. Zatarg z Sapiehą był jednak znakiem ostrzegawczym dla księcia, że dalsze fałszowanie danych w kwestii liczebności garnizonu może obrócić się przeciwko niemu. Stało się to tym bardziej oczywiste, gdy we wrześniu 1666 r., jeszcze przed sejmikami przedsejmowymi, pojawiły się głosy nawołujące do odsunięcia regimentu książęcego od zapłaty. Co gorsza, do księcia zaczęły dochodzić informacje o zamiarze zwinięcia jego regimentu. Zaraz potem pojawiły się ze strony hetmana wielkiego Michała Kazimierza Paca trudności z wyznaczeniem dla niego miejsc pobierania chlebów i stacjonowania[95]. Mocno tym poruszony Bogusław wystosował szereg listów, wskazując na wypróbowaną wierność regimentu wobec Rzeczypospolitej i zasługi położone w jej obronie, a szczególnie ziem województwa nowogródzkiego[96]. Niewątpliwie obawiał się, że pozbawienie go zapłaty nie tylko uniemożliwi zwrot poniesionych nakładów na utrzymanie garnizonu, ale postawi go przed wizją uregulowania zaległości płacowych żołnierzy z własnej kieszeni. Zawsze zimno kalkulujący książę zapewne szybko dostrzegł, że dalsze upieranie się wbrew faktom przy tysiącu ludzi stawało się wręcz niebezpieczne. Tym bardziej, że kończyła się wojna z Rosją, a hetman wielki Michał Kazimierz Pac nie krył się z zamiarem zwinięcia poważnej liczby jednostek wojska litewskiego, zwłaszcza prawego skrzydła, w skład którego wchodził regiment księcia koniuszego[97]. Gdy więc kwestia liczebności garnizonu słuckiego stanęła na komisji 1667 r. i była weryfikowana pod okiem Połubińskiego i Michała K. Paca, urzędnicy księcia zgodzili się nawet na ponad dwukrotną obniżkę liczebności garnizonu w okresie od 1664 r.

Regimentowi, podobnie jak większości innych jednostek, zaliczono osiem ćwierci służby. Pod dwoma pierwszymi ustalono liczbę 500 żołnierzy. Dwie kolejne miały ich po 450, w piątej i szóstej ich liczba spadła do 400, by w dwóch ostatnich wzrosnąć do 450. Jeśli pierwotnie postulowane przez żołnierzy do zapłaty 14 ćwierci obejmowały okres od 10 IX 1663 do 10 III 1667 r., to w przypadku ośmiu uzgodnionych nie mamy dokładnej pewności jakiego dotyczyły okresu. Punktem orientacyjnym mogą być w przypadku różnych jednostek adnotacje przy szóstej i siódmej ćwierci o ich służbie w Koronie. Dowodzony przez Połubińskiego posiłkowy korpus litewski wkroczył na ziemie koronne w początku sierpnia a główna jego część opuściła je w listopadzie 1665 r. Zatem szóstą

---

[95] B. Radziwiłł do Stanisława Niezabitowskiego, z Szwab 19 IX 1666 r. Tamże, dz. IV, t. 6, koperta 67, s. 31; tenże do komisarzy słuckich, Królewiec 17 I 1667 r. Tamże, koperta 68, s. 33; tenże do Szczęsnego Morsztyna podkoniuszego WKsL, Królewiec 22 I 1667 r. Tamże, dz. II, nieuporządkowane.

[96] B. Radziwiłł do M. K. Radziwiłła, Ragneta 18 IX 1666 r. AGAD, AR, dz. IV, t. 6, kop. 7, s. 24–25; Do szlachty, Ragneta 18 IX 1666 r. Tamże, dz. IVa, t. 4, nr 43, k. 393–393v. To samo do M.K. Radziwiłła, A.H. Połubińskiego. Tamże, dz. IV, t. 6, kop. 67, s. 30–31.

[97] K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2008, s. 183–184, 194–195.

ćwierć można położyć w tym terminie[98]. Jeśli tak, to pierwsza wypadałaby mniej więcej na maj–sierpień 1664 r., co dobrze koresponduje z wskazywanym początkiem redukowania regimentu przez ks. Bogusława.

W zachowanej księdze z komisji 1667 r. znalazło się rozliczenie tylko regimentu piechoty niemieckiej[99]. Nie ma w niej wzmianek o chorągwi dragońskiej oraz piechoty węgierskiej pod Stanisławem Skarbkiem. Pierwsza z tych jednostek przestała praktycznie istnieć już kilka lat wcześniej, gdy książę rozesłał dragonów po różnych swoich majętnościach i stopniowo zwalniał ze służby, zachowując w Słucku jedynie kilkudziesięciu żołnierzy bardziej w roli gońców przenoszących pocztę. Natomiast mocno przerzedzoną chorągiew węgierską książę nakazał rozwiązać w marcu 1665 r., pozostawiając na służbie jedynie 20 najbardziej doświadczonych żołnierzy[100]. Prawdopodobnie szczątki tych dawnych jednostek zostały uwzględnione w rachunku na komisji, w którym przy wyliczaniu należnej sumy za dwie i pół ćwierci zaznaczano, że są one „Na te czwierci i ludzie wszystkie piechoty niemieckiej, polskiej i innych ludzi jako w polu, tak in praesidio Słucka zostających z decyzyjej teraźniejszej komisyjej za czwierci półtrzeci"[101]. Oznaczało to, że pomimo tego, iż rozliczano książęcy regiment piechoty niemieckiej, nie wszyscy zapisani pod poszczególnymi ćwierciami byli piechurami niemieckimi. Z różnych względów rozliczono żołnierzy wszystkich formacji razem. Zapewne dlatego, że w 1667 r. dragoni i resztka dawnych piechurów spod komendy Stanisława Skarbka nie byli ujęci w osobne jednostki. Ponadto stanowili niewielki ułamek garnizonu. Kolejna informacja to ta, że zaledwie jego część stacjonowała w mieście, reszta była rozłożona w różnych punktach Księstwa Słuckiego i Kopylskiego, jak i w Kopysi.

Wobec wszystkich ujętych w rozliczeniu zastosowano stawkę przewidzianą piechurom niemieckim, czyli płacono 36 zł za ćwierć. Za dwie pierwsze ćwierci i połowę trzeciej należało się regimentowi 44 100 zł. Po zwyczajowych potrąceniach do wypłaty pozostało 42 120 zł. Suma ta podlegała kolejnym odliczeniom o pieniądze wypłacone z podatków uchwalonych na konwokacji grodzieńskiej w 1665 r. Odliczono więc 7075 zł z podymnego, 1000 zł czopowego i 2750 zł uzyskanych z obłożenia podatkiem plebejskich poddanych. Były to kwoty uzyskane z zastosowania tych podatków w dobrach słuckich i kopylskich, które zgodnie z konstytucją sejmową z 1659 r. miały być przeznaczone na utrzymanie garnizonu. Łącznie dały one 10 825 zł. Jednak na podstawie zapiski na marginesie można sądzić, że z winy skarbnego Jarosza Szaszkiewicza zaistniał problem z wpływem pieniędzy z racji podymnego i czopowego, które miały być zwrócone w przyszłości. Z powodu braku źródeł problem jest dla nas mało przejrzysty, wiadomo jednak, że już jesienią 1665 r. w Trybunale Skarbowym w Wilnie zarzucano ks. Bogusławowi, że pewne kwoty z podymnego uchwalonego na wojsko na konwokacji grodzieńskiej uszczknął dla siebie. Książę się nie wypierał,

---

98 Zob. A. Rachuba, *Litewski korpus posiłkowy przeciw rokoszowi Lubomirskiego w 1665 r.*, „Przegląd Historyczny", t. 102, 2011, s. 457; A.A. Majewski, *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679). Marszałek wielki litewski*, Warszawa 2017, s. 322–324, 333.

99 LVIA, SA 4107, k. 84.

100 K. Kossarzecki, *Forteca w Kopysi*, s. 158.

101 LVIA, SA 4107, k. 84.

broniąc się, że zrobił tak „za przykładem inszych IchMPanów Wojskowych”[102]. Oprócz tych odliczeń komisja 1667 r. stwierdziła aż 10 tys. zł niedopłaconego podatku podymnego, którą to sumę również wciągnęła na poczet zapłaty za dwie i pół ćwierci[103]. Pozostałą po wszystkich tych odliczeniach sumę 21 295 zł skarb miał wypłacić gotówką.

Jeszcze przed Komisją, a głównie w czasie jej trwania, wraz z rozliczaniem poszczególnych jednostek, hetman wielki decydował o zwinięciu wielu spośród nich. Z komputu, najdalej z dniem 10 III 1667 r., znika także regiment stacjonujący w Słucku. Nie oznacza to, że przestał on w ogóle istnieć, istniał nadal, ale przestał być finansowany ze skarbu litewskiego[104]. Był jednak potrzebny księciu Bogusławowi w celu zapewnienia porządku w Słucku i włości, jak i obrony przed pojawiającymi się od czasu do czasu watahami Kozaków. Już wcześniej oddalenie zagrożenia moskiewskiego i spadek zagrożenia ze strony Polesia pozwalały księciu na zmniejszenie liczby żołnierzy w garnizonie. W 1667 r. zakończenie wojny z Rosją, a przede wszystkim konieczność wzięcia na własne barki utrzymania garnizonu, przyczyniły się do szybkich decyzji księcia Bogusława w celu dalszego pomniejszenia jego liczebności.

Niedługo po zakończeniu komisji 1667 r. w Słucku z woli księcia, a pod okiem Kłokockiego jako gubernatora Księstwa Słuckiego, przeprowadzono reorganizację garnizonu, dostosowując jego stan do aktualnych potrzeb. Koniec zagrożenia ze strony Rosji i ustabilizowanie się sytuacji od strony Polesia pozwoliły na kolejne znaczne zmniejszenie stanu osobowego. Po wykonaniu tego zadania został sporządzony projekt płac oficerów i żołnierzy, których planowano pozostawić w służbie[105]. Przesłano go do wiadomości księciu, który miał zadecydować czy zaakceptować zarówno liczbę żołnierzy, jak i wiążące się z ich utrzymaniem obciążenia. Szczegółowy wykaz wymieniał: kpt. Aleksandra Schillinga, który pełnił funkcję komendanta garnizonu, jego zastępcę kapitana lejtnanta Gustawa de La Valle, chorążego Frydrycha Reyslanda, sześciu sierżantów, trzech furierów, dwóch kapitanarmusów, sześciu korporałów, kapitana lejtnanta dragońskiego Jerzego Kurcweilla, wachmistrza dragońskiego, wachmistrza lejtnanta, cejkwarta, fejerwerka, pięciu puszkarzy, 50 dragonów, 164 żołdatów, chorążego hajduckiego, 20 hajduków, którzy zapewne byli dawnymi piechurami węgierskimi zatrzymanymi w służbie po rozwiązaniu chorągwi Stanisława Skarbka. Łącznie dało to 265 ludzi w garnizonie.

Dokładnie zostały także przedstawione części składowe wynagrodzenia pobieranego przez oficerów i niższych rangą żołnierzy. Komendant kpt. Schilling

---

[102] „Informatia panu Janowi Zaborowskiemu i panu Janowi Polemanowi, sługom moim na Trybunał Skarbowy Wileński dana z Memlad. 9 Novembris 1665”. AGAD, AR, dz. IVa, t. 4, nr 34, k. 54.

[103] Sumę tę przy regimencie księcia koniuszego zanotowano także w wykazie retent przypadających na różne jednostki, zob. AGAD, AR, dz. VII, nr 56, s. 46.

[104] W „Kompucie wojska litewskiego w roku 1667” regiment piechoty niemieckiej księcia koniuszego nie występuje ani wśród jednostek nie zwiniętych, ani wśród zwiniętych. Zob. Jan Władysław Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik*, Aneks IV, s. 344–348.

[105] „Projekt jaka płaca ma dochodzić Ober i Unteroficerów i draganów, i żołnierzy, i hajduków w garnizonie słuckim, co się do uwagi Księcia JMci posyła, a die 1 Juny Anni 1668”, AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 109–116.

każdego roku otrzymywał 600 zł, czyli po 150 zł na ćwierć. Tyle samo pobierał w wykazie jurgieltów spisanym 12 III 1664 r. Pojawiła się jednak nowa pozycja – na każdy tydzień dodatkowo otrzymywał 8 zł, co w skali roku dawało mu dodatkowo 416 zł. Ponadto należało mu się żyta, jęczmienia, owsa, siana i słomy na łączną sumę 250 zł. Kapitan lejtnant Gustaw de La Valle otrzymywał 480 zł, oraz po 6 zł co tydzień, co dodatkowo dawało mu 312 zł, a ponadto żyta, jęczmienia, owsa, siana i słomy na kwotę 152 zł. Podobne zasady wynagradzania dotyczyły kolejnych niższych rangą aż po zwykłych dragonów i piechurów, którzy zadowolić się musieli po 1 zł na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, lenungiem (46 lenungów na rok) w przypadku dragonów po 20 gr, bułką chleba dziennie i wydaniem na rok dwóch korców jęczmienia, a w razie jego braku żyta. Piesi żołdaci podobnie, tylko lenungu pobierali 14 gr, a hajducy pobierali go w wysokości 22,5 gr.

Roczny koszt utrzymania garnizonu, czyli sumy wypłat w gotówce, wyżywienia i zaopatrzenia w siano i słomę, miał wynieść 21 900 zł 26 gr, w tym gotówką 14 437 zł 26 gr. Było to znacznie mniej w porównaniu z kosztem utrzymania garnizonu na początku lat 60. XVII w., gdy tylko jedna ćwierć kosztowała nawet ponad 40 000 zł. Zaraz po spisaniu projektu, w pierwszych dniach czerwca 1668 sporządzone zostały rolle jednostek, które Kłokocki rekomendował do pozostawienia w służbie: kompania piechoty niemieckiej Aleksandra Schillinga (100 ludzi), kompania piechoty niemieckiej kapitana lejtnanta Gustawa de La Valle (100 ludzi), lejbkompania dragońska kapitana lejtnanta Jerzego Kurcweilla (56 koni) oraz czterech puszkarzy[106]. Prawdopodobnie w tym zestawieniu umknęli hajducy, obecni jeszcze rok wcześniej. Trzy lata później znajdą się w wykazie płac garnizonu słuckiego jako piechota węgierska w liczbie 15 pachołków plus chorąży[107]. Z łaski ks. Bogusława redukcję garnizonu mogli odczuć mieszczanie. Książę zapowiedział im obniżenie niektórych ciężarów na rzecz utrzymania garnizonu. Musiał w końcu przychylić się do nalegań coraz bardziej wzburzonych mieszczan, którzy widząc topnienie załogi i kosztów jej utrzymania, domagali się również pomniejszenia nałożonych na nich obciążeń[108].

Uzupełnieniem skromnych żołnierskich poborów były pieniądze przyznawane przez kolejne komisje wojskowe za ćwierci, które nie zostały rozliczone na Komisji w roku 1667. Jednak, jak większości innych jednostek armii litewskiej, słuckiemu garnizonowi również przyszło czekać na wypłaty za służbę z lat poprzednich. Do rozliczenia pozostało mu ponad pięć ćwierci. Należność za nie była wypłacana partiami w kolejnych latach. Przykładowo na komisji w roku 1671 r., gdy za ćwierci piątą i siódmą naliczono 30 600 zł, z których po potrąceniach zadeklarowano wypłatę w gotówce 24 370 zł, a po 3000 zł odesłano do zalegających z podatkami. Po tych rozliczeniach skarb pozostał winny garnizonowi 83 747 zł[109]. Kolejna

---

[106] Zob. tamże, nr 228, s. 6–10, 16–17, 19–22. Na s. 12–15 znajduje się niedatowany spis kompanii dragonii także pod Jerzym Kurcweillem, liczącej 84 ludzi. Być może dotyczy on tej samej jednostki, ale z okresu przed redukcją.

[107] „Porządek płacy garnizonowi słuckiemu po redukcyjej d. 14 novembris 1671 odprawionej", tamże, nr 680, s. 11.

[108] „Kopia reskryptu na suplikę miasta Słucka tyczącego się garnizonu, Królewiec 11 VII 1668", tamże, nr 50. s. 4; „Miasto Słuck do B. Radziwiłła, Słuck 11 IX 1666", Vilniaus universiteto biblioteka, F.4 (A–205), nr 16108.

[109] LVIA, SA 4114, k. 50v; AGAD, AR, dz. VII, nr 56, s. 34.

suma 31 000 zł na poczet spłaty starych zasług regimentu miała być wypłacona w 1675 r. w ramach rozliczenia podymnego pobieranego w 1670 r. w dobrach Księstwa Słuckiego i Kopylskiego[110].

Podsumowując skomplikowany i w wielu kwestiach jedynie fragmentarycznie oświetlony przez źródła problem finansowania garnizonu słuckiego w latach 1654–1668 można stwierdzić, że w rozpoczynający się od 10 VII 1658 r. okres finansowania ze skarbu litewskiego wkraczał on już mocno zadłużony. Kolejne lata nie rozwiązały tego problemu, gdyż sumy, które z niego trafiały na konto garnizonu, były niewielkie i wpływały wręcz incydentalnie, a na dodatek były pomniejszane na skutek przekierowywania ich części na potrzeby księcia. Nadal więc podstawą finansowania oficerów i żołnierzy pozostały środki wyciskane z dóbr książęcych. Zapewniały one z trudnościami niewygórowaną gażę oficerom i podoficerom oraz skromny lenung żołnierzom, a także wyżywienie. Całkiem możliwe, że sytuacja niewiele się zmieniła po odsunięciu w początku 1667 r. regimentu od finansowania przez skarb litewski. Jego podstawą ponownie stały się dochody uzyskiwane z dóbr. Przykładowo w 1668 r. piechur niemiecki otrzymywał na rok 46 lenungów po 14 gr, co łącznie dawało prawie 21 zł 15 gr plus po 1 zł na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, koszt wydawanego mu przez rok chleba wynosił nieco ponad 13 zł, do tego otrzymywał jęczmień, którego roczny przydział kosztował 8 zł. Razem utrzymanie roczne piechura kosztowało około 44 zł 20 gr. Trzy lata później koszt ten nadal był podobny i wynosił 57 zł, ale różnica wynikała z dodania do sumy kosztów kwoty przeznaczonej na barwę. Podobnie rzecz się miała z dragonami. Projekt z 1668 r. przewidział roczny koszt ich utrzymania na około 61 zł 22 gr, a w 1671 r. około 80 zł 15 gr, ale tu także wliczona została barwa[111]. Utrzymanie w 1671 r. stawek podobnych do tych widniejących w Projekcie z 1668 r. dowodzi, że został on zaakceptowany przez księcia koniuszego i wszedł w życie.

Należy zaznaczyć, że były to kwoty bardzo małe w porównaniu ze stawkami płaconymi ze skarbu piechurowi niemieckiemu: 36 zł na ćwierć (czyli na rok 144 zł), czy dragonowi: 45 zł (180 zł na rok). Dodatkiem do tych skromnych kwot mogły być pieniądze wypłacane przez kolejne Komisje. Przypuszczać należy, że każdorazowa rata spłaty zaległości wobec garnizonu, która trafiała do Słucka była pomniejszana o kwotę, która już została wydana na utrzymanie żołnierzy. Reszta zaś powinna być skierowana do rozdziału między służących w garnizonie. Niewątpliwie dochodziło przy tym do wielu nadużyć, nawet za wiedzą księcia, zawsze potrzebującego pieniędzy.

Pomimo trudnych warunków służby i wszelkich niedogodności płacowych wielu służących w garnizonie oficerów wiązało swój los na stałe ze Słuckiem i służbą Radziwiłłom. Było to zresztą zgodne z wolą ks. Bogusława, który wręcz polecał swoim komisarzom, by żołnierzom i oficerom stwarzać warunki, zachęcające ich do osiedlania się w jego dobrach na stałe. Do podjęcia takich decyzji przyczyniały się także ożenki wojskowych z miejscowymi kobietami. Nie mamy źródeł

---

[110] „Rachunek o przychodzące niżej opisane podymne z Księstwa Słuckiego i Kopylskiego", Wilno 28 VII 1676 r., AGAD, AR, dz. VII, nr 41, s. 7–8.

[111] „Porządek płacy garnizonowi słuckiemu po redukcyjej d. 24 novembris 1671 odprawionej, zaczynający się tegoż roku 1671 d. 1 decembris", AGAD, AR, dz. VII, nr 680, s. 6, 8.

mówiących o losach prostych żołnierzy, niekiedy tylko można napotkać wzmiankę o śmierci z przyczyn naturalnych żołnierza czy podoficera, na którego pogrzeb wyasygnowana została drobna kwota pieniężna[112]. Niekoniecznie jednak fakt ich zgonu w Słucku musi świadczyć o ich woli związania się z tym miastem i Radziwiłłami. Więcej informacji dotyczy wyższych oficerów. Długoletnim komendantem, aż do swej śmierci w 1683 r., był Aleksander Schilling. Po nim karierę komendanta i gubernatora słuckiego zrobił mjr Abraham Bekier, żonaty z Marią Łyskowską, zmarły i pochowany w Słucku w 1695 r.[113] Także na długo pozostali w garnizonie kpt. Jerzy Kurcweill i kpt. Stanisław Skarbek. Byli to oficerowie od dawna związani służbą wojskową z Bogusławem Radziwiłłem, a niejeden z jego oficerów pochwalić się mógł służbą jeszcze pod komendą choćby Janusza Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego. W miarę wyciszania wojen w coraz większym stopniu świadczyli mu usługi administracyjno-gospodarcze, cały czas pozostając kadrą, z której pomocą można było w razie potrzeby rozwinąć wojskowe możliwości garnizonu.

Teksty źródłowe

Nr 1.

Oryg. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 75–79.

Anno 1664 *diebus Junii* w Wilnie[114]

Praesidium Słuckie

Ex vi constitutionis na teraźniejszej Komisyjej likwidowane ludzi *numero* 1000 Jaśnie Oświeconego Księcia JMci pana koniuszego WKsL [Bogusława Radziwiłła]

To jest

Dragonii koni *numero* 115 ode dnia 10 *Julij* 1658 do dnia 10 *octobra* na nową ćwierć żołdu na koń po zł 60, przychodziło zł 6900.
Borgowych do dnia 10 *[octo]bris* 1662 ćwierci *numero* 16. Miało być koni 1840. Od sta po 20 wytrąciwszy, ubywa *numero* 368. Do płacenia zostało koni *numero* 1478[115]. Na koń po zł 45.
Przychodziło zł 66240.

---

[112] Przykładowo: NGAB, F. 694, op. 2, nr 7389 informacje z 1679 r. w rachunkach na k. 15–17v na pogrzeby: puszkarza Hansa 10 zł, Daniela Meiera wachmeisterlejtnanta garnizonu słuckiego 60 zł, Marcina Branta wałmistrza fortecy słuckiej 15 zł, Balcera Nistemberka, chorążego kompanii dragońskiej 60 zł, korporała Duńczyka 12 zł, sierżanta Łuszczyńskiego 15 zł, dragona Jana Caillota 6 zł.

[113] BN BOZ 911, k. 303v; AGAD, AR, dz. XXIII, t. 29, plik 3, s. 47.

[114] Wiele podanych w tym rachunku kwot widniało w rozliczeniu garnizonu słuckiego już na komisji w 1662 r. Zob. „Copia liquidatiei z podpisem ręki JMci Pana Połubińskiego, pisarza polnego w Wilnie roku 1662 miesiąca decembra 10 dnia", AGAD, AR, dz. VII, nr 55a, s. 29–34. Jako nierozliczone, powtórzone zostały w rozliczeniu w 1664 r.

[115] Błąd przepisującego: po odjęciu od 1840 liczby 368 zostaje nie 1478, a 1472. Jednak suma 66 240 wyliczona została prawidłowo jako wynik mnożenia liczby 1472.

Na tę sumę

Dano: zł 8849 gr 13 [pieniędzy] 15
Zostało winnych: zł 57390 gr 16 [pieniędzy] 3

[*s. 76*]

Piechoty niemieckiej
Chorągwie *numero* 4, ludzi *numero* 765

Ode dnia 10 *julij* 1658 do dnia 10 *[octo]bra* na nową ćwierć żołdu na osobę po 48 zł przychodziło zł 36720.
Borgowych do dnia 10 *[octo]bra* 1662 ćwierci *numero* 16. Miało być ludzi *numero* 12240. Od sta po 20 wytrąciwszy, ubywa *numero* 2448. Do płacenia zostało ludzi *numero* 9792. Na osobę po zł 36. Przychodziło zł 352512.

Na tę sumę dano: zł 41900.
Zostało winnych: zł 310612

Piechoty węgierskiej

Rotmistrzem JM pan [Stanisław] Skarbek
Ode dnia 10 *julij* do dnia 10 *[octo]bra* ludzi *numero* 100. Na ćwierć nową z barwą, żołdu przychodziło zł 2288.
Borgowych do dnia 10 *[octo]bra* 1663[116] ćwierci *numero* 16. Miało być ludzi *numero* 1600. Od sta po 20 wytrąciwszy, ubywa *numero* 320. Do płacenia zostało ludzi *numero* 1280. Przychodziło zł 62174 gr 27 i [pieniędzy] 12 6/13.

Na to dano zł 5000
Zostało winnych: zł 57174 gr 27 i [pieniędzy] 12 6/13.

[*s. 77*]

Puszkarzom

Ode dnia 10 *julij* do dnia 10 *[octo]bra* 1658 na nową ćwierć na osobę po zł 60. Na osób *numero* 20 przychodziło zł 1200.
Borgowych do dnia 10 *[octo]bra* 1662 ćwierci *numero* 16. Miało być *numero* 320. Wytrąciwszy od sta po 20, ubywa *numero* 64. Do płacenia zostało *numero* 256. Na osobę po zł 60.
Przychodziło zł 15360.

Na to dano: zł 1063 gr 7
Zostało winnych: zł 14296 gr 20

Suma ludzi *numero* 1000

Nowej ćwierci wszytkim przychodziło zł 47108.
Za barwę ćwierci wszytkim przychodziło zł 496286 gr 27 pieniędzy 12 6/13.

---

[116] Błąd przepisującego, powinno być 1662, podobnie jak przy innych rodzajach wojsk.

Osobliwie winnego długu podczas oblężenia od Kozaków i Moskwy za potrzeby niżej opisane:
Za prochu cetnarów *numero* 95 po zł 75 – zł 7125
Za ołowiu cetnarów *numero* 47 po zł 36 – zł 1692
Za lontów buntów *numero* 4280 po gr 18 – zł 11385[117]

Summa summarum prócz ¼ [ćwierci] czyni długu winnego zł 507671 gr 27.

Na tę sumę:
Z majętności Księcia JMci, pana koniuszego WKsL podatków różnych prócz pogłównego, według uczynionej w Trybunale Skarbowym w Nowogródku:
Anno 1661 kalkulacyjej potrącono zł 73971 gr 7
Item podymnych z roku 1661, 22 potrącono zł 24700

[*s. 78*]
Contributionis od sum kupieckich *anno* 1662 z miasta Słucka potrącono zł 4107 gr 14 [pieniędzy] 9
Czyni tego zł 102778 gr 21 [pieniędzy] 9
Z tej sumy wyż opisanej ćwierci wytrąciwszy zł 47108
Ratione borgowych ćwierci, jak wyżej *deductum*, danych zł 56812 gr 20 i [pieniędzy] 15.
Coaequando na Komisyjej do ósmej części żołdu z sumy przychodzącej zł 507621 gr 27 miało ósmej części czynić zł 63458 gr 29 pieniędzy 114.
Na tę sumę jako wyżej *deductum* danych zł 56812 gr 20 i [pieniędzy] 15
Przychodziło ósmej dopłacić części zł 6646 gr 8 i [pieniędzy] 14 ¼
Na tę resztę za dekretem z kontynuacyjej Komisyjej pan Benet dał zł 17308 gr 24 [pieniędzy] 1
Potrąciwszy ósmej części winnej zł 6646 gr 8 i [pieniędzy] 14¼ przebrano *super coaequationem* zł 10662 gr 15 pieniędzy 44.

Remmissum do potrącenia do przyszłej komisyjej z teraźniejszą Komisyją od sumy za borgowe ćwierci winnej od zł 444212 gr 27 i [pieniędzy] 6¾ jedenastą część, przychodziło zł 40382 gr 29 pieniędzy 12.

Na tę sumę dano:
Czopowego z Księstwa Słuckiego zł 2000
Skarbowego od sumy zł 102778 gr 21 i [pieniędzy] 9
Potrąca się zł 1141 gr 29 i [pieniędzy] 6
Spisnego także wiele należało, ale to oddano *paratis*
Skarbowego od zł 17308 gr 24 i [pieniędzy] 1 danych, potrąca się zł 192 gr 9 i [pieniędzy] 10½
Spisnego także zł 192 gr 9 i [pieniędzy] 10½

---

[117] W tym miejscu kopista niedokładnie przepisał fragment zapisany w rachunkach z komisji wojskowo-skarbowej z 1662 r. Koszt zużytych lontów wynosił 2568 zł. Liczba 11385, to suma kosztu zużytego prochu, ołowiu i lontów.

[*s. 79*]
Skarbowego z koekwacyjej teraźniejszej jedenastej części potrąca się zł 444 gr 21
Spisnego także zł 444 gr 21

Czyni zł 4416 gr 0 [pieniędzy] 9

Dopłacić jedenastej części należy, co ma być ratą in *decembris exolutum numero* zł 35966 gr 29 i [pieniędzy] 2½

To jest:
Gotowemi dano *numero* zł 17983 gr 29 pieniędzy 2½
Fantami zł 17983

Do którego rachunku ręką moją podpisuję się w Wilnie
Andrzej Kazimierz Skorobohaty[118]

Nr 2.

Oryg. AGAD, AR, dz. VII, nr 678, s. 109–116

Projekt jaka płaca ma dochodzić ober i unteroficerów, i draganów, i żołnierzów, i hajduków w Garnizonie Słuckim, co się do uwagi Księcia JMci posyła *a die* 1 *Juny Anni* 1668.

Pan kapitan [Aleksander] Szyling[119]

Na czwierć roku pieniędzmi gotowymi złotych 150. Czyni na rok cały – zł 600
Na każdy tydzień po zł 8. Czyni za rok albo za 52 niedziele – zł 416
Żyta na każdą ćwierć roku po 5 korcy słuckiej miary. Rachując korzec jeden po zł. 5 czyni na rok korcy *numero* 20. Pieniędzmi – zł 100
Jęczmienia na czwierć roku po 4 korcy słuckich. Czyni na rok korcy *numero* 16. Każdy korzec po 4 zł. Czyni – zł 64
Owsa korcy *numero* 25 na cały rok po zł 2. Czyni – zł 50
Siana wozów *numero* 30 po zł 1. Czyni – zł 30
Słomy wozów *numero* 12 po gr 15. Czyni zł 6
Czyni na rok panu kapitanowi komendantowi *summa* zł 1266

Pan kapitan lejtnant [Gustaw] de La Valle

Na czwierć roku po złotych 120. Czyni na rok – zł 480
Na każdy tydzień po zł 6. Czyni na rok – zł 312
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 12 po zł 5. Czyni – zł 60

---

[118] Andrzej Kazimierz Woyszko Skorobohaty, dworzanin skarbowy, od 1670 r. pisarz skarbowy litewski i pisarz grodzki trocki, skarbny litewski w latach 1673–1689.

[119] Aleksander Schilling (zm. 24 XI 1683), kapitan i od wiosny 1660 r. komendant garnizonu w Słucku.

Jęczmienia na rok korcy *numero* 8 po zł 4. Czyni – zł 32
Owsa także korcy *numero* 20 po zł 2. Czyni – zł 40
Siana wozów chłopskich *numero* 20 po zł 1. Czyni – zł 20
Słomy wozów chłopskich *numero* 10 po gr 15. Czyni zł 5

Czyni na rok panu kapitan lejtnantowi *summa* zł 949
[*s. 110*]

Chorąży [Frydrych] Reysland

Na czwierć roku po zł 60. Czyni na rok – zł 240
Na każdy tydzień po zł 4. Czyni za rok – zł 208
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 8 po zł 5. Czyni – zł 40
Jęczmienia korcy *numero* 6 po zł 4. Czyni – zł 24
Owsa korcy *numero* 15 po zł 2. Czyni – zł 30
Siana wozów chłopskich *numero* 15 po zł 1. Czyni – zł 15
Słomy wozów chłopskich *numero* 12 po gr 15. Czyni – zł 6

Czyni na rok chorążemu *summa* zł 563

Szerzant

Na czwierć roku po zł 20. Czyni na rok – zł 80
Na każdy tydzień po zł 2 gr 15. Czyni – zł 130
Żyta na rok jeden korcy słuckich 4 po zł 5. Czyni – zł 20
Jęczmienia korcy *numero* 3 po zł 4. Czyni – zł 12
Owsa korcy ośm *numero* 8 po zł 2. Czyni – zł 16
Siana wozów *numero* 8 po zł 1. Czyni – zł 8
Słomy wozów chłopskich *numero* 6 po gr 15. Czyni – zł 3

Czyni jednemu szerzantowi na rok zł 269.
Sześciu szerzantom na rok jeden czyni *summa* zł 1614

Furier[120]

Na czwierć roku po zł 12. Czyni na cały rok – zł 48
Na każdy tydzień po zł 2. Czyni na rok – zł 104
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 4 po zł 5. Czyni – zł 20
Jęczmienia korcy *numero* 3 po zł 4. Czyni – zł 12
Owsa korcy *numero* 8 po zł 2. Czyni – zł 16
Siana wozów chłopskich *numero* 10 po zł 1. Czyni – zł 10
Słomy wozów chłopskich *numero* 6 po gr 15. Czyni – zł 3

Czyni jednemu furierowi na rok zł 213
Trzem furierom czyni na rok *summa* [zł] 639
[*s. 111*]

---

[120] Na marginesie dopisek inną ręką (Bogusława Radziwiłła?) informujący, że furierzy ze względu na rodzaj pełnionej służby muszą mieć konie i z tego powodu zostało im przypisane siano i owies.

Kapitanarmus
Na czwierć roku po zł 12. Czyni na cały rok – zł 48
Na każdy tydzień po zł 2. Czyni na rok – zł 104
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 4 po zł 5 – zł 20
Jęczmienia korcy *numero* 3 po zł 4 – zł 12

Czyni jednemu kapitanarmusowi na rok [zł] 184
Dwom kapitanarmusom na rok czyni *summa* zł 368

Korporał
Na czwierć roku po zł 5. Czyni na rok – zł 20
Na każdy tydzień po zł 1 gr 15. Czyni – zł 78
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 4 po zł 5. Czyni zł 20
Jęczmienia korcy *numero* 3 po zł 4. Czyni – zł 12

Czyni jednemu korporałowi na rok zł 130
Sześciu korporałom pieszym a dwom dragańskim na rok czyni *summa* zł 1040

Pan kapitan lejtnant dragański [Jerzy] Kurcweil
Na czwierć roku po zł 120. Czyni na rok – zł 480
Na każdy tydzień po zł 6. Czyni – zł 312
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 15 po zł 5. Czyni – zł 75
Jęczmienia korcy *numero* 8 po zł 4. Czyni – zł 32
Owsa korcy *numero* 30 po zł 2. Czyni – zł 60
Siana wozów chłopskich *numero* 50 po zł 1. Czyni – zł 50
Słomy wozów chłopskich *numero* 12 po gr 15 – zł 6

Czyni panu kapitan lejtnantowi dragańskiemu na rok *summa* zł 1015
[*s. 112*]

Wachmistrz dragański
Na czwierć roku po zł 30. Czyni na rok – zł 120
Na każdy tydzień po zł 3. Czyni na rok – zł 156
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 5 po zł 5. Czyni – zł 25
Jęczmienia korcy *numero* 3 po zł 4. Czyni – zł 12
Owsa korcy *numero* 12 po zł 2. Czyni – zł 24
Siana wozów chłopskich *numero* 12 po zł 1. Czyni – zł 12
Słomy wozów chłopskich *numero* 8 po gr 15 – zł 4

Czyni wachmistrzowi dragańskiemu na rok *summa* [zł] 352

Wachmistrz lejtnant
Na czwierć roku po zł 60. Czyni na rok – zł 240
Na każdy tydzień po zł 4. Czyni – zł 208
Zyta na rok korcy słuckich *numero* 8 po zł 5. Czyni – zł 40
Jęczmienia korcy *numero* 6 po zł 4. Czyni – zł 24
Owsa korcy *numero* 15 po zł 2. Czyni – zł 30
Siana wozów chłopskich *numero* 20 po zł 1. Czyni – zł 20
Słomy wozów chłopskich *numero* 12 po gr 15 – zł 6

Na rok wachmistrz lejtnantowi czyni *summa* zł 568

Cejkwart

Na każdy miesiąc po zł 36. Czyni na rok – zł 432
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 8 po zł 5. Czyni – zł 40
Jęczmienia korcy *numero* 6 po zł 4. Czyni – zł 24
Owsa korcy *numero* 8 po zł 2. Czyni – zł 16
Siana wozów chłopskich *numero* 8 po zł 1. Czyni – zł 8

Na rok cejkwartowi czyni *summa* zł 520
[*s. 113*]

Fejerwerk

Na miesiąc po zł 15. Czyni za rok jeden – zł 180
Na każdy tydzień po zł 2 gr 15. Czyni na rok – zł 130
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 4 po zł 5. Czyni – zł 20
Jęczmienia korcy słuckich *numero* 4 po zł 4. Czyni – zł 16

Czyni na rok fejerwerkowi *summa* zł 346

Puszkarz

Na czwierć roku po zł 8. Czyni na rok – zł 32
Na każdy tydzień po zł 2 gr 15. Czyni na rok – zł 130
Żyta na rok korcy słuckich *numero* 4 po zł 5. Czyni – zł 20
Jęczmienia korcy *numero* 4 po zł 4. Czyni – zł 16

Czyni na rok puszkarzowi jednemu zł 198
Pięciu puszkarzom na rok czyni *summa* zł 990

Dragani *numero* 50

Każdemu w rok Ś. Wielkanocne po zł 1. Czyni – zł 50
Także na Dzień Bożego Narodzenia po zł 1. Czyni – zł 50
Na każdy lenung, których w roku jednym 46 bywają, po gr 20 polskich. Czyni na osób *numero* 50 na rok – zł 1533 gr 10
Każdemu dnia każdego po bułce chleba. Wyjdzie na rok na osób *numero* 50 bułek *numero* 18250. A z słuckiego korca mąki wypieką takich bułek 140. Wynidzie na to żyta na rok jeden korcy słuckich *numero* 130 5/14 po złotych 5. Czyni – zł 651
Także każdemu każdej czwierci roku ma z prowianthauzu słuckiego dochodzić pół korca jęczmienia, a w niedostatkach jęczmienia, to żyta pół korca. Jęczmień korzec po zł 4. Czyni – zł 400
[*s. 114*]
Siana na każdego konia po wozów chłopskich *numero* 8. Czyni na rok wozów *numero* 400 po zł 1. Czyni – zł 400

Czyni tego na rok na *numero* 50 draganów *summa* zł 3084 gr 10

Żołdaci *numero* 164
Co rok na święta Bożego Narodzenia po zł 1. Czyni – zł 164
Także na święta Wielkanocne po zł 1. Czyni – zł 164
Na każdego lenungu po groszy 14 polskich. Czyni – zł 3520 gr 16
Także każdemu chleba bułka na dzień, jako i draganom. Na to wychodzi żyta na rok korcy *numero* 428 5/7 po zł 5. Czyni – zł 2143 gr 17 pieniędzy 1/7
Item każdemu na czwierć roku po pół korca jęczmienia. A w niedostatku jęczmienia, tedy za to żyta z prowianthauzu słuckiego ma być wydano. Po zł 4 za korzec jęczmienia rachując, uczyni za 328 korcy – zł 1312

Czyni na *numero* 164 żołdatów expensy na rok *summa* zł 7304 gr 3 [pieniędzy] 1/7

Chorąży hajducki
Na czwierć roku po zł 5. Czyni na rok – zł 20
Na każdy tydzień po zł 1 gr 15. Czyni – zł 78
Żyta na rok korcy słuckich 4 po zł 5. Czyni – zł 20
Jęczmienia korcy 3 po zł 4. Czyni – zł 12

Czyni chorążemu na rok *summa* zł 130

Hajducy *numero* 20
Co rok na święta Bożego Narodzenia po zł 1. Czyni – zł 20
Także na święta Wielkanocne po zł 1. Czyni – zł 20
Na każdy lenung na każdą osobę po gr 22 ½. Na rok uczyni – zł 690
[*s. 115*]
Także każdemu chleba bułka na dzień jako i żołdatom. Wyjdzie na to żyta korcy 52 1/7. Rachując po zł 5. Czyni – zł 260 gr 21 [pieniędzy] 3/7
Jęczmienia tak, jako i żołdatom na czwierć roku po ćwiertniku jednym. Uczyni na rok korcy 40 po 4 zł.

Czyni na *numero* 20 hajduków na rok *summa* zł 1150 gr 21 [pieniędzy] 3/7

Summariusz
Rocznych ekspens na ober i unteroficerów, puszkarzów, draganów, żołdatów, hajduków Garnizonu Słuckiego roku 1668 miesiąca junij

Gotowych pieniędzy czyni na jeden rok – zł 14437 gr 26
Żyta korcy słuckich *numero* 791 1/5 po zł 5. Czyni – zł 3956
Jęczmienia korcy *numero* 605 po zł 4. Czyni – zł 2420
Owsa korcy *numero* 197 po zł 2. Czyni – zł 394
Siana wozów chłopskich *numero* 633 po zł 1. Czyni – zł 633
Słomy wozów chłopskich *numero* 120 po gr 15. Czyni – zł 60

Summa summarum zł 21900 gr 26

Do tego Książę JM obiecuje przez dwie lecie dać ober oficerom, każdemu po ośm łokci sukna dobrego.

Także unteroficerom, feuerwerkowi i puszkarzom ośm łokci sukna.
Item draganom, hajdukom i żołdatom przez roki barwy.

Porządek wypłacania wszystkiego tego, co tu w tym Projekcie specyfikowano

Pieniądze kwartałowe i zboże w kwartał oddawać.
Niedzielne pieniądze zawsze, na niedziel cztyry razem oddawać.
[*s. 116*]
Owies, siano i słoma co roku na początku zimy, jako konie na stajni poczną stawiać, ma być oddane.
Draganom, żołdatom i hajdukom lenungi tym porządkiem, jako dawny jest zwyczaj, mają być płacone. I pieniądze przed Święty dniem albo dwoma mają być im oddane.

Jeżeli *ad placitum* będzie ten projekt WKsMci każ go WKsM *in mundum* przepisawszy przysłać, jakoż rozumiem, że WKsM pozwolisz na to bo też to wszytka już zapłata, a tylko się też zboża i siana przyczyniło, którego za łaską Bożą jest dostatek zawsze i będzie.
Cerulika jeżeli będzie woli WKsMci zatrzymać, to by go i zostawić zł 30, jako miał, na miesiąc, na rok uczyni zł 360, żyta korcy 6, jęczmienia korcy 4[121].

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. II, ks. 69/14; nr 1278, 1286; dz. IV, t. 4, kop. 51; t. 5, kop. 52, 55, 56; t. 6, kop. 7, 67; t. 9, kop. 92, 96; dz. IVa, t. 1, nr 1; kop. 9; t. 2, kop. 17, 19a; t. 4, nr 34, 43; dz. V, nr 3089/I, nr 3089/IV, nr 5569/II, nr 5636, nr 6865/I, nr 6865/II, 6865/III, nr 6865/IV, nr 8451, nr 9646/II, nr 14423, nr 14627, nr 17469/I; dz. VII, nr 41, 50, 52, 55a, 56, 61, 63, 228, 237, 473, 678–680; dz. XXIII, t. 29, plik 3; t. 132; t. 151, plik 1.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Akc. 6564, II 4768; BOZ 911.

Lietuvos valstybes istorijos archyvas Vilnius, fondas Senieji aktai, sygn. 2650, 3414, 3418, 4106, 4107, 4114.

Vilniaus universiteto biblioteka, F.4 (A–205), nr 16108.

Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника, ф. 103, спр. 1657.

Национальный исторический архив Беларуси в Минске, F. 694, op. 1, nr 231; op. 2, nr 7383, 7389; op. 4, nr 1603.

Chrapowicki J.A., *Diariusz*, cz. 2, oprac. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988.

Korespondencja wojskowa hetmana Janusza Radziwiłła w latach 1646–1655, cz. 1: *Diariusz kancelaryjny*, oprac. M. Nagielski, K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, P. Kroll, A.A. Majewski, D. Milewski, Warszawa 2019.

[121] Ostatnie dwa akapity to dopisek inną ręką.

Odlanicki J.W.P., *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987.
Volumina legum, przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego, wyd. J. Ohryzko, t. 4, Petersburg 1860.
Vorbek-Lettow M., *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
Акты издаваемые Виленскою комиссиею для разбора древних актов, т. 34, Вильна 1909.

Opracowania

Augusiewicz S., *Garnizon Birż w latach 1659–1687 i jego komendant Karol Karlick von Nezetitz* [w:] *Ustrój – polityka – kultura. Studia ofiarowane Profesor Stefanii Ochmann-Staniszewskiej*, red. J. Maroń, R. Kołodziej, Wrocław 2011, s. 270–271.
Bobiatyński K., *Michał Kazimierz Pac. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2008.
Bobiatyński K., *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004.
Dybaś B., *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998.
Filipczak-Kocur A., *Finanse litewskie za podskarbiego Hieronima Kryszpina Kirszenszteina 1663–1676*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. 14, 2011, s. 52–71.
Hundert Z., *Oddziały Radziwiłłów w wojsku koronnym w dobie panowania „królów rodaków" (1669–1696)* [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 261–262.
Kossarzecki K., *Forteca słucka w okresie wojen połowy XVII wieku*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne", t. 2, 2004, s. 50–53.
Kossarzecki K., *Forteca w Kopysi nad Dnieprem w latach wojny Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1667*, „Studia z Dziejów Wojskowości", t. 1, 2012, s. 137–158.
Kossarzecki K., *Próby tworzenia udzielnego władztwa księcia Bogusława Radziwiłła w oparciu o dobra podlaskie i słuckie w okresie potopu szwedzkiego i moskiewskiego przełomu 1655 i 1656 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 43, 2007, s. 29–41.
Kossarzecki K., *Słuck podczas zagrożenia moskiewskiego i kozackiego podczas wojny z Moskwą w latach 1654–1667* [w:] Materiały do Historii Wojskowości, nr 2, Pułtusk 2004, s. 93–94.
Majewski A.A., *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679). Marszałek wielki litewski*, Warszawa 2017.
Rachuba A., *Konfederacje wojska litewskiego 1657–1663*, Zabrze 2010.
Rachuba A., *Konwokacja litewska w Grodnie w 1665 roku* [w:] *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės istorijos atodangos. Profesoriaus Mečislovo Jučo 90-mečio jubiliejui skirtas mokslinių straipsnių rinkinys*, red. V. Dolinskas, R. Petrauskas, E. Rimša, Vilnius 2016, s. 441–448.
Rachuba A., *Litewski korpus posiłkowy przeciw rokoszowi Lubomirskiego w 1665 r.*, „Przegląd Historyczny", t. 102, 2011, s. 457
Radziwiłł Bogusław, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.
Tyla A., *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės iždas: XVI amžiaus antroji pusė – XVII amžiaus vidurys*, Vilnius 2012.

Wimmer J., *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 5, 1960, strony niepaginowane.

Волкаў М., *Арганізацыя і забеспячэнне будаўніцтва фартыфікацый у Слуцку пры Багуславе Радзівіле (1654–1669 гг.)*, „Studia Historica Europae Orientalis. Исследования по истории Восточной Европы", Вып 5, Минск 2012, с. 188–204.

Волкаў М., *Замкі і фартэцыі Радзівілаў на беларускіх землях у XVI-пачатку XVIII ст.*, Мінск 2020, с. 182–183.

Волкаў М., *Слуцкая цытадэль XVII–XVIII ст.*, „Беларускі гістарычны агляд", t. 19, 2012, сш. 1–2, с. 31–66.

Streszczenie

Artykuł omawia dzieje regimentu piechoty niemieckiej księcia Bogusława Radziwiłła. Oddział pełnił funkcję garnizonu w Słucku, prywatnym mieście księcia, w okresie wojen Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim i Kozakami. Tekst koncentruje się wokół struktury garnizonu i sposobów jego finansowania. Wyjaśniono przyczyny pojawienia się w prywatnym mieście księcia regimentu wojsk koronnych, podano informacje o kadrze oficerskiej, pochodzeniu oficerów, ich doświadczeniu wojskowym, losach i karierze oraz przebiegu służby w Słucku. Poświęcono też uwagę pochodzeniu żołnierzy oraz sprawom związanym ze zmieniającą się liczebnością garnizonu w zależności od rozwoju sytuacji wojennej. Wyjaśniono problem finansowania garnizonu, który wraz z klęską Rzeczypospolitej w 1655 r. i przejściem księcia Bogusława na służbę szwedzką, a potem pruską, przestał być opłacany ze skarbu koronnego czy litewskiego. Tekst naświetla wysiłki księcia zmierzające do zapewnienia finansowania i zaopatrzenia regimentu polegające najpierw (w latach 1655–1658) na obarczeniu tym ciężarem mieszczan słuckich i poddanych ze wsi książęcych w województwie nowogródzkim, a w latach 1659–1668, gdy po uzyskaniu zgody króla i sejmu i wprowadzeniu regimentu do komputu litewskiego, wysiłek swoich poddanych książę starał się wesprzeć pieniędzmi uzyskiwanymi ze skarbu. Losy garnizonu zależały od rozwoju sytuacji militarnej i stopnia bezpieczeństwa Słucka i włości Księstwa Słuckiego oraz stanu finansów książęcych. Wszystko to wpływało na liczebność garnizonu, a po ustaniu wojen, na stopniową jego redukcję z ponad 1000 do 150 żołnierzy. Stopniowo regiment zamieniał się z jednostki w pełni bojowej w prywatny garnizon magnacki pełniący rolę porządkową. Jego oficerowie coraz bardziej upodabniali się do urzędników administracyjnych w służbie magnata.

The Sluck garrison of Prince Bogusław Radziwiłł in 1654–1668. Structure and financing

Summary

The article discusses the history of Prince Bogusław Radziwiłł's German infantry regiment. The unit served as a garrison in Sluck, the prince's private city, during the period of the Commonwealth's wars against the Muscovite State and the Cossacks. The text focuses on two issues, specifically the structure of the garrison and the ways it was financed. The article explains the reasons for a Crown army regiment appearing in the prince's private city, provides information about the officers team, their backgrounds, military experience, history and careers, as well as the course of their service in Sluck. Attention was also given to the background of the soldiers and to fluctuating numbers of the garrison depending

on war developments. The problem of financing the garrison, which was no longer paid from the Crown or Lithuanian treasuries after the defeat of the Commonwealth in 1655 and Prince Bogusław's shift to Swedish and subsequently Prussian service, is explained as well. The paper sheds light on the prince's efforts to secure funding and provisions for the regiment. These efforts initially (in 1655–1658) amounted to placing the burden on the townspeople of Sluck and subjects from the prince's villages in the Nowogródek Voivodship. Subsequently (in 1659-1668), after obtaining the consent of the king and the Sejm to incorporate the regiment into the Lithuanian Complement (*komput*), the prince tried to bolster the efforts of his subjects with money obtained from the treasury. The fate of the garrison depended on military situation developments and the degree of safety of Sluck and the Sluck Duchy domains, as well as the state of the Duke's finances. All this combined had an impact on the size of the garrison, and after the wars had ended, its gradual reduction from more than 1,000 to 150 soldiers. Gradually, the regiment turned from a combat unit into a magnate's private garrison serving as a policing force. In the magnate's service, its officers increasingly came to resemble administrative officials.

Słowa kluczowe: Słuck, garnizon, Bogusław Radziwiłł, Wielkie Księstwo Litewskie, wojsko litewskie, piechota niemiecka, twierdze prywatne, wojna z polsko-rosyjska 1654–1667, potop szwedzki

Keywords: Sluck, garrison, Bogusław Radziwiłł, Grand Duchy of Lithuania, Lithuanian military, German infantry, private fortresses, Polish-Russian war 1654–1667, Swedish deluge

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Małgorzata Kośka
https://orcid.org/0000-0002-6858-6592
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

LOSY MAJĄTKÓW POJEZUICKICH W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU NA PRZYKŁADZIE DÓBR BIAŁOŁĘKA POD WARSZAWĄ[1]

Papież Klemens XIV w dniu 21 VII 1773 r. złożył podpis pod brewe *Dominus ac Redemptor*, którym skasował zakon jezuitów. Nuncjusz papieski Giuseppe Garampi na początku września 1773 r. wręczył jego kopię biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Młodziejowskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu. Po początkowych sprzeciwach 28 września sejm zgodził się na przeprowadzenie kasaty. Głównym przedmiotem troski było utrzymanie znacznego majątku tego zgromadzenia i obrócenie go na właściwy cel. Działacze oświeceniowi dążyli do użycia tych środków dla przeprowadzenia głębokiej reformy szkolnictwa, które wcześniej było zdominowane przez jezuitów. Powołana przez sejm 14 X 1773 r. Komisja Edukacji Narodowej przejęła zarząd nad szkołami różnych stopni. Zagospodarowanie dóbr po skasowanym zakonie jezuitów i przeznaczenie uzyskanych z nich dochodów na cele edukacyjne było omawiane podczas obrad kilku sejmów okresu rozbiorowego[2]. Główne zasady rozdawania dóbr w Koronie zawarto w konstytucji sejmowej „Rozrządzenie dobrami Iezuickiemi"[3] z 14 III 1774 r.

---

[1] Artykuł jest zmienioną i rozszerzoną wersją wystąpienia podczas konferencji „Losy dziedzictwa po klasztorach jezuickich skasowanych na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz jego znaczenie dla powstania i działalności Komisji Edukacji Narodowej" odbytej w dniach 11–14 VII 2013 r. w Jarosławiu. Materiały z konferencji nie zostały opublikowane.

[2] Szczegółowe zestawienie konstytucji sejmowych z lat 1773–1785 opublikowanych w *Volumina legum*, wraz z ich krótkim omówieniem, opracował ks. Teodor Ostrowski, *Inwentarz nowy praw, traktatów y konstytucyi koronnych y W.X.Lit. w czasie bezkrólewia r. 1764 y za panowania Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta do roku 1780 uchwalonych* […], Warszawa 1782, s. 21–22 (hasło: dobra po-jezuickie) oraz suplement do Inwentarza wydanego w Warszawie w 1785 r.

[3] Wniosek o ustanowienie komisji rozdawniczych (koronnej i litewskiej) mienia pojezuickiego zgłosił kanclerz wielki koronny bp Andrzej Stanisław Młodziejowski. Tekst konstytucji dla Korony: *Rozporządzenie dobrami Iezuickiemi z* 14 III 1774 r. opublikowano w *Volumina legum*, t. 8, f. 267–277 (w wydaniu z 1860 r. na s. 153–157), a dla Litwy: *Rozrządzenie dóbr*

i uzupełniono postanowieniami późniejszych sejmów z lat 1776, 1780, 1788, 1789 i 1793. W Królestwie Polskim przywołano je w 1822 r. w kilkunastu punktach[4] w związku z oprotestowaniem przez rząd pruski decyzji Rady Stanu Królestwa Polskiego z 5 V 1820 r. i 13 VIII 1821 r., które wyłączały dobra pojezuickie spod regulacji hipotecznej.

Przypomniano wówczas, że po pierwsze, dobra pojezuickie przeszły pod „prawo własności" rządu, który dochody z nich przeznaczył na cele wychowania publicznego; po drugie, dla ułatwienia poboru należności dobra miały trafić w ręce osób pochodzenia szlacheckiego. Z jednej strony nowi właściciele mieli prawo wiecznego posiadania, z drugiej zobowiązani zostali do wnoszenia kanonu (czynszu rocznego), a władza pozostawiła sobie prawo zwierzchniej własności z możliwością ewentualnego odebrania dóbr; po trzecie, nadanie mogło nastąpić po uprzednim urzędowym oszacowaniu wartości dóbr i otrzymaniu dyplomatu królewskiego na ich posiadanie[5], zgodnie z zasadami nadania własności publicznej, a nie poprzez kontrakt kupna-sprzedaży właściwy dla własności prywatnej; po czwarte, posiadacze majątków byli zobowiązani wnosić do kasy edukacji publicznej corocznie, w dwóch ratach, czynsz wieczysty w wysokości 4,5 procent szacowanej wartości dóbr[6]; po piąte, Fundusz Edukacyjny zachował sobie prawo do przeszacowania wartości dóbr i podniesienia czynszu z 4,5 do 5 procent w skali roku[7]; po szóste, posiadacz „dyplomatyczny" zobowiązany był wystawić

---

przeszło-Iezuickich – Volumina legum, t. 8, f. 621–631 (w wydaniu z 1860 r. na s. 391–396). Zob. K. Goźdź-Roszkowski, *Udział Stanisława Augusta w sprzedaży pojezuickich nieruchomości miejskich (1774)*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. 2, 1995, s. 141–151.

[4] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), I Rada Stanu Królestwa Polskiego (dalej: I RSKP), nr 177, *Względem długów na dobrach pojezuickich hipotekowanych*, s. 3–5 (wyjaśnienia złożone namiestnikowi przez ministra Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Wszystkie informacje źródłowe wykorzystane w tekście pochodzą z akt zespołów przechowywanych w AGAD, w tym: Rada Stanu Księstwa Warszawskiego (dalej: RS Ks. War.), nr 378a, *Akta sporu jurysdykcyjnego w sprawie między urodzonym Pruszakiem a Funduszem Edukacyjnym*; I RSKP, nr 48, *Rekurs Aleksandra Pruszaka przeciwko Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego od wyroku Sądu Administracyjnego Województwa Mazowieckiego z dnia 1 VI 1824 roku o dzierżawę wieczystą dóbr Białołęki*; I RSKP, nr 177, *Względem długów na dobrach pojezuickich hipotekowanych*; I RSKP, nr 178, *Rekurs Aleksandra Pruszaka dzierżawcy wieczystego dóbr pojezuickich Białołęka, o wynagrodzenie strat z dzierżawy powyższej wypływających*; I RSKP, nr 186, *Spory jurysdykcyjne w przedmiocie dóbr pojezuickich*; Rada Administracyjna Królestwa Polskiego (dalej: RAKP), t. 16, *Protokół posiedzenia 8 I 1828*, s. 17–18, *Protokół posiedzenia 26 II 1828*, s. 88–89, *Protokół posiedzenia 10 IV 1828*, s. 146–147, nr 17, *Protokół posiedzenia 29 XII 1829*, s. 674, nr 18, *Protokół posiedzenia 30 III 1830*, s. 199; Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu (dalej: OZWDRS), nr 5, *Protokół posiedzenia 19/31 XII 1845*, s. 289–295, OZWDRS, nr 37, *[Sprawa Aleksandra Pruszaka dzierżawcy pojezuickich dóbr Białołęka przeciwko Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego]*, s. 3–244.

[5] Zob. K. Goźdź-Roszkowski, *Sytuacja prawna „dyplomatycznych" posiadaczy dóbr ziemskich pojezuickich w Polsce u schyłku XVIII wieku*, [seria: Acta Universitatis Lodziensis] Łódź 1988.

[6] Terminy płatności przypadały na dzień Świętego Jana (24 czerwca) i na Trzech Króli (6 stycznia). Szerzej na temat czynszu zob. K. Goźdź-Roszkowski, *Z badań nad czynszem z dóbr ziemskich pojezuickich w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Iuridica. Studia Historiae et Iuris", z. 38, 1988, s. 99–129.

[7] W 1789 r. Sejm Wielki podniósł stawkę z 4,5 do 5 procent, co później zostało potwierdzone przez konstytucję sejmu grodzieńskiego z 1793 r. K. Goźdź-Roszkowski, *Sytuacja prawna*, s. 79.

ewikcję[8] opartą na dobrach prywatnych „pro non desolando, et ritependando censu"[9]; po siódme, nieuregulowanie pierwszej raty czynszu groziło zaprowadzeniem sekwestru administracyjnego dóbr; po ósme, jeśli posesor nie wniósł do kasy edukacyjnej dwóch następujących po sobie rat, tracił prawo posiadania dóbr. Mogły być uznane za wakujące i nadane innej osobie; po dziewiąte, posesja dóbr pojezuickich nie mogła być zmieniona, zbywana ani nabywana inaczej, jak tylko za konsensem rządowej zwierzchności edukacyjnej; po dziesiąte, dobra pojezuickie, pod groźbą utraty, nie mogły być zadłużane; po jedenaste: majątki nie mogły być zastawiane ani dzielone na części, nawet w działach spadkowych między najbliższą rodziną; po dwunaste: własność takich dóbr mogła być odkupiona tylko poprzez spłatę sumy ich wartości; po trzynaste: spory prawne dotyczące własności pojezuickiej były wyjęte spod właściwości sądów cywilnych i podlegały rozpoznaniu przez zwierzchnie władze edukacyjne.

Aby zrozumieć istotę protestu dworu berlińskiego, trzeba się cofnąć do ostatnich lat XVIII w., gdy na terenach pod panowaniem pruskim zezwolono na zakładanie hipotek majątkom pojezuickim i obciążanie ich długami. Posiadaczy dóbr traktowano jako właścicieli „nieograniczonych", choć w świetle dawnego, ale nieodwołanego prawa polskiego, majątki pojezuickie winny być uważane za posiadłości emfiteutyczne i nieobciążalne[10]. Posiadłości pojezuickie zmieniały właścicieli bez wiedzy i zezwolenia Funduszu Edukacyjnego, kolejni dzierżawcy zaciągali długi hipoteczne na dobrach, a władze pruskie sankcjonowały ten stan rzeczy. Skutkiem tego już w czasach Księstwa Warszawskiego wielu posiadaczy zaczęło zalegać z opłatą czynszu dla Funduszu Edukacyjnego, który musiał zabiegać o egzekucję zaległości oraz procesować się z „wierzycielami na tych dobrach hipotekowanymi, bo ci też chcieli dochodzić swoich należności"[11].

Pierwszą próbę uporządkowania stanu majątku pojezuickiego podjął król saski i książę warszawski Fryderyk August, który 14 XII 1812 r. wydał dekret[12] gwarantujący dobrom pojezuickim status dóbr narodowych i stosowanie wobec nich postanowień konstytucji sejmowych z końca XVIII w. Później powołana w Królestwie Polskim, Prokuratoria Generalna została zobowiązana do dochodzenia lub obrony praw dóbr i kapitałów należących do Funduszu Edukacyjnego[13]. Natomiast w wydanym 14 IV 1818 r. „Prawie o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach" wyraźnie zaznaczono, że regulacja hipoteczna jest możliwa tylko w odniesieniu do nieruchomości prywatnych, co

---

[8] *Evictio* (łac. pierwotnie) oznaczało pozbawienie kogoś, na mocy orzeczenia sądowego, prawa do posiadania rzeczy nabytej zgodnie z prawem. Po 1818 r. ewikcją zaczęto nazywać rękojmię odpowiedzialności z określonych dóbr lub kapitałów hipotekowanych do wysokości oznaczonej sumy za przyszłe zobowiązania (kaucja hipoteczna).

[9] Stała formuła układów zobowiązująca dzierżawcę do utrzymania dóbr w należytym porządku.

[10] Emfiteuza – dziedziczna i zbywalna dzierżawa gruntu, nieprowadząca do nabycia jego własności.

[11] AGAD, I RSKP, nr 177, s. 72–75.

[12] *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego* (dalej: DPKW), t. 4, Warszawa 1812, s. 421.

[13] Postanowienie cesarskie o powołaniu Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego z 29 IX / 11 X 1816 r., *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* (dalej: DPKP), t. 2, Warszawa [1816], s. 122 (art. 9 lit. h).

interpretowano jako bezwzględne wyłączenie dóbr pojezuickich spod hipoteki[14]. Niemniej komisje hipoteczne działające w województwach: mazowieckim, kaliskim, płockim i augustowskim, przenosiły hipotekę z ksiąg pruskich do nowo zakładanych i uznawały posiadaczy dóbr pojezuickich za ich niczym nieograniczonych właścicieli. Pilnowały jedynie wnoszenia do nowych ksiąg zapisów dotyczących obowiązku regulowania czynszu dla Funduszu Edukacyjnego. Ten zaś domagał się przestrzegania obowiązujących praw i wyłączenia tej kategorii dóbr, jako własności publicznej, spod regulacji hipotecznej.

Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP), aby chronić dobra pojezuickie, wchodziła w spory jurysdykcyjne z sądami cywilnymi[15], ostrzegała komisje hipoteczne przed możliwymi procesami i popierała odwołania od wyroków sądów kierowane do Rady Stanu. Ta zaś miała uprawnienia sądu kasacyjnego, dlatego unieważniała wyroki sprzeczne z prawem służącym Funduszowi Edukacyjnemu i uznawała czynności Komisji Hipotecznych za niebyłe.

Wspomniane działania sprawiły, że rząd berliński w 1819 r. zastrzegł pełnię praw hipotecznych dla pruskich wierzycieli na dobrach w Królestwie Polskim a następnie, przez swego posła w Petersburgu, wniósł protestację przeciwko decyzjom Rady Stanu z 1820 i 1821 r., żądając utrzymania *status quo*[16].

Do cesarza Aleksandra I zwracali się ze skargami również posiadacze majątków pojezuickich niezadowoleni z wyroków Rady Stanu uchylających regulację hipoteczną ich dóbr. Aleksander I nakazał namiestnikowi Józefowi Zajączkowi rozwiązać problem tak, by pogodzić prawa Królestwa z prawami jakie nabyli posiadacze dóbr za panowania pruskiego, i prawami wierzycieli. Prokuratoria Generalna opracowała „Projekt w materii dóbr pojezuickich", który w styczniu 1823 r. przyjęło Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu. Projekt przesłany do zatwierdzenia cesarzowi został przezeń odrzucony[17]. Prawne uregulowanie sytuacji dóbr pojezuickich nastąpiło dopiero w 1849 r., kiedy Mikołaj I zatwierdził „Przepisy o dobrach po-jezuickich i innych, na Fundusz Edukacyjny przeznaczonych"[18]. Wprowadzone wówczas uregulowania otworzyły możliwość nabywania ich na własność „zupełną i niegraniczoną" z możliwością założenia hipoteki[19].

Wśród pojezuickich majątków ziemskich, które miały trafić w ręce szlachty w zamian za kanon (czynsz) opłacany na cele edukacyjne, były dobra Białołęka z przyległościami Brzeziny i gruntami na Golędzinowie w powiecie warszawskim. Według nielicznych zachowanych źródeł wieś Białołęka (łac. *Albumpratum*)

---

[14] DPKP, t. 5, Warszawa [1817], s. 327 (art. 52); AGAD, I RSKP, nr 177, s. 76.

[15] Sądownictwo w sprawach dotyczących dóbr pojezuickich należało do zwierzchniej władzy edukacyjnej.

[16] AGAD, I RSKP, nr 177, s. 77–79.

[17] Tamże, s. 80. Ostateczna wersja projektu na s. 260–271.

[18] „Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady Państwa w przedmiocie dóbr po-jezuickich i innych na fundusz edukacyjny przeznaczonych", DPKP, t. 41, Warszawa 1848, s. 336–347 oraz „Najwyżej zatwierdzone przepisy o tychże dobrach". Tamże, s. 348–399. Przepisy zatwierdzono 1 VII 1849 r., a ogłoszono 24 I / 5 II 1850 r. Od 1842 r. funduszem edukacyjnym zarządzała Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.

[19] Warunkiem zakupu było wyłożenie kapitału równego kanonowi za 25 lat. Wśród dóbr przeznaczonych do takiej regulacji w guberni warszawskiej została wymieniona również Białołęka.

została lokowana na prawie chełmińskim w 1425 r., będąc własnością Jakuba (Jakusza), zmarłego w 1437 r.[20] Następnie przez kilka pokoleń, należała do rodziny Gołyńskich herbu Prawdzic z Gołymina w powiecie ciechanowskim[21]. Na początku XVII stulecia w posiadanie majętności wszedł biskup chełmiński i podkanclerzy koronny Wawrzyniec Gembicki. Od sukcesorów zmarłego w 1624 r. Gembickiego na początku lat 60. XVII w. Białołękę z przyległościami odkupił król Jan Kazimierz. W 1661 r. w dobrach tych, odbudowywanych po spaleniu w 1656 r. podczas najazdu szwedzkiego, było 38 gospodarstw. Pod koniec panowania Jan Kazimierz podarował włości białołęckie zakonowi jezuitów jako uposażenie otwartych przez nich szkół i kolegium w Warszawie[22]. Jezuici nie pozostawili w Białołęce zbyt licznych śladów ponadstuletniego posiadania dóbr. Wybudowali jedynie kaplicę, w której umieścili srebrny ołtarzyk Zwiastowania NMP, zapisany im w testamencie przez królewicza Karola Ferdynanda Wazę[23].

Po kasacie zakonu w 1773 r. pierwszym „dyplomatycznym" właścicielem dóbr został Jan Wojciech Szamocki z Szamot (około 1713–1778) stolnik, a następnie chorąży warszawski[24]. Na dobra, wycenione na 280 620 zł., otrzymał dokument od króla Stanisława Augusta pod warunkiem wnoszenia rocznego kanonu w wysokości 12 628 zł (a od 1793 r. 14 031 zł). Szamocki jako „privilegiatus heres" sprowadził do dóbr kolonistów – najpierw prawdopodobnie menonitów „Olędrów", a z czasem również Niemców. Jako pierwsze powstały kolonie Szamocin i Marcelin, później Józefin i Tyszkowizna[25]. Szamocki pozawierał kon-

---

[20] Zob. A. Sołtan, *Od czasów najdawniejszych po wiek XVII* [w:] *Historia Białołęki i jej dzień dzisiejszy*, red. A. Sołtan, Warszawa 2002; wersja elektroniczna: https://bialolekaarchiwum-um.warszawa.pl/strona-305-historia_bialoleki.html [dostęp 25.02.2022]. O dziewiętnastowiecznych dziejach Białołęki pisał J. Berger, *Pod zaborami* [w:] *Historia Białołęki i jej dzień dzisiejszy*, Warszawa 2002. Obaj autorzy wykorzystali tylko częściowo źródła dostępne w AGAD. Krótka notatka na temat historii Białołęki (zawierająca nieścisłości) została zamieszczona w *Encyklopedii Warszawy,* red. B. Petrozolin-Skowronek, Warszawa 1994, s. 58. Zagadnień związanych z omawianym tu tematem nie poruszano w materiałach konferencji „Dziedzictwo kulturowe Białołęki", która odbyła się w lutym 2006 r. w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

[21] Według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* (t. 15, cz. 1, Warszawa 1900, s. 128) w 1580 r. same dobra Białołęka miały około 24 łanów. Łan mniejszy, chełmiński zwany też włóką (około 18 ha), dzielił się na 30 morg; od 1819 r. w Królestwie Polskim jego powierzchnię zmniejszono (w przeliczeniu) do około 17 ha.

[22] Według Andrzeja Sołtana (tamże) miało to miejsce podczas sejmu abdykacyjnego w 1668 r. Stanisław Załęski datował to wydarzenie na rok 1666, a w innym miejscu na rok 1667. Zob. S. Załęski, *Jezuici w Polsce* [wydanie jednotomowe], Kraków 1908, s. 113, 183.

[23] S. Załęski, *Jezuici w Polsce,* t. 4, cz. 2, Kraków 1905, s. 874. Ołtarzyk w 1732 r. został przeniesiony do kościoła jezuitów w Warszawie.

[24] W biogramie Wojciecha Szamockiego nie ma wzmianki o posiadaniu przezeń Białołęki. Zob. K. Kuras, *Jan Wojciech Szamocki* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 46, Warszawa–Kraków 2010, s. 558–561.

[25] *Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego* (Warszawa 1827) podaje, że Szamocin (t. 2, s. 218) i Józefin (t. 1, s. 183) były własnością funduszu edukacyjnego, a Marcelin (t. 2, s. 7) był własnością emfiteutyczną (dziedziczną dzierżawą wieczystą). W Szamocinie było wówczas siedem domów i 95 mieszkańców, w Marcelinie pięć domów z 66 mieszkańcami, a w Józefinie trzy domy i 24 mieszkańców. Tyszkowizna w *Tabeli...* nie figuruje. Według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* (t. 1, Warszawa 1880, s. 190), w samej Białołęce w 1827 r. było 27 domów i 429(!) mieszkańców. W inwentarzu dóbr sporządzonym w 1810 r. jest mowa o 24 gospodarstwach kolonistów. Zob. AGAD, I RSKP, nr 178, s. 79–80.

trakty dzierżawne z występującym w imieniu kolonistów szamocińskich Janem Goetzem i reprezentującym kolonistów marcelińskich Józefem Staszewskim[26].

Spadkobiercą zmarłego w 1778 r. Wojciecha został jego bratanek Antoni Szamocki (1765–1839)[27], późniejszy poseł na Sejm Wielki. W jego imieniu do połowy lat 80. XVIII w., dobrami zarządzała matka, Józefa z Jarnowskich Szamocka[28]. Kontrakty zawarte przez pierwszego właściciela Szamocka uznała za niekorzystne i w 1783 r. samowolnie narzuciła inne „przywileje" dla obu kolonii, ze znacznie podwyższonymi obciążeniami finansowymi[29].

Zasłaniając się brakiem środków spowodowanych zniszczeniami wojennymi z lat 1806–1807, Szamocki nie uregulował kanonu dla Funduszu Edukacyjnego. Została wówczas przeprowadzona sekwestracja majątku, a gdy nie przyniosła efektu, zgodnie z prawem w 1809 r. dobra białołęckie zostały mu odebrane i uznane za wakujące[30]. W memoriale sporządzonym 20 IX 1809 r. dla Franciszka Nakwaskiego, prefekta departamentu warszawskiego, już po odebraniu posesji Antoniemu Szamockiemu pełnomocnik kolonistów z Szamocina i Marcelina, adwokat Wiśniewski, opisał sytuację prawną w dobrach z prośbą o przedstawienie jej kolejnemu zainteresowanemu posiadaniem Białołęki[31]. Z pisma wynika, że przez lata w okresie panowania pruskiego przed sądami różnych instancji toczył się proces wytoczony przez kolonistów o przywrócenie im kontraktów zawartych z Wojciechem Szamockim. Sprawa oparła się o Najwyższe Rewizorium w Berlinie, które wyrokami z 10 XII 1802 r. i 20 VI 1803 r.[32] uznało ich prawa za wieczyste i nakazało przywrócenie kolonistom dóbr Białołęka kontraktów dziedzicznych zawartych w 1775 i 1779 r. Mieli też prawo w odrębnym procesie dochodzić od Antoniego Szamockiego zwrotu nadpłaty czynszu począwszy od 1783 r. Egzekucja wyroku i wydanie kolonistom dawnych zapisów nie zostały przeprowadzone, wobec czego wytoczyli proces „ex iudicato"[33] przeciw Szamockiemu, nierozstrzygnięty w trybunale pierwszej instancji departamentu warszawskiego do 1809 r.

Wyrok nie zapadł również w drugim procesie, o „naddane prestanda", czyli nadpłatę czynszu, oszacowaną przez kolonistów na ponad 17 000 zł. Koloniści zamierzali dochodzić też wcześniej posiadanych praw „wolnego pastwiska po borach i lasach do dominium Białołęka należących, które narzuconym przywilejem [1783 r.] zupełnie wzbronionym zostało". Równolegle z powództwa Antoniego Szamockiego toczył się w trybunale pierwszej instancji proces przeciw kolonistom o zaległy od 1803 r. kanon „w sumie 7918 zł, 378 dni [odrobku] i owsa korcy 70". Koloniści odwołali się od niekorzystnego dla siebie wyroku trybunału

---

[26] AGAD, RS Ks. War., nr 378 a, s. 33.

[27] W biogramie Antoniego Szamockiego nie ma wzmianki o posiadaniu przezeń Białołęki. K. Kuras, *Antoni Szamocki* [w:] PSB, t. 46, s. 556–558.

[28] Nieprawdziwa jest pojawiająca się w publikacjach informacja, że Józefa Szamocka zarządzała dobrami jeszcze w 1789 r., bowiem zmarła ona w 1785 r. lub niedługo potem.

[29] AGAD, RS Ks. War., nr 378a, s. 34.

[30] AGAD, I RSKP, nr 48, s. 4; Według konstytucji 1774 r. dobra można było utracić po nieuregulowaniu dwu rat (czyli rocznego czynszu). W dziewiętnastowiecznych źródłach niekiedy pojawia się interpretacja, że dwie raty to dwuletni czynsz, zob. AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 22.

[31] AGAD, RS Ks. War., nr 378a, s. 32–39.

[32] AGAD, I RSKP, nr 48, s. 24.

[33] Z zasądzonego tego, który przegrał.

do Sądu Apelacyjnego, wnioskując, by egzekucja zasądzonej sumy była wstrzymana do czasu rozstrzygnięcia procesu o zwrot nadpłaty czynszu od Szamockiego, a w ostateczności, by ich pieniądze zostały złożone do zakończenia sprawy w depozycie sądowym. W zakończeniu memoriału adwokat zapytywał, czy koloniści powinni prowadzić procesy z Szamockim, czy poczekać na objęcie dóbr przez kolejnego dzierżawcę. W odpowiedzi otrzymanej na początku 1810 r. prefekt oświadczył, że koloniści mogą sądownie dochodzić swoich praw, ale jedynie na osobistym majątku Szamockiego, gdyż zgodnie z prawem z 1775 r. gruntów pojezuickich nie można obciążać długami[34]. Wakujące dobra białołęckie, za przywilejem królewskim, powinny być oddane na tych samych warunkach innemu posiadaczowi. Postanowiono jednak wystawić je na licytację. Warunki licytacyjne wieczystej dzierżawy, ogłoszone przez prefekta departamentu warszawskiego 13 I 1810 r. jako warunek jej objęcia, zamiast ustalonego procentu wartości dóbr, wskazywały wylicytowanie jak najwyższej sumy czynszu[35].

Jak wspomniano, na początku XIX w. rząd pruski uznał posesorów dóbr pojezuickich za ich prawnych właścicieli, z wpisem do hipoteki i daniem prawa zadłużania majątku. Rząd Księstwa Warszawskiego dyspozycje pruskie uznał za nielegalne, prawo własności dóbr zachował dla Izby Edukacyjnej, przyznając jednocześnie, że opłata wnoszona przez dzierżawcę jako czynsz mogła być ustalona na nowych zasadach.

Podczas licytacji, która odbyła się 10 II 1810 r., najwyższą sumę czynszu dzierżawnego – 26 900 zł – zaoferował Aleksander Paweł Pruszak (1777–1847), właściciel i dzierżawca kilku majątków[36]. Po uznaniu wyniku licytacji, 5 III 1810 r. został spisany kontrakt o dzierżawę wieczystą dóbr pomiędzy prefektem departamentu warszawskiego, występującym w imieniu Izby Edukacyjnej, a nowym posiadaczem Białołęki[37]. Główne punkty kontraktu stanowiły, że: Aleksander Pruszak obejmie dobra ze wszystkimi przyległościami, jakie konstytucyjnym prawem dane były Szamockiemu, roczna suma dzierżawna wyniesie 26 900 zł

---

[34] AGAD, RS Ks. War., nr 378a, s. 40–41.

[35] Szczegółowe omówienie zasad licytacji i zawartego kontraktu znajduje się w niedatowanym dokumencie z połowy lat 40. XIX w. „Komisja Przygotowawcza przedstawia stan sprawy Prokuratorii w Królestwie Polskim w imieniu i na rzecz Funduszu Edukacyjnego działającej, przeciwko Aleksandrowi Pruszakowi o rozwiązanie kontraktu o posiadanie wieczyste Dóbr Po-jezuickich Białołęka". AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 21–91.

[36] Notka o Aleksandrze Pruszaku znajduje się na stronie Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina https://chopin.nifc.pl//pl/chopin/osoba/6628_pruszak_konstanty [dostęp: 25.02.2022]. Jego syn, Konstanty Pruszak, był przyjacielem Fryderyka Chopina z czasów szkolnych. Zob. P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzyski,* Warszawa 2005; T.A. Pruszak, *„żem zawsze życzliwy temu domowi": relacje rodzin Pruszaków i Chopinów od końca XVIII do lat 60. XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem losów rodziny Pruszaków*, Warszawa 2010; E. Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2007, s. 551. Od 1813 r. Pruszak był członkiem rady departamentu warszawskiego (AGAD, RAKP, t. 2, s. 151) i prezesem okręgu warszawskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (AGAD, RAKP, t. 13, s. 266–267). Do Pruszaka należały Sanniki w pow. gostynińskim oraz Żychlin i Śleszyn w pow. kutnowskim. W 1830 r. nabył dobra Tum koło Łęczycy (AGAD, RAKP, t. 7, s. 53, 119, 478; nr 8, s. 148–149; nr 15, s. 611; nr 19, s. 642).

[37] 26 III 1810 r. kontrakt zatwierdziła Izba Edukacyjna, a 26 V 1810 r. król saski i książę warszawski Fryderyk August.

(płatne w dwóch ratach), przepisy konstytucji z 1775 r.[38] będą nadal aktualne do rozsądzania wszelkich sporów dotyczących wieczystej dzierżawy dóbr Białołęka. Dalej kontrakt stanowił, że jeśli dzierżawca nie ureguluje w terminie czynszu, po wykorzystaniu przewidzianych środków dobra zostaną uznane za wakujące i oddane w dziedzictwo innej osobie, a Pruszak zrzeknie się ewentualnej bonifikacji za melioracje[39], a wreszcie że za wszelkie szkody poczynione przez złe gospodarowanie, które obniżyłaby wartość dóbr lub zysk z nich, dzierżawca odpowie z wystawionej przez siebie kaucji. Dwa końcowe warunki kontraktu, istotne dla wyjaśnienia przyczyny późniejszych wieloletnich procesów, warto przytoczyć dosłownie.

> Kontrakty z kolonistami, których czas jeszcze nie upłynął i były legalnie za autoryzacją Rządu zawarte, mają być do terminu ich ekspiracji dotrzymane; kontrakty zaś z kolonistami, których termin już wyszedł, jeżeliby miały warunek pierwszeństwa za równie innymi ofiarującymi się z opłatą, ten warunek ma im być dotrzymany.
> [...] Co się tyczy lasu, obszerność i stan teraźniejszy onego dokładnie opisany i otaksowany będzie przez nadleśnego rządowego; kaucja zaś zapisana odpowie za jego zrujnowanie. Pod względem zaś polepszenia ekonomii leśnej, lasy dóbr Białołęka równie przepisom krajowym ulegać powinny[40].

Ich treść została zmieniona w stosunku do warunków sformułowanych przy licytacji, które brzmiały:

> Zastrzega sobie prefektura zaprowadzenie nowych kolonistów i przywrócenie dawnych do dóbr Białołęka, powracając tymże dawniejsze grunta, przywileje i prawa, podług kontraktów z nimi zawartych w roku 1775 i 1779, wolno jednak być ma dziedzicznemu dzierżawcy osadzić zamiast kolonistów innych włościan, lecz tylko za aprobacją Izby Edukacyjnej.
> [...] Las białołęcki będzie podzielony na 50 wyrębów, z których w rok jeden tylko wyrąb dzierżawcy wolno będzie wyciąć. Po uskutecznionym rozmiarze i podziale kosztem przyszłego dzierżawcy na wyrębów 50, każdy wyręb ma być przez wyciętą linią na gruncie oznaczony i na mapie wraz z numerami i rokiem rąbania podpisanym. Ten porządek ma być w przyszłym kontrakcie wraz ze stosowną instrukcją dla leśniczych umieszczony[41].

Po wystawieniu kaucji hipotecznej w wysokości 100 tys. zł nowy dzierżawca objął we władanie dobra białołęckie z przyległościami według szczegółowego inwentarza spisanego na gruncie. Wkrótce po objęciu dóbr Pruszak zażądał od kolonistów okazania ich kontraktów czasowych, zarówno trwających, jak i wygasłych. Koloniści oświadczyli, że ich kontrakty dzierżawne są wieczyste, nie podlegają więc zakończeniu i odmówili układów z Pruszakiem. Ten w lutym 1811 r. pozwał przed trybunał cywilny departamentu warszawskiego wszystkich

---

[38] W dokumentach z XIX w., jako datę ustanowienia prawa dotyczącego dóbr pojezuickich podawano rok 1775. W *Volumina legum* oba rozporządzenia – dla Korony (14 III 1774) i Litwy – zamieszczone są w rozdziale „Konstytucje sejmu ekstraordynaryjnego warszawskiego 1775 r." (zob. wyżej przypis 2).

[39] W dawniejszym znaczeniu: ulepszanie czegoś, naprawa.

[40] AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 24.

[41] Tamże, s. 24–25.

kolonistów osadzonych w Białołęce, żądając, by wynagrodzili poczynione szkody i opuścili dobra. Dodatkowo przypozwał[42] do sprawy prefekta departamentu warszawskiego. Podczas procesu Pruszak dowodził, że Szamoccy, jako wieczyści użytkownicy dóbr nie mieli prawa ani ich dzielić, ani obciążać, a więc nie mieli też prawa osadzać kolonistów. A zatem powinien otrzymać majątek w całości, tak jak otrzymał go Wojciech Szamocki.

Objęte przez Pruszaka w 1810 r. całe dobra białołęckie liczyły 125 włók chełmińskich (około 2250 ha), z czego koloniści uprawiali 25,5 włóki (około 460 ha). Dzierżawca płacił rocznego czynszu 215 zł 6 gr z włóki, koloniści tylko 98 zł 23 gr. Wynikłą różnicę 116 zł 13 gr Pruszak zmuszony był wykładać z własnej kieszeni[43]. Zeznawał, że tak wysoko licytował dzierżawę[44], bo był pewien, że wszyscy koloniści są czasowi, a nie erbpachtowi[45]. Przypozwany prezes departamentu warszawskiego oświadczył, że spór między dzierżawcą a kolonistami interesuje Izbę Edukacyjną tylko w zakresie nienaruszalności jej praw i wnosił o wyłączenie go ze sprawy.

Wyrok trybunału pierwszej instancji departamentu warszawskiego z 3 I 1812 r. stwierdzał, że pierwszy właściciel dóbr pojezuickich Wojciech Szamocki, mając „dominium plenum", mógł wydawać kolonistom kontrakty wieczyste bez zatwierdzenia ich przez ówczesną zwierzchność edukacyjną[46], a obecna Izba Edukacyjna jest zobowiązana pilnować ich przestrzegania. Sąd zwrócił też uwagę, że Antoni Szamocki, który za rządów pruskich chciał rozwiązać własne kontrakty zawarte z kolonistami, również przegrywał z nimi procesy[47]. Pruszak wniósł apelację od wyroku i ponownie przypozwał prefekta departamentu warszawskiego. Spowodowało to ostrą reakcję dyrektora Izby Edukacyjnej Stanisława Kostki Potockiego, który polecił prefektowi Franciszkowi Nakwaskiemu zażądać wstrzymania postępowania i przestrzec Sąd Apelacyjny, „że wdaje się w rzeczy nie do niego, lecz do władz administracyjnych należące", a ponadto oświadczyć, że kontynuacja procesu będzie oznaczała wejście w spór jurysdykcyjny. Sąd Apelacyjny odrzucił wniosek prefekta, ale utrzymał w mocy wyrok trybunału niekorzystny dla Pruszaka.

Po jedenastu latach, 28 V 1823 r. dzierżawca Białołęki wystąpił do sądu administracyjnego województwa mazowieckiego przeciwko Funduszowi

---

[42] Przypozwanie – wezwanie do udziału w sprawie strony trzeciej, wobec której, w razie przegranej, przysługiwałyby określone roszczenia.

[43] AGAD, I RSKP, nr 48, s. 10–11.

[44] Przegrany w licytacji Białołęki Jakub Zbierzchowski oferował tylko 100 zł mniej, AGAD, I RSKP, nr 178, s. 54.

[45] Erbpacht (erbpakt) – dziedziczna dzierżawa.

[46] W latach 1773–1794 sprawami edukacji zarządzała Komisja Edukacji Narodowej, a w czasach Księstwa Warszawskiego najpierw Izba Edukacyjna (1807–1812), potem Dyrekcja Edukacji Narodowej (1812–1815).

[47] Przebieg procesu został szczegółowo udokumentowany w aktach RS Ks.War., nr 378a, gdzie (na s. 94) znajduje się informacja, że w „archiwum niemieckim" po poprzednim rządzie nie ma wprawdzie kontraktów kolonistów, ale są „2 volumina skarg kolonistów w Białołęce na Szamockiego, 2 volumina skarg kolonistów w Marcelinie na Szamockiego, 1 volumin ze skargą kolonistów z Szamocina, Marcelina i Józefina przeciw Szamockiemu z 1798 r., 1 volumin skarg kolonistów z Szamocina przeciw Szamockiemu w sprawie udzielania kontraktów czynszowych.

Edukacyjnemu oraz reprezentującym go ministrowi wyznań i oświecenia publicznego i prezesowi Komisji Województwa Mazowieckiego. Wobec niemożności objęcia całości dóbr zażądał zmniejszenia rocznego kanonu do sumy, jaką płacił Szamocki (14 031 zł) i zwrócenia mu „nadpłaty" począwszy od 1811 r. oraz przeliczenia i ustalenia nowej wysokości czynszu od włóki płaconego przez kolonistów.

Po rozpoznaniu sprawy sąd administracyjny pierwszej instancji województwa mazowieckiego w wyroku z 1 VI 1824 r. oddalił wszystkie wnioski Pruszaka. W rekursie wniesionym do Rady Stanu przegrany podtrzymywał, że przystępując do licytacji, był przekonany, że koloniści w dobrach białołęckich są tymczasowi, bo nie można dwukrotnie dawać kontraktu na tę samą dzierżawę[48]. Według prawa powinien dostać dobra w takim stanie jak pierwszy dziedzic Wojciech Szamocki, więc bez kolonistów. Przyznawał, że 30 III 1810 r. odebrał posiadłość według inwentarza, a dopiero po tym dowiedział się, że ma kolonistów erbpachtowych. Domagał się od sądu przyznania mu tego, co było w kontrakcie, czyli dóbr Białołęka w całości. Pruszak oczekiwał również, aby koloniści zostali przymuszani do regularnego wnoszenia mu czynszu pod rygorem egzekucji administracyjnej, a nawet utraty dzierżawy. Rekurs Pruszaka trafił do Komisji Instrukcyjnej[49], która poprosiła Prokuratorię Generalną, by ta oceniła „rzeczywiste położenie obecnego interesu dla odparcia mylnych uników rekursującego Aleksandra Pruszaka"[50].

Już na wstępie opinii urzędu broniącego interesów majątkowych skarbu państwa zauważono, że Pruszak mylnie poczuł się „dóbr pojezuickich Białołęki nieograniczonym właścicielem, lub przynajmniej poprzedniego dzierżawcy Szamockiego sukcesorem". Prokuratoria twierdziła dalej, że w dokumentach licytacyjnych, z którymi zapoznał się Pruszak, była mowa o wieczystych kolonistach w dobrach. Również w inwentarzu sporządzonym przy ich odbiorze wymienione zostały czynsze erbpachtowe, mające służyć mu jako część gotowej intraty. Fundusz Edukacyjny jako dysponent dóbr Białołęka dał Pruszakowi to, co odebrał od Szamockiego, i nie miał powodu włączać się w procesy Pruszaka z kolonistami. W imieniu Funduszu Prokuratoria wnioskowała o utrzymanie wyroku pierwszej instancji. Opinia przekazana pełnomocnikowi Pruszaka mecenasowi Kozłowskiemu 12 I 1825 r. spotkała się z repliką przesłaną do Rady Stanu 21 I 1825 r.[51] Mecenas podtrzymał wcześniejsze stanowisko, mianowicie, że przy licytacji nie było mowy o kolonistach wieczystych, gdyby Pruszak o nich wiedział, nie przystąpiłby do licytacji, żądanie obniżenia czynszu wynika z faktu, że nie wszedł w posiadanie tego, co mu obiecano, i musi dokładać do dóbr Białołęka z zysków innego majątku. Również Prokuratoria, w duplice

---

[48] Mecenas Kozłowski, odwołujący się w 1824 r. w imieniu Pruszaka do Rady Stanu, nie wspomniał, że jego klient osobiście zabiegał o zmianę treści paragrafów kontraktu i znał sytuację w dobrach, zob. AGAD, I RSKP, nr 178, s. 1–44; nr 48, s. 1–36. Informacja o działaniach Pruszaka znajduje się w opinii Komisji Przygotowawczej, AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 25.

[49] Organ pomocniczy Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu do spraw sądowych i spornych. Zadaniem komisji było przygotowanie dla Ogólnego Zgromadzenia, jako sądu administracyjnego II instancji, rekursów od wyroków sądów pierwszej instancji, spraw o nadużycie władzy i sporów jurysdykcyjnych.

[50] AGAD, I RSKP, nr 178, s. 46–57.

[51] Tamże, s. 60–81 i 83–98 (II egzemplarz).

z 4 II 1825 r. powtórzyła wcześniejsze wnioski – Pruszak czytał warunki licytacji i dokładnie wiedział, co jest jej przedmiotem. Wiedział też, że w dobrach od dawna byli wieczyści koloniści, znał wysokość uzyskiwanej od nich intraty i nie otrzymał obietnicy, że będzie mógł podnieść jej wysokość[52]. Fundusz Edukacyjny nie zgodził się na podniesienie czynszów od kolonistów i „nadwyrężanie ich praw nabytych", nie przyjął też na siebie obowiązku dania Pruszakowi żądanej przez niego bonifikacji.

W marcu 1825 r. dzierżawca Białołęki zwrócił się bezpośrednio do Rady Stanu i złożył jej propozycję:

> [S]koro wynagrodzenie za upłynione lata stosownie do przepisów prawa przyznane nie zostanie, a to z warunkiem nieustąpienia z dóbr aż do zupełnej satysfakcji, chcąc przekonać Komisję Oświecenia, że rzeczywiście przez objęcie Białołęki położyłem dla Instytutu me zasługi – wybudowawszy dobra, uporządkowawszy role przez rowy oraz znaczne umierzwienie [*sic*], i przez zaprowadzenie włościan, płacąc tak znaczny kanon przez lat 15 przez nadpłaty przeszło 12 000 złotych rocznie nad intratę – dziś ofiaruję się oddać dobra Białołękę do wolnej dyspozycji – zrzec się wynagrodzenia za melioracje, zabrać tylko statki, naczynia gorzelniane i browarne oraz maszyny do gospodarstwa zaprowadzone tudzież wszelkie inwentarze i takowe sprzęty przeze mnie zaprowadzone. Zapomnę nawet przeszło 60 000 złotych przez wylew Wisły w 1813 poniesionych i oszacowanych szkód zapewniając, że żaden dzierżawca i 12 000 złotych rocznie na opłacenie dzierżawy nie zbierze. W zrzeczeniu się tym odstępuję i od konstytucji 1775 melioracje wynagrodzić nakazującej[53].

Trudno ocenić, na ile słowa Pruszaka wpłynęły na decyzję Rady Stanu, ale jej Ogólne Zgromadzenie po rozpoznaniu sprawy 9 IX 1825 r. uchyliło wyrok sądu administracyjnego i odesłało strony ponownie do sądu pierwszej instancji w celu ustalenia wysokości wynagrodzenia mającego przypaść Pruszakowi. Na posiedzeniu 8 I 1828 r. sprawą zajęła się Rada Administracyjna. Zapoznawszy się z raportem KRWRiOP, w którym omówione zostały warunki przedugodowe z Aleksandrem Pruszakiem[54] i zasięgnięciu opinii Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Rada 26 II 1828 r. powołała deputację, która pod kierownictwem ministra przychodów i skarbu miała orzec, jaką sumę mógłby otrzymać Pruszak, gdyby zrezygnował z procesu w sprawie pretensji do Funduszu Edukacyjnego[55].

W opinii przedstawionej Radzie Administracyjnej 10 IV 1828 r., Deputacja niespodziewanie uznała, że projektowana ugoda z Pruszakiem „szkodliwszą byłaby nad najszkodliwszy wypadek procesu". Wprawdzie wyrok Rady Stanu przyznał mu prawo do wynagrodzenia, ale do ustalenia w procesie sądowym, podczas którego będzie musiał szczegółowo udokumentować swoje pretensje. Zdaniem Deputacji Fundusz Edukacyjny nie powinien pozwolić na dalszą zwłokę w regulowaniu przez Pruszaka czynszu wieczysto-dzierżawnego[56]. KRWRiOP chciała jednak doprowadzić do ugody z dzierżawcą Białołęki i za pośrednictwem ministra przychodów i skarbu doszło do zawarcia kompromisu.

---

[52] Tamże, s. 99–102.
[53] Tamże, s. 105.
[54] AGAD, RAKP, t. 16, s. 17–18.
[55] Tamże, s. 88–89.
[56] Tamże, s. 146–147.

Podczas posiedzenia 29 XII 1829 r. Rada Administracyjna upoważniła KRWRiOP do zawarcia z Pruszakiem ugody wstępnej[57], przyjętej 20 II 1830 r. i zatwierdzonej na posiedzeniu 30 III 1830 r.[58] Dzierżawca zrzekł się wszelkich pretensji do Funduszu Edukacyjnego i „wynagrodzenia za przeszłość i przyszłość" z powodu nieobjęcia części dóbr dzierżawionych przez kolonistów. Kanon roczny z Białołęki został zmniejszony z 26 900 zł do 18 500 zł, przy czym Fundusz Edukacyjny umorzył Pruszakowi zaległości kanonu od 1825 do 1830 r. i pozwolił na obniżenie ewikcji lokowanej na dobrach Śleszyn Mały, Zarembów i Biała[59].

Sam Pruszak, choć walczył z kolonistami osadzonymi przez Szamockich, począwszy od 1820 r. zaczął zakładać osady w dobrach białołęckich i zawierać kontrakty z kolonistami, utrzymując, że ma do tego prawo z tytułu wieczystego posiadania. Do wydzierżawienia przeznaczył ponad 50 włók pól i zarośli. W 1840 r. koloniści białołęccy złożyli do władz doniesienie, że Pruszak zarządza dobrami ze szkodą dla Funduszu Edukacyjnego, bezprawnie tworzy kolonie i karczuje lasy[60]. W następnym roku do Białołęki udała się delegacja złożona z urzędników Okręgu Naukowego, Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu oraz Rządu Gubernialnego Mazowieckiego, aby porównać stan majątku, osad i lasów ze stanem w latach 1809–1810. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej dóbr i przesłuchaniu świadków delegacja nie znalazła przykładów złego gospodarowania Pruszaka, wręcz przeciwnie, stwierdziła, że „pod względem wzorowego prowadzenia gospodarstwa i poczynionych znacznych nakładów i melioracji na pochwałę zasługuje"[61]. W 1810 r. przy oddawaniu Pruszakowi dóbr nie dokonano ani szczegółowego opisu lasów, ani ich otaksowania. Dzierżawca na własny koszt zlecił geometrze Wegnerowi sporządzenie mapy dóbr Białołęka; część lasów, bagien i krzaków przeznaczył do wycięcia i zamiany na pola uprawne i łąki[62]. Pozostałe obszary leśne, ponad 57 włók, zgodnie z poleceniem namiestnika z 1825 r. Pruszak podzielił na 50 poręb i ten las pozostawał w całości[63], mając powierzchnię nawet większą, niż przewidywało prawo[64]. Dzięki kolonizacji dotychczasowe nieużytki zostały zagospodarowane i przyniosły zyski[65].

Nie przekonało to władz Funduszu Edukacyjnego, które uznały, że Pruszak naruszył warunki kontraktu z 1810 r. przez utworzenie osad, wypuszczenie

---

[57] AGAD, RAKP, t. 17, s. 674.

[58] AGAD, RAKP, t. 18, s. 199.

[59] AGAD, OZWDRS nr 37, s. 31. W XIX w. mianem ewikcji często określano kaucję hipoteczną.

[60] Zażalenia kolonistów na Pruszaka o przeciążanie opłatami spowodowały, że namiestnik rozkazem z 11/23 IV 1842 r. polecił Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, zarządzającej dobrami i Funduszem Edukacyjnym, zainteresować się sprawą.

[61] AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 32.

[62] Tamże, s. 9; mapa z 1810 r. w kopii z 1844 r. (sporządzonej na potrzeby toczącego się wówczas procesu; zob. OZWDRS, nr 37, s. 68) znajduje się w AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 280-15.

[63] AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 9; delegowani do kontroli zauważyli też, że do 1825 r. nie było przepisów prawnych dotyczących gospodarki leśnej.

[64] Według prawa lasy powinny stanowić nie mniej niż czwartą część powierzchni dóbr.

[65] Delegacja pod datą 3/15 V 1841 r. sporządziła tabelę wykazującą zmiany wysokości czynszu od kolonistów – od 4093 zł 13 gr przed objęciem dóbr przez Pruszaka do 28 149 zł 27 gr w czasie trwania kontroli. AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 59.

części dóbr w wieczystą dzierżawę i wycięcie lasów. Prokuratoria Generalna na wniosek i w imieniu Funduszu[66] wniosła 1/13 IX 1842 r. skargę do sądu administracyjnego guberni mazowieckiej, żądając rozwiązania kontraktu z Pruszakiem, przyznania Funduszowi prawa dochodzenia na oddzielnej drodze sądowej wynagrodzenia szkód poczynionych przez dzierżawcę i obciążenia go kosztami procesu. Pruszak wniósł „exceptio fori"[67], domagając się skierowania sprawy do sądu cywilnego. Sąd administracyjny 17/29 VIII 1843 r. wniosek ten oddalił, uznając się właściwym do rozpoznania sprawy. Dzień wcześniej, 16/28 VIII 1843 r., sąd uznał wystąpienie Prokuratorii za bezzasadne i obciążył ją kosztami procesu. Prokuratoria zaskarżyła wyrok do Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, oczekując jego uchylenia, rozwiązania kontraktu i uzyskania od Pruszaka odszkodowania za „wytępienie znacznej części lasów"[68]. Na dowód przedstawiła kontrakty Pruszaka z jego kolonistami, w których – jak przekonywała – znajdowały się zapisy pozwalające na wycinanie lasu, choć nazwanego „delikatnymi zaroślami, gruntami bagnistymi zarosłymi krzakami". Prokuratoria dowodziła, że po wprowadzeniu tak zwanego prawa przechodniego z 1809 r.[69] dawniejsza konstytucja sejmowa „Rozrządzenie dobrami Iezuickiemi" utraciła moc prawną, a Pruszak nie może uważać się dziedzica praw Szamockich. Za szczególnie błędne uznała główne tezy wyroku mówiące, że oddanie części gruntów na założenie kolonii nie może być postrzegane jako dzielenie dóbr i że kolonizacja nie jest zniszczeniem majątku, nie może być podstawą do rozwiązania kontraktu, bo nie zmniejszyła intraty z dóbr, lecz ją powiększyła. Prokuratoria przywołała podobną sprawę z 1830 r., gdy Sąd Najwyższej Instancji wyrokował w sprawie Kazimierza Bogatko, uprzywilejowanego posiadacza dóbr pojezuickich Boguszyce i osadzonych przezeń kolonistów. Sąd uznał wówczas, że Bogatko, jako dawniej ustanowiony i uprzywilejowany „haeres" nie miał prawa nadawania kolonistom gruntów „na wieczne czasy"[70].

Reprezentujący Pruszaka adwokat Majewski przygotował dla Rządzącego Senatu odpowiedź na skargę Prokuratorii, w której równie szczegółowo omówił ustawodawstwo dotyczące dóbr pojezuickich dowodząc jednak rzeczy przeciwnej – że swoimi działaniami Pruszak nie naruszył obowiązującego prawa. Również on przywołał rozstrzygnięcia w sprawach innych dóbr pojezuickich, to jest reskrypt KRWRiOP z 20 III 1828 r. i odezwę Sekretarza Stanu z 13 II 1829 r., w których uznano, że uprzywilejowany dziedzic dóbr Wola Naropińska i Radwanka w guberni mazowieckiej miał prawo wieczyście wydzierżawić młyn, przerobiony następnie na papiernię. Adwokat podkreślał wzorowe prowadzenie dóbr przez dzierżawcę, na co wcześniej zwrócili uwagę

---

[66] Prokuratoria po własnej analizie wyników kontroli nie znalazła powodów do wnoszenia skargi; jako inspiratora jej późniejszych działań Pruszak wskazywał Stanisława Siekaczyńskiego, referenta Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu.

[67] Zarzut natury formalnoprawnej w stosunku do przebiegu postępowania sądowego.

[68] Według szacunków delegacji wykarczowano około 37 włók nieużytków, z czego około 10 włók bagien, rowów i dróg. AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 17.

[69] Mianem prawa przechodniego określano wytyczne dotyczące rozsądzania dawniejszych spraw po wprowadzeniu w Księstwie Warszawskim Kodeksu Napoleona, wydane przez Fryderyka Augusta 10 X 1809 r. Zob. DPKW, t. 2, Warszawa 1811, s. 84–96.

[70] AGAD, OZWDRS, nr 37, s. 44.

kontrolerzy. Kolonie zapewniły znacznie większy dochód niż uzyskiwany z lasu, „osady porobione na odpadkach, bagnach, krzakach i zaroślach, nie na stałym lesie, że użyto drzewa na budowle kolonistów, że nawet Pruszak dawał zapomogę na budowle, a gdy nie dostawało drzewa dawał zapomogę w pieniądzach”[71]. Śledztwo wykazało wzorowo prowadzone melioracje w budowlach i ogrodach, otoczenie łąk i bagien kanałami. Budynki powstałe w okresie kolonizacji Pruszaka wyceniono na potrzeby ubezpieczenia w Towarzystwie Ogniowym na 198 850 zł. Zdaniem adwokata Pruszak mógł przedstawić dowody, że jego nakłady na rozwój Białołęki w latach 1810–1840 przekroczyły zyski o 136 700 zł. W imieniu swego klienta złożył władzom propozycję, że Pruszak „ofiaruje niniejszym stanowczo spłatę dochodu rocznego, teraz pobieranego, wyliczeniem kapitału dwudziestoletniemu dochodowi wyrównującego, z upoważnieniem zwolnienia stawionej kaucji na dobrach Śleszynie Małym w okręgu gostyńskim położonych i z przyznaniem hipoteki oraz bezwarunkowej własności dóbr białołęckich”[72].

Mecenas Majewski zawiadomił też Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, że Aleksander Pruszak, zmuszony okolicznościami, zawarł kontrakt kupna-sprzedaży z księciem Mikołajem Teniszewem[73], któremu odstąpił swoje prawa do Białołęki. Aby być odpowiedzialnym w oczach nabywcy, wnosił jednak, aby Senat Rządzący uchylił wyroki sądu z 1843 r. i zobowiązał Prokuratorię do przedstawienia całego protokołu wizytacji dóbr przeprowadzonej w 1841 r.[74] Po zapoznaniu się ze sprawą Komisja Przygotowawcza oceniła, że prawa Pruszaka obejmującego dobra Białołęka powinny być jednak tej samej natury, co Szamockich. Pruszak mógł zarządzać dobrami i osiągać z nich zyski według własnego uznania, o ile nie był wyraźnie ograniczony w tych działaniach zawartym kontraktem. Komisja uznała, że kolonizacyjne działania Pruszaka można uznać za „gospodarski podział gruntu”, służący ulepszeniu ekonomicznego stanu dóbr i tworzeniu nowych źródeł dochodu, a nie rozdział dóbr z takim samym prawem dziedziczenia dla wszystkich. Fundusz Edukacyjny, jako wieczysty wierzyciel procentu, mógłby zaskarżyć kolonizację, gdyby ta przyniosła mu szkody, a Fundusz szkody nie odniósł. Pruszak mógł zarządzać lasami tak jak pozostałą częścią dóbr, z poszanowaniem ustaleń kontraktu, gdzie była mowa, że „obszerność lasu i stan teraźniejszy, ma być dokładnie opisany przez nadleśniczego departamentowego, kaucja zaś zapisana odpowie za jego zrujnowanie. Pod względem zaś polepszenia ekonomii leśnej, lasy dóbr Białołęki równie przepisom krajowym ulegać powinny”. Jeśli przez swe działania zniszczył las, to odpowiedzieć za to może z kaucji, bo tylko nieuregulowanie kanonu powoduje odebranie dzierżawy.

Komisja Przygotowawcza przedstawiła wniosek, aby „exceptio fori” Pruszaka co do właściwości sądu odrzucić i uznać sądownictwo administracyjne jako

---

[71] Tamże, s. 65.

[72] Tamże, s. 70.

[73] Generał major ks. Mikołaj Teniszew był szefem zarządu XIII okręgu komunikacji. Podpisany kontrakt nie był chyba ostateczny skoro Pruszak nie miał prawa do swobodnego dysponowania majątkiem Białołęka. Brakuje informacji o faktycznym posiadaniu Białołęki przez Teniszewa.

[74] O włączenie do akt sprawy protokołu komisji delegacyjnej Pruszak wnioskował już 2/14 I 1843 r.

właściwe do rozpoznania sprawy oraz oddalić żądania Prokuratorii. Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu zatwierdziło ten wniosek na posiedzeniu 19/31 XII 1845 r.[75]

Podsumowując, trzeba zauważyć, że nie mogło udać się bezkonfliktowe stosowanie przepisów prawa uchwalonych przez sejm Rzeczypospolitej na gruncie organizmów państwowych, jakimi były najpierw zabór pruski, następnie Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie. Liczba sporów jurysdykcyjnych między władzami administracyjnymi a sądowniczymi świadczy o niedostosowaniu prawodawstwa i braku wykładni, według praw jakiego państwa rozsądzać spory, z drugiej strony pokazuje, że liczba spraw spornych o dobra pojezuickie była znacząca[76]. Ścisłe trzymanie się litery prawa uchwalonego w 1774 r. sprzyjało stagnacji gospodarczej w majątkach pojezuickich. Wszelkie działania, rozbudowa czy modernizacja, które powodowały zmianę stanu dóbr, traktowane były jako łamanie prawa, co dobrze widać na przedstawionym przykładzie Białołęki. Problem zagospodarowania dóbr pojezuickich w pierwszej połowie XIX stulecia w perspektywie terytorialnej, gospodarczej i prawnej nadal czeka na gruntowne opracowanie[77].

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych:

Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, nr 5, 37.
I Rada Stanu Królestwa Polskiego, nr 48, 177–178, 186.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, t. 2, 7–8, 13, 15–19.
Rada Stanu Księstwa Warszawskiego, nr 378a.
Zbiór Kartograficzny, sygn. 280-15.

Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 2, 5, 41, Warszawa 1816–1817, 1848.

---

[75] AGAD, OZWDRS, nr 5, s. 289–295. Niestety, nie zostały odnalezione dokumenty świadczące o ostatecznym zamknięciu sprawy Pruszaka.

[76] W aktach I Rady Stanu Królestwa Polskiego i protokołach posiedzeń Rady Administracyjnej można znaleźć dokumenty dotyczące kilkudziesięciu takich spraw. Zob. M. Kośka, *Sumariusz wpisów dotyczących majątku pojezuickiego z protokołów posiedzeń Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego w latach 1815–1830,* „Hereditas Monasteriorum", t. 4, 2014, s. 331–350.

[77] Tematyki tej częściowo dotyczą artykuły: E. Danowska, *Materiały do dziejów kasaty zakonu jezuitów w 1773 r. i początków działalności KEN w Bibliotece Naukowej PAU i PAN i Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", t. 65, 2020, s. 9–20; A. Gąsior, *Konwencja między bp wileńskim Ignacym Jakubem Massalskim a Komisją Edukacji Narodowej z 1777 roku dotycząca majątku po skasowanym zakonie jezuitów w diecezji wileńskiej* [w:] *Kasata Towarzystwa Jezusowego – 1773 rok. Zagadnienia wybrane*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Kraków 2020, s. 123–152. Inwentarze dóbr jezuitów z Nieświeża i Nowogródka sporządzone w latach 1773–1774 na potrzeby Komisji Edukacji Narodowej opublikował A. Mariani, zob. *Inwentarze kolegium jezuitów w Nowogródku oraz jego majątków ziemskich z przełomu roku 1773 i 1774,* oprac. A. Mariani, Poznań 2020; *Inwentarze kolegium jezuickiego w Nieświeżu oraz jego majątków ziemskich z przełomu roku 1773 i 1774,* oprac. A Mariani, Poznań 2020.

Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, t. 2, 4, Warszawa 1811–1812.
Ostrowski T., *Inwentarz nowy praw, traktatów y konstytucyi koronnych y W.X.Lit. w czasie bezkrólewia r. 1764 y za panowania Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta do roku 1780 uchwalonych* […], Warszawa 1782.
Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego, t. 1–2, Warszawa 1827.
Volumina Legum. Prawa, Konstytucye y Przywileie Królewstwa Polskiego, y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, y wszstkich Prowincyi należących: na Walnych Seymiech Koronnych od Seymu Wiślickiego Roku Pańskiego 1347. aż do ostátniego Seymu uchwalone. Ab Anno 1775 Ad Annum 1780, t. 8, Warszawa 1782.
Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem xx. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego, wyd. J. Ohryzko, t. 8, Petersburg 1860.

Opracowania

Berger J., *Pod zaborami* [w:] *Historia Białołęki i jej dzień dzisiejszy*, red. A. Sołtan, Warszawa 2002.
Danowska E., *Materiały do dziejów kasaty zakonu jezuitów w 1773 r. i początków działalności KEN w Bibliotece Naukowej PAU i PAN i Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", t. 65, 2020, s. 9–20.
Encyklopedia Warszawy, red. B. Petrozolin-Skowronek, Warszawa 1994.
Gąsior A., *Konwencja między bp wileńskim Ignacym Jakubem Massalskim a Komisją Edukacji Narodowej z 1777 roku dotycząca majątku po skasowanym zakonie jezuitów w diecezji wileńskiej* [w:] *Kasata Towarzystwa Jezusowego – 1773 rok. Zagadnienia wybrane*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Kraków 2020, s. 123–152.
Goźdź-Roszkowski K., *Sytuacja prawna „dyplomatycznych" posiadaczy dóbr ziemskich pojezuickich w Polsce u schyłku XVIII wieku*, [seria: Acta Universitatis Lodziensis] Łódź 1988.
Goźdź-Roszkowski K., *Udział Stanisława Augusta w sprzedaży pojezuickich nieruchomości miejskich (1774),* „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. 2, 1995, s. 141–151.
Goźdź-Roszkowski K., *Z badań nad czynszem z dóbr ziemskich pojezuickich w czasach Komisji Edukacji Narodowej,* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Iuridica. Studia Historiae et Iuris", z. 38, 1988, s. 99–129.
Inwentarze kolegium jezuickiego w Nieświeżu oraz jego majątków ziemskich z przełomu roku 1773 i 1774, oprac. A. Mariani, Poznań 2020.
Inwentarze kolegium jezuitów w Nowogródku oraz jego majątków ziemskich z przełomu roku 1773 i 1774, oprac. A. Mariani, Poznań 2020.
Kośka M., *Sumariusz wpisów dotyczących majątku pojezuickiego z protokołów posiedzeń Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego w latach 1815–1830,* „Hereditas Monasteriorum", t. 4, 2014, s. 331–350.
Kuras K., *Antoni Szamocki* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 46, Warszawa–Kraków 2010, s. 556–558.
Kuras K., *Jan Wojciech Szamocki* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 46, Warszawa–Kraków 2010, s. 558–561.
Mysłakowski P., Sikorski A., *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzyski,* Warszawa 2005.

Pruszak T.A., *„żem zawsze życzliwy temu domowi": Relacje rodzin Pruszaków i Chopinów od końca XVIII do lat 60. XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem losów rodziny Pruszaków*, Warszawa 2010.
Sęczys E., *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2007.
Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. 1, Warszawa 1880; t. 15, cz. 1, Warszawa 1900.
Sołtan A., *Od czasów najdawniejszych po wiek XVII* [w:] *Historia Białołęki i jej dzień dzisiejszy*, red. A. Sołtan, Warszawa 2002.
Załęski S., *Jezuici w Polsce*, Kraków 1908.
Załęski S., *Jezuici w Polsce,* t. 4, cz. 2, Kraków 1905.

https://bialolekaarchiwum-um.warszawa.pl/strona-305-historia_bialoleki.html [dostęp 25.02.2022].
https://chopin.nifc.pl//pl/chopin/osoba/6628_pruszak_konstanty [dostęp: 25.02.2022].

Streszczenie

Konstytucja sejmu z 1774 r. „Rozrządzenie dobrami jezuickimi" określała zasady zagospodarowania dóbr pozostałych po skasowanym zakonie jezuitów. Uzyskane dochody miały być przeznaczone na cele edukacyjne. Dobra pojezuickie miały trafić w ręce szlachty, w zamian za coroczny czynsz płacony pod rygorem ich utraty. Wśród majątków pojezuickich przeznaczonych do oddania w prywatne ręce była Białołęka z przyległościami Brzeziny i gruntami Golędzinów w powiecie warszawskim. Po 1773 r. pierwszym właścicielem tych dóbr był Jan Wojciech Szamocki, który osadził w Białołęce kolonistów. Jako pierwsze powstały kolonie Szamocin i Marcelin, a później Józefin i Tyszkowizna. W rękach rodziny Szamockich dobra te pozostawały do 1810 r. Kolejnym ich dzierżawcą został Aleksander Pruszak. Ten przez wiele lat prowadził procesy sądowe przeciw kolonistom sprowadzonym przez Szamockiego, domagając się usunięcia ich z zajmowanych gruntów. Procesował się też z władzami szkolnymi, domagając się obniżenie czynszu. Procesy te zakończyły się ugodą zawartą w 1830 r. Z kolei Pruszak w 1840 r. został oskarżony o zniszczenie dzierżawionych dóbr, choć działał na rzecz ich rozwoju gospodarczego. Zakładał kolonie, przeprowadził melioracje gruntów, karczował zarośla w celu uzyskania nowych pól uprawnych i łąk. Dzięki temu zagospodarowano nieużytki, które zaczęły przynosić zyski. Trwający kilka lat proces o pozbawienie Pruszaka dzierżawy Białołęki sprawił, że ten zwrócił się do władz Królestwa Polskiego o pozwolenie na wykupienie dóbr, by potem odstąpić je Mikołajowi Teniszewowi. Zakończenie tej sprawy nie jest udokumentowane w źródłach. Na przykładzie Białołęki widać, że ścisłe przestrzegania prawa uchwalonego w 1774 r. sprzyjało stagnacji gospodarczej w dobrach pojezuickich. Władze Królestwa Polskiego zdawały sobie sprawę z konieczności wydania nowych przepisów dotyczących tej kategorii majątków i w 1823 r. opracowały „Projekt w materii dóbr pojezuickich", który jednak został odrzucony przez cara Aleksandra I. Regulację prawną przyniosły dopiero w 1849 r. „Przepisy o dobrach pojezuickich i innych na fundusz edukacyjny przeznaczonych". Umożliwiły one nabywanie dóbr na własność i zakładania dla nich hipoteki. Wśród majątków wymienionych na sprzedaż była również Białołęka.

History of post-Jesuit estates in the first half of the 19th century based on the example of the Białołęka estate near Warsaw

Summary

The constitution of the 1774 Diet (pol. Sejm), entitled 'Disposition of the Jesuit estates', laid down the rules for the disposition of the estates remaining after the abolished Jesuit order. The proceeds were to be used for educational purposes. The Jesuit estates were to be handed over to the nobility in return for annual rent paid on pain of forfeiture. The Jesuit estates to be turned over to private ownership included Białołęka with its adjoining Brzeziny and Golędziny lands in the Warsaw county. The first owner of these estates after 1773 was Jan Wojciech Szamocki, who settled colonists in Białołęka. The first colonies to be established were Szamocin and Marcelin, soon followed by Józefin and Tyszkowizna. The estates remained in the hands of the Szamocki family until 1810. Their next leaseholder was Aleksander Pruszak. Pruszak litigated for many years against the colonists brought in by Szamocki, demanding their removal from the land they occupied. He also sued the school authorities demanding a reduction in rent. These lawsuits ended in a settlement concluded in 1830. In 1840, Pruszak, in turn, was himself accused of ruining the leased estate, despite the fact that he made efforts to advance its economic development. He set up colonies, installed drainage works on the land and cleared scrubland for new farmland and meadows. As a result, previously unused land was developed and became profitable. A several-year-long lawsuit to revoke Pruszak's lease of Białołęka led him to apply to the authorities of the Kingdom of Poland for permission to buy the estate, so that he could subsequently surrender it to Mikołaj Teniszew. Conclusion of this case is not documented in the sources. Białołęka's example shows that strict adherence to the law enacted in 1774 was conducive to economic stagnation of the post-Jesuit estates. The authorities of the Kingdom of Poland realised the necessity of issuing new regulations regarding this category of estates and in 1823 drew up a "Project concerning the matter of post-Jesuit estates", which was, however, rejected by Tsar Alexander I. Legal regulation was only instituted in 1849 in form of "Regulations on post-Jesuit estates and other estates earmarked for the educational fund". These regulations made it possible to acquire such estates as property and to establish a mortgage for them. Estates listed for sale included Białołęka.

Słowa kluczowe: Białołęka, kasata jezuitów 1773, dobra pojezuickie, Szamoccy, Aleksander Pruszak, osadnictwo

Keywords: Białołęka, suppression of Jesuit Order 1773, post-Jesuit estates, Szamocki family, Aleksander Pruszak, settlements

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Alicja Kulecka
https://orcid.org/0000-0002-5802-0018
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

ELIZA KRASIŃSKA WOBEC MANIFESTACJI PATRIOTYCZNYCH I POWSTANIA STYCZNIOWEGO

O Elizie Krasińskiej i jej listach

Postać Elizy z Branickich Krasińskiej, żony wybitnego poety romantycznego Zygmunta, była słabo poznana do czasu publikacji jej korespondencji. Z jej listów, w edycji Zbigniewa i Urszuli Sudolskich, wyłonił się obraz kobiety wykształconej, oczytanej, lubiącej i przywykłej do świata książek i czasopism, interesującej się nowościami, często sięgającej po teksty literackie, filozoficzne, religijne, interesującej się zarówno sprawami dnia codziennego jak i bieżącymi wydarzeniami kulturalnymi i politycznymi. Publikacja stanowiła efekt wyboru dokonanego przez edytorów. Należy podkreślić, że znalazły się w nich te listy, które zawierały wiadomości uznane za ważne przez Zbigniewa Sudolskiego, znawcę epoki i historii rodziny Krasińskich.

Wydarzenia lat 1860–1864 odgrywały ważną rolę w podejmowanych przez cały wiek XIX próbach, o różnym zakresie i wymiarze, restytucji państwa polskiego. Warta bliższych analiz wydaje się kwestia postaw poszczególnych kręgów społeczeństwa i jego członków wobec różnych form działań politycznych i walk powstańczych. Realizacji takiego zamierzenia służyć może analiza korespondencji. Listy stanowią ważne zapisy emocji, poglądów, opinii, rozbudowanych komentarzy, rejestrują wiele problemów codzienności. Być może lektura korespondencji poszczególnych osób pozwoli odpowiedzieć na pytania dotyczące indywidulanych postaw wobec wydarzeń lat 1860–1864. Interesujące może być ustalenie: kto personalnie wspierał ideę walki zbrojnej, czy była to duża grupa osób i z jakimi warstwami społecznymi była związana.

Eliza Krasińska należała do grona ówczesnych elit. Środowisko arystokracji było znane z zajmowania zróżnicowanych postaw wobec programów i działań służących odzyskaniu niepodległości. Analizując listy Krasińskiej, można zadać pytanie – czy prezentowała w nich tylko własne poglądy i przemyślenia, czy też znalazły w nich odzwierciedlenie opinie szerszego grona osób. W rodzinie Branickich, z której się wywodziła, dominowała zasada zachowania dobrych

kontaktów z dworem i rodziną cara Rosji. Ojciec Elizy, Władysław Grzegorz Branicki, był synem hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego i Aleksandry Engelhardt, uznawanej za naturalną córkę Katarzyny II[1]. Stanowiło to ważną więź łączącą rodzinę Branickich z Rosją. W tym gronie nie brakowało jednak osób mających zdecydowanie odmienne poglądy. Należała do nich matka Elizy, Róża z Potockich, i brat Aleksander. Podobnie było w rodzinie Potockich, powiązanych rodzinnie z Branickimi. Postawy wobec Rosji były zróżnicowane także wśród Krasińskich. Wincenty Krasiński był zwolennikiem połączenia Królestwa Polskiego i Rosji. Demonstrował daleko posunięty lojalizm wobec cara. Takich poglądów nie podzielał jego syn, wybitny poeta romantyczny Zygmunt Krasiński. Przykłady wymienionych rodów wskazują na istnienie dużego zróżnicowania światopoglądowego w środowiskach arystokratycznych.

Celem niniejszych rozważań jest przedstawienie poglądów, opinii, ocen, postaw Elizy Krasińskiej wobec wydarzeń w Królestwie Polskim w latach 1861–1864, czyli w okresie demonstracji patriotycznych, polityki koncesji, powstania styczniowego. Biograf żony poety i edytor jej listów Zbigniew Sudolski dokonał analizy jej życia i działalności w tym okresie[2]. Nie znalazło się w niej jednak odzwierciedlenia stanowisko Krasińskiej wobec tych wydarzeń. Problemem wartym szerszego rozważania są także czynniki kształtujące jej postawę wobec wydarzeń lat 1860–1864. Adresatką listów Elizy, w których zawarła refleksje polityczne, najczęściej była jej młodsza siostra Katarzyna, od 1848 r. żona Adama Józefa Potockiego (1822–1872), polityka galicyjskiego, zwolennika ideologii konserwatywnej i autonomii Galicji w monarchii habsburskiej, związanego z kręgiem konserwatywnego krakowskiego „Czasu". Listy Branickiej do siostry, siostry ciotecznej i ciotki zawierają liczne opisy emocji, jakie towarzyszyły ich autorce w życiu codziennym. Analizując ich wartość informacyjną, można zapytać, czy pisała o wszystkich sprawach jej dotyczących, czy chciała i mogła o nich pisać. Należy pamiętać, że treść korespondencji kształtowany różne czynniki. Można wśród nich wymienić – autokreację, przyjmowaną konwencję listu, świadomość możliwości cenzurowania listu, własne potrzeby emocjonalne i intelektualne. Autokreacja wiązała się z uwzględnianiem w treści i formie listu osobowości jego odbiorcy. Opisy emocji występujące w listach robią na czytelniku wrażenie autentycznych i szczerych w kontaktach z bliskimi. Wykorzystując je, musimy mieć jednak świadomość, że to teksty oddające stanowisko, poglądy autora i tworzoną przezeń narrację.

Wobec Wiosny Ludów

Wydarzenia o charakterze rewolucyjnym ze względu na nieprzewidywalność, gwałtowany przebieg, dużą ilość informacji zamieszczanych w prasie, często niesprawdzonych, wpływały na poglądy czytelników. Kształtowały także ich

---

[1] *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 1: *Listopad 1835 – czerwiec 1848 (listy nr 1–425*), z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1995, s. 5.

[2] Z. Sudolski, *W błękitnym kręgu: opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku,* Pułtusk 2004.

postawy polityczne. Jednym z wydarzeń, które cieszyło się szczególnym zainteresowaniem Krasińskiej, stała się seria rewolucji liberalnych w różnych krajach Europy zwana Wiosną Ludów i stanowiąca przedmiot doniesień prasowych. Choć przyciągała zainteresowanie różnych grup społecznych, szczególnie interesowała uprzywilejowane, elitarne, gdyż jednym z istotnych celów podejmowanych działań stało się dążenie do stworzenia podstaw społeczeństwa egalitarnego, równości wobec prawa oraz posiadania reprezentacji parlamentarnej a także oparcia organizacji państwa na konstytucji[3]. Wiadomości o tym, co działo się w Paryżu, w czasie francuskiej rewolucji lutowej, zastały Krasińską w Rzymie, gdzie przebywała z mężem i dziećmi. Mieszkała tam jej siostra Zofia, żona włoskiego arystokraty Livia Odescalchiego. O wydarzeniach we Francji pisała z Rzymu do siostry Katarzyny Potockiej.

> Wieści z Paryża spadły jak piorun pośród uciech rzymskiego karnawału – Ludwik Filip, książę de Nemours, książę de Montpencier podobno nie żyją, ministrowie uwięzieni, abdykacja, regencja, republika proklamowana, a wszystko to w ciągu kilku godzin! Och, jak mało znaną mądrość ludzka, ludzkie przewidywania, ludzkie rachuby!... Oto martwe i odrzucone to królowanie złotego środka, ostrożności, wyrachowania, małostkowości i miernoty, którego długi tryumf był jak gdyby sankcją wszystkiego złego i nędznego, co egoizm może dokonać[4].

W liście znalazły się wiadomości nieprawdziwe, wśród nich o śmierci króla Francji Ludwika Filipa. Zawarto w nim też negatywne oceny tego monarchy, choć jednocześnie autorka nie mogła mu odmówić różnych zalet. Panowanie króla dążącego do schlebiania gustom burżuazji, swoisty kult pieniądza, nawoływanie do bogacenia się nie znajdowały uznania w jej oczach. Kojarzyła je z nadmierną ostrożnością, przeciętnością, małostkowością. Król jawił się jej jednak jednocześnie jako „król mądry", „przebiegły", „mistrz w dyplomacji", ale także „spryciarz w ostrożności i rozumie"[5]. Nie traktowała go jako postaci kryształowej. Mąż Katarzyny, Adam Potocki, był współpracownikiem krakowskiego „Czasu". Być może listy Elizy Krasińskiej stanowiły źródło informacji dla tego poczytnego czasopisma kierowanego do szerokiej publiczności, wszystkich, którzy potrafili czytać, dążącego jednak do zachowania określonego systemu wartości w tworzonym przekazie. „Czas" był chętnie czytany przez ziemiaństwo. Do tego grona najczęściej docierały publikowane w nim wiadomości. Opinie o postawie Ludwika Filipa były zapewne efektem dyskusji w gronie rodziny Krasińskich i przebywających w Rzymie ich znajomych.

Tym, co szczególnie zainteresowało i zaniepokoiło Krasińską, był lud. Stał się ważnym aktorem sceny politycznej tego czasu. Oceniała, że scenariusz wydarzeń rewolucyjnych został w dużym stopniu ukształtowany przez jego potrzeby polityczne, zwłaszcza dążenie do szerszego udziału w wypracowywaniu i podejmowaniu decyzji dotyczących państw i społeczeństw. We wspomnianym liście pisała, że:

---

[3] Podstawowe informacje o Wiośnie Ludów, zob. T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX,* Warszawa 2003, s. 183–199; A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 311–332.

[4] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 4 III 1848 r., *Świadek epoki...,* t. 1, s. 352.

[5] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 4 III 1848 r., tamże, s. 353.

> [d]zisiejsza rewolucja wprowadza na scenę lud, lud ze wszystkimi swymi dzikimi pasjami, z wszystkimi swymi siłami, ze wszystkimi skrajnościami i ten lud również w swoim długotrwałym gniewie i słusznych żądaniach mógł być uspokojony tylko przez akty powszechnej sprawiedliwości[6].

Lud, czyli niższe klasy społeczeństwa, w przypadku Francji robotnicy, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia lub otrzymywali niskie płace, stanowił siłę nieprzewidywalną. Krasińska postrzegała go jako grupę ogarniętą dzikimi, skrajnie negatywnymi emocjami, obdarzoną niszczycielskim instynktem burzenia istniejącego porządku społecznego, bezkrytyczną masę pozbawioną głębszych refleksji i zracjonalizowanych postaw. Był to zatem żywioł oznaczający nieprzewidywalność działań i reakcji. Takie zjawisko budziło jej głęboki niepokój. Miała jednak świadomość, że dotychczasowy model sprawowania władzy wymaga modyfikacji. Granic jej jednak wyraźnie nie określała. Miała jednak świadomość, że niezbędne są zmiany określane przez nią „aktami powszechnej sprawiedliwości" oznaczające tworzenie warunków dla równości szans poszczególnych grup w społeczeństwie.

W świadomości Krasińskiej wypadki rewolucyjne stanowiły dzieło nie tylko ludzi, lecz także woli Boga. Nie wyobrażała sobie, by oglądane przez nią gwałtowane wydarzenia były spowodowane wyłącznie czynnikami ziemskimi, bez woli Opatrznosci. Pisała o tym do Aleksandry Potockiej: „Bóg położył rękę na istniejący porządek i w jednej chwili wszystko się zmieniło"[7]. W jej ujęciu poszukiwanie tylko racjonalnych powodów burzliwych wystąpień nie dawało wyczerpujących odpowiedzi na pytanie o ich przyczyny. Takie poglądy wynikały z jej prowidencjalizmu oznaczającego przekonanie, że Bóg stanowił siłę sprawczą wszelkich zjawisk na Ziemi. Swoje opinie demonstrowała w liście do ciotki Zofii z Branickich Potockiej:

> Tylko Bóg jest wielki, moja ukochana Cioteczko i zgodnie ze swoją wolą rozprasza lub wywyższa wszelką rzecz na tym świecie. Ludzkie rachuby rozpadają się w proch wobec tego podmuchu, jaki przychodzi z nieba i przebiega ziemię, zmieniając oblicze wszystkich rzeczy[8].

W innym liście dodawała:

> Przyszłość jest w rękach Boga !... Jeżeli ludzie ze swoimi namiętnościami i ekscesami zawładną na chwilę ziemią i zdają się podporządkować ją swojej mocy, to nie zapominajmy, że w końcu tylko Bóg jest wielki, tylko Bóg jest mocny i że ten Bóg, Pan świata, jest Ojcem dla tych, którzy go wzywają, dla tych, którzy cierpią i tylko od niego oczekują pomocy i pociechy[9].

Urządzanie świata na podstawie idei tworzonych przez ludzi traktowała jako niedoskonałe. Człowiek był raczej wykonawcą, nie zawsze świadomym, wielkich planów boskich. W historii pojawiała się nieprzewidywalność spowodowana brakiem możliwości zrozumienia woli Stwórcy. Zwolennikiem idei prowidencjalizmu był również jej mąż Zygmunt Krasiński.

---

[6] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym 4 III 1848 r., tamże, s. 352–353.
[7] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 7 III 1848 r., tamże, s. 354.
[8] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 8 III 1848 r., tamże, s. 355–356.
[9] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 12 III 1848 r., tamże, s. 358.

Przemiany roku 1848 postrzegała i opisywała jako gwałtowne. Była przekonana, że stanowią początek zjawisk rozpoczynających nową epokę. „Zaczyna się nowa era, zaczyna się uderzeniem pioruna z szybkością błyskawicy, oby nowe słońce jak najszybciej zajaśniało, bo pewno straszna będzie zawierucha."[10] Życie w atmosferze rewolucji traktowała jako pozbawione komfortu, poczucia stabilności. Podkreślała: „Gorączkowy stan podniecenia, w jakim żyjemy od trzech dni, jest nie do zniesienia"[11]. Gwałtowności wydarzeń towarzyszyła wielość, różnorodność, duża częstotliwość zmian, niska jakość informacji. Dziś można by ją określić mianem szumu informacyjnego. Krasińska pisała:

> Co godzinę spada na nas inna zdumiewająca wiadomość, kurierzy przybywają jeden za drugim na koniach padających z wyczerpania przed tłumem, który z zatrważającą niecierpliwością czeka na wieści![12].

Pisząc do bliskich Krasińska odnotowywała wiele ważnych wydarzeń związanych z Wiosną Ludów. Komentowała ich znaczenie; Rewolucję lutową uznała więc za „wielką i dziwną dla teraźniejszości" oraz „brzemienną burzą dla przyszłości"[13]. Wyrażała przy tym nadzieję, że wypadki rewolucyjne nie dotkną ziem polskich i pozostaną one „spokojne"[14]. Wiązało się to z jej przekonaniem o znaczącej odmienności społecznej i ustrojowej terytoriów Europy Zachodniej od innych krajów Europy, zwłaszcza jej części wschodniej, a także że zmiany rewolucyjne w takim państwie jak Rosja nie byłyby możliwe. Z uznaniem przyjęła nadanie przez papieża Piusa IX Statutu Fundamentalnego dla Rządów Doczesnych w Państwach Świętego Kościoła, traktując go jako konstytucję stanowiącą efekt „trudnej pracy" i „pogodzenia praw i tradycji przeszłości ze słusznymi aspiracjami przyszłości"[15]. Reformy przeprowadzone w Państwie Kościelnym były wzorowane na doświadczeniach francuskich i państw włoskich. Papież Pius IX jako ostatni z monarchów w marcu 1848 r. zdecydował się na nadanie konstytucji pragnąc tym samym wskazać, że nieobce są mu działania reformatorskie oparte na ideologii liberalnej[16]. Umiejętność stworzenia symbiozy i syntezy przeszłości i przyszłości w akcie prawnym stawała się dla niej świadectwem dzieła idealnego, godnego uwagi i naśladowania. Łączenie tradycji z nowoczesnością poprzez nowe prawodawstwo, a zatem wprowadzanie przemian metodami ewolucyjnymi, było charakterystyczne dla konserwatywnego systemu wartości. W ich kręgu obracała się Eliza Krasińska. Z nadzieją obserwowała także demonstracje jedności Italii przed Kwirynałem, podczas których zgromadzony tłum z radością witał ukazującego się na balkonie Piusa IX[17]. Była zafascynowana osobą papieża i jego działalnością w marcu 1848 r. Z zadowoleniem przyjęła także rewolucję w Wiedniu[18]. Wiązało się to zapewne z nadzieją, że takie zmiany mogą przyczy-

---

[10] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 7 III 1848 r., tamże, s. 354.
[11] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 7 III 1848 r., tamże.
[12] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 7 III 1848 r., tamże.
[13] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 12 III 1848 r., tamże, s. 358.
[14] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 12 III 1848 r., tamże.
[15] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 15 III 1848 r., tamże.
[16] T. Kizwalter, *Historia powszechna*, s. 186.
[17] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 15 III 1848 r. *Świadek epoki...*, t. 1, s. 359–360.
[18] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 21 III 1848 r., tamże, s. 362.

nić się do poprawy statusu politycznego społeczeństwa polskiego w Austrii. Jej wyraźny niepokój budził jednak dalszy rozwój wydarzeń w krajach włoskich – dalsza demokratyzacja ruchu włoskiego i wojna z Austrią oznaczająca rozwój włoskich aspiracji zjednoczeniowych i niepodległościowych.

Rewolucję traktowała jak czas wyjątkowy charakteryzujący się skrajnościami. Dostrzegała je we wszystkim: „ideach, namiętnościach, teoriach, poświęceniu, oddaniu, szaleństwie, okrucieństwie”[19]. Kojarzyła się jej ze „strasznym kryzysem”[20], który przechodziła Ziemia, a który można było przetrwać tylko dzięki miłosierdziu Boga[21]. W tym okresie rewolucji Krasińska interesowała się nauką Andrzeja Towiańskiego. W liście do siostry, Katarzyny Potockiej, zaprezentowała główne jej tezy. Samego Towiańskiego traktowała jako reprezentanta mocy nieczystych, zwolennika idei panslawizmu zakładającego połączenie wszystkich Słowian. Konsekwencją mogło być uznanie dominacji Rosji jako jedynego i najsilniejszego w tym czasie państwa nawiązującego do przeszłości słowiańskiej. Zajmowała stanowisko krytyczne również wobec jego uczniów[22].

Rzym w kwietniu 1848 r. stawał się coraz mniej bezpieczny. Pojawiły się w nim grupy ludzi, którzy manifestując poglądy polityczne, żądali pieniędzy. Obawiano się wojny z Austrią[23]. W tym czasie Krasińską szokowały poglądy społeczne zawarte w „Składzie zasad” Adama Mickiewicza, w tym idea zrównania w prawach kobiet i mężczyzn[24]. Wielkim przeżyciem w tych rewolucyjnych dniach stał się dla niej udział w nabożeństwie wielkanocnym celebrowanym przez papieża Piusa IX[25]. Uroczystości religijne przywróciły chwilowo poczucie stabilności. Rzym w czasie Wiosny Ludów i wojny z Królestwa Piemontu i Sardynii z Austrią stawał się coraz mniej bezpieczny, a życie w nim bardzo kosztowne, Krasińscy stracili zresztą sporo pieniędzy w wyniku bankructwa jednego z bankierów. Opuścili więc Rzym i przez Genuę udali się do Lozanny, a z niej do Heidelbergu i Baden. W drugiej połowie 1849 r. Krasińscy przebywali już w Warszawie.

Zetknięcie się w Rzymie z rewolucją było dla Krasińskiej nowym doświadczeniem. Po kilku miesiącach pobytu w mieście, ogarniętym manifestacjami, opuściła je wraz z mężem. Zapewne była to wspólna decyzja. Rodzina z małymi dziećmi mogła czuć się zagrożona różnymi nieprzewidywalnymi sytuacjami, które niosły ze sobą burzliwe wydarzenia. Brakowało poczucia bezpieczeństwa. Zapewne to doświadczenie ukształtowało jej postawę wobec rewolucji jako wydarzenia społecznego. Traktowała je jako zagrożenie dla bezpieczeństwa różnych grup społecznych i własnej rodziny. Wyjazd z Rzymu można potraktować jako formę ucieczki przed tego typu doznaniami. Z troską śledziła losy swej siostry Zofii Odescalchi. Ta z kolei nie wyjechała z Italii, jej rodzina jednak opuściła Rzym i spędzała czas rewolucji i wojny z Austrią w mniejszych miejscowościach, mniej narażonych na burzliwe wydarzenia.

---

[19] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 31 III 1848 r., tamże, s. 365.
[20] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 3 IV 1848 r., tamże, s. 377.
[21] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 3 IV 1848 r., tamże.
[22] E. Krasińska do K. Potockiej, Rzym, 31 III 1848 r., tamże, s. 365–377.
[23] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 14 IV 1848 r., tamże, s. 380.
[24] E. Krasińska do A. Potockiej, Rzym, 14 IV 1848 r., tamże, s. 381.
[25] E. Krasińska do Z. Potockiej, Rzym, 23–24 IV 1848 r., tamże, s. 383.

Manifestacje patriotyczne i powstanie styczniowe

Analizując postawę Elizy Krasińskiej wobec wydarzeń Wiosny Ludów, można zapytać, czy miały one wpływ na jej późniejsze poglądy, opinie i działania. Ten problem pojawia się szczególnie w odniesieniu do wydarzeń z lat 1860–1864. One także były postrzegane przez wiele osób z kręgu arystokracji jako rewolucja. Wpływ na ocenę wydarzeń na ziemiach polskich miał też zapewne styl życia Elizy i Zygmunta Krasińskich. Małżeństwo spędzało dużo czasu poza granicami Królestwa Polskiego, w którym mieściła się siedziba rodowa poety. O takim stylu życia zadecydowało wiele czynników: poszukiwanie dobrych warunków życia dla osoby chorej na gruźlicę, dostęp do leczenia i lekarzy. Nie bez znaczenia były tu jednak także względy emocjonalne. Zygmunt Krasiński był związany uczuciowo z Delfiną Potocką. Spędzał z nią wiele czasu. Związek ten nie zakończył się w momencie poślubienia Elizy z Branickich. Musiała go akceptować i tolerować. Częste pobyty poza Królestwem, we Francji, krajach włoskich i niemieckich, umożliwiały prowadzenie takiego podwójnego życia. Krasiński musiał starannie ukrywać swoje poglądy antyrosyjskie. Ich ujawnienie groziło pozbawieniem go paszportu umożliwiającego legalny wyjazd z Królestwa, a być może także represjami gospodarczymi. Zarówno on, jak i jego żona, zachowywali dużą ostrożność w tym względzie.

W latach 1860–1864 Eliza Krasińska przebywała na przemian w Warszawie i w Paryżu. Po śmierci męża 23 II 1859 r. w stolicy Francji zmuszona była przyjechać do Królestwa w związku z pogrzebem i koniecznością załatwienia spraw spadkowych, w tym uregulowania statusu najstarszego syna Władysława, jako III ordynata opinogórskiego. Urodzony w 1844 r., w chwili śmierci ojca miał 15 lat. Krasińska musiała zapoznać się z wieloma sprawami dotyczącymi zarządzania olbrzymim majątkiem Krasińskich. Sytuacja była skomplikowana, tym bardziej że Wincenty Krasiński, ojciec Zygmunta, zmarł w 1858 r. i nie wszystkie sprawy spadkowe zostały uregulowane. Krasińska czuła się zagubiona i z pewnością potrzebowała pomocy i wsparcia. Te okoliczności sprawiły, że zdecydowała się poślubić Ludwika Krasińskiego, kuzyna Wincentego i Zygmunta Krasińskich, syna Augusta Krasińskiego i Joanny z Krasińskich, krewnego i współpracownika teścia i męża, posiadającego w sąsiedztwie dóbr Krasińskich majątek Krasne odziedziczony po matce[26], a zarazem doradcę i powiernika po śmierci męża, a w końcu osobę, którą obdarzyła uczuciem. Ich ślub odbył się 10 V 1860 r. Małżonek był młodszy od niej o 13 lat. Małżeństwo stało się swoistą sensacją obyczajową, o czym zadecydował zarówno szybki ożenek po śmierci pierwszego męża, jak i różnica wieku. Ślub odbył się w Paryżu, wywołując nieprzychylne komentarze również w gronie rodzinnym. Zapewne opinię publiczną kształtowała także Delfina Potocka, niechętna wobec Krasińskiej również dlatego, że po śmierci Zygmunta Krasińskiego drastycznie pogorszyła się jej sytuacja finansowa. Wcześniej poeta zapewniał jej bowiem odpowiedni poziom życia.

Przywykła do Francji i Paryża, Eliza Krasińska nie najlepiej czuła się w Królestwie Polskim. Pod koniec 1859 r. w liście do siostry Katarzyny Potockiej pisała, że w Warszawie „atmosfera na ogół jest ciężka, sezon do tej pory jest

[26] T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych,* Warszawa 1997, s. 117.

nienadzwyczajny i sądzę, że już się nie zmieni; brakuje pieniędzy”[27]. Fragment tego listu wskazuje na jej przekonanie o niezbyt dobrej kondycji finansowej elit w Królestwie.

Eliza Krasińska interesowała się działalnością polityczną w Warszawie. Poglądy w tym względzie mógł kształtować zaprzyjaźniony z nią wówczas i bywający u niej Ludwik Krasiński, związany z Towarzystwem Rolniczym, zwolennik działań modernizujących gospodarkę Królestwa. Zapewne od niego uzyskała wiadomości o działalności tego środowiska. Pod koniec 1859 r. oceniała, że pozycja Andrzeja Zamoyskiego, prezesa Towarzystwa Rolniczego, uległa osłabieniu. Uważała, że brakuje mu umiejętności „improwizacji” politycznej służącej osiągnięciu zamierzonych celów[28]. Taka ocena postawy Zamoyskiego wynikała zapewne z przekonania, że powinien dążyć do ciągłych zmian programu, podejmować nowe inicjatywy i role, również polityczne, i nie poprzestawać na dotychczasowych osiągnięciach, do jakich należała możliwość legalnego działania Towarzystwa. Zapewne za takimi opiniami krążącymi w Warszawie kryły się także plany rozszerzenia profilu działalności Towarzystwa i odstąpienia od koncentrowania się na kwestiach rolniczych i ekonomicznych. Być może taką jej ocenę sytuacji kształtował Ludwik Krasiński, przyszły małżonek, znający środowisko Towarzystwa i jego oczekiwania wobec lidera. Zamoyski, stojący na czele Towarzystwa, był mężem przyrodniej siostry Elizy – Róży, córki jej matki Róży i jej pierwszego męża Antoniego Potockiego. Ale to raczej nie ona miała wpływ na jej poglądy. Krasińska określała Zamoyskiego mianem „pięknisia”[29], atrakcyjnego dla wielu kobiet mimo upływu lat. Zapewne takie określenie powstało w tym gronie. Być może uroda Zamoyskiego przyczyniła się także do pozyskiwania sympatii politycznej dla jego poglądów oraz osób z nim związanych. Do grona członków Towarzystwa należała większość ziemian Królestwa Polskiego[30]. Jego ideologia i projekty były skierowane do różnych grup społecznych, w tym chłopów. Pozyskiwanie poparcia miało zwiększyć szanse na realizację programu tego środowiska.

W czasie pobytu w Aix en Provence docierały do Krasińskiej informacje o toczonych w Towarzystwie Rolniczym dyskusjach o oczynszowaniu i uwłaszczeniu[31]. Zamoyski, którego postawa kształtowana była przez idee liberalne uważał, że ziemianie powinni z własnej inicjatywy, dobrowolnie zawierać korzystne umowy z chłopami umożliwiające zmiany własnościowe. Nie należał do grona zwolenników idei ingerencji państwa i uregulowania tych kwestii odpowiednim aktem prawnym. Opowiadał się za oczynszowaniem. Krasińska zapewne podzielała takie stanowisko. Sytuacją w Królestwie interesował się jej mąż, Ludwik. Nie było go w Warszawie w czasie manifestacji 25 i 27 lutego 1861 r.,

---

[27] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 29 XII 1859 r. *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 3: *czerwiec 1853 – lipiec 1863 (listy 920–1539),* z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1996, s. 321.

[28] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 29 XII 1859 r., tamże.

[29] Tamże.

[30] W roku 1861 Towarzystwo liczyło 4033 członków ze wszystkich powiatów Królestwa, zob. *Lista członków Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem,* [Warszawa 1861].

[31] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 4 III 1861 r. *Świadek epoki…*, t. 3, s. 342.

w których uczestniczyli członkowie Towarzystwa Rolniczego. O jego nastrojach Krasińska pisała do Katarzyny Potockiej: „Biednemu Ludwikowi jest smutno, że znajduje się tak daleko od Warszawy i nie może ze wszystkimi dźwigać ciężaru chwili obecnej”[32]. Z tych słów wynikało, że jej mąż miał poczucie wspólnoty ze środowiskiem Towarzystwa i postawami opozycyjnymi wobec władz Królestwa, szczególnie namiestnika, a także cara Rosji.

Wydarzenia związane ze śmiercią pięciu uczestników pokojowej manifestacji w Warszawie zajęły wiele miejsca w jej listach. Kiedy wieści z Warszawy dotarły do Aix, pisała:

> My tu jak zbici, jakby przez rózgi przeszli, tak nami wstrząsnęły wydarzenia. Dochodzę do wniosku, że być może ta brutalna i ohydna agresja, jaka miała miejsce i zbroczyła krwią ulice Warszawy, była opatrznościowa, wywołała tę ogromną i wspaniałą w swej prostocie manifestację całego ludu, który jedynie wydaje okrzyk bólu, okrzyk protestu będący jednocześnie wyznaniem wiary. Rzuca on światu ten okrzyk aby ukazać, że żyje, chociaż się go codziennie zabija i że to życie nie obawia się śmierci i opiera się torturom. O! oby Bóg był z nami i natchnął nas i aby jak najszybciej nadeszła godzina miłosierdzia Bożego[33].

Wydarzenia te traktowała jako wyraz woli Boga. Miały one odegrać rolę propagandową i stać się źródłem zainteresowania problemem cierpienia narodu polskiego przez państwa i narody świata. Stanowiły zatem niezbędną ofiarę na ołtarzu odzyskania wolności. Zarazem sprawiły, że z nadzieją spoglądała na działalność Napoleona III[34], a jednocześnie użyła wyrazistego epitetu względem Rosjan, określając ich mianem „podłych Moskali”[35]. Wyraziła w ten sposób pogląd, że rosyjskie elity nie potrafią wyrażać swoich potrzeb i próśb wobec cara lecz działają jedynie poprzez pochlebstwo, intrygi, stowarzyszenia tajne[36]. Jej zdaniem oznaczało to brak odwagi cywilnej. Krasińska nie brała jednak pod uwagę, że rosyjski system ustrojowy nie umożliwiał jawnego formułowania projektów i programów zmian ustrojowych. Postawy rosyjskich elit politycznych kształtował system dworski państwa despotycznego. W Rosji nie było instytucji reprezentacyjnych, jawny ruch stowarzyszeniowy był kontrolowany przez administrację carską. Wyrażanie własnych opinii mogło oznaczać koniec kariery, pobytu na dworze, a nawet skutkować zesłaniem na Syberię.

Śmierć i pogrzeb pięciu poległych uczestników pokojowej manifestacji w Warszawie stały się dla Krasińskiej synonimem „najbardziej chwalebnych dni narodu”[37] naznaczonych i inspirowanych „Duchem mądrości i jedności”[38]. Protest potraktowała jako „wyznanie wiary całego ludu”[39]. Integracja społeczeństwa wokół demonstracji niechęci wobec zaborcy stanowiła dlań przełomowe wydarzenie

---

[32] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 5 III 1861 r., tamże.
[33] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 7 III 1861 r., tamże, s. 343.
[34] Tamże.
[35] Tamże.
[36] Tamże.
[37] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 8 III 1861 r., tamże s. 344.
[38] Tamże.
[39] Tamże.

niosące nadzieję na zwycięstwo[40]. W jej ocenie miało ono charakter emocjonalny. Pisząc o jego roli, sięgała do przykładów i retoryki z dziejów chrześcijaństwa:

> To dzięki szaleństwu miłości, jak niegdyś dzięki szaleństwu krzyża zostało odniesione zwycięstwo – zwycięstwo, które jak zwycięstwo bohaterów chrześcijańskich jest jednym ciągiem męczeństwa, aż zmęczą się kaci. Trzeba będzie cierpieć, ale nie będziemy zwyciężeni, te dni przeistoczenia – nazywam je tak, gdyż są idealnie piękne – są tego rękojmią; nie umiera się już, jeśli się przeżyło chociaż jedną chwilę takiego życia – chwalmy Boga i zewrzyjmy szeregi[41].

Działania ludzkie i boskie postrzegała jako nierozerwalnie związane. Powodem zainteresowania Krasińskiej tymi wydarzeniami była zapewne również postawa jej męża. Znający osobiście i współpracujący z wieloma osobami z kręgu Towarzystwa Rolniczego boleśnie przeżywał swoją nieobecność w Warszawie w tych ważnych chwilach[42].

Wspomniane wydarzenia i refleksje spowodowały, że Eliza Krasińska czuła się częścią wspólnoty „nieszczęśliwego" narodu. Niechętna postawa państw europejskich wobec pragnień społeczeństwa polskiego i związana z tym świadomość samotności w dążeniach do zapewnienia warunków godnych bytu wielkiego narodu sprawiły, że jedyną nadzieję wiązała z pomocą Boga.

> Nie zrozumie nas ani brutalna Anglia, ani egoistyczne Niemcy, ani nawet porywcza Francja – myśmy doszli do ekstazy męczeństwa, nikt tak nie cierpiał – i tylko Bóg, jeden Bóg przyjdzie nam z pomocą[43].

Do Aix en Provence, miejsca, w którym przebywali wiosną 1861 r. Eliza i Ludwik Krasińscy, nie zawsze docierały precyzyjne informacje z Warszawy. Trudno było oceniać z tej odległości wydarzenia w Królestwie. Nie do końca była dla niej jasna postawa Aleksandra Wielopolskiego. Nie rozumiała jego niechęci do współdziałania z Towarzystwem Rolniczym[44]. Dalsze wiadomości o Wielopolskim sprawiły, że jego postawa zdziwiła Krasińską. Uważała przy tym, że jego działania przeczyły idei jedności narodu osiągniętej w wyniku demonstracji, śmierci pięciu poległych i ich pochówku[45]. Były nie do przyjęcia zwłaszcza z perspektywy wspomnianych przez nią wydarzeń uznawanych za „aureolę zdobiącą czoło Ojczyzny", „chwilę chwały" i „przemienienia" oznaczających „nadzieję pełną wiary", powód do dumnego życia i takiej śmierci, zrównującego Polaków ze szczęśliwymi narodami[46], pomimo rozdarcia pomiędzy trzy państwa zaborcze.

Po spędzeniu świąt Wielkiej Nocy w Paryżu, w maju 1861 r. Krasińska była już w Warszawie. Uczestniczyła tu w działalności dobroczynnej[47]. Już z Warszawy opisywała Katarzynie Potockiej przebieg manifestacji patriotycznych w dzień Bożego Ciała, procesję do ołtarzy, śpiewy religijno-patriotyczne oraz śmierć namiestnika Michaiła Gorczakowa. Informowała przy tym, że wiązano ją z karą

---

[40] Tamże.
[41] Tamże.
[42] Tamże.
[43] Tamże.
[44] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 9 III 1861 r., tamże.
[45] E. Krasińska do K. Potockiej, Aix, 11 III 1861 r., tamże, s. 345.
[46] Tamże.
[47] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 21 V 1861 r., tamże, s. 347.

Bożą za zakłócenie przezeń tych uroczystości rok wcześniej[48]. Wskazywała przy tym na bohaterską postawę arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego oraz siłę zgromadzonego tłumu, który nie dopuścił do aresztowań osób uznanych przez wojsko rosyjskie za podejrzane, a nawet oswobodzenie z rąk kozaków już aresztowanego studenta[49]. Te postawy jej imponowały. Narzekała przy tym na cenzurę warszawską. Uważała, że skutkiem jej działań krakowski „Czas" był niedostępny w Warszawie. Sugerowała, że mogło to mieć związek z działalnością Wielopolskiego. Domyślała się, że czasopismo było dostępne tylko dla niego[50]. Sytuację w Warszawie i Królestwie w drugiej połowie czerwca 1861 r. traktowała jako niestabilną, a tym samym trudną do podejmowania długofalowych działań.

> [R]eżim, pod którym tu żyjemy, jest niezrozumiały, jest to jednocześnie rozprzężenie i terror – wszystko jest możliwe, wszystko jest zabronione, a dla jednostek wszystko zależy od przypadku, szczęśliwego lub nieszczęśliwego – mężczyźni wychodzą na ulicę z pustymi kieszeniami, nie mają ani zegarka, ani pieniędzy, ani listów, ani żadnych papierów, krynoliny kobiet są wciąż nieatakowanymi Cytadelami; niepokój w kraju wzbiera, wzbiera jak przypływ morza, większość nie rozumie żadnego rodzaju ugody, żadnego ustępstwa i obawiam się, że wkrótce zabraknie cierpliwości[51].

Te słowa Krasińskiej świadczyły o braku poparcia dla polityki Wielopolskiego ze strony większości aktywnych politycznie środowisk, w tym kręgów ziemiaństwa i arystokracji.

W czasie pobytu w ogarniętej manifestacjami Warszawie Krasińska zachowywała się bardzo ostrożnie. Czekając na wydanie paszportu i dysponując jedynie przepustką upoważniającą do przejazdu, postanowiła nie odbywać podróży do Krzeszowic, w których przebywała jej siostra, Katarzyna Potocka[52]. Nie chciała narazić się władzom Królestwa. Obawiała się, że jej nieostrożne postępowanie mogłoby mieć negatywny wpływ na pozycję jej dzieci. Paszport był dokumentem, który dawał poczucie niezależności, otrzymanie go jednak wymagało zajęcia określonej postawy. Nie było wskazane demonstrowanie poglądów i uczuć patriotycznych. Wobec siostry Krasińska okazywała jednak wiarę w odzyskanie państwowości dzięki boskiej interwencji „i z Bogiem i przez Boga będzie Polska w imię Pana"[53].

W drugiej połowie czerwca 1861 r. w liście do Potockiej znalazły się także opinie i oceny p.o. namiestnika Królestwa, generała Nikołaja Suchozaneta. Pisała o nim: „Suchozanet jest najbardziej zidiociałą postacią, jaką można sobie wyobrazić i ludzie bez końca śmieją się z jego odezwań"[54]. Oznaczało to brak autorytetu tego wysłannika i urzędnika carskiego. Nie można było go zaliczyć do

---

[48] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 2 VI 1861 r., tamże, s. 349–350.
[49] Tamże, s. 349.
[50] Tamże, s. 350.
[51] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, druga połowa czerwca 1861 r., tamże, s. 353.
[52] Tamże, s. 352.
[53] Tamże, s. 353.
[54] Tamże.

grona osób, które potrafiły pozyskiwać zwolenników dla idei ścisłych związków politycznych z Rosją[55].

W czerwcu i lipcu 1861 r. Krasińska narzekała na pobyt w Warszawie jako mieście zamienionym w obóz wojskowy. Uważała, że przyczyniło się to do jej chorób. Atmosferę miasta określała mianem „zapowietrzonej"[56]. Zaimponowała jej jednak manifestacja warszawska dla uczczeniu śmierci ks. Adama Czartoryskiego, jednego z przywódców polskiej emigracji. Była zachwycona zamkniętymi sklepami, tłumami wypełniającymi katedrę i ulice. Wszystkie te zjawiska traktowała jako godne pamięci „szlachetnego obywatela"[57]. Warszawę opuściła pod koniec sierpnia 1861 r., po otrzymaniu paszportu. Na początku września tego roku przebywała już w Paryżu. Resztę tego roku spędziła w Biarritz oraz zamku Montresor, posiadłości Branickich we Francji.

Obserwując sytuację z połowy 1862 r. w Warszawie i Królestwie z Berlina, z dezaprobatą odnosiła się do zamachów dokonywanych przez skrajne skrzydło czerwonych, skupione wokół Ignacego Chmieleńskiego, inspirowane przez Ludwika Mierosławskiego. Nie mogła uwierzyć, że do namiestnika Aleksandra Lüdersa strzelał Polak. Zwracała się do ciotki, Zofii Potockiej, by ta ustaliła, kto był autorem zamachu. Uważała, że takiego czynu mógłby dopuścić się policjant. Trafnie wskazała, że zamachowcem może być Rosjanin pragnący zemsty za rozstrzelanie spiskowców w Modlinie. Andriej Potiebnia, który strzelił do Lüdersa w Ogrodzie Saskim, pragnął wziąć odwet za śmierć kolegów[58]. Zamachy nie mieściły się, jej zdaniem, w mentalności spiskowców polskich: „u nas morderstwo jest hańbą, wzniosłe jest tylko męczeństwo"[59]. W liście do Katarzyny Potockiej pisała, że „kula, która ugodziła Lüdersa, nie jest kulą polską, jestem tego pewna – my umieramy, lecz nie mordujemy"[60]. Była przekonana o istnieniu rycerskiego etosu wśród spiskowych. Nieprzychylnie odniosła się też do zamachu na namiestnika Królestwa, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza. Określiła go mianem „królobójstwa"[61]. W związku z tym, że zamachowiec został ujęty, nie miała już wątpliwości, że czyn ten został dokonany przez Polaka. Traktowała go jako uderzenie w honor narodowy[62].

Metoda walki z zaborcą, jaką były zamachy na życie poszczególnych osób, a zwłaszcza urzędników administracji Królestwa oraz tych, których uznawano za zdrajców, była dla niej niezrozumiała i nie znajdowała jej aprobaty. Nie mieściła się także w etosie męczeństwa walki o niepodległość. Rewolucyjne metody działania, do jakich zaliczała zamachy, nie były godne i nie powinny być stosowane w walce o wolność Polski. Towarzyszyć jej powinny „Krzyż i wszystko, co

---

[55] O postaci N. Suchozaneta, jako człowieka niemającego odpowiednich kwalifikacji merytorycznych do zarządzania Królestwem, zob. F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Warszawa 1971, s. 106–125.

[56] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, połowa lipca 1861. *Świadek epoki*, t. 3, s. 353. O mieście zamienionym w obóz pisała do Z. Potockiej, Warszawa, 19 VI 1861 r., tamże.

[57] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 22 VII 1861 r., tamże, s. 355.

[58] E. Krasińska do Z. Potockiej, Berlin, 29 VI 1862 r., tamże, s. 381.

[59] Tamże, s.380.

[60] E. Krasińska do K. Potockiej, Berlin, 2 VII 1862 r., tamże, s. 382.

[61] E. Krasińska do Z. Potockiej, Berlin, 7 VII 1862 r., tamże, s. 384.

[62] E. Krasińska do K. Potockiej, Berlin, 8 VII 1862 r., tamże, s. 385.

z niego promienieje i wszystko, co z niego wynika”[63]. Walka miała mieć związek z wartościami chrześcijańskimi. Metody zamachu wiązała z przemocą oraz systemem wartości wykształconych w państwie rosyjskim, wspartych na „drogach i tatarskich tradycjach”[64] oznaczających brak szacunku dla cywilizacji europejskiej. W zamachach widziała próbę połączenia rewolucji rosyjskiej i polskiej. Uznawała je za niebezpieczne i prowadzące do utraty tożsamości i czystości polskich dążeń do niepodległości. W liście do Katarzyny Potockiej postulowała: „pozostańmy na naszej drodze bolesnej, lecz czystej”[65]. Podkreślała przy tym, że polskie dążenia do niepodległości powinny być umiejętnie propagowane w całej Europie, między innymi w czasopismach francuskich[66]. Analizując sytuację w Rosji i Królestwie Polskim wskazywała, że polskie ruchy niepodległościowe stanęły przed wyborem sojuszu z Rosją oficjalną i Rosją podziemną. Obie traktowała jako kuszące demony. Każdy z nich chciał Polsce zadać śmierć[67].

Sytuacja w Warszawie po ogłoszeniu stanu wojennego 14 października 1861 r. znana jej była z listów Aleksandry Potockiej[68]. Wydarzenia te wywoływały niepokój. Krasińska uważała, że stoi w obliczu bardzo niepewnej przyszłości[69]. We wrześniu 1862 r. powróciła do Warszawy. Nastąpiło to w czasie, gdy Andrzej Zamoyski został zmuszony do wyjazdu z Królestwa po rozmowie odbytej z namiestnikiem, wielkim księciem Konstantym Mikołajewiczem. Spotkanie było efektem polityki prowadzonej przez brata cara, której celem było określenie możliwości współpracy z różnymi środowiskami politycznymi Królestwa. Rozmowę z Zamoyskim poprzedziły konsultacje w gronie członków rozwiązanego w kwietniu 1861 r. Towarzystwa Rolniczego. Środowisko to, występujące jako Dyrekcja będąca władzą najwyższą tajnej organizacji białej, uważało, że kontakty z wielkim księciem Konstantym mogą się okazać pożyteczne. Jednak ich finał w postaci wspomnianej rozmowy a następnie wezwania Zamoyskiego do Petersburga przyjęto z niepokojem. Niepokój podzielała Krasińska, tym bardziej że u żony Andrzeja Zamoyskiego, Róży z Potockich, jej siostry przyrodniej, kilka tygodni wcześniej zdiagnozowano raka piersi. Podkreślała, że wezwany do Petersburga, nie dopuścił się żadnego przestępstwa. Do ciotki Zofii Potockiej pisała: „co jest pewne, to to, że Andrzej jest w zgodzie z prawem i legalnością, które zostały pogwałcone dla zaspokojenia nienawiści i żądzy zemsty”[70]. Podobną ocenę zawarła w liście do Katarzyny Potockiej[71]. „Jest to człowiek wolny, prawy, który ujawnia swój sposób myślenia, który jest prawdziwym szlachcicem i człowiekiem honoru”[72]. Motywy działania monarchii rosyjskiej reprezentowanej przez wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza były trudne do zrozumienia, niejasne i nieczytelne. Krasińska podkreślała, że powodowały je niskie uczucia

---

[63] E. Krasińska do K. Potockiej, Berlin, 2 VII 1862 r., tamże, s. 382.
[64] Tamże.
[65] Tamże.
[66] Tamże, s. 382–383; E. Krasińska do Z. Potockiej, Berlin, 2 VII 1862 r., tamże, s. 384.
[67] E. Krasińska do Z. Potockiej, Berlin, 9 VII 1862 r., tamże, s. 386.
[68] E. Krasińska do K. Potockiej, Belin, 15 VII 1862 r., tamże, s. 388.
[69] E. Krasińska do Z. Potockiej, Berlin, 16 VII 1862 r., tamże, s. 389.
[70] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 17 IX 1862 r., tamże, s. 392.
[71] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 19 IX 1862 r., tamże, s. 393.
[72] Tamże.

– niechęć, dążenie do odwetu, co zniechęcało do monarchii i jej polityki także środowiska przywiązane do legalizmu. Wymuszony przyjazd Zamoyskiego do Petersburga był efektem wspomnianej rozmowy w cztery oczy z namiestnikiem. O treści rozmowy opinia publiczna nie została precyzyjnie poinformowana. Mąż Elizy, Ludwik Krasiński, był autorem jednej z relacji z tej rozmowy przygotowanej dla Hotelu Lambert[73]. Stefan Kieniewicz ocenił, że była zgodna z informacjami publikowanymi w prasie na świecie i państwach zaborczych. Uznawał, że była wiarygodna, bliska realiom, także z tego powodu, że nie zawierała słów wulgarnych, gwałtownych, ostrych skierowanych przeciwko rozmówcy[74]. Zdaniem Kieniewicza argumentem na rzecz jej autentyczności i wiarygodności była też jej zgodność z konwencją rozmowy dworskiej pomiędzy monarchą a jego szlacheckim poddanym. Brak precyzyjnych informacji o treści rozmowy wielkiego księcia Konstantego z Zamoyskim prowadził do różnych spekulacji. Wezwanie do Petersburga budziło lęk, któremu ulegały wszystkie środowiska, a brak informacji o treści rozmowy tylko go pogłębiał. Przyczyniał się również do tworzenia różnych wersji opowieści o niej. Wydaje się jednak, że lęk silniejszy był w gronie elit, dotyczył wszak jednego z jej członków, cieszących się dużym autorytetem. Ponadto nakazowi przybycia do Petersburga towarzyszyło najście i rewizje policji w domu Zamoyskich, które były szczególnie trudne dla chorej Róży z Potockich, żony wezwanego przed carskie oblicze[75]. Krasińska pisała: „Ona jak zawsze była wzniosła – prawdziwa matrona i święta – łagodna, silna, spokojna”[76]. Róża Zamoyska zmarła kilka tygodni po wydaleniu jej męża[77].

Efektem działań carskich, zwłaszcza zmuszenia Zamoyskiego do wyjazdu z Królestwa, stała się nieufność elit i niechęć do podejmowania wszelkich form akcji legalistycznych, w tym adresu do monarchy[78]. W listach Krasińskiej dotyczących tych kwestii zapewne zostały zawarte opinie szerszego kręgu osób ze sfer ziemiańskich, nastawionych legalistycznie, pragnących zmian dokonywanych na drodze ewolucji istniejącego systemu ustrojowego.

Pod koniec listopada 1862 r. Eliza i Ludwik Krasińscy martwili się dwoma dużymi pożarami, które strawiły część dóbr ordynacji[79]. Uważali, że był to efekt suchego lata. W ulotkach publikowanych przez Organizację Narodową pojawiały się także informacje, że pożary w Królestwie Polskim były efektem celowej akcji podpaleń mających służyć wznieceniu niepokojów, a zapewne także niechęci wobec ruchów spiskowych dążących do walki zbrojnej o niepodległość[80]. Ludwik Krasiński, jako członek rozwiązanego Towarzystwa mógł się stać obiektem takiej prowokacji. Posiadłości Krasińskich należały do największych w kraju, a ich

---

[73] S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861–62)*, Warszawa 1962, s. 257–258.

[74] Tamże, s. 258.

[75] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 19 IX 1862 r. *Świadek epoki…*, t. 3, s. 393.

[76] Tamże.

[77] O śmierci E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 16 [27!] X 1862 r., tamże, s. 397; E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa 1 XI 1862 r., tamże.

[78] E. Krasińska do Z. Potockiej, Ursynów, 20 IX 1862 r., tamże, s. 395.

[79] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 21 XI 1862 r., tamże, s. 401–402.

[80] *Polecenie chwytania podpalaczy, przed 18 XII* 1862 [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1968, s. 27.

podpalenie mogło służyć nadaniu większego rozgłosu takim działaniom. Podpalenie potraktować można jako formę zastraszania ziemiaństwa.

W końcu listopada 1862 r. w Warszawie otwarto Szkołę Główną, uczelnię mającą polski charakter i nawiązującą do tradycji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jej otwarcie było efektem działalności Wielopolskiego, jego idei repolonizacji szkolnictwa i współpracy z caratem. Krasińska uczestniczyła w uroczystości[81], z niechęcią jednak przyjęła przemówienie inauguracyjne Kazimierza Krzywickiego, w którym skoncentrował się na wychwalaniu cnót Wielopolskiego, nie wspominając o pożytkach płynących z nauki[82]. Krasińska znała treść wielu broszur propagandowych publikowanych w tym czasie w Królestwie. Jedną z nich była przypisywana Marii Kellerowej *Le Grand Duc Constantin, le marquise Wielopolski et la Pologne*, której celem było pozyskanie poparcia społeczeństwa Królestwa dla idei współpracy z caratem w celu przeprowadzenia reform i modernizacji wielu dziedzin życia[83]. Z rezerwą przyjmowała więc przedstawianie Wielopolskiego jako postaci wybitnej, zasłużonej na polu narodowym.

Krasińska śledziła toczące się dyskusje ideowe. Przekazywała o nich wiadomości siostrze, Katarzynie Potockiej. W połowie grudnia 1862 r. informowała ją o procesie wytoczonym członkom organizacji warszawskiej aresztowanym pod koniec 1861 r. Proces miał charakter publiczny, a zarzuty budziły wiele wątpliwości. Proces nie służył wzmocnieniu prestiżu władzy, lecz przeciwnie, mógł przyczynić się do jego całkowitego zrujnowania[84]. Było z nim kojarzone także nazwisko Wielopolskiego[85], z powodu pełnienia przezeń funkcji prezydującego Komisji Rządowej Sprawiedliwości Królestwa (1861) i jego ambicji tworzenia regulacji prawnych. Margrabia nie cieszył się względami elit. „Czas", z którym był związany Adam Potocki, mąż Katarzyny, był traktowany jako gazeta zaprzyjaźniona ze środowiskiem, rozwiązanego z inicjatywy Wielopolskiego, Towarzystwa Rolniczego[86] i zapewne publikująca jego idee i poglądy. List informujący o procesie i jego postrzeganiu nie został zapewne wysłany pocztą. Przewiozła go do Krzeszowic osoba zaufana. W korespondencji Krasińskiej nie były widoczne niepokoje związane z możliwością przeprowadzenia branki wśród młodzieży miejskiej, które być może do niej nie docierały. Niewykluczone, że o nich nie pisała. W grudniu 1862 r. zmarła matka Elizy Krasińskiej, Róża Branicka. Ze względu na stan zdrowia, córka nie wzięła udziału w jej pogrzebie.

W styczniu i lutym 1863 r. Krasińska cierpiała na wiele chorób. Z wielką troską zajmował się nią jej mąż Ludwik. W jej opublikowanych listach nie ma wzmianek o pierwszych tygodniach powstania. Pierwszy komentarz znalazł się w liście do Katarzyny Potockiej z 11 III 1863 r.: „okrucieństwa, których się tu dokonuje, nie mogłyby otrzymać nazwy w żadnym języku ludzkim. Jest to horda

---

[81] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 25 XI 1862 r. *Świadek epoki...*, t. 3, s. 402.
[82] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 30 XI 1862 r., tamże, s. 405.
[83] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 30 XI 1862 r., tamże, s. 404–406.
[84] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 15 XII 1862 r., tamże, s. 409–411.
[85] Próba prezentacji i zrozumienia postawy Wielopolskiego zawarta została w publikacji Z. Stankiewicza, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 85–242.
[86] F. Ramotowska, *Rząd carski*, s. 124.

mongolska dawnych wieków, w całym swoim barbarzyństwie”[87]. Do ciotki Zofii Potockiej pisała zaś o dymisji Rady Stanu[88]. Informacje o powstaniu czerpała ze związanego z Wielopolskim „Dziennika Powszechnego”, który podawał informacje głównie o klęskach powstańczych i zwycięstwach wojsk rosyjskich[89]. Zdając sobie sprawę, że gazeta nie podaje prawdziwych informacji o przebiegu powstania, pisała: „*Dziennik* jest trochę jak ów pasterz, który dla żartu wciąż krzyczał, że widzi wilka, a kiedy się wilk pojawił, już nikt nie chciał w to wierzyć”[90]. Ten komentarz zawierał aluzję do publikacji „Dziennika” sprzed wybuchu powstania, w trakcie których alarmował i wskazywał na niebezpieczeństwo ruchu spiskowego. Kiedy jednak rozpoczęły się powstańcze działania zbrojne, czasopismo negowało i bagatelizowało ich znaczenie. Wiadomości z kwietnia 1863 r. nie zawierały informacji o zmianach. Krasińska donosiła w nich o demonstracji zadowolenia rządu Królestwa[91]. Na początku maja 1863 poinformowała o otwieraniu listów przesyłanych do niej z Krakowa. Do Zofii Potockiej pisała:

> Moja droga Ciociette, otrzymałam Twój błahy, miły liścik zdradziecko otwarty – ciekawscy być może z przyjemnością dowiedzieli się, że w Krakowie lało jak z cebra i że Ciebie trochę bolała głowa[92].

W listach z maja 1863 r. znalazły się informacje o niepokoju, smutku i złych nastrojach związanych w bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Pod koniec maja 1863 r. opisywała Warszawę jako miasto, w którym odbywały się liczne rewizje i związane z nimi aresztowania[93]. Wśród aresztowanych znalazły się osoby ze środowiska ziemiańskiego. Powodem było najczęściej posiadanie różnego rodzaju druków ulotnych wydawanych przez władze powstańcze. Aresztowanych umieszczano w Cytadeli. Przetrzymywano tam głównie osoby podejrzane o działalność polityczną o charakterze patriotycznym. Dni w Warszawie naznaczone były aresztowaniami, rewizjami, egzekucjami[94]. Szczególne wrażenie wywierały aresztowania znanych osób, w tym urzędników, jak znany prawnik Jan Kanty Wołowski oraz Ludwik Górski, teoretyk i działacz społeczny, zwolennik modernizacji gospodarki Królestwa[95]. Krasińska podkreślała w listach, że „Warszawa” była zdumiona tymi aresztowaniami. Oznaczało to, że wywarły one wrażenie na wielu warstwach społecznych. Zapewne w liście wyrażała ich nastroje i opinie. Życie w Warszawie w te trudne dni kojarzone było przez Krasińską

---

[87] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 11 III 1863 r. *Świadek epoki…*, t. 3, s. 419.
[88] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 13 III 1863 r., tamże.
[89] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 23 III 1863 r., tamże, s. 420; E. Krasińska do A. Potockiej, Warszawa, 26 III 1863 r. Tamże, s. 421, E. Krasińska do Z. Potockiej, 30 III 1863 r., tamże, s. 422.
[90] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 30 III 1863 r., tamże, s. 422.
[91] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 2 IV 1863 r., tamże, s. 423; E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 20 IV 1863 r., tamże; E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 30 IV 1863 r., tamże, s. 423–424.
[92] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 4 V 1863 r., tamże, s. 424.
[93] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 24 V 1863 r., tamże, s. 425. Podobne wiadomości w liście do Z. Potockiej z 25 V 1863 r., tamże, s. 426.
[94] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 27 VI 1863 r., tamże, s. 429.
[95] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa 4 VI 1863 r., tamże, s. 427. O aresztowaniu L. Górskiego także w liście do Z. Potockiej, Warszawa, 25 V 1863 r., tamże, s. 426.

z chaosem – nie mogła się skoncentrować, zdolna była jedynie do czytania literatury dziecięcej[96]. W związku z wydarzeniami i walkami w 1863 r. na rodzinę Branickich spadł cios, jakim było zesłanie na Syberię Aleksandra Branickiego za poparcie dla powstania[97]. Inny z braci Elizy, Ksawery, który wybrał życie na emigracji, choć wcześniej był adiutantem Mikołaja I, wspierał dużymi sumami zarówno Hotel Lambert, jak i samo powstanie[98].

Do Krasińskiej docierały również informacje o działalności Rządu Narodowego. Negatywnie oceniła dekret ustanawiający trybunały rewolucyjne, których celem było sądzenie osób nieudzielających powstaniu należytego wsparcia. Ustanowienie trybunałów traktowała jako swoistą kalkę rozwiązań ustrojowych z okresu rewolucji francuskiej[99]. Tego typu działań raczej nie rozumiała i była wobec nich krytyczna.

W lipcu 1863 r. Krasińska znalazła się w Berlinie[100], a jesienią w Paryżu. W jej dalszych listach nie znajdziemy komentarzy dotyczących walk powstańczych. W opublikowanych listach nie ma też opinii o zamachu na Fiodora Berga. Być może uznała go za wydarzenie, które stanowiło następstwo polityki rosyjskiej w Królestwie wobec władz i oddziałów powstańczych. Mogło to też wynikać z ostrożności, niechęci dzielenia się opiniami w listach, obawą przed cenzurą i różnymi formami represji. Dotknąć one mogły wszystkie warstwy społeczne Królestwa. Krasińska miała również wiele kłopotów związanych ze zdrowiem synów. Lęki i obawy z tym związane widoczne były w listach. Były to istotne czynniki, które kształtowały jej postawę i poglądy.

Podsumowanie

Pobyt Elizy Krasińskiej w Warszawie w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego, w czasie manifestacji patriotycznych, polityki koncesji, formowania stanowisk różnych grup społecznych wobec niepodległości oraz wielu kwestii społecznych i w pierwszych miesiącach jego trwania uznać należy za doświadczenie dla niej trudne. Towarzyszyła jej tylko część rodziny. Synowie przebywali we Francji. Z tego powodu jej postępowaniem rządziła obawa, że może zostać rozdzielona z rodziną, gdy zajmie zbyt wyraziste stanowisko polityczne. W jej poglądach widoczna była niechęć wobec zamachów, zwłaszcza na wielkiego księcia Konstantego, mianowanego namiestnikiem Królestwa Polskiego, jej podziw zaś wzbudzały pokojowe manifestacje, które traktowała jako urzeczywistnienie idei integracji wokół niepodległości Ojczyzny różnych grup społecznych, a przede wszystkim ziemiaństwa. Była przywiązana do etosu męczeńskiej walki o niepodległość, opartej na chrześcijańskim poświęceniu, szlachetnej postawie

---

[96] E. Krasińska do Z. Potockiej, Warszawa, 25 V 1863 r., tamże, s. 426.

[97] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 28 V 1863 r., tamże.

[98] J.A. Słupska, *Ksawery Branicki (1816–1879). Emigracja: polityka i finanse*, Warszawa 2008, s. 170–193.

[99] E. Krasińska do K. Potockiej, Warszawa, 7 VI 1863 r. *Świadek epoki…*, t. 3, s. 428.

[100] E. Krasińska do K. Potockiej, Berlin, 7 VII 1863 r. *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 4: *lipiec 1863 – maj 1876*, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1996, s. 17.

wobec przeciwników. Podobną postawę zajęła wobec powstańczych trybunałów rewolucyjnych. Jej poglądy kształtowały się w swoistym dialogu prowadzonym w gronie rodzinnym przez kolejnych mężów, Zygmunta i Ludwika, a także osoby z jej otoczenia – siostry, ciotki, innych krewnych i przyjaciół. Prezentowane w listach poglądy były zbieżne z wyobrażeniami i ideami kręgów arystokracji i bogatego ziemiaństwa. Oznaczały dezaprobatę dla gwałtownych, rewolucyjnych metod działania, w tym walki zbrojnej. Bliska jej była raczej idea ewolucyjnych zmian na drodze negocjacji i na gruncie obowiązującego prawa. Należy ją uznać za zwolenniczkę działań legalistycznych, mającą większe zaufanie do prawa niż do oręża, żywiącą obawy wobec ruchów zbrojnych i rewolucyjnych.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1968.

Lista członków Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, [Warszawa 1861].

Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876, t. 1: *Listopad 1835 – czerwiec 1848 (listy nr 1–425*); t. 3: *czerwiec 1853 – lipiec 1863 (listy 920–1539)*; t. 4: *lipiec 1863 – maj 1876*, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1995–1996.

Opracowania

Chwalba A. *Historia powszechna. Wiek XIX,* Warszawa 2008.

Kieniewicz S., *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861–62),* Warszawa 1962.

Kizwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX,* Warszawa 2003.

Ramotowska F., *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862,* Warszawa 1971.

Ramotowska F., *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863-1864. Struktura organizacyjna,* Warszawa 1999.

Słupska J.A., *Ksawery Branicki (1816–1897). Emigracja: polityka i finanse,* Warszawa 2008.

Stankiewicz Z., *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967.

Sudolski Z., *W błękitnym kręgu: opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku,* Pułtusk 2004.

Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych,* Warszawa 1997.

Streszczenie

Wydarzenia lat 1860–1864 odgrywały ważną rolę w podejmowanych przez cały wiek XIX próbach, o różnym zakresie i wymiarze, restytucji państwa polskiego. Warta bliższych analiz wydaje się analiza korespondencji, stanowiącej zapis emocji, poglądów, opinii, komentarzy, rejestrację problemów codzienności. Celem rozważań jest ukazanie poglądów, opinii, ocen, postaw Elizy Krasińskiej wobec wydarzeń w Królestwie Polskim

w latach 1861–1864, w okresie demonstracji patriotycznych, polityki koncesji, powstania styczniowego.
Eliza Krasińska zetknęła się z rewolucją w Rzymie. To nowe doświadczenie ukształtowało jej postawę wobec rewolucji jako wydarzenia społecznego. Traktowała je jako zagrożenie dla bezpieczeństwa, różnych grup społecznych, własnej rodziny. W listach Krasińskiej znalazły się opisy wydarzeń z lat 1860–1864, w tym pogrzebu pięciu poległych uczestników pokojowej manifestacji w Warszawie, ugodowej polityki Aleksandra Wielopolskiego, zamachów na Aleksandra Lüdersa i wielkiego księcia Konstantego, zesłania Andrzeja Zamoyskiego, aresztowań, represji, rewizji w Warszawie w maju i czerwcu 1863 r. Prezentowane w listach poglądy były zbieżne z wyobrażeniami i ideami arystokracji i bogatego ziemiaństwa. Oznaczały dezaprobatę dla gwałtownych, rewolucyjnych metod działania, w tym walki zbrojnej.

Eliza Krasińska's stance on patriotic manifestations and the January Uprising

Summary

The events of 1860–1864 played an important role in efforts, varying in scope and dimension, made throughout the 19th century to restore the Polish state. The matter of attitudes of various circles of society and its individual members towards various forms of political action and insurrectionary struggles seems to deserve a closer analysis. Such a purpose may be served by study of correspondence. Letters constitute important records of emotions, views, opinions, extended comments, and register many problems of everyday life. Perhaps examination of letters written by specific individuals would yield answers to questions concerning individual attitudes with regard to the events of 1860–1864. It may be interesting to determine, who personally supported the idea of armed conflict, was it a large group of people, what social strata were they associated with. The purpose of this study is an attempt to present the views, opinions, assessments, and attitudes of Eliza Krasińska regarding events in the Kingdom of Poland in the years 1861–1864, i.e. during the period of patriotic demonstrations, the policy of concessions, and the January Uprising.
During the events of the Springtime of Nations in Rome, Eliza Krasińska directly experienced a revolution. This was a new experience in her life. It probably shaped her attitude towards revolution as a social phenomenon. She considered it a threat to her own safety, as well as that of various social groups and her own family. Krasińska's letters contain descriptions of many events from the years 1860–1864, including the funeral of five fallen participants of a peaceful demonstration in Warsaw, the conciliatory policy of Aleksander Wielopolski, assassination attempts on Aleksander Lüders and Grand Duke Konstantin, the exile of Andrzej Zamoyski, arrests, repressions, and searches in Warsaw in May and June of 1863. The views presented in the letters were consistent with the ideas and perceptions found in the circles of the aristocracy and wealthy, landed gentry. They denote disapproval of violent, revolutionary methods of action, including armed combat. Krasińska favoured the idea of evolutionary change by means of negotiation on the grounds of existing law. She should be regarded as an advocate of legalistic and loyalist measures, with misgivings towards armed and revolutionary movements.

Słowa kluczowe: Eliza z Branickich Krasińska, Ludwik Krasiński, Wiosna Ludów, powstanie styczniowe, Andrzej Zamoyski, Aleksander Wielopolski

Keywords: Eliza Krasińska nee Branicka, Ludwik Krasiński, Springtime of Nations, January Uprising, Andrzej Zamoyski, Aleksander Wielopolski

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Łukasz Chrobak
https://orcid.org/0000-0001-7080-781X
Muzeum-Zamek w Łańcucie

ZARYS DZIEJÓW ZJEDNOCZENIA RODOWEGO KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH W LATACH 1895–1927

Historia rodu książąt Lubomirskich sięga XV w. Przez kolejne stulecia jego przedstawiciele zasłynęli jako doskonali gospodarze, politycy, wojskowi czy mecenasi sztuki. Już pod koniec XIX w. Lubomirscy, świadomi osiągnięć swojego rodu, postanowili odnowić więzi rodzinne, zabezpieczyć pamiątki po swoich przodkach oraz wspierając się wzajemnie, utrzymać status społeczno-ekonomiczny. Nie zachowało się archiwum Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich jako pełny zespół dokumentów potwierdzających działalność związku od początku istnienia do 1939 r. Jego dzieje poznajemy z pojedynczych dokumentów rozproszonych w kilku archiwach. Znaczna część tych materiałów pochodzi z lat 1895–1927 i znajduje się w zespołach: Archiwum Lubomirskich w Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Lubomirskich w Archiwum Państwowym w Rzeszowie oraz w fondzie (zespole archiwalnym) Lubomirscy 1586–1939 w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie. Dokumenty lub całe zespoły dotyczące Lubomirskich z Przeworska czy z Kruszyny i Równego nadal znajdują się w Ukrainie w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, fond 835 Lubomirscy 1586–1939 oraz we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. W tym ostatnim miejscu przechowywane są akta po Lubomirskich z Równego i Kruszyny, ale nie dotyczą one działalności Zjednoczenia, lecz obejmują czasy wcześniejsze od XVI do XIX w. Są to dokumenty z zakresu działalności politycznej, gospodarczej czy spraw prywatnych. Podobnie wygląda to w przypadku dokumentów po Lubomirskich z Przeworska. Niezmiernie pomocna w badaniach była księga protokołów zjazdów rodowych znajdująca się w prywatnym archiwum Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, prezesa Fundacji Książąt Lubomirskich. Większość zjazdów była protokołowana, za wyjątkiem trzech pierwszych, których przebieg został streszczony w protokole z IV zjazdu. Główna księga protokołów pochodząca z prywatnego archiwum Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego

była prowadzona ręcznie, a pozostałe protokoły znajdujące się w wymienionych archiwach, które były odpisami rozsyłanymi do pozostałych członków, są napisane na maszynie. W ich treści znajdujemy listę osób obecnych na zjeździe, informacje o władzach, budżecie i sprawach najważniejszych, jak konserwacja rodowych zabytków. Oprócz tego pojawiają się krótkie informacje o narodzinach najmłodszych członków rodu oraz o śmierci starszych. Ponadto pozostały fragmenty korespondencji, które dotyczyły składek oraz spraw związanych z konserwacją zamku w Nowym Wiśniczu. Około 1911 r. Jerzy Rafał Lubomirski założył tak zwaną Księgę Rodową, w której był pełny spis członków Zjednoczenia Rodowego oraz podawano informację o narodzinach i zgonach. Niestety księga nie zachowała się, a jej los nie jest znany.

Wybrane ramy chronologiczne artykułu, lata 1895–1927, obejmują okres od powstania Zjednoczenia Rodowego do ostatniego zaprotokołowanego zjazdu rodowego. Istnieją szczątkowe dokumenty potwierdzające dalszą działalność związku, ale brakuje bardziej obfitych źródeł świadczących o sprawozdaniach z działalności Zjednoczenia w latach następnych.

Geneza powstania związku rodowego Lubomirskich

Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich pojawiła się tendencja do zakładania związków rodzin ziemiańskich we wszystkich zaborach. Stowarzyszenia te miały charakter fundacji oraz spółek akcyjnych wspierających rodzinną jedność. Pierwszy był Związek Wzajemnej Pomocy Rodziny Meysztowiczów na Litwie, jednak propagowanie stowarzyszania się rodzin rozpoczęło ziemiaństwo wielkopolskie. W działaniach tych przodowali Kazimierz i Jan Szumanowie, którzy od 1884 r. publicznie popierali powstanie związków rodzin. Do 1905 r. powstały w Wielkopolsce Związek Rodziny Żółtowskich oraz Związek Rodowy Moszczeńskich.

Głównym celem tworzenia takich związków było utrzymanie w rękach jednej rodziny posiadłości ziemskich, których bez zgody związku nie można było sprzedawać, ochrona przed wywłaszczeniem (zwłaszcza w zaborze niemieckim), pomoc ekonomiczna dla uboższych członków rodziny oraz wychowanie najmłodszych w duchu narodowym i religijnym[1]. Lubomirscy podchwycili ideę tworzenia związków rodowych przydatną w utrzymaniu majątków przez członków związku. Myśl o zjednoczeniu została podniesiona przez jednego z Lubomirskich z gałęzi rzeszowsko-rozwadowskiej, aczkolwiek nie wiemy, czy przez Adama starszego[2] czy Adama młodszego[3]. Jeden z nich był uważany za odnowiciela

---

[1] Omawiając te zagadnienia, Katarzyna Szafer zwróciła uwagę na jeszcze jeden powód tworzenia związków rodzinnych, którym była obawa przed dominacją jednego członka rodziny, dziedziczącego ordynację rodową, K. Szafer, *Związki rodzinne w Wielkopolsce*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. 11, 1999, s. 65–66, 70.

[2] Adam Lubomirski (1812–1873), oficer artylerii wojsk Królestwa Polskiego, uczestnik powstania listopadowego. Żonaty z Karoliną z Ponińskich. Miał dwóch synów, Hieronima i Adama Franciszka, oraz córkę Wandę. J. Gepner, *Lubomirscy herbu Szreniawa* [w:] *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, red. T. Zielińska, Warszawa 1997, s. 146.

[3] Adam Franciszek Lubomirski (1852–1893), najmłodszy syn Adama i Karoliny z Ponińskich. Właściciel dóbr miżynieckich. Żonaty z Marią Eleonorą Zamoyską. Doczekał się trójki

zjazdów rodowych, których tradycja sięgała czasów dawnej Rzeczpospolitej. Wówczas w związku z posiadanymi od początku XVII w. przez Lubomirskich szybami kopalni soli Kunegunda i Teresa w okolicach Wieliczki, odbywały się spotkania rodowe[4]. Jednak to Jan Tadeusz Lubomirski[5] był głównym inicjatorem założenia Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich.

Cele Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich

Założenia funkcjonowania Zjednoczenia Rodowego można znaleźć w jego statucie z 29 VII 1904 r. Siedziba Zjednoczenia była w Krakowie, ale po odzyskaniu przez Polskę niepodległości została przeniesiona do Warszawy. Członkiem Zjednoczenia mógł być każdy potomek Stanisława Lubomirskiego (1583–1649), wojewody krakowskiego. Przede wszystkim zaś wszyscy mężczyźni, żony i wdowy po Lubomirskich oraz córki, o ile nie wyszły za mąż i nie zmieniły nazwiska. Pełnoprawnym członkiem mogła zostać osoba z rodu Lubomirskich, która ukończyła 21 rok życia. Co istotne, kobiety miały takie same prawa jak mężczyźni, przysługiwało im prawo głosu oraz możliwość kandydowania do władz związku – córki miały takie prawo do czasu wyjścia za mąż. Utrata członkostwa mogła nastąpić po dobrowolnym odejściu lub wykluczeniu większością głosów na wniosek Rady Zjednoczenia. Przyczyną odwołania mogło być popełnienie czynu uwłaczającego godności i honorowi rodu. Status członka tracono w momencie zmiany nazwiska, co dotyczyło córek Lubomirskich wychodzących za mąż. Członkowie składali wnioski w sprawach rodzinnych lub prośby o rodzinną radę. Ewentualne konflikty członkowie rodu mogli rozwiązywać w ramach Zjednoczenia Rodowego. Obowiązkiem członka Zjednoczenia było informowanie syndyka o wszelkich zmianach w rodzinie, zawarciu ślubu, narodzinach, śmierci oraz o zamiarze sprzedaży dóbr dziedzicznych.

Najważniejszy był artykuł VI statutu, dotyczący celu Zjednoczenia Rodowego. Składał się z pięciu punktów, z których pierwszy dotyczył podtrzymania wiary katolickiej, a kolejne: godności rodowej i poczucia obowiązku wobec kraju. W tym przypadku Lubomirscy wyróżniali się, ponieważ inne rody tworzyły swoje

---

dzieci: Jadwigi, Zofii i Hanki Marii – przyszłej żony Jerzego Ignacego Lubomirskiego z Rozwadowa. J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 146.

[4] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół 5 zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 14 września 1899 r. (dokument niepaginowany).

[5] Jan Tadeusz Lubomirski (1826–1908), najmłodszy syn Eugeniusza i Marii z Czackich. Działacz ekonomiczny, społeczny, oświatowy, uczestnik powstania styczniowego, zesłaniec oraz historyk. Kupił ruiny zamku w Iłży, opiekował się też ruinami zamków w Czersku i Łucku. Dzięki jego staraniom kolumna Zygmunta III Wazy nie została usunięta z placu Zamkowego w Warszawie, ale została zastąpienia przez nową. Przyczynił się do zakupu zamku w Wiśniczu oraz odnowił kaplicę rodową w kościele Dominikanów w Krakowie. Był inicjatorem założenia Towarzystwa Kredytowego w Warszawie. Jako historyk wydał kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego. W uznaniu zasług został wysunięty w 1873 r. na kandydata na członka Akademii Umiejętności, ale z powodu sprzeciwu władz carskich jego kandydatury nie zatwierdzono. W 1900 r. otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. S. Konarski, *Lubomirski Jan Tadeusz* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 59–60.

związki przede wszystkim ze względów ekonomicznych, religijnych oraz rodzinnych, nie wspominając przy tym o istocie obowiązków wobec Polski będącej pod zaborami. Następne punkty artykułu VI mówiły wyraźnie, że kolejnymi celami Zjednoczenia są sprawy rodowe i wzajemne wspieranie członków Zjednoczenia. Punkt 4 art. VI dotyczył ratowania nieruchomości zagrożonej licytacją, poprzez wsparcie finansowe lub przejęcie przez Zjednoczenie. Ostatni punkt mówił o konieczności wspierania i wydawania monografii rodu oraz czuwania nad zabytkami rodowymi, a w szczególności nad kaplicą rodową w kościele Dominikanów w Krakowie, zamkiem w Nowym Wiśniczu oraz Muzeum Książąt Lubomirskich we Lwowie[6] będącego częścią Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Na czele Zjednoczenia Rodowego stał syndyk rodowy, który był wybierany dożywotnio. Kandydować na to stanowisko mógł każdy członek po ukończeniu 30. roku życia. Syndyk razem z wicesyndykiem, sekretarzem-skarbnikiem (jednocześnie był protokolantem zjazdów) oraz dwoma członkami tworzyli Radę Zjednoczenia Rodowego[7]. Prawem i obowiązkiem syndyka było zwoływanie zwyczajnych i nadzwyczajnych zjazdów rodowych, zebrań Rady oraz kierowanie nimi, reprezentacja Zjednoczenia na zewnątrz, czuwanie nad realizacją uchwał. Pozostali członkowie Rady, poza syndykiem i jego zastępcą, byli wybierani na trzy lata.

Na podstawie zachowanych materiałów znamy czterech syndyków rodowych: Stefana Ksawerego Tadeusza Lubomirskiego[8], który jest wymieniony w dokumencie jako Stefan starszy (w latach 1895/6–1900), Eugeniusza Adolfa Lubomirskiego[9] (w latach 1901–1911), Andrzeja Lubomirskiego[10] (w latach 1912–1925),

---

[6] *Statut Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich*, Kraków 1904, s. 3–5, 7.

[7] Tamże, s. 12–13.

[8] Stefan Ksawery Tadeusz Lubomirski (1819–1900), najstarszy syn Eugeniusza i Marii z Czackich. Piastował funkcję marszałka szlachty guberni mohylewskiej oraz otrzymał tytuł szambelana. Działał społecznie, J. Lubomirski-Lanckoroński, *Lubomirscy książęta Polscy*, t. 3, Kraków–Poznań 2018, s. 101.

[9] Eugeniusz Adolf Lubomirski (1825–1911), drugi syn Eugeniusz i Marii z Czackich. Był działaczem politycznym i gospodarczym. Odziedziczył rodzinne Dubrowno i Kruszynę. Ożenił się z córką Andrzeja Artura Zamoyskiego Różą. Po wybuchu powstania styczniowego wyjechał do Paryża, aby skontaktować się z Hotelem Lambert, a na prośbę Władysława Czartoryskiego pojechał do Rzymu, by wręczyć papieżowi Piusowi IX prośbę Rządu Narodowego oraz Władysława Czartoryskiego o błogosławieństwo i wsparcie świata katolickiego w sprawie niepodległości Polski. Po upadku powstania zajął się rozwojem majątku w Kruszynie, J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 150.

[10] Andrzej Lubomirski (1862–1953), starszy syn Jerzego i Cecylii z Zamoyskich. Poseł na Sejm Krajowy i Rady Państwa, członek Izby Panów, kurator literacki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, działacz gospodarczy i przemysłowiec. Ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie, a następnie studia na Uniwersytecie Karola w Pradze, gdzie uzyskał doktorat praw. W latach 1882–1939 był kuratorem literackim Ossolineum oraz ordynatem przeworskim. Pełnił funkcję galicyjskiego konserwatora zabytków, prezesa Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. W czasie I wojny światowej działał w Naczelnym Komitecie Narodowym, popierał akcję legionową, wspomagał uchodźców z Galicji oraz internowanych żołnierzy na terenie Węgier oraz Królestwa Polskiego. Z końcem października 1918 r., jako jeden z polskich posłów do Rady Państwa, podpisał rezolucję stwierdzającą, że Galicja należy do państwa polskiego. W swojej karierze przemysłowca i ordynata stworzył i wybudował: trzy cukrownie, fabrykę wódek, likierów i rumu, warsztaty mechaniczne, fabrykę serów, tartak, stolarnię, młyny parowe, fabrykę maszyn we Lwowie, fabrykę wyrobów gumowych

Kazimierza Lubomirskiego[11] (w latach 1925–1930). Po 1925 r. zmieniono tytulaturę przewodniczącego i zamieniono nazwę „syndyk" na „prezes".

Związek rodowy powstał w 1895 r., ale jego statut członkowie rodu przyjęli dopiero w 1904 r. Został on następnie zarejestrowany w namiestnictwie we Lwowie, choć gotowy i wstępnie przyjęty przez Lubomirskich czekał na oficjalne przedłożenie namiestnictwu od 1897 r. Autorami statutu byli „ojcowie założyciele" Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich: Eugeniusz Adolf, Jan Tadeusz, Andrzej i Kazimierz Lubomirscy. Roczna składka, która przed rejestracją Zjednoczenia wynosiła 400 koron rocznie, została ustalona na 200 koron w skali roku. Jednak niektórzy członkowie Zjednoczenia ociągali się z wpłacaniem składek członkowskich tłumacząc się brakiem funduszy lub koniecznością wykorzystania pieniędzy na inne niezbędne sprawy. Dlatego złożono postulat o obniżkę składki do 50 koron[12]. Wniosek ten został odrzucony, ale jeszcze kilkakrotnie część członków związku prosiła o zmniejszenie kwoty, co ostatecznie udało się po 1918 r. Co prawda, kiedy ogłaszano nadzwyczajne zbiórki pieniędzy na konserwację kaplicy czy zamku wielu Lubomirskich deklarowało chęć wsparcia tych inicjatyw obiecując kwoty w tysiącach koron. Niestety deklaracje te były często gołosłowne, dlatego syndycy z czasem zrezygnowali z organizowania takich zbiórek. Cały ciężar prac w kaplicy i zamku wiśnickim spadł na Eugeniusza Adolfa, Andrzeja, Kazimierza i Jerzego Rafała Lubomirskich, ale byli też inni członkowie rodu hojnie wspierający działalność Zjednoczenia.

Działalność Zjednoczenia i jego ewolucja w latach 1895–1927

Pierwszy zjazd odbył się w 1895 r. w Warszawie. Podjęto na nim decyzję o organizowaniu odtąd corocznych zjazdów rodowych. Wybrano też syndyka (przewodniczącego), którym został Stefan Ksawery Tadeusz Lubomirski (1819–1900). Było to najprawdopodobniej nieformalne spotkanie osób, które podjęły decyzję o stworzeniu związku zrzeszającego książąt Lubomirskich. Podczas II zjazdu w 1896 r. członkowie rodu Lubomirskich zadecydowali o odnowieniu kaplicy

---

kauczuk w Bydgoszczy, dwie gorzelnie, rafinerię spirytusu, a także przestawił ordynację na produkcję pszenno-buraczano-hodowlaną. Przyczynił się do wybudowania linii kolejowych Przeworsk–Rozwadów i Przeworsk–Dynów. Był orędownikiem rozwoju polskiego przemysłu i przyczynił się do założenia Centralnego Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego, Ligi Pomocy Przemysłowej oraz Banku Przemysłowego we Lwowie. Zmarł w Jacarezinho w Brazylii w 1953 r., M. Tyrowicz, J. Zdrada, *Lubomirski Andrzej* [w:] PSB, t. 18, s. 2–3; Ł. Chrobak, *Książę Andrzej Lubomirski. Ordynat i przemysłowiec w latach 1882–1939*, Kraków 2021.

[11] Kazimierz Lubomirski (1869–1930), młodszy syn Jerzego i Cecylii z Zamoyskich. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz szkołę nauk politycznych w Paryżu. Konserwatywny polityk galicyjski, poseł polski w Waszyngtonie. Na przełomie 1918 i 1919 r. razem z bratem Andrzejem, starał się w Paryżu o powrót armii gen. Józefa Hallera do Polski oraz o pomoc Czerwonego Krzyża dla oblężonego Lwowa. Był protektorem polskiego sportu oraz delegatem Polski przy Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, J. Zdrada, *Lubomirski Kazimierz* [w:] PSB, t. 18, s. 30–31.

[12] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół IX zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 28 XI 1904 r., k. 3.

Lubomirskich w kościele Trójcy Św. w Krakowie[13] oraz przeprowadzili oficjalne głosowanie w szerszym gronie do Rady Zjednoczenia, które potwierdziło skład ustalony rok wcześniej. Był to ważny zjazd, ponieważ Jan Tadeusz Lubomirski, prosząc ks. Andrzeja o rozesłanie postanowień „narady Rodzinnej", oczekiwał pozytywnego odzewu ze strony reszty rodu. Jan Tadeusz głęboko wierzył, że związek rodzinny z czasem zbliży do siebie całą rodzinę, dlatego darzył zaufaniem swego starszego brata Stefana Ksawerego Tadeusza, który został syndykiem rodu „znamy więc odtąd przewodnika w osobie Brata mego starszego i przy łasce Bożej szerzej się rozwinie i utrwali[14].

Sekretarzem-skarbnikiem został Kazimierz Lubomirski, który ze swoim bratem Andrzejem gorąco poparł zasady i ideę całego związku oraz zobowiązał się do przygotowania materiałów na kolejny zjazd. Jan Tadeusz należał już do starszego pokolenia rodu Lubomirskich, podobnie jak pozostali organizatorzy w osobach jego braci Stefana Ksawerego i Eugeniusza Adolfa, potrzebował zatem wsparcia młodszej generacji. Dlatego zwrócono się do Kazimierza Lubomirskiego (wówczas 27-letniego) i do Andrzeja Lubomirskiego, odnoszącego sukcesy ekonomiczne w modernizowanej przez siebie ordynacji przeworskiej oraz – co ważniejsze – w przemyśle cukrowym. Liczył szczególnie na jego zaangażowanie i talent organizacyjny. W liście Jan Tadeusz Lubomirski pisał:

> Pozwól wyrazić nadzieję, że jeżeli w innych kierunkach poważne sobie postawiłeś zadanie to i w tym kierunku, udzielisz swe poczciwe i światłe poparcie. W latach naszych tj. Braci moich i mojej sprawy tej tylko początek widzieć możemy, a dalszy los w ręce Twoje drogi Andrzeju, Kazimierza i Stefcia [Stefana Andrzeja Lubomirskiego – Ł.Ch.] złożyć muszę[15].

Powstał pomył stworzenia funkcji „Starszego Rodu", osoby, która była najstarsza wśród członków i miała reprezentować interesy Zjednoczenia na zewnątrz oraz wyznaczać termin zjazdu. Ponadto Starszy Rodu miał wchodzić w skład Rady Zjednoczenia[16], ale obowiązki te pokrywały się z obowiązkami syndyka, dlatego ostatecznie zrezygnowano z funkcji Starszego Rodu.

III zjazd w 1897 r. zakończył się uchwałą o stworzeniu specjalnego funduszu rodowego[17]. Ponieważ pierwsze trzy zjazdy nie były protokołowane, dlatego Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, kurator Zakładu Narodowego

---

[13] Kaplica św. Róży z Limy, zwana kaplicą Lubomirskich, w kościele Dominikanów w Krakowie. Pierwotnie była to kaplica rodu Pileckich, nazywana była też kaplicą Królewską. Przez jakiś czas jej patronem był św. Sebastian. W 1388 r. najprawdopodobniej pochowano w niej Ottona z Pilczy. Pileccy utrzymywali ją jako kaplicę rodową w latach 1360/1388–1464. Później została gruntownie przebudowana przez Sebastiana Lubomirskiego, stając się kaplicą rodową Lubomirskich. *Sztuka w kręgu krakowskich Dominikanów*, red. A. Mackiewicz, M. Szyma, M. Walczak, Kraków 2013, s. 124; *Zabytki sztuki w Polsce. Kraków, Kościół i Klasztor OO. Dominikanów*, oprac. L. Lepszy, S. Tomkowicz, t. 1, Kraków 1924, s. 26.

[14] Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej: CPAHU), f. 835/7, Lubomirscy 1586–1939, Listy Jana Tadeusza Lubomirskiego do Andrzeja Lubomirskiego o założeniach i działalności Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich, list z 7 XII 1896 r., k. 5.

[15] Tamże.

[16] Tamże, list z czerwca 1896 r., k. 6–7.

[17] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół IV zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 4 V 1898 r. (dokument niepaginowany).

im. Ossolińskich we Lwowie i wybitny przemysłowiec, skłonił pozostałych członków do protokołowania zebrań. Nie możemy ustalić, jaki początkowo był odzew ze strony całego rodu Lubomirskich na wieść o tworzeniu związku zrzeszającego członków rodziny. Według notatki z II zjazdu z 29 XI 1896 r. w spotkaniu wzięło udział sześciu spośród ośmiu zaproszonych członków rodu. Oddelegowano czterech Lubomirskich w celu zaproszenia innych przedstawicieli rodu do wstąpienia do związku[18].

Lubomirscy mieli ambicję bycia wzorem dla całego polskiego społeczeństwa. Po akceptacji przez Namiestnika Galicji statutu Zjednoczenia w 1904 r., Andrzej Lubomirski złożył wniosek o rozpowszechnianie pośród przedstawicieli innych rodów arystokratycznych jego treści oraz idei tworzenia związków rodowych, „następnie członek rodu Andrzej postawił wniosek, aby Statutu naszego udzielić rodom Sapiehów i Radziwiłłów jako wzór do naśladowania”[19].

Natomiast Kazimierz Lubomirski uważał, że coroczne zjazdy rodowe powinny być uroczyste i symbolicznie, czcić pamięć ważnego wydarzenia w dziejach narodu. W jego przekonaniu najlepszym rozwiązaniem byłyby coroczne zjazdy odbywane 3 maja, „przez co dano by wyraz przekonaniu, że jak Konstytucja Trzeciego Maja miała odrodzić naród, tak zjazdy i Zjednoczenie Rodowe mają odrodzić Ród i jego dawne tradycje”[20].

Część rodu Lubomirskich dostrzegała sens zacieśniania więzów rodzinnych, kultywowania historii i tradycji rodzinnych jako najmniejszego elementu składowego całego narodu i społeczeństwa. Ustalono program dnia corocznego zjazdu rodowego, który zawsze zaczynał się od mszy św. w kościele Dominikanów w Krakowie, następnie spotkano się w pałacu Lubomirskich przy ulicy św. Jana 15.

Pomimo wielu nalegań i próśb członkowie Zjednoczenia często nie przyjeżdżali na zjazdy, usprawiedliwiając się lub nieskładając żadnych wyjaśnień. Nie można nie wspomnieć, że wielu z nich zalegało ze składkami członkowskimi, niekiedy na kilka tysięcy koron. W 1912 r. na wniosek Zdzisława Lubomirskiego oficjalnie potępiono wszelkie lekceważenie obowiązków członka Zjednoczenia Rodowego.

> Na wniosek Zdzisława uchwalono jednogłośnie, że członkowie Rodu uważają to za smutny objaw lekceważenia Zjazdów i celów rodowych, że tak liczni członkowie Rodu bez ważnych powodów – jak członkom Rodu zebranym na zjeździe wiadomo – w dzień zjazdu pozostali w domu albo wyjechali za granicę, chociaż dzień zjazdu od tylu miesięcy był im wiadomy. W kolejnym fragmencie dodano: [...] wstydem będzie dla Rodu wobec społeczeństwa, że nawet rzeczy tak koniecznej i naturalnej

---

[18] CPAHU, Fond 835/7, Lubomirscy 1586–1939, Listy Jana Tadeusza Lubomirskiego do Andrzeja Lubomirskiego o założeniach i działalności Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich. Notatka z 29 XI 1896 r., k. 3.

[19] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół IX zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 28 XI 1904 r., k. 3.

[20] CPAHU, f. 835/5, Materiały dotyczące działalności rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu. Protokół XII zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 26 I 1912 r., k. 150.

jak solidarności rodowej w utrzymaniu związku rodowego wprowadzić w życie i utrzymać nie potrafią[21].

W przeświadczeniu Lubomirskich Zjednoczenie miało świecić przykładem więzi rodzinnych w polskim społeczeństwie oraz aktywizować je do zrzeszania się nie tylko na gruncie rodzinnym, ale również społecznym, kulturalnym i zawodowym. Karolina Lubomirska, córka Hieronima (1844-1905), właścicielka Bakończyc, wnioskowała o konieczność składania sprawozdania przez każdego członka ze swojej pracy społecznej. Z tej okazji Andrzej Lubomirski przedstawił swoje zaangażowanie w dziedzinie kultury (działalność na rzecz Ossolineum), ekonomii (rozwój ordynacji przeworskiej i cukrowni w Przeworsku i Żuczce), polityki i życia społecznego. W archiwaliach nie zachował się ślad o jakimkolwiek rozpatrzeniu tego wniosku[22]. Bardzo możliwe, że wiązało się to z niechęcią niektórych członków do jakiekolwiek angażowania się w sprawy kultury, gospodarki i polityki, które ich nie obchodziły. Nie wszyscy członkowie rodu byli równie zaangażowani na różnych polach życia społecznego jak czołowi członkowie związku. Możliwe, że nie mieli też żadnych osiągnięć na tym polu i nie chcieli na forum całego związku podkreślać swojej bierności w działalności społecznej.

Wraz ze śmiercią syndyka Eugeniusza Adolfa Lubomirskiego w 1911 r. związek rodowy stanął przed problemem wyboru nowego przewodniczącego. „On podjął i poprowadził dalej dzieło braci" – tak wspominał zmarłego wicesyndyk Stanisław Lubomirski senior, który został wskazany przez zebranych na nowego syndyka. Funkcji nie przyjął, zasłaniając się podeszłym wiekiem. Podkreślił, że był to czas, kiedy młodsza generacja Lubomirskich powinna wziąć na siebie obowiązek kierowania Zjednoczeniem Rodowym. Ponadto ze względu na mnożące się obowiązki syndyka funkcja ta należała się osobie młodej i energicznej. Dlatego wskazał na Andrzeja Lubomirskiego, ordynata przeworskiego, który został wybrany przez aklamację, przejmując tym samym 26 I 1912 r. obowiązki trzeciego z kolei syndyka[23].

Okres poprzedzający wybuch I wojny światowej był czasem przemian, zmiany pokoleniowej w Zjednoczeniu. Coraz więcej do powiedzenia mieli młodsi członkowie rodu. Na początku istnienia Zjednoczenia przyjęto, że tylko najstarsi członkowie rodu mają prawo kierować związkiem. Przeszło to pewną ewolucję. Wraz z narastaniem obowiązków i spraw wewnątrzzwiązkowych zaczęto przekazywać inicjatywę młodszym członkom, do których jeszcze można było zaliczyć Andrzeja, Kazimierza i Zdzisława Lubomirskich. Wybuch wojny przerwał rozwój i działalność Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, a także prace konserwacyjne w zamku wiśnickim. Wraz z zakończeniem wojny nastąpiło odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Jednak jeszcze zanim to nastąpiło, 5 IX 1918 r. Andrzej Lubomirski poprzez kancelarię swojego brata Kazimierza, wydał odezwę do członków rodu w sprawie wznowienia działalności Zjednoczenia Rodowego. Czuło się już zbliżający się koniec wojny, dlatego syndyk przedstawił problem składek nie uiszczonych w latach 1915–1918. Ponadto pojawiła

[21] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów rodowych książąt Lubomirskich, protokół z XIII zjazdu z 3 V 1912 r., s. 87.
[22] CPAHU, f. 835/5, k. 150.
[23] Tamże.

się konieczność naprawy dachu w zamku w Nowym Wiśniczu, który został podziurawiony kulami karabinowymi przez żołnierzy rosyjskich, którzy okupowali okolice w grudniu 1914 r., kiedy ich wojska dotarły pod Kraków i Limanową. Powyższymi sprawami miano się zająć podczas planowanego zjazdu w 1918 r., do którego ostatecznie nie doszło. Najprawdopodobniej było to związane z chaosem, jaki panował po zakończonej wojnie i przejmowaniem władzy przez Polaków w Warszawie innych regionach wówczas terenów wyzwolonych. Oprócz tego komunikacja między np. Galicją, a byłą Kongresówką również była utrudniona z powodu grasujących band ludności okolicznej lub byłych żołnierzy różnej narodowości. Szczególnie odczuwalna plaga bandytyzmu dotknęła byłą Galicję, w której grasowały bandy żołnierzy byłej c.k. armii[24] – o czym wspomina Andrzej Chwalba w swojej książce. W 1919 r. strona polska walczyła z oddziałami czechosłowackimi, ukraińskimi, niemieckimi (powstanie w Wielkopolsce) i bolszewickimi, co dodatkowo utrudniało zaprowadzanie porządku w odrodzonym państwie, które faktycznie prowadziło działania wojenne na różnych kierunkach. Ponadto wielu arystokratów i ziemian było zajętych odbudowywaniem swoich majątków – jeżeli ucierpiały w wyniku walk.

Pierwszy powojenny zjazd miał miejsce 3 V 1920 r. w Pałacu Potockich w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście 32. Na otwarciu posiedzenia syndyk Andrzej Lubomirski z radością podkreślił, że zebrani członkowie uczestniczą w pierwszym zjeździe po wojnie, ale już w niepodległej Polsce. Z racji śmierci wicesyndyka Stanisława Lubomirskiego seniora w 1918 r., w 1920 r. nowym wicesyndykiem został Zdzisław Lubomirski, były przewodniczący Rady Regencyjnej. W czasie I wojny światowej wspierał ludność stolicy, a później w Radzie Regencyjnej przyczynił się do stworzenia zalążków niepodległej Polski poprzez organizację między innymi polskiej administracji. To z jego inicjatywy 7 X 1918 r. wydano manifest, który był swego rodzaju deklaracją polskiej niepodległości, która zapowiadała powołanie rządu i zwołanie sejmu. W dniach 11 i 14 XI 1918 r. Rada Regencyjna przekazała kolejno władzę wojskową, a następnie cywilną Józefowi Piłsudskiemu z zastrzeżeniem, że w krótkim czasie powoła rząd i dopilnuje organizacji polskiego sejmu[25].

Ważną zmianą w życiu Zjednoczenia było miejsce zjazdów rodowych, które od 1920 r. odbywały się w Warszawie. Dodatkowo po wielu latach zdecydowano o nakładaniu kar pieniężnych za zaległe składki[26]. Nieobecna podczas pierwszego powojennego zjazdu Eleonora Lubomirska pisemnie złożyła dwa wnioski. Pierwszy dotyczył utworzenia Związku Związków Rodów Rzeczypospolitej, który miał

> jak najskuteczniej bronić w dzisiejszych czasach w obce orgii fałszywej demokratyzacji naszej kultury etycznej, moralnej i towarzyskiej, wszelkiej

[24] A. Chwalba, *1919. Pierwszy rok wolności,* Wołowiec 2019, s. 303–307.

[25] M. Jastrzębska, *Książę Regent. Opowieść o Zdzisławie Lubomirskim.*, Łomianki 2019, s. 101–123, 154–155, 164–165.

[26] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów rodowych książąt Lubomirskich, protokół z XVI zjazdu rodziny Lubomirskich 3 V 1920 r., s. 117–118.

estetyki wykwintności i nie dać się zatracić się temu, co wieki nam dały. Działać przeciw zakusom usunięcia szlachty jako takiej z widowni politycznej i społeczno-ekonomicznej[27].

W drugim wniosku Lubomirska prosiła o uczczenie odzyskania niepodległości przez Polskę. Powracając do przytoczonego powyżej cytatu, warto zauważyć, że ukazuje on brak akceptacji dla utraty wyłączności na uprzywilejowane miejsce dla arystokratów w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym, a co za tym idzie, brak zgody na demokratyzację życia społecznego w Polsce. Należy to potraktować jako jedną z nielicznych politycznych deklaracji wygłoszonych podczas zjazdu rodowego podkreślających stosunek do zmian społecznych.

W dwudziestoleciu międzywojennym był widoczny spadek zainteresowania i aktywności członków – zwłaszcza młodszych – działalnością Zjednoczenia. Z tego powodu oraz ze względu na ustawiczne niepłacenie składek członkowskich, 15 V 1925 r. z funkcji syndyka zrezygnował Andrzej Lubomirski. Wśród powodów rezygnacji podał trzykrotne odrzucenie jego wniosku o dopuszczeniu do członkostwa również osób blisko spokrewnionych, ale noszących inne nazwisko, w tym zamężnych córek Lubomirskich[28]. Ordynat przeworski jako jeden z nielicznych próbował tym samym wprowadzić liberalizację statutu Zjednoczenia, poszerzając grono uprawnionych do wejścia w szeregi związku. Odejście ordynata przeworskiego z funkcji syndyka było związane z napiętymi relacjami z bratem Kazimierzem.

Na zjeździe na nowego syndyka wybrano Kazimierza Lubomirskiego[29], który sprawował tę funkcję aż do swej śmierci w 1930 r. Wicesyndykiem nadal był Zdzisław Lubomirski, a sekretarzem-skarbnikiem został Stefan Jerzy Lubomirski, syn księcia Leona. Andrzej i Stefan Andrzej Lubomirscy pełnili funkcję członków Rady Zjednoczenia.

Wiele majątków po wojnie światowej nie podniosło się w ogóle lub borykało się z wieloma trudnościami ekonomicznymi. Był to pretekst do uchwalenia przez większość członków Zjednoczenia obniżki składki rocznej z 200 do 50 zł. Ponadto podjęto decyzję o usuwaniu ze Zjednoczenia członków, którzy zalegali ze składkami od dwóch lat[30]. Nie wiadomo, na ile decyzja ta była przestrzegana. Powodów takiego stanu rzeczy trudno doszukiwać się tylko w jednej ze stron. Wśród zarzutów zgłaszanych przez członków było złe zarządzanie funduszami rodu. Przykładowo Hubert Lubomirski[31] w liście do sekretarza Stefana

---

[27] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów rodowych książąt Lubomirskich, protokół z XVI zjazdu rodziny Lubomirskich 3 V 1920 r., s. 117–118.

[28] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, Protokół z XIX zjazdu rodziny Lubomirskich z 15 maja 1925 r., s. 154.

[29] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów rodowych książąt Lubomirskich, protokół z XIX zjazdu rodziny Lubomirskich z 15 V 1925 r., s. 146–147.

[30] Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Archiwum Lubomirskich, sygn. 59/519/0/1017, Statut i uchwały Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich przesyłane do Anny i Jerzego Lubomirskich. Pismo Zjednoczenia Rodowego do Jerzego Lubomirskiego z maja 1925 r., k. 1.

[31] Hubert Stanisław Lubomirski (1875–1939), młodszy syn Stanisława Lubomirskiego starszego (†1918) i Wandy. Był jednym z największych właścicieli ziemskich w Polsce. Ożeniony

Jerzego Lubomirskiego przypomniał, że fundusze powinny być odkładane na specjalne konta bankowe, gdzie miał być tworzony kapitał Zjednoczenia. W jego przekonaniu fundusze były wykorzystywane na zbędne cele, a nie gromadzone na ratowanie członków rodu będących w złej sytuacji materialnej. Tracąc zaufanie do władzy Zjednoczenia, sam stworzył kapitał z własnych składek odprowadzanych na stworzone przez siebie konto, a jednocześnie przedstawiał dowód wysokości wpłat z zaznaczeniem, że mogą być wykorzystane przez Związek, ale tylko na pisemny wniosek z podaniem konkretnego celu[32]. Mimo tych zastrzeżeń od 1926 do 1933 r. fundusz rodowy utrzymywał tendencję wzrostową. W 1928 r. wyniósł 2294 zł, a w 1933 r. już 6216 zł[33], chociaż częste były prośby o zawieszenie składki lub obniżenie jej wysokości do 10 a nawet pięciu złotych. Powodem takich wniosków była zła sytuacja materialna, choć były one także próbą ominięcia konieczności wpłacania składek.

W 1927 r. doszło do „kosmetycznych" zmian w nazewnictwie funkcji przewodniczącego. Dla wielu nazwa „syndyk rodowy" kojarzyła się z masą upadłościową. Z drugiej strony nazwa „prezes" degradowała Zjednoczenie w oczach społeczeństwa, a sam związek rodowy mógł w opinii publicznej stać się nic nieznaczącym związkiem. Poruszono też sprawę czasu kadencji każdego członka Rady Zjednoczenia. Opowiedziano się za pięcioletnią kadencją syndyka i reszty Rady. Argumentowano, że osoba nieograniczona żadną czasową kadencją nie będzie się z niczym spieszyła, a podeszły wiek uniemożliwi realizację wielu zadań. Ostatecznie zdecydowano o dożywotności przewodniczącego, który od tej pory tytułowany był „prezesem"[34]. Jednocześnie wprowadzono pięcioletnią kadencję pozostałych członków Rady, co utorowało drogę do unowocześniania Zjednoczenia i jego demokratyzacji.

W zachowanych materiałach znajduje się niewiele informacji świadczących o zaangażowaniu w czasie zaborów i w okresie międzywojennym Zjednoczenia jako związku w sprawy bieżącej polityki, aczkolwiek w jakimś zakresie miało to miejsce[35]. Do tych nielicznych wyjątków należy zaliczyć: poparcie odzyskania niepodległości, brak zgody na pełną demokratyzację społeczeństwa, czy na walki w Warszawie w maju 1926 r. Przewrót majowy Józefa Piłsudskiego miał miejsce 12–15 V 1926 r., kiedy przygotowywano XX zjazd rodowy Lubomirskich. Ze względu na tę sytuację, po mszy św. prezes Zjednoczenia Kazimierz Lubomirski, usprawiedliwiając nieobecność części członków, nie otworzył zjazdu. „Wobec wypadków rozgrywających się w stolicy, zebrani przejęci troską o losy Kraju,

---

z Teresą Radziwiłłówną, córką Jerzego, ordynata nieświeckiego, i Marii Branickiej. Pod wpływem żony kupił jeden z francuskich zamków nad Loarą, ale jego utrzymanie było zbyt kosztowne. Około 21 IX 1939 r. grupa bandytów zamordowała go w jego majątku w Aleksandrii, J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 155-156.

[32] AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1/343/0/-/1552, List Huberta Lubomirskiego do Stefana Jerzego Lubomirskiego z 20 XII 1927 r., s. 321.

[33] Tamże, s. 321 (wyciąg z konta w Banku Handlowym z 31 VII 1933 r.).

[34] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, protokół z XXI zjazdu rodziny Lubomirskich z 18 V 1927 r., s. 177, 179–181.

[35] Tekst dotyczy Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich i nie obejmuje działalności poszczególnych Lubomirskich jako osób oficjalnie nie reprezentujących związku rodowego. Zjednoczenie jako związek, stowarzyszenie rzadko angażowało się w sprawy polityczne.

postanowili, na znak powagi chwili, zamknąć posiedzenie bez przystępowania do porządku dziennego”[36]. Z jednej strony było to uczczenie pamięci poległych, z drugiej zaś odwołanie zjazdu było spowodowane brakiem odpowiedniej liczby członków zobligowanych do wzięcia udziału w obradach. Powody tego były różne, przede wszystkim zaś poruszanie się po Warszawie było niebezpieczne. Oprócz tego wicesyndyk Zdzisław Lubomirski zaangażował się jako mediator między stroną rządową a Piłsudskim, aby zapobiec walkom. Po zakończonym przewrocie, Lubomirski został wskazany jako kandydat na prezydenta, ale nie przyjął tej nominacji również z powodu wielkich strat w ludziach, cywilach i wojskowych, ofiar zamachu stanu. Nie chciał być utożsamiany z tą bratobójczą walką polityczną, aczkolwiek należał on do zwolenników władzy sanacyjnej[37]. Jednak to była postawa jednostkowa. Natomiast Zjednoczenie jako takie nie określiło jasno swojego stanowiska względem walczących stron, aczkolwiek nie można tego powiedzieć o jednostkowym stanowisku poszczególnych członków związku. W wypadku niedoszłego zjazdu, związek po prostu na znak szacunku dla poległych nie przystąpił do zaplanowanych obrad. Co też daje do zrozumienia, że walki na ulicach stolicy nie uzyskały akceptacji Zjednoczenia jako niepotrzebny rozlew krwi.

Kwestia decyzyjności Zjednoczenia w sprawach prywatnych poszczególnych członków rodu również była ważnym elementem jego istnienia. Leon Lubomirski nie został przyjęty w szeregi Zjednoczenia z powodu „niemoralnej sytuacji”, którą był mezalians jaki popełnił żeniąc się z aktorką Marią Hawlaczko, zwaną również Mesch[38]. Jednak później, na początku lat 20. XX w., Zjednoczenie przyjęło do związku jego synów, Aleksandra i Stefana Jerzego.

Niemałą aferą i skandalem były nadużycia finansowe Tomasza Lubomirskiego, syna Stefana Andrzeja Lubomirskiego z Kruszyny. Tomasz Lubomirski kupił kopalnie ropy w Borysławiu, płacąc wekslami bez pokrycia. Nie oddał pożyczonych pieniędzy wielu osobom, w tym własnym krewnym. Miarka się przebrała, gdy nie zapłacił rachunku w kilku hotelach w stolicy, za co został zatrzymany przez policję. Ród zebrał potrzebne pieniądze i zwrócił je poszkodowanym w kwocie 1 mln zł. Natomiast Zjednoczenie odmówiło zapłaty za rachunki hotelowe i restauracyjne, które pokrył z własnych pieniędzy Andrzej Lubomirski[39].

Nieudaną mediacją Zjednoczenia była próba pogodzenia skłóconych Andrzeja i Kazimierza Lubomirskich. W związku z budową i uruchomieniem cukrowni w Horodence w woj. stanisławowskim, Kazimierz Lubomirski nie przepisał na spółkę Cukrownia i Rafineria „Przeworsk” prawa własności gruntu, na którym

---

[36] CPAHU, f. 835/6, Materiały rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu. Protokół z XX zjazdu rodziny Lubomirskich z 15 V 1926 r., k. 47.

[37] M. Jastrzębska, *Książę Regent. Opowieść o Zdzisławie Lubomirskim…*, s. 184–185.

[38] Leon Franciszek Lubomirski (1867–1962), syn Franciszka Ksawerego i Marii z Działyńskich. Żonaty z Marią Hawlaczko, a następnie z Emilią Schremer. Miał synów Aleksandra i Stefana Jerzego. *Drzewo genealogiczne książąt Lubomirskich*, załącznik do J. Lubomirski-Lanckoroński, *Lubomirscy*, t. 3; J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów 1908, s. 69.

[39] Ł. Chrobak, *Książę Andrzej Lubomirski*, s. 229.

funkcjonował ten zakład. Kazimierz otrzymał za nią pakiet akcji spółki. Problem był głębszy, ponieważ ponad 10 lat wcześniej Andrzej Lubomirski zakupił ten majątek od Jakuba Romaszkana, któremu zapłacił po zakończonej wojnie światowej w zdewaluowanej walucie. Krótko po tym sprzedał dobra w Horodence bratu Kazimierzowi. W krótkim czasie spadkobiercy po Jakubie Romaszkanie pozwali ich do sądu, aby zapłacili im za majątek tyle ile rzeczoznawca wycenił. Sprawa ciągnęła się latami i nie była do końca wyjaśniona. Sprawa dotycząca cukrowni i majątku w Horodence spowodował zerwanie kontaktów przez braci. Przedstawiciele Zjednoczenie daremnie próbowali ich pogodzić[40].

Działania na rzecz ratowania rodowych zabytków i archiwów do końca lat dwudziestych XX wieku

Pierwszym śmiałym i ważnym przedsięwzięciem była rodowa zgoda na restaurację kaplicy św. Róży Limańskiej w kościele Dominikanów w Krakowie (kaplicy rodowej Lubomirskich) w 1896 r. Jan Tadeusz Lubomirski był inicjatorem jej odnowienia, ale jest bardzo prawdopodobne, że pomysł ten zgłosiła księżna Cecylia z Zamoyskich Lubomirska, wdowa po Jerzym Henryku Lubomirskim, bowiem Jan Tadeusz z tej racji poprosił jej starszego syna Andrzeja, by nadzorował prace w kaplicy[41]. Jednak już dwa lata później, w 1898 r. podczas IV zjazdu rodowego to Kazimierzowi Lubomirskiemu powierzono restaurację kaplicy w Krakowie. Kwota na ten cel wyniosła 9135 złotych reńskich. Za 5554 złr wyremontowano fasadę zewnętrzną kaplicy. Naprawiono popękane ściany, wzmacniając je żelaznymi sztabami, dach pokryto miedzianą blachą, zainstalowano latarnię, a także odrestaurowano i częściowo dorobiono nowe ławki. Wewnątrz zeskrobano tynk do pierwotnej powierzchni i wypolerowano część kamienną osmoloną po pożarze Krakowa w 1850 r. Na wniosek ks. Andrzeja wmurowano w ściany czarne kamienne tablice z nazwiskami osób pochowanych w podziemiach kaplicy. Na koniec wypolerowano posadzkę i odrestaurowano ołtarz. Koszt dalszych prac wyniósł 6108 złr. Związek rodowy liczył już 13 członków i każdy został zobowiązany do złożenia składki na rzecz kaplicy w wysokości 300 złr. Podjęto decyzję, że kapelanem i konserwatorem kaplicy rodowej będzie przeor klasztoru Dominikanów[42]. Prace przy restauracji kaplicy zakończono w 1901 r. Całkowity koszt wyniósł 31 940 koron 56 halerzy, z czego poważną część wydatków pokrył Kazimierz Lubomirski.

Zanim prace w kaplicy św. Róży Limańskiej zostały zakończone, Jan Tadeusz Lubomirski razem z bratem Eugeniuszem Adolfem wspomnieli o konieczności zakupu zamku w Nowym Wiśniczu koło Bochni razem z folwarkiem, który

---

[40] Tamże, s. 172–173, 210–217.

[41] „O ile mnie doszło powiadano, że miałeś się zająć przeprowadzeniem restauracji wyże przywołanej kaplicy, a to kosztem wspólnym członków Rodziny. Teraz, kiedy podnosimy zjednoczenie Rodziny, przystąpimy bez zwłoki do odnowienia rodzinnej Kaplicy", CPAHU, f. 835/7, Lubomirscy 1586–1939, Listy Jana Tadeusza Lubomirskiego do Andrzeja Lubomirskiego o założeniach i działalności Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich, list z 25 XII 1896 r., k. 8–9.

[42] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół IV zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 4 V 1898 r. (dokument niepaginowany).

niegdyś był rodową siedzibą książąt Lubomirskich[43]. O zamiarze kupna zamku poinformował listownie Andrzeja i Kazimierza Lubomirskich wicesyndyk Stanisław Lubomirski senior, który podał do wiadomości, że cenę kupna rozłoży się po równo na 14 członków Zjednoczenia Rodowego. Zamek miał być własnością wspólną, obok kaplicy rodowej w Krakowie jako „niepodzielny znak zjednoczenia", a prawnie będzie należał do syndyka rodu. Głównym celem kupna była jego odrestaurowanie, a następnie wykorzystanie na zjazdy rodowe oraz na inne uroczystości rodzinne[44]. 31 VII 1901 r. został zakupiony zamek w Nowym Wiśniczu za cenę 1,3 miliona koron, którą Zjednoczenie rozłożyło na raty. Sprzedaż przeprowadził C.K. Uprzywilejowany Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, który był krótko jego właścicielem. Zamek stał się własnością 12 przedstawicieli rodu[45]: Marii Adamowej Lubomirskiej[46], Aleksandra Lubomirskiego z Ospedaletti[47], Józefa Lubomirskiego z Paryża[48], Andrzeja Lubomirskiego, Euge-

---

[43] Zamek w Nowym Wiśniczu wzniesiono prawdopodobnie w 2. połowie XIV w. przez Jana Kmitę. W XVI stuleciu zamek i dobra wiśnickie przeszły w ręce Sebastiana Lubomirskiego, który położył podwaliny pod potęgę ekonomiczną rodu Lubomirskich. Jego syn Stanisław Lubomirski traktował zamek wiśnicki jako najważniejszą siedzibę rodową, a przez wielu współczesnych nazywany był „małym Wawelem" z uwagi na jego przepych i dostojność. W czasie „potopu" został zajęty niemal bez walki i splądrowany przez Szwedów. W XVIII w., po wygaśnięciu na Aleksandrze Dominiku wiśnickiej gałęzi rodu Lubomirskich, zamek znalazł się w rękach Sanguszków, a z czasem ponownie w rękach Lubomirskich z Łańcuta. Zamek zaczął popadać w ruinę jeszcze w XVIII stuleciu, gdy opuściła go Izabela Lubomirska, księżna marszałkowa. W 1817 r. zamek znalazł się w rękach Potockich, a w 1893 r. Maurycego Straszewskiego. Przez cały wiek XIX pojawiały się pomysły na ratowanie zamku, ale żaden nie został zrealizowany, R. Marcinek, *Nowy Wiśnicz. Niezwykły świat polskiego baroku*, Nowy Wiśnicz 2018, s. 12, 20, 44, 50. ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół V zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 14 IX 1899 r. (dokument niepaginowany).

[44] CPAHU, Fond 835/5, Materiały dotyczące działalności rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu, list Stanisława Lubomirskiego do Andrzeja i Kazimierza Lubomirskich z 21 XII 1900 r., k. 4–5.

[45] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół VI zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 18 II 1901 r. (dokument niepaginowany).

[46] Maria Eleonora z Zamoyskich Lubomirska (1862–1945), jedyna córka Franciszka Józefa Zamoyskiego i Alberty z Giżyckich. Żona Adama Lubomirskiego (1852–1893) z linii rzeszowsko-rozwadowskiej. J. Gepner, *Zamoyscy herbu Jelita* [w:] *T. Zielińska, Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 489.

[47] Aleksander Lubomirski (1839–1927), syn Antoniego i Honoraty Kraszewskiej. Właściciel dóbr Tarnówka i Taremka. Mieszkał w Ospedaletti we Włoszech. Tam wybudował swój pałac Villa Belvedere. Był fundatorem przedszkola w Ospedaletti oraz restauracji miejscowego kościoła San Giovanni. Zmarł w Nicei, pozostawiając pieniądze z przeznaczeniem na prowadzenie przedszkola w Ospedaletti, I.M. Dacka-Górzyńska, S. Górzyński, *Polacy pochowani na cmentarzach Nicei i Mentony*, Warszawa 2015, s. 58; https://www.polacywewloszech.com/2016/10/22/sladami-polskich-darczyncow-z-wizyta-u-ksiecia-lubomirskiego-w-ospedaletti-liguria/ [dostęp: 02.01.2022].

[48] Józef Lubomirski (1839–1911), syn Marcelego i Jadwigi Jabłonowskiej, ostatni przedstawiciel gałęzi dubieńskiej. Sprzedał Dubno i wyjechał do Paryża. Spisał swoje wspomnienia do 1870 r., które wydano w 1975 r. J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 157; J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny*, Warszawa 1975.

niusza Adolfa Lubomirskiego (syndyka od 1901 r.), Hieronima Lubomirskiego[49], Jana Tadeusza Lubomirskiego, Stanisława Lubomirskiego seniora z Równego (wicesyndyka)[50], Stanisława Sebastiana Lubomirskiego z Warszawy[51], Stefana Andrzeja Lubomirskiego[52], Władysława Lubomirskiego[53] i Kazimierza Lubomirskiego. Powierzchnia majątku wiśnickiego wraz z zamkiem wyniosła 7,91 ha. Całość ostatecznie spłacono do 1908 r.[54]

W 1902 r. Zjednoczenie postawiło sobie za zadanie przeprowadzenie robót prowizorycznych zabezpieczających, to jest poprawy dachu i zakrycia ubytków deskami, aby uchronić wnętrza przed deszczem. Główne prace musiały zostać przeprowadzone niezwłocznie, ponieważ – jak alarmował Kazimierz Lubomirski – stan całego zamku był w stanie bliskim ruiny[55]. Wartość prac oszacowano na 200 tys. koron. Kwota ta obejmowała zmianę pokrycia dachowego na skrzydłach zamku, kaplicy, pokrycie baszt miedzią, wykonanie podpór pod walącym się murem obronnym oraz wymianę zwietrzałych cegieł. Kolejnym krokiem, według zebranych, było zabezpieczenie sklepień, bastionów, bramy i gruntowny remont kmitówki[56] – część dobudowana od strony południowo-wschodniej do dawnej części pałacowej i kaplicy, dawna część kuchenna zamku.

W latach 1907–1912 prowadzono intensywne prace mające na celu nie tylko zabezpieczenie zamku, ale przeprowadzenie jego restauracji. W latach 1907–1908 wzmocniono i zabezpieczono fortyfikacje, usunięto stare, zupełnie już zniszczone, pokrycie gontowe na budynku przy bramie wjazdowej do zamku,

---

[49] Hieronim Lubomirski (1844–1905), starszy syn Adama (1812–1873). Właściciel Rozwadowa i Bakończyc. Z Felicją Markiewicz doczekał się córki Karoliny i syna Jerzego Ignacego. J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 146.

[50] Stanisław Lubomirski (1838–1918), syn Kazimierza (1813–1871), kompozytora, i Zeneidy z Hołyńskich. Właściciel Równego. Z Wandą Lubomirską doczekał się dwóch synów i dwóch córek: Adama Kazimierza, Huberta Stanisława, Marii i Anny. J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 155.

[51] Stanisław Sebastian Lubomirski (1875–1932), przemysłowiec, finansista, działacz gospodarczy, prezes „Lewiatana". Był synem Eugeniusza i jego drugiej żony Róży z Zamoyskich, brat Władysława. Studia ukończył w Berlinie i Fryburgu. W okresie międzywojennym był jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Swoje zainteresowania skupił na bankowości. Zmarł bezpotomnie, Z. Landau, *Lubomirski Stanisław Sebastian* [w:] PSB, t. 18, s. 57.

[52] Stefan Andrzej Lubomirski (1862–1941), najstarszy syn Eugeniusza Adolfa i Róży. Właściciel Kruszyny i Dubrowna. Należał do największych posiadaczy ziemskich. Zaangażował się w działalność poprzednika Polskiego Komitetu Olimpijskiego, czyli w Polskim Komitecie Igrzysk Olimpijskich, J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 152.

[53] Władysław Lubomirski (1866–1934), mecenas sztuki, kompozytor. Syn Eugeniusza i jego drugiej żony Róży z Zamoyskich. Odziedziczył Dubrownę. Wspierał finansowo rozwój kariery Karola Szymanowskiego i Artura Rubinsteina. Sam krótko studiował w Paryżu. Był niezwykle muzykalny i potrafił komponować ze słuchu. Teorię studiował w Wiedniu u Roberta Fuchsa, a Warszawie u Grzegorza Fitelberga. Jego twórczość nie została doceniona przez krytyków. Orędownik sprawy niepodległości Polski. Dotknięty przedwczesną sklerozą mózgu, zmarł w 1934 r. w zakładzie dla chorych psychicznie w Inzersdorf pod Wiedniem, A. Biernacki, T. Przybylski, *Lubomirski Władysław* [w:] PSB, t. 18, s. 65.

[54] R. Marcinek, *Nowy Wiśnicz*, s. 51.

[55] Kazimierz Lubomirski: „Obecnie jednak stoi Rodzina wobec obowiązku zachowania Zamku od zupełnego upadku i radykalnej jego konserwacji, który się na dalszą przyszłość absolutnie odłożyć się nie da". ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół VII zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 1 XII 1902 r., k. 2.

[56] Tamże, k. 3.

gdzie mieszkał stróż (budynek, który jest również częścią fortyfikacji). Wzmocniono więźbę dachową i pokryto dachówką, a dwie narożne wieżyczki (kawaliery) pokryto blachą cynkową. W latach 1909–1910 odrestaurowano pięć baszt zamkowych, kaplicę i ganki na dziedzińcu oraz wzmocniono mury najstarszej części zamku. Kmitówkę odrestaurowano na końcu, pokryto ją dachówką, częściowo blachą. Wokół zamku wiosną 1914 r. posadzono 2 tys. drzewek. Ze względu na początkowo źle prowadzone prace, od około 1907 r. do końca lat 20. XX w. remontem kierował Antoni Kozik, nadleśniczy w dobrach Kazimierza Lubomirskiego, który lepiej wywiązywał się z powierzonych zadań niż nieznany z nazwiska inżynier, a koszty prac były mniejsze o jedną trzecią ceny. Zjednoczenie Rodowe chcąc wynagrodzić mu trud skomplikowanej pracy, wypłaciło honorarium w wysokości 2500 koron. Ponadto wprowadzono opłaty za zwiedzanie zamku. Oprowadzającym miał być stróż, który pobierał 10% ceny biletu od każdego wejścia[57].

Niestety nie wszyscy członkowie rodu chętnie łożyli pieniądze na odrestaurowanie dawnej rodowej siedziby. Niemal na każdym zjeździe wielu Lubomirskich deklarowało duże sumy, które mieli przekazać na konserwację kaplicy rodowej czy zamku w Nowym Wiśniczu, by później nie wywiązać się z obietnic. Najczęściej koszty prac brali na siebie: Kazimierz i Andrzej Lubomirscy, Eugeniusz Adolf Lubomirski oraz Jan Tadeusz Lubomirski. Pojawił się pomysł wydzierżawienia zamku jakiemuś zakonowi. Wybór padł na trapistów z Francji. W obawie, że nie przeprowadzą konserwacji po ich myśli, planowano zebrać 80 tys. koron dla zakonników właśnie w tym celu. Główna obawa dotyczyła ryzyka zatracenia charakterystycznych cech zamkowych. Dlatego podjęto decyzję o konserwacji zamku na koszt Lubomirskich. Kazimierz Lubomirski prowadził negocjacje z trapistami, którzy oferowali, że za 150 tys. koron mogą odrestaurować zamek zgodnie z wolą rodu[58]. Sprawa jednak upadła i porzucono koncepcję dzierżawy zakonowi z Francji. Wiadomo, że próbowano porozumieć się jeszcze z zakonem oblatów oraz benedyktynami.

Osobą odpowiedzialną za stan techniczny kaplicy zamkowej został Jerzy Ignacy z Rozwadowa. Jednocześnie w 1908 r. zlecono mu zbadanie sprawy stanu grobów książąt Lubomirskich w Dreźnie i przeprowadzenie ich konserwacji[59]. W Dreźnie są pochowani: Aleksander Jakub Lubomirski syn Hieronima Augustyna oraz Felicja z Mniszków Lubomirska, żona Jerzego Romana Lubomirskiego z Charzewic.

W 1906 r. wicesyndyk Stanisław Lubomirski senior oraz Eleonora z Hussarzewskich Lubomirska, księżna ordynatowa przeworska, złożyli wniosek o objęcie przez Zjednoczenie opieką grobów członków rodziny Lubomirskich w Nowym

---

[57] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół XI zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 16 XII 1908 r., k. 3–4; Protokół XV zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 3 V 1914 r., k. 2–3.

[58] CPAHU, f. 835/5, Materiały dotyczące działalności rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu, protokół VIII zjazdu rodziny Lubomirskich z 5 XII 1903 r., k. 64–65.

[59] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół XI zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 16 XII 1908 r., k. 5.

Wiśniczu. Prochy książąt Lubomirskich spoczywały wówczas w kryptach dawnego klasztoru karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu, w którym znajdowało się – i jest nadal – więzienie. Dlatego złożyli propozycję przeniesienia trumien pod kaplicę zamkową[60]. Ze względu na to, że zjazd w 1907 r. się nie odbył, do sprawy wrócono w 1908 r. Syndyk Eugeniusz Adolf Lubomirski prowadził rozmowy z władzami więzienia na temat ewentualnych ekshumacji szczątków i ich przenosin do zamku. Otrzymał klucz do krypty, ale miał zakaz wpuszczania do niej osób spoza rodu. Jednak stan techniczny kaplicy zamkowej nie pozwalał na umieszczenie w niej trumny. Kazimierz Lubomirski wezwał do przejęcia gmachu dawnego klasztoru i usunięcia stamtąd więzienia.

> Nie jest pożądanym usuwać trumny z kaplicy więziennej – kości naszych przodków tam złożone są wymownym powodem praw naszych do tamtejszej kaplicy i całego więzienia, i że zamiast je stamtąd usuwać, należałoby dążyć do odzyskania całego gmachu więziennego na cele rodowe lub wyłącznie celem umieszczenia tam jakiegoś zakonu, który by czuwał nad kościołem i tam złożonymi ciałami. Owszem należałoby wznowić zwyczaj składania naszych ciał tamże, co łatwo mogłoby się wskazać koniecznym po zapełnieniu grobu pod kościołem Dominikanów w Krakowie. Ewentualnie, dopiero po zapełnieniu grobów tj. w Krakowie, w gmachu więziennym, można by myśleć o chowaniu ciał naszych w kaplicy zamkowej[61].

Ostatecznie doczesne szczątki Lubomirskich przeniesiono w latach 50. XX w. i złożono w podziemiach kaplicy zamkowej.

Jerzy Ignacy Lubomirski, właściciel dóbr rozwadowsko-charzewickich w 1913 r. popadł w kłopoty finansowe. Został zmuszony do zastawienia kilkudziesięciu sztuk rodzinnej biżuterii zdobionych brylantami i szmaragdami na kwotę 9000 koron w Dorotheum w Wiedniu – w jednym z najstarszych domów aukcyjnych na świecie[62]. Kolekcja sztuki była zagrożona licytacją, ale Zjednoczenie zdecydowało się wesprzeć finansowo Jerzego Ignacego, aby nie doszło do rozproszenia tej części rodowej kolekcji[63].

W 1914 r. wybuchła I wojna światowa, wojska rosyjskie spychając wojska Austro-Węgier, podeszły pod Kraków i zajęły również Nowy Wiśnicz. Na początku grudnia Rosjanom nawet – na krótko – okrążyć Kraków zabezpieczony linią pierścieniem fortów. Około 12 grudnia pod Dobrą, Limanową i Łapanowem – nieopodal Nowego Wiśnicza, wojska rosyjskie zostały zatrzymane i odrzucone na linię rzeki Dunajec[64]. Żołnierze rosyjscy w czasie krótkiej okupacji rezydowali w zamku, gdzie spalili materiał drzewny i rusztowania. Jednak zamek ocalał mimo toczących się w okolicy ciężkich walk w okolicach położonego nieopodal

---

[60] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół X zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 28 XI 1906 r. (dokument niepaginowany). Historię klasztoru opisał P.S. Szlezynger, *Mauzoleum rodowe Lubomirskich w Nowym Wiśniczu*, „Ochrona Zabytków", 1996, nr 2, s. 149–158.

[61] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół XI zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 16 XII 1908 r., k. 1–2.

[62] W. Gaj-Piotrowski, *Lubomirscy rodowej linii rzeszowsko-rozwadowskiej*, Stalowa Wola 2002, s. 70–71.

[63] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Protokół XIV zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 3 maja 1913 r., k. 1.

[64] A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 144–145.

Łapanowa. Rosjanie rezydujący na zamku zatopili wiadro z łańcuchem w zamkowej studni[65]. Jak zostało wspomniane, szczególnie mocno był uszkodzony dach zamku, który był nieszczelny z powodu dziur po kulach karabinowych, gdyż żołnierze rosyjscy go ostrzelali – nie wiadomo, czy był to efekt walk czy zwykłej dewastacji.

Do sprawy remontu zamku w Nowym Wiśniczu powrócono w 1921 r. po zakończonej wojnie polsko-bolszewickiej i ogólnym opanowaniu chaosu w odrodzonym państwie. Ze względu na pełnioną funkcję posła RP w Waszyngtonie, Kazimierz Lubomirski nie mógł kontynuować sprawowania opieki nad zamkiem wiśnickim. Z tego powodu jego starszy brat Andrzej zlecił swojemu synowi Jerzemu Rafałowi nadzór nad pracami remontowymi oraz udzielanie odpowiedzi na wszelkie pytania na ten temat przed całym Zjednoczeniem.

W 1920 r. w zamku kwaterowało wojsko polskie. Pojawienie się oddziałów wojskowych w zamku należy przypisać dwóm powodom. Po pierwsze, po odzyskaniu niepodległości znaczna część kraju była zniszczona działaniami wojennymi, podobnie jak dawne koszary wojsk państw zaborczych lub po prostu były zbyt zaniedbane i nie nadawały się do użytkowania. Oprócz tego od 1919 r. prowadzona była wojna polsko-bolszewicka, a w lipcu i sierpniu 1920 r. ze względu na odwrót polskich wojsk z Ukrainy, były potrzebne dodatkowe miejsca na tyłach na wojskowe kwatery. Nie ma na to śladów, ale ktoś ze Zjednoczenia Rodowego wyraził zgodę na kwaterunek wojska polskiego na terenie zamku. W zamian za ten kwaterunek, wojsko obiecało fizyczną pomoc w prowadzonych pracach remontowych i konserwatorskich. Jerzy Rafał pomimo ponagleń nie wstawił się i nie zarządził żadnych prac, przez co nie skorzystano w żaden sposób z pobytu żołnierzy na zamku. Kosztorys z dużym opóźnieniem przygotował pod koniec 1921 r. Te spowolnione działania mogły być spowodowane przejęciem dóbr w Dojlidach razem z pałacem oraz browarem[66], które zajęło mu większość czasu. Kolejnym problemem była coraz większa inflacja, która uniemożliwiała ustalenie ceny niezbędnego zaopatrzenia będącego podstawą prac[67].

Lata 1923–1927 to czas kolejnych prac w zamku w Nowym Wiśniczu. Od lutego do maja 1923 r. odbudowano zawalone sklepienie w bramie, zamurowano część okien wykonanych w XIX w., załatano dziury po ponad 95 kulach karabinowych[68]. 5 II 1927 r. doszło do zawalenia się części ściany południowej zamku, od dachu po fundamenty. Wyłom miał rozmiary 12 m szerokości i 25 m wysokości. Prace remontowe ruszyły 1 lipca i zostały zakończone już 1 września. Koszt

---

[65] CPAHU, f. 835/6, Materiały rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu. Odezwa Andrzeja Lubomirskiego do członków Zjednoczenia Rodowego z 5 IX 1918 r., k. 19–20.

[66] A. Miodowski, *Przywłaszczenie dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003, s. 23–33.

[67] CPAHU, f. 835/6, Materiały rodzinnych zjazdów książąt Lubomirskich (projekty statutu, protokoły posiedzeń, zawiadomienia organizacyjne i inne dokumenty), wiadomości dotyczące restauracji zamku w Wiśniczu. List nieznanego autora do Andrzeja Lubomirskiego z 19 I 1922 r., k. 31.

[68] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów rodowych książąt Lubomirskich, protokół z XVIII zjazdu rodziny Lubomirskich z 15 V 1923 r., s. 134.

Odbudowa zawalonej części ściany zamku w Nowym Wiśniczu, lipiec–sierpień 1927 r. (AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1552)

prac pokrył Jerzy Rafał Lubomirski, a nadzór nad odbudową objął Antoni Kozik, nadleśniczy Kazimierza Lubomirskiego. Wskazówek udzielał Adolf Szyszko-Bohusz[69], znany architekt i konserwator zabytków[70]. Co jest niezwykle istotne, rola Szyszko-Bohusza ograniczała się raczej do projektowania założeń konserwatorskich niż aktywnego udziału w fizycznych pracach restauracyjnych. Wskazywał najważniejsze miejsca konieczne do zabezpieczenia oraz nadzorował odbudowę zawalonej ściany[71]. Bezpośrednio w pracach brał udział Antoni Kozik, dyrektor lasów w dobrach Kazimierza Lubomirskiego.

Nie wiadomo, jakie dokładnie prace wykonano w latach 1927–1930. Sfinansował je z własnych środków prezes Zjednoczenia Kazimierz Lubomirski, któremu Zjednoczenie było winne z tej racji 6760 zł. W latach dwudziestych część prac sfinansował również Jerzy Rafał Lubomirski. Dzięki temu zamek wiśnicki nie popadł w całkowitą ruinę i doczekał się kompleksowych prac przeprowadzonych po II wojnie światowej.

Istnienie Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich stało się okazją do koncentracji liczniejszej grupy członków rodu nie tylko wokół konserwacji kaplicy rodowej czy zamku wiśnickiego, ale również gromadzenia informacji dotyczących historii Lubomirskich, pamiątek oraz kolekcji rodzinnych.

Zdzisław[72], Jerzy Ignacy i Stefan Andrzej Lubomirscy złożyli wniosek o zbadanie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych w Małej Wsi, Rozwadowie i Kruszynie. Pragnęli scalić zbiory i zgromadzić je w jednym miejscu, czyli w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Kurator Literacki Ossolineum Andrzej Lubomirski podkreślił gotowość przekazania tam archiwum przeworskiego. Zobowiązał się wysłać do tych miejsc pracownika merytorycznego, który miał przejrzeć zbiory oraz je wstępnie zewidencjonować[73].

Zadanie zbadania, wytypowania i przejęcia zbiorów Andrzej Lubomirski powierzył wicedyrektorowi Ossolineum Ludwikowi Bernackiemu, który przeprowadził wizję lokalną bibliotek i archiwaliów w lipcu i sierpniu 1912 r. Tego samego roku doszło do przekazania zbiorów do Lwowa. Z samej Kruszyny przyjęto w Ossolineum kilkanaście tysięcy tomów książek i rękopisów, w tym 3 tys. woluminów oraz archiwalia i rękopisy kruszyńskie, Archiwum Berestynowskie

---

[69] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1/343/0/-/1552, List Antoniego Kozika do Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich z 17 IX 1927 r., k. 1.

[70] Adolf Szyszko-Bohusz (1883–1948), architekt, teoretyk architektury, konserwator, pedagog, absolwent petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w Politechnice Lwowskiej. Zaprojektował dom mieszkalny „Feniks" w Rynku Głównym w Krakowie. Zajmował się rekonstrukcją kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, T. Barucki, J. Daranowska-Łukaszewska, *Szyszko-Bohusz Adolf Ludwik* [w:] PSB, t. 50, Warszawa–Kraków 2014–2015, s. 376–381.

[71] A. Wójcik-Łużycki, *Problemy konserwatorskie zamku w Wiśniczu*, cz. 1, „Wiadomości Konserwatorskie", t. 13, 2003, s. 1.

[72] Zdzisław Lubomirski (1865–1943), jedyny syn Jana Tadeusza Lubomirskiego. Prawnik i społecznik. 5 X 1917 r. został przewodniczącym Rady Regencyjnej, a w dniach 11 i 14 XI 1918 r. przekazał władzę wojskową, a później cywilną Józefowi Piłsudskiemu. Po samorozwiązaniu Rady Regencyjnej wycofał się z życia publicznego. J. Gepner, *Lubomirscy*, s. 149.

[73] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, protokół z XIII zjazdu 3 V 1912 r., s. 88.

liczące około 100 fascykułów akt z XVI–XIX w., archiwum Konstantego Lubomirskiego (†1870) oraz 30 rękopisów dotyczących dziejów parafii kruszyńskiej z XVII–XIX w., a także inne sprawy majątkowe i gospodarcze[74]. Księżna ordynatowa Eleonora Lubomirska również dołączyła do grona darczyńców, przekazując w darze 5 tys. dzieł z biblioteki swego dziadka hr. Adolfa Hussarzewskiego[75]. Stanisław (senior) Lubomirski z Równego przekazał pergaminy i pamiątki po rodzie Lubomirskich i Jabłonowskich. Zdzisław Lubomirski podarował 59 druków, 8 rękopisów i jeden dyplom. Wśród darów było 38 dubletów, które decyzją kuratora literackiego Ossolineum zwrócono właścicielowi.

Celem Andrzeja Lubomirskiego było stworzenie obszernego i scalonego Archiwum Lubomirskich udostępnianego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, aby rozpowszechniać i ułatwiać prowadzenie naukowych prac badawczych na temat historii rodu. Tworzenie takiego zespołu było niezwykle trudne, szczególnie, że część rodowych dokumentów i pamiątek znalazła się w zbiorach innych rodów poprzez małżeństwa. Również sam kurator literacki przekazał (lub przewiózł do Lwowa z myślą o oficjalnym przekazaniu) najcenniejsze dokumenty rodowe i inne pamiątki, które przechowane są nadal we Lwowie w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie (fond 835, Lubomirscy 1586–1939, większość archiwaliów po Lubomirskich z Przeworska), a część we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy[76], gdzie również znajduje się druga część archiwum Lubomirskich z Przeworska. Należy jasno podkreślić, że przekazane archiwalia nie dotyczyły działalności Zjednoczenia jako związku rodowego, a obejmowały okres XV–XIX w.

Jan Tadeusz Lubomirski, który był znany ze swoich historycznych zamiłowań, utrzymywał częsty kontakt korespondencyjny z ordynatem przeworskim. Andrzej Lubomirski był znany w rodzie nie tylko z racji pełnionych funkcji publicznych czy zaangażowania w przemyśle, ale również z powodu przechowywanych bogatych zbiorów archiwalnych stopniowo przekazywanych do Ossolineum. Można było wśród nich znaleźć takie dokumenty jak przywilej nadania w 1647 r. przez cesarza Ferdynanda III Habsburga tytułu książęcego wojewodzie krakowskiemu Stanisławowi Lubomirskiemu i jego potomkom (obecnie w Bibliotece im. W. Stefanyka, sygn. DE-3501)[77] czy dokument potwierdzający nadanie buławy polnej koronnej Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu w 1657 r. (aktualnie fond 835 w CPAHU we Lwowie, sygn. 1479). Jedną z takich spraw dotyczących historii rodu była prośba Jana Tadeusza do Andrzeja Lubomirskiego o kwerendę w archiwum Lwowskiej Dyrekcji Skarbowej w celu przeszukania akt solnych wielickich. Zależało mu na listach Sebastiana Lubomirskiego z lat 1581–1593. Ponadto prosił ordynata, aby przeszukał swoje archiwum w pałacu

---

[74] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. ALub 29/633/50, Sprawy rodowe, Sprawozdanie księcia Andrzeja Lubomirskiego dotyczące darowizny dla ZNiO 1 V 1913 r., k. 3; Ł. Chrobak, *Kontynuator rodowego dzieła Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Rzecz o księciu Andrzeju Lubomirskim* [w:] *200 lat Ossolineum. Rozprawy i materiały*, red. M. Dworsatschek, Wrocław 2022, s. 471.

[75] A. Fischer, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Zarys dziejów*, Lwów 1927, s. 82; Ł Chrobak, *Kontynuator rodowego...*, s. 471.

[76] https://dbs.ossolineum.pl/kzc/view_fond.php [dostęp: 24.06.2022].

[77] https://dbs.ossolineum.pl/kzc/wyniki_pl.php?RL-002674 [dostęp: 24.06.2022].

w Przeworsku[78]. Kilka lat wcześniej, w 1892 r., podczas prac ziemnych w miejscu nieistniejącego kościoła św. Michała Archanioła w Sanoku odkopano epitafium Sebastiana Lubomirskiego (†1533). Dlatego Jan Tadeusz, który mieszkał w Małej Wsi pod Warszawą, poprosił Andrzeja Lubomirskiego o sprawdzenie, czy rzeczywiście istnieje taka płyta nagrobna i prosił o przekazanie mu dat życia zapisanych na epitafium[79].

Eleonora Lubomirska jako pierwsza poruszyła sprawę wydania monografii i ikonografii rodowej. Jeszcze w 1908 r. wyszła z inicjatywą wydania pocztówek z widokiem zamku w Nowym Wiśniczu. Temat publikacji dotyczącej rodu spodobał się zebranym. Zdzisław Lubomirski zaoferował udostępnienie pamiątek po zmarłym ojcu Janie Tadeuszu, a Andrzej Lubomirski obiecał opracowanie redakcyjne i wydanie jako książki w ramach Ossolineum[80]. Niestety tej publikacji nie udało się opublikować.

Podsumowanie

W latach 1895–1927 odbyło się 21 zjazdów rodowych, które zbierały się w latach: 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1908, 1911, 1912, 1913, 1914, 1920, 1921, 1923, 1925, 1926 i 1927. Niekiedy zjazdy te nie mogły się odbywać regularnie, najczęściej z powodu braku możliwości uczestniczenia osób z władz związku lub innych sytuacji nadzwyczajnych, jak wybuch rewolucji w Rosji i Królestwie Polskim w 1905 r.[81], co było związane w tym wypadku z zabezpieczaniem swoich majątków. Jednak ważne wydarzenia polityczne, w których brali udział Lubomirscy, również utrudniały im realizację jednego z postanowień statutu, czyli corocznych zjazdów rodowych. Do takich sytuacji należy zaliczyć okres odradzania się niepodległej Polski i prowadzonych przez nią wojny. Ponadto między innymi Zdzisław pełnił funkcję przewodniczącego Rady Regencyjnej, Kazimierz, posła Polski w Waszyngtonie, a Andrzej, posła do Rady Państwa w Wiedniu, Sejmu Krajowego czy Sejmu RP. Jednak ich działalność polityczna według zachowanych protokołów zjazdów nie była tematem obrad.

Zjednoczenie skonsolidowało więzi rodowe i zainspirowało do tworzenia takich związków inne rody arystokratyczne. Wprawdzie nie wszyscy Lubomirscy byli aktywnymi członkami Zjednoczenia i nie zawsze wyrażali chęć wspierania jego inicjatyw, ale istnienie tego związku zaowocowało konserwacją kaplicy św. Róży czy zakupem zamku wiśnickiego. Co prawda zamek nie został w pełni odrestaurowany, ale prace zabezpieczające i konserwatorskie uratowały ten obiekt

---

[78] CPAHU, f. 835/7, Lubomirscy 1586–1939, Listy Jana Tadeusza Lubomirskiego do Andrzeja Lubomirskiego o założeniach i działalności Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich, list z 5 IX 1902 r., k. 27–28.

[79] CPAHU, f. 835/7, Lubomirscy 1586–1939, Listy Jana Tadeusza Lubomirskiego do Andrzeja Lubomirskiego o założeniach i działalności Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich, list z 26 VII 1897 r., k. 12.

[80] Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, protokół z XIII zjazdu z 3 V 1912 r., s. 88.

[81] ANK, Archiwum Lubomirskich, sygn. 50, Sprawy rodowe. Protokół X zjazdu rodziny Lubomirskich w Krakowie z 28 XI 1906 r. (dokument niepaginowany).

od popadnięcia w zupełną ruinę. Kolekcje z Kruszyny, Równego i Małej Wsi zostały przekazane do Ossolineum w celu szerszego udostępnienia zainteresowanym. Zjednoczenie zostało założone przez pięć osób będących przedstawicielami zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia, co umożliwiało kontynuowanie dzieła założycielskiego przez Andrzeja i Kazimierza Lubomirskich. Właśnie oni w ramach Zjednoczenia Rodowego, ale również prowadząc działalność polityczną, przemysłową, kulturalną i społeczną, wykazywali się największą energią w rodzie. Nie możemy również ocenić liczby członków Zjednoczenia. Szacunkowo na przestrzeni lat 1895–1927 ich liczba wyniosła od 40 do 50 członków, przy czym Zjednoczenie zaczynało działalność w gronie 5–9 osób, by już w 1908 r. osiągnąć liczbę 26. Mimo wielu mankamentów, nieporozumień i przypadków lekceważenia obowiązków członkowskich, Zjednoczenie Rodowe Książąt Lubomirskich spełniło wiele swoich zadań. Scaliło ród, zadbało o pamiątki kultury ważne nie tylko dla Lubomirskich, ale również dla całego polskiego społeczeństwa. Nieliczne zachowane dokumenty nie pozwalają na odtworzenie historii Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich w latach 30. XX w. Protokoły po 1927 r. nie były prowadzone. Tylko pojedyncze dokumenty świadczą o dalszym funkcjonowaniu związku. Zjednoczenie jednak przetrwało i działa do dnia dzisiejszego.

Historia Zjednoczenia Rodowego Lubomirskich jest tylko wycinkiem dziejów rodu, który dotyczy próby stworzenia organizacji/związku, na forum którego podejmowano wszelkie decyzje, którym członkowie mieli się podporządkować. Jednak tak nie było, a wszelkie działania, również polityczne nie były konsultowane na zjazdach rodowych i były indywidualnymi decyzjami przedstawicieli rodu. Dlatego konieczne są badania nad poszczególnymi przedstawicielami tego rodu książęcego z perspektywy spraw prywatnych, politycznych, ekonomicznych czy kulturalno-społecznych.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1552.
Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Lubomirskich, sygn. 50.
Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Archiwum Lubomirskich, sygn. 1017.
Archiwum prywatne Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego, Księga protokołów zjazdów Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich (1895–1927).
Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, f. 835/7, Lubomirscy 1586–1939, sygn. 5–7.

Lubomirski J., *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1871*, Warszawa 1975.
Statut Zjednoczenia Rodowego Książąt Lubomirskich, Kraków 1904.

Opracowania

Barucki T., Daranowska-Łukaszewska J., *Szyszko-Bohusz Adolf Ludwik* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 50, Warszawa–Kraków 2014–2015, s. 376–381.

Biernacki A., Przybylski T., *Lubomirski Władysław* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 65.
Chrobak Ł., *Kontynuator rodowego dzieła Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Rzecz o księciu Andrzeju Lubomirskim* [w:] *200 lat Ossolineum. Rozprawy i materiały*, red. M. Dworsatschek, Wrocław 2022, s. 469–479.
Chrobak Ł., *Książę Andrzej Lubomirski. Ordynat i przemysłowiec w latach 1882–1939*, Kraków 2021.
Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 194-1918*, Kraków 2014.
Chwalba A., *1919. Pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019.
Dacka-Górzyńska I.M., Górzyński S., *Polacy pochowani na cmentarzach Nicei i Mentony*, Warszawa 2015.
Dunin-Borkowski J., *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów 1908.
Fischer A., *Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Zarys dziejów*, Lwów 1927.
Gaj-Piotrowski W., *Lubomirscy rodowej linii rzeszowsko-rozwadowskiej*, Stalowa Wola 2002.
Gepner J., *Lubomirscy herbu Szreniawa* [w:] *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, red. T. Zielińska, Warszawa 1997, s. 133–157.
Gepner J., *Zamoyscy herbu Jelita* [w:] T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 463–490.
Jastrzębska M., *Książę Regent. Opowieść o Zdzisławie Lubomirskim*, Łomianki 2019.
Konarski S., *Lubomirski Jan Tadeusz* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 59–60.
Landau Z., *Lubomirski Stanisław Sebastian* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 56-57.
Lubomirski-Lanckoroński J., *Lubomirscy książęta Polscy*, t. 3, Kraków–Poznań 2018.
Marcinek R., *Nowy Wiśnicz. Niezwykły świat polskiego baroku*, Nowy Wiśnicz 2018.
Miodowski A., *Przywłaszczenie dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/1922 roku*, Białystok 2003.
Szafer K., *Związki rodzinne w Wielkopolsce*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. 11, 1999, s. 65-71.
Szlezynger P.S., *Mauzoleum rodowe Lubomirskich w Nowym Wiśniczu*, „Ochrona Zabytków", 1996, nr, 2, s. 149–158.
Sztuka w kręgu krakowskich Dominikanów, red. A. Mackiewicz, M. Szyma, M. Walczak, Kraków 2013.
Tyrowicz M., Zdrada J., *Lubomirski Andrzej* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 2–4.
Wójcik-Łużycki A., *Problemy konserwatorskie zamku w Wiśniczu*, cz. 1, „Wiadomości Konserwatorskie", t. 13, 2003, s. 75–77.
Zabytki sztuki w Polsce. Kraków, Kościół i Klasztor OO. Dominikanów, oprac. L. Lepszy, S. Tomkowicz, t. 1, Kraków 1924.
Zdrada J., *Lubomirski Kazimierz* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 30–31.

https://www.polacywewloszech.com/2016/10/22/sladami-polskich-darczyncow-z--wizyta-u-ksiecia-lubomirskiego-w-ospedaletti-liguria/ [dostęp: 02.01.2022].
https://dbs.ossolineum.pl/kzc/wyniki_pl.php?RL-002674 [dostęp: 24.06.2022].

Streszczenie

Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich istniała tendencja zakładania związków rodowych. Ich celem było zacieśnianie więzów rodzinnych, wychowanie w wierze katolickiej oraz wzajemne wspieranie się członków rodu w trudnych sytuacjach. Lubomirscy stworzyli Związek Rodowy Książąt Lubomirskich, który miał na celu podniesienie prestiżu rodu w oczach społeczeństwa. W ciągu kilkudziesięciu lat zakupił i uratował od ruiny zamek w Nowym Wiśniczu oraz kaplicę św. Róży z Limy w Krakowie. Związek został założony z inicjatywy starszej generacji członków rodu. Przed I wojną światową jego prowadzeniem zajęło się młode pokolenie książąt Lubomirskich. Niektórzy członkowie Zjednoczenia Rodowego lekceważyli obowiązki wynikające z członkostwa w związku, ale mimo to Lubomirskim udało się odnieść wiele sukcesów w dziedzinie konserwacji zabytków oraz gromadzenia dokumentów archiwalnych dotyczących dziejów rodu, będącej częścią historii Polski.

An outline of the history of the Family Association of the Princes Lubomirski in 1895–1927

Summary

At the turn of the nineteenth and twentieth centuries, a trend emerged of establishing family unions in former Polish lands. Their aim was to tighten family ties, promote upbringing in the Catholic faith and ensure mutual support of family members in difficult situations. The Lubomirski family formed the Family Association of the Princes Lubomirski, which aimed to raise the prestige of the family in the eyes of society. Over the course of several decades, the Association purchased and saved from ruin the castle in Nowy Wiśnicz and the Chapel of St Rose of Lima in Kraków. The Association was established at the initiative of the older generation of family members. Before the First World War, its leadership was taken over by the younger generation of the Lubomirski princes. Some members of the Family Association disregarded the duties resulting from their membership in the Association, but despite that, the Lubomirski family managed to achieve a lot of success in the field of historic monuments conservation and collecting archival documents concerning the history of the family, which was a part of Polish history.

Słowa kluczowe: Lubomirscy, ród, związek rodowy, rodzina, Nowy Wiśnicz

Keywords: Lubomirski family, noble house, family union, family, Nowy Wiśnicz

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Jan Tyszkiewicz
https://orcid.org/0000-003-0757-5758
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

BADACZE I INNI CZYTELNICY ŹRÓDEŁ Z ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH W II RZECZYPOSPOLITEJ

Wszystkich korzystających z zasobu archiwalnego, warszawskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD), można umownie podzielić na dwie kategorie. Ważniejszą, ze względu na cele i wyniki dla kultury, byli badacze. Opracowywali oni problemy metodami naukowymi. Wszyscy inni czytelnicy stawiali sobie różne cele pozanaukowe.

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę opublikowano ważne edycje źródłowe oparte na zasobie dokumentów znajdujących się w Archiwum Głównym. Po roku 1920 oczekiwana była kontynuacja takich prac edytorskich[1]. Spróbujemy wskazać, kto korzystał z zasobu AGAD przez następne 19 lat, w okresie kiedy jego dyrektorem był Józef Siemieński[2].

Sądząc z wypowiedzi późniejszego dyrektora i najważniejszej autorki dziejów Archiwum w międzywojniu – Jadwigi Karwasińskiej – grono użytkowników zgromadzonych tam źródeł było urozmaicone i liczebnie umiarkowane. Na V Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. Józef Siemieński stwierdził z ubolewaniem, że: „przewija się przez pracownię archiwalną po kilkadziesiąt do stu kilkudziesięciu osób w ciągu roku. Najwięcej takich, co przychodzą zajrzeć do jakiegoś rękopisu, sprawdzić jakiś szczegół, przeczytać w całości akt znany z regestru". Z wypowiedzi tej wynika, że liczba czytelników rosła

---

[1] K. Pacuski, *Przegląd źródeł* [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, s. 24–38. Por. *Przywileje królewskiego stołecznego miasta Starej Warszawy: 1376–1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913; *Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV w. (1427–1453)*, wyd. S. Ehrenkreutz, Warszawa 1916; *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae generalis*, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919; *Księga ziemska płońska 1400–1417*, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1920; *Księga ziemska zakroczymska pierwsza: 1423–1427*, wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920; *Księga ziemska zakroczymska druga: 1434–1437*, wyd. K. Tymieniecki, Warszawa 1920.

[2] J. Karwasińska, *Józef Siemieński dyrektor Archiwum Głównego*, „Archeion", t. 17, 1948, s. 27–53.

powoli i wynosiła od kilkunastu do dwudziestu użytkowników w miesiącu. Dyrektor miał dobrą orientację w tym zakresie, ponieważ – według zwyczaju poświadczonego w latach 1934–1937 – z prawie każdym czytelnikiem odbywał wstępne rozmowy. Może jednak obraz frekwencji, który odnotował, był zbyt pesymistyczny[3]. We wspomnieniach Aleksandra Gieysztora czytamy, że „dyrektor nie przychodził wcześnie, dużo przyjmował, w zasadzie wszystkich czytelników, egzaminując najmłodszych kandydatów do korzystania z akt"[4]. Następnie dowiadujemy się, że: „tępił, choć z miernym skutkiem, genealogów". Poszukiwanie szczegółów z rodzinnej przeszłości i stanu posiadania przodków było więc często przedmiotem zainteresowania. Zresztą również wśród stałych pracowników Archiwum znajdował się (do roku 1937) osiemdziesięcioletni emeryt Aleksander Włodarski[5], który zbierał materiały i uzupełniał „Herbarz szlachty polskiej"[6]. Była to jego pasja i źródło dochodów, dzięki osobom zainteresowanym własną genealogią. Zapewne część z nich Siemieński kierował do Włodarskiego, żeby odciążyć archiwistów. Stwierdzenie dyrektora wygłoszone na zjeździe historyków w 1930 r., jakoby „Na palcach jednej ręki mogę wyliczyć wszystkich, którzy w przeciągu tych 10 lat dokonali poważnych studiów w Archiwum Głównym", było przesadne. Siemieński porównywał badaczy odwiedzających pracownię z pracownikami Archiwum (Jadwigą Karwasińską Adamem Wolffem, Zygmuntem Wdowiszewskim, Antonim Rybarskim, Adamem Stebelskim), którzy pilnie pracując, mieli wymierne osiągnięcia.

Dobrze zorientowana w funkcjonowaniu Archiwum Jadwiga Karwasińska stwierdzała, że profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego przychodzili rzadko, a niektórzy przysyłali swoich uczniów. Jedynym profesorem regularnie odwiedzającym Archiwum w latach 1927–1935 był jej zdaniem Wacław Tokarz, który kierował na kwerendy do AGAD także swych seminarzystów. Zapewne chodziło o Jana Reychmana i Armanda Stefańskiego[7]. Tokarz badał dzieje powstania listopadowego i mówił Karwasińskiej, że wcześniej „czytał już te same akta jeszcze w Moskwie w 1912", to znaczy przed ich rewindykacją do Polski. Spoza Warszawy do AGAD przyjeżdżał Jan Rutkowski z Poznania, Stanisław Bodniak z Biblioteki Kórnickiej, a z Krakowa młodzi wówczas badacze: Karol Buczek, Eugeniusz Latacz, Kazimierz Lepszy i Krystyna Pieradzka. Natomiast ze Lwowa przysyłał swoich uczniów Franciszek Bujak, jednak ich nazwiska nie zostały utrwalone[8].

---

[3] J. Siemieński, *Podstawa źródłowa naszej historiografii* [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie*, t. 1, Lwów 1930, s. 278.

[4] A. Gieysztor, *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 2, 1987, s. 188.

[5] J. Grabowski, *Aleksander Konstanty Włodarski (1858/9–1939)* [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 3: *1835–2015*, red. E. Rosowska, Warszawa 2017, s. 259–261.

[6] S. Uruski, A. Kosiński, A. Włodarski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1–21, Warszawa 1904–1938. Por. A. Gieysztor, *W Archiwum*, s. 190.

[7] Akta studenckie i ich prace to potwierdzają; badali dzieje Polski w końcu XVIII w. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, teczki studenckie, Nr 30719, 42787.

[8] J. Karwasińska, *Archiwum Główne Akt Dawnych w latach 1920–1939* [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, red. J. Karwasińska, Warszawa 1958, s. 133–134.

Stwierdzenia Józefa Siemieńskiego, że profesorowie historii czy prawa nie odwiedzają Archiwum, należy skonfrontować z ogólnym stanem szkolnictwa wyższego. Przez całe dwudziestolecie uczelnie w Polsce były niedostatecznie finansowane. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej przewidywało corocznie ograniczone środki finansowe, które jeszcze często zmniejszano, nie wypłacając pełnych sum. W dwudziestoleciu były lata, kiedy na 822 katedry w uczelniach 46 nie było obsadzonych i nie funkcjonowało. Likwidowano je, kiedy prowadzący profesor przechodził na emeryturę (do 1933 r. w wieku 65 lat). Najlepiej, chociaż także niedostatecznie, finansowane były uniwersytety w Warszawie i Krakowie, słabiej we Lwowie. Pozostałe dwa – w Wilnie i Poznaniu utworzone dopiero w 1920 – borykały się z poważnymi trudnościami. Z zasobu AGAD korzystali przede wszystkim badacze i studenci warszawscy. Kraków miał duże zasoby źródłowe (Muzeum im. ks. Czartoryskich, Biblioteka Jagiellońska), Lwów dysponował Ossolineum i tzw. archiwum pobernardyńskim. Wilno posiadało również własne archiwa[9]. Słabiej uporządkowane zasoby archiwalne, głównie z XIX w., były w Poznaniu. W 1933 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski otrzymał prawo nadawania magisteriów, a pozostałych stopni w 1938 r., czyli znacznie później, niż uczelnie państwowe[10]. Kierunek historyczny w Lublinie był wówczas wątły. Profesorem w Poznaniu został już w 1920 prof. Kazimierz Tymieniecki, świetny mediewista i znawca średniowiecznych źródeł przechowywanych w Archiwum Głównym. Jego liczne wypisy źródłowe, dotyczące Mazowsza i Wielkopolski, pozwoliły mu napisać kilka fundamentalnych monografii, które do dziś są niezastąpione[11].

Praktycznie z warszawskiego Archiwum Głównego korzystać mogli pracownicy i studenci Uniwersytetu Warszawskiego oraz otrzymujący wsparcie finansowe młodsi badacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nieliczni badacze dostawali zasiłki z różnych instytucji i fundacji, Funduszu Kultury Narodowej (od 1928 r.), Polskiej Akademii Umiejętności i Kasy im. Mianowskiego. Dopiero w 1937 r. przydzielono 20 stypendiów państwowych dla młodszych badaczy ze wszystkich dziedzin nauki. Było wśród nich siedmiu historyków (z Warszawy: Stanisław Herbst, Henryk Jabłoński, Tadeusz Manteuffel i Wacław Tomkiewicz)[12].

Pomimo braku sympatii pomiędzy dyrektorem Siemieńskim a profesorami Uniwersytetu Warszawskiego, zwłaszcza Marcelim Handelsmanem, studenci historii byli przysyłani do Archiwum. Aleksander Gieysztor miał początkowo kłopoty z akceptacją przez dyrektora, ponieważ był uczniem Handelsmana. Lody zostały przełamane przy pomocy innego zasłużonego profesora historii – Jana Karola Kochanowskiego. Ten do ostatnich lat swojej pracy na

---

[9] O szkolnictwie wyższym (konkrety i przegląd źródeł), zob. B. Jaczewski, *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1978.

[10] J. Siemieński, *Stan i sprawa archiwów polskich*, „Nauka Polska", t. 10, 1929, s. 490–517; J. Ziółek, *Katolicki Uniwersytet Lubelski* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, szp. 1170.

[11] *Kazimierz Tymieniecki (1887–1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990. Por. K. Tymieniecki, *Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922.

[12] B. Jaczewski, *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971, s. 61–150; tenże, *Polityka naukowa*, passim.

uniwersytecie (do 1934 r.) regularnie co poniedziałek przychodził do Archiwum, prowadząc z grupą studentów i archiwistów naukę czytania średniowiecznych ksiąg sądowych[13]. Tak więc związek między uczelnią i Archiwum istniał w latach trzydziestych i był popierany przez Siemieńskiego. Dyrektor nie potrafił jednak zapomnieć, że w 1920 r. w wyniku niekorzystnego głosowania nie został przyjęty do grona profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. Mimo to, kilkanaście lat później wszyscy profesorowie historii i archiwiści używali i promowali pożyteczny *Przewodnik po archiwach polskich* pióra Józefa Siemieńskiego, wydany w 1933 r.[14]

W styczniu 1931 r. pracownikiem Archiwum został Stanisław Szachno-Romanowicz (ur. 1900). Do jego zadań należało opracowanie dokumentów wschodnich Archiwum Koronnego i staropolskich szyfrów[15]. Szachno ukończył studia orientalistyczne w Uniwersytecie Warszawskim, pod opieką ks. prof. Józefa Bromskiego, a w 1932 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie we Lwowie. Studia te dały mu bierną znajomość języka sumeryjskiego, asyryjskiego oraz arabskiego. Podczas pracy w Dziale wschodnim Archiwum Głównego zaczął sobie radzić także z czytaniem w językach tureckim i perskim. Pomogły mu w tym studia w Instytucie Wschodnim w Warszawie (od 1925) i uczestnictwo w seminarium turkologicznym prowadzonym przez Ananiasza Zajączkowskiego (w Instytucie Wschodnim oraz w Uniwersytecie Warszawskim). Podstawą w pracy była znajomość odpowiednich alfabetów, głównie arabskiego. Pracując w AGAD, Stanisław Szachno był jednocześnie zatrudniony w w Dziale szyfrów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego[16].

Żmudna praca Szachny i kontakty ze środowiskiem naukowym orientalistów powodowała ich zainteresowanie dokumentami wschodnimi przechowywanymi w Archiwum Głównym. Uczestnicząc w seminarium Zajączkowskiego, Szachno skierował jego uwagę na dokument Sulejmana I z 1551 r. zachowany w trzech wersjach językowych: tureckiej, staropolskiej oraz tureckiej, ale zapisanej fonetycznie alfabetem łacińskim. Tak wyjątkowy tekst miał duże walory dydaktyczne[17]. Znający język i alfabet arabski Szachno w 1926 r. został poproszony przez Leona Kryczyńskiego do współpracy ze Związkiem Kulturalno-Oświatowym Tatarów RP. Kierowany przez Kryczyńskiego wileński oddział Związku zorganizował: Bibliotekę Tatarską (1926), Muzeum Tatarskie (1929) i Archiwum Tatarskie (1931). Muzeum i Archiwum posiadały oryginalne dokumenty rodowe

---

[13] A. Gieysztor, *W Archiwum Głównym*, s. 189. Można dodać, że Gieysztor uczęszczał wówczas na dodatkowe seminarium właśnie u prof. J.K. Kochanowskiego, co zyskiwało aprobatę także dyrektora.

[14] J. Siemieński, *Przewodnik po archiwach polskich*, cz. 1: *Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1933, ss. 110 i tablice. Wydano wówczas także wersję francuską (*Guide des Archives de Pologne*, Varsovie 1933).

[15] J. Karwasińska, *Archiwum Główne*, s. 126; J. Tyszkiewicz, *Dział wschodni Archiwum Głównego przed osiemdziesięciu laty* [w:] *Historia. Memoria. Scriptum. Księga jubileuszowa z okazji osiemdziesięciolecia urodzin prof. Edwarda Potkowskiego*, red. J. Krochmal, Warszawa 2015, s. 140–151.

[16] J. Tyszkiewicz, *Początki seminarium turkologicznego prof. A. Zajączkowskiego*, „Almanach Karaimski", t. 3, 2014, s. 107–120.

[17] A. Zajączkowski, *List turecki Sulejmana I do Zygmunta Augusta w ówczesnej transkrypcji i tłumaczenia polskim z roku 1551*, „Rocznik Orientalistyczny", t. 12, 1936, s. 91–118.

z XVII–XVIII w., zabytkowe modlitewniki oraz *kitaby* (zbiory tekstów religijnych). Te ostatnie pisane były alfabetem arabskim, czasem z modlitwami po arabsku i turecku. Jest wysoce prawdopodobne, że Szachno pomagał w identyfikacji, rozpoznaniu i klasyfikacji źródeł pisanych, do dziejów osadnictwa i kultury Tatarów litewsko-polskich [18]. Pracując w Archiwum od stycznia 1931 do września 1939, Szachno uporządkował dokumenty wschodnie, kolacjonując wszystkie pisma napisane do roku 1600[19]. Spośród historyków z tego rozpoznania korzystał później Stefan K. Kuczyński, pisząc o wojnach Rzeczypospolitej z Tatarami. Tylko szczegółowe badania pozwoliłyby ustalić, kto jeszcze spośród historyków posługiwał się utworzoną tak kartoteką. Ze wskazówek Szachny korzystali jego młodzi współpracownicy, Bogdan Baranowski i Stanisław Kryczyński, zatrudnieni w Archiwum. Wiadomo też, że Janusz Pajewski, pracujący nad stosunkami węgiersko-polskimi i tureckimi w połowie XVI w., opierał się na dokumentach znajdujących się w Warszawie, Krakowie i Budapeszcie. Stanisław Szachno znał kilku poważnych orientalistów, prof. Zygmunta Smogorzewskiego, Władysława Kotwicza, a przez swego mistrza ks. Józefa Bromskiego, także hachana Seraja Szapszała i Tadeusza Kowalskiego. Zawartością Działu wschodniego Archiwum Głównego interesowali się, co jest poświadczone, turkolog hachan karaimski Seraja Szapszał z Wilna i Władysław Kotwicz, mongolista i turkolog ze Lwowa i Wilna. Nie jest pewne, czy Szapszał tylko korzystał z informacji Szachny, czy też osobiście przyjeżdżał do Warszawy. Być może zajrzał do Archiwum podczas któregoś ze zjazdów naukowych Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Jest faktem, że na II Zjeździe Orientalistów w Wilnie w 1932 r. Szapszał omawiał źródła przydatne dla orientalistów polskich znajdujące się w Warszawie. Pomoc Szachny dla Szapszała mogła być potrzebna, gdy ten na VI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego w Wilnie w 1937 r. wygłaszał referat „Korespondencja dyplomatyczna Wysokiej Porty w sprawie pierwszej elekcji w Polsce”[20].

Dowodów na kontakty i zainteresowania prof. Władysława Kotwicza z Szachną dostarcza ich korespondencja, a ściśle biorąc listy wysyłane z Warszawy do Kotwicza przebywającego we Lwowie i w Wilnie. Listy Szachny zachowały się z lat 1928–1936 oraz list z 28 VII 1939 r.[21] Po studiach i praktyce archiwalno-dyplomatycznej w Petersburgu Kotwicz w 1925 r. rozpoczął pracę w Uniwersytecie Lwowskim. Później był redaktorem „Rocznika Orientalistycznego” i prezesem

---

[18] *Leon Najman Mirza Kryczyński – lider ruchu kulturalnego Tatarów polskich*, red. S. Chazbijewicz, Gdynia 1998.

[19] Zgodnie ze sprawozdaniami opracował kilkaset dokumentów wschodnich, przede wszystkim tureckich i tatarskich, A. Rybarski, *Sprawozdanie z działalności Archiwów Państwowych. Lata 1933 i 1934. Na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne Archiwa Państwowe,* „Archeion”, t. 13, 1935, s. 190; tenże, *Sprawozdanie z działalności Archiwów Państwowych. Rok 1937. Na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne Archiwa Państwowe*, „Archeion”, t. 16, 1938–1939, s. 155–156.

[20] S. Szapszał, *Korespondencja dyplomatyczna Wysokiej Porty w sprawie pierwszej elekcji w Polsce*, „Collectanea Orientalia”, nr 11, 1937, s. 8 (streszczenia). Przypuszczenie to wymaga sprawdzenia w materiałach, które pozostały w Wilnie i znajdują się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk.

[21] J. Tyszkiewicz, *Z historii orientalistyki. Listy Stanisława Szachny-Romanowicza do Władysława Kotwicza: 1928–1939*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 1(273), 2020, s. 79–90.

Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, co dwa lata organizując ogólnopolskie zjazdy Towarzystwa. Znajomość z nim sprawiła, że od 1931 r. Szachno zabiegał o uczestnictwo w tych zjazdach i druk wystąpień w biuletynie „Collectanea Orientalia". Przyjęto go do Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego w połowie 1933 r. W listach do Kotwicza Szachno prosił o wskazówki, wyjaśnienia dotyczące tekstów orientalnych (głównie tureckich i perskich), informował o artykułach i referatach przygotowywanych na zjazdy i do „Rocznika Orientalistycznego". Z listów tych można się dowiedzieć, czym obaj się zajmowali, o trudnościach, które miał Szachno przy porządkowaniu Działu wschodniego Archiwum. Umiejętności paleograficzne potrzebne przy odczytywaniu tekstów pisanych alfabetem arabskim Szachno rozwijał, uczestnicząc w organizowaniu Archiwum Tatarskiego w Wilnie. W liście z 12 VIII 1930 r., na kilka miesięcy przed podjęciem pracy w Archiwum, napisał do Kotwicza, że do Warszawy przyjechał prof. Z. Smogorzewski, arabista ze Lwowa. Miał z nim spotkanie. Nie napisał, czy odwiedzili Archiwum i czy informował Smogorzewskiego o zasobie dokumentów Działu wschodniego.

Po rozpoczęciu porządkowania dokumentów tureckich z Archiwum Koronnego Szachno napisał 10 IV 1931 r., że przesłanie odczytanych tekstów, zadatowanych i zregestowanych, wymaga zgody dyrektora. Na przypuszczalną prośbę Kotwicza odpowiedział 29 IV 1931 r. „Wypisy z dokumentów mogę przesłać, ale potrzebna jest na to zgoda dyrektora Archiwum Głównego w Warszawie prof. Siemieńskiego". Dyrektor był więc formalistą. Kontrolował pracę podwładnych i preferował osobiste przyjazdy badaczy do Archiwum. Być może procedura przewidywała napisanie podania albo również opłaty. Siemieński wiedział, że Kotwicz wykłada we Lwowie albo przebywa w Wilnie. Dyrektor zakładał zapewne, że profesor uniwersytetu może finansować swoje przejazdy pociągiem i parodniowy pobyt w Warszawie. Wypisy źródłowe można było załatwić, tylko nie wiemy na jakich warunkach. 22 VI 1931 r. Szachno poinformował prof. Kotwicza: „Obecnie robię odpisy dla p. Słuszkiewicza z dokumentów ormiańskich"[22]. Eugeniusz Słuszkiewicz, również pracownik Uniwersytetu Lwowskiego, musiał znać przybliżoną treść dokumentów ormiańskich, z których odpisy zamówił. Jego uprzedni osobisty pobyt w Warszawie, jest wysoce prawdopodobny.

W początkach marca 1932 r. prof. Kotwicz poprosił Szachnę o informacje, kto dotąd (zapewne od 1920 r.) korzystał ze źródeł Działu tureckiego Archiwum Głównego. Szachno odpowiedział w liście z 6 III 1932 r. „Z Działu tureckiego AGAD robię regesta. Korzystali z niego dotąd tylko: p. Pajewski i p. Chrzanowski, obaj z Warszawy. Dział turecki badał Abdullah Zihni (Kraków). Na zamówienie MSZagr. pracę o stosunkach polsko-tureckich w XIX w. napisał dr Lewak, opierając się na dokumentach w Raperswilu. W AGAD dokumentów nie oglądał. Prof. Władysław Konopczyński (Kraków) opracowywał temat także na zamówienie MSZ: Stosunki polsko-tureckie w XVII-XVIII w., ale z Działu dokumentów tureckich w AGAD nie korzystał"[23]. W ten sposób dowiadujemy się, kto

[22] J. Tyszkiewicz, *Z historii*, s. 83; *Korespondencja S. Szachny*, list 12, k. 9.

[23] Biblioteka PAN w Krakowie, Korespondencja W. Kotwicza, nr 4600, t. 5: S. Szachno-Romanowicz do W. Kotwicza 1928–1939 (28), k. 28. Por. J. Tyszkiewicz, *Z historii orientalistyki*, s. 86.

dokumenty wschodnie w Archiwum wertował osobiście, przed marcem 1932. Zihni był Tatarem krymskim, obywatelem tureckim, który otrzymał stypendium naukowe i w 1933 r. napisał doktorat pod kierunkiem prof. Tadeusza Kowalskiego w Krakowie. W Warszawie był on w kontakcie z Instytutem Wschodnim i Związkiem Kulturalno-Oświatowym Tatarów RP jeszcze w latach 1936–1937[24]. Opracowania Adama Lewaka i W. Konopczyńskiego wydano w 1935 i 1936 r., a pracę Zihniego „Z dziejów Krymu. Polityka – kultura – emigracja" (Warszawa 1938), dopiero dwa lata później.

W liście z 12 IV 1932 r. Szachno zgłosił Kotwiczowi gotowość wygłoszenia na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego referatu: „Obraz ogólny dokumentów wschodnich znajdujących się w Archiwum Głównym". Być może zachęcał go do tego zarówno Kotwicz, jak i Siemieński. Na źródła i tematykę turecką Szachno zwrócił uwagę orientalistów na II Zjeździe w Wilnie w maju 1932 r., przedstawiając referat „Ibrahim Bej Strasz, Polak renegat w służbie tureckiej od 1551 (zm. 1571)".

15 XII 1934 r. Szachno poinformował Kotwicza, że zaczyna opracowywać Dział tatarski, w którym najstarsze zachowane dokumenty pochodzą z końca XIV w. Warto dodać, że do dnia dzisiejszego, a więc przez następne 90 lat, nie doczekały się one opracowania. O jarłykach chana Tochtamysza pisał Szachno do Kotwicza już wcześniej (2 XII 1931 r.), pytając go o sprawę ich szyfrowania. Na VI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego w Wilnie w 1937 r. Bogdan Baranowski, współpracownik Szachny w Dziale wschodnim, wygłosił referat: „O znajomości języka tureckiego w Polsce XV–XVII wieku". Była to kolejna popularyzacja wiedzy o zasobie Archiwum Głównego[25].

Stanisław Kryczyński, młody historyk, uczeń prof. Stanisława Zakrzewskiego ze Lwowa, zaczął pracę w Archiwum w połowie 1937 r. W krótkich wspomnieniach, spisanych w 1940, podał, że częstym gościem w Archiwum bywał Józef Rafacz (1890–1944), prawnik i wieloletni profesor Uniwersytetu Warszawskiego. „Przychodził wcześnie rano i wertował szybko księgi ziemskie". Można dziś przypuszczać, że kończył pisanie swojego opracowania *Regale bartne na Mazowszu w późnym średniowieczu* (Lwów 1938). W tym czasie z Poznania wielokrotnie przyjeżdżał na kwerendę w Archiwum Adam Skałkowski (1877–1951). Kryczyński dobrze zapamiętał rozmowy ze Skałkowskim, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, który zajmował się dziejami Legionów gen. Dąbrowskiego i rodziną gen. Antoniego Józefa Madalińskiego. Skałkowski chętnie rozmawiał z Kryczyńskim, ponieważ mieli wspólne zainteresowania przebiegiem powstania

---

[24] Zob. *Informacja* (red.): „12 stycznia 1933 na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się promocja Abdullaha Zihni, na dr filozofii, za pracę na temat: „O listach chanów krymskich wysyłanych do Polski", „Przegląd Islamski", R. 3, 1934, nr 1, s. 21. A. Zihni publikował na ten temat w „Przeglądzie Orientalistycznym". O środowisku Instytutu Wschodniego i osobistej znajomości Zihniego z Kryczyńskim, zob. J. Tyszkiewicz, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941)* [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. L. Jaśkiewicz etc., Warszawa 1985, s. 379 i n.

[25] J. Tyszkiewicz, *Orientalistyczne środowisko w Wilnie: 1919–1939*, „Przegląd Orientalistyczny", nr 3–4, 2008, s. 176–181; J. Tyszkiewicz, *Dalekie drogi z Azerbejdżanu do Polski średniowiecznej* [w:] *Materiały II Konferencji Naukowej Azerbejdżan–Polska*, red. S. Rzajew, Warszawa 2014, s. 145–151 (tutaj o jarłyku Tochtamysza do Władysława Jagiełły).

kościuszkowskiego. Kryczyński zebrał materiały i opublikował w 1935 rozprawę o gen. Józefie Bielaku (zm. 1794). Pisał także o walkach pułków Straży Przedniej Wielkiego Księstwa Litewskiego, sformowanych głównie z Tatarów litewsko-polskich, w wojnie polsko-rosyjskiej (1792), powstaniu kościuszkowskim i wojnach napoleońskich[26].

„Przychodzili do Archiwum ci, co pisali prace z zakresu historii politycznej, gospodarczej, kulturalnej i wojskowej, z dziejów szkolnictwa, szpitalnictwa, medycyny (jedna lekarka szukała materiałów do historii trądu w Polsce), teatru" – zapisał Kryczyński. „Zgłaszali się chłopi i zaściankowi szlachcice po akta i plany gruntów, o które się procesowali: zgłaszały się różne osoby poszukujące swych przodków. Raz przyszła trzęsąca się staruszka… która pytała o metryki swej rodziny z parafii leżących kędyś na Ukrainie. Potrzebne to było jej szwagrowi, jakiemuś baronowi austriackiemu, do stwierdzenia w Wiedniu aryjskiego pochodzenia". Staruszka przyszła więc po przyłączeniu Austrii do Niemiec (1938)[27].

Odwołując się do stanu z około roku 1930, naszkicowanego przez Siemieńskiego i Karwasińską, można zauważyć, że zaszły poważne zmiany. Poszukiwacze dokumentów rodowych i własnościowych stanowili po 10 latach wyraźną mniejszość. W latach pracy Kryczyńskiego (1937–1939) zaczynają dominować tematy historyczne z różnych dziedzin. Materiały źródłowe w Archiwum zbierają teraz przedstawiciele młodej generacji badaczy i studentów piszących prace dyplomowe.

W ostatnich latach przed II wojną światową na Wydziale Humanistycznym w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego wykładało 22 profesorów, docentów i doktorów. Pomijamy imienną ich listę; tylko czternastu przeżyło wojnę. Ze względu na zakres uprawianej tematyki i brak źródeł do niej w Archiwum tylko sześciu mogło szukać tutaj potrzebnych materiałów. Byli nimi profesorowie i docenci: Janusz Woliński, Henryk Mościcki, B. Pawłowski, Jadwiga Karwasińska, Wacław Tomkiewicz i Janusz Pajewski. Natomiast Oskar Halecki i Stefan Kuczyński skupiali uwagę na XIV–XVI w., Rusi średniowiecznej, Litwie i Moskwie. Do tej problematyki w AGAD było bardzo mało materiałów. Wacław Tokarz przebywał już na emeryturze. Mediewiści zajmujący się Europą czy Polską mieli już ogromną większość źródeł opublikowanych w kronikach, kodeksach, księgach sądowych i rachunkach[28].

Zagadnienie współpracy Archiwum Głównego z zagranicą w okresie międzywojennym stanowi osobny temat oczekujący opracowania. Wiadomo, że o udostępnianie (wymianę) źródeł i kwerendy zwracali się indywidualni badacze

---

[26] J. Tyszkiewicz, *Zainteresowania i dorobek badawczy*, s. 381 i n.

[27] S. Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. G. Czerwiński, Białystok 2014, s. 136.

[28] *Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Spis wykładów w roku akademickim 1938–1939*, Warszawa 1938, s. 59–64. W spisie uwzględniono wszystkie zajęcia prowadzone w Instytucie Historycznym; wykłady, ćwiczenia i seminaria, podając ich tytuły. Por. *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego UW: 1930–2005*, red. J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005; A. Kulecka, *Zasób Archiwum Głównego Akt Dawnych w badaniach nad wiekiem XIX w niepodległej Polsce (1918–1939)*, „Miscellanea Historico-Archivistica, t. 18, 2012, s. 199–208.

obcy oraz niektóre archiwa z państw europejskich (Czechosłowacji, Węgier, Rumunii)[29]. Zapoczątkowano wówczas również udzielanie zagranicznych stypendiów dla archiwistów.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, teczki studenckie: J. Rejchman nr 30719, A. Stefański Nr 42787.

Biblioteka PAN w Krakowie, Korespondencja W. Kotwicza, Nr 4600, t. 5: S. Szachno-Romanowicz do W. Kotwicza 1928–1939.

Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae generalis, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919.

Kryczyński S., *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. G. Czerwiński, Białystok 2014.

Księga ziemska płońska 1400–1417, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1920.

Księga ziemska zakroczymska druga: 1434–1437, wyd. K. Tymieniecki, Warszawa 1920.

Księga ziemska zakroczymska pierwsza: 1423–1427, wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920.

Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV w. (1427–1453), wyd. S. Ehrenkreutz, Warszawa 1916.

Przywileje królewskiego stołecznego miasta Starej Warszawy: 1376–1772, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.

Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Spis wykładów w roku akademickim 1938–1939, Warszawa 1938.

Uruski S., Kosiński A., Włodarski A., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1–21, Warszawa 1904–1938.

Zajączkowski A., *List turecki Sulejmana I do Zygmunta Augusta w ówczesnej transkrypcji i tłumaczenia polskim z roku 1551*, „Rocznik Orientalistyczny", t. 12, 1936, s. 91–118.

Literatura

Gieysztor A., *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 2, 1987, s. 184–191.

Grabowski J. *Aleksander Konstanty Włodarski (1858/9–1939)* [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 3: *1835–2015*, red. E. Rosowska, Warszawa 2017, s. 259–261.

Informacja (red.), „Przegląd Islamski", R. 3, 1934, nr 1, s. 21.

Jaczewski B., *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971.

[29] J. Karwasińska, *Archiwum*, s. 135.

Jaczewski B., *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1978.

Karwasińska J., *Archiwum Główne Akt Dawnych w latach 1920–1939* [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, red. J. Karwasińska, Warszawa 1958, s. 117–144.

Karwasińska J., *Józef Siemieński dyrektor Archiwum Głównego*, „Archeion", t. 17, 1948, s. 27–53.

Kazimierz Tymieniecki (1887–1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990.

Konopczyński W., *Polska Turcja: 1683–1772*, Warszawa 1936.

Kryczyński S., *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Warszawa 1938.

Kulecka A., *Zasób Archiwum Głównego Akt Dawnych w badaniach nad wiekiem XIX w niepodległej Polsce (1918–1939)*, „Miscellanea Historico-Archivistica, t. 18, 2012, s. 199–208.

Leon Najman Mirza Kryczyński – lider ruchu kulturalnego Tatarów polskich, red. S. Chazbijewicz, Gdynia 1998.

Lewak A., *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1837)*, Warszawa 1935.

Pacuski K., *Przegląd źródeł* [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, s. 19–42.

Pajewski J., *Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie w 1516-1526*, Warszawa 1930.

Rafacz J., *Regale bartne na Mazowszu w późnym średniowieczu*, Lwów 1938.

Rybarski A., *Sprawozdanie z działalności Archiwów Państwowych. Lata 1933 i 1934. Na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne Archiwa Państwowe,* „Archeion", t. 13, 1935, s. 187–265.

Rybarski A., *Sprawozdanie z działalności Archiwów Państwowych. Rok 1937. Na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne Archiwa Państwowe*, „Archeion", t. 16, 1938–1939, s. 155–216.

Siemieński J., *Guide des Archives de Pologne*, Varsovie 1933.

Siemieński J., *Podstawa źródłowa naszej historiografii* [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie*, t. 1, Lwów 1930, s. 278–287.

Siemieński J., *Przewodnik po archiwach polskich*, cz. 1: *Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1933.

Siemieński J., *Stan i sprawa archiwów polskich*, „Nauka Polska", t. 10, 1929, s. 490–517.

Szapszał S., *Korespondencja dyplomatyczna Wysokiej Porty w sprawie pierwszej elekcji w Polsce*, „Collectanea Orientalia", nr 11, 1937, s. 8.

Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego UW: 1930–2005, red. J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005.

Tymieniecki K., *Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922.

Tyszkiewicz J., *Dalekie drogi z Azerbejdżanu do Polski średniowiecznej* [w:] *Materiały II Konferencji Naukowej Azerbejdżan–Polska*, red. S. Rzajew, Warszawa 2014, s. 145–151.

Tyszkiewicz J., *Dział wschodni Archiwum Głównego przed osiemdziesięciu laty* [w:] *Historia. Memoria. Scriptum. Księga jubileuszowa z okazji osiemdziesięciolecia urodzin prof. Edwarda Potkowskiego*, red. J. Krochmal, Warszawa 2015, s. 140–151.

Tyszkiewicz J., *Orientalistyczne środowisko w Wilnie: 1919–1939*, „Przegląd Orientalistyczny", nr 3–4, 2008, s. 173–181.

Tyszkiewicz J., *Początki seminarium turkologicznego prof. A. Zajączkowskiego*, „Almanach Karaimski", t. 3, 2014, s. 107–120.

Tyszkiewicz J., *Z historii orientalistyki. Listy Stanisława Szachny-Romanowicza do Władysława Kotwicza: 1928–1939*, „Przegląd Orientalistyczny", nr 1(273), 2020, s. 79–90.

Tyszkiewicz J., *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941)* [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. L. Jaśkiewicz etc., Warszawa 1985, s. 363–385.

Zihni A., *Z dziejów korespondencji dyplomatycznej między Krymem a Polską w XVII w.*, „Rocznik Tatarski", t. 2, 1935, s. 400–406.

Zihni A., *Z dziejów Krymu. Polityka. Kultura. Emigracja*, Warszawa 1938.

Ziółek J., *Katolicki Uniwersytet Lubelski* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 8, Lublin 2000, szp. 1170–1171.

Streszczenie

W okresie II Rzeczypospolitej państwowe Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie było ważną placówką archiwalną. Jego dyrektorem był Józef Siemieński. Czytelnia w Archiwum miała 20 miejsc. Z Archiwum rocznie korzystało od 80 do 150 czytelników. Badano źródła dotyczące: polityki, gospodarki, życia społecznego, kultury, a także genealogię. Z Archiwum korzystali profesorowie z Warszawy (Józef Rafacz, Wacław Tokarz, Jan Karol Kochanowski), z Poznania (J. Rutkowski, S. Bodniak, A. Skałkowski) i młodzi historycy z Krakowa (Karol Buczek, Krystyna Pieradzka, E. Latacz, Kazimierz Lepszy). J. Bujak przysyłał swoich uczniów ze Lwowa. Wypisy ze źródeł ormiańskich dla E. Słuszkiewicza ze Lwowa przygotowywał Stanisław Szachno-Romanowicz, pracownik Archiwum. Orientalistycznymi źródłami w Archiwum interesował się W. Kotwicz ze Lwowa i S. Szapszał z Wilna. Badał je również Abdullah Zihni, obywatel Turcji, uczeń T. Kowalskiego z Krakowa. W tym czasie miasta uniwersyteckie (Wilno, Kraków, Lwów) miały własne duże archiwa. Przyjazdy na kwerendę archiwalną i pobyt w Warszawie były kosztowne, co wpływało na ograniczanie możliwości korzystania z archiwum.

Researchers and other users of sources held at the Central Archive of Historical Records in the Second Republic of Poland

Summary

During the Second Republic of Poland period, the state-owned Central Archive of Historical Records in Warsaw was an important archival institution. Its director was Józef Siemieński. The reading room of the Archive had 20 seats. Annually, the Archive was used by 80 to 150 readers. Sources were studied regarding politics, economy, social life, culture, as well as genealogy. The Archive was used by professors from Warsaw (Józef Rafacz, Wacław Tokarz, Jan Karol Kochanowski), from Poznań (J. Rutkowski, S. Bodniak, A. Skałkowski) and young historians from Kraków (Karol Buczek, Krystyna Pieradzka, E. Latacz, Kazimierz Lepszy). J. Bujak dispatched his students from Lviv

to the Archive. Stanisław Szachno-Romanowicz, an employee of the Archive, prepared excerpts from Armenian sources for E. Słuszkiewicz from Lviv. Orientalist sources in the Archive were of interest to W. Kotwicz from Lviv and S. Shapshal from Vilnius. They were also researched by Abdullah Zihni, Turkish citizen, a student of T. Kowalski from Krakow. At that time, the university cities (Vilnius, Krakow, Lviv) had their own large archives. It was expensive to come and stay in Warsaw for archival research, which had an impact that limited the use of the archives.

Słowa kluczowe: Archiwum Główne Akt Dawnych, AGAD, Józef Siemieński, Jadwiga Karwasińska, Stanisław Szachno-Romanowicz, Stanisław Kryczyński

Keywords: Central Archive of Historical Records, AGAD, Józef Siemieński, Jadwiga Karwasińska, Stanisław Szachno-Romanowicz, Stanisław Kryczyński

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

II. ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Maciej Próba
https://orcid.org/0000-0001-8419-6837
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

LIST STANISŁAWA STADNICKIEGO DO KSIĘCIA JANUSZA RADZIWIŁŁA Z 1609 ROKU*

W toku porządkowania nierozpoznanych dotychczas archiwaliów z działu X Archiwum Radziwiłłów[1], znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ujawniono list[2] napisany w 1609 r. przez Stanisława Stadnickiego (zwanego Diabłem, Diabłem łańcuckim)[3] do księcia Janusza Radziwiłła, wówczas podczaszego litewskiego[4]. Trudno uznać ten dokument za zupełnie nieznany badaczom. Wielokrotnie odwoływał się do fragmentów jego treści Janusz Byliński[5]. Fragmenty tego listu, za jego publikacjami, ostatnio cytowali również

* Chciałbym podziękować Rafałowi Jankowskiemu z AGAD, który namówił mnie do wydania listu oraz dr. Przemysławowi Gawronowi i Andrzejowi G. Przepiórce za cenne wskazówki bibliograficzne.

1 Formalna nazwa zespołu archiwalnego to Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, używam jednak rozpowszechnionej i przyjętej w literaturze formy zapisu „Archiwum Radziwiłłów" (dalej: AR). Dział X to „Dokumenty domów obcych".

2 List został odnaleziony w marcu 2022 r. przez Jarosława Zawadzkiego z AGAD w toku porządkowania niezinwentaryzowanych archiwaliów działu X Archiwum Radziwiłłów.

3 J. Byliński, *Stadnicki Stanisław h. Szreniawa zwany Diabłem* [w:] *Polski* słownik *biograficzny* (dalej: PSB), t. 41, Markiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432.

4 T. Wasilewski, *Radziwiłł Janusz h. Trąby* [w:] PSB, t. 30, s. 202–208. *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 144.

5 Zob. J. Byliński, *Wstęp* [w:] J. Budziło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 16–17; w przypisie 24 wskazano, że ów list znajduje się w AGAD, AR, dz. II (zbiory niezinwentaryzowane). Wynika z tego, że list w nieokreślonym momencie został później przeniesiony do działu X AR. Następnie Byliński przytaczał jego fragmenty również we wstępie do edycji: *Diariusz drogi Króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 30–31 i przypis 55; J. Byliński, Źródła konfliktu pomiędzy królem Zygmuntem III a Radziwiłłami [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 2: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, red. M. Kosman, Poznań 2006, s. 44 i przypis 66; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Smoleńsk 1609–1611. Szkic z dziejów*

młodsi badacze[6]. Wydaje się jednak, że do tej pory list nie był znany badaczom w całości.

Nie analizując dokładnie treści listu, publikowanego poniżej, warto wskazać na podstawowe zagadnienia. Został napisany na jednej karcie, na dwóch stronach. Karta pozbawiona jest znaku wodnego. Sam rękopis nie nosi ani podpisu nadawcy, ani formuły adresowej, która jednoznacznie wskazywałaby na adresata. Porównanie rękopisu z zebranymi w dziale V Archiwum Radziwiłłów listami Stanisława Stadnickiego pisanymi do Radziwiłłów[7] pozwala jednak wykazać „rękę" autora listu. Również jego treść nie pozostawia wątpliwości, co do nadawcy i adresata[8]. List nie nosi również daty ani miejsca sporządzenia. Byliński, przytaczając jego fragmenty w kilku publikacjach wskazywał na drugą połowę sierpnia 1609 r.[9] Z treści listu wynika, że został on spisany już po wyjeździe króla Zygmunta III Wazy z Wilna w drogę pod Smoleńsk. Sam Stadnicki pisał o wyjeździe króla 13 VIII [1609 r.]. Obecnie wiemy już, że król ruszył z Wilna w stronę Smoleńska 18 VIII 1609 r.[10] Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc założyć, że Stadnicki swój list wysłał po tej dacie. Potwierdzałoby to przypuszczenia Bylińskiego, że list napisano w drugiej połowie sierpnia tego roku.

Podczas porządkowania akt list został włączony na stałe do sygnatury 14956 w dziale V Archiwum Radziwiłłów (Korespondencja Stanisława Stadnickiego do Radziwiłłów). Aby jednak nie rozbijać dotychczasowej struktury jednostki, która cytowana jest w różnych publikacjach, list dołączony został na jej końcu z paginacją stron 12–13 (a więc już za listem z roku 1610).

Podczas edycji listu posiłkowałem się instrukcją wydawniczą dla źródeł nowożytnych[11], starając się jednocześnie oddać charakter języka, którym posługiwał się Stanisław Stadnicki.

---

nadgranicznej twierdzy, Opole 2012, s. 60 i przypis 84. Warto zauważyć, że w powyższych publikacjach zawsze cytowany był ten sam fragment listu Stadnickiego do Radziwiłła.

6 А.Г. Пшепюрка, *Поляки на службе самозванцев* [w:] *Смута в России и Потоп в Речи Посполитой: опыт преодоления государственного кризиса в XVII столетии. Материалы Российско-польской научной конференции Москва, 24–26 октября 2012 г.*, ред. А.В. Юрасов, А.В. Малов, Москва 2016 / *Turbae in Russia et Diluvium in Republica Polona: exempla superationis discriminis politici XVII saeculi. Acta colloquii Rossico-Poloni celebrati Moscoviae diebus 24–26 mensis Octobris AD MMXII*, Moskwa 2016, s. 192; A. Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019, s. 429–430, przypis 141.

7 AGAD, AR, dz. V, Listy domów obcych, sygn. 14956. Jednostka zawiera cztery listy Stanisława Stadnickiego pisane do Radziwiłłów w latach 1597–1610.

8 Wykazał to J. Byliński w cytowanych publikacjach.

9 Zob. J. Byliński, *Wstęp* [w:] J. Budziło, *Wojna moskiewska*, s. 16–17, przypis 24.

10 M. Wrede, *Itinerarium króla Zygmunta III 1587–1632*, Warszawa 2019, s. 233.

11 K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, Warszawa 1953.

Tekst źródłowy

b.m. i d. [po 18 VIII 1609 r.]

List Stanisława Stadnickiego do księcia Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego.

Oryg.: Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. V, sygn. 14956, s. 12–13.

[s. 1] Co też sam za sprawy i ja jaki czyściec wytrzymuję WKsM jako najkrócej wypisuję. W Warszawie n a sejmie arcybiskup gnieźnieński[12] w Senacie publice przy wszystkich uczynił przemowę do mnie, i do Opalińskiego[13], chcąc mnie subtelnie zaciągnąć w kompromis, tymi słowy: „Że JKM rozkazać mi raczył, abym i z inszymi ich MM pany senatory pogodził WM z panem starostą leżajskim[14], potrzebuję tedy tego po WM, abyś WM słowem swym i ręki daniem obiecał, iż WM na rozsądku naszym przestaniesz i spokojnie się zachowasz". Ja postrzegłszy to odpowiedziałem: „To WM obiecuję, że się spokojnie zachowam dotąd, póki mi nieprzyjaciel mój przyczyny nie da i na to rękę WM daję". A takem zniknął, abym się miał obowięzować przestać na ich perswazji. Jednania chcieli takiego bez wszelakich nagród jeden drugiemu, tylko żebyśmy się obłapili. A jam chciał za nagrodę pięćkroć sto tysięcy złotych, mniej nic, z przeproszeniem z karty, przed królem w senacie, i dwie lecie siedzieć bez prośby. Gdy mi ninacz[15] nie pozwolili, jam nazajutrz w poniedziałek rano wyjechał. Opaliński z królem do Krakowa. Tamże z Krakowa przysłał mi *Cartellus*[16], którego kopię WKsM posyłam i odpis nań. Posyłam też WKsM przepisaną konstytucję *de violentys*[17] między inszymi niecnotliwymi na tym sejmie uczynioną, która umyślnie na mnie jest uczyniona i już egzekwować ją był król na mnie rozkazał. Mandat do starosty przemyskiego[18], mego Caina, i do szlachty także mandat i uniwersały posłał, aby się ruszyli przeciwko mnie i imali mnie. A to z tej przyczyny. Po tym przypadku moim świątecznym od nieprzyjaciela mego, wiele despektów słudzy i poddani wojewodziny wołyńskiej[19] wyrządzali mi. Po przyjechaniu mym z Warszawy wojewodzina wołyńska z poduszczenia

---

[12] Wojciech Baranowski. Zob. A. Strzelecki, *Baranowski Wojciech* [w:] PSB, t. 1, s. 286–289.

[13] Łukasz Opaliński. Zob. W. Czapliński, *Opaliński Łukasz z Bnina h. Łodzia* [w:] PSB, t. 24, s. 90–93.

[14] Łukaszem Opalińskim. Najdokładniejszy opis krwawego konfliktu między Stanisławem Stadnickim a Łukaszem Opalińskim podał W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005, s. 571–619. Ostatnio na temat Stadnickich, zob. A. Janota-Strama, *Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej*, Warszawa 2013.

[15] Na nic.

[16] Kartę, pismo.

[17] O gwałtownościach.

[18] Adam Stadnicki. Zob. K. Chłapowski, *Stadnicki Adam h. Szreniawa* [w:] PSB, t. 41, s. 360–363; *Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka). Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław–Warszawa 1987, s. 238.

[19] Anna z Kostków Ostrogska, żona zmarłego w 1603 r. wojewody wołyńskiego ks. Aleksandra Ostrogskiego. Zob. H. Kowalska, *Ostrogska z Kostków Anna* [w:] PSB, t. 24, s. 478–479.

Świętosławskiego[20], który ją za nos wodzi, posłała Bogdaszowskiego[21], sługę swego, ze trzydziestą kozaków swoich do Kańczugi[22] umyślnie, aby mi despekt wyrządził. I gdy jechał komornik mój przez Kańczugę z Sambora z listem od JM Pani wojewodziny […][23], siostry mej, pojmali go, wsadzili, konia wzięli, spotwarzyli, że to koń poddanego jej. Ja dowiedziawszy się tego, jechałem do Kańczugi, kozactwo pouciekało, komornikam odzyskał. Nie dosyć miał na tym Świętosła[w]s[ki], ale protestację kazał na mnie wzbyt uszczypliwą uczynić. W ośm niedziel po tym, trafiło się, żem polował pod Gorliczyną[24]. Wyjechał Świętosławski do mnie. Między inszymi rozmowami mówił i to, abym sprawy swoje z księżną przypuścił na przyjaciela. Pozwoliłem. Prosił, abym do św. Jana czekał, aż by się z Prus wrócił (bo też jeden komisarzem[25] był, gdyż już na tym sejmie przeszłym przedali Prusy)[26]. On widząc taką moją powolność, bo co by mi za ozdoba z niewiastą się wadzić, jechał do Jarosławia do księżnej. Która zaraz wyprawiła do Krakowa skarżyć na mnie przed królem, że jej majętności najeżdżam, łupię, plądruję. I onę protestację uszczypliwą, którą kazała na mnie kańczużanom uczynić czytano przed królem. Dowiedziawszy się ja tego, pisałem do króla. Pisałem i do Pana Kryskiego, podkanclerzego koronnego[27], których listów kopie posyłam WKsM. Do tego, ten komornik co z mandatem do mnie przyjeżdżał o rozpuszczenie ludzi, widział żem ja już żołnierzów nie miał, tylko kilkadziesiąt sług swoich, a sto piechoty, i tak ty[n] mnie Kaimek, na co był chętny, zaniechał. Bo i król obaczył, że potwarz na mnie włożyła wojewodzina wołyńska. Co za pisaniam miał od Bobole[28], od pana wojnickiego[29], i od pana podkanclerzego, WKsM kopie ich posyłam i odpisy na nie. Tu WKsM uważaj, jeśli Opaliński z swego chcenia, nie z rozkazania, zaczął ze mną wojnę,

---

[20] Jan Świętosławski, referendarz koronny, podkomorzy przemyski. Zob. A. Biedrzycka, K. Chłapowski, Świętosławski Jan *h. Rola* [w:] PSB, t. 51, s. 569–573; *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 142; *Urzędnicy województwa ruskiego*, s. 222.

[21] Nie udało się zidentyfikować.

[22] Kańczuga – miasto i dobra Anny z Kostków Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej. H. Kowalska, *Ostrogska z Kostków Anna*, s. 478.

[23] Słowo niemożliwe do odczytania ze względu na wielokrotne nadpisywanie i poprawianie. Warto zauważyć, że żadna z rodzonych sióstr Stanisława Stadnickiego nie była wojewodziną. Na temat sióstr Stadnickiego, zob. Z. Pietrzyk, *Stadnicki Stanisław Mateusz h. Szreniawa* [w:] PSB, t. 41, s. 424.

[24] Gorliczyna – wieś położona na północ od Przeworska, w połowie drogi między Łańcutem a Jarosławiem.

[25] W rękopisie *conuisarzem*.

[26] Na temat działań Jana Świętosławskiego w sprawach pruskich, zob. A. Biedrzycka, K. Chłapowski, Świętosławski Jan, s. 570; B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621*, Warszawa 1988, s. 165.

[27] Feliks (Szczęsny) Kryski. Zob. J. Maciszewski, *Kryski Feliks vel Szczęsny z Drobnina (Drobina) h. Prawdzic* [w:] PSB, t. 15, s. 482–485; *Urzędnicy centralni nadworni Polski*, s. 110.

[28] Nie ma pewności, o którego przedstawiciela rodu Bobolów chodzi. Być może o późniejszego (od 1611 r.) podkomorzego przemyskiego Wojciecha Bobolę. Zob. *Urzędnicy województwa ruskiego*, s. 223.

[29] Sebastian Lubomirski, kasztelan wojnicki. Zob. J. Długosz, *Lubomirski Sebastian h. Szreniawa* [w:] PSB, t. 18, s. 40–42; *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, s. 132.

gdyż tak prawie gwałtem chcieli na mnie wycisnąć jednanie z nim i dlatego mnie skarano pieniężną winą, bo mi jurgielt[30] wzięli, com na królu Stefanie[31] wysłużył. To też WKsM oznajmuję, że ten niecnotliwy nieprzyjaciel mój przenajął w tych dniach Korakowskiego[32] niejakiego i S[z]czepanowskiego[33], którym dał sto koni kozaków, a ci obiecali mu postarać się o moje zdrowie i do Łańcuta bez wieści wpaść. Jeśli że by nie mogli mnie samemu nic uczynić, tedy obiecali miasto Łańcut spalić. Ja według tej cnotliwej konstytucji dałem przez Ich MM Pany Braty me, JM Pana Marcina[34] i JM Pana Jana[35] *[s. 2]* o tych swawolnych, że wsi[e] moje najeżdżają, plądrują, temu Caimowy, staroście przemyskiemu, aby według konstytucji imał ich. On odpowiedział Ich MM, żebym posłał po mandat do króla. Nim by z mandatem z Wilna było przyjechano, tym by kozakowie wiele byli złego nabroili. Posłałem ja swoich Węgrów na nie. Oni dowiedziawszy się zaraz puścili się ku Sandomierzowi. Nie doszli ich moi aż w Radomyślu niedaleko Zawichostu. Tylko siedemnaście koni moich potkali się z nimi przed południem, bo drugim poustawały konie, gdyż dwanaście mil za nimi bieżeli nie karmiąc koni. Dziewiętnaście ich na placu legło, oprócz tych co po stronach pomarli. Mnie tylko jednego Zawackiego, rotmistrza kozackiego, dobrego pachołka rycerskiego postrzelono, który dnia osiemnastego umarł. Ostatek, co przez Opatów szło i szkody czynili, Książę JM kazał pogromić[36] i kilku pojmać, że się ich mało co do Opalińskiego wróciło. Teraz pograżają mi, że Opaliński z niemałym ludem ma przyjść z Wielkopolski; przyjdzieli, kiedy to tak wiele ludzi ma, będę miał czobie [s][37]. Ja przecie uczyniłem protestację w ziemstwie na tego Caima, starostę przemyskiego, że wedle konstytucji nie czynił dosyć i pozwałem go na Trybunał. Takiej cnoty byli deputaci teraźniejsi, że umyślnie wlokli sądy po dwie, po trzy tylko *actie*[38] odsądzając na dzień, aby województwo ruskie nie doszło, iżby mi z tego niecnoty sprawiedliwość się nie stała. Żem podobno przy dłuższym o tym czyśćcu moim WKsM zabawił, oznajmuję też WKsM co się sam pod ten czas działo. Naprzód, że ubyło dwiema niecnotoma wielkimi po Polsce: wojewoda poznański[39] i Dominus Matias, co

---

[30] W rękopisie *jurgelt*.

[31] Stefan Batory, król polski i wielki książę litewski.

[32] Nie udało się zidentyfikować.

[33] Nie udało się zidentyfikować.

[34] Marcin Stadnicki, rodzony brat Stanisława. Zob. J. Byliński, *Stadnicki Marcin h. Szreniawa* [w:] PSB, t. 41, s. 405–408. Na temat jego wcześniejszej roli ochmistrza dworu carycy Maryny Mniszchówny, zob. W. Kozlakow, *Maryna Mniszech*, tłum. A. Wołodzko-Budkiewicz, Warszawa 2011, s. 90–91.

[35] Jan Stadnicki (zm. 1620 r.), rodzony brat Stanisława. Zob. Z. Pietrzyk, *Stadnicki Stanisław Mateusz*, s. 424.

[36] Prawdopodobnie chodzi o działania prywatnych oddziałów ks. Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, który był wówczas właścicielem Opatowa. Zob. T. Chynczewska-Hennel, *Ostrogski Janusz książę* [w:] PSB, t. 24, s. 481–486.

[37] Odczyt niepewny; w rękopisie *czobie*.

[38] Sprawy.

[39] Hieronim Gostomski. Zob. K. Lepszy, *Gostomski Hieronim h. Nałęcz* [w:] PSB, t. 8, s. 364–366; *Urzędnicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław–Warszawa 1987, s. 145.

kanclerzem[40] był, zdechli. Król JM, choć to prawo mamy, że wojny nie ma niskim[41] zaczynać bez *consensu* wszystkiej R[zeczy]p[ospoli]tej, choć na sejmie o tym żadnej wzmianki nie było, tak sam chcąc wybrał się na wojnę moskiewską i tak się na nią porwał – źle by to na myślistwo tak wyjechać. Z Krakowa tak wyjechał, że ledwo zamków od pokojów nie oddzierano. Wszystko i we wszystkim pustki. D[nia] 13 Augusti piszą, że się ruszył z Wilna ku Smoleńsku[42]. Już też i pan lwowski[43] ruszył się za nim. Na Ukrainie zostawili onego wielkiego bohatera wojewodę ruskiego[44] z tysiącem koni. Tatarowie tak się ulękli jego hetmaństwa – przyszła wieść do Jarosławia w tych dniach, że aż pod sam Bar wszystko Podole wybrali[45]; tuszą się im nie oprzeć aż o Lwów. W takim to rządzie odjechał nasz król. Z Moskwy różne nowiny. Powiadają, że Pan Zborowski Aleksander te ludzie, którzy szli na pomoc Szujskiemu[46] od Carolusa[47] miał porazić na głowę[48]. Tatarów nahajskich[49] miało coś niemało przyjść do Szujskiego, przed którymi miało być duszno naszym i snadź mieli nasi pisać do króla prosząc, aby im rychło przybywał na ratunek. To tak te nowiny ode dworu. Widziałem się z panem Walawskim[50], kanclerzem tego Dymitra[51]. Ten mi powiedział, że w wojsku Dymitrowym dwie części rokoszańskiego żołnierza, którzy się tak sprzysięgli, że koniecznie królowi chcą dać bitwę. Posyłam też WKsM kopię, co mi JMP Jakub Sienieński, wojewodzic podolski[52] pisał, jeśliż tak jest, że się już z Szujskim pogodził, zda się mi, żeśmy się niepotrzebnie

---

[40] Maciej Pstrokoński. Zob. H. Kowalska, *Pstrokoński Maciej z Burzenina h. Poraj* [w:] PSB, t. 28, s. 265–271; *Urzędnicy centralni i nadworni Polski*, s. 55.

[41] Z nikim.

[42] Zob. przypis 8.

[43] Stanisław Żółkiewski, hetman polny koronny. Zob. *Urzędnicy województwa ruskiego*, s. 117–118, gdzie autor wskazuje, że Żółkiewski uzyskał awans na wojewodę kijowskiego już 28 III 1608 r., a jeszcze w kwietniu 1608 r. był wzmiankowany jako kasztelan lwowski. Z listu Stadnickiego wynika, że nawet i później był tak tytułowany.

[44] Stanisław Golski. Zob. K. Lepszy, *Golski (Gulski) Stanisław h. Rola* [w:] PSB, t. 8, s. 230–231; *Urzędnicy województwa ruskiego*, s. 161.

[45] Maurycy Horn nie odnotował tego najazdu tatarskiego. Zob. M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 8, 1962, cz. 1, s. 12 i tablica 1 na s. 65.

[46] Wasyl IV Szujski.

[47] Karol IX Waza.

[48] Chodzi prawdopodobnie o zwycięstwo, jakie odniósł pod Torczycą nad oddziałami szwedzko-moskiewskimi Aleksander Zborowski, pozostający na służbie Dymitra Samozwańca II. Zob. M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich: pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym", t. 3, Lwów 1842, s. 111. Współdziałanie wojsk cara Wasyla IV Szujskiego i króla szwedzkiego Karola IX było wynikiem traktatu sojuszniczego zawartego 28 II 1609 r. w Wyborgu. Zob. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Gdańsk 2008, s. 93–94. Szerzej na temat działań Aleksandra Zborowskiego i podległych mu żołnierzy już po rozpoczęciu wojny Rzeczypospolitej z Moskwą, zob. B. Dźwigała, *Wojna polsko-moskiewska 1609–1612. Znaczenie postawy pułku Aleksandra Zborowskiego wobec wojska królewskiego dla przebiegu kampanii*, „Vade Nobiscum", t. 2, 2009, s. 31–38.

[49] nogajskich

[50] Walenty Walawski, jeden z dowódców wojsk i kanclerz Dymitra Samozwańca II.

[51] Dymitr Samozwaniec II.

[52] Jakub Sienieński. Zob. I. Kaniewska, *Sienieński Jakub h. Dębno* [w]: PSB, t. 37, s. 174–179.

nagotowali na tę moskiewską wojnę. Tu u nas nagotowali się nowe rzeczy robić, na elekcji deputackiej chcą wyciągnąć pobór. Boję się żeby na tym sejmiku nie przyszło mi wyiskać brody temu Cainiowi kaliskiemu[53]. Posyłam też WKsM kopię mowy mojej, którą miał[em] na sejmiku w Wiszni przed sejmem. To też WKsM oznajmuję, że pan kanclerz litewski[54] pojednał się z panem hetmanem litewskim[55] w Wilnie. Snadź ich sam król miał jednać. I to WKsM oznajmuję, że król na wyjeździe kazał wilniańskich mieszczanów co celniejszych religii greckiej pojmać i do więzienia dać, także popy wszystkie, co się nie chcieli poddać pod regiment papieski i inszych popów na to miejsce nasadzał do cerkwi i tak ich w więzieniu odjechał[56]. Prawie sobie ściele do Moskwy drogę. Zaraz się mu będą poddawać skoro usłyszą, że tak religię grecką traktuje dobrze.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. V, Listy domów obcych, sygn. 14956.

Budziło J., *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995.

Diariusz drogi Króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999.

Opracowania

Biedrzycka A., Chłapowski K., Świętosławski Jan h. Rola [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 51, Warszawa–Kraków 2017, s. 569–573.

Byliński J., *Stadnicki Marcin h. Szreniawa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 405–408.

Byliński J., *Stadnicki Stanisław h. Szreniawa zwany Diabłem* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432.

Byliński J., W. Kaczorowski, *Smoleńsk 1609–1611. Szkic z dziejów nadgranicznej twierdzy*, Opole 2012.

---

[53] Adam Stadnicki. Zob. przypis 13. Określony przez Stadnickiego jako Cain kaliski, ponieważ był również kasztelanem kaliskim. Zob. *Urzędnicy wielkopolscy*, s. 53.

[54] Lew Sapieha. Zob. H. Lulewicz, *Sapieha Lew h. Lis* [w:] PSB, t. 35, s. 84–104; *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 53. Pełna biografia Lwa Sapiehy, zob. A. Czwołek, *Piórem i buławą: działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012.

[55] Jan Karol Chodkiewicz. Zob. W. Dobrowolska, *Chodkiewicz Jan Karol h. Gryf z mieczem* [w:] PSB, t. 3, s. 363–367; *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 42.

[56] Najpełniejszy obraz burzliwych wydarzeń w Wilnie z lat 1608–1609, o których gwałtownej kulminacji pisał w liście Stanisław Stadnicki, przedstawił T. Kempa, *Konflikty wyznaniowe w Wilnie od początku reformacji do końca XVII wieku*, Toruń 2016, s. 259–293.

Byliński J., Źródła konfliktu pomiędzy królem Zygmuntem III a Radziwiłłami [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 2: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, red. M. Kosman, Poznań 2006, s. 29–49.

Chłapowski K., *Stadnicki Adam h. Szreniawa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 360–363.

Chynczewska-Hennel T., *Ostrogski Janusz książę* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 481–486.

Czapliński W., *Opaliński Łukasz z Bnina h. Łodzia* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 90–93.

Czwołek A., *Piórem i buławą: działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012.

Długosz J., *Lubomirski Sebastian h. Szreniawa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 40–42.

Dobrowolska W., *Chodkiewicz Jan Karol h. Gryf z mieczem* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 363–367.

Dzieduszycki M., *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich: pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym", t. 3, Lwów 1842, s. 53–142.

Dźwigała B., *Wojna polsko-moskiewska 1609–1612. Znaczenie postawy pułku Aleksandra Zborowskiego wobec wojska królewskiego dla przebiegu kampanii*, „Vade Nobiscum", t. 2, 2009, s. 31–38.

Horn M., *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 8, 1962, cz. 1, s. 3–71.

Janiszewska-Mincer B., Mincer F., *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621*, Warszawa 1988.

Janota-Strama A., *Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej*, Warszawa 2013.

Kaniewska I., *Sienieński Jakub h. Dębno* [w]: *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa–Kraków 1996, s. 174–179.

Kempa T., *Konflikty wyznaniowe w Wilnie od początku reformacji do końca XVII wieku*, Toruń 2016.

Kowalska H., *Ostrogska z Kostków Anna* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 478–479.

Kowalska H., *Pstrokoński Maciej z Burzenina h. Poraj* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 265–271.

Kozlakow W., *Maryna Mniszech*, tłum. A. Wołodzko-Budkiewicz, Warszawa 2011.

Lepszy K., *Golski (Gulski) Stanisław h. Rola* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. 230–231.

Lepszy K., *Gostomski Hieronim h. Nałęcz* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. 364–366.

Lepszy K., *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, Warszawa 1953.

Lulewicz H., *Sapieha Lew h. Lis* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 84–104.

Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005.

Maciszewski J., *Kryski Feliks vel Szczęsny z Drobnina (Drobina) h. Prawdzic* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 482–485.

Pawłowska-Kubik A., *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.
Pietrzyk Z., *Stadnicki Stanisław Mateusz h. Szreniawa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 424.
Polak W., *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Gdańsk 2008.
Strzelecki A., *Baranowski Wojciech* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 286–289.
Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.
Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, oprac. K. Chłapowski i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992.
Urzędnicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław–Warszawa 1987.
Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990.
Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka). Spisy, oprac. K. Przyboś, Wrocław–Warszawa 1987.
Wasilewski T., *Radziwiłł Janusz h. Trąby* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 202–208.
Wrede M., *Itinerarium króla Zygmunta III 1587–1632*, Warszawa 2019.
Пшепюрка А.Г., *Поляки на службе самозванцев* [w:] *Смута в России и Потоп в Речи Посполитой: опыт преодоления государственного кризиса в XVII столетии. Материалы Российско-польской научной конференции Москва, 24–26 октября 2012 г.*, ред. А.В. Юрасов, А.В. Малов, Москва 2016 / *Turbae in Russia et Diluvium in Republica Polona: exempla superationis discriminis politici XVII saeculi. Acta colloquii Rossico-Poloni celebrati Moscoviae diebus 24–26 mensis Octobris AD MMXII*, Moskwa 2016, s. 179–193.

Streszczenie

Odnaleziony w aktach Archiwum Warszawskiego Radziwiłłów (przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie) list z 1609 r. Stanisława Stadnickiego zwanego „Diabłem" adresowany do podczaszego litewskiego Janusza Radziwiłła był dotąd cytowany tylko w niewielkich fragmentach przez Janusza Bylińskiego. Teraz list został opublikowany w całości. Zawiera on informacje o sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej, w tym o rokoszu sandomierskim, konflikcie Stadnickiego ze starostą leżajskim Łukaszem Opalińskim i wojewodziną wołyńską Anną z Kostków Ostrogską. Ponadto zawiera wieści o walkach w Rosji i doniesienia o rozpoczęciu przez króla Zygmunta III Wazę działań wojennych przeciwko Moskwie.

Letter from Stanisław Stadnicki to Prince Janusz Radziwiłł, 1609

Summary

A letter from 1609 by Stanisław Stadnicki, known as "The Devil" and addressed to Janusz Radziwiłł, the deputy cup-bearer of Lithuania, found in the files of the Radziwiłł Warsaw Archives (held at the Central Archives of Historical Records in Warsaw) has so far been quoted only in small fragments by Janusz Byliński. Now the letter has been published in full. It contains information on the internal affairs of the Commonwealth, including the

Sandomierz rebellion, Stadnicki's conflict with the starost of Leżajsk, Łukasz Opaliński, and the wife of Voivode of Volhynia, Anna Kostka Ostrogska. It also contains news of fighting in Russia and reports of King Sigismund III Vasa's commencement of hostilities against Moscow.

Słowa kluczowe: Stanisław Stadnicki „Diabeł", Janusz Radziwiłł, Dymitr Samozwaniec II, rokosz sandomierski, wielka smuta, wojna Rzeczypospolitej z Rosją, korespondencja

Keywords: Stanisław Stadnicki "the Devil", Janusz Radziwiłł, False Dmitry II, Sandomierz rebellion, Time of Troubles (Smuta), war between the Commonwealth and Russia, correspondence

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Rafał Górny
https://orcid.org/0000-0001-8264-718X
Archiwum Główne Akt Dawnych

DEKRETY REFERENDARII KORONNEJ DOTYCZĄCE BUDZISZEWIC, GOSZCZYNA, MŁAWY, WYSZOGRODU I WARKI Z LAT 1607–1612

Księgi Referendarii Koronnej z lat 1582, 1591–1794 to materiał archiwalny o niezwykle cennej wartości naukowej dla poznania dziejów wsi koronnej. Witold Kula podkreślał, że sąd referendarski, jako odpowiednik sądu dominialnego w stosunku do dóbr królewskich, faktycznie jest sądem państwowym w sporach między chłopami a panami, co jest ewenementem w nowożytnym państwie polskim[1]. Zachowane do dziś wyroki sądów referendarskich stanowią zawartość 65 ksiąg, które przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych jako część Metryki Koronnej[2]. Są one przedmiotem badań głównie dwóch dyscyplin naukowych: historii społeczno-gospodarczej i historii dawnego prawa polskiego. Archiwalia te zostały przybliżone badaczom poprzez sumariusz, obejmujący dekrety z czasów saskich i stanisławowskich oraz wydanie części dekretów drukiem, w tym najstarszych z lat 1582–1602[3]. Ponadto od kilku lat całość ksiąg Metryki Koronnej (również księgi sądu referendarskiego) dostępna jest on-line w postaci skanów na stronie internetowej AGAD[4].

---

1 W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 112.

2 Zob. *Inwentarz Metryki Koronnej. Księgi wpisów i dekretów polskiej kancelarii królewskiej z lat 1447–1795*, oprac. I. Sułkowską-Kurasiowa, M. Woźniakowa, Warszawa 1975, s. 280–312.

3 Najstarsze dekrety wydał *in extenso* wydał Ignacy Tadeusz Baranowski, *Księgi referendarskie*, t. 1: *1582–1602*, Warszawa 1910. Pierwszą część sumariusza opracowali Antonina Keckowa i Władysław Pałucki (*Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII wieku*, t. 1–2, Warszawa 1955–1957), gdzie zamieszczono również wybrane dekrety w całości. Kontynuacją tej publikacji, zawierającą wpisy z okresu wcześniejszego, jest dwutomowe wydawnictwo przygotowane przez Marię Woźniakową (*Księgi Referendarii Koronnej z lat 1698–1763. Sumariusz*, t. 1: *1698–1732*; t. 2: *1735–1763*, Warszawa 1969–1970), które ze względu na znacznie obszerniejszy materiał nie zawiera dekretów *in extenso*.

4 http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Metr_Korx.xml [dostęp: 25.03.2022].

Mając na względzie wagę tego materiału oraz zdając sobie sprawę, jak wielką wartość informacyjną mają pomoce archiwalne wyższego rzędu, w AGAD podjęto trud sporządzenia sumariusza do pozostałej części ksiąg referendarskich z XVII w. Prace z tym związane rozpocząłem na początku 2022 r. I chociaż trudno teraz określić koniec tego przedsięwzięcia, już teraz można pokusić się o sformułowanie wniosków i spostrzeżeń wynikających z analizy dekretów z lat 1605–1612 zawartych w księdze o sygnaturze Ks. Ref. 3. Na wstępie trzeba przypomnieć, że w archiwaliach referendarskich jest istotna luka, spowodowana brakiem ksiąg z lat 1613–1632, czyli z okresu ostatniego dwudziestolecia panowania Zygmunta III. Jak zauważył Władysław Pałucki, wcale nie oznacza to, że Referendaria w tym czasie nie funkcjonowała[5]. Wręcz przeciwnie, wydawała wówczas sporo wyroków, o czym możemy się przekonać na podstawie innych źródeł. Dobitnie świadczy o tym również fakt, że w dekretach późniejszych, z czasu Władysława IV, odwoływano się do wyroków z lat, które obejmuje wspomniana i trudna do wyjaśnienia luka[6]. Wiadomo, że nie wszystkie dekrety rejestrowano w księgach, ponieważ ich oblatowanie było dobrowolne. Ciekawym tego przykładem, rzucającym nieco światła na praktykę kancelarii koronnej w XVII stuleciu, jest dekret Jana III z 12 VIII 1695 r.[7] Czytamy w nim, że przed aktami Metryki Koronnej stawili się poddani wsi Jeziorna w starostwie warszawskim i przynieśli ze sobą

> dekret sądów referendarskich króla Jego Mości Władysława Czwartego między całą gromadą pomienionej wsi Jeziorna jako powodami z jednej, a z drugiej strony między urodzonemi niegdy Stefanem Dobrogostem, kasztelanem lubelskim jako natenczas dzierżawcą i Janem, synem jego, jako natenczas własnym starostą warszawskim Grzybowskimi, z oczywistych stron controversii w Warszawie w piątek po świętym Macieju Apostole [26 lutego] roku Pańskiego 1638 ferowany, ręką wielebnego Jakuba Wierzbięty Doruchowskiego, natenczas referendarza koronnego podpisany i pieczęcią koronną zapieczętowany, na papierze znacznie podartym i pobutwiałym tak, że niektóre słowa i wiersze powypadały, wypisany; a przy tym i kopię tegoż właśnie dekretu dawnym charakterem przepisaną, także na starym i zbutwiałym papierze, przecie jednak znaczniejszy charakter i słowa mającą, tak że snadno wszystka przeczytana być może[8].

Poddani zwrócili się z prośbą do króla, aby zezwolił na wpisanie tego dekretu do akt „puki jeszcze czytany być może”[9]. Prawdopodobnie zdawali sobie sprawę, że ich dekret nie został wcześniej oblatowany w księgach Metryki Koronnej. Król przychylił się do tej prośby, ale najpierw przeszukano Metrykę i odnaleziono inny dekret referendarski z 29 IX 1638 r. zawarty pomiędzy Stefanem Dobrogostem

---

[5] W. Pałucki, *Odnalezione dwa dekrety Referendarii Koronnej z r. 1633–1634* [w:] *Księga Pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, red. A. Stebelski, Warszawa 1958, s. 288.

[6] Na przykład w dekrecie z 21 III 1635 r. między Wojciechem Aleksandrem Przedwojewskim, podsędkiem ziemskim przemyskim a poddanymi wsi Horożanna Wielka, Horożanna Mała i Ryczychów czytamy: „pomienionych poddanych przy dekrecie w roku 1626 uczynionym, którym pan ociec nasz ś[więtej] pamięci nakazał, aby trzy dni w tydzień z ćwierci, która się siedliskiem rozumie, poddani od południa robili, zachowujemy”. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Metryka Koronna (dalej: MK), sygn. Ks. Ref. 5, k. 37.

[7] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 17, k. 143–146.

[8] Tamże, k. 143v

[9] Tamże.

i Janem Grzybowskimi a gromadami wszystkich wsi starostwa warszawskiego[10]. Były tam również postanowienia dotyczące Jeziornej i to właśnie na tej podstawie król potwierdził postanowienia przedłożonego mu dekretu z 26 II 1638 r. nakazując wpisać jego treść do Metryki Koronnej. Wpisano ją w dwóch miejscach – w księdze z czasów Władysława IV, kiedy urząd referendarza koronnego pełnił Jakub Wierzbięta Doruchowski[11] oraz w księdze referendarskiej z czasów Jana III z adnotacją, że działo się to na polecenie kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Albrechta Denhoffa[12].

Biorąc pod uwagę brak ksiąg dekretowych z lat 1613–1632, księga o sygnaturze Ks. Ref. 3, zawierająca 120 dekretów z lat 1605–1612 wydanych w czasie sprawowania urzędu referendarza koronnego przez Henryka Firleja, stanowi główny zrąb spuścizny aktowej Referendarii Koronnej z okresu panowania Zygmunta III, jaka zachowała się w Metryce Koronnej[13]. Ponieważ powstanie i działalność sądów referendarskich nie zostały określone żadnym aktem prawnym, ich funkcjonowanie oraz sam przebieg procesu w pierwszym okresie ich istnienia (do 1764 r.) można odtworzyć głównie na podstawie wyroków ferowanych przez te sądy. Z tego względu materiał zawarty w tej księdze ma istotne znaczenie dla poznania dziejów Referendarii w początkach XVII w., a jego przegląd pozwala na uzupełnienie dotychczasowych ustaleń poczynionych przez Ignacego Tadeusza Baranowskiego i Józefa Rafacza[14].

Dekrety wydane w pierwszych latach XVII w. cechują się zauważalną różnicą początkowej części formularza w porównaniu z dekretami z końca wieku XVI. Zawierają bowiem informacje dotyczące stron sporu z określeniem, kto jest powodem, a kto pozwanym oraz oznajmiają, czy strony stawiły się przed sądem osobiście, czy przez swoich reprezentantów[15]. W przypadku postępowania toczącego się przed sądem referendarskim zastępstwo procesowe było procederem nagminnym. Wprawdzie zdarzały się rozprawy, na których strony stawały osobiście, najczęściej jednak wysyłano plenipotentów lub prokuratorów. Reprezentantami dzierżawców byli na ogół ludzie z nimi związani, słudzy lub podwładni. Na przykład spór między Anną ze Szczawina Uchańską, kasztelanową rawską a poddanymi z Młodzieszyna został rozstrzygnięty w obecności synów pozwanej:

---

[10] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 6, k. 120–130.

[11] Tamże, k. 97v–99. Tu jedynie pierwsza część tekstu z adnotacją, że pełnej treści dekretu Władysława IV należy poszukiwać w księgach referendarskich z czasu Jana III Sobieskiego.

[12] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 17, k. 146.

[13] Dwie pierwsze księgi o sygnaturach Ks. Ref. 1 i Ks. Ref. 2 zawierają łącznie 104 dekrety z lat 1595–1602. *Inwentarz Metryki Koronnej*, s. 286.

[14] I.T. Baranowski, *Sądy referendarskie*, „Przegląd Historyczny", t. 9, 1909, s. 82–96, 170–184; J. Rafacz, *Sąd referendarski koronny. Z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948.

[15] Na przykład: „Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż gdy się przytoczyła przed sąd nasz referendarski sprawa między urodzonym Łukaszem Opalińskim z Bnina, starostą leżajskim naszym a poddanymi ze wsi Zarczyckiej Woli, do tegoż starostwa należącej [...]. Na terminie tedy dzisiejszym stronom z apelacji przypadającym, kiedy się pomieniony dzierżawca przez szlachetnego Piotra Czechowskiego, sługę swego stawił i dawał w sądzie naszym referendarskim o sobie sprawę, a poddani sami przez się i Piotra Jachimowicza, plenipotenta swego krzywdy swe wnosząc stanęli i rozpierali się", AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 44v–45.

Rafała, Arnolfa i Olbrachta Uchańskich[16]. Stanisław Jaszowski w sprawie przeciwko poddanym ze wsi Wola Tarnowska w starostwie stryjskim reprezentowany był przez szlachetnego Krzysztofa Wilczopolskiego, „przyjaciela swego"[17]. Trzeba pamiętać, że w omawianym okresie poszczególni dygnitarze mieli stałych zastępców procesowych. Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, starosta lwowski i samborski, który w okresie od 1605 do 1611 r. pozywany był przed sąd aż 17 razy, reprezentowany był przeważnie przez Wawrzyńca Radzyńskiego, pisarza grodzkiego sanockiego. Na rozprawach toczonych w maju 1609 r. z powództwa poddanych ze wsi należących do ekonomii samborskiej i dzierżawy medenickiej reprezentowali go słudzy Jan Wysokiński i Walerian Złoczyński[18]. Wawrzyniec Radzyński był również plenipotentem Stanisława Mniszcha, starosty sanockiego w sporach z poddanymi wsi Besko, Wróblik, Czerteż, Sanoczek i Stróże w starostwie sanockim[19]. W imieniu Łukasza Opalińskiego, starosty leżajskiego, przed sądem stawał jego sługa Piotr Czechowski[20]. Zdarzało się również, że dzierżawca przybywał na rozprawę osobiście, korzystając jedynie ze wsparcia adwokata. Uczynił tak Stanisław Przerębski, starosta radoszycki, który w sporze z poddanymi z Grodziska na terminie 29 III 1605 r. „stawił się na czas sobie dany sam przez się i przez szlachetnego Mikołaja Pernusa, plenipotenta swego"[21]. Warto wiedzieć, że Mikołaj Pernus, prawnik z wykształcenia, sprawował urząd pisarza dekretowego koronnego w sądach zadwornych, a w latach 1617–1630 był rajcą miejskim krakowskim i pełnił urząd burmistrza[22]. Możemy go więc zaliczyć do grupy zastępców zawodowych. I chociaż w sądzie referendarskim nie było jeszcze w tym czasie palestry[23], to zapewne działały tam osoby zajmujące się reprezentowaniem stron z urzędu. Takim prawnikiem niewątpliwie był Jan Hortensi (vel Hortensius), który 22 XII 1605 r. stawał w towarzystwie dzierżawcy Andrzeja Komarnickiego w sporze przeciw poddanym wsi Klimcza[24], w 1608 r. reprezentował Jerzego i Jadwigę Mniszchów[25], a w 1612 r. Mikołaja Wolskiego, marszałka nadwornego koronnego[26]. Ta znikoma liczba spraw prowadzonych przez niego w Referendarii przemawia jednak za stwierdzeniem, że faktycznie działał on przy innym sądzie, a tu zjawiał się sporadycznie[27]. Podobne wnioski możemy wysnuć w stosunku do Stanisława Przeworskiego, który reprezentował

---

[16] Tamże, k. 2–2v.
[17] Tamże, k. 72v.
[18] Tamże, k. 154–163v.
[19] Tamże, k. 87v, 89.
[20] Tamże, k. 33v–50.
[21] Tamże, k. 3.
[22] *Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010)*, red. B. Kasprzyk, Kraków 2010, s. 577; W. Krawczuk, *Pisarze dekretowi* [w:] *Poprzez stulecia. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Antoniemu Podrazie w 80. rocznicę Jego urodzin*, red. D. Czerska, Kraków 2000, s. 42.
[23] J. Rafacz, *Sąd referendarski koronny*, s. 48, przypis 83.
[24] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 30.
[25] Tamże, k. 115v.
[26] Tamże, k. 206.
[27] W Asesorii Koronnej i Sądzie Relacyjnym prowadził łącznie 69 spraw, zob. wykaz adwokatów w: Z. Rymaszewski, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI–XVIII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. nlb.

dzierżawców: „urodzonego" Sienińskiego w sporze z poddanymi wsi Wrocanka[28], Jana Mniszcha, starostę krasnostawskiego[29] oraz Wojciecha Sawickiego, starostę mielnickiego[30].

Reprezentację poddanych najczęściej stanowiła grupa 2–4 osób wybranych z gromady. Przeważnie byli to sołtysi lub karczmarze należący do wiejskiej elity, którzy w dekretach określani są jako „sąsiady"[31]. W większości przypadków towarzyszyli im zawodowi plenipotenci. Jako adwokat włościan wielokrotnie występował Andrzej Janocki, który był sądowym przedstawicielem poddanych ze wsi: Surowica w starostwie sanockim (w sporze z Eufrozyną Doczy de Nagy Lucse Mniszchową, starościną sanocką)[32], Medenice, Bilcze, Horuczka i Letnia w ekonomii samborskiej (w sporze z Jerzym Mniszchem, wojewodą sandomierskim)[33], Troszyn, Wyków i Dziarnowo w starostwie płockim (w sporze z Janem Tęczyńskim, starostą płockim)[34] oraz mieszczan z Budziszewic i Wyszogrodu[35]. Zdarzało się, że Andrzej Janocki reprezentował również dzierżawców, jak Jerzego Mniszcha z żoną Jadwigą ze Szczekarzowic[36] oraz Aleksandrę Sapieżynę Lasocką, kasztelanową małogoską[37], co pozwala sądzić, że głównym polem jego działalności był sąd referendarski. Wśród adwokatów poddanych stosunkowo często występują również Jan Gumowski, późniejszy pisarz dekretowy i sekretarz[38], Aleksander Ubicki, Seweryn Łopacki i Wolf Gazgeb. Ostatni z wymienionych reprezentował włościan starostwa leżajskiego w sporach z Łukaszem Opalińskim[39].

Stroną pozywaną przed sąd referendarski z reguły był dzierżawca dóbr, na którego skarżyli się poddani za doznane krzywdy. Zdarzały się jednak przypadki, kiedy to dzierżawca był powodem i pozywał poddanych na rozprawę. W 1606 r. Stanisław Jaszowski skarżył się na chłopów z Woli Tarnowskiej w starostwie stryjskim, że nie stosują się do postanowień dekretu referendarskiego z 1605 r. i „udali się do buntów i z posłuszeństwa powinnego zdzierali się, zaczym w rzeczach swych omieszkanie i w dochodach folwarku naszego ujmę i szkodę niemałą ponosił"[40]. Ewa Zielińska, wojewodzina płocka pozwała mieszczan mławskich o napaść w gospodzie i o to, że „tumult uczynili, strzelali, sługi jej bili, słowa uszczypliwe zadali samej, o niebezpieczeństwie zdrowia ledwie nie

---

[28] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 3v–4v.
[29] Tamże, k. 7–10.
[30] Tamże, k. 26.
[31] Zob. dekret z 28 III 1608 r. między Eufrozyną Doczy de Nagy Lucse Mniszchową, żoną zmarłego Stefana Jana Mniszcha, starosty sanockiego a poddanymi wsi Besko w starostwie sanockim: „Tedy na roku teraźniejszym [...] strony obiedwie, poddani przez sąsiady swe Ferenssa Kibulta Popowicza i Andrzeja Baryckiego, karczmarza z Beska [...] stanęły", AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 103.
[32] Tamże, k. 101.
[33] Tamże, k. 119v.
[34] Tamże, k. 200.
[35] Zob. niżej, tekst źródłowy nr 1 i 8.
[36] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 115v i 131v.
[37] Tamże, k. 209v.
[38] W. Krawczuk, *Pisarze kancelarii koronnych Zygmunta III Wazy*, „Studia Historyczne", R. 36, 1993, z. 2, s. 184.
[39] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 40–44v.
[40] Tamże, k. 50–50v.

przywiedli i insze swawoleństwa czynili i nieposłusznemi się być pokazali”[41]. Mikołaj Wąż i jego żona, Marianna Kopystyńska, dzierżawcy wsi Smoże, oskarżyli poddanych o napaść we dworze. Sąd postanowił, że małżonkowie mają wybrać z gromady „sześciu mężów statecznych gospodarzów”, którzy złożą przed rewizorem przysięgę, że

> nie nachodzili tem umysłem na dwór, aby mieli o zdrowiu pomienionego Mikołaja Węża przemyśliwać, ale w prośbie swej, którą za przysiężnikami starymi, aby odmieniani nie byli, czynić mieli i jako nikomu nie łajali i małżonce jego i słowy uszczypliwemi na nie się nie targali, ani go wyzywali[42].

Innym przykładem odbiegającym od schematu dzierżawca-pozwany kontra poddani-powodowie jest sprawa między włościanami wsi Mochnate w leśnictwie bielskim: Małgorzatą, najpierw żoną nieżyjącego już Joszka Waszkowica, powtórnie zamężną z Iwankiem Murzynowiczem, reprezentowaną przez męża – powódką, a Sitkiem Waszkowicem – pozwanym. Spór dotyczył majętności, które zmarły mąż zostawił Małgorzacie i jej dzieciom, a które zagarnął jego rodzony brat Sitko Waszkowic. Sąd postanowił przyznać wszystkie dobra ruchome i nieruchome Sitkowi Waszkowicowi, który został wyznaczony opiekunem prawnym swych małoletnich bratanków, którym sporne dobra miały przypaść po osiągnięciu pełnoletności[43]. Ciekawy przypadek stanowił również dekret, wydany w Krakowie 26 IV 1607 r., informujący o sporze między Żydami małżonkami: Githlią i Moniszem, Hesterką i Naszem zamieszkałymi we Lwowie „ante porta morantium" – powodami, a Wojciechem Czechowiczem ze wsi Dembe, synem Zofii Walickiej oraz Krzysztofem Rakowskim ze wsi Borszów – pozwanymi. Ponieważ sprawa dotyczyła tumultu i zabrania mięsa z żydowskich straganów, została odesłana do sądu grodzkiego we Lwowie[44].

Przedmiot sporów toczonych przed sądem referendarskim stanowiły zawsze świadczenia i powinności poddanych względem dzierżawcy. Najważniejszym z nich była pańszczyzna, której wymiar wynosił, w zależności od regionu kraju, od dwóch do czterech dni w tygodniu z łanu i odpowiednio połowę mniej z półłanku. Dekrety bardzo ściśle precyzowały sposób „wychodzenia na roboty”. Do pracy należało wychodzić o wschodzie słońca i kończyć ją o zachodzie. W ciągu dnia w południe dozwolona była przerwa – latem dwugodzinna, zimą godzinna, aby dać odpocząć sobie i bydłu[45]. Od tej zasady zdarzały się wyjątki. W dekrecie z 12 VII 1605 r. wydanym w sporze Jana Mniszcha starosty krasnostawskiego z poddanymi z Gorajowic i Koczarowy, wsi „do Jasła należących”, sąd postanowił: „Ponieważ na robotę daleko i przez wodę chodzić im potrzeba, tedy od południa robotę zaczynając cztery dni z łanu, a z półłanku dwa dni, każdego dnia po południu robić będą”[46]. Poddani niejednokrotnie byli zobowiązani do wykonywania dodatkowych prac związanych z sianokosami

---

[41] Zob. tekst źródłowy nr 6.
[42] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 84v.
[43] Tamże, k. 146–147, 174–175.
[44] Tamże, k. 86v–87.
[45] Por. tamże, k. 33.
[46] Tamże, k. 8v.

i żniwami[47]. Kolejną konfliktogenną powinnością były podwody i podróże, czyli obowiązki związane z transportem. Dekrety na ogół określały, że chłopi powinni je świadczyć kolejno na odległość 10 mil i nie dłużej niż przez jeden dzień. Często jednak kwestie związane z podwodami regulowano indywidualnie w zależności od położenia geograficznego danej wsi. W dekrecie z 10 IV 1606 r. sąd zdecydował, żeby poddani z Jaktorowa w starostwie sochaczewskim „nie byli przez starostę na podwody dalsze wyciągani, tylko do Piotrkowa, Torunia, Radomia, Sochaczewa, do Piątku"[48]. Inne posługi związane z transportem również były uzależnione od uwarunkowań geograficznych danych wsi. Chłopi z miejscowości leżących w stosunkowo niedalekiej odległości od Wisły mieli obowiązek wozić zboże z folwarku do „brzegu wiślnego"[49]. Natomiast poddani ze wsi Synowódzko i Stynawa w starostwie stryjskim skarżyli się na swego dzierżawcę „o drogi do Węgier i po wina"[50]. Sąd uznał tę skargę za bezzasadną. Chłopi z Lipnik, Białej i Straconki w starostwie oświęcimskim mieli obowiązek jeździć

> do Wieliczki cztery razy w rok po sól kwartałową do folwarków naszych dzierżawy lipnickiej, po którą sól jeżdżący dwa kmiecie sprzęgać się mają, a ile dni na podróży zmieszkają, tyle im dni ze dni powinnych wybaczono być ma[51].

Widzimy więc, że niektóre nadzwyczajne usługi były rekompensowane zmniejszeniem pańszczyzny.

Spośród innych powinności występujących jako przedmiot sporu wspomnieć trzeba stróżę, czyli obowiązek pełnienia straży nocnej i dziennej w folwarku na wypadek pożaru, którą poddani pełnili z reguły w wyznaczonej kolejności. Spierano się także o roboty szarwarkowe związane z naprawą grobli i regulacją brzegów cieków wodnych. Przykładem jest dekret z 26 XI 1605 r., w którym sąd nakazał, aby Andrzej Rzeczycki, podkomorzy lubelski, nie przymuszał chłopów z Dzierzkowic w starostwie urzędowskim do innych szarwarków niż przy stawach dzierzkowickich. Zaznaczono jednak, że „gdzie by jaka woda gwałtowna ze dżdżów i przerwania stawów górnych przypadła, jak na gwałt wychodzić mają"[52]. Często też poddani skarżyli się, że dzierżawcy ograniczają ich prawa. Andrzej Mokronowski zabraniał chłopom ze wsi Kamion w starostwie wyszogrodzkim łowienia ryb, ponieważ psuli mu jazy. Sąd zdecydował, że mogą łowić ryby „na pożywienie swoje na rzece Bzurze, siatką małą bez szkody dla jazów"[53]. Sporo skarg dotyczyło nadużyć związanych z wypasem bydła przez dzierżawców na gromadzkich pastwiskach. Interesujący zapis spotykamy w dekrecie

---

[47] Por. dekret z 29 XII 1605 r. między Łukaszem z Bnina Opalińskim a poddanymi wsi Dębna w starostwie leżajskim: „A do sprzątania łąk, także i do żniwa wedle czasu, kiedy kosą zatną i zwyczaju krajów tamecznych póki nie sprzątną z pola, mimo te dni powinne, mają dzień jeden w tygodniu", tamże, k. 34v.

[48] Tamże, k. 57.

[49] Zob. dekret z 31 X 1611 r. między Samuelem Ciołkiem, starostą radomskim a poddanymi wsi Makowiec w starostwie radomskim: „Zboże folwarkowe beze dnia do brzegu wiślnego, to jest do Kozienic odwozić powinni", tamże, k. 184v.

[50] Tamże, k. 71.

[51] Tamże, k. 83v.

[52] Tamże, k. 29v.

[53] Tamże, k. 1 v.

z 12 XI 1605 r., w którym sąd zakazał Janowi Tomaszowi Drohojowskiemu, referendarzowi koronnemu, wypasu wielbłądów[54] na pastwiskach gromady Wyszatyce w starostwie przemyskim. W uzasadnieniu podano, że przez ich „wygląd i woń bydło na paszach zostawać się nie może"[55]. Zwolniono także poddanych z obowiązku wyżywienia czeladzi, która tych wielbłądów doglądała. Zapis ten pokazuje, że Jan Tomasz Drohojowski hodował zwierzęta egzotyczne, a chłopi traktowali to jako swego rodzaju fanaberię.

Częstym zarzewiem konfliktów było również piwo. Chłopi skarżyli się, że dzierżawcy dostarczają do wiejskich karczm trunek złej jakości. W dekrecie z 20 X 1605 r. między Janem Płazą z Mstyczowa, starostą lubaczowskim a poddanymi wsi Smoleń w starostwie lubaczowskim czytamy, że:

> żałowali się ci poddani w swej suplice przed nami, iż piwo do karczem z dwora od dzierżawcy złe dawają i drożej niźli po miejscach inszych bywa im przedawane. Przeto my tak najdujemy, iż poddani warzyć sobie piwa nie mają, oprócz na wesele i chrzciny wolno im będzie za dozwoleniem dzierżawcy, któremu każdy z nich opowiedzieć się ma. A do karczmy aby piwo z dobrego zboża warzone dzierżawca beczkę na beczkę nie posyłając, tylko to co wyszynkować może za pieniądze słuszne tak jako w miasteczku naszym Lubaczowie natenczas będzie dawał, a nie więcej na nich wyciągać ma. A karczmarz skąd inąd wozić go nie ma, ale brać z dworu powinien będzie, nakazujemy[56].

Sąd konsekwentnie podtrzymywał monopol dworu na produkcję i wyszynk piwa. Poddanym pozwalano warzyć ten trunek wyłącznie na własny użytek i tylko w przypadku urządzania wesela lub chrzcin. Chłopi z Młodziejowa dostali dodatkowo pozwolenie na samodzielne „stawienie piwa lepszego" dla chorego[57]. W obu przypadkach zapisy te zostały podkreślone i opatrzone komentarzem na marginesie. Możemy przypuszczać, że tego rodzaju późniejsze podkreślenia i adnotacje marginesowe, spotykane na kartach w wielu miejscach[58], świadczą o wykorzystywaniu ksiąg Referendarii przez urzędników, którzy prawdopodobnie poszukiwali w nich wskazówek i precedensów prawnych, pomocnych przy rozstrzyganiu podobnych kwestii spornych.

Obok zbiorowych skarg składanych przez całą gromadę sąd rozpatrywał także indywidualne zarzuty poszczególnych poddanych. Na przykład Ferens Popowicz z Beska oskarżał Eufrozynę Mniszchową, starościnę sanocką, że kazała go pojmać, związać i odstawić do więzienia w Lesku, gdzie „niedziel ośm okowany będąc, między Tatarami robić miał"[59]. Sąd uznał wyjaśnienia oskarżonej, że nie działo się to z jej polecenia, i nakazał jej złożyć w tej sprawie przysięgę przed urzędem grodzkim bieckim[60]. Wspomniany Popowicz skarżył się również, że sługa starościny Piotr Zawisza nie oddał mu srebrnego paska wartego sześć

---

[54] Prawdopodobnie chodzi o baktriany, dwugarbne wielbłądy azjatyckie, wytrzymujące warunki klimatyczne Rzeczypospolitej, które wykorzystywano jako zwierzęta juczne. Zob. J. Rostafiński, *Symbola ad historiam naturalem medii aevii*, Cracoviae 1900, s. 447–448.

[55] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 22v.

[56] Tamże, k. 17v–18.

[57] Tamże, k. 2v.

[58] Zob. tamże, k. 13, 22v, 23v, 28, 36v, 42.

[59] Tamże, k. 103v.

[60] Tamże, k. 104.

złotych. Skarga została oddalona, gdyż „ten Piotr Zawisza nie był sługą rękodajnym jej i jako się Popowicz z niem sprawiedliwości natenczas, gdy był przy niej nie upominał”[61]. W dekrecie z 22 X 1611 r. między Pawłem Orzechowskim, podkomorzym chełmskim i starostą suraskim a poddanymi wszystkich wsi starostwa suraskiego czytamy, że Seliwon Rayko ze wsi Klepacze, który kupił kilka włók ziemi koło Suraża, może wybudować sobie na tym gruncie dom, ale jednocześnie ma rozebrać dom, który „nad zakaz urodzonego starosty naszego, jako na miejscu niesposobnym i podejrzanym postawił”[62]. Przytoczone przykłady świadczą o stosunkowo łagodnym podejściu sądu do nadużyć dzierżawców, a w całej księdze nie natrafiono na żaden przypadek nałożenia kary za niesprawiedliwości czynione poddanym.

Głównym środkiem dowodowym w procesie toczonym przed sądem referendarskim koronnym były dokumenty, które strony „produkowały”[63], aby udowodnić swoje racje[64]. Często odwoływano się do lustracji dóbr królewskich z 1564 r., których egzemplarz był przechowywany w Metryce Koronnej. W sporze Jana Karnkowskiego, starosty łęczyckiego z poddanymi wsi Sobótka w starostwie łęczyckim sąd, ustalając wymiar pańszczyzny w wysokości dwóch dni w tygodniu z włóki i jednego dnia z półwłóczka, powołał się na lustrację z 1564 r.[65] Warto podkreślić, że lustracja ta, opisująca starostwo łęczyckie, zachowała się w Metryce Koronnej i zapis dotyczący pańszczyzny z Sobótki dokładnie pokrywa się z postanowieniem sądu („robią w tydzień z włóki po dwa dni”)[66]. Równie często sąd wydawał postanowienia w odniesieniu do wcześniejszych dekretów referendarskich. Poddani uskarżali się też, że dzierżawcy postępują wobec nich wbrew posiadanym przez nich przywilejom. Jan Firlej z Dąbrowicy oskarżany był przez chłopów ze wsi Piotrków i Chmiel w starostwie lubelskim, że wymaga od nich większych robót niż określone w przywileju Zygmunta Starego wydanym w Krakowie 25 I 1543 r. dla wójta, szlachetnego Szczęsnego Dłuskiego[67]. Dzierżawca tłumaczył, że dokument ten jest już nieważny, gdyż wójtostwo zostało przeniesione do wsi Żuków, a grunty wsi Piotrków podlegają zamkowi królewskiemu, co poświadcza lustracja z 1564 r. Sąd uznał zasadność tego tłumaczenia i orzekł, że „już tym przywilejem poddani szczycić się nie mogą”[68]. O tym jak wielką wagę miały prawidłowo sporządzone i uwierzytelnione dokumenty świadczy dekret z 18 XI 1608 r. między Stanisławem Jaszowskim i jego małżonką, Zofią Piwówną a poddanymi wsi Wola Tarnowska w starostwie stryjskim. Strony przedłożyły sądowi dokument dotyczący pomiaru gruntów, który podpisany i opieczętowany był przez mierniczego Wojciecha Litwinowskiego. Stwierdzono, że

---

[61] Tamże.
[62] Tamże, k. 185v.
[63] Określenie pochodzi od łacińskiego *productio* (przedłożenie, okazanie) i występuje wielokrotnie w tekście dekretów.
[64] Na temat znaczenia i wykorzystywania dokumentów przez chłopów, zob. J. Łosowski, *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013.
[65] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 195–195v.
[66] AGAD, MK, Lustracje, dz. XVIII, sygn. 6, k. 321v.
[67] AGAD, MK, sygn. Ks. Ref. 3, k. 201v.
[68] Tamże, k. 202.

> strony obiedwie pomiar ról i gruntów i łąk poddanych spisany produkowały, jednak iż każda strona różnie spisania tego pomiaru przed sąd nasz przyniosła, a do tego, że w dekrecie rewizorskim dołożono jest, że pomiar ten miał być z podpisem i pod pieczęcią pomienionego rewizora naszego [Jana Telephusa, dworzanina królewskiego – RG], a teraz go tylko z podpisem i pieczęcią miernikową pokazują, z którego wielka *p[er]plexitas* [nieład – RG] i wielka różność pokazują się, dla czego w sprawie tej teraz nic nie decydując, *totum negocium* [całą czynność prawną – RG] sprawy tej i aktu pomienionego rewizora do niedziel dziesiąci od daty dekretu naszego teraźniejszego, dla przybycia pomienionego urodzonego Jana Telephusa do sprawy tej, albo pomiaru tego z podpisem ręki i pod pieczęcią jego pokazowania odkładamy i rok obiema stronom do dalszego w sprawie tej postępku za niedziel dziesięć gotowy zawity bez przypozwu za dworem naszym zachowujemy[69].

Widzimy tu, że postępowanie sądowe zostało odroczone o 10 tygodni z powodów formalnych, gdyż przedłożone dokumenty były niewłaściwie sporządzone.

Jednym z elementów charakterystycznych dla staropolskiego procesu sądowego była przysięga, którą stosowano również w Referendarii Koronnej. Dekrety jasno określają, kiedy i jak miała ona zostać złożona. Do przytoczonych przykładów można dodać zapis z dekretu wydanego 12 XI 1612 r., który zobowiązywał Seweryna Krzykawskiego, burgrabiego sanockiego i namiestnika Stanisława Mniszcha, starosty sanockiego do zwrotu poddanym kar pobranych za nieodrabianie pańszczyzny, pod warunkiem, że poddani ci „przysięgę uczynią przed urzędem grodzkim sanockim, że wszystkie dni podług powinności odrobili”[70]. Udowodnienia swoich racji poprzez przysięgę domagali się także chłopi ze wsi Łomcza w starostwie sanockim. Oskarżali swego dzierżawcę Tomasza Zaporoskiego, że zabrał im sumiszkę (zmieszane ziarno na zasiew) i pieniądze jako odszkodowanie za zboże spasione przez ich bydło. Sąd nakazał, aby dzierżawca wybrał dwóch poddanych spośród całej gromady, którzy przed sądem grodzkim przemyskim złożą przysięgę „w tę rotę, jako zboża panu Zaporoskiemu nie spaśli i jako im pan Zaporoski 10 kłód sumiszki i 10 grzywien pieniędzy wziął i nie wrócił. Tak mi Boże pomóż i niewinna Jego męka”[71]. Po złożeniu tej przysięgi, dzierżawca miał niezwłocznie zwrócić zabrane ziarno i pieniądze pod groźbą kary 20 grzywien.

Organem pomocniczym w rozsądzaniu sporów byli komisarze, którzy na miejscu prowadzili dochodzenie, weryfikowali skargi stron, rozstrzygali konflikty wydając stosowne dokumenty. Kompetencje komisarzy były określone każdorazowo w wyznaczającym ich dekrecie referendarskim, który definiował również termin ich przybycia do danej wsi. Najczęściej byli odpowiedzialni za przeprowadzenie pomiaru gruntów i wysłuchanie skarg stron. W dekrecie z 1635 r. między Prokopem z Obór Leśnowolskim, starostą brańskim a poddanymi wsi starostwa brańskiego napotykamy ślad związany z działalnością komisarzy. Otóż sąd zakwestionował ważność dekretu komisarskiego, ponieważ „inkwizycję i komisję tylko jeden z naznaczonych inkwizytorów i komisarzy odprawował, a zwyczaj dawny sądów referendarskich i kancelarii naszej,

---

[69] Tamże, k. 140v.
[70] Tamże, k. 89v.
[71] Tamże, k. 130v.

że takie akty nie jednemu poruczają”[72]. Co ciekawe, argument ten przytoczony został ze strony poddanych, których reprezentował Krzysztof Ubicki. Zasadę wyznaczania dwóch komisarzy można rzeczywiście spotkać w dekretach z czasów Zygmunta III. Jednym był na ogół urzędnik związany z dworem królewskim (sekretarz królewski lub pisarz kancelarii) a drugim lokalny urzędnik lub duchowny. Na przykład w sporze chłopów ze wsi Klimcza w powiecie przemyskim z Andrzejem Komarnickim komisarzami wyznaczono Daniela Domaradzkiego, sekretarza królewskiego i Aleksandra Kalińskiego, pisarza grodzkiego sanockiego[73]. W sporze Jerzego Mniszcha z poddanymi wsi Sanoczek i Stróże komisarzami zostali Rafał Humnicki, podsędek sanocki i Wojciech Herburt[74]. Zdarzało się również, że komisarzy było trzech, jak w przypadku sprawy Anny z Oporowa Rzeczyckiej, starościny urzędowskiej z chłopami z Dzierzkowic. Do wsi zostali wysłani: Adam Kochanowski, sędzia ziemski lubelski, Prandota Dzierżek, sędzia grodzki lubelski i Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski, żeby „świadectwo ludzi wiarygodnych przesłuchawszy, prawom i zwyczajom dawnym się przypatrzywszy, prawną i porządną o wszystkim cognitią i decyzję uczynili”[75]. Najczęściej jednak wyznaczano pojedynczego komisarza. W świetle dekretów referendarskich z lat 1605–1612 funkcję komisarza sprawowali (oprócz już wspomnianych): Mateusz Post, sekretarz królewski i proboszcz chęciński[76], Wacław Zaleski[77], Kacper Kłoczewski[78], Jan Kuczborski, scholastyk gnieźnieński, kanonik płocki i sekretarz królewski[79], Marcin Dembski, sędzia zawkrzeński[80], Jan Piotrowski, proboszcz suraski[81], Jan Kuczewski, pisarz kancelarii koronnej[82], Szczęsny Krassowski, sekretarz królewski[83], Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski razem z Janem Telephusem, dworzaninem królewskim[84], Stanisław Zadorski z Zador, komornik królewski[85], Andrzej Ubysz, kanonik poznański[86], Stanisław Witowski, wojski parczewski i dworzanin królewski[87], Piotr Jarzyna, podkomorzy rawski[88], Hieronim (Jarosz) Miłoński, sekretarz królewski[89], Prokop Laskowski i Adam Górski[90], Jan Dąbrowski, kanonik płocki[91], Jakub Łowicki, kasztelan kowalski razem z Marcinem Beldowskim, pisarzem ziemskim

---

[72] Tamże, sygn. Ks. Ref. 5, k. 50v.
[73] Tamże, sygn. Ks. Ref. 3, k. 30v.
[74] Tamże, k. 94.
[75] Tamże, k. 165.
[76] Tamże, k. 19, 20.
[77] Tamże, k. 23v, 51, 53v, 72v, 120v, 123v, 126, 160v, 163v.
[78] Tamże, k. 74.
[79] Tamże, k. 77v.
[80] Tamże, k. 82v.
[81] Tamże, k. 96.
[82] Tamże, k. 101, 105v, 107v, 112.
[83] Tamże, k. 116v, 131v.
[84] Tamże, k. 117v, 140.
[85] Tamże, k. 122, 133, 135v, 137, 193, 204v.
[86] Tamże, k. 138, 177v, 182v, 186.
[87] Tamże, k. 166v.
[88] Tamże, k. 176v, 184.
[89] Tamże, k. 187v, 200, 202v, 207v, 208, 211.
[90] Tamże, k. 191.
[91] Tamże, k. 194, 196, 197.

łęczyckim i Balcerem Radzyńskim, podstarościm łęczyckim[92], Krzysztof Gołkowski, wojski warszawski i Wojciech Baranowski, dworzanin królewski[93], Teofil Grzybowski, sekretarz królewski[94], ksiądz Tobiasz Małachowski[95]. Stronom przysługiwała apelacja od dekretu komisarskiego. Nowy termin wyznaczano wówczas po upływie sześciu tygodni od daty wydania dekretu. Z zachowanego materiału wynika, że na komisarzach, podobnie jak w XVIII stuleciu spoczywał główny punkt ciężkości funkcjonowania Referendarii[96].

Sąd referendarski koronny był instytucją, która z jednej strony stanowiła swego rodzaju wentyl bezpieczeństwa przed nadmierną eksploatacją dóbr koronnych, z drugiej natomiast dawała poddanym możliwość prowadzenia legalnej walki z nadużyciami ze strony dzierżawców. Umożliwiała zwracanie się bezpośrednio do króla jako do pana zwierzchniego. Natomiast wizyta w terenie urzędnika związanego z dworem królewskim, którego wyznaczano jako komisarza, mającego wysłuchać skarg poddanych, zapewne umacniała w nich poczucie troski ze strony króla. I chociaż organizacja Referendarii w XVII w. nie została unormowana żadnym aktem prawnym, to w ciągu lat jej działalności wytworzyła się praktyka kancelaryjna, która zapewniała jej funkcjonowanie. Dla omawianego okresu możemy również zaobserwować, że wokół Referendarii zaczynała skupiać się grupa osób, które były zawodowymi urzędnikami, co z pewnością usprawniało jej działanie.

Na wstępie zaznaczono, że księgi referendarskie są materiałem do badania wsi koronnej. Niemniej warto dodać, że niektóre dekrety dostarczają cennych informacji o miastach królewskich i ich stosunkach z dzierżawcami, co podkreślił niedawno Radosław Lolo[97]. W omawianej księdze zachowało się 12 dekretów (10% wszystkich wyroków), w których mieszczanie występują jako strona w sporze. W aneksie źródłowym zamieszczono dziewięć dekretów dotyczących miast z terenu Mazowsza: Budziszewic, Goszczyna, Mławy, Warki i Wyszogrodu. Wybór ten podyktowany kryterium geograficznym, jest próbą zwrócenia uwagi badaczy na możliwości, jakie daje Referendaria Koronna w aspekcie poznania dziejów małych miast w epoce nowożytnej. Rola i znaczenie małych miast dla rozwoju krajobrazu urbanistycznego państwa polskiego oraz udział ich mieszkańców w budowie podwalin nowoczesnego społeczeństwa, zostały ostatnio przedstawione przez Agnieszkę Bartoszewicz[98]. Prezentowany materiał źródłowy dostarcza informacji przede wszystkim o ludziach zamieszkujących mazowieckie miasteczka na początku XVII w. Dekrety wymieniają bowiem z imienia i nazwiska osoby, które wnoszą skargi przed sądem lub upominają się o zwrot pieniędzy należnych im ze strony dzierżawców. Postanowienia sądowe określają również stosunek władzy miejskiej do władzy starosty, o czym świadczy zapis dotyczący Wyszogrodu, że

---

92 Tamże, k. 198.
93 Tamże, k. 199.
94 Tamże, k. 206v.
95 Tamże, k. 209v.
96 M. Woźniakowa, *Księgi Referendarii*, t. 1, s. 15.
97 R. Lolo, *Miasta mazowieckie XVI–XVIII wieku. Szkice i studia*, Warszawa 2021, s. 15.
98 A. Bartoszewicz, *Czas w małych miastach. Studium z dziejów kultury umysłowej późnośredniowiecznej Polski*, Warszawa–Pułtusk 2003.

gdy który mieszczanin co zawini nie więzieniem zamkowym, ale miejskim karany być ma według uznania urzędu miejskiego tamecznego, wcale jednak jurysdykcja starosty naszego zostawać ma, która według prawa należy[99].

Regulacjom sądowym poddawane były również miary nasypowe, jakimi powinni się posługiwać mieszczanie przy uiszczaniu świadczeń. Materiał ten stanowi przyczynek do badania w skali mikrohistorycznej życia codziennego społeczności małego miasta, typowego dla krajobrazu urbanistycznego nowożytnej Rzeczypospolitej.

Wybrane dekrety ułożono w porządku alfabetycznym według nazw miast, co nie pokrywa się z układem chronologicznym, ani kolejnością wpisu w księdze. Każda jednostka wydawnicza została poprzedzona nagłówkiem z numerem, miejscem i datą wystawienia, krótkim regestem oraz informacją o miejscu przechowywania oryginału. Podczas edycji teksu starano się oddać charakter siedemnastowiecznego języka polskiego, posiłkując się instrukcją wydawniczą dla źródeł nowożytnych[100]. Pozostawiono oryginalną pisownię nazwisk mieszczan i poddanych występujących w wyrokach.

Tekst źródłowy

Nr 1

Warszawa, 21 I 1612 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między urodzonym Wojciechem Tarnowskim[101], dzierżawcą budziszewickim a mieszczanami z Budziszewic[102].

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 194–195.*

[*k. 194*] Dekret między p[*ane*]m Tarnowskim, dzierżawcą budziszewskim a mieszczany budziszewskimi.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy. Iż gdy się wytoczyła przed nasz sąd sprawa między urodzonym Wojciechem Tarnowskim, dzierżawcą budziszewskim a mieszczany budziszewskimi, a to z apelacji od rewizora naszego, wielebnego księdza Jana Dąbrowskiego, kanonika płockiego, któregośmy czasy niedawnemi na uznanie skarg i różnic między temiż mieszczany a urodzonym dzierżawcą ich [*k. 194v*] zachodzących posyłali. Na terminie tedy dzisiejszym stronom z apelacji przypadającym, kiedy się pomieniony dzierżawca przez szlachetnego Macieja Ważyńskiego, plenipotenta i szlachetnego Pawła Sielskiego, sługę swego stawił i dawał o sobie sprawę,

---

[99] Zob. tekst źródłowy nr 8.

[100] K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, Warszawa 1953.

[101] Wojciech Tarnowski h. Rola z Tarnowskiej Woli, od 1593 r. wraz z żoną był dożywotnim dzierżawcą Budziszewic, *Gmina Budziszewice*, Węgrzynowice 2017, s. 6.

[102] Budziszewice w dawnej ziemi rawskiej. Prawa miejskie uzyskały w 1407 r., utraciły przed 1793 r. Obecnie siedziba gminy wiejskiej w powiecie tomaszowskim, R. Krzysztofik, *Lokacje miejskie na obszarze Polski. Dokumentacja geograficzno-historyczna,* Katowice 2007, s. 22–23.

a poddani sami przez się i przez szlachetnego Andrzeja Janockiego, plenipotenta swego krzywdy swe wnosząc, stanęli. My przesłuchawszy controversii obudwu stron i one dobrze uważywszy, aktowi także komisarskiemu w sądzie naszym produkowanemu dobrze się przypatrzywszy, przy bytności obudwu stron taki wyrok o różnicach i krzywdach niżej opisanych uczyniliśmy i dekretem naszym czynimy.

A naprzód co się dotycze robót, do których jako mieszczanie pokazowali onych przeciwko przywilejowi ich dzierżawca poniewala, nakazujemy, aby zachowani byli według przywileju swego i żadnych robót nie odprawowali, oprócz szarwarków do grobli, gdy gwałtowna woda przystępuje, także też do poprawowania mostów przy miasteczku będącym, jeżeli ten był z dawna zwyczaj. A iż się też ciż mieszczanie skarżyli, że urodzony dzierżawca większy czynsz od nich bierze, aniżeli podług przywileju swego powinni, tedy iż dzierżawca takową dawał sprawę, że nie od wszystkich, ale tylko od tych, którzy sobie ról więcej przykopali, takowy czynsz bierze przykładem antecesorów swoich chcąc to pomiarem likwidować, że wiele ról przykopali. My takowego pomiaru słusznego onemu nie broniąc i owszem pozwalamy z tym jednak dokładem, aby go po święcie Wielkanocnym w roku niniejszym koniecznie wywiódł kosztem z mieszczany spólnym. Do którego pomiaru odprawowania listem naszym osobnym w kancelarii naszej naznaczyć rozkazujemy człowieka w takowych rzeczach umiejętnego i biegłego. Tym jednak czasem będą powinni większych czynszów i innych danin mimo przywilej swój oddawać dotąd, póki się przez pomiar nie pokaże, że więcej ról trzymają aniżeli powinności z nich oddają. Co się dotycze miary od słodów, aprobujemy dekret rewizora naszego, aby jednakie słody mieszczanie zalewali, to jest cztery korce wolborskiej miary, a od tych pół korca brzezińskiej miary targowej pod strych oddawali. Suszu i drew leżących nie ma bronić urodzony dzierżawca nasz mieszczanom [*k. 195*] na domową tylko ich potrzebę, a nie na przedaj dni pewne w tydzień im do wywożenia takowych drew naznaczywszy. Skarżył się przytym Laska, mieszczanin tegoż miasteczka, że mu dwu wołów do dworu zajęto było, a potym tylko jednego wrócono. Na co pan dzierżawca odpowiedział, że mu woły zajęto było dla długów, w tym wół jeden zdechł, zaczym tylko jednego oddano. Jednak iż urodzony dzierżawca nie dowodzi niczym takowego długu i prawa na nim w miejskim sądzie nie przywiódłszy takowe woły zająć kazał, nakazujemy aby mu za takowego wołu nadgrodę słuszną uczynił, *post liquidationem juratorium actoris* takowego wołu zdechłego szacunku. A iż na insze skargi prywatnych osób miejskich w akcie komisarskim opisanych zgoda po apelacji do sądu naszego zaszła, jako w tymże sądzie naszym zeznawali, tedy my takowe ugody jako w inszych wszystkich rzeczach, od których apelacja nie zaszła, dekret komisarza naszego aprobujemy. A te wszytkie rzeczy, aby od obudwu stron cale i nienaruszenie zachowane były, mocą dekretu naszego niniejszego nakazujemy *sub poena nostra Regia arbitraria*.

Działo się w Warszawie dnia 23 miesiąca stycznia 1612, panowania etc.

Nr 2

Kraków, 6 IX 1608 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między urodzonym Marcinem Boleszem[103], administratorem dóbr goszczyńskich w czasie nieobecności ich dzierżawcy, Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego[104], marszałka wielkiego koronnego a mieszczanami z Goszczyna[105].

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 121–122v.*

[*k. 121*] Między panem Boleszem a poddanymi z Goszczyna.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu komu wiedzieć należy, iż zapozwany był przed sąd nasz referendarski urodzony Marcin Bolesz, dóbr naszych miasteczka Goszczyna i wsi do niego należących, pod niebytność Jaśnie Wielmożnego Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego, margrabie z Mirowa, marszałka koronnego, starosty korczyńskiego i dzierżawcy naszego miasteczka pomienionego Goszczyna, administrator od poddanych naszych mieszczan goszczyńskich pozwem pod pieczęcią wielką koronną z kancelarii [*k. 121v*] naszej wydanym. O różne krzywdy swoje, które ponoszą w oddawaniu owsa i inszego zboża, opłacając je sowito pieniędzmi, albo korcem niezwyczajnym oddawając. W gwałtownym koni zajmowaniu do roboty folwarkowej i tych koni obracaniu ze zbożem do brzegu wiślnego, czego nie powinni, wyganianiu. Do naprawy młyna i grobel, czego nie powinni. W wybieraniu targowego, które od nich jako i od obcych nad powinność i dawny zwyczaj biorą. W zamiatywaniu słodów dworskich, do których brania nie powinni, że za przymuszeniem drożej je niżeby w targu opłacić muszą. W odprawowaniu tłok, na których dwie godziny w noc trzymani bywają. W sadzaniu do więzienia dworskiego, które bez przyczyny z wielkim utrapieniem swym cierpią. W opłacaniu win wielkich, do których opłacania przymuszani bywają, choć słody z pocechowanemi beczkami do młynów wożą i w zabieraniu tych słodów i z inszych jakichkolwiek przyczyn. W opłacaniu piwa kolejnego pieniądzmi. W wyganianiu komorników ich na tłoki, czego nie bywało. O zabranie zboża pretekstem jakiejś dziesięciny, którą księdzu biskupowi poznańskiemu sami mieszczanie opłacają. Więc o zbijania i karanie ciężkie, iż się w krzywdach swych do nas uciekają i o insze różne niemałe krzywdy swoje, które w suplikach swych do nas podanych opisali, które od pomienionego administratora i sługi jego, szlachetnego Jarosza Dobrskiego cierpią.

---

[103] Marcin Bolesz z Grochowarska h. Jastrzębiec, w 1612 r. miecznik sochaczewski, A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 1, Warszawa 1899, s. 376.

[104] Zygmunt Gonzaga Myszkowski (ok. 1562–1615), od 1604 r. marszałek wielki koronny, był jednym z głównych ideologów stronnictwa królewskiego. W marcu 1608 r. wyruszył w trwającą dwa lata podróż po Europie, aby na zagranicznych dworach dementować plotki szkalujące króla szerzone przez Janusza Radziwiłła, U. Augustyniak, *Myszkowski (Myszkowski-Gonzaga margrabia na Mirowie) Zygmunt* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 404–407.

[105] Goszczyn w dawnej ziemi czerskiej. Prawa miejskie uzyskał w 1386 r., utracił w 1869 r. Obecnie siedziba gminy wiejskiej w powiecie grójeckim. R. Krzysztofik, *Lokacje miejskie*, s. 32–33.

Na terminie tedy teraźniejszym, za pomienionym pozwem przypadłym, strony obiedwie, to jest mieszczanie z pośrodka siebie przez sławnych Bartosza Klebika[106], burmistrza, Marcina Philipa, Wawrzyńca Philipa, Macieja Choinkę, Jana Brzoskę, Stanisława Bylynę, Jakuba Kramarza, Malchera Zduna, Wojciecha Kolysza, Jana Raczka, pisarza i Marcina Burzę z Długiej Woli, a urodzony Marcin Bolesz sam przez się przed sądem naszem referendarskim stanęły. Gdzie też zarazem na tenże termin poddani ze wsi naszych do Goszczyna należących, z Długiej Woli, z Bątkowa, Koziny i Paczewa przez pewne sąsiady swe stanąwszy, krzywdy swe różne w suplikach opisane przeciwko pomienionemu [*k. 122*] administratorowi podawszy, controversie niemałe i dostateczne z obu stron czynili. My tedy controversii obudwu stron przesłuchawszy, one dostatecznie zrozumiawszy, o niektórych sprawach i krzywdach poddanych takową decyzję uczyniliśmy swą.

Naprzód co się tknie zboża, do którego się pomieniony administrator przed sądem naszem, że je poddanym za dziesięcinę zabrał, przyznał. Nakazujemy, aby poddanym wszystko cokolwiek go zabrał, za tydzień od dekretu naszego teraźniejszego daty, przy bytności wielebnego księdza Pawła Głuchowskiego, plebana tamecznego goszczyńskiego oddał i zupełnie przywrócił, *sub arbitraria poena nostra Regia decreto praesenti interposita*. Nakazujemy też teraźniejszym dekretem naszym, aby pomieniony administrator sam przez się i przez insze osoby poddanych naszych, o to że się w krzywdach swych do nas uciekają, gdyż każdemu z poddanych naszych do nas jako do pana zwierzchniego na dzierżawcę w skargach swych przychodzić wolno, nie karał, nie więził, ani żadnych przykrości nie czynił, *sub eadem poena nostra arbitraria Regia*. A co się zaś tknie inszych krzywd wyżej mianowanych i inszych, choć tu mianowane specyfice w tym dekrecie nie są, a poddani nasi, tak z miasteczka, jako i ze wsi na suplikacjach swych do sądu naszego je wnosili. Iż oczywistego na gruncie przesłuchania i uznania potrzebują, nic o nich tu teraz nie decydując, dla przesłuchania, uznania i obejrzenia, rozsądku ich komisarza z dworu naszego, urodzonego Stanisława Zadorskiego z Zador, komornika naszego, którego wiara i w rzeczach sobie zleconych umiejętność dobrze nam jest zalecona i wiadoma, naznaczamy i posyłamy. Nakazując pomienionym teraźniejszym dekretem naszym, aby pomieniony komisarz nasz, urodzony Stanisław Zadorski do miasteczka pomienionego Goszczyna na dzień pewny, to jest nazajutrz po święcie św. Michała Archanioła blisko przyszłego (który termin stronom obiema przed komisarzem naszym zawity, bez żadnego przypozwu naznaczamy) zjechał, stron obudwu, to jest administratora, mieszczan goszczyńskich [*k. 122v*] i poddanych ze wsi wzwyż mianowanych, przed się przez woźnego przyzwawszy, krzywd i skarg wyżej mianowanych i inszych, którekolwiek od mieszczan i poddanych na administratora i sługi jego: także od administratora na mieszczany i poddane ze wsi naszych wnoszone będą, uważnie przesłuchał i one przypatrzywszy się lustracjom, inwentarzom skarbowym, prawom ich, dekretom i inszym słusznym i prawnym dokumentom, jeśliby jakie producowane były, różnice, jeśliby tego trzeba objechawszy, wszystko dostatecznie oglądawszy, słusznie i sprawiedliwie, samego Pana Boga i sprawiedliwość jego świętą przed oczema mając, a do żadnej

[106] W dekrecie nr 4 występuje jako Bartosz Klemik.

się strony przyjaźnią nie wiążąc, ani niechęcią obrażając, w czym sumienie jego obowiązujemy, decydował i rozsądził. Apelacji jednak stronom obiema, jeśliby która apelować chciała *a definitiva sententia* do sądu naszego referendarskiego nie broniąc i cokolwiek między stronami nakaże i postanowi, aby im do mocnego trzymania na piśmie *authentice* podał.

Na ostatek aby pomieniony administrator poddanych naszych wszystkich przy dawnych słusznych powinnościach ich zachował, aż do rozsądku komisarskiego naszego *sub poena nostra arbitraria Regia*. A poddani też aby swoje powinności sprawiedliwie i życzliwe administratorowi oddawali, pod srogim karaniem naszym, mocą dekretu naszego teraźniejszego nakazujemy. Do którego pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Krakowie dnia 6 miesiąca września, roku Pańskiego 1608, panowania królestw naszych polskiego XXI a szwedzkiego XV roku.

Nr 3

Kraków, 5 XI 1608 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między urodzonym Marcinem Boleszem, administratorem dóbr goszczyńskich w czasie nieobecności ich dzierżawcy, Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego, a mieszczanami z Goszczyna.

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 133–135.*

[*k. 133*] Dekret między mieszczany z Goszczyna a panem Boleszem, administratorem goszczyńskim.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy. Iż gdy się przytoczyła przed sąd nasz referendarski sprawa między poddanemi naszemi z miasteczka Goszczyna i Koziny, przedmieścia albo wsi do tego miasteczka należącego, dzierżawy jaśnie wielmożnego Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego, margrabie z Mirowa, marszałka koronnego, starosty naszego korczyńskiego z jednej, a urodzonym Marcinem Boleszem, administratorem dzierżawy goszczyńskiej, pod niebytność pomienionego jaśnie wielmożnego marszałka koronnego z drugiej strony, za apelacjami od dekretów urodzonego Stanisława Zadorskiego, komisarza naszego, któregośmy na uznanie i decydowanie skarg i krzywd poddanych do przerzeczonej dzierżawy goszczyńskiej, czasy niedawnemi posyłali. Który komisarz nasz zjechawszy na czas w dekrecie naszym sobie opisanym do pomienionego miasteczka, krzywdy jedne tamże zaraz decydował, a drugie do nas i sądu naszego *p*[*ro*] *cognitione* odesłał. Jako o tym akt komisarski w sobie obmawia, z oznaczeniem stronom obiema terminu przed sądem naszem.

[*k. 133v*] Tedy na roku teraźniejszym stronom obiema z apelacji i oznaczenia terminu przed sąd nasz przypadającym, gdy strony przed sąd nasz stanęły i kontrowersje swoje o krzywdach w akcie komisarskim opisanych czyniły. My przy bytności urodzonego Piotra Chwaliboga, jednego z administratorów dóbr i dzierżaw jaśnie wielmożnego marszałka koronnego, a strony poddanych przy bytności sławetnych Filipa Wawrzyńca i Jakuba Kramarza z Goszczyna i robotnego Wawrzyńca Brzóski z Koziny kontrowersji stron pilnie wysłuchawszy, aktowi komisarskiemu i dekretom, od których strony apelowały dobrze się

przypatrzywszy i one zrozumiawszy, takową decyzję o krzywdach niżej opisanych uczyniliśmy i teraźniejszym dekretem naszym czyniemy.

Naprzód, co się tknie pobrania win i mulct[107] pieniężnych przez pomienionego administratora z piąci mieszczan goszczyńskich, na imię Stanisława Piętaka dziesięci grzywien i rapiru *valoris* czterech złotych; z Stanisława Zajączka piąci grzywien; z Macieja Chroscielyka piąci grzywien; z Piotra Swiecha także piąci grzywien bez przyczyny z nich wziętych; także i z inszych dwu mieszczan, z Macieja Słomianki szesnastu złotych i z Jadama[108] Cieśli siedemnastu złotych wzięcia bez przyczyny żadnej. Ponieważ się sam pomieniony administrator Marcin Bolesz do brania takowych win z tych dwu mieszczan ostatnich, Marcina Słomianki i Adama Cieśli przyznał i wrócić je za dwie niedziele od daty aktu komisarskiego pomienionym mieszczanom przed komisarzem naszym submittował się. Czego jednak nie uczynił i tych win wedle submissii swojej tak tym dwom mieszczanom ostatnim, jako i owym piąci wzwyż mianowanym, nie wrócił. Tedy nakazujemy, aby zwyż mianowany administrator, urodzony Marcin Bolesz od daty dekretu naszego teraźniejszego za niedziel sześć w grodzie czerskim, przed urzędem grodzkim czerskim winy te pobrane mieszczanom wszystkim pomienionym, tili ilo z którego pobrał, koniecznie wrócił i istotnie zapłacił *sub vadio capitaneali centum viginti marcarum polonicalum*, który zakład na pomienionym administratorze *iam ex nunc* interponuiemy i rok gotowy zawity bez przypozwu przed sądem naszym stronom we dwie niedziele po terminie płacenia naznaczonym, *in deffectu praemissorum solutionis et satisfactionis, ad decernendum vadium praefatum* zachowujemy i naznaczamy.

Strony zaś skargi Anny Grozkowej, która się na pomienionego administratora skarżyła o wzięcie konia i zatrzymanie go przez kilka niedziel; do tego o zbicie onejże. Także też na skargi Macieja [*k. 134*] Chruściela o wzięcie dni kilka i winy wzięcie półtorej grzywny; Wojciecha Kozy o wzięcie woza kowanego nowo kupionego za złotych pięć; Macieja Zabiiaka o niezapłacenie woza za złotych sześć stargowanego i o zbicie przy upominaniu się zapłaty za ten wóz; Jadwigi Rozinkowej o porąbanie woza za złotych trzy i o zbicie męża jej. Na te to wszystkie skargi, także nakazujemy, aby pomieniony administrator od daty dekretu naszego teraźniejszego za sześć niedziel w grodzie czerskim przy urzędzie grodzkim czerskim, te wszystkie szkody pomienionym poddanym koniecznie nagrodził, to jeszcze przerzeczonej Annie Grozkowej o zbicie jej i zatrzymanie konia słuszną nagrodę uczynił; także też Maciejowi Chruścielowi winę wziętą wrócił i więzienie niesłuszne nagrodził; Wojciechowi Kozie złotych pięć, Maciejowi Zabiiakowi złotych sześć i Jadwidze Rusinkowej złotych trzy tamże w grodzie czerskim na czas opisany zapłacił i istotnie odliczył. *Idque sub vadio capitaneali centum viginti marcarum polonicalum*, którą na pomienionym administratorze *in deffectu solutionis* interponuiemy i rok gotowy zawity przed sądem naszym sposobem wyżej opisanym o taki zakład zachowujemy.

Toż na skargę Matysa Czabaja, kowala, który się na pomienionego administratora skarżył, że mu musiał dań płacić ze dwu półłanków, choć tylko z jednego płacić był powinien, ponieważ z drugiego wszystką robotę kowalską do

---

[107] Mulkta (z łac. – *mulcta*) – kara pieniężna.
[108] Właściewie: Adama.

dwora odpracował. Także na skargę drugiego kowala, Augustina o wzięcie z niego gorszy pięćdziesiąt i pięciu i na skargę Pawła Latoska, wybrańca z Koziny o wzięcie z niego kopy winy. Nakazujemy, aby także pomieniony administrator za te wszystkie szkody w grodzie czerskim na czas wzwyż mianowany, sposobem wyżej opisanym, poddanym dosyć uczynił i kowalowi temu Matysowi Czabajowi dań z jednego półłanku wrócił, albo więc za robotę jego, którą do dwora odprawował zapłacił; także i winy Pawłowi Latoskowi i Augustinowi kowalowi z nich pobrane, powracał *sub vadio capitaneali supra expresso*, które na pomienionym administratorze *in deffectu satisfactionis*, sposobem wyżej opisanym interponujemy.

Skarżyły się też na pomienionego administratora ciż mieszczanie, że im zboża, które im względem pewnej dziesięciny pobrał, któreśmy im pierwszym dekretem naszym wrócić [*k. 134v*] pomienionemu administratorowi rozkazali, wrócić nie chce; jako Szczęsnemu Kowalczykowi żyta snopów 80, Wawrowi snopów 38, Wawrzyńcowi Filipkowi żyta snopów 29, pszenicy snopów 6, Stanisławowi Bylince snopów 28, Wawrzyńcowi Bylince snopów 28, temuż pszenicy snopów 5, Maciejowi Filipkowi żyta snopów 6, Piotrowi Krawcowi żyta snopów 32. Tedy nakazujemy, aby pomieniony administrator to wszystko zboże za dziesięcinę mieszczanom zabrane, któreśmy dekretem naszym tym to mieszczanom przy bytności wielebnego księdza Pawła Głuchowskiego, plebana goszczyńskiego wrócić rozkazali byli, wrócił i istotnie oddał za niedziel sześć od daty dekretu naszego teraźniejszego, przy tymże wielebnym księdzu Pawle Głuchowskim, plebanie tamecznym goszczyńskim, za attestatią jego. Pod zakładem wyżej opisanym sta i dwudziestu grzywien, który na przerzeczonym administratorze *ex nunc* interponuiemy i rok gotowy zawity bez przypozwu o ten zakład przed sądem naszym referendarskim *in deffectu satisfactionis*, we dwie niedziele po satysfakcji namienionej zachowujemy.

Insze zaś skargi i krzywdy pomienionych mieszczan goszczyńskich i przedmieszczan z Koziny, które na pomienionego administratora kładą i które w akcie komisarskim są dostatecznie opisane i dekreta komisarskie na nie zaszły, od których strony do sądu naszego apelowały, jako o odbieranie z nich zboża, owsa i słodów większym korcem niż dawać powinni; o przymuszanie oddawać wymiaru we dworze, a nie we młynie według powinności i zwyczaju dawnego; o wyganianie na drogi ciężkie i dalekie nad prawo i zwyczaj; o naprawianie grobli do młyna na przedmieściu goszczyńskim nowo zbudowanego; o wybieranie targowego; o zamiatywanie zboża i słodów folwarkowych; o przymuszanie na częste tłuki; o więzienie dworskie; o przyniewalanie piwa kolejnego pieniędzmi płacić; o branie we młynie gdy co więcej słodu w beczce nad pięć korcy znajdzie; o przymuszanie na tłukę na gruncie murawińskim siedzących; o wyciąganie większych podatków z zbrzeżnych ról aniżeli z drugich; o przymuszanie do płacenia podatków raz antecesorowi panu Rospierskiemu zapłaconych; o wyciąganie owsa i kurów od ról najemnych; o płacenie przed czasem czynszów, kurów, owsa; i o wyciąganie za te rzeczy pieniędzy; o wyciąganie kapłunów miasto kurów; [*k. 135*] o wyganianie na przewód do odwożenia zboża do Wisły; o niewymierzenie wybrańcom dwom z Koziny dwu łanów roli wedle praw ich; o zabranianie tymże wybrańcom drew rąbać w lesie; o przymuszanie kmieciów cztery dni w tydzień do roboty i przyniewalanie na częste tłuki i na przewody; o przymuszanie po kopie zagonów na dzień zorać; i czterdzieści snopów na dzień

omłócić; o dawanie żyta młyńskiego po półtora korca do dwora. Ponieważ te krzywdy i skargi samego dzierżawcę tych dóbr jaśnie wielmożnego Zygmunta Myszkowskiego Gonzagę, margrabię z Mirowa, marszałka koronnego zachodzą, który pod ten czas w ziemiach cudzych w sprawach Rzeczypospolitej zabawiony jest, tedy te sprawy wzwyż opisane, na które dekreta sądu naszego nie zaszły, odkładamy na dzień 20 miesiąca stycznia roku blisko przyszłego [1609], których przy bytności administratorów i ekonomów dzierżaw pomienionego jaśnie wielmożnego marszałka koronnego, urzędnikom naszym przesłuchać rozkażemy i o nich decyzję uczynimy. Na który dzień wyżej opisany stronom obiema rok gotowy zawity przed sądem naszym referendarskim w Warszawie, albo gdzie natenczas z dworem naszym mieszkać szczęśliwie będziemy, zachowujemy.

A teraz pomienionemu administratorowi goszczyńskiemu rozkazujemy, aby pomienionych poddanych mieszczan z miasteczka i przedmieścia o to, co się do nas w krzywdach swych uciekają nie trapił, ani przykrości im żadnej nie czynił, mocą dekretu naszego teraźniejszego. Do którego pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Krakowie 5 dnia miesiąca listopada, roku Pańskiego 1608, panowania królestw naszych polskiego XXI, a szwedzkiego XV roku.

Nr 4

Warszawa, 27 II 1609 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między urodzonym Marcinem Boleszem, administratorem dóbr goszczyńskich w czasie nieobecności ich dzierżawcy, Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego, a mieszczanami z Goszczyna.

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 148–149.*

[*k. 148*] Dekret między mieszczany miasteczka Goszczyna i przedmieszczany tamecznemi a urodzonym Boleszem, administratorem imieniem jaśnie wielmożnego marszałka koronnego dzierżawcy.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy. Iż gdy się przytoczyła przed sąd nasz referendarski sprawa między poddanymi naszymi z miasteczka Goszczyna i przedmieścia Kozina nazwanego dzierżawy jaśnie wielmożnego Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego, margrabi z Mirowa, marszałka koronnego, starosty naszego korczyńskiego z jednej, a urodzonym Marcinem Boleszem, administratorem dzierżawy goszczyńskiej pod niebytność jaśnie wielmożnego marszałka koronnego z drugiej strony za apelacjami od dekretów komisarza naszego, któregośmy na uznanie i decydowanie skarg i krzywd poddanych do przerzeczonej dzierżawy goszczyńskiej czasy niedawnemi posyłali. Tedy na terminie teraźniejszym stronom obiema przed sądem naszym z apelacji i odesłania i zachowania roku a potem i prorogowania z pewnych przyczyn, w niektórych punktach przypadającym, kiedy pomieniony administrator swym i jaśnie wielmożnego marszałka koronnego imieniem stawił się, także i mieszczanie przez Wawrzyńca Filipa, burmistrza, Bartosza

Klemika[109], Jana Raczka, pisarza a przedmieszczanie przez Wawrzyńca Brzóskę stanęli przed sądem naszym i rozpierali się. My kontrowersji obydwu stron pilnie wysłuchawszy, takową decyzję o skargach opisanych uczyniliśmy.

Naprzód co się dotyczy skargi poddanych naszych, że pomieniony administrator zboże i owies, także i szkody korcem większym niźli powinni odbiera, aprobujemy dekret komisarza naszego, aby poddani oddawali to, co powinni nie inszym, jedno tym korcem, który był cechowany od podwojewodziego powiatowego miary czerskiej, w który ma wchodzić miar dziesięć z wierzchem, jako się i z lustracji dawnej pokazuje. A iż się też ciż mieszczanie skarżyli, że miary słodowe oddawać nie we młynie, ale we dworze przymuszają i w tym przychylając się do lustracji najdujemy, aby we młynie tylko oddawali miary.

Co się dotyczy wybierania targowego, które od nich namiestnik dzierżawczy wyciąga, tedy i w tym dekret komisarza naszego aprobujemy, aby oni jako obywatele miasteczka tam tego według dawnego zwyczaju od płacenia targowego [*k. 148v*] wolni byli, które od przyjezdnych tylko, albo obcych ludzi wybierane być ma. A iż toż za wielką krzywdę wnosili poddani mieszczanie, że ich przymuszają pieniędzmi piwo opłacać, które powinni koleją po dwu beczek według dawnego zwyczaju do dwora oddawać, stosując się do deklaracji króla Stefana w Warszawie dnia jedenastego księżyca sierpnia, roku *millesimo quingentesimo septuagesimo sexto* uczynionej, najdujemy, że na potym nie pieniądze, ale po dwu beczek na każdy tydzień piwa od nich odbierać mają, a nie więcej dając im za każdą beczkę, jedno po groszy cztery. Podatki, które niektórzy mieszczanie z pewnych ról jako udawali dzierżawcy zmarłemu przed czasem wydali słusznie, dzierżawca teraźniejszy objąwszy tę tam majętność na czas zwyczajny od nich wybrał i nie mają przyczyny żadnej o to się skarżyć, gdyż zmarły dzierżawca nie miał tej mocy dać im tego po swej śmierci do używania. To jednak na potym ma być nienaruszenie zachowano, aby żadnych podatków przed czasem w lustracji opisanym poddani nie wydawali i do tego przymuszani nie byli. Nie mają toż być przyniewalani ról do folwarku należących, jeśliby czynsz wielki się im być zdał. Kapłuny względem ogrodów nie pieniędzmi opłacać, ale same według lustracji oddawać mają. Zamietywać ich też zbożem albo słodami folwarkowemi dzierżawca nie ma, w czym dekret komisarza naszego *in toto* aprobujemy. Gdy który mieszczanin co zawini, nie więzieniem dworskim ale miejskim karany być ma według dekretu tegoż komisarza naszego. Co się zaś dotycze skargi mieszczan i komornic tamecznych o przymuszanie na tłuki częste, na których i w noc godzin dwie na robocie trzymają, my nie odstępując lustracji pomienionej i dekretu króla Stefana, przodka naszego, nakazujemy, aby mieszczanie trzykroć tłuki do roku przy pańskiej strawie odprawować byli powinni, za dozorem urzędu miejskiego dla pilniejszej roboty od wschodu słońca do zachodu na robocie trwając, z odpoczynkiem tylko półtora godzin w południe. Z pustych placów jednak na tłuki wychodzić nie powinni. Komornicy także od takowej powinności, która za mieszczany tylko same z domów według lustracji się ściąga i dopiero od kilku lat na nich wniesiona jest, wolni być mają. Lecz mieszczanie, którzy na gruncie morawińskim siedzą [*k. 149*], aczkolwiek na jednym siedlisku kilka się ich pobudowało nie mając do tych chałup gruntów żadnych, jednak iż

[109] W dekrecie nr 2 występuje jako Bartosz Klebik.

nie z roli i nie według dochodów, ale z domu takowe tłuki odprawowane bywają, od tej powinności wymierzać się słusznie nie mogą.

Co się tknie powozów, wolni od nich mieszczanie być mają, ponieważ ani od dzierżawcy żadnych dokumentów na to nie przywodzą. A iż pomienieni poddani uskarżali się, że ich do odwożenia zboża do brzegu poniewalają, iż się to jaśnie w lustracji pokazuje, że to z dobrej woli, nie z powinności czynili, tedy i lustracji także i deklaracji króla Stefana, przodka naszego wzwyż pomienionym dekrecie się toż imając, postanawiamy, że ich przymuszać do takowej pomocy w odwożeniu zboża folwarkowego nie mają i ma to być na ich dobrej woli, jeśli się kiedy w tym chcą dać użyć.

Marcin Szoczewka i Raczek i inszy, którzy zbrzeżne role mają, mniejsze podatki według zwyczaju dawnego niż inszy oddawać mają, ponieważ z tych ról mało co pożytku zbierać mogą. A iż się też przy tychże mieszczanach uskarżali poddani z przedmieścia albo ze wsi Koziny nazwanej, że cztery dni robić z włóki ich poniewalają, tedy my według lustracji i przywilejów ich zachowując, nakazujemy, aby dwa dni całe tylko z włóki robili i dekret komisarza naszego w tym aprobujemy. Czos, owies, kury, gęsi, jajka według lustracji oddawać, a nie pieniędzmi opłacać, ani miasto kurów kapłuny wybierane być od nich mają tłokami. Przewozów nie powinni jedno za dzień jako w tejże lustracji opisano jest i tyle dni ma im być wytrącono z robót tygodniowych, ile w drodze zmieszkają. Wymierzając na wyoranie pewnej liczby zagonów albo snopów omłocenie nie potrzeba, ale ma ich doglądać dzierżawca nasz kazać, aby statecznie i porządnie roboty swe od wschodu słońca aż do zachodu, a w południe dwie godziny sobie i bydłu odpoczywając, odprawowali. A tym wszystkim, którym dekreta nasze pierwsze nadgroda jest za szkody ich od pomienionego namiestnika naleziona i uznana, aby się koniecznie dosyć stało od daty dekretu naszego teraźniejszego za sześć niedziel w grodzie czerskim, nakazujemy *sub vadio capitaneali centum et viginti marcarum*, który na pomienionym administratorze *ex nunc in defectu* [*k. 149v*] *satisfactionis* interponujemy i rok gotowy zawity przed sądem naszym bez przypozwu we dwie niedzieli po terminie płaceniu naznaczonym *in defectu praemissorum solutionis et satisfactionis ad decernen*[*tem*] *vadium praefatum* zachowujemy, nie zagradzając drogi i do inszych dalszych postępków prawnych tym to poddanym naszym przeciw administratorowi i *contra quem de iure competerit*.

Który to dekret nasz, aby we wszystkich punktach tak dzierżawca i namiestnik jego jako poddani pomienieni nienaruszenie we wszystkim trzymali, rozkazujemy i *poenam nostram Regiam arbitrariam* interponujemy. Do którego pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie 27 dnia miesiąca lutego 1609.

Nr 5

Kraków, 11 I 1607 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między Ewą z Mdzewskich Zielińską[110]*, wojewodziną płocką a mieszczanami z Mławy*[111]*.*

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 77-82.*

[k. 77] Między Panią Wojewodziną Płocką, a poddanemi miasta Mławy.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, iż zapozwali byli przed sąd nasz mieszczanie nasi mławscy, to jest urząd ze wszystkiem pospólstwem wielmożną Jawe[112] ze Mdzewa Zieleńską, wojewodzinę płocką, dzierżawczynię miasta naszego Mławy, o krzywdy niżej opisane, mianowicie, iż ona nie tylko żeby ich z powinności urzędu swego bronić w ich uciskach miała, ale krzywdy nieznośne tak krewnym swym, jako też i sługom czynić tym mieszczanom pozwala. Co wszystko z jej rozkazania pochodzić by miało: jako piwowarom, karczmarzom w domach do piwnic i sklepów drzwi wybijać, kołki tłuc, wina, miody, piwa z tychże piwnic. Rzeźnikom mięsa, piekarzom chleby, przekupniom ryby, śledzie, masła oleje, krupy i inne legumina. Szewcom i rzemieślnikom inszem roboty i towary już na przedaj wyłożone bez żadnej zapłaty gwałtem zabiera. Co większa, piekarzów żytem zamiata, za którego żyta korzec po złotemu dawać sobie koniecznie każe, z ich szkodą niemałą, gdyż po targach tylko po pół złotego tych czasów bywało przedawane i o insze bezprawia, o które gdy się niektórzy z mieszczan ujmowali ścierpieć ich dalej nie mogąc, żądając dzierżawczyni, aby się im to od jej samej, jako i od osób inszych nie działo, miasto pohamowania samej siebie i uczynienia *inquisitii* między służebnikami swemi, niektórych z mieszczan okrutnie zamordowano, drugich srogiem karaniem bez miłosierdzia zbito i zraniono i tym się nie kontentując, niejakiego Piotra Maruna, mieszczanina, subordynowawszy na to urodzonego Wojciecha Zielińskiego[113], syna swego, gwałtownie w domu śpiącego porwać kazała, który do gospody syna jej przywiedziony, tamże trzema kijmi bez żadnej przyczyny haniebnie potłuczony. Na ostatek na jego większe obelżenie powrozem związany i położony [*k. 77v*] w sieni tej, której ludzie wszyscy przechadzać się zwykli. Mało na tym jeszcze mając, Jakuba i Stanisława Ormieńskich i inszych mieszczan i mieszczek do domów swoich zwracających się bez winech pojmać i do sklepu Zofii Romadzkiej wsadzić, tamże w więzieniu przez noc całą trzymać, potem wypuściwszy zwłaszcza Annę Ormieńską zbić rozkazała. Która sprawa gdy za pozwem na pomienioną wojewodzinę płocką wydanem przed sąd nasz przypadła. Nic w niej nie decydując, chcąc naprzód o tych mordach, biciu, zabieraniu

---

[110] Ewa z Mdzewskich Zielińska (zm. 1609), żona Grzegorza Zielińskiego, wojewody płockiego; w 1585 r. została dożywotnią starościną mławską. AGAD, MK, sygn. MK 133, k. 108–109.

[111] Mława w dawnej ziemi zawkrzeńskiej. Prawa miejskie uzyskała w 1429 r. Obecnie siedziba powiatu mławskiego. R. Krzysztofik, *Lokacje miejskie*, s. 52–53.

[112] Właściwie: Ewę.

[113] Wojciech Zieliński (zm. 1619), syn Grzegorza i Ewy Mdzewskiej był zarządcą starostwa mławskiego. *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka,* oprac. G. i J. Zielińscy, cz. 2, Toruń 1881, s. 8–16.

miodów, win, piw, także o gwałtach białogłowskich i wszystkich inszych uciskach, które mieszczanie nasi ponoszą wziąć wiadomość doskonałą, przed tym niżbyśmy co w tej sprawie decydować mieli, inkwizytora z dworu naszego, wielebnego księdza Jana Kuczborskiego, scholastyka gnieźnieńskiego, kanonika płockiego, sekretarza naszego posyłaliśmy, który to inkwizytor nasz dosyć czyniąc woli i rozkazaniu naszemu, do miasta tego naszego Mławy na czas pewny stronom obiema oznaczony zjeżdżał, gdzie zjechawszy strony obiedwie przed się wezwawszy o rzeczach wszystkich sobie zleconych w tym akcie wyraźnie uczyniwszy, stronom obiema termin przed sąd nasz na dzień dzisiejszy dla dalszej w tej sprawie decyzji oznaczył.

Na roku tedy teraźniejszym z tej inkwizycji przypadającym, strony obiedwie powodowa mieszczanie nasi przez dwóch z pośrodka siebie sławnych Bartosza Grosza, burmistrza mławskiego, Jana Wągłowicza, a wielmożna Jawa[114] ze Mdzewa wojewodzina płocka pozwana przez sługę swego, szlachetnego Fhilippa Fagiella stanęli, o sprawach wyżej mianowanych dostateczną controversię przed sądem naszem czynili. Których stron controversie my pilnie przesłuchawszy i one zrozumiawszy, wziąwszy dostateczną i pilną wiadomość od pomienionego inkwizytora naszego, który w sądzie naszem referendarskim przy sprawie [*k. 78*] tej będąc o wszystkiem dostateczną oczywistą sprawę dawał. Takąśmy w tej wierze decyzję uczynili i czynimy. Naprzód co się tknie gwałtu Jadwidze Muszalancze w roku blisko przeszłym w wigilię s. Piotra i Pawła w polu od Jerzego Radzymowskiego, sługi podstarościego mławskiego uczynionego. Ponieważ się z relacji inkwizytora naszego pokazało, że się to działo bez wiadomości dzierżawczyni, więc zatem Jerzy Radzymowski był od pana swego podstarościego mławskiego miastu wydany i od miasta w sekwestrze ich o ten gwałt zatrzymany, który potem z ich sekwestru dla złego opatrzenia uszedł, dla czego pozwaną wojewodzinę płocką od sprawy tej wolną czynimy. Zdrowe jednak prawo o ten gwałt z pomienionym Jerzym Radzymowskim tej Jadwidze Muszalancze, albo komu będzie należało czynić *in foro fori* zachowujemy. O insze gwałty białogłowskie, o które się przed inkwizytorem naszym drugie białogłowy jako Magdalena Stypulanka, Anna Groszówna i córka Kakayczyna na podstarościego mławskiego, Wojciecha Wróblewskiego skarżyli, gdyż się toż *ex rellatione* tegoż inkwizytora pokazało, że się to już niektórym od lat trzech dziać miało, a drugim się nic nie stało. Więc że w tej mierze sprawiedliwości nie żądano, a do tego że te białogłowy *de pudicitia* nalazły się być *suspectae*, dlatego pomienioną pozwaną wojewodzinę płocką w tej sprawie wolną czyniemy. O zbicie też i związanie Piotra Maruna mieszczanina mławskiego, ponieważ się z tejże inquisitiey jawnie niewinność pozwanej wojewodziny płockiej pokazała, owszem się tamże we Mławie przed inkwizytorem naszem tym urodzony Wojciech Zieliński syn pozwanej już *emancipatus* do tego zbicia i związania Marunowego (powiedając, że być o krzywdę swą mimo wiadomość matczynę) przyznał, dlatego też pozwaną w tej sprawie wolną czyniemy. A potem Piotrowi Marunowi z pomienionym Wojciechem Zielińskim o tę krzywdę zdrowe prawo *in foro fori* czynić dekretem naszem zachowujemy. O potłuczenie zaś i do więzienia posadzenie przez noc Jakuba i Stanisława Ormieńskich, także Anny Ormieńskiej, iż się niewinność w tej mierze

[114] Właściwie: Ewa.

dzierżawczyni pokazała, onę od tej sprawy wolną uczyniliśmy: zdrowe prawo im o tę krzywdę z kim będzie należało czynić zostawiwszy. Z strony [*k. 78v*] zaś narzucenia mieszczanom od dzierżawczyni i urzędników jej słodów, żyta i inszego zboża, aby je nie tak, jako w targu ale *ad placitum* o niej płacili. Najdujemy to być z wielkim uciążeniem mieszczan naszych, którym zawsze fora do kupowania wolne być mają. Wziąwszy to *onus* z nich, nakazujemy dekretem naszym teraźniejszym, aby tego urzędnikom swym czynić zakazała i sama *in posterum* tego nie czyniła. Także rzemieślników do robót sobie bez płacy nie przymuszała. A jeśli im co robić każe, aby gotowemi pieniędzmi, więc towary kupcom, także piwa i wszelakie likwory jako i insze rzeczy do żywności należące przekupniom i rzemieślnikom roboty te według targu gotowemi im aby płaciła *sub poena arbitraria nostra Regia decreto hoc interposita*.

A co się tknie długów mieszczan od wojewodziny zatrzymanych, do których się pozwana przed inkwizytorem przyznała i które się z rachunku pokazały jako: Bartoszowi Groszowi za beczkę piwa złotych dwa i groszy dwanaście, Bukowskiemu za cielęcinę i mięso jałowicze i skopowe złotych dwa i groszy dwadzieścia jeden, Styncze [*?*] za cielęcinę i mięso wołowe złotych cztery i groszy dwadzieścia i cztery, Tomascze Szotcze za trzy beczki piwa złotych siedem i groszy sześć, Modłaczcze za pięć beczek piwa złotych sześć, Mączynej za beczek piwa dwie złotych trzy i groszy dziesięć, Raffałowi za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Sobienalazłowi za piwo groszy trzynaście, Piotrowi Kopcze za beczkę piwa złoty jeden groszy dwadzieścia, Nosczancze za chleb i pieniędzy za żyto wziętych złoty jeden, Miedzynej za beczkę piwa złoty jeden i groszy dziesięć, Kropichowi za sukna złotych dwadzieścia ośm i groszy sześć, Rogalczikowej za trzy beczki piwa złotych siedm i groszy sześć, Szostatcze za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Szyndakowi za skórnie groszy dwadzieścia ośm, Mikołajowi Pogorzelskiemu za skórnie groszy dwadzieścia, Kostrzewcze za boty złoty jeden, Piotrowi Postrzygaczikowi za cztery beczki piwa złotych siedm i groszy dziesięć, Jaszkolcze za skórę złotych trzy i groszy dziesięć, [*k. 79*] Wąszowiczowi za skórę i piwo złotych dwa i groszy dwadzieścia i pięć, Sobotcze za półtrzeci beczki piwa i za dwa korcza chmielu złotych dziewięć, Niedzialkowi za skórę złoty jeden, Okrassie za obów złotych dwa groszy cztery, Marchewcze złotych dwa groszy dziesięć, Mathyszowi Machowiczowi złotych dwa i groszy czternaście, Mikołajowi Pogorzelskiemu za boty złotych dwa, Nowotcze za boty złoty jeden.

Item Kostrzewcze za trzewiki groszy dwadzieścia jeden, Szuycze za dwie kłodzie piwa złotych trzy i groszy dziesięć, Wojciechowi Warsschewcze za trzy kłody piwa złotych cztery, Wojcikowi za dwie beczce piwa złotych dwa i groszy dwadzieścia, Gorniowi [*?*] za mięso złotych sześć i groszy ośm, Wilkowi za ćwierć mięsa złoty jeden groszy dwadzieścia cztery, Skarbnikowi za beczkę piwa złotych dwa, Klimontowi Czapnikowi za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Krzemienskiej za dwie beczcze piwa złotych trzy i groszy dziesięć, Wąglowiczowi złotych pięć dla drzew żądane, Omieczinowej [*?*] za piwo złotych dwadzieścia.

Item Tomaszce za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Alexandrowi Szotowi za rzeczy kramne złotych trzydzieści, Piotrowi Szotowi za towary złotych dwadzieścia i ośm, Jakubowi Szotowi za towary kramne złotych czterdzieści, Postrzygaczykowi za beczkę i za achtel piwa złotych dwa i groszy dwadzieścia

siedm, Jadamowi[115] Miachowiczowi za ciżmy groszy dwanaście, Symonowi Kruscze złotych sześć niewinnie od konia wzięte. Nakazujemy, aby pozwana wojewodzina płocka te wszystkie długi zwyż mianowane mieszczanom naszem pomienionem mławskiem przed rewizorem naszem niżej mianowanem, którego do egzekwowania dekretu tego naszego we wszystkich jego punktach ześlemy, natenczas gdy do Mławy zjedzie, *realiter et in effectu indilate* gotowemi pieniędzmi zapłaciła. Także Przybyszowi konia, drugiego Konarzewskiemu i Pieniszkowi wołu, którego niewinnie zabrano, przywróciła i oddała *sub poena* [*k. 79v*] *arbitraria Regia nostra eadem superius interposita*. Co się tycze *reliquem debitorum*, które mieszczanie nasi mławscy przed inkwizytorem regestrami pokazali, jako Janowi Czapnikowi za trzy beczki piwa złotych siedm i groszy sześć, Barthoszowi Groszowi za cztery beczki piwa złotych dziewięć i groszy osiemnaście, Jentkowi za beczkę piwa złoty jeden groszy dwadzieścia, Draszkowi za cielęcinę i mięso wołowe złotych pięć i groszy osiemnaście, Gorgoniowi za cielęcinę groszy dwadzieścia i ośm, potomkom nieboszczyka Korzybka za mięso i cielęcinę złotych ośm i groszy dwadzieścia i sześć, Hołubkowi za mięso i za ryby złotych pięć i groszy czternaście, Albertruscze za pięć beczek piwa złotych ośm i groszy dziesięć, potomkom nieboszczki Skarzyńskiej za dwie beczcze piwa złotych cztery, Mikołajowi Pogorzelskiemu za beczkę piwa złoty jeden groszy dziewięć, Raffalowi za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Łyssemu za beczkę piwa złoty jeden groszy dwadzieścia, Urbancze za dwie beczcze piwa złotych dwa i groszy dwadzieścia, Nosczance drugiej za olej, wiśnie i chleb groszy czternaście, Magdzykowej za chleb złotych dwa, Miedzynej za dwie beczcze piwa złotych dwa i groszy dwadzieścia, Wyłągowi za dwie beczcze piwa złotych trzy, Maciejowej Szadkowskiej za beczkę piwa i korzec chmielu złotych dwa i groszy dwadzieścia pięć, Gęsznikowej za piwo i ryby złoty jeden groszy siedemnaście, Florianowej za cztery beczki piwa złotych pięć i groszy dziesięć, Sobotcze za dwie beczcze piwa złotych cztery, Malowanemu za trzy beczki piwa złotych trzy i groszy osiemnaście, Kędziorkowej za beczkę piwa złotych dwa i groszy dwanaście, Łuccze za beczkę piwa złoty jeden, groszy dwadzieścia i dwa, Okrasie za boty groszy [*k. 80*] dwadzieścia, Marchewcze za boty i trzewiki groszy dwadzieścia siedm, potomkom Drabikowej za skórnie groszy dwadzieścia, Janowi Pogorzelskiemu za pół skóry i za dwie beczce piwa złotych cztery i groszy dziesięć, Janowi Jałmużnikowi za boty i trzewiki złoty i groszy ośm, Raphalowi za trzy pary trzewików i za dwie parze botów złotych cztery i groszy dwadzieścia i dwa, Marchewcze za ostatek obuwia złotych dwa, Skoczylassowi za chleb i za obuwie groszy dwadzieścia, Nieniegowi za sześć par trzewików złotych jeden i groszy trzy, Woznicakowi za trzy pary skórzen i dwie parze trzewików złotych dwa i groszy ośm, Malowanemu za sześć par trzewików złoty jeden i groszy dwadzieścia dwa, Ziadalie [*?*] za sześć par trzewików złoty jeden i groszy trzy, Połapowi za szkórnie i trzewiki złoty jeden, Marcinkowi Małemu za trzy pary botów i za kłodę piwa złotych trzy i groszy dziesięć, Oprzałkowi za boty jedne groszy dwadzieścia.

Item Malowanemu za dziewięć kłód piwa złotych dwanaście, Miąchowiczowi za skórnie groszy dwadzieścia.

---

[115] Właściwie: Adamowi.

Item Woznicakowi po morze za trzewiki i skórnie groszy dwadzieścia i cztery, Marchewcze za trzewiki i boty kowane złoty jeden i groszy cztery, Płakalie za boty kowane złoty jeden, Miączowiczowi po morze za boty kowane, chłopcu groszy dwadzieścia i cztery, Powąscze za skórnie groszy dwadzieścia, Jentkowi za skórnie groszy dwadzieścia, Wozniczce za skórzenki i dziewcze trzewiki groszy dwadzieścia, Raffalowi za skórznie po morze groszy dwadzieścia, Drąszkowi i synom jego za mięso złotych pięć i groszy sześć. Temusz Korzybkowi za łopatkę wołową groszy dwadzieścia, Symonowi Czwikowi za węgorze groszy sześć, Kielcze za mięso złotych pięć i groszy dwanaście, Styncze za mięso złotych ośm i groszy dwadzieścia, Magdzikowi za chleb, sól i mięso złotych pięć i groszy dziewięć, Postrzygacikowi za robotę złotych dziesięć, Sobienalazłowej za dwie beczce piwa, Dryć za dwie beczce piwa, Skarbnikowi za dwie beczce piwa złotych cztery, Michałowi Sopiołakowi kowalowi za robotę złotych trzy, Kołodziejowi za robotę groszy dwadzieścia, Jankowi Czapnikowi za cztery kłody piwa złotych ośm, Zarębczynej za kłodę piwa złotych dwa, Zygmontowi za cztery kłody piwa złotych [*k. 80v*] sześć i groszy dwadzieścia, Piotrowi Maninie [*?*] za wino i małmazję złotych trzynaście i groszy dwadzieścia, Tomaszce za dwie beczce piwa złotych cztery i groszy dwadzieścia cztery, Krzemienskiej za cztery beczki piwa złotych sześć i groszy dwadzieścia cztery, Stanisławowej Koziełkowej za dwie beczce piwa, Naroznej za pięć kłód piwa złotych ośm i groszy dziesięć, Sieczkowej za trzydzieści i cztery beczki piwa złotych sześćdziesiąt i ośm, Jakobowi Szotowi za cztery beczki piwa, Jadwidze Krokoszównie za beczkę piwa złotych dwa i groszy dwadzieścia, Jałmużniczej za trzy beczki piwa złotych sześć, Korynej za cztery beczki piwa złotych sześć i groszy dwadzieścia, Stanisławowi Plewcakowi za dwie beczce piwa złotych trzy i groszy dziesięć, Żabczykowej za dziewięć beczek piwa złotych piętnaście, Szowiolowi za chleb złoty jeden i groszy dwadzieścia, Narożnej za beczkę piwa złoty jeden i groszy dwadzieścia, Miąchowiczowej za dwie beczki beczce piwa złotych cztery, Suycze za kłodę piwa i za półtory beczki złotych pięć, Kakaycze za beczkę piwa złotych dwa i groszy dziesięć, Maleszacce za sześć beczek piwa złotych dwanaście.

Item Sieczkowej za sześć kłód piwa w roku tysiącznem sześćsetnem czwartem wzięte złotych dwanaście, Tarszynej za chleb złotych dwa i groszy dwadzieścia, Stypulance za trzy beczki piwa w roku tysiącznem sześćsetnem trzeciem wzięte złotych cztery i groszy dziesięć, Szadkonskiemu za dwie beczce piwa złotych trzy i groszy dziesięć, Dolezydurze za beczkę piwa złotych dwa. Zdunom wszystkiem za towar i roboty ich, które różnemi czasy dawali i robili złotych trzydzieści. Krawczom też za roboty ich, które od lat piętnastu położyli złotych sto polskich.

Ponieważ pozwana wojewodzina płocka przed inkwizytorem naszem do długów się tych nie znała, owszem jedne być popłacone, drugie nazbyt być przypisane powiedała i poddanem naszem mieszczanom mławskiem o ten ostatek długów iurament tamże przed inkwizytorem defferowała, których długów i plenipotent jej szlachetny Philipp Faggiel przed sądem naszem nie przyznawał. My o te długi nieprzyznane mieszczany nasze mławskie do przysięgi przypuszczamy i nakazujemy, aby pomienieni mieszczenie nasi [*k. 81*] mławscy przysięgą cieloszną swoją długów tych wszystkich zwyż mianowanych, których im pozwana nie przyznawa przed tymże rewizorem naszem niżej zapisanem, którego do egzekucji dekretu tego poślemy na ten czas, gdy do Mławy zjedzie, dowiedli i przysięgali w tę rotę, którą im rewizor nasz z tego dekretu naszego o długi ich

formowany będzie. Po której przysiędze powinna będzie pozwana wojewodzina płocka tym poddanem naszem mieszczanom mławskiem wszystkiem długi zatrzymane, a przez nie przysiężone zapłacić. W czym rewizorowi naszemu niżej mianowanemu *salva moderationem* zachowujemy, którą gdzie ma być uważanie czynić ma w czem sumienie jego onerujemy. Apelacji jednak po przysiędze i moderacyji długów stronom do nas bronić nie ma, jeśliby która apelować chciała. O dług zaś sześćdziesięciu złotych polskich, którego Sieczkowa pożyczyć by miała pozwanej wojewodzinie płockiej, ponieważ pozwana przed inkwizytorem długu tego negowała, aby tymże rewizorem na ten czas, gdy do Mławy zjedzie, pomieniona wojewodzina przysięgła. Za tego długu, co Sieczkowej nie pożyczyła i jako jej tego długu złotych sześćdziesiąt nie ma, tym dekretem naszem nakazujemy. Z strony długów nieboszczyka Zieleńskiego[116], wojewody płockiego małżonka pozwanej, iż pozwana wojewodzina płocka nie jest potomkiem małżonka swego, ale za prawem dożywotniem starostwo nasze mławskie trzyma, dlatego ją o te długi, które małżonek jej mieszczanom winien został, wolną czyniemy. Mieszczanom naszem mławskiem wolne prawo o te długi swe przeciwko potomkom jego *in foro fori* zachowujemy.

O wzięcie prochu beczki z kramu Tomaszowi Szotowi przez Radzymowksiego, także temuż przez Wróblewskiego guzików dziewiąci tuzinów. Więc o wzięcie Piotrowi Szotowi przez tegoż Radzymowskiego prochu i inszych potrzeb i o uderzenie chłopca jego w kramie, także o wzięcie temuż Piotrowi Szotowi przez Wróblewskiego z kramnicy gwałtem kopy gwoździ żelaznych, płótna czarnego i nici i zbicie chłopca jego w kramie. [*k. 81v*] Więc też Gąssinównie i Kazanównie o groszy czterdzieści, które Wróblewskiemu za żyto dała; także o zbicie Dryaki na pniu przez Wróblewskiego jawnie przy ludziach; więc Kiełczakowi, którego Paweł Radzymowski ranił, jako też córce Anny Tomaskiej, którą Wróblewski zbił; także Marcinowi Magdzikowi, którego Radzymowski, sługa pozwanej zbił, konia mu raził, siodło i złotych onemu wziął. Sieczce także staremu, którego Wróblewski zbił, krowę, parę koni i kozę mu wziął. Nakazujemy, aby pozwana wojewodzina płocka przed rewizorem naszem, na ten czas gdy do egzekucji tego dekretu zjedzie, pomienionem poddanym naszem z sług swoich skuteczną i nieodwłoczną sprawiedliwość uczyniła *sub poena arbitraria nostra Regia*.

Strony Michała Sieczki, na którego ojcu pozwana wojewodzina płocka, jako się z relacji inkwizytora naszego pokazało, winy półtorasta złotych, gotowemi pieniędzmi go [*?*] actią kryminalną o gwałt białogłowski tego Michała Sieczki, syna swego zajednał, moderując tę winę. Nakazujemy, aby pozwana temu Sieczce złotych sto polskich tamże przy rewizorze naszem wróciła *sub simili poena arbitraria nostra Regia*.

Do którego to dekretu naszego wykonania *et in executionem* przywiedzenia rewizora z ramienia naszego, urodzonego Marcina Dembskiego, sędziego ziemskiego zawkrzeńskiego, którego wiara i w rzeczach sobie zleconych biegłość jest nam zalecona, tem dekretem naszem deputujemy i czas do zjechania na egzekucję dekretu tego naszego, poniedziałek pierwszy po blisko przeszłej

[116] Grzegorz Zieliński (zm. 1599), od 1576 r. starosta mławski, od 1582 r. wojewoda płocki. *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków*, cz. 1, Toruń 1880, s. 97–111.

śródpostnej niedzieli[117] w Mławie nakazujemy. Na który czas aby pomieniony rewizor nasz zjechał i do egzekucji dekretu tego naszego przystąpił i on we wszystkiem egzekwował i tego dojrzał, aby poddani nasi mieszczanie termin ten *sine perhorrescentia* od dzierżawczyni odprawili, napominamy i tym [*k. 82*] dekretem naszem nakazujemy.

Apelacji jednak obiema stronom *in re principiali* o długi, które poddani poprzysięgać mają *et in causa administrationis iustitiae* do nas nie broniąc, jeśliby która strona apelować chciała.

Do którego dekretu naszego pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Krakowie dnia 11 miesiąca stycznia roku Pańskiego 1607, panowania królestw naszych polskiego XX, a szwedzkiego roku XIII.

Nr 6

Kraków, 9 III 1607 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między Ewą z Mdzewskich Zielińską, wojewodziną płocką a mieszczanami z Mławy.

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 82–82v.*

[*k. 82*] Między panią wojewodziną płocką a mieszczany miasta Mławy.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż gdy za pozwem wielmożnej Jawey Zielenskiey[118], wojewodziny płockiej, starościny naszej mławskiej na mieszczany mławskie sławetne Piotra Maruna, Adama Kopkę, Jana Konarzewskiego, Bartosza Grosza, Simona Marumiaka, Jana Wągłowicza, Bartosza Skorkę, krawca, Floriana Krawca, Wojciecha Kwasznego, Marcina Męczykoskę i insze wszystkie mieszczany mławskie, z opopolne autory i pomocniki, których imiona i przezwiska za mianowane mieć chcą, pozwane, wydanem o wielkie nieposłuszeństwa ich i nieuszanowanie zwierzchności, że na wzgardę prawa pospolitego i zwierzchności Je[*g*]o K M[*iło*]ści, gwałtując pokój i bezpieczeństwo pospolite, który zawsze, a najbardziej dni nabożnych ile białemgłowom zachowane być ma, nie szanując dzierżawczyni i onę lekce poważyszwy w roku blisko przeszłem tysiącznym sześćsetnym piątym w dzień świętego Szczepana[119], gdy dla nabożeństwa do miasta Mławy, dzierżawy swej, przyjechała do gospody jej gwałtem naszli, tumult uczynili, strzelali, sługi jej bili, słowa uszczypliwe zadali samej, o niebezpieczeństwie zdrowia ledwie nie przywiedli i insze swawoleństwa czynili i nieposłusznemi się być pokazali, o czem protestacja grodzka ciechanowska i pozew na nie wydany szerzej obmawia.

Sprawa pomieniona przed [*k. 82v*] sąd nasz przypadła. Na roku tedy teraźniejszym za pozwem zwyż mianowanem przypadającem strony obiedwie stanęły i controversie w sprawie wyżej mianowanej dostateczne czyniły, to jest powodowa przez sługę swego, szlachetnego Philippa Fagla, a mieszczanie mławscy pozwani przez dwu z pośrodka siebie, Adama Kopkę, pisarza miejskiego

---

[117] 26 III 1607 r.
[118] Właściwie: Ewy Zielińskiej.
[119] 26 grudnia.

mławskiego i Jana Konarzewskiego. My controversie ich wysłuchawszy i sprawie dobrze się przypatrzywszy, mając to *in consideratione*, że strona pozwana *contenta* w pozwie opisane *negat*, a od wojewodziny płockiej zaś na dowód się odzywają i *contenta* pozwu swego przez inquisitią dowodzić chcą i o przydanie inquisitora proszą, czego i strona pozwana nie broni, owszem też niewinność swoją przed inquisitorem pokazać chcą. My w tej sprawie natenczas *in principali negocio* nie decydując, najdujemy w niej być potrzebną inquisitią; na której wykonanie teraźniejszem dekretem naszem naznaczamy i deputujemy urodzonego Marcina Dembskiego, sędziego ziemskiego zawkrzeńskiego i czas pewny do odprawienia i wykonania jej, to jest środę pierwszą po blisko przeszłej niedzieli śródpostnej[120] we Mławie naznaczamy. Nakazując aby pomieniony Marcin Dembski, inquisitor od nas naznaczony zjechał do Mławy na dzień naznaczony w sprawie tej inquisitią dostateczną o sprawie pomienionej i o uczynku w protestacji i w pozwie opisanem i jeśli natenczas strona powodowa, wojewodzina płocka we Mławie i gospodzie tej była, uczynił świadectwa i wiadomości w tej mierze od ludzi statecznych, wiarygodnych dosięgał. Sprawę tę dostatecznie opisał i onę spisawszy, stronom obiema *in occluso rotulo*, abyśmy się w sprawie tej dostatecznie informować mogli, oddał. Po której inquisitii stronie obie dwie będą mieć rok przed nami i sądem naszem referendarskiem gotowy i zwity w niedziel sześć w Krakowie, albo gdzie natenczas z dworem naszem będziemy, ku dalszemu w sprawie tej postępkowi, według teraźniejszego dekretu naszego roku zachowałego, bez żadnego do sprawy tej przypozwu.

Dan w Krakowie, dnia 9 miesiąca marca roku Pańskiego 1607 panowania królestw naszych polskiego XX a szwedzkiego roku XIIII.

Nr 7

Warszawa, 9 IX 1611 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między urodzonym Janem Gostomskim[121], starostą wareckim a mieszczanami z Warki[122].

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 192–193.*

[*k. 192*] Dekret między p[anem] starostą wareckim a mieszczany wareckiemi.

Sigismundus Tertius, etc. Significamus praesen[*tibus*] litter[*is*] nostris quorum interest universis et singulis. Exortas esse controversias inter generosum Joannem Gostomski, valeczen[*sem*] et vareczen[*sem*] nostrum capitaneum et oppidanos vareczen[*ses*] occasione exactionis ab ipsis [*k. 192v*] floreni unius Polon[*icali*] ultra contractus magnifici olim Hieronimi Gostomski, posnanien[*si*] palatini nomine praefati capitanei moderni vareczen[*si*] filii sui cum iisdem oppidanos de non exactione solummodo per viginti grossos mutuo initos

---

[120] 28 III 1607 r.

[121] Jan Gostomski (ok. 1576–1623), starosta warecki i wałecki, wojewoda inowrocławski, brzesko-kujawski. K. Chłapowski, *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565–1795. Materiały źródłowe*, Warszawa, Bellerive-sur-Allier 2017, s. 296, 318, 346.

[122] Warka w dawnej ziemi czerskiej; prawa miejskie uzyskała w 1321 r. Obecnie w powiecie grójeckim. R. Krzysztofik, *Lokacje miejskie*, s. 80–81.

idque redimendo duas mensuras seu metretas in molendino a quolibet braseo, eor[*um*] iuxta antiqua privilegia per quinque vel sex coros iuxta posteriores autem contractus per septem coros cum medio confecto. Tum etiam redimendo quinque tunnas cervisiae capitaneis nostris ad curia[*m*] nostram varecen[*sem*] singulis septimanis ab antiquo iuxta iura et privilegia DD antecessorum nostrorum ipsis concessa dari nunc autem viginti grossos tam praefatas quinque tunnas quam etiam metretas redimi solitis.

Quam causa cupientes nos inter eundem modernum aliosque in posterim futuros capitaneos nostros, ut eosdem oppidanos aliquid certi et definiter ratione praemissorum constituere et omnes in poster[*um*] litium et controversiarum occasiones tollere de eiusdem capitanei nostri ac oppidanor[*um*] mutuo et benevolo confesu in vim legis perpetuo duraturae statuimus et decernimus. Quatenus oppidani nostri vareczen[*ses*] iam ex nunc in posterum non plus nec ultra quam per octo coretos mensur[*ae*] usitat[*ae*] czernen[*si*] ex bonis et mundis frugibus videlicet tritico et hordeo puro brasea sua conficiant, a quibus singulis braseis viginti quinque grossos capitaneo nostro moderno et aliis postmodum futuris ad curiam nostram solvant. Idque pro redemptione duarum mansuram seu metretar[*um*] et quinque tunnarum cervisiae, quas antea huiusque secundum antiqua privilegia capitaneis nostris solvere singulis septimanis tenebantur. In molendino vero a molitione singulorum braseorum grossum unum cum medio molitori iidem oppidani nostri solvant nec plus ab eis ratione molitionis exigi ulla ratione praesumatur. Hoc quoque caven ut ordo debitis in molendino nostro in eisdem braseis moliendis teneatur et observetur nimirum ut qui prior ad moliendum detulerit, eius braseum prius moliatur isque ordo perpetuo servetur. Quod si molendinator secus fecerit et ordinem aliquo respectu vel precio ductus interverterit, ea de re coram capitaneo nostro vel eius locumtenente conventus debita poena a capitaneo puniatur.

Insuper statuimus et decernimus ut iisdem oppidani capitaneo nostro nunc et pro tempore existenti vas cervisia[*m*] quodlibet pro usu et necessitate ipsius propria minori precio quam extraneis vendatur videlicet duobus grossis minus iuxta antiquam consuetudinem vendere teneatur. Quapropter mandamus eidem capitaneo nostro varecen[*si*] generoso Joanni Gostomski aliisque postmodum [*k. 193*] futuris capitaneis nostris varecen[*sibus*] ut ipsos oppidanos circa decretum praesens conservent et conservari curent. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni consignari mandavimus.

Datum Varsoviae die IX mensis Novembr[*is*] MDCXI regnor[*um*] etc.

Tłumaczenie:[123]

Zygmunt III itd. Oznajmiany niniejszym naszym dokumentem, komu to wiedzieć potrzeba, wszystkim razem i każdemu z osobna. Powstał spór pomiędzy urodzonym Janem Gostomskim, wałeckim i wareckim naszym starostą a mieszczanami wareckimi z powodu pobierania od nich jednego florena polskiego więcej, niż opiewał to kontrakt zawarty przez zmarłego Hieronima Gostomskiego, wojewodę poznańskiego w imieniu jego syna, rzeczonego obecnego starosty wareckiego z tymiż mieszczanami, dotyczący nie pobierania jedynie 20 groszy

[123] Tekst w przekładzie Rafała Górnego.

uzgodnionych wspólnie i wykupieniu dwóch miar w młynie jakiegokolwiek słodu za pięć lub sześć korców wedle dawnego przywileju, a wedle rzeczonego kontraktu za siedem. Następnie w sprawie wykupywania co tydzień pięciu beczek piwa starosty naszego do dworu naszego wareckiego, co ustanowiono wedle praw i przywilejów dla przodków naszych, które to pięć beczek można obecnie kupić za 20 groszy. Przeto my pragnąc, aby pomiędzy tymże obecnym oraz innymi przyszłymi starostami a rzeczonymi mieszczanami nie zaszły uprzedzenia, a także, aby uniknąć w przyszłości wszelkich sporów i procesów wzajemnych starosty naszego i mieszczan, mocą prawa wiecznie trwającego postanawiamy i nakazujemy, że mieszczanie nasi wareccy już od teraz na przyszłość będą robić nie więcej niż 8 korców miary czerskiej słodu z dobrego i czystego zboża, mianowicie przygotowanego z pszenicy i jęczmienia, za którą miarę słodu będą płacić dwadzieścia pięć groszy do dworu naszego staroście naszemu obecnemu i innym, którzy po nim nastąpią. I to będzie za odkupienie dwóch miar i pięciu beczek piwa, które byli zobowiązani płacić naszym starostom według dawnych przywilejów. W młynie za przemielenie pojedynczej miary ziarna mieszczanie nasi zapłacą jeden grosz i pół młynarzowi, który nie będzie od nich żądał należności z góry. I tego należy pilnować, aby w młynie porządek podczas przemiału ziarna trzymany był bacząc, aby który pierwszy do młyna zawiózł, jemu pierwszemu ziarno przemielone ma być, kolejnością taką na zawsze ustanowioną. Jeżeli jednak młynarz postąpi inaczej i z jakiegoś powodu lub korzyści odwróci kolejność, przez starostę naszego lub jego zastępcę ukarany zostanie.

Ponadto postanawiamy i nakazujemy, aby wedle dawnego zwyczaju wspomniani mieszczanie byli obowiązani sprzedać staroście naszemu teraz i w przyszłości kłodę piwa jakiegokolwiek dla jego własnego użytku po cenie mniejszej aniżeli obcy płacą, mianowicie o dwa grosze mniej. To również przykazujemy temuż staroście naszemu wareckiemu szlachetnemu Janowi Gostomskiemu i wszystkim przyszłym starostom naszym wareckim, aby rzeczonych mieszczan przy dekrecie naszym niniejszym zachowali i go przestrzegali. Na co dla wiarygodności, niniejszy dokument ręką naszą podpisany pieczęcią koronną opieczętować rozkazujemy.

Dano w Warszawie, dnia 9 miesiąca listopada roku 1611, panowania etc.

Nr 8

Kraków, 29 IV 1609 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między Pawłem Garawskim[124]*, starostą wyszogrodzkim a mieszczanami z Wyszogrodu*[125]*.*

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 175–176.*

---

[124] Paweł Garawski (zm. 1618), w 1579 r. poślubił Dorotę Zielińską, córkę Grzegorza Zielińskiego i Ewy z Mdzewskich, od 1606 r. starosta grodowy wyszogrodzki. Z. Anusik, *Garawscy herbu Grzymała w XV–XVII wieku. Przyczynek do dziejów i genealogii rodu*, „Przegląd Nauk Historycznych", t. 14, 2015, nr 2, s. 51–56.

[125] Wyszogród w dawnej ziemi wyszogrodzkiej; prawa miejskie uzyskał w 1398 r. Obecnie siedziba gminy miejsko-wiejskiej w powiecie płockim. R. Krzysztofik, *Lokacje miejskie*, s. 84–85.

[*k. 175*] Dekret między p[*anem*] starostą a mieszczany wyszogrodzkiemi.

Zygmunt Trzeci etc. Oznajmujemy wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż był zapozwany przed sąd nasz referendarski mandatem naszym urodzony Paweł Garawski, starosta nasz wyszogrodzki, a to na instancję poddanych naszych mieszczan wyszogrodzkich, także i młynarzów tamecznych, którzy pewne krzywdy i uciążenia niżej opisane od niego ponosić się mieli. Na który termin z mandatu przypadły, gdy strony obiedwie, mieszczanie przez dwu na to wysadzonych sąsiadów swoich, Marcina Ligę i Jakuba Krupę a młynarze przez Grzegorza Lakomego i przez szlachetnego Andrzeja Janockiego, a pozwany urodzony starosta pomieniony sam przez się i przez szlachetnego Jana Sikorskiego stawili się, ciż mieszczanie skargi i krzywdy swoje przeciwko pozwanemu takowe wnosili. A naprzód skarżyli się, że pewne role albo morgi miejskie od książąt jeszcze mazowieckich onym nadane i przez rewizora naszego, urodzonego Daniela Domarackiego podane, dzierżawca nasz odjąć miał i do tego czasu trzyma. Do tego sep, którą na zamek oddawają wierzchowatą miarą nad powinność ich i nie tym korcem, którym oni z dawna oddawać zwykli byli, odbierać każe brakując choć dobrym zbożem. Rzemieślniki robotami bez zapłaty zarzuca, piwa do karczm wsi tego starostwa z miasta dodawać zakazuje, od słodów miary we młyniech przeciwko lustracji *sexagesimi quarti*[126] od nich przebierać, mieszczany więzieniem zamkowym karać i ciemiężyć dopuszcza. A na koniec młynarze tameczne łodne do robót im niezwyczajnym przymusza i wymiar, choć nie melą, od nich pobiera.

My tedy tak skarg tych poddanych naszych, jako i pozwanego obrony i dawania sprawy pilnie i uważnie przesłuchawszy, taką o wszystkich decyzję uczyniliśmy i czyniemy. A naprzód co się dotycze odjęcia morgów, ponieważ jako od pozwanego sprawę dawano, że przed objęciem jego dawno te morgi do zamku należały, a mieszczanie prawo o nie z antecessorem jego w sądzie naszym referendarskim [*k. 175v*] zacząwszy za zejściem jego *ad male narrata* w kancelarii naszej *in praeiudicium proventuum nostrorum regalium inquisitoria* do podania sobie takowych morgów otrzymali, tedy sprawę tę do tegoż sądu naszego asesorskiego odsyłamy, do którego będzie wolno actorom pozwać starostę teraźniejszego dla skończenia sprawy *zaczętej iuxta iuris ordinem et praescriptum*. A co się dotycze spi, tę według lustracji *anni millesimi quingentesimi sexagesimi quarti* oddawać będą do zamku naszego powinni, miarą targową wyszogrodzką pod strych, zbożem dobrze wychędożonym nie z plewami, takim jednak, jakie się na ten czas na ich gruntach zrodzi, a czas do wydawania takowej spi przychylając się do dekretu świętej pamięci królowej Bony w Warszawie *in anno millesimo quingentesimo quadragesimo octavo* uczynionego naznaczamy podczas wiosny, gdy za opadnięciem lodu pierwszego z Wisły statki do Gdańska spuszczać poczną.

Rzemieślnikom za roboty ich także i piwowarom, od których piwa do zamku brano, aby się zapłata i nadgroda dostateczna stała przez starostę naszego od daty dekretu niniejszego za trzy niedziele nakazujemy. Piwa zaś przedawać mieszczanom starosta nasz do karczem wsi przyległych starostwa tamtego

[126] Lustracja z 1564 r.

słusznie broni, ponieważ z browarów tylko folwarkowych w karczmach wiejskich piwo szynkowane być ma. Nie ma jednak być zakazano poddanym ze wsi do miasta na piwo przychodzić. Od słodów we młyniech naszych podług lustracji *anni millesimi quingentesimi sexagesimi quarti* cztery tylko miary wierzchowate słodu odbierane być mają, które cztery miary czynią pół korca słodu a ośm korzec wierzchowaty miary wyszogrodzkiej. Także i od słodu gorzałczanego według tejże lustracji i zwyczaju zachowałego powinności oddawać mają.

Gdy który mieszczanin co zawini nie więzieniem zamkowym, ale miejskim karany być ma według uznania urzędu miejskiego tamecznego, wcale jednak jurysdykcja starosty naszego zostawać ma, która według prawa należy. A na koniec co się dotyczy młynarzów łodnych przy tamtym mieście czy w oddawaniu wymiaru według zwyczaju dawnego zachowani być mają i na ten czas tylko wymiar oddawać, kiedy mleć będą. A względem inszych powinności, iż pomieniony nasz starosta w sądzie [*k. 176*] naszym sprawę dał, że w inszych starostwach i miastach naszych wzgórę i poniżej Wyszogrodu młynarze łodni na takowychże ubytkach i własności siedzący do poprawy zamków naszych powinni są, nakazujemy, aby i ci także wyszogrodzcy, gdy im rozkażą a potrzeba się tego pokaże, z toporem do poprawy budynku zamku tamecznego się stawić nie omieszkiwali.

Na koniec i w tych i w innych rzeczach na nic niezwykłego i niepowinnego mieszczanie pomienieni wyciągani być nie mają, ale wedle lustracji i powinności w niej opisanej wcale zachowani, a nade wszystko, aby o to że się do nas w krzywdach swych uciekli, karani nie byli, gdyż to każdemu z poddanych naszych jako do pana zwierzchniego wolno być ma. Przeto pokój im tym listem naszym warując, chcemy i nakazujemy, aby to wszystko cośmy dekretem naszym niniejszym oznaczyli i nakazali, strony obiedwie mocnie i nienaruszenie trzymały *sub poena nostra Regia arbitraria* mocą dekretu naszego. Do którego dla większej wiary i pewności pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy i stronom obiema podać rozkazaliśmy.

Działo się w Krakowie, dnia 29 miesiąca kwietnia roku Pańskiego 1609. Panowania królestw naszych polskiego XXII, szwedzkiego XVI. Na własne króla J[*ego*] M[*iłoś*]ci rozkazanie.

Nr 9

Warszawa, 15 IV 1612 r.

Dekret sądu referendarskiego koronnego między Pawłem Garawskim, starostą wyszogrodzkim a mieszczanami z Wyszogrodu.

Oryg. *Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. Ks. Ref. 3, k. 202v–204v.*

[*k. 202v*] Dekret między mieszczany wyszogrodzkiemi a p[*ane*]m starostą wyszogrodzkim.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż wytoczyła się przed sąd nasz z apelacji od rewizora naszego, urodzonego Jarosza Miłońskiego, sekretarza naszego sprawa między mieszczany wyszogrodzkiemi, poddanemi naszemi a urodzonym Pawłem Garawskim, starostą wyszogrodzkim, a to względem różnych uciążenia i doległości, które pomienieni mieszczanie od urodzonego starosty naszego [*k. 203*] mienili, dla których uspokojenia

pomienionego rewizora z dworu naszego do tego tam starostwa czasy niedawnemi posyłaliśmy. Na terminie tedy dzisiejszym stronom z apelacji przypadającym, gdy pomienieni mieszczanie przez szlachetnego[127] i sami przez się, a urodzony starosta nasz przez szlachetnego Marcina Ciołkowskiego przed sądem naszym stanęli i controversie swe wnosili. My controversii obudwu stron pilnie się przysłuchawszy i aktowi rewizorskiemu tudzież też i inszym dokumentom pilno się przypatrzywszy, takąśmy decyzję i uznanie o wszystkich controversiach ich uczynili. A naprzód co się dotycze miar słodowych, skarżyli się mieszczanie od urodzonego starosty naszego od słodów miary wielkie przeciwko dekretowi naszemu *in anno millesimo sexcentesimo nono*[128] uczynionemu biorą. Słodem gdy się co jęczmienia zawadza, brakują. Od słodów także gorzałczanych miary jako i inszego słodu wybierają, a nadto oddawszy miarę do zamku należącą, z osobna młynarz swoją miarę wyciąga. Na co od urodzonego starosty tę sprawę dawano, a naprzód strony miary, że jaką zastał, takową odbiera. O brakowanie słodem tak powiedział, że mieszczanie sami pszenicę podług rewizji *millesimi quingentesimi sexagesimi quarti*, a nie z jęczmienia robić piwo powinni. Od słodów gorzałczanych jako mu podano miary wybiera. O młynarzach, aby mieli osobną miarę brać, nie wie i nie rozkazuje. Na które skargi takąśmy decyzję uczynili. A wprzód o miary dekret rewizora naszego *in toto* aprobujemy, aby na potym miarą wyszogrodzką od tegoż rewizora wymierzoną i znakiem urodzonego starosty i miejskim naznaczoną, miary słodowe na zamek odbierano. Jednak osobnej miary, którą sobie do tego czasu młynarze uzurpowali, mimo zamkową, młynarzowi mieszczanie oddawać nie powinni, ale z tych miar, które oddadzą zupełną zamkowi, młynarz sobie trzecią przy wymiarze zostawiać ma. A co się dotycze miar od słodów piwnych w rewizji *anni millesimi quingentesimi sexagesimi quarti*, tak opisano, iż jest obyczaj w tym mieście, że piwowarowie polewają pszenicą na słód korcy ośm, a nie więcej, które potym razem [*k.203v*] do młyna końskiego zawożą, a od ośmi korcy biorą cztery miary słodu wierzchowato, które czynią pół korca słodu, a ośm czynią korzec jeden miary wierzchowatej wyszogrodzkiej. Tedy nakazujemy, aby podług tej rewizji nie innego zboża, ale pszenicy miary cztery słodu wierzchowate podług opisania rewizorskiego na zamek oddawane były. Strony słodów gorzałczanych aprobujemy także dekret rewizorski.

Co się spi dotycze nakazujemy, aby podług dekretu naszego pierwszego i rewizorskiego mieszczanie postępowali. Targowe od drzewa, które Wisłą nie na własną domową potrzebę mieszczanie przypuszczają po groszu od tafli podług zwyczaju inszych miast do zamku oddawać mają. A iż się też skarżyli niektórzy mieszczanie i rzemieślnicy różni i rybacy o długi prywatne, których słudzy urodzonego starosty naszego za różne potrzeby i roboty na borg biorąc nie płacili, które *specifice* w akcie rewizorskim mianowane są, chcąc *circa regestra sua iuramentem* onych comprobowacz, nakazujemy, aby urodzony starosta nasz, na co sam się submittował, dosyć uczynił za takowe długi dostateczną o nich uczyniwszy inquisitią *a data praesentis decreti in sex septimanas*.

Gdy który mieszczanin co zawini podług dekretu naszego pierwszego nie zamkowym więzieniem, ale miejskim według uznania urzędu miejskiego karany

---

[127] W tekście pozostawiono puste miejsce na imię i nazwisko.
[128] Chodzi o dekret z 29 IV 1609 r. edytowany pod nr 8.

być ma *salva jurisdictione capitanei, quae ipsi de iure competit*. Wnosili zatym młynarze łodni przy tymże mieście osiadłości swe mający, ciężary swe, które mieli od urodzonego starosty ponosić, a osobliwie strony czasu i sposobu wybierania wymiaru, a od urodzonego starosty naszego dekretem naszym pierwszym się zaszczycono, który my i natenczas *in robore* zachowujemy. Mianowicie, aby w ten tylko czas miary oddawali, kiedy mleć będą, a nie w niedzielę, ale w poniedziałkowy dzień one odbierane sposobem z dawna zwykłym były. W inszych punktach uznanie rewizorskie aprobujemy.

A przystępując do skarg rybaków tegoż miasta decyzje rewizora naszego także potwierdzamy, z tą deklaracją strony drzewa, którego na Wiśle, gdy się rozwodek trafia, albo na wiosnę dostawają, że nie to co na piasku oschnie, ale male tylko któremu na wodzie, gdy płynie czółnem zabierać mogą, im należeć ma. Ciż winni biegać do Płocka i do Zakroczymia [*k. 204*] podług rewizji *millesimi quingentesimi sexagesimi quarti* o swej strawie, a dalej nie powinni, za słuszną nadgrodą. W skargach garnczarzów uznanie tegoż rewizora naszego pochwalamy, aby na zamek darmo nie powinni byli na potym robić, ani garnców dawać, ponieważ z domów swych czynsz jako inni mieszczanie płacą i gliny sobie od sąsiad przyległych kupują. Targowego od ich własnej roboty brać nie mają. Na koniec co się dotycze szewców tegoż miasta, którzy się skarżyli, że im robotę na zamek biorą, którą płacą jako chcą, mianowicie boty męskie za groszy dziesięć, białogłowskie za groszy pięć wywodząc dekretem króla świętej pamięci Stefana, że tego nie powinni. Do tego czynsz podług drugich mieszczan od nich z domów wyciągają mimo czynsz świętomarski, którego płacą, by ich najwięcej, by i najmniej było złotych cztery, a nie więcej podług rewizji mianowanej. Na co takąśmy decyzję uczynili, że urodzony starosta nasz dawnego zwyczaju (którym się szczyci, trzymać się ma), a jeśliby szewcy przy przywileju swym stać chcieli, tedy wolną im actią w sądzie naszym asesorskim zachowujemy, gdzie *de validitate privilegiorum* uznanie się dzieje. A co się dotycze czynszu, ten podług rewizji zwyż mianowanej wszyscy, by ich najwięcej było, płacić mają złotych cztery, a nie więcej, a z domów już płacić nie będą powinni. Jednak jeśliby inszy handel jaki wiedli, względem tego sposobu płacić mają. Targowego oddawać od dębów, które swym wozem na potrzebę swą domową przywożą nie powinni, ale jeśli kto inszym przywiezie, ten płacić ma. Co się dotycze skargi młynarza łodnego Grzegorza Łakomego, skazanie rewizora naszego także potwierdzamy i najdujemy, że ci młynarze na cudzą dziedzinę młynów spuścić nie mają, wolno im jednak być ma młyn przedać, komu chcą tegoż starostwa poddanemu naszemu. Mateusz Piianka pogorzelec, ponieważ mu tylko spichlerz a stodoła zgorzała, tedy gdy to *authentice* pokaże, że zboże natenczas w stodole jego, albo spichlerzu było, spi za jeden rok tylko wydawać nie będzie powinien.

W inszych wszystkich punktach, o których w sądzie naszym deklaracja się jaka nie stała, dekreta rewizorskie aprobujemy i wszystko to, cośmy natenczas [*k. 204v*] postanowili, mocą dekretu naszego niniejszego utwierdzamy. Do którego dla lepszej pewności pieczęć naszą koronną przycisnąć rozkazaliśmy.

Działo się w Warszawie dnia 15 miesiąca kwietnia 1612, panowania etc.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. MK 133; Księgi Sądu Referendarskiego, sygn. Ks. Ref. 3, 5–6, 17; Lustracje, dz. XVIII, sygn. 6.

Opracowania

Anusik Z., *Garawscy herbu Grzymała w XV–XVII wieku. Przyczynek do dziejów i genealogii rodu*, „Przegląd Nauk Historycznych", t. 14, 2015, nr 2, s. 25–83.

Augustyniak U., *Myszkowski (Myszkowski-Gonzaga margrabia na Mirowie) Zygmunt* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 404–407.

Baranowski I.T., *Księgi referendarskie*, t. 1: *1582–1602*, Warszawa 1910.

Baranowski I.T., *Sądy referendarskie*, „Przegląd Historyczny", t. 9, 1909, s. 82–96, 170–184.

Bartoszewicz A., *Czas w małych miastach. Studium z dziejów kultury umysłowej późnośredniowiecznej Polski*, Warszawa–Pułtusk 2003.

Boniecki A., *Herbarz Polski*, t. 1, Warszawa 1899.

Chłapowski K., *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565–1795. Materiały źródłowe*, Warszawa, Bellerive-sur-Allier 2017.

Gmina Budziszewice, red. R. Brysik, M. Lachowska, Węgrzynowice 2017.

Inwentarz Metryki Koronnej. Księgi wpisów i dekretów polskiej kancelarii królewskiej z lat 1447–1795, oprac. I. Sułkowską-Kurasiowa, M. Woźniakowa, Warszawa 1975.

Keckowa A., Pałucki W., *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII wieku*, t. 1-2, Warszawa 1955–1957.

Krawczuk W., *Pisarze dekretowi* [w:] *Poprzez stulecia. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Antoniemu Podrazie w 80. rocznicę Jego urodzin*, red. D. Czerska, Kraków 2000, s. 39–43.

Krawczuk W., *Pisarze kancelarii koronnych Zygmunta III Wazy*, „Studia Historyczne", R. 36, 1993, z. 2, s. 149–164.

Krzysztofik R., *Lokacje miejskie na obszarze Polski. Dokumentacja geograficzno-historyczna,* Katowice 2007.

Kula W., *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963.

Lepszy K., *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, Warszawa 1953.

Lolo R., *Miasta mazowieckie XVI–XVIII wieku. Szkice i studia*, Warszawa 2021.

Łosowski J., *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013.

Pałucki W., *Odnalezione dwa dekrety Referendarii Koronnej z r. 1633–1634* [w:] *Księga Pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, red. A. Stebelski, Warszawa 1958, s. 287–315.

Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010), red. B. Kasprzyk, Kraków 2010.

Rafacz J., *Sąd referendarski koronny. Z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948.

Rostafiński J., *Symbola ad historiam naturalem medii aevii*, Cracoviae 1900.

Rymaszewski Z., *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI–XVIII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985.

Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka, oprac. G. i J. Zielińscy, cz. 1–2, Toruń 1880–1881.

Woźniakowa M., *Księgi Referendarii Koronnej z lat 1698–1763. Sumariusz*, t. 1: *1698–1732*; t. 2: *1735–1763*, Warszawa 1969–1970.

http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Metr_Korx.xml [dostęp: 25.03.2022].

Streszczenie

Referendaria Koronna to królewski sąd zadworny, który rozstrzygał spory między poddanymi a dzierżawcami dóbr koronnych. Zachowane do dziś dekrety referendarskie stanowią część Metryki Koronnej i są przedmiotem badań głównie dwóch dyscyplin naukowych: historii społeczno-gospodarczej i historii dawnego prawa polskiego. W artykule omówiono dekrety z lat 1605–1612 pochodzące z księgi referendarskiej o sygnaturze 3. Na ich podstawie wskazano główne przedmioty sporów, którymi były powinności i świadczenia chłopów względem dzierżawców wsi, oraz scharakteryzowano przebieg procesu sądowego. W aneksie źródłowym umieszczono 9 dekretów Referendarii Koronnej, w których stroną w sporze byli mieszczanie miast mazowieckich: Budziszewic, Goszczyna, Mławy, Warki i Wyszogrodu. Prezentowany materiał archiwalny stanowi przyczynek do badania w skali mikrohistorycznej życia codziennego społeczności małego miasta na początku XVII w., które było typowe dla krajobrazu urbanistycznego nowożytnej Rzeczypospolitej.

Decrees of the Crown Referendarial Court concerning Budziszewice, Goszczyn, Mława, Wyszogród and Warka, from the period 1607–1612

Summary

The Crown Referendarial Court was a royal court that settled disputes between subjects and tenants of royal estates. The extant Referendarial decrees constitute part of the Crown Metrica and are studied mainly for the purposes of two scientific disciplines: socio-economic history and the history of Old Poland law. The article discusses decrees from the years 1605-1612 from the referendary book No. 3. Based on those, primary reasons for disputes were indicated, such as obligations and services of peasants towards village leaseholders, and the course of court proceedings was characterised. The source appendix contains 9 decrees of the Crown Referendarial Court, in which burghers of the Mazovian towns of Budziszewice, Goszczyn, Mława, Warka and Wyszogród were parties to the disputes. The presented archival material is a contribution to a micro-historical study of the everyday life of small town communities at the beginning of the 17th century, typical of the urban landscape of the Republic of Poland of the modern era.

Słowa kluczowe: Metryka Koronna, Referendaria Koronna, małe miasta, Mazowsze, staropolski proces sądowy

Keywords: Crown Metrica, Crown Referendarial Court, small towns, Mazovia, court proceedings in Old Poland

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Rafał Jankowski
https://orcid.org/0000-0001-7634-9565
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

SPIS KSIĄG GRODZKICH STĘŻYCKICH Z 1792 ROKU

Celem artykułu jest szczegółowe opisanie ksiąg grodzkich stężyckich z lat 1564–1792, które znajdowały się w archiwum grodu w Stężycy. Jest to też przyczynek poszerzający wiedzę o stratach w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie podczas II wojny światowej. Mimo całkowitego zniszczenia ksiąg stężyckich zachowały się jednak źródła pośrednie, które umożliwiają wgląd w historyczny zasób akt. Dla poznania ksiąg stężyckich ważny jest ich spis z 1792 r., umieszczony w artykule.

Jedną z największych strat w zasobie archiwalnym poniesionym przez kulturę polską podczas II wojny światowej jest zniszczenie dużej części ksiąg sądów szlacheckich oraz akt miejskich przechowywanych w AGAD. Wraz z archiwaliami przepadły również pomoce archiwalne, które były integralną częścią powyższych serii ksiąg[1]. Stąd obecnie problemem jest ustalenie nawet podstawowych informacji o zespołach ksiąg sądów szlacheckich, takich jak nazwa serii, daty graniczne, wielkość oraz ogólna charakterystyka zawartości[2]. W AGAD zachowały się spisy ksiąg sądów szlacheckich, w większości jednak tylko dla ksiąg, które przetrwały do naszych czasów[3]. W tej sytuacji

---

[1] W 1844 r. księgi grodzkie stężyckie miały rejestry spraw z lat 1576–1795 spisane w 16 księgach, T. Mencel, Z *dziejów staropolskich akt władz partykularnych mazowieckich i podlaskich w XIX wieku (spisy zawartości archiwów akt dawnych w Płocku, Łomży i Siedlcach)*, „Miscellanea Historico-Archivistica" (dalej: MHA), t. 1, 1985, s. 61.

[2] A. Stebelski, *Dzieje zniszczenia Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 20–28; A. Wolff, *Akta partykularne przedrozbiorowe Archiwum Głównego 1381–1835* [w:] tamże, s. 182–185, 191–220; J. Krochmal, *Kalendarium dziejów Archiwum Głównego Akt Dawnych i jego poprzedników (1807–2011)*, MHA, t. 18, 2011, s. 66–68.

[3] Zob. bardzo szczegółowy sumariusz chronologiczny ksiąg ziemskich szadkowskich z lat 1417–1768. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Sumariusze i księgi pomocnicze urzędu grodzkiego sieradzkiego oraz varia z akt ziemskich i grodzkich wielkopolskich (dalej: Sumariusze), sygn. 1, s. 1–324. Podobnie spisy ksiąg ziemskich i grodzkich

szczególnego znaczenie nabierają źródła wiedzy o zniszczonych archiwaliach staropolskich. Stąd zainteresowanie badaczy przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (rkps nr 5066) „Spisem Archiwów Akt Dawnych w Królestwie [Polskim] z wyszczególnie[nie]m rodzaju i gatunku akt, w tychże zachowanych" autorstwa Erazma E. Goldmana, wieloletniego archiwisty Archiwum Akt Dawnych w Piotrkowie Trybunalskim, sporządzonym – według wydawcy – między 1845 a 1860 r.[4] Na spis ten zwrócił uwagę Adam Wolff[5], który wprowadził go do obiegu naukowego w opracowaniu poświęconym oszacowaniu strat wojennych w zasobie AGAD w zakresie „akt partykularnych"[6]. Z tego spisu wynika, że w zasobie archiwum do 1944 r. było łącznie 341 ksiąg grodzkich i ziemskich stężyckich z lat 1564–1810[7]. Bardziej wiarygodny „Spis ksiąg grodzkich i ziemiańskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach z 1844 roku", wydany przez Tadeusza Mencla, podaje, że w tamtejszym archiwum było wówczas 195 ksiąg grodzkich stężyckich z lat 1564–1796 i 114 ksiąg ziemskich stężyckich z lat 1563–1810, co w sumie daje 309 ksiąg[8]. Z powyższych spisów wynika, że między 1844 a około 1860 r. przybyły 32 księgi ziemskie i grodzkie stężyckie. Przynajmniej jeden więc z tych spisów był zrobiony nierzetelnie. Szczegółowość spisu z 1844 r. może przemawiać za tym, że został sporządzony poprawniej od wykazu Erazma E. Goldmana.

Od czasu artykułu Adama Wolffa, szacującego straty ksiąg sądów szlacheckich i miejskich w AGAD podczas II wojny światowej, pojawiło się kilka publikacji, które pozwalają zweryfikować, uzupełnić lub poprawić podawane w nim informacje. Najbardziej znany jest cyk artykułów Jacka Soszyńskiego, w których zamieszczono spisy ksiąg sądowych województwa podlaskiego, ukazujące stan najstarszych akt podlaskich w latach bezpośrednio poprzedzających „potop"

---

sieradzkich z lat 1386–1840, tamże, sygn. 67, s. 3–9, 33 (akt ziemskich sieradzkich i szadkowskich), s. 10–33 (akt grodzkich sieradzkich) i ich zestawienie na s. 34. Por. A. Wajs, *Historyczne i współczesne pomoce archiwalne do akt ziemskich i grodzkich województwa sieradzkiego w AGAD*, MHA, t. 10, 1999, s. 77–86; A. Wajs, H. Wajs, *Aneks (Sumariusze i księgi pomocnicze urzędu grodzkiego sieradzkiego oraz varia z akt ziemskich i grodzkich wielkopolskich)*, MHA, t. 10, 1999, s. 97–115.

[4] R. Jaworski, *Erazma Goldmana spis archiwów Akt Dawnych w Królestwie [Polskim]*, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory", nr 8(10) 2017, s. 86, 88–108. Por. A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 177. Zob. dwa odpisy maszynowe wykonane jako praca zlecona przez Zofię Zaheyową w Krakowie. Jeden egzemplarz złożony w dziale nabytków, a drugi w rękach Adama Wolffa, nabytek nr 132 z 25 IX 1950 r., AGAD, Księga Nabytków AGAD, t. 1 (z lat 1946–1957), s. 69–70; AGAD, Nabytki niedokumentowe Oddziału I, sygn. 61/cz. I–II, s. 1–17.

[5] Zob. M. Bielińska, A. Wolffowa, *Wolff Adam* [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1: 1918–1984, red. M. Bielińska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Łódź 1988, s. 230; J. Grabowski, *Adam Wolff – archiwista Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (1924–1954) i jego wkład w badania mediewistyczne w Polsce*, MHA, t. 18, 2011, s. 212–213.

[6] A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 177–179, 193.

[7] Wydał: R. Jaworski, *Erazma Goldmana spis archiwów*, s. 108. Przywołał go A. Wolff (*Akta* partykularne, s. 205. Podstawa: AGAD, Nabytki niedokumentowe Oddziału I, sygn. 61/cz. I–II, s. 16), lecz podał, że z spis był z lat 1436–1810 (za: S. Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich. II. *Województwo sandomierskie*, „Rozprawy Akademii Umiejętności" [Wydział Historyczno-Filozoficzny. Serya II, t. XVII], t. 42, Kraków 1902, s. 111.

[8] T. Mencel, *Z dziejów*, s. 61.

szwedzki, podczas którego akta te bardzo ucierpiały, a częściowo przepadły. Autor uzupełnił w nich dane dotyczące ksiąg ziemskich brańskich[9], suraskich[10] i tykocińskich[11] oraz podkomorskich bielskich[12].

Ziemia stężycka była jednostką terytorialną I Rzeczypospolitej położoną w województwie sandomierskim w Małopolsce[13]. Do schyłku XVI w. obszar ten był nazywany alternatywnie „terra" (ziemia) lub „districtus" (powiat) i należał do ziemi radomskiej. Od końca XVI w. do schyłku Rzeczypospolitej określany był w źródłach urzędowych (konstytucjach sejmowych, laudach sejmikowych itp.) jako ziemia stężycka. Nie oznaczało to jednak, aby „terra Stenzicensis" nabyła w ramach województwa sandomierskiego uprawnienia polityczno-administracyjne. Nazwano ją ziemią stężycką ze względu na peryferyjne położenie geograficzne (za Wisłą i Wieprzem) w stosunku do głównej części województwa sandomierskiego. Stolica regionu znajdowała się w Stężycy. Miasto niszczone było pożarami (w 1527, 1540, 1580 i 1836 r.) i najazdami (wojsk rosyjskich i kozackich w październiku 1655 r., wojsk szwedzkich w grudniu 1655 r., Tatarów, Kozaków, Siedmiogrodzian, Szwedów i Litwinów w 1657 r.). Ponadto nękały je częste wylewy Wisły, odnotowane w latach 1562–1565, 1567, 1570–1571, 1578, 1580, 1605, 1615, 1621, 1636, 1646, 1646, 1651, 1662, 1713–1714, 1736–1737 i 1814. Odbywały się tam sejmiki i sądy ziemskie (jeden z dwóch w całym województwie)[14]. Główny gród ziemi znany jest szerzej ze zjazdu przedelekcyjnego szlachty polskiej zarządzonego przez prymasa Jakuba Uchańskiego na 12 V 1575 r. w celu przystąpienia do wyboru nowego króla po wyjeździe Henryka III Walezego oraz ze zjazdu szlachty w dniach 9–22 IV 1606 r. podczas rokoszu sandomierskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego i starosty stężyckiego[15]. Ziemia stężycka składała się z jednego powiatu

---

[9] J. Soszyński, *Spis ksiąg ziemskich brańskich z 1647 roku*, „Z Badań nad Polskim Księgozbiorem Historycznym", t. 19, 1999, s. 121–150; A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 194.

[10] J. Soszyński, *Spis suraskich ksiąg sądowych z 1647 roku (suraskie ziemskie inscriptonum i decretorum)*, „Z Badań nad Polskim Księgozbiorem Historycznym", t. 21, 2003, s. 343–360; A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 205–206.

[11] J. Soszyński, *Dwa spisy zaginionych podlaskich ksiąg sądowych z 1647 r. (tykocińskie ziemskie inscriptionum i decretorum)*, „Studia Podlaskie", t. 9, 1999, s. 111–119; A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 206.

[12] J. Soszyński, *Księgi podkomorskie bielskie wg spisu z 1648 r. Przyczynek do badań nad staropolską kulturą prawniczą*, MHA, t. 11, 2000, s. 93–96.

[13] Ziemia stężycka obejmowała obszar obecnego powiatu ryckiego, południowej części powiatu garwolińskiego i południowo-zachodniej części powiatu łukowskiego.

[14] W latach 1563/64–1792 sądownictwo ziemskie w województwie sandomierskim sprawowały dwa sądy, w Sandomierzu i w Stężycy. Konwokacja warszawska 1764 r., zachowując ziemstwo stężyckie, ustanowiła sąd ziemski w Radomiu, którego jurysdykcji podlegały powiaty: radomski, chęciński i opoczyński. *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydanego* (dalej: VL), t. 7, Petersburg 1860, s. 36, f. 66: „Ustawa Ziemstwa Radomskiego w Woiewodztwie Sandomirskim". Równocześnie wskrzesiła ziemstwo pilzneńskie, którego roki odbyły się tylko raz, tamże, s. 36, f. 67. Konstytucja 1766 r. przeniosła roki ziemskie powiatu sandomierskiego, pilzneńskiego i wiślickiego do Wiślicy, tamże, s. 210–211, f. 477.

[15] J. Łosowski, *Akta sądów i urzędów szlacheckich w XIV–XVIII wieku* [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 277: „Niekiedy możliwości oblatowania uchwał zjazdów szlachty prowadziła do paradoksów. Wynikały one z wykorzystywania akt grodzkich [z dużą dozą prawdopodobieństwa również stężyckich – R.J.] do aktykacji uchwał

stężyckiego. Granice przebiegały na południu wzdłuż brzegu rzeki Wieprz, na wschodzie region graniczył z ziemią łukowską, na północ z ziemią czerską (Mazowsze), a na zachodzie granicę wyznaczała Wisła, która biegła wówczas inaczej, pozostawiając na prawym brzegu kilka wsi w okolicy Sieciechowa i Kozienic. Obszar ziemi stężyckiej wykraczał na południe od ujścia Wieprza do Wisły i obejmował tereny wokół ówczesnego miasta Gołąb, aż po dzisiejsze Puławy. W 1791 r. ziemia stężycka obejmowała 24 parafie, a zamieszkiwało ją 32 365 osób[16].

Podczas sejmu piotrowskiego 1562/1563 r. na prośbę posłów województwa sandomierskiego postanowiono, że przywrócone zostaną sądy ziemskie i grodzkie w Stężycy, niegdyś przeniesione do Radomia ze względu na zagrożenie ze strony nieprzyjaciela, nastąpiło prawdopodobnie po wielkich najazdach tatarskich z lat 1500–1502 sięgających Wisły. Jako przyczynę decyzji podano odległość i niewygodę położenia powiatu stężyckiego względem Radomia, zwłaszcza oddzielenie Wisłą od reszty województwa[17]. Równocześnie szlachta powiatu stężyckiego otrzymała prawo wyboru osobnych sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich[18]. Zdecydowano ponadto, że po śmierci aktualnego starosty grodowego radomskiego Stężyca otrzyma osobnego starostę (od 1568 r.). Wszystkie te postanowienia zawiera „Restitutio iurisdictionis terrestris et castren[sis] nobilitati districtus Sthezycen[sis]" z 6 IV 1563 r., dokument wystawiony za zgodą sejmujących stanów[19]. W konstytucji wspomnianego sejmu brakuje powyższych

---

zjazdów szlacheckich zwróconych przeciw królowi (np. w czasie rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego w latach 1606–1609".

[16] B. Chlebowski, *Stężyca* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski (dalej: SGKP), t. 11, Warszawa 1890, s. 339–341; *Stężyca*, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 622; W. Pałucki, *Granice i podziały polityczno-administracyjne* [w:] *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku* (dalej: *Atlas*), red. W. Pałucki cz. 2: *Komentarze, indeksy*, Warszawa 1993, s. 32, 48–49; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10: *Województwo Warszawskie*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska, z. 21: *Powiat rycki*, inwentaryzację przeprowadzili: I. Galicka, H. Sygietyńska i D. Kaczmarzyk, Warszawa 1967, s. 22; K. Kurzyp, *Kartki z historii Stężycy nad Wisłą*, Stężyca 1989, s. 6; tenże, *Stężyca nad Wisłą*, Stężyca 1989, s. 35, 47–48, 74–77; J. Kus, *Wstęp* [w:] *Stężyca nad Wisłą w dokumentach*, red. F. Pawłowski, Stężyca 1993, s. 8–18. Zob. mapę: *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI w. (mapa główna) – Część północna* [w:] *Atlas*, cz. 1: *Mapy i plany*, Warszawa 1993.

[17] *Urzędnicy województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski [seria:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 3, Kórnik 1993, s. 136. Por. K. Kurzyp, *Stężyca*, s. 7.

[18] *Urzędnicy*, s. 140–142, nr 1113–1124 (sędzia); s. 139–140, nr 1096–1105 (podsędek); s. 136–138, nr 1070–1085 (pisarz).

[19] AGAD, Metryka Korona (dalej: MK), sygn. 96, k. 90v–92. Cyt. dokument: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, opisana przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego, wyd. 2, poprawione i uzupełnione przez F.K. Martynowskiego, t. 2, Warszawa 1885, s. 976: „Na sejmie piotrkowskim, wyrzekł Zygm[unt] August we wtorek po niedz[ieli] kwiet[nej] 1563 r.: ponieważ posłowie W[ojewódz]twa Sandom[ierskiego], tak na przeszłych, jak i na teraźniejszym sejmie przekładali nam niedogodności i straty, na jakie są narażeni obywatele powiatu stężyckiego, udając się na sądy ziemskie i grodzkie do Radomia, co im z przykrością przychodzi dla odległości miejsca i częstokroć trudnéj przez Wisłę przeprawy; upraszali nas przeto: abyśmy ziemską i grodzką jurysdykcye, które dawniéj w Stężycy istniały i tylko z powodu napadu nieprzyjaciół do Radomia przeprowadzone były,

postanowień z powodu opuszczenia, jak głosi konstytucja sejmu warszawskiego z 1563/1564 r. zatytułowana „Sąd Grodzki Stężycki", będąca regestrem aktu wystawionego rok wcześniej wpisanego do Metryki Koronnej[20].

W 1793 r. region miał zostać włączony do województwa lubelskiego. Wniesiony na sejmie grodzieńskim 1793 r. projekt włączenia ziemi stężyckiej do województwa lubelskiego z powodu II rozbioru Rzeczypospolitej nie został zrealizowany[21].

Obok podziału na powiaty administracyjne i sądowe ziemskie w historycznym województwie sandomierskim funkcjonowało sześć grodów starościńskich, którym podlegały okręgi o zasięgu pokrywającym się w większości z terytoriami powiatów. Grody istniały w Sandomierzu dla powiatu sandomierskiego, Nowym Mieście Korczynie dla powiatów wiślickiego i pilzneńskiego, w Radomiu dla powiatów radomskiego i stężyckiego oraz w Opocznie i Chęcinach dla własnych powiatów. Na mocy konstytucji z 1562/1563 r. Stężyca otrzymała własny gród, uniezależniając się od Radomia. Obszar starostwa stężyckiego nie pokrywał się z obszarem powiatu (ziemi) i – jak pokazują kolejne lustracje – ulegał ciągłemu pomniejszeniu.

Sejm Czteroletni (Wielki), reorganizując sądownictwo, zniósł sądy ziemskie i grodzkie, 10 I 1792 r. ustanawiając w ich miejsce sądy ziemiańskie. W województwie sandomierskim powołano je w Sandomierzu dla powiatu sandomierskiego, w Nowym Mieście Korczynie dla powiatu wiślickiego, w Chęcinach dla powiatu chęcińskiego i opoczyńskiego, w Radomiu dla powiatu radomskiego i w Stężycy dla ziemi stężyckiej[22]. Targowica, znosząc instytucje powołane przez Sejm Czteroletni, zlikwidowała sądy ziemiańskie i nakazała ponowne otwarcie ksiąg grodzkich i ziemskich. Po klęsce maciejowickiej (10 X 1794 r.) Stężyca znalazła się pod okupacją rosyjską. Konwencja podziałowa między Rosją i Austrią z 3 I 1795 r. przydzieliła Austrii resztę ziem małopolskich ze Stężycą, województwo lubelskie i większość Podlasia okupowanego przez wojska rosyjskiego. Z terenów zaboru austriackiego położonych na południe od Pilicy oraz między Wisłą i Bugiem (z wyłączeniem okręgu Warszawy) utworzono prowincję austriacką pod nazwą Galicja Zachodnia ze stolicą w Krakowie. Na całym obszarze okupacji austriackiej powołano 12 cyrkułów, w tym łukowski ze Stężycą (od 1802 r. Stężyca była w cyrkule siedleckim). Panowanie austriackie na terenie Galicji Zachodniej trwało do 1809 r. Na mocy traktatu w Schönbrunn (14 X 1809 r.) Austria oddała Księstwu Warszawskiemu swe nabytki terytorialne uzyskane w III rozbiorze Rzeczpospolitej[23].

---

napowrót do Stężycy przenieśli, i tamże we dworze naszym gród mieć pozwolili – do czego niniejszém przychylam się".

[20] VL, t. 2, Petersburg 1859, s. 28, f. 640: „Sąd Grodzki y Ziemski Stężycki, któreśmy za prozbą Rycerstwa onego powiatu w Stężycy Seymu przeszłego postanowili, iż się to było w konstytucyach Seymu przeszłego opuściło, *praesentis Conventus authoritate* approbuiemy".

[21] VL, t. 10: *Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku*, wyd. Z. Kaczmarczyk, przy współudziale J. Matuszewskiego, M. Sczanieckiego i J. Wąsickiego, Poznań 1952, s. 311–312.

[22] VL, t. 9: *Wydawnictwo Komisyi Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1889, s. 370–375: „Sąd ziemiański", s. 375–376: „Deklaracya o sądach ziemiańskich w prowincyach Koronnych".

[23] S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 28; K. Kurzyp, *Stężyca*, s. 78–79, 82; T. Mencel, *Galicja*

Na terenie III zaboru austriackiego (Galicja Zachodnia) w kwietniu 1796 r. władze austriackie zamknęły dotychczasowe księgi grodzkie i ziemskie, jednocześnie ustalono przepisy o prowadzeniu w niektórych dotychczasowych kancelariach nowych ksiąg ziemskich pod opieką dotychczasowych regentów kancelarii. Równocześnie władze austriackie nakazały w aktach „milczących" (staropolskie akta grodzkie i ziemskie), zakreślić wszystkie niezapisane strony, pofoliowanie lub spaginowanie ksiąg oraz uporządkowanie i spisanie dla nich rejestrów. Następnie w kancelariach miano opracować indeksy do wszystkich ksiąg, według dóbr lub wsi oraz osób występujących w zapisach. Poleceń tych za rządów austriackich nie wykonano z powodu braku personelu. Akta „czynne", czyli nowe księgi ziemskie od 1796 r., były prowadzone przez dotychczasowych regentów kancelarii pod kontrolą nowo powołanych sądów szlacheckich zwanych Forum Nobilium w Krakowie i w Lublinie. Na terenie podległym Forum Nobilium w Lublinie czynne były nowe księgi ziemskie, między innymi w Stężycy. Ich regent miał także nadzór nad księgami „milczącymi", czyli księgami grodzkimi stężyckimi. Nadzór ten miał charakter porządkowy, polegający na wykonaniu foliacji lub paginacji ksiąg, ponumerowaniu transakcji oraz sporządzaniu szczegółowych indeksów. Nowe księgi ziemskie prawie zawsze były prowadzone w dawnych kancelariach grodzkich, w tym w Stężycy[24].

Na mocy dekretu księcia warszawskiego Fryderyka Augusta z 2 IX 1808 r. utworzono Archiwum Ogólne Krajowe (poprzednik AGAD) w Warszawie, jako centralne archiwum akt dawnej Rzeczpospolitej. Początkowo projektowano skupienie w archiwum warszawskim wszystkich akt władz partykularnych, a w poszczególnych miastach departamentowych i powiatowych miały pozostać jedynie akta z ostatnich stu lat. Jednocześnie Ministerstwo Sprawiedliwości wydało 17 IX 1808 r. zarządzenie do trybunałów cywilnych i sądów pokoju, aby przysłały do centralnego archiwum dokładne spisy posiadanych akt. Po przyłączeniu do Księstwa Warszawskiego Galicji Zachodniej w powstałych wówczas czterech nowych departamentach (w tym siedleckim ze Stężycą) wprowadzono 15 VIII 1810 r. przepisy o organizacji sądownictwa na wzór obowiązujących w Księstwie Warszawskim. Opiekę nad dawnymi aktami grodzkimi i ziemskimi oraz ziemskimi z czasów austriackich, zamkniętymi z dniem 14 VIII 1810 r., powierzono mianowanym tam notariuszom i konserwatorom hipoteki. Zostawali nimi dotychczasowi regenci austriackich kancelarii ziemskich. Jednocześnie 21 IX 1810 r. powtórzono wspomniane zarządzenie (z 17 IX 1808 r.), polecające sądom starych i nowych departamentów nadesłanie aktualnych spisów akt staropolskich. W okresie Księstwa Warszawskiego (od 1810 r.) dawne księgi sądowe ustąpiły miejsca aktom hipotecznym i notarialnym[25].

W czasach Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego podejmowano starania o zapewnienie należytej opieki aktom staropolskich

---

Zachodnia 1795–1809, Lublin 1976, s. 15–27, 33–56, 295–316.

[24] T. Mencel, *Galicja Zachodnia*, s. 384–385; tenże, *Losy staropolskich akt partykularnych w latach 1795–1815*, „Archeion", t. 31, 1959, s. 27.

[25] T. Mencel, *Losy*, s. 30, 33.

sądów szlacheckich. Doprowadziło to do zgromadzenia w latach 1826–1834 w archiwach przy trybunałach cywilnych całej spuścizny aktowej sądów szlacheckich. W 1834 r. akta grodzkie i ziemskie stężyckie, wraz z drohickimi, liwskimi, łukowskimi i mielnickimi[26], przekazano do wojewódzkiego (później gubernialnego) miasta Siedlce, do tamtejszego Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym[27]. Tam też dokonano pierwszego opracowania staropolskich akt sądowych, sporządzając pomoce archiwalne. W 1844 r. w archiwum siedleckim znajdowało się 195 ksiąg grodzkich stężyckich z lat 1564–1796 oraz 114 ksiąg ziemskich stężyckich z lat 1563–1810[28]. Kolejny etap centralizacji akt grodzkich i ziemskich w Królestwie Polskim miał miejsce w latach 1881–1888. W tym czasie akta te nie były już potrzebne przy bieżącym funkcjonowaniu zrusyfikowanej już administracji sądowniczej. Ponadto od dłuższego czasu sygnalizowano złe warunki przechowywania akt w archiwach przy trybunałach cywilnych. Dlatego zapadła decyzja o zgromadzeniu ich w warszawskim Archiwum Głównych Królestwa (kolejna nazwa poprzednika AGAD). Akta grodzkie i ziemskie stężyckie z Archiwum Akt Dawnych tzw. guberni siedleckiej w 1885 r. przewieziono do archiwum centralnego w Warszawie. Tam akta grodzkie i ziemskie stężyckie, wraz z innymi z terenów Królestwa Polskiego, przetrwały bez uszczerbku aż do II wojny światowej[29].

Księgi grodzkie i ziemskie dawnego województwa sandomierskiego przechowywane w AGAD spłonęły we wrześniu 1944 r.[30] Z zasobu aktowego sześciu grodów województwa sandomierskiego zachowały się tylko trzy księgi pilzneńskie z lat 1765–1773[31]. Również tylko dla powiatu pilzneńskiego przetrwała do dziś część ksiąg ziemskich z lat 1436–1784[32]. Z kolei bogate archiwa szlacheckie z byłego województwa sandomierskiego uległy zniszczeniu w czasie licznych wojen i wypadków związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej[33].

Kompletne i trwałe zatracenie ksiąg grodzkich z terenu województwa sandomierskiego uniemożliwia badania nad działalnością grodów. Tym większe znaczenie mają badania Adama Wyczańskiego nad starostwem i grodem

---

[26] T. Wierzbowski, *Opis aktów przechowywanych w Warszawskiem Archiwum Głównem*, t. 2: *Akty ziemskie i grodzkie XIV–XVIII w. województw wielkopolskich* [w:] *Pomniki prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne*, t. 4, Warszawa 1917, s. VII; T. Mencel, *Z dziejów*, s. 60–63.

[27] T. Mencel, *Z dziejów*, s. 39.

[28] Tamże, s. 61.

[29] T. Wierzbowski, *Opis aktów*, s. VI–XVII; T. Mencel, *Z dziejów*, s. 41, 44; J. Krochmal, *Kalendarium*, s. 24, 34.

[30] A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 195, 200–201, 203–205; W. Stępniak, *Spalenie Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *2 września 1944*, red. V. Urbaniak, Warszawa 1996, s. 35, 40–41.

[31] https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/30646 [dostęp: 2021-12-07].

[32] https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/30641 [dostęp: 2021-12-07]. Brakuje ksiąg z lat 1666–1765.

[33] Zob. zarys dziejów archiwów szlacheckich dawnego województwa sandomierskim (części południowej), w większości już nie istniejących, w: A. Stebelski, *O archiwach województwa kieleckiego w ogóle i archiwum kurozwęckiem w szczególności* [w:] *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*, red. A. Patkowski, Kielce 1931, s. 373–378.

w Nowym Mieście Korczynie, którego potwierdzony inwentarzami zasób akt z lat 1501–1600 wynosił 91 ksiąg i aż 536 ksiąg z lat 1703–1793[34].

Z opisywanego okresu, czyli od przywrócenia sądów grodzkich i ziemskich w Stężycy w 1563/1564 r. aż po reformę sądownictwa Sejmu Czteroletniego w 1792 r., zachowały się dwa bardzo szczegółowe spisy ksiąg grodzkich stężyckich. Pochodzą one z archiwum szlacheckiego znajdującego się dobrach Jagodne w ziemi stężyckiej. Akta dóbr Jagodne zostały przekazane do AGAD w wyniku dwóch darowizn. Pierwszą z nich, 5 X 2021 r. przekazał Pan Wojciech Nosowski. Było to 12 pudeł dokumentów, wśród których znajdował się szczegółowy spis ksiąg grodzkich stężyckich z 1792 r. w kopii uwierzytelnionej 18 XI 1818 r. przez notariusza żelechowskiego (dalej: kop. 1)[35]. W innej części zespołu Akta dóbr Jagodne, obejmującej darowiznę z 25 X 2011 r. rodziny Tatarkiewiczów, również znajduje się spis ksiąg grodzkich stężyckich z 1792 r., także zachowany w kopii, ale uboższej o informacje źródłowe (dalej: kop. 2). W spisie tym tylko w części są zanotowane księgi nieoprawione i luźne składki znajdujące się w archiwum grodu w Stężycy[36].

Poniżej przeanalizujmy wymienione spisy ksiąg grodzkich stężyckich z 1792 r. Oba spisy (kop. 1 i 2) podają informacje o 111 księgach oprawnych i sygnowanych[37] z lat 1564–1782 w trzech seriach: „protokoły transakcji wieczystych" z lat 1564–1767 (30 pozycji inwentarzowych), „protokoły zażaleń, zeznań, oblat i innych transakcji" z lat 1564–1773 (51 pozycji inwentarzowych) i „protokoły sądowych dekretów" z lat 1574–1782 (30 pozycji inwentarzowych). Z zestawienia wynika, iż nie częściej niż raz na 10 lat był wynajmowany przez urzędników stężyckich introligator do zszywania, okładania i sygnowania ksiąg[38]. Z kolei liczba ksiąg w archiwum jest w jakimś stopniu obrazem działalności grodu, miernikiem aktywności sądu i urzędu grodzkiego. W tej statystyce gród w Stężycy klasyfikuje się zdecydowanie poniżej średniej dla całej Rzeczpospolitej[39].

---

[34] A. Wyczański, *Inwentarze zaginionych ksiąg grodzkich z Nowego Miasta Korczyna z lat 1441–1600*, MHA, t. 1, 1985, s. 117–130; tenże, *Zaginione księgi i funkcjonowanie grodu w Nowym Mieście Korczynie w XVI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 34, 1982, z. 2, 183–195; A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 200.

[35] „Regestr ksiąg grodzkich stężyckich tudzież kopii wszelkich w archiwum znajdujących się do oddania W[ielmożnem]u Stanisławowi z Lubomir Treterowi pisarzowi aktowemu ziemskiemu stężyckiemu z przypisu prawa i ustawy sejmikowej ziemi stężyckiej w roku teraźniejszym 1792 nastąpionej spisany". AGAD, Akta dóbr Jagodne (dalej: ADJ), sygn. 26 (sygnatura tymczasowa, brak paginacji).

[36] „Regestr ksiąg grodzkich stężyckich, tudzież kopii wszelkich w archiwum znajdujących się w roku 1792, a na żądanie W[ielmożneg]o Słotwińskiego komornika ziem[i] stę[życkiej] w dniu 4 junii roku bieżąc[e]g[o] 1800 wydany". AGAD, ADJ, sygn. 5 (sygnatura tymczasowa, brak paginacji).

[37] Ponadto w spisie występują księgi niesygnowane. AGAD, ADJ, sygn. 26, k. 228v.: „protokół wieczystych transakcyi oprawny jeden", „protokoły długów jeden z stemplowanego papieru oprawny", a na k. 230v.: „dekretarz grodzki stężycki od dnia 9 m[iesiąc]a marca 1789 roku do dnia 4 m[iesiąc]a grudnia 1790 roku oprawny".

[38] Tamże, k. 228–230.

[39] Przykładowo: brańskich grodzkich zachowało się 898 ksiąg z lat 1537–1805; czerskich grodzkich zachowało się 307 ksiąg z lat 1589–1794; drohickie grodzkie zachowały się 862 księgi z lat 1520–1792; kamieńczykowskich grodzkich zachowało się 178 ksiąg z lat

Zawartość merytoryczna opisów ksiąg grodzkich stężyckich przedstawia się jednolicie. W obrębie serii podane są sygnatury oraz daty roczne rozpoczęcia i zakończenia księgi, bez luk chronologicznych (z jednym wyjątkiem, o którym niżej), w układzie tabelarycznym. Spisy nie zawierają informacji o stanie zachowania (niepełności) ksiąg i jakichkolwiek adnotacji o formalnych opiekunach ksiąg którymi byli starostowie w Stężycy. Brakuje informacji o tym, za czasów którego starosty dana księga została zapisana[40].

Według lustracji z 1789 r. owe księgi sądowe przechowywane były:

> Miasto Stężyca akta tak grodzkie, jako i ziemskie w nieporządnych i niebezpiecznych miejscach utrzymuje. Z grodzkich munimentów w roku przeszłym część znaczna i z kancelaryją starościńską przypadkiem pogorzała[41].

Wydaje się, że miejscem ich składowania w 1792 r. był dwór, który stał w miejscu zniszczonego zamku. Przynajmniej tak wynika z lustracji starostwa stężyckiego z 1765 r., która mówi wyraźnie, że w tym miejscu przyjmowano interesantów i sprawowano sądy grodzkie. Z pewnością przy sądzie była kancelaria z podręcznym archiwum.

> Dwór. Opisuje lustracja przeszła 1660, że był zamek przed tym w mieście, który nieprzyjaciel ogniem z gruntu zniósł. Na tym miejscu wystawiony jest budynek w którym suscepta i sądy grodzkie odprawują się[42].

W mieście królewskim, jakim była Stężyca, miejscem przechowywania akt grodzkich mógł być zbudowany około 1789 r. ratusz, który został rozebrany już w 1820 r.[43]

W czasach pokoju kancelaria (a może również archiwum) grodzka w Stężycy nie zawsze była właściwie prowadzona, porządkowana i zabezpieczona, zwłaszcza przed pożarem. Ze spisów akt grodzkich stężyckich wynika, że pożar wspomniany w lustracji starostwa stężyckiego przeprowadzonej w 1789 r., wybuchł

1541–1796; mielnickich grodzkich zachowało się 215 ksiąg z lat 1560–1796; ostrowskich grodzkich zachowały się 193 księgi z lat 1566–1799; rawskich grodzkich zachowało się 150 ksiąg z lat 1604–1792; siewierskich grodzkich zachowało się 148 ksiąg z lat 1545–1790; warszawskie grodzkie zachowały się 804 księgi z lat 1579–1796, A. Wolff, *Akta partykularne*, s. 194–197, 199, 202–206.

[40] Zob. A. Wyczański, *Zaginione*, s. 184–186.

[41] *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, cz. 1: *Powiat sandomierski, chęciński, opoczyński i ziemia stężycka*, wyd. H. Madurowicz-Urbańska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 214.

[42] AGAD, MK, Lustracje, dz. XVIII, sygn. 36, k. 69v.

[43] *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, cz. 1, s. 201, 211: „Proboszcz tutejszy […] do […] budowy nowego ratusza przykłada kosztów. Rzeczonego ratusza drewniana struktura godną murów architekturę okazuje. […] Był niegdyś w tym mieście zamek, który r. 1540 z grontu od nieprzyjaciela ogniem zniesiony został. […] Są i inne starościńskie budynki […] dworek". Drewniany zamek obronny istniał od XV do połowy XVII w. W pierwszym dziesięcioleciu XIX w. ratusz w Stężycy był już w bardzo złym stanie, po uszkodzeniach powodziowych, gdyż nazywano go opustoszałym. Dlatego lokal na kancelarię wynajmowano w domach prywatnych. K. Kurzyp, *Stężyca*, s. 84, 88. Na przykład w Wielkopolsce w ratuszach składowano akta grodzkie, W. Chorążyczewski, K. Syta, *Stosunek szlachty polskiej w XV–XVIII w. do ksiąg sądów partykularnych w świetle ustaw sejmowych i sejmikowych*, MHA, t. 10, 1999, s. 13; A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich i ich współczesna organizacja* [w:] H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 217.

przypadkowo 23 XI 1788 r. w kancelarii grodzkiej stężyckiej. Spłonęły wtedy „protokoły transakcji wieczystych" z okresu od 5 XII 1767 do 23 XI 1788 r. i prawdopodobnie księgi „protokołów transakcji wieczystych" zapisane pod liczbą porządkową „19" i „20" o sygnaturze „R" i „S" z lat 1678–1688, które znajdowały się wówczas w kancelarii. Spłonęły również „protokoły, zażaleń, zeznań, oblat i innych transakcji" z okresu od 11 VIII 1773 do 23 XI 1788 r. oraz „protokoły sądowych dekretów" z okresu od 2 XII 1782 do 23 XI 1788 r. Ponadto protokoły spraw sądowych od 1774 do 1782 roku i kopie różnych transakcji (zażaleń, zeznań, oblat itp.) poukładane plikami i związane od 1786 do 23 XI 1788 r.[44] Powyższa lustracja wspomina też, że w Stężycy akta grodzkie i ziemskie były składowane w niewłaściwych miejscach, dochody starostwa uniemożliwiały bowiem wybudowanie solidnej kancelarii z archiwum lub też zawiodły zdolności organizacyjne starosty stężyckiego i wola osób sprawujących urzędy w grodzie pod koniec XVIII w.

Siedzibą jurysdykcji grodzkiej i ziemskiej od 1563/64 r. przez cały czas była Stężyca. U schyłku istnienia Rzeczypospolitej zamierzano przenieść ją w inne miejsce. Na sejmie grodzieńskim 1793 r. podjęto uchwałę o przeniesieniu do Ryk obu stężyckich sądów szlacheckich, wraz z ich aktami. Być może na decyzję tę wywarł wpływ pożar w kancelarii z 1788 r. oraz brak dbałości starosty o księgi sądowe opisany w lustracji z 1789 r. Mieszczanie stężyccy wspólnie ze starostą stężyckim Franciszkiem Prażmowskim (1734–1813), kasztelanem zakroczymskim, złożyli na ręce królewskie protest na postanowienie sejmu „jako Obywatelom niegodne" i „szkodliwe". Odpowiadając im, król Stanisław August napisał, że przychylił się do stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie szlachta ziemi stężyckiej na najbliższych sejmikach. Sądy grodzki i ziemski pozostały w Stężycy. W ich przeniesieniu do Ryk przeszkodziły może nie tyle zabiegi mieszczan i starosty stężyckiego, ile powstanie kościuszkowskie i II rozbiór Rzeczpospolitej[45].

Księgi grodzkie stężyckie w archiwum w obrębie serii były posygnowane literowo następującym ciągiem dużych liter alfabetu: „A., B., C., D., E., F., G., H., I., K., L., Ł., M., N., O., P., Q., R., S., T., U., W., X., Z." (pierwsze 24 pozycje). Po wyczerpaniu liter alfabetu dodawano do kolejnej dużej litery małą (np.: „A.a., B.b." itd. – kolejne 24 pozycje). Był to drugi ciąg sygnowania od liczby porządkowej 25 do liczby porządkowej 48. Kolejny ciąg sygnowania (liczby porządkowe 49–72) to duża litera alfabetu z małym „x." (np.: „A.x., B.x." itd. – 24 pozycje). W serii „protokoły sądowych dekretów" pominięto przy sygnowaniu ksiąg drugi ciąg (kolejna duża i mała litera alfabetu)[46].

Pozostaje nierozwiązane pytanie – jak odróżniano na półkach w archiwum księgi z różnych serii. W tym przypadku nie możemy się posłużyć analogią, gdyż zachowane w AGAD księgi grodzkie i ziemskie mają nalepki z sygnaturami

---

[44] AGAD, ADJ, sygn. 26, k. 228–228v, 229v, 230v.

[45] J. Kus, *Wstęp*, s. 18; *Stężyca nad Wisłą w dokumentach*, red. F. Pawłowski, Stężyca 1993, s. 45–46 (dokument nr 10: Warszawa, 24 I 1794 r.); VL, t. 10, s. 312.

[46] Podobne sygnowanie ksiąg sieradzkich – inskrypcji (liczby porządkowe 1–25, sygn. A.–Z. dodatkowa litera Y, której nie było przy sygnowaniu ksiąg grodzkich stężyckich; liczby porządkowe 26–50, sygn. AA.–ZZ.; liczby porządkowe 51–63, sygn. AAA.–MMM), AGAD, Sumariusze, sygn. 67, s. 17–19. Ciągła sygnatura w obrębie serii była normą. Zob. księgi grodu w Nowym Mieście Korczynie. A. Wyczański, *Zaginione*, s. 185.

z czasów trybunałów cywilnych z pierwszej połowy XIX w. Wydaje się logiczne, że w obrębie jednej serii ksiąg nalepka z sygnaturą miała ten sam kolor. Biorąc pod uwagę liczbę ksiąg, tylko 111 tomów, hipoteza ta może być nieprawdziwa, gdyż taka liczba ksiąg w archiwum bez wyróżników wizualnych była łatwa do opanowania przez sprawnego urzędnika grodzkiego. W AGAD mamy na potwierdzenie tej tezy wiele przykładów z czasów trybunałów cywilnych, gdzie różne serie ksiąg mają te same kolory z nalepkami z sygnaturą.

Z uwagi na „potop" szwedzki seria ksiąg „protokoły sądowych dekretów" nie była prowadzona w latach 1655–1658. Choć miasto wówczas poważnie ucierpiało[47], jednak księgi sądowe stężyckie ocalały. Według lustracji województwa sandomierskiego z lat 1663–1664:

> Dwór – Był zamek przy tym mieście, który nieprzyjaciel ogniem z grontu zniósł, na tym miejscu postawiona nowa izba, kędy *ad praesens* jest kancelaryja[48].

Według wcześniejszej lustracji z roku 1630 w Stężycy stał zamek, w którym znajdowała się kancelaria z księgami i sprawowane były sądy. Pozostaje nie do końca rozstrzygnięta kwestia, czy było tam również archiwum.

> Zamek ten wszytek jest drzewiany [...] jest kancelaria, w której jest dwie izbie, jedna gdzie piszą i z niej jest komórka [archiwum? – R.J.], a druga na przeciwko, gdzie się s[z]lachta sądzi. Obie te izby są dobrze opatrzone, tak oknami jako i drzwiami na zawiasach żelaznych[49].

W związku z ograniczeniami czasowymi sądów ziemskich (tzw. roczki) zaczęła wzrastać rola sądu grodzkiego, który prowadził sprawy o posiadanie oraz przeprowadzał egzekucję wyroków. O ile pod względem prestiżowym księgi ziemskie miały pierwszeństwo, to z czasem księgi grodzkie stały się ważniejsze ze względu na ciągłą działalność urzędu i dostępność ksiąg. Sądownictwo starościńskie (grodzkie) miało swoje siedziby (kancelarię i archiwum) oraz personel, a ziemskie miało charakter bardziej samorządowy i często nie zbierało się w wyniku zrywania sejmików. W związku z tym należy zwrócić uwagę na zastanawiający stosunek liczby ksiąg grodzkich do ziemskich stężyckich. Według Adama Wolffa przed spaleniem AGAD w 1944 r. miało tam być łącznie 341 ksiąg obu serii z lat 1564–1810. W omawianym źródłach jest opisanych 111 oprawnych i posygnowanych ksiąg grodzkich stężyckich. Nawet gdy założymy, że część nieoprawionych akt została w archiwum przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach oprawiona, i w latach 1792–1796 powstało kilka ksiąg dodatkowych, to zastanawia stosunek liczby ksiąg ziemskich do grodzkich w Stężycy, który wynosi 2:1 (230 ksiąg ziemskich i 111 ksiąg grodzkich i bliżej nieokreślona ilość ksiąg z lat 1782–1796). Regułą jest, że na jedną księgę ziemską, przypadają trzy księgi grodzkie (1:3)[50]. Z kolei jeśli porównamy stosunek ksiąg ziemskich do grodzkich

---

[47] A. Haratym, *Małopolska* [w:] *Zniszczenia szwedzkie na trenach Korony w okresie potopu 1655–1660*, Warszawa 2015, s. 440.

[48] *Lustracja województwa sandomierskiego 1660-1664*, wyd. H. Oprawko, K. Schuster, cz. 1, Kraków 1971, s. 147.

[49] AGAD, MK, Lustracje, dz. XVIII, sygn. 33, k. 394.

[50] Według wykazu ogólnego akt i ksiąg w Archiwum Kaliskim z 4 V 1850 r. było: 327 ksiąg ziemskich, 795 ksiąg grodzkich (kaliskich); 72 ksiąg ziemskich, 193 ksiąg grodzkich

stężyckich ze „spisu ksiąg grodzkich i ziemskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach z 1844 roku", wydanego przez Tadeusza Mencla, to ów stosunek liczby ksiąg wynosi mniej niż 1:2 (114 ksiąg ziemskich i 195 ksiąg grodzkich). Wydaje się, iż ten ostatni jest bliższy prawdy. Nawet przy założeniu, że część ksiąg sądowych mogła nie być zinwentaryzowana, jak w trakcie kontroli Archiwów Akt Dawnych w latach 1845–1847 wykazał Walenty Hubert. Część zasobu Archiwum Akt Dawnych w Siedlcach stanowiły wówczas w dalszym ciągu pliki nierozpoznanych i nieopisanych dissolutów[51].

Nie inaczej było w archiwum grodzkim w Stężycy w 1792 r. Obok ksiąg oprawnych i sygnowanych w archiwum grodzkim stężyckim znajdowały się księgi oprawne nie sygnowane, dużą część akt stanowiły dissoluta, bruliony kancelaryjne, nieoprawne seksterny, kopie różnych transakcji związane i układane w plikach lub w szufladach[52]. Ponadto luźne „protokoły stare" oraz

> kopie i oryginały dekretów zjazdowych i innych dzieł do oblaty podanych, które że dla wielkości i grubości swej giętemi i wiązanemi być nie mogły, przeto w osobnej plice związane znajdują się wraz z protokołem ofiary na wojsko wieczystej[53].

Ze spisów wynika, że personelowi kancelarii grodzkiej stężyckiej nie udało się uporać z przepisywaniem na bieżąco akt brudnopisowych. Ponadto w archiwum stężyckim znajdowały się akta przepisane na czysto i oczekujące na oprawę. To wszystko nie tłumaczy faktu, że z lat 1564–1782 znanych jest 111 oprawnych i sygnowanych ksiąg grodzkich stężyckich, a według spisu z 1844 r. było 195 ksiąg grodzkich stężyckich. Według tego ostatniego spisu do serii „protokoły transakcji wieczystych" z lat 1564–1767 (30 pozycji inwentarzowych) do 1792 r. przybyło dziewięć ksiąg[54]; do serii „protokoły zażaleń, zeznań, oblat i innych transakcji" z lat 1564–1773 (51 pozycji inwentarzowych) do 1796 r. przybyło osiem ksiąg[55], a z kolei do serii „protokoły sądowych dekretów" z lat 1574–1782 (30 pozycji inwentarzowych) do 1791 r. przybyło sześć ksiąg[56]. Spis archiwum grodzkiego w Stężycy z 1792 r. nie uwzględnia następujących serii: „Inscriptionum rusticarum" z lat 1637–1670 i 1664–1687 – dwie księgi; „Debitorum" z lat 1777–1796 – cztery księgi; „Relationum, manifestationum et oblatarum oryginalne i w kopiach" z lat 1741–1796 – 27 ksiąg; „Rejestra spraw" z lat 1576–1795 – 16 ksiąg; „Oryginalnych protokołów" z lat 1658–1684 – dwie księgi; „Wyroki

---

(konińskich); 22 księgi grodzkie (pyzdrskie); 63 księgi ziemskie, 512 ksiąg grodzkich (wieluńskich); 51 ksiąg ziemskich, 316 ksiąg grodzkich (ostrzeszowskich). Daje to w sumie 513 ksiąg ziemskich i 1838 grodzkich, AGAD, Sumariusze, sygn. 66, k. 3v. Z kolei Adam Wolff (*Akta partykularne*, s. 192) podał w stratach AGAD 1868 ksiąg ziemskich i 6784 księgi grodzkich. Według tych proporcji na jedną księgę ziemską przypadały ponad trzy grodzkie.

[51] T. Mencel, *Z dziejów*, s. 42–43, 62: „Plik obejmujący dissoluta". Według kontroli z 1846 r. w archiwum w Siedlcach 30 ksiąg lub akt nie figurowało w ewidencji. T. Wierzbowski, *Opis aktów*, s. XIII.

[52] AGAD, ADJ, sygn. 26, k. 228v, 229v–231.

[53] Tamże, k. 230v.

[54] Według „spisu ksiąg grodzkich i ziemskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach z 1844 roku" seria liczyła 39 ksiąg z lat 1564–1792, T. Mencel, *Z dziejów*, s. 61.

[55] Według tego spisu seria liczyła 59 ksiąg z lat 1564–1796, tamże.

[56] Według tego spisu seria liczyła 36 ksiąg z lat 1574–1791, tamże.

w formie dudek" z lat 1580–1634 i 1640–1659 – dwie księgi i „[Wyroki – R.J.] w formie dudek" z lat 1590–1669 – osiem ksiąg[57]. Z powyższego zestawienia wynika, że duża część ksiąg grodzkich stężyckich nie została uwzględniona w spisie z 1792 r. Można stwierdzić, że w kancelarii w Stężycy zaszedł proces wyodrębniania się archiwum z kancelarii grodzkiej.

W wyniku bezpowrotnej utraty ksiąg grodzkich stężyckich pozostaje nam jedynie podjąć próbę ich rekonstrukcji, polegającą na gromadzeniu wypisów z akt zachowanych w archiwach szlacheckich lub z oblat w księgach innych, bliższych i dalszych, kancelarii sądowych. Za punkt wyjścia może posłużyć „Archiwum dóbr Jagodne", gdzie znajduje się sporo wypisów z tychże akt.

Przy edycji starano się zachować charakterystyczne cechy języka, modernizując jednocześnie tekst według wskazań instrukcji wydawniczej[58]. Zmodernizowano stosowanie dużych i małych liter oraz znaków przestankowych. Spisy są sporządzone w formie tabelarycznej, zarówno kop. 1, jak i kop. 2. W wydaniu tekstu w miarę możliwości starano się odwzorować wygląd rzeczywisty wydawanego spisu w kop. 1. Natomiast kop. 2 różni się od kop. 1 tym, że spis spisany został w dwóch szpaltach.

TEKST ŹRÓDŁOWY

Stężyca, 1 września 1792 rok;

*Spis ksiąg grodzkich stęż*yckich z 1792 roku

***Kop. 1** (uwierzytelniona 18 XI 1818 r. w Trybunale Cywilnym w Siedlcach [nieczytelna pieczęć odciśnięta w wosku przez papier, przeciągnięta sznurem czerwono białym]), j. polski, poszyt o wymiarach: 210x360 mm (na karcie tytułowej pieczęć opłaty skarbowej 10 gr).*

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Akta dóbr Jagodne, sygn. 26 (tymczasowa, bez paginacji)

***Kop. 2** (uboższa źródłowo z 4 VI 1800 r.), j. polski, bifolium o wymiarach: 245x380 mm (na karcie tytułowej stempel austriackiej opłaty skarbowej „6 gro[-szy] pob[rano]").*

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Akta dóbr Jagodne, sygn. 5 (tymczasowa, bez paginacji).

[k.] 228[59]

LIV[60]

Regestr ksiąg grodzkich stężyckich[a] tudzież kopii wszelkich w archiwum znajdujących się do oddania W[ielmożnem]u Stanisławowi z Lubomir Tretero-

---

[57] Tamże.

[58] K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od połowy XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.

[59] Zespół nie był opracowany, dlatego w edycji przywołano starą foliację.

[60] Zagadkowa sygnatura, identyczna w obu kopiach.

[a] *W całym tekście Stężyca pisana jest przez* „en".

wi[61] pisarzowi aktowemu ziemiańskiemu stężyckiemu z przypisu prawa i ustawy sejmikowej ziemi stężyckiej w roku teraźniejszym 1792 nastąpionej spisany.

Protokoły transakcyi wieczystych etc.[62]

Liczba	**litery**	
1.	A.	od roku 1564 do roku 1575
2.	B.	od roku 1575 do roku 1582
3	C.	od roku 1583 do roku 1588
4.	D.	od roku 1588 do roku 1591
5.	E.	od roku 1592 do roku 1594
6.	F.	od roku 1595 do roku 1598
7.	G.	od roku 1599 do roku 1602
8.	H.	od roku 1603 do roku 1607
9.	I.	od roku 1608 do roku 1612
10.	K.	od roku 1612[b] do roku 1616
11.	L.	od roku 1617 do roku 1620
12.	Ł.	od roku 1621 do roku 1626
13.	M.	od roku 1627 do roku 1634
14.	N.	od roku 1635 do roku 1642
15.	O.	od roku 1643 do roku 1650
16.	P.	od roku 1651 do roku 1663
17.	Q.	od roku 1663 do roku 1671
18.	R.	od roku 1672 do roku 1677

W tym miejscu dwa protokoły pod liczbą 19 i 20 transakcje różne od roku 1678 do roku 1688 w sobie zawierające w kancelaryi zgorzały.

---

[61] Stanisława z Lubomierza (Lubomir) Treter, podkomorzy nadworny JKM, podstolic stężycki, lustrator ziemi stężyckiej w 1789 roku, *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, cz. 1, s. XXII; VL, t. 7, s. 111, f. 235.

[62] Skrót: et cetera (łac.) = i tak dalej.

[b] *W kop. 2:* „1613". *Pozostałe odstępstwa literowe od kop. 1 nie będą uwzględniane w tekście, gdyż nie wnoszą nic interesującego, mogą zaś zaciemnić przekaz wydawanego tekstu. Zaznaczone będą tylko znaczące różnice w tekście i pominięte fragmenty tekstu.*

[k. 228v.]

Dalszy regestr protokołów wieczystych

Liczba	litery	
21.	U.	od roku 1689 do roku 1695
22.	W.	od roku 1696 do roku 1705
23.	X.	od roku 1706 do roku 1718
24.	Z.	od roku 1718 do roku 1727
25.	A.a.	od roku 1727 do roku 1737
26.	B.b.	od roku 1737 do roku 1745
27.	C.c.	od roku 1745 do roku 1749
28.	D.d.	od roku 1749 do roku 1753
29.	E.e.	od roku 1753 do roku 1763
30.	F.f.	od roku 1763 do roku 1767

Od tego zaś roku 1767 dnia soboty przed świętem Świętego Mikołaja biskupa[63] do roku 1788 dnia spalenia się kancelaryi, to jest 23 miesiąca listopada protokoły wieczystych transakcyi spalone. [c]A od dnia spalenia do dnia sejmików, to jest 28 miesiąca lutego roku teraźniejszego 1792 znajdują się.

Naprzód[d] protokół wieczystych transakcyi oprawny jeden, i seksternów[64] po arkuszy sześć trzy.

Po wtóre[e] protokoły długów jeden z stemplowanego papieru oprawny i arkuszy przy nim 57 nieoprawnych. Drugi nie z stemplowanego papieru oprawny i sekstern z arkuszy sześciu jeden.

Na ostatek protokół plenipotencji oprawny jeden i sekster takoż plenipotencyi z arkuszy sześciu jeden[c].

Protokoły zażaleń, zeznań, oblat[65] i innych transakcji

Liczba	litery	
1.	A.	od roku 1564 do roku 1570
2.	B.	od roku 1570 do roku 1579
3.	C.	od roku 1580 do roku 1585
4.	D.	od roku 1585 do roku 1589

---

63 5 grudnia (niedziela 6 XII 1767 r. Świętego Mikołaja, biskupa).

c *Brak tego fragmentu w kop. 2. Zdanie w kop. 2 kończy się:* „a od dnia spalenia do dnia dzisiejszego, to jest 4 junii 1800 znajdują się".

d *W źródle podkreślone.*

64 Sekstern – składka z sześciu bifoliów.

e *W źródle podkreślone.*

65 Oblata – dosłowny wpis dokumentu, aktu, oświadczenia lub listu do czystopisowych ksiąg wieczystych.

[k.] 229

Dalszy regestr protokołów zażaleń, zeznań etc.

Liczba	**litery**	
5.	E.	od roku 1589 do roku 1593
6.	F.	od roku 1593 do roku 1599
7.	G.	od roku 1599 do roku 1605
8.	H.	od roku 1605 do roku 1612
9.	I.	od roku 1613 do roku 1616
10.	K.	od roku 1617 do roku 1620
11.	L.	od roku 1621 do roku 1624
12.	Ł.	od roku 1625 do roku 1629
13.	M.	od roku 1630 do roku 1634
14.	N.	od roku 1635 do roku 1639
15.	O.	od roku 1639 do roku 1642
16.	P.	od roku 1643 do roku 1645
17.	Q.	od roku 1646 do roku 1647
18.	R.	od roku 1648 do roku 1650
19.	S.	od roku 1650 do roku 1652
20.	T.	od roku 1652 do roku 1655
21.	U.	od roku 1656 do roku 1663
22.	W.	od roku 1663 do roku 1668
23.	X.	od roku 1669 do roku 1670
24.	Z.	od roku 1671 do roku 1672
25.	A.a.	od roku 1673 do roku 1675
26.	B.b.	od roku 1676 do roku 1678
27.	C.c.	od roku 1679 do roku 1682
28.	D.d.	od roku 1682 do roku 1686
29.	E.e.	od roku 1687 do roku 1689

W tym miejscu protokoły dwa rodzaju jak wyżej pod liczbą 30 i 31, to jest od roku 1690 do roku 1695 w archiwum nie znajdują się, a jak doniesiono, mamy w archiwum radomskim[66] od komportacyi[67] pozostały.

[k. 229v.]

Dalszy regestr protokołów zeznań, zażaleń etc. etc.

Liczba	**litery**	
32.	H.h.	od roku 1696 do roku 1700
33.	I.i.	od roku 1701 do roku 1705
34.	K.k.	od roku 1706 do roku 1710
35.	L.l.	od roku 1711 do roku 1712
36.	Ł.ł.	od roku 1713 do roku 1714
37.	M.m.	od roku 1715 do roku 1717
38.	N.n.	od roku 1717 do roku 1719
39.	O.o.	od roku 1720 do roku 1721
40.	P.p.	od roku 1722 do roku 1725
41.	Q.q.	od roku 1726 do roku 1727
42.	R.r.	jednoroczny protokół 1728
43.	S.s.	od roku 1729 do roku 1730
44.	T.t.	jednoroczny protokół 1731
45.	U.u.	od roku 1731 do roku 1737
46.	W.w.	od roku 1738 do roku 1744
47.	X.x.	od roku 1744 do roku 1751
48.	Z.z.	od roku 1751 do roku 1756
49.	A.x.	od roku 1756 do roku 1763
50.	B.x.	od roku 1763 do roku 1767
51.	C.x.	od roku 1767 do roku 1773

Od roku zaś 1773 dnia 11 miesiąca sierpnia do dnia wyżej rzeczonego spalenia kancelaryi protokoły, zażaleń, zeznań i oblat spalone, a od dnia spalenia do dnia [f]sejmików wyż wspomnianego znajduje się protokół zażaleń, zeznań, etc., oblat etc. oprawny jeden i seksternów takich że transakcyi pięć po arkuszy sześć[f].

---

[66] Gród starościński do 1563 r. był w Radomiu dla powiatu radomskiego i stężyckiego. Stąd zapewne bierze się czasowe przemieszczenie ksiąg.

[67] złożenia dokumentów.

[f–f] *Brak w kop. 2. Zdanie w kop. 2 kończy się:* „do dnia dzisiejszego znajdują się”.

Protokoły sądowych dekretów

[k.] 230

Liczba	**litery**	
1.	A.	od roku 1574 do roku 1578
2.	B.	od roku 1579 do roku 1582
3.	C.	od roku 1582 do roku 1585
4.	D.	od roku 1585 do roku 1588
5.	E.	od roku 1588 do roku 1590
6.	F.	od roku 1590 do roku 1592
7.	G.	od roku 1592 do roku 1595
8.	H.	od roku 1595 do roku 1602
9.	I.	od roku 1602 do roku 1607
10.	K.	od roku 1608 do roku 1613
11.	L.	od roku 1614 do roku 1618
12.	Ł.	od roku 1619 do roku 1622
13.	M.	od roku 1622 do roku 1626
14.	N.	od roku 1627 do roku 1631
15.	O.	od roku 1631 do roku 1638
16.	P.	od roku 1639 do roku 1643
17.	Q.	od roku 1644 do roku 1647
18.	R.	od roku 1648 do roku 1655
19.	S.	od roku 1658 do roku 1665
20.	T.	od roku 1667 do roku 1679
21.	U.	od roku 1680 do roku 1689
22.	W.	od roku 1690 do roku 1695
23.	X.	od roku 1696 do roku 1716
24.	Z.	od roku 1716 do roku 1727
25.	B.x.	od roku 1728 do roku 1741
26.	C.x.	od roku 1742 do roku 1756
27.	D.x.	od roku 1756 do roku 1757
28.	E.x.	od roku 1758 do roku 1774
29.	F.x.	od roku 1775 do roku 1780
30.	G.x.	od roku 1781 do roku 1782

Od tego zaś roku 1782 kadencyi w poniedziałek po Świętym Jędrzeju Apostole[68] agitującej[69] się do dnia spalenia się [k. 230v.] kancelaryi protokół dekrotowy spalony.

[[g]Po spaleniu kancelaryi do ustania sądów protokoły regestrów i dekretów sądowych znajdują się.[g]]

W tymże archiwum znajduje się protokół, czyli regestr sądowy spraw od roku 1774 do roku 1782, a od roku 1782 do roku 1788 inclusive[70] spalony.

[h]Po spaleniu kancelaryi do kadencyi ostatniej przed sejmikami w dniu 28 m[iesiąc]a lutego teraźniejszego roku 1792 odprawionemi agitujący się, przybyło regestów sądowych dwa, jeden spraw wszelkich, a drugi executionum[71h].

W tymże archiwum znajdują się kopie różnych transakcyi, to jest zażaleń, zeznań, oblat etc. plikami poukładane i wiązane od roku 1740 do roku 1786, a od tego roku do dnia spaleni się kancelaryi, to jest 23 m[iesiąc]a listopada 1788 roku spalone.

Od czasu zaś spalenia do dnia tyle razy rzeczonego sejmików, kopie podobnym że sposobem wiązane i układane znajdują się.

Także w archiwum tymże są kopie i oryginały dekretów zjazdowych i innych dzieł do oblaty podanych, które że dla wielkości i grubości swej giętemi i wiązanemi być nie mogły, przeto w osobnej plice związane znajdują się wraz z protokołem ofiary na wojsko wieczystej z przyłączonym oraz tychże regestrem przez u[rodzonych] viceregentów[72] podpisanym [i]sztuk 21.

Item[73] protokołów wąsko złożonych[74] starych zaindukowanych[75] i w poniższe protokoły przeniesionych sztuk 13[i].

Zostają także w archiwum protokoły stare, zwane videndarze[76], z których transakcje są już zaindukowane i przeniesione, podobnież do protokołów powyższych [j]sztuk 21[j].

Regestrów sądowych wąsko oprawnych 12.

Papierów różnych i indukt[77] nie skończonych plik 6.

Kopiów już zaindukowanych szuflad 3.

---

[68] 2 grudnia (sobota 30 XI 1782 r. świętego Andrzeja Apostoła).

[69] toczącej.

[g–g] *Brak tego fragmentu w kop. 1.*

[70] włącznie.

[h–h] *Brak tego fragmentu w kop. 2.*

[71] Wykonawczych.

[72] Wiceregent – formalnie zastępował regenta, kierował kancelarią i przebywał stale w kancelarii, J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 131–132; tenże, *Nadzorcy nad aktami oraz archiwiści w grodach Korony w okresie XV–XVIII w. Zarys problemu*, „Archeion", t. 122, 2021, s. 351–353.

[i–i] *Brak tego fragmentu w kop. 2.*

[73] Także.

[74] Inaczej dudka – księga rękopiśmienna formatu *pagina fracta* – karta złożona wzdłuż dłuższej osi (lub składki formatu *pagina fracta*), najczęściej spotykana wśród dawnych ksiąg sądowych lub metrykalnych.

[75] wprowadzonych.

[76] widendarze (łac. *videndaria*), czyli rejestry spraw.

[j–j] *Brak w kop. 2.*

[77] Indukta (łac. *inducta*) – wpis wniesiony do czystopisowej księgi wpisów; czystopisowa księga wpisów sporządzona zazwyczaj na podstawie księgi brulionowej zwanej protokołem.

Na ostatek znajduje się sesjasz[78] akt grodzkich niniejszych po spaleniu kancelaryi przez urodzonych viceregentów pod dniem 3 maja 1789 roku spisany i podpisany.

[podpisano] J[ózef] Kossakowski[79] v[ice]r[e]g[ent] s[tężycki]

Jgn[acy] Kłoczowski[80] v[ice]r[e]g[ent] stę[życ]ki

[k]Item inkwizycyi[81] zostaje w archiwum w dwóch plikach związanych sztuk 39 J[ózef] Kossakowski m.p.[82]

Item zostaje w archiwum dekretarz[83] grodzki stężycki od dnia 9 m[iesiąc] a marca 1789 roku do dnia 4 m[iesiąc]a grudnia 1790 roku oprawny, a od dnia 21 miesiąca marca 1791 roku do dnia 18 m[iesiąc]a listopada roku tegoż 1791 w sexternach nieoprawny.

J[ózef] Kossakowski v[ice]r[e]g[ent] stęż[ycki] m.p.

Ja niżej podpisany przy otwarciu akt grodzkich na dniu ([k.] 231) dzisiejszym powracam W[ielmożnemu] Józefowi Kossakowskiemu tenże sam sumariusz ksiąg grodzkich stężyckich, który mi na mocy prawa w porządku mający się przeze mnie czynić weryfikacyi, był oddany razem z archiwum grodzkim, aby tenże W[ielmożn]y [Józef] Kossakowski odebrane dziś toż archiwum i jemu oddane przejrzeć i zweryfikować mógł ostrzegając sobie, iż i ja dla zapłej niniejszej Rewolucji Krajowej[84] rzeczonej weryfikacyi tychże aktów grodzkich dokończyć nie mogłem.

Dan w Stężycy dnia 1 września roku 1792 [podpisano] Stanisław z L[ubomir] Treter pisarz z[iemiański] stężycki m.[p.]

Niniejszej kopii wierzytelnej zgodność z oryginałem co do słowa w aktach będącym przy wyciśnięciu pieczęci własnoręcznym zaświadczam podpisem w Żelechowie[85] dnia osi[e]mnastego listopada tysiąc osi[e]mset sied[e]mnastego roku.[k]

Ludwik Modrzewski[86]

Nota[riat] J.O.J O.[87] Żelechowskiego

m.p.

---

[78] Rejestr spraw rozpatrywanych przez sąd grodzki uporządkowany według kolejnych sesji.

[79] Postać bliżej nieokreślona.

[80] Postać bliżej nieokreślona.

[k–k] *Brak tego fragmentu w kop. 2.*

[81] Inkwizycja (łac. *inquisitio* – śledztwo badanie).

[82] *manu propria* (łac.) – własnoręcznie.

[83] Dekretarz – księga sądowa, w której zapisywano wyroki wraz z ich uzasadnieniami.

[84] Reorganizując sądownictwo, Sejm Czteroletni zniósł sądy ziemskie i grodzkie i 10 I 1792 r. ustanowił w ich miejsce sądy ziemiańskie.

[85] Żelechów, miasto w ziemi stężyckiej w województwie sandomierskim. W XIX stuleciu w powiecie żelechowskim w departamencie siedleckim (w Księstwie Warszawskim), a następnie w powiecie żelechowskim w obwodzie łukowskim w województwie podlaskim (w Królestwie Polskim do 1845 r.), L. Dziedzicki, Żelechów [w:] SGKP, t. 14, Warszawa 1895, s. 765–766.

[86] W 1800 r. wiceregent akt JKM stężyckich. AGAD, ADJ, sygn. 5 (kop. 2), bez paginacji.

[87] Jaśnie Oświeconych.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
Akta dóbr Jagodne, sygn. 5, 26 (sygnatury tymczasowe).
Księga Nabytków AGAD, t. 1 (z lat 1946–1957).
Metryka Korona, sygn. 96; Lustracje, dz. XVIII, sygn. 33, 36.
Nabytki niedokumentowe Oddziału I, sygn. 61/cz. I–II.
Sumariusze i księgi pomocnicze urzędu grodzkiego sieradzkiego oraz varia z akt ziemskich i grodzkich wielkopolskich, sygn. 1, 66, 67.

Lustracja województwa sandomierskiego 1660–1664, wyd. H. Oprawko, K. Schuster, cz. 1, Kraków 1971.

Lustracja województwa sandomierskiego 1789, cz. 1: *Powiat sandomierski, chęciński, opoczyński i ziemia stężycka*, wyd. H. Madurowicz-Urbańska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

Stężyca nad Wisłą w dokumentach, red. F. Pawłowski, Stężyca 1993.

Volumina Legum, t. 10: *Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku*, wyd. Z. Kaczmarczyk, przy udziale J. Matuszewskiego, M. Sczanieckiego i J. Wąsickiego, Poznań 1952.

Volumina Legum, t. 9: *Wydawnictwo Komisyi Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1889.

Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydanego, t. 2, Petersburg 1859; t. 7, Petersburg 1860.

Opracowania

Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, red. W. Pałucki, cz. 1: *Mapy i plany*, Warszawa 1993.

Bielińska M., Wolffowa A., *Wolff Adam* [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1: 1918–1984, red. M. Bielińska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Łódź 1988, s. 230–233.

Chlebowski B., *Stężyca* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 11, Warszawa 1890, s. 339–341.

Chorążyczewski W., Syta K., *Stosunek szlachty polskiej w XV–XVIII w. do ksiąg sądów partykularnych w świetle ustaw sejmowych i sejmikowych*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 10, 1999, s. 3–26.

Dziedzicki L., Żelechów [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 14, Warszawa 1895, s. 765–766.

Grabowski J., *Adam Wolff – archiwista Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (1924–1954) i jego wkład w badania mediewistyczne w Polsce*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 18, 2011, s. 209–219.

Grodziski S., *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.

Haratym A., *Małopolska* [w:] *Zniszczenia szwedzkie na trenach Korony w okresie potopu 1655–1660*, Warszawa 2015, s. 374–463.

Jaworski R., *Erazma Goldmana spis archiwów Akt Dawnych w Królestwie [Polskim]*, „Archiwa-Kancelarie-Zbiory", nr 8 (10) 2017, s. 81–110.
Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 10: *Województwo warszawskie*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska, z. 21: *Powiat rycki*, inwentaryzację przeprowadzili: I. Galicka, H. Sygietyńska i D. Kaczmarzyk, Warszawa 1967.
Krochmal J., *Kalendarium dziejów Archiwum Głównego Akt Dawnych i jego poprzedników (1807–2011)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 18, 2011, s. 13–119.
Kurzyp K.*, Kartki z historii Stężycy nad Wisłą*, Stężyca 1989.
Kurzyp. K., *Stężyca nad Wisłą*, Stężyca 1989.
Kus J., *Wstęp* [w:] *Stężyca nad Wisłą w dokumentach*, red. F. Pawłowski, Stężyca 1993, s. 7–22.
Kutrzeba S., Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich. II*: Województwo sandomierskie*, „Rozprawy Akademii Umiejętności" (Wydział Historyczno-Filozoficzny. Serya II. Tom XVII), t. 42, Kraków 1902, s. 75–138.
Lepszy K., *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od połowy XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.
Łosowski J., *Akta sądów i urzędów szlacheckich w XIV–XVIII wieku* [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 253–338.
Łosowski J., *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku*, Lublin 2004.
Łosowski J., *Nadzorcy nad aktami oraz archiwiści w grodach Korony w okresie XV–XVIII w. Zarys problemu*, „Archeion", t. 122, 2021, s. 337–364.
Mencel T., *Galicja Zachodnia 1795–1809*, Lublin 1976.
Mencel T., *Losy staropolskich akt partykularnych w latach 1795–1815*, „Archeion", t. 31, 1959, s. 23–35.
Mencel T., *Z dziejów staropolskich akt władz partykularnych mazowieckich i podlaskich w XIX wieku (spisy zawartości archiwów akt dawnych w Płocku, Łomży i Siedlcach)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 1, 1985, s. 37–63.
Pałucki W., *Granice i podziały polityczno-administracyjne* [w:] *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, cz. 2: *Komentarze, indeksy*, Warszawa 1993, 31–49.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 11, t. 14, t. 15 cz. 2, Warszawa 1890–1902.
Soszyński J., *Dwa spisy zaginionych podlaskich ksiąg sądowych z 1647 r. (tykocińskie ziemskie inscriptionum i decretorum)*, „Studia Podlaskie", t. 9, 1999, s. 111–119.
Soszyński J., *Księgi podkomorskie bielskie wg spisu z 1648 r. Przyczynek do badań nad staropolską kulturą prawniczą*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 11, 2000, s. 91–96.
Soszyński J., *Spis ksiąg ziemskich brańskich z 1647 roku*, „Z Badań nad Polskim Księgozbiorem Historycznym", t. 19, 1999, s. 121–150.
Soszyński J., *Spis suraskich ksiąg sądowych z 1647 roku (suraskie ziemskie inscriptonum i decretorum)*, „Z Badań nad Polskim Księgozbiorem Historycznym", t. 21, 2003, s. 343–360.
Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym, opisana przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego, wyd. 2, popr. i uzup. przez F.K. Martynowskiego, t. 2, Warszawa 1885.

Stebelski A., *Dzieje zniszczenia Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 14–28.

Stebelski A., *O archiwach województwa kieleckiego w ogóle i archiwum kurozwęckiem w szczególności* [w:] *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*, red. A. Patkowski, Kielce 1931, s. 373–378.

Stępniak W., *Spalenie Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *2 września 1944*, red. V. Urbaniak, Warszawa 1996, s. 31–45.

Tomczak A., *Zarys dziejów archiwów polskich i ich współczesna organizacja* [w:] H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 169–527.

Urzędnicy województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku. Spisy, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski [seria:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 3, Kórnik 1993.

Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI w. (mapa główna) – Część północna [w:] *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, cz. 1: *Mapy i plany*, Warszawa 1993.

Wajs A., Wajs H., *Aneks (Sumariusze i księgi pomocnicze urzędu grodzkiego sieradzkiego oraz varia z akt ziemskich i grodzkich wielkopolskich)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 10, 1999, s. 97–115.

Wajs A., *Historyczne i współczesne pomoce archiwalne do akt ziemskich i grodzkich województwa sieradzkiego w AGAD*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 10, 1999, s. 77–86.

Wierzbowski T., *Opis aktów przechowywanych w Warszawskiem Archiwum Głównem*, t. 2: *Akty ziemskie i grodzkie XIV–XVIII w. województw wielkopolskich* [w:] *Pomniki prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne*, t. 4, Warszawa 1917.

Wolff A., *Akta partykularne przedrozbiorowe Archiwum Głównego 1381–1835* [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 175–221.

Wyczański A., *Inwentarze zaginionych ksiąg grodzkich z Nowego Miasta Korczyna z lat 1441–1600*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 1, 1985, s. 117–130.

Wyczański A., *Zaginione księgi i funkcjonowanie grodu w Nowym Mieście Korczynie w XVI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 34, 1982, z. 2, 183–195.

https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/30641 [dostęp: 2021-12-07]
https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/30646 [dostęp: 2021-12-07]

Streszczenie

Celem artykułu jest szczegółowe opisanie ksiąg grodzkich stężyckich z lat 1564–1792. W XIX stuleciu zostały przeniesione do Warszawy, gdzie później spaliły się w 1944 r. podczas pożaru Archiwum Głównego Akt Dawnych. W tym aspekcie artykuł jest przyczynkiem do poszerzenia wiedzy o stratach archiwalnych AGAD podczas II wojny światowej. Mimo całkowitego zniszczenia ksiąg grodzkich stężyckich, zachowały się źródła pośrednie, umożliwiające wgląd w ich historyczny zasób. Wielką wartość dla poznania ksiąg stężyckich ma ich spis z 1792 r. znajdujący się na końcu niniejszego artykułu.

1792 inventory of Stężyca court of justice for nobility registers

Summary

The purpose of the article is to provide a detailed description of Stężyca court of justice for nobility registers from the years 1564-1792. In the 19th century they were moved to Warsaw, where in 1944 they burned down during the fire at the Central Archive of Historical Records (AGAD). In this aspect, the article is a contribution to expanding the knowledge of AGAD's archival losses during the Second World War. Despite complete destruction of Stężyca court of justice for nobility registers, intermediate sources have survived, providing an insight into their historical stock. Their inventory, prepared in 1792 and published in an appendix to this article, is of great value for studying the Stężyca court of justice for nobility registers.

Słowa kluczowe: archiwa staropolskie, archiwoznawstwo, akta sądów szlacheckich, księgi grodzkie stężyckie, Stężyca

Keywords: Old Poland archives, archival science, nobility court records, Stężyca court of justice for nobility registers

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Alicja Kowalska
https://orcid.org/0000-0002-1701-958X
Warszawa

WOJCIECHA SZWEYKOWSKIEGO „SŁÓW KILKA O MEJ PODRÓŻY PEDAGOGICZNEJ" Z 1804 ROKU

W zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie znajduje się tekst autorstwa Wojciecha Szweykowskiego[1], zawierający obszerną relację z „podróży pedagogicznej", jaką autor odbył w początkach XIX w. po placówkach szkolnych Prus i Saksonii. Ujęte są w nim interesujące obserwacje tak w kwestiach szkolnych, jak krajoznawczych, historycznych czy politycznych. Tekst nie był dotychczas publikowany.

Stan szkolnictwa pruskiego w 1804 roku

Reformy szkolnictwa zapoczątkowane przez Komisję Edukacji Narodowej zostały zahamowane wskutek rozbiorów Rzeczypospolitej. Państwa zaborcze dążyły do wprowadzenia takiego systemu edukacji, by w jak największym stopniu upodobnić szkolnictwo na przyłączonych terenach do tego, jakie funkcjonowało w ich krajach. W Prusach najwyższą szkolną władzę państwową sprawowało Naczelne Kolegium Szkolne (Ober-Schul-Kollegium) powołane przez króla Fryderyka Wilhelma II w 1787 r.[2] Na podstawie rozdziału kompetencji wydanego dla Prus Nowowschodnich[3] zagadnienia szkolne znalazły się w gestii kamer[4]. Do spraw duchowieństwa

---

[1] Autor był młodym duchownym i pedagogiem skierowanym przez władze pruskie do Berlina na naukę. W okresie Królestwa Polskiego uczestniczył w tworzeniu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i został jego pierwszym rektorem.

[2] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806*, Warszawa 1948, s. 14.

[3] Prusy Nowowschodnie to ziemie polskie zagarnięte przez państwo pruskie w 1795 r. w wyniku III rozbioru Rzeczypospolitej. Prowincja, której stolicą był Białystok, obejmowała tereny pomiędzy Wisłą, Bugiem i Niemnem. Została zlikwidowana w 1806 r., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 26.

[4] Kamera (kamera wojny i domen) – organ pruskiej administracji terytorialnej. W Prusach Nowowschodnich istniały dwie kamery, białostocka i płocka.

i szkolnictwa powołana została przy kamerze specjalna deputacja. Na jej czele stał prezydent kamery, a w składzie znaleźli się urzędnicy kamer, rejencji, przedstawiciele duchowieństwa ewangelickiego. Honorowymi członkami deputacji byli członkowie wyznaczani przez biskupów rzymsko- i greckokatolickich[5].

W Prusach istniał powszechny obowiązek szkolny, jednak w praktyce – ze względu na niedobór finansów, budynków szkolnych i nauczycieli – nie był realizowany[6]. Koncepcje organizacji szkolnictwa zmieniały się często, w zależności od indywidualnego podejścia urzędników odpowiedzialnych za tę dziedzinę działalności państwa. Minister Johann Christoph Wöllner, tajny nadradca finansowy, a od 1787 r. prezes Naczelnego Kolegium Szkolnego[7], był zwolennikiem utrzymania szkół w niezmienionej postaci. Jednak kolejny minister odpowiedzialny za sprawy kościołów i szkolnictwa Julius Eberhardt von Massow, mianowany na to stanowisko w 1798 r., planował przeprowadzenie reform. Celem było wychowanie dzieci chłopów i mieszczan na lojalnych i użytecznych poddanych króla Prus. Drogą do tego celu było podniesienie ogólnego poziomu oświaty, zwłaszcza szkół niższych[8], w których jakość nauczania była bardzo niska. Nauczycielami w tych szkołach byli przeważnie słabo opłacani inwalidzi wojskowi bez przygotowania pedagogicznego[9]. Ze względu na ograniczone środki na edukację radca Salis, odpowiedzialny za ustalenie kompetencji kamer i rejencji, uznał za zasadne łączenie (za zaleceniem króla) szkół dla dzieci miejskich i szkół dla dzieci wojskowych. Planował też połączenie szkół dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich[10]. Władze zadecydowały o tworzeniu wspólnych szkół wojskowych i obywatelskich, zwanych też mieszczańskimi (*Vereinigte Militär- und Bürgerschulen*), w których dzieci wojskowych, urzędników i mieszczan uczyłyby się razem, co miało sprzyjać nauce języka niemieckiego[11].

Dla zbadania stanu szkół w Prusach Nowowschodnich władze kamery wyznaczyły radcę kamery Johanna Christiana Ehma[12] jako ich wizytatora. Skoncentrował się na szkolnictwie średnim. Osobiście wizytował szkoły kamery białostockiej, płocką zaś wizytował podległy Ehmowi urzędnik. Na podstawie złożonego raportu o stanie szkolnictwa Friedrich Leopold von Schrötter[13], odpowiedzialny za prowincję Prus Nowowschodnich, wywnioskował, że liczba szkół średnich w prowincji jest zbyt duża[14].

---

[5] J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795–1806*, Poznań 1963, s. 243.

[6] J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772–1806* [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 58.

[7] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 15.

[8] J. Wąsicki, *Ziemie* polskie, s. 245.

[9] Przypadek jednego z takich nauczycieli opisała A. Nowak, *List Mikołaja Białkowskiego do króla Prus Fryderyka Wilhelma III w sprawie posady nauczyciela szkoły we wsi Węgra (1802 r.)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 26, 2019, s. 137–143.

[10] J. Wąsicki, *Ziemie polskie,* s. 244.

[11] Tamże, s. 247.

[12] Johann Christian Ehm (1763–1843) – urzędnik pruski, wolnomularz, od 1797 r. radca kamery białostockiej, do 1806 r. członek Kamery Szkolnej w Białymstoku.

[13] Friedrich Leopold von Schrötter (1735–1804) – od 1796 r. nadprezydent Prus Wschodnich, szef Departamentu Prus Wschodnich, Nowowschodnich i Zachodnich.

[14] J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 246.

W 1800 r. w Ełku powstało seminarium nauczycielskie, kształcące początkowo 20 seminarzystów w różnym wieku, pochodzących z Prus Wschodnich i Nowowschodnich. Wspólnie uczyli się w nim Polacy i Niemcy, katolicy i protestanci[15].

Działalność pijarów

Znaczące zasługi dla rozwoju edukacji u schyłku I Rzeczypospolitej miał zakon pijarów[16]. W zaborze pruskim pijarzy spotkali się z niechęcią ze strony władz państwowych, przekonanych o wyższości własnych rozwiązań edukacyjnych nad przyjętymi w innych krajach. Dodatkowym powodem niechęci były różnice wyznaniowe i skłonność do kwestionowania poziomu szkolnictwa katolickiego w porównaniu z protestanckimi Prusami. W Prusach Nowowschodnich w tym okresie istniały trzy domy pijarskie: nowicjat w Drohiczynie, studium humanistyczno-literackie w Szczuczynie oraz studium przyrodnicze w Łomży. Joachim Karwowski, wybrany w 1795 r. na prowincjała polskiej prowincji zakonu pijarów, zwrócił się do ministra Schröttera o wyrażenie zgody na opiekę nad domami i kolegiami prowadzonymi przez jego zgromadzenie. Poprosił też o możliwość składania egzaminów przez kandydatów na kleryków w dogodnej dla nich lokalizacji oraz o zwiększenie subsydiów. Po śmierci króla Prus Fryderyka Wilhelma II (16 XI 1797 r.) jego syn Fryderyk Wilhelm III wstrzymał decyzje poprzednika odnoszące się do zmian w Komisji Edukacyjnej. W Prusach Nowowschodnich szkoły podporządkowano bezpośrednio kamerom: białostockiej i płockiej. W każdej wyznaczono referentów do spraw szkolnych, którzy opiniowali szkoły, oceniali kwalifikacje nauczycieli, przygotowywali plany organizacyjne, realizowali wytyczne władz centralnych[17].

Na obszarze stanowiącym III zabór pruski znalazło się 17 szkół średnich, w większości prowadzonych przez zgromadzenia zakonne[18]. Władze pruskie zmniejszały wysokość dotacji dla szkół, utrudniały przyjmowanie kandydatów do nowicjatu, konfiskowały dobra i budynki oraz szkoły[19].

Poza trzema pijarskimi szkołami w Prusach Nowowschodnich były również szkoły prowadzone przez dominikanów, misjonarzy, bernardynów i benedyktynów. Władze pruskie zadecydowały o zmniejszeniu liczby szkół zakonnych na zagarniętych terenach Rzeczypospolitej, w przekonaniu, że są one siedliskiem zacofania i obskurantyzmu. W sprzeczności z przyjętymi *a priori* założeniami władz stał jednak raport radcy Ehma, wyznaczonego na referenta kamery nowowschodniej. Ehm z uznaniem raportował o wysokim poziomie nauczania

---

[15] Tamże, s. 248–249.

[16] Pijarzy (Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych) – zakon założony w Rzymie w 1592 r. przez Józefa Kalasantego, do Polski sprowadzony w 1642 r. przez króla Władysława IV Wazę. Misją zakonu było kształcenie młodzieży. Placówki w Łomży i Drohiczynie pijarzy założyli w 1774 r., po kasacie zakonu jezuitów, H. Bogdziewicz, *Pijarzy* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 573.

[17] W. Bobkowska, *Losy pijarów w czasie pierwszej okupacji pruskiej 1793–1806*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", t. 15, 1962, s. 257–258, 260–261, 263.

[18] J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim*. s. 242.

[19] H. Bogdziewicz, *Pijarzy*, kol. 574.

w szkołach prowadzonych przez pijarów, dyscyplinie panującej wśród uczniów i zaangażowaniu nauczycieli w wykonywaną pracę. Postulował utrzymanie działających w departamencie szkół pijarskich. Całkowicie odmienną opinię wydał jednak radca kamery warszawskiej Karl Friedrich Fischer. Jednoznacznie negatywnie ocenił szkoły prowadzone przez pijarów i postulował odebranie zakonnikom nauczania[20]. Protestancki władca Prus przychylił się do niechętnej szkolnictwu pijarskiemu opinii Fischera. Skierował na wizytację do Prus Nowowschodnich dwóch uznanych berlińskich pedagogów: Johanna Heinricha Meierotta – dyrektora Gimnazjum Joachimstalskiego[21] (od 1800 r. dyrektorem tej szkoły był Johann Friedrich Zöllner[22]), oraz Friedricha Gedikego[23] – dyrektora Gimnazjum Fryderycjańskiego[24]. Obaj dyrektorzy mieli znaczący wpływ na losy szkolnictwa na terenach drugiego i trzeciego zaboru pruskiego[25]. Z uznaniem oceniali polski system szkolnictwa wprowadzony przez Komisję Edukacji Narodowej[26], zatem – wbrew oczekiwaniom króla – również szkoły pijarskie zaopiniowali pozytywnie. Zöllner wprost określił szkoły w Łomży, Szczuczynie i Drohiczynie jako „wyśmienite", zarówno pod względem przygotowania i zaangażowania nauczycieli, jak też wyposażenia w pomoce dydaktyczne oraz zasób biblioteczny. Pomimo pozytywnych opinii wydanych przez cenionych pruskich pedagogów władze zaborcze zdecydowały o likwidacji szkół pijarskich. Zamiar realizowano stopniowo, ograniczając majątek zakonny. Konfiskacie uległy dobra Potycz pod Warszawą oraz fundacja Szczuków w Szczuczynie. Minimalny wiek kandydatów wstępujących do konwentu podniesiono do 25 lat. W krótkim czasie znacząco zmalała liczba nowicjuszy, a zakonnicy, którzy już wcześniej przyjęli śluby zakonne, licznie występowali z zakonu, a nawet porzucali stan duchowny (w 1799 r. w Kamerze Białostockiej liczba pijarów zmniejszyła się z 355 do 302 osób). Na zwołanym 6 I 1800 r. zgromadzeniu w Łowiczu radca Fischer – w imieniu kamery – zakomunikował pijarom, że ich zgromadzenie „w prowincjach pruskich dłużej cierpiane nie będzie". Starsi pijarzy mieli usunąć się do klasztorów, młodsi – przejść do pracy w parafiach. W tej sytuacji pijarzy licznie występowali z zakonu[27].

Sprawy szkolne w Prusach Nowowschodnich Schrötter traktował priorytetowo. W 1800 r. Kamera Białostocka otrzymała polecenie kształcenia pijarów jako nauczycieli na potrzeby Prus Nowowschodnich i utworzenia prowincji z trzech domów pijarskich[28]. W trakcie swych wizytacji Ehm i Zöllner wyszukiwali najzdolniejszych spośród młodych pedagogów i przedstawiali im propozycje

---

[20] W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 264–265.

[21] Gimnazjum Joachimstalskie, Joachimsthalsches Gymnasium – szkoła dla chłopców założona w 1607 r. w Joachimstal, od 1636 r. działa w Berlinie.

[22] Johann Friedrich Zöllner (1753–1804) – teolog, kaznodzieja, wolnomularz, członek Kolegium Szkolnego w Berlinie, od 1791 r. członek Berlińskiej Akademii Nauk.

[23] Friedrich Gedike (1754–1803) – rektor gimnazjum Berlińsko-Kolneńskiego, założyciel i kierownik dwóch gimnazjów nauczycielskich.

[24] Królewskie Gimnazjum Fryderycjańskie, Friedrich-Wilhelms-Gymnasium – szkoła założona w 1797 r. jako kontynuacja działającej od 1747 r. pierwszej szkoły realnej w Berlinie.

[25] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 11.

[26] J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772–1806,* s. 57.

[27] W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 267–270.

[28] Tamże, s. 271–272.

wyjazdu na studia do Prus[29]. Kilku najbardziej uzdolnionych kandydatów wydelegowano do Berlina, aby pobierali tam nauki, najpierw pod kierunkiem Gedikego w Gimnazjum Berlińsko-Kolneńskim, a następnie na uniwersytecie w Halle pod kierunkiem Augusta Hermanna Niemeyera[30] i Friedricha Augusta Wolffa[31]. Maciejowskiemu, który wyjechał na naukę jako pierwszy, po powrocie powierzono organizację gimnazjum akademickiego w Białymstoku. Wkrótce jednak wystąpił z zakonu, a niebawem także ze stanu duchownego. W 1802 r. wysłano do Berlina kolejnych pedagogów: Wojciecha Szweykowskiego i Edwarda Czarneckiego, a następnie Jakuba Falkowskiego[32] i Zawadzkiego. Oni również kształcili się w Berlinie pod kierunkiem Gedikego, w Halle zaś – Niemeyera. Z polecenia króla uczestniczyli w wykładach uniwersyteckich oraz zajęciach gimnazjalnych Frankego. Pod kierunkiem Wolffa, twórcy seminarium filologicznego w uniwersytecie w Halle, studiowali także grekę[33]. Polscy stypendyści otoczeni byli życzliwością i wsparciem ze strony Gedikego (†1803) i Zöllnera (†1804). Po ich śmierci nie mieli już tak dogodnych warunków do dalszego kształcenia[34].

Czarnecki i Szweykowski ukończyli dwuletni kurs nauki przed Wielkanocą 1804 r.[35] Po zakończeniu studiów oni oraz dwaj inni pijarzy, Jakub Falkowski i Jan Franciszek Malewski z Prus Zachodnich (rektor katolickiego gimnazjum w Gdańsku), otrzymali od pruskich władz oświatowych zgodę na odbycie „podróży pedagogicznej". Jej trasa wiodła przez znane ośrodki Saksonii i Prus. Młodzi pedagodzy odwiedzili Drezno, Miśnię, Lipsk, Halle, Dessau, Herrnhut, Magdeburg, Brandenburg, Reckahn oraz Poczdam. Po powrocie złożyli referaty zawierające swe obserwacje i przemyślenia na temat poznanych szkół niemieckich. W rodzinne strony pijarzy powrócili w październiku 1804 r. Na ich miejsce władze pruskie skierowały do szkół niemieckich kolejnych stypendystów, bez uzgodnień z zakonem pijarów[36]. Po powrocie do kraju Czarnecki i Szweykowski zatrudnieni zostali jako nauczyciele świeccy; Czarnecki w Łomży, a Szweykowski w świeckim gimnazjum w Płocku. Uposażenie nauczycielskie wypłacano im bezpośrednio, z pominięciem władz zakonnych[37].

Projekt reorganizacji szkół w Prusach Nowowschodnich według wzorców niemieckich został ukończony w 1803 r. Osoby kierowane przez władze na naukę do Berlina miały po powrocie obejmować stanowiska kierowników

---

[29] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna,* s. 321.

[30] August Hermann Niemeyer (1754–1828) – profesor uniwersytetu w Halle i kierownik seminarium pedagogicznego w tym mieście.

[31] Fiedrich August Wolf (1759–1824) – filolog klasyczny, badacz tekstów Homera.

[32] Jakub Falkowski (1775–1848) – założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. W 1803 r. wysłany przez władze pruskie do Berlina „dla zapoznania się z tamtejszymi metodami nauczania" spędził tam 15 miesięcy, po czym „z kolegą swoim ks. Szweykowskim odbył podróż pedagogiczną po północnych (!) Niemczech", M. Manteufflowa, *Falkowski Jakub* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 6. Kraków 1948, s. 361.

[33] W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 273–274, tejże, *Pruska polityka szkolna*, s. 12.

[34] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 333.

[35] W roku 1804 niedziela wielkanocna przypadła 1 kwietnia.

[36] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 333, 342.

[37] W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 275–276.

szkół i nauczycieli. Zamknięte zostały natomiast nowicjaty i szkoły pijarskie[38]. W 1804 r. na terenach przyłączonych do Prus wprowadzono nową organizację szkolnictwa. Język niemiecki obowiązywał jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów szkolnych od trzeciej klasy[39]. Jednak mimo różnych koncepcji reorganizacji szkolnictwa i podejmowania prób reform do 1806 r. nie doszło do znaczących zmian. Wynikało to z braku funduszy oraz kadry pedagogicznej w wystarczającym stopniu znającej zarówno język polski, jak i niemiecki[40].

Autor

Autor publikowanego tekstu urodził się 17 IV 1773 r. w Makowie koło Pułtuska jako Anzelm Szweykowski, syn Stanisława i Urszuli z Majkowskich, właścicieli niewielkiego majątku. Uczył się w łomżyńskiej szkole pijarów. Do zakonu wstąpił 26 VII 1789 r. i przyjął imię duchowne Wojciech od św. Marcina. W Drohiczynie odbył nowicjat (1789–1791), a później kontynuował naukę w Szczuczynie i Łomży. Od 1794 r. był nauczycielem klas niższych kolegium pijarów w Warszawie. Studiował następnie teologię w Collegium Nobilium (1795–1797). W 1796 r. został podprefektem Collegium i nauczycielem klas średnich. W tym samym roku złożył wieczyste śluby zakonne i przyjął święcenia kapłańskie. Od jesieni 1797 r. nauczał matematyki i fizyki w kolegium pijarów w Łomży, w kolejnym roku – wymowy. Prefektem szkoły został w 1802 r., był też zastępcą profesora w seminarium nauczycielskim działającym przy łomżyńskim kolegium pijarów[41]. W 1802 r. wystąpił z zakonu pijarów, pozostając jednak w stanie duchownym[42].

W tym samym roku pruskie władze oświatowe skierowały Szweykowskiego do Berlina. Celem pobytu w stolicy Prus miało być zapoznanie się z tamtejszym szkolnictwem, jego organizacją i metodami nauczania. Szweykowski postrzegany był jako znakomicie rokujący, zdolny i pilny młody pedagog. Biegle znał łacinę i język francuski. Pierwszego zaproszenia do wyjazdu na naukę do Niemiec

---

[38] J. Jakubowski, *Akta szkolne pruskie z lat 1794–1807 w Archiwum Oświecenia Publicznego*, „Archeion", t. 2, 1927, s. 80.

[39] H. Bogdziewicz, *Pijarzy*, kol. 574.

[40] J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 253.

[41] W. Gliński, *Szweykowski (Szwejkowski) Anzelm Wojciech* [w:] PSB, t. 49, Warszawa–Kraków 2014, s. 489–490. Inną datę urodzenia (3 X 1773 r.) Szweykowskiego podaje niedatowana notatka nieznanego autorstwa, zachowana w Archiwum Państwowym w Warszawie (dalej: APW), Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 1.

[42] Biogram w PSB zawiera błędną informację, że wystąpienie z zakonu miało miejsce dopiero w 1804 r. Przeczy temu źródło. W Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej: AGAD) przechowywany jest poszyt noszący tytuł „Akta die Sekularisation des Piaren Adalbert Szweykowski betreffend" [Akta dotyczące wystąpienia z zakonu pijara Wojciecha Szweykowskiego]. Znajdujące się tam dokumenty pochodzą z okresu od lutego do maja 1802 r. Dotyczą podań złożonych przez Szweykowskiego do biskupa płockiego oraz Kamery w Białymstoku o „sekularyzację", AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1051. Ponadto w liście Szweykowskiego wysłanym 13 VII 1804 r. z Berlina do króla Prus Fryderyka Wilhelma III znalazły się słowa: „Da ich *nach erhaltenen Sekularisation vor zwei Jahren, nicht mehr ein Piarist bin* [podkr. AK], so würde für mich der beste Ort in Plock sein". AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1784, s. 6.

nie przyjął z powodu zobowiązań wobec stryja. Dopiero po jego śmierci przyjął propozycję wyjazdu[43]. Przebywał głównie w Berlinie i Halle, gdzie studiował historię starożytną, pedagogikę oraz język i literaturę niemiecką. Po dwuletnim pobycie odbył też podróż po Saksonii i Prusach[44]. Po powrocie złożył obszerne opracowanie „Betrachtungen über die polnischen gelehrten Schulen in Rücksicht auf die Verbesserung derselben" [Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich]. Zamierzał opublikować swoje rozważania po niemiecku i polsku[45]. Referat Szweykowskiego stanowił podstawę do wydanego kilka lat później, już w okresie Księstwa Warszawskiego, obszernego tekstu *Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich*[46]. Uwagi te powstały na podstawie obserwacji poczynionych podczas wyjazdu do Niemiec. Zawierają opis reform zapoczątkowanych przez Komisję Edukacji Narodowej oraz prowadzonych przez nią szkół. Obszerne rozważania dotyczą planu nauczania, nauczycieli, pomocy naukowych i metod nauczania, postępów w nauce i zachowania uczniów oraz nadzoru nad szkołami.

W piśmie przewodnim skierowanym 10 X 1808 r. do Izby Edukacji Publicznej wraz z tekstem „Uwag" Szweykowski następująco uzasadniał swój wyjazd do Berlina w 1802 r.

> Minister departamentu płockiego i białostockiego, powodowany bardziej oszczędnością, aniżeli innemi pobudkami, powziął myśl chwalebną, szkoły polskie z wolna przeistaczać i odmiany do nich przez Polaków zaprowadzać. Tym końcem [tj. w tym celu – A.K.] sprowadzał nauczycieli polskich do Berlina, później do Halli, aby ci, poznawszy skład szkół tamtejszych i w języku niemieckim umocniwszy się, za powrotem swoim szkoły polskie na wzór tamtych urządzali. W liczbie wezwanych do Berlina i jam się znajdował. Chęć stania się użytecznym krajowi, przy wszelkiej zmianie, skłoniła mię do przyjęia propozycji rządowej, gdy mi po raz drugi uczynioną została. Nie przestając na poznaniu gimnazjów berlińskich. które najgłówniejszym miały być moim celem, odprawiłem własnym kosztem małą podróż do dalszych prowincyj pruskich, do Saksonii itd. na zwiedzenie

---

[43] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna,* s. 332. Według autora notatki ze Zbioru Korotyńskich Szweykowski dwukrotnie uchylał się od wyjazdu, jako człowiek „niezbyt Niemcom przychylny", APW, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 1–2.

[44] W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490. W przywołanej notatce pojawia się interesująca, lecz niepotwierdzona w innym miejscu informacja, że w Berlinie Szweykowski nie tylko sam uczył się niemieckiego i greki, lecz także „dawał lekcje polskiego języka królewiczowi pruskiemu". Autor notatki nie informuje jednak, o którym z synów Fryderyka Wilhelma III mowa. APW, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 2.

[45] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 336.

[46] Podział tekstu jest identyczny z wydanymi w 1808 r. „Uwagami nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich", a tytuły nagłówków różnią się jedynie w nieznacznym stopniu. „Betrachtungen über die polnischen gelehrten Schulen in Rücksicht auf die Verbesserung derselben" składa się z wprowadzenia [Einleitung] i siedmiu rozdziałów: I. Lehrplan [Plan nauczania]; II. Lehrer [Nauczyciele]; III. Lehrmittel [Pomoce]; IV. Methode [Metoda]; V. Zahl und Klassifikation der Lehringe [Liczba i klasyfikacja uczniów]; VI. Beförderung des Fleißes, der Sittsamkeit und der körperlichen Kultur [Pilność, obyczajność i kultura fizyczna]; VII. Sorge für die Erhaltung des Flors der Schule [Troska o zachowanie rozkwitu szkoły; w wersji publikowanej tytuł jest mniej kwiecisty i brzmi: Dozór nad szkołą], AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1785, s. 71–125.

szkół różnego rodzaju sławniejszych. To dało mi sposobność czynienia uwag nad szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich[47].

Po powrocie Szweykowskiego do kraju w 1804 r. pruskie władze oświatowe zamierzały powołać go na stanowisko rektora szkoły w Sejnach, lecz odmówił[48]. Poprosił o przydział do Płocka lub ponowne przyjęcie do pijarów[49]. Skierowano go zatem do pracy w płockim gimnazjum. Dał się wówczas poznać jako utalentowany kaznodzieja. Jego mowy patriotyczne wygłoszone w płockiej katedrze po wkroczeniu wojsk napoleońskich już wkrótce (w 1807 i 1808 r.) doczekały się publikacji[50].

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, w 1809 r. Szweykowskiego na polecenie Izby Edukacyjnej skierowano do Sejn. Przystąpił do reorganizacji tamtejszej Szkoły Departamentowej i został jej dyrektorem[51]. Utworzył sześć klas, do których uczniowie przeszli z innych szkół. W 1810 r. otrzymał kanonię kapituły katedralnej w Płocku. We wrześniu tego roku został nauczycielem w Liceum Warszawskim. W 1812 r. Izba Edukacyjna powierzyła tam Szweykowskiemu stanowisko profesora literatury polskiej, a rok później został członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk[52]. W Towarzystwie był jedynym profesorem uniwersytetu – teologiem[53]. Od 1813 r. był członkiem korespondentem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W latach 1809–1810 Wojciech Szweykowski współpracował z „Pamiętnikiem Warszawskim"[54]. W 1816 r. został członkiem Towarzystwa Nauk Krakowskiego, w 1818 zaś otrzymał w Uniwersytecie Krakowskim patent doktora teologii za rozprawę „O wzajemnej potrzebie łączenia teologii z innymi naukami". Uniwersytet Wileński w 1822 r. powołał go na członka honorowego[55].

Wojciech Szweykowski był wolnomularzem[56]. Od 1810 r. należał do loży masońskiej „Świątynia Izis"[57]. Wraz ze Stanisławem Kostką Potockim[58] był autorem

---

[47] *Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich przez ks. Wojciecha Szweykwskiego, profesora szkół płockich* [w:] *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej*, zebrał i wstępem poprzedził Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 14–64; wydanie I – Warszawa 1808.

[48] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 3, Warszawa 1912, s. 171.

[49] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 332.

[50] W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490. *Mowa do nowozaciężnych obrońców ojczyzny wśród uroczystości poprzedzającej przysięgę wojskową korpusu JW. Jenerała Woyczyńskiego*, Warszawa 1807; *Mowa na uroczystości rozdawania krzyżów wojskowych…*, „Gazeta Warszawska" 1808, nr 19.

[51] W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490.

[52] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 171.

[53] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 2, Warszawa 1911, s. 737.

[54] „Pamiętnik Warszawski" – miesięcznik poświęcony literaturze, historii i teatrowi, wydawany w latach 1809–1810 przez Ludwika Osińskiego.

[55] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 173–175.

[56] L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, s. 443.

[57] W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490.

[58] Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – krytyk literacki, publicysta, historyk kultury, poeta, członek Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, w latach 1815–1820 minister prezydujący w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

memorandum w sprawie powołania w Warszawie uniwersytetu, które w 1815 r. Potocki przekazał Aleksandrowi I[59].

2 III 1818 r. Wojciecha Szweykowskiego obrano na pierwszego rektora uniwersytetu[60]. Stosunek głosów wyniósł 15:4 na korzyść Szweykowskiego. Stało się tak wbrew woli Potockiego, którego faworytem na to stanowisko był Samuel Bogumił Linde. Potocki urażony odrzuceniem zgłoszonej przez siebie kandydatury tego wybitnego językoznawcy i bibliografa zwlekał z zatwierdzeniem Szweykowskiego na stanowisku rektora[61]. Z racji swej funkcji rektorskiej Szweykowski zasiadał w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KWRiOP) oraz w utworzonym przy tej komisji Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych[62]. W 1822 r. Szweykowski został wybrany na kolejną czteroletnią kadencję rektorską. W 1826 r. senator Nikołaj Nowosilcow złożył w Radzie Administracyjnej projekt wprowadzenia zasady dożywotniej nominacji rektorów uniwersytetu w miejsce wyborów na kadencje, jednak KWRiOP powierzyła Szweykowskiemu dalsze pełnienie funkcji rektora[63]. Podczas wizyty Mikołaja I na Uniwersytecie Szweykowski zwrócił się do niego, by do nazwy Uniwersytetu dodać przymiotnik „Aleksandrowski"[64].

Jako rektor Szweykowski stanął w obronie studentów, którzy narazili się na gniew wielkiego księcia Konstantego przez to, że na uroczystościach żałobnych poświęconych zmarłemu w 1825 r. Aleksandrowi I nie mieli na sobie galowych mundurów[65]. W ocenie Aleksandra Jełowickiego[66] Szweykowski był

> pośrednikiem pomiędzy okrucieństwem a swawolą [w.ks. Konstantego]. On czuwaniem swoim uprzedzał wszelkie grożące niebezpieczeństwo uczniom i samemu uniwersytetowi; on jednym słowem przyprowadzał do posłuszeństwa zbuntowaną młodzież, bo każde jego słowo oddychało miłością ojcowską, bo w każdym słowie przebijała ostrzegająca trwoga o istnienie uniwersytetu[67].

Jednak – jak większość profesorów uniwersytetu – w listopadzie 1830 r. był przeciwny akcji zbrojnej młodzieży uniwersyteckiej[68].

Rząd Narodowy 7 VII 1832 r. powołał Szweykowskiego na radcę kierującego Wydziałem Wyznań Religijnych KWRiOP, co po upadku powstania listopadowego

---

[59] J. Miziołek, *Uniwersytet Warszawski. Dzieje i tradycja*, Warszawa 2005, s. 32.

[60] Tamże, s. 46.

[61] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 73, 75.

[62] „Będzie przy Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Towarzystwo do ksiąg elementarnych złożone z członków przez tęż Komissyą wezwanych, pomiędzy któremi mieścić się będą: Rektor Uniwersytetu i Rektorowie Liceów Warszawskich", „Dziennik Praw Królestwa Polskiego", t. 7, Postanowienie królewskie w sprawie organizacji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 3/14 VIII 1821 r., art. 88.

[63] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 173–175, 177.

[64] 15 IX 1830 r. rektor Szweykowski ogłosił, że cesarz „przychylił się do tej prośby", J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 2, s. 842.

[65] J. Miziołek, *Uniwersytet*, s. 62.

[66] Aleksander Jełowicki (1804–1877) – powstaniec listopadowy, poseł na sejm 1831 r., emigracyjny publicysta, kaznodzieja i pisarz.

[67] A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 64.

[68] *Dzieje Uniwersytetu*, s. 185.

stało się dlań okolicznością obciążającą[69]. W styczniu 1833 r. Szweykowski przeszedł na emeryturę; prowadził jeszcze wykłady w seminarium duchownym. Za wygłoszenie mowy pogrzebowej poświęconej hr. Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej naraził się władzom[70]. W 1837 r. został wydalony z Warszawy do Płocka i pozbawiony emerytury. Po kilku miesiącach za zgodą namiestnika powrócił do Warszawy, gdzie zmarł 5 VIII 1838 r.[71]

Wojciech Szweykowski był człowiekiem o ujmującym sposobie bycia, życzliwie patrzącym na świat, łatwo nawiązującym kontakty i zjednującym sobie przychylność innych osób. Cecha ta była przydatna zarówno podczas odbytej w młodości „podróży pedagogicznej", jak i na stanowisku rektora Uniwersytetu Warszawskiego, które piastował w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego, w niełatwych okolicznościach, wymagających stosowania dyplomatycznych uników i lawirowania pomiędzy racją bytu polskiej uczelni a kaprysami nieprzewidywalnego wielkiego księcia Konstantego. We wspomnieniu o Szweykowskim, opublikowanym kilka lat po jego śmierci w „Przyjacielu Ludu"[72], zawarto następującą jego charakterystykę:

> Łagodny charakter, wrodzona delikatność, uprzejmość zniewalająca każdego, szlachetna emulacya[73], były pierwszemi zaletami młodego profesora: umiejąc je oceniać, zwierzchnicy użyli go korzystnie do prowadzenia młodzieży wyższego urodzenia [...]. W czasie rządów pruskich władze miejscowe umiały poznać i ocenić umiejętności i usposobienie Szweykowskiego. Ministeryum oświecenia powołało go do Berlina, aby poznał tryb nauczania i stan szkół, pod panowaniem króla pruskiego będących. Szwejkowski pragnął korzystać z łaskawej rządu opieki, a poznawszy stan oświecenia pomiędzy sąsiednimi cudzoziemcami, umiał zręcznie przyswoić i przenieść to, co dla Polaków uważał użytecznem. Nie ograniczał się na samem zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na filozofyą, historyą i literaturę starożytną, wykładaną podówczas w Berlinie przez mężów mających europejską sławę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać z talentu i nauki[74].

Wkład Wojciecha Szweykowskiego w naukę jest znaczny. Uczestniczył w opracowywaniu zasad jednolitej ortografii polskiej oraz projektu oparcia miar i wag polskich na francuskim systemie metrycznym[75]. Szweykowski był także autorem podręczników i prac naukowych z dziedziny językoznawstwa poświęconych interpunkcji i gramatyce języka polskiego[76].

---

[69] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 178. Bieliński podał datę 7 VII 1831 r., co jest oczywistą omyłką.

[70] Zofia z Czartoryskich Zamoyska (1778–1837) żona Stanisława Kostki Zamoyskiego, członka KRWRiOP, ordynata na Zamościu. Treść mowy pogrzebowej nie jest znana.

[71] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 179.

[72] „Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości" – pismo wydawane w Lesznie w latach 1834–1849 przy wsparciu Edwarda Raczyńskiego.

[73] Emulacja – współzawodnictwo.

[74] „Przyjaciel Ludu", 1839, nr 38, s. 1 (297).

[75] E. Borowski, *Działalność księży pijarów w Drohiczynie nad Bugiem (1774–1845)*, „Studia Teologiczne", 1983, z. 1, s. 280.

[76] W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490–491.

„Słów kilka...”

Tekst autorstwa Wojciecha Szweykowskiego liczy 24 strony rękopisu. Napisany jest ładnym, czytelnym pismem w poprawnym języku niemieckim, z nielicznymi błędami w pisowni i gramatyce. Błędnie zapisywane są przede wszystkim nazwy miejscowości (Szweykowski stosował zapis fonetyczny), rzadziej nazwiska. Wbrew tytułowi nadanemu przez samego autora, tekst nie jest poświęcony wyłącznie tematom związanym ze szkolnictwem. Zwraca uwagę niefortunnie wybrany termin objazdu placówek dydaktycznych. W kilku szkołach trwała właśnie wiosenna przerwa w nauczaniu (*Ferien*), wskutek czego niemożliwe było przysłuchiwanie się prowadzonym zajęciom.

We wstępie do swej relacji Szweykowski uzasadnił decyzję o podjęciu podróży dwojako. Z jednej strony zamierzał poznać najbardziej znane placówki edukacyjne poza Belinem, z drugiej potrzebował odpoczynku po długotrwałym wysiłku związanym z intensywną nauką. Pierwszym odwiedzonym ośrodkiem było Drezno. Po drodze do tego miasta uwagę Szweykowskiego przykuły złe, piaszczyste drogi, które wraz z ubogimi wsiami i zapuszczonymi karczmami kojarzyły mu się z widokami znanymi ze stron rodzinnych. Dopiero od miejscowości Dahme mijana okolica wyglądała coraz ładniej i zamożniej, wsie występowały częściej i były większe, miasteczka zaś „piękniejsze i porządniejsze”. Szweykowski skonstatował, że im bliżej siebie miejscowości są położone, tym wyższą kulturę prezentuje cała okolica. Z zachwytem opisywał piękno górskiej przyrody otaczającej Drezno. Spodobało mu się również samo miasto oraz pracowitość jego mieszkańców. W mieście zwrócił uwagę na solidnie zbudowane cztero- i pięciokondygnacyjne domy. Pałac Zwinger nazwał wzorcem pięknej architektury, wymienił także Pałac Japoński oraz kościoły Marii Panny i Świętego Krzyża. Zauważył, że zarówno gmachy użyteczności publicznej, jak i domy prywatne zbudowane są z cegły oraz z ciosów kamiennych, mają kamienne schody i sprawiają wrażenie wiecznotrwałych. Szweykowski opisał też solidnie zbudowany most na Łabie, zwany mostem Augusta, jego wymiary i użyty do budowy surowiec. Ocenił most jako najpotężniejszą i przypuszczalnie najdroższą budowlę w Dreźnie. Z podziwem odnotował czystość i porządek w mieście, parki i aleje spacerowe dostępne dla wszystkich mieszkańców. Podróż odbyta w „najpiękniejszej porze roku” (*die schönste Jahreszeit*) korzystnie wpłynęła na zdrowie i samopoczucie Szweykowskiego. Po kilku zaledwie dniach powróciły doń siły nadwątlone intensywną nauką w Berlinie, a czas spędzony w Dreźnie Szweykowski uznał za najradośniejszy w życiu. Sasów postrzegał jako ludzi szczęśliwych i zadowolonych ze swego losu, życzliwie i ufnie traktujących przybyszy. W ocenie Szeykowskiego wiedli oni skromne i godne życie. Autor ubolewał, że w jego kraju nie są przyjęte rozwiązania stosowane w Saksonii: obsadzanie drzewami ulic, alei oraz chłopskich zagród. Plantacje drzew mogłyby – zdaniem Szweykowskiego – zapobiec niedoborowi drewna opałowego na niektórych terenach Polski.

Szweykowski snuł także rozważania o dawnych związkach Rzeczypospolitej z Saksonią – okresu, w którym pod panowaniem Sasów doszło do upadku kraju („w cieniu zwycięskiego wieńca laurowego, zdobytego pod Sobieskim, popadli dzielni Sarmaci pod saskimi Augustami w bezczynność, ospałość i uległość”). W ocenie Szweykowskiego naród polski nie zawdzięczał Sasom niczego; pod ich panowaniem nastąpił upadek oświecenia, kultury i porządku. Dopiero po

politycznej śmierci – czyli w wyniku rozbiorów – naród uzyskał możliwość rozkwitu; autor uściślił w tym miejscu, że ma na myśli prowincje Prus Nowowschodnich i Południowych. Obserwacja okolic Halle, Magdeburga, Brandenburga, Poczdamu i Berlina przekonała Szweykowskiego, że gospodarczy stan kraju zależy od „mądrych rządów". Stan „starych" Prus powinien według niego powodować rozwój nowo przyłączonych prowincji, służąc im za cywilizacyjny i gospodarczy wzorzec. Już „obecnie" (Szweykowski pisał swój tekst w 1804 r.) dostrzegał pozytywne zmiany: poprawa stanu zaniedbanych miast, napływ osadników zagospodarowujących nieużytki, dzięki których przykładowi podnosi się ogólna kultura rolna. Posiadacze ziemscy czerpią dobre przykłady i wprowadzają innowacje w swoich majątkach. Szweykowski wyrażał radość na samą myśl o tym, jakie ulepszenia dostrzeże po powrocie z Berlina.

W Dreźnie zafascynował go gabinet okazów przyrodniczych (*Naturalien-Kabinett*), złożony z pięciu oddziałów. Szczegółowo opisał obejrzane zbiory: kolekcję minerałów, roślin, gabinet anatomiczny (w którym jego uwagę przykuł niewiarygodnej wielkości kołtun), galerię zwierząt z okazami egzotycznych gatunków (jak krokodyl, flaming, tygrys), gabinet muszli, pereł i zwierząt morskich. Szweykowski ubolewał, że z powodu nieobecności kustosza zbiorów nie mógł obejrzeć gabinetu osobliwości (*Kunstkamera*) i sali ze zbiorami z dziedziny matematyki. Obejrzał za to model świątyni Salomona. Bardzo szczegółowo opisał Szweykowski zbiory zwane Zielonym Sklepieniem (*Grünes Gewölbe*), z licznymi figurami marmurowymi i gipsowymi, wyrobami z kości słoniowej, złota i srebra, porcelany, kamieni szlachetnych i półszlachetnych. Znacznie zwięźlej opisał natomiast zbiory biblioteczne zgromadzone w Pałacu Japońskim (*Kurfürstliche Bibliothek*). Nieco to zaskakujące, że młodego, zdolnego nauczyciela i teologa dużo bardziej zafascynowały zgromadzone kurioza ze świata oraz świecidełka, niż książnica ze zbiorami szacowanymi na 200 tysięcy tomów. Za to wiele uwagi poświęcił Szweykowski zbiorom sztuki antycznej, porcelany, galerii malarstwa. Ubolewał nad faktem, że czas i środki, którymi dysponował on sam i jego towarzysze, nie pozwoliły na bardziej szczegółowe poznanie tych kolekcji.

Dopiero w połowie swego obszernego opracowania Szweykowski przystąpił do opisu realizacji głównego celu podróży. W większych i ważniejszych szkołach drezdeńskich trwały akurat ferie, wobec tego „podróżnicy pedagogiczni" odwiedzili tylko niewielką szkółkę katolicką. Szweykowski zwrócił uwagę na dobre warunki lokalowe, panujący w szkole porządek i surową dyscyplinę. Uznał jednak, że program szkolny przewiduje zbyt dużo lekcji religii, za mało zaś czasu przeznacza na inne przedmioty. Pobyt w Dreźnie zakończyły wizyty u superintendenta Reinharda, bibliotekarza dworu Johanna Christopha Adelunga, oraz u innych pedagogów.

Kolejnym etapem podróży była Miśnia, gdzie znów z powodu nieobecności nadzorcy nie można było zwiedzić słynnej wytwórni porcelany. Dopiero w Lipsku zaczęło się na dobre poznawanie placówek edukacyjnych. W mieście, oprócz zakładów prywatnych i szkół początkowych, działały również dwie duże szkoły mieszczańskie (*Bürgerschulen*), gimnazjum oraz szkoła rzemieślnicza. Gimnazjum miało sześć klas, 13 nauczycieli oraz 68 alumnów, z których wielu korzystało z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Szweykowski ocenił budynek jako solidny lecz zaniedbany, a jego wyposażenie za niewygodne. Uczestniczył w kilku lekcjach, uznał nauczycieli za wycofanych i niepewnych siebie,

a uczniów za czyniących niewielkie postępy w nauce, nie wziął jednak pod uwagę, że to obecność gości na lekcji mogła do pewnego stopnia peszyć zarówno nauczycieli, jak i uczniów, a to wywołało jego nie najlepsze pierwsze wrażenie. Najwyżej ocenił Szweykowski lekcję muzyki.

Znacznie większa stara szkoła mieszczańska liczyła 670 uczniów z czterema klasami dla chłopców i czterema dla dziewcząt oraz zatrudniała 17 nauczycieli. Porządnie utrzymany budynek był jednak zbyt mały dla tak dużej liczby dzieci, które w niewielkich pomieszczeniach siedziały bardzo stłoczone. Poziom prowadzonych tam lekcji ocenił Szweykowski pozytywnie.

Nowa sześcioklasowa szkoła mieszczańska kierowana była przez dyrektora Ludwika Gedikego (brata dyrektora gimnazjum w Berlinie). W szkole pracowało 22 nauczycieli i nauczycielek, co w ocenie Szweykowskiego było zbyt mało. Wnętrze budynku wywarło na gościach pozytywne wrażenie. Nauczyciele starali się stosować najnowsze metody nauczania, nie zawsze jednak z dobrym skutkiem. Szweykowski szczegółowo opisał zaobserwowaną metodę nauki czytania, którą uznał za zabawną: oto nauczyciel demonstrował swoim uczniom jak należy układać usta do wymawiania określonych dźwięków oraz jak długo zachować tę pozycję, lecz początkowo nie wydawał przy tym głosu, a następnie wymawiał głoski i sylaby głośno i z przesadnym akcentowaniem, co prowadziło do karykaturalnego zniekształcenia twarzy. Zaobserwowaną metodę Szweykowski uznał za właściwą przy nauczaniu uczniów głuchych, lecz nieskuteczną dla osób z prawidłowo ukształtowanym aparatem mowy. W jego ocenie zdrowe dzieci zamiast czystej i dźwięcznej wymowy uczyły się dźwięków zniekształconych, piskliwych (*kreischend*). Spodobała się za to Szweykowskiemu metoda stosowana na lekcji rachunków, kiedy to nauczyciel, używając drewnianych klocków różnej wielkości, demonstrował uczniom zasady systemu dziesiętnego.

Równie wysoko Szweykowski ocenił szkołę rzemieślniczą dla ubogich dzieci. Działała ona przy fabryce, w której, za określonym wynagrodzeniem dzieci wykonywały zlecone im prace. Szweyowski i koledzy odwiedzili także profesorów Johanna Georga Rosenmüllera i Christiana Daniela Becka, lecz ze względu na trwające ferie nie mogli uczestniczyć w ich wykładach. Łącznie w Lipsku spędzili trzy dni. W tym czasie zwiedzili także obserwatorium astronomicznie.

Podróżni odwiedzili także słynną szkołę klasztorną Schulphorta, położoną w odległości 6 mil od Halle i ćwierć mili za wsią Kösen. Chcieli wizytować prowadzone tam lekcje, lecz dyrektor placówki Karl David Ilgen odmówił, uzasadniając, że to ostatni dzień nauki przed rozpoczynającymi się właśnie feriami. Zaprezentował swym gościom tylko pomieszczenia szkolne, które Szweykowski ocenił jako urządzone „na klasztorną modłę" (*klostermäßig*). Zobaczyli także wnętrze kościoła. Do szkoły Schulpforta uczęszczało w tym czasie około stu alumnów (maksymalnie mogło się tam uczyć 120 osób), z których 12 miało zapewnioną bezpłatną naukę i utrzymanie, a kolejnych 12 zwolnionych było z części opłat. Personel składał się z sześciu nauczycieli, sześciu pomocników i trzech nauczycieli języków (*Sprachlehrer*). Na naukę języków kładziono największy nacisk. Szweykowski krytycznie odnotował, że w tej szkole nauczano tylko „nieco" matematyki, natomiast program szkoły nie obejmował ani historii, ani geografii.

Szweykowskiego zainteresowała również pobliska salina nad rzeką Soławą, gdzie źródło solankowe umiejscowione było 300 metrów pod ziemią. Autor

szczegółowo opisał działanie tężni, koła wodnego oraz całą techniczną infrastrukturę wydobycia solanki z głębi ziemi i pozyskiwania soli.

Pod względem poznania metod pedagogicznych najbardziej owocny dla Szweykowskiego i towarzyszy był pobyt w Haale („Hier war das reichste Feld für unsere pädgogische Ernte"). Mieli możność uczestniczenia w wykładach prof. Fridricha Augusta Wolfa na temat *Odysei* oraz życzliwie ich przyjmującego prof. Augusta Hermanna Niemeyera. W gimnazjum pedagogicznym Niemeyera zatrudnionych było 17 nauczycieli, uczniowie uczyli się w sześciu klasach. Szweykowski ze swymi kolegami uczestniczył w różnych zajęciach prowadzonych w każdym z oddziałów gimnazjum. Zwrócili uwagę na solidne podstawy dydaktyczne i pedagogiczne. Mimo niedostatku czasu zwiedzili również szkołę mieszczańską i sierociniec. Z wielkim zainteresowaniem obejrzeli również kolejną kopalnię soli.

Następnym punktem podróży było miasto Dessau z gimnazjum kierowanym przez dyrektora Gerharda Vietha, szkołą mieszczańską oraz publicznymi szkołami, ludową i rzemieślniczą (*Land- und Industrieschule*). Szweykowski odwiedził wszystkie te szkoły. Szczególnie spodobało mu się gimnazjum dysponujące wygodnym, ładnie wyposażonym lokalem. Autor „Słów kilku…" miał nadzieję poznać metodę nauczania stosowaną przez Ludwika Oliviera, lecz ten szwajcarski pedagog zakończył swe zajęcia kilka tygodni wcześniej, opuścił Dessau, a jego metoda nie była przez nikogo kontynuowana. Podróżnicy zwiedzili też słynny ogród w Wörlitz ze świątyniami i grotami, przyznając słuszność opinii, że to miejsce określane jest mianem „niemieckiego raju".

W dalszej części podróży Szweykowski odwiedził Herrnhut i tamtejsze gimnazjum pedagogiczne z bogatymi zbiorami naturaliów oraz, jak to określił, „tamtejszą sektę"[77]. Goście krótko przysłuchiwali się lekcjom, nie chcąc przeszkadzać w ich prowadzeniu (w Herrnhut ten argument pojawia się po raz pierwszy!). Interesujący jest opis nieodległej wsi Gnadau, zbudowanej w oryginalny sposób: pośrodku wsi znajdował się kwadratowy ogród, a wokół niego dwu- i trzykondygnacyjne kwadratowe budynki murowane z cegieł. W tych solidnych i estetycznych domach mieszkali pogodni, pracowici i – co podkreślił Szweykowski – hałaśliwi rzemieślnicy. Mieszkania i okolice zabudowań mieszkalnych były czyste i schludne, urządzone ładnie, choć skromnie. Również wiejski kościół wywarł na podróżnych pozytywne wrażenie. W szkole dla dziewcząt poza nauką czytania i pisania prowadzono zajęcia z robót ręcznych. W czasie krótkiego pobytu w Gnadau podróżni zobaczyli również „piękną tężnię".

W Magdeburgu Szweykowski i jego towarzysze zwiedzili kościoły, przede wszystkim katedrę, widzieli też pomnik cesarza Ottona I i jego małżonki Edyty. W ciągu dwóch dni odwiedzili trzy szkoły średnie (*gelehrte Schulen*): w Klosterbergen, przy kościele Marii Panny oraz szkołę przykatedralną. Dwa dni nie wystarczyły jednak na gruntowne poznanie tych placówek, szczupłość zaś posiadanych środków zmusiła podróżników do skrócenia pobytu w Magdeburgu. Personel tych trzech szkół stanowili doświadczeni pedagodzy. Same szkoły nie przypominały jednak szkół poznanych w Halle oraz w Berlinie. Atmosfera

[77] Herrnhut (Straż Pańska, pol. Ochranów) – miejscowość zamieszkana przez braci morawskich, zwanych również herrnhutami.

panująca w nich była najlepsza w Magdeburgu. Szweykowski zwrócił uwagę na posłuszeństwo uczniów, ich głęboki szacunek i miłość do nauczycieli, którzy z kolei odnosili się do swych uczniów z łagodnością i życzliwością. Wszystkie trzy szkoły ocenił Szweykowski bardzo wysoko pod względem programu i stosowanych metod nauczania.

Za największą radość i korzyść płynącą z podróży pedagogicznej uznał Szweykowski możliwość poznania wielu wybitnych i uznanych pedagogów. Ogromne wrażenie wywarł na nim wykład prowadzony przez radcę konsystorza Gottfrieda Benedicta Funka oraz rozmowa z nim. Ten „siedemdziesięcioletni starzec" – jak określił go liczący wówczas 31 lat Szweykowski – odznaczał się żywotnością młodzieńca i cieszył z powodu wprowadzania zmian w szkolnictwie w „nowych prowincjach". Funk żywił nadzieję ujrzeć w krótkim czasie pozytywne efekty tych zmian nie tylko w owych „nowych prowincjach", lecz także „od najodleglejszej Syberii do granic Astrachania", co stanowi interesujący przykład wyobrażeń, jakie mieli niemieccy pedagodzy przekonani o zbawiennym wpływie wyższej kultury niemieckiej na cały świat.

Na koniec trasa zawiodła podróżnych do Brandenburga, gdzie poznali tylko budynek i plan lekcji gimnazjów, ponownie ze względu na brak czasu. W Reckahn odwiedzili słynną szkołę ludową (*Landschule*) prowadzoną przez Friedricha Eberharda von Rochowa, rozmawiali z tym cenionym pedagogiem i obejrzeli stosowane przezeń pomoce naukowe. Jako ostatni podróżni obejrzeli okazały pałac w Poczdamie i otaczające go ogrody.

Po powrocie do Berlina ponownie odwiedzili tamtejsze gimnazja i skonstatowali, że dla owocnego funkcjonowania szkół decydujące są wystarczające fundusze oraz kompetentni zwierzchnicy. Gdy dostępne są środki, można nabyć pomoce dydaktyczne i zatrudnić nauczycieli dobrze przygotowanych do pracy z uczniami. Sprawny organizator nie pozostawia niewykorzystanych funduszy ani pedagogów bez zajęcia, przy czym drugi warunek Szweykowski uznał za ważniejszy.

W zakończeniu swych „Słów kilku..." Szweykowski stwierdził, że dyrektor szkoły nie musi być geniuszem ani wszechstronnym erudytą („kein Genie und kein Polyhistor"), by sprawnie kierować szkołą i pracą podległych pedagogów. Oprócz talentu pedagogicznego dyrektor musi mieć przede wszystkim talent organizacyjny, aby zarządzać pracą poszczególnych nauczycieli i utrzymać dyscyplinę wśród uczniów oraz wykształcić młodych ludzi każdego stanu na użytecznych obywateli swego kraju.

Wizytowane szkoły nie były wybrane przypadkowo. Szweykowski wykazał się dobrym rozeznaniem w najnowszych prądach pedagogicznych, odbywał wizyty w znanych ośrodkach, znał nazwiska działających w nich pedagogów i świadomie kierował się tam, gdzie mógł osobiście poznać twórców nowych metod nauczania. Nie zawsze jednak, ze względu na przerwę świąteczną lub nieobecność osoby, którą zamierzał poznać, udawało mu się osiągnąć zamierzony cel. Wiele uwagi Szweykowski poświęcił odwiedzanym regionom i miejscowościom. Za szczególnie godne drobiazgowego opisu uznał zbiory pałacu Zwinger w Dreźnie. Nieodmiennie zachwycało go piękno przyrody; opisywał je poetycko. Podziwiał gospodarność mieszkańców terenów, przez które wiodła trasa podróży, porównywał ze swoimi rodzinnymi stronami i niejednokrotnie stawiał retoryczne pytania, dlaczego stan gospodarczy jego ojczyzny odróżnia się tak negatywnie.

Dużo uwagi Szweykowski zwracał na urządzenia do pozyskiwania soli, jakie widział w trzech miejscowościach. Z wielkim uznaniem drobiazgowo opisywał wydobywanie solanki oraz stosowanie tężni. Szweykowski odwiedzał także miejsca znane z wydarzeń historycznych, jak Lützen – miejsce śmierci króla Szwecji Gustawa II Adolfa, oraz miejsce bitwy z Francuzami pod Rossbach. W relacji Szweykowskiego występują liczne dygresje zawierające obserwacje dotyczące zwiedzanych miast, mijanych okolic, spotykanych ludzi oraz ogólne uwagi na temat rozwoju cywilizacyjnego wdzianych terenów w porównaniu z ziemiami polskimi. Tekst Szweykowskiego czyta się z zainteresowaniem. Autor płynnie przechodzi z jednego wątku do drugiego i niemal niepostrzeżenie miesza obserwacje w kwestiach pedagogicznych z uwagami na inne tematy. Mimo to tekst nie sprawia wrażenia chaotycznego.

W opisie podróży Szweykowski zawarł też refleksję o przyczynach upadku Polski w czasach panowania Sasów i „obecnej" (z okresu przyłączenia do Prus) ogólnej poprawie sytuacji gospodarczej[78]. Z wielkim uznaniem Szweykowski pisał o dobrodziejstwach dla ziem polskich wynikających z faktu ich znalezienia się pod pruskim panowaniem. W zmianie władzy dostrzegł szansę na ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju. Trudno ocenić, czy istotnie był zafascynowany Prusami, czy też wtrącane pochwały pod adresem Prusaków wynikały z jego talentu zyskiwania sobie sympatii, którym niejednokrotnie wykazał się również w późniejszej działalności. Nigdy później nie wracał do wątków o wyższości rozwiązań pruskich. Zapewne w zmienionej sytuacji politycznej, w warunkach istnienia takich form państwowości polskiej jak Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie, Szweykowski zweryfikował swe wcześniejsze opinie.

Zachowany w AGAD rękopis Wojciecha Szweykowskiego nie był wcześniej publikowany. Tekst stanowi interesujące uzpełnienie stanu wiedzy na temat pewnego etapu w życiu młodego duchownego, późniejszego rektora Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Nawet jeśli niektóre spostrzeżenia autora mogą budzić u współczesnego czytelnika lekką konsternację, warto je poznać.

*

Przygotowując tekst do druku zastosowano zasady sformułowane przez Ireneusza Ihnatowicza w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w.*[79] Tekst podano w brzmieniu oryginału. Pisownia została zmodernizowana. Autor niejednokrotnie błędnie zapisywał niemieckie nazwy miejscowości. W edycji podano brzmienie oryginału, a w nawiasach kwadratowych najbardziej prawdopodobne ustalenie właściwej nazwy.

---

[78] W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 334.
[79] „Studia Źródłoznawcze", t. 7, 1962, s. 99–124.

Tekst źródłowy

Berlin, 5 VIII 1804 r.

Relacja Wojciecha Szweykowskiego z podróży odbytej po szkołach różnego typu w Saksonii i Prusach.

Oryg.: AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1784, s. 242–267, wym. 20x32 cm.

[s. 242]

Monseigneur!

Nach Beendigung meiner Betrachtungen über die Verbesserung der polnischen Schulen, habe ich mich des Wunches erinnert welchen Eure Excellenz mir zu äussern geruhet haben; nämlich eine Nachricht von meiner Reise zu lesen. Ich überreiche sie jetzt mit aller Ehrfurcht und Hoffnung dass, wie unbedeutend sie sein möge, sie doch als ein Beweis angenommen werden kann, dass ich mir alle mögliche Mühe gebe, mich für meine künftige Bestimmung auszubilden, und zur Erreichung dieses Zweckes auch meine eigene Kosten nicht spare.

Bei dieser Gelegenheit unterstehe ich mich Euer Excellenz [s. 243] untertänigst zu bemerken, dass ich jetzt bei der Fortsetzung meiner Hauptgeschäfte die mir noch übrigen Stunden auch dazu anwende, um außer den Gymnasien noch andere Lehranstalten in Berlin wie auch Fabriken und andere Merkwürdigkeiten zu besehen.

Ich verharre mit dem tiefsten Respekt

Euer Excellenz untertänigster Verehrer

Berlin, den 5 Aug[ust] 1804 Szweykowski Professor

[s. 244]

Einige Worte über meine pädagogische Reise

Nach meinem zweijährigen Aufenthalte in Berlin, während dessen ich mich bemühete, die Kenntnisse, welche einem Schulmanne nötig sind, zu vermehren, fand ich es noch nützlich für mich und für meine künftige Bestimmung, eine Reise zu machen auf welcher ich die berühmtesten Lehranstalten außer Berlin kennen lernen und sie mit den berlinischen vergleichen möchte. Da ich zugleich einer Erholung nach einer beständigen Anstrengung bedurfte, und noch andere Vorteile einer nützlichen Reise auf einmal wie möglich vereinigen wollte, so entschloss ich mich, dieselbe von Sachen namentlich von Dresden an, dessen Beschreibung meine Neugier am meisten nach sich lockte anzufangen, und sie nachher nach so vielen Lehranstalten wie weit mein geringes Sparrgeld erlaubte fortzusetzen. Ich fand in einem meiner Kollegen und in Herrn Malewski Probst von Graudenz[80] jetzigen Direktor in Danzig, welcher auf Regierungskosten reisete die Reisegefährten, welche die nämliche Absicht mit mir und die nämlichen[81] Motiven gehabt hatten. Die Jahreszeit begünstigte unser Vorhaben. Mein Wunsch ward [wurde] also erfüllt, meine Erwartung befriediget und mein Hauptzweck ziemlich erreicht.

---

[80] Jan Franciszek Malewski – proboszcz parafii w Grudziądzu, rektor szkoły w latach 1799–1805.

[81] Powinno być: ähnlichen.

Die kleine Strecke des brandenburgischen Landes auf dem graden Wege nach Dresden[82] über Mittenwalde[83], wie auch die des sächsischen bis an die Stadt Dahme[84], bot uns nichts merkwürdigens zu betrachten. Der schlechte sandige Boden [s. 245] die Ansicht der Dörfer deuteten die Armut der Einwohner an. Die Krüge und Wirtshäuser waren manchmal eben so beschaffen, wie die in ehemaligen Polen. Von der Gegend erst von Dahme fängt fruchtbarer Boden, und mit ihm ein neues Land an, welches je weiter nach Dresden über Grossheim[85] führt desto schöner und anmutsvoller ist. Der erfreulichste Anblick war für mich, die Gegende zu sehen, die zu denen in meinem Vaterlande viel Ähnlichkeit hatten. Nur eine gewisse Demütigung beim Anblicke der Dörfer und Städte die auf einem ähnlichen Boden hier ganz anders als bei uns aussahen, verminderte einigermassen meine Freude. Denn von Dahme an beginnt zugleich auch eine bessere Kultur des Landes, so dass sie immer der steigenden Güte des Bodens und immer höherer Schönheit der Landschaften zu entsprechen scheint. Die Dörfer sind immer größer und häufiger, die Städte immer schöner und regelmässiger, die Häuser immer mehrere von Felsen oder Ziegelsteinen massiv gebaut. Von der anderen Seite Dresdens haben wir auch diese Bemerkung gemacht, dass je nähere sind Ortschaften desselben, desto höhere Kultur sie zeigen. Um Dresden selbst herum, schien die Natur alle ihre Schönheiten verssammelt zu haben, und die Hauptstadt von allen anderen auszuzeichnen und ihre Aussicht wie die der Königin eines schönen Landes auszuschmucken. Die fleisige Hand der Einwohner hat die Schönheiten der Natur noch erhöhet und das Angenehme mit dem Nützlichen verbunden. Die weiten Täler die ringsherum die Stadt umgeben, mit Wiesen, Gärten und dem Getreide bedeckt, die meilenlang sich erstreckende Dörfer die jene Täler begränzen und nur durch die Türme der Kirchen voneinander zu unterscheiden sind, die beträchtliche Kette von Weinbergen [s. 246] an deren Fusse der Teil jener Dörfer ruhet, und oben die Lusthäuser hängen die nahe und fern gelegen felsichten teils nackend, teils mit Bäumen bewachsenen Berge, die von Weinbergen nur durch die Elbstrom getrennt, alles das umschlissen, so dass sie nur eine Zunge der Ebene von Pirna[86] nach Meißen[87] dem Auge offen lassen und gleichsam ein großes Amphitheater bilden, alles das entzuckt jeden gefühlfähigen Menschen.

Diese Herrlichkeit der mit der Kunst vereinigten Natur-Macht, dass man die Stadt selbst von fern verachtet. Sie steht da im Mittelpunkt wie ein unbedeutendes Fleckchen, wenn man von den Gebirgen auf sie herabsieht. Ist man aber mitten in derselben, so erkennt man, dass man zu sehr getäuscht war. Sie ist zwar nur von einer mittleren Größe als die Hauptstadt desgleichen Staates, aber die Häuser sind in der Regel groß und häufig von 4 bis 5 Stockwerke hoch, obgleich sie von fern sehr niedrig aussehen. Unter der vielen Palästen zeichnet sich das

---

[82] Drezno – stolica Elektoratu Saksonii.
[83] Mittenwalde – miasto w Brandenburgii.
[84] Dahme/Mark – miejscowość w Brandenburgii.
[85] Grossheim – miejscowość niezidentyfikowana.
[86] Pirna – miasto w Saksonii nad Łabą.
[87] Miśnia – miasto w Saksonii nad Łabą.

sogenannte Zwinger[88] als Muster einer schönen Architektur auf, und nach ihm folgt das Holländische oder Japanische Palais[89]. Unter den prächtigen Kirchen hält die Katholische im römischen Stil gebaut die erste und die der lieben Frau[90] die zweite, und die Kreuz-Kirche[91] die dritte Stelle. Fast alle öffentlichen Gebäude und die meisten Privathäuser sind von Quadersteinen aufgeführt mit steinernen Treppen versehen und scheinen ein ewiges Dauern zu versprechen. Die übrigen schienen [s. 247] mir wenigstens alle massiv von Ziegelstein oder kleinen Felsenbrücher gebauet. Die Elb- oder Augustusbrücke[92] welche die Residenz und Neustadt Dresden verbindet von pyrnaischen Sandsteinen auf 19. Pfeilern gestützt 570 Schritte lang, gegen 16 Ellen breit, mit eisernem Gitterwerke verzieret, und auf den Pfeilern mit Rühebänken, ist ein der prächtichsten und vielleicht das kostbarste Bauwerk in Dresden. Die Gebäude haben keinen weissen und heiteren Anstrich aber ihre Gestalt ist meistenteils important. Die Straßen sind bei weitem nicht so breit und grade wie in Berlin aber allenthalben sind sie rein zu bewundern. Die unter dem Steinpflaster durch alle Strassen angelegten Kanälle, durch welcher der Kayditzer-Bach geleitet wird, bewirken eine ungewöhnliche Reinlichkeit. Die mit Bäumen besetzten öffentlichen Spaziergänge und Gärten zieren die Stadt, und tragen viel zur Reinigung der Stadt-Atmosphäre bei.

Es sei die Folge der schönen Tage, es sei die Täuschung der vergnügter Sinne bei der schönsten Jahreszeit, aber es schien mir, daß ich einen zu raschen und zu großen Unterschied des Klima sowohl in der Gegend von Dresden als auch überhaupt auf dem ganzen Wege durch Sachsen gefunden habe. Ich fühlte sogar die Wirkung desselben auf meine Gesundheit. Ich reisete nicht in vollem Grade meiner gewöhnlichen Gesundheit von Berlin ab und in wenigen Tagen fühlte ich mich völlig gestärk. Die kurze Zeit die ich auf dieser Reise zugebracht habe werde ich zu den frohesten Tagen meines Lebens rechnen. Wo die holde Natur den Menschen lächelt, da lächeln ihr [s. 248] die Menschen entgegen. Die heiter lächelnde Mine charakterisiert die Sachsen; sie flößen dadurch einem Fremden ein freundliches Zutrauen gegen sie ein. Ihre Gesichtszüge verraten die innere Zufriedenheit und das Bewustsein ihres Glücks. Ihre Tracht und Wohnungen deuten wenn nicht immer den neuen Geschmack, doch immer eine Wohlhabenheit und keinen Luxus an. Den letzteren könnte man vielleicht nur am Hofe sehen.

In Sachsen sind die Vorzüge eines Landes siehtbar welches die Natur begünstiget und in welchem die Kultur nicht vernachläßiget wird. Diese Bemerkung vorsetzte mich in nützliche Betrachtungen. Möchten meine Landsleute, dachte ich, die so oft dies Land besuchen, außer der Vergnügung noch eine Belehrung in demselben finden was sie am eben so, oder noch mehr fruchtbaren Boden verrichten könnten. Wir haben zwar keine Felsen, um die unzerstörbaren Gebäude aufzuführen, aber wir haben fast allenthalben die anderen Materialien um

---

[88] Zwinger – barokowy pałac w Dreźnie zbudowany na polecenie Augusta II, elektora Saksonii w latach 1694–1733.

[89] Pałac Japoński – zbudowany w 1715 r. jako Pałac Holenderski, w latach 1765–1792 rozbudowany przez Augusta II w stylu japońskim.

[90] Kościół Marii Panny – zbudowany w latach 1726–1763, jeden z najważniejszych symboli Drezna.

[91] Kościół Św. Krzyża – największy kościół Drezna, w stylu barokowo-klasycystycznym.

[92] Most Augusta – most na Łabie zbudowany w Dreźnie za panowania Augusta II.

feste Mauer zu bauen. Das Klima und die Beschaffenheit des ebenen Bodens erlauben uns nicht durchgängig Weinberge anzustellen, aber die Ergiebigkeit der Erde läßt überall allerei Obstgarten mit wenigen Kosten anlegen. Warum sollten nicht innere und äußere Alleen und Obstbäume unsere Städte erfrischen? Warum sollten sie nicht auch unsere Wege und Felder wie anderswo beschatten? Warum sollte nicht jeder Bauer seine Hütte mit Bäumen besetzen, welche ihm Erquickung nach der Arbeit, [s. 249] Nahrung in Festtagen verschafften und die Luft reinigten? Warum sollte die Bienen-Zucht, welche so wenig kostet und dem Lande eigen ist, nicht allgemein verbreitet werden? Einige Gegenden haben zu viel Wälder, andere leiden Mangel an Brennholz. Warum sollten nicht die künstlichen Wälder auch bei uns statt finden? Viele Produkte bleiben unbenutzt oder werden roh äußerst wohlfert verkauft, und die fremden oder die selben im Auslande verarbeitet, werden mit übermäßigen Preise gekauft. Mochten unsere reichen Gutsbesitzer hier lernen, wie nützlich sie ihre Einkünfte auf die Verbesserung des Ackerbaus, der Baukunst, auf die Fabriken und Handwerke verwenden könnten, welche sie meistenteils unnützt verschwenden.

Aber nein! nicht Sachsen hat die Vorsehung bestimmt, won welchem wir die Oekonomie und Industrie lernten. Dies Land stand ehemals mit dem unsrigen in Verbindung, und dem ungeachtet hat Polen von ihm nichts gutes entlehnt. Die Könige vom sächsischen Stamme mögen die besten für ihr erbliches Eigentum gewesen sein, aber um Polens Wohlfahrt waren sie unbekümmert. Im Schatten der siegreichen Lorbeerkränzen welche sie unter dem Sobieski erhochten hatten, verfielen die braven Sarmaten unter den Sächsischen Augusten in eine Untätigkeit, Schlafheit und Weichlichkeit. Die Nation hat ihnen nichts zu verdanken. Die Aufklärung, die Kultur des Landes und die gute Ordnung gingen unter ihnen zu Grunde. Erst nach dem politischen Tode findet diese Nation unter dem neuen Namen eine bessere Gelegenheit wiederum aufzublühen. Ich meine vorzüglich, [s. 250] die Neu-Ost- und Süd-Preußische Provinzen darunter.

Die Gegenden von Halle[93], von Magdeburg[94], Brandenburg[95] und Potsdam[96] verschweige der von Berlin, haben mich auf dieser Reise überzeugt, was die Industrie und Betriebsamkeit durch die weise Regierung angeregt auf einem weniger glücklichen Boden bewirkt, und folglich was sie auf einem besseren bewirken kann. Die allgemeine Tendenz durch welche überhaupt der ganze Preußische Staat andere in so viel Rücksichten übertrift, wird auch die neuen Provinzen beleben. Sie waren einst mit den alten Preußischen Provinzen verbunden, aber damals statt von ihnen was entlehnen zu können, dienten sie selbst ihnen zum Muster. Sie waren es, die unter jene mit der Christenlehre die erste Kultur eingeführt haben. Da aber die letzteren durch das gemeinschaftliche Staaten Verhängnis von dem ersteren getrennt und unter der Reiche der weisen Beherscher zu dem ersten Range der Staaten erhoben, jetzt wiederum mit ihnen vereinigt worden, so verdienen sie ihren alten Lehrern mit gutem Beispiele vorzuleuchten. Die glücklichen Folgen dieser abermaligen Verbindung

---

93 Halle – miasto nad Soławą w Saksonii.
94 Magdeburg – miasto nad Łabą w Saksonii.
95 Brandenburg – miasto nad Hawelą w Brandenburgii.
96 Poczdam – miasto nad Hawelą, stolica Brandenburgii.

sind schon siehtbar. Die vorfallenen Städte erheben sich schon nach und nach auf ihren Trümmern. Die neuen Kolonisten vermehren die Anzahl der Ackerleute und vervolkommen den Ackerbau. Die alten Gutsbesitzer fangen an mit den neuen zu wetteifern, und die Dörfer nehmen eine neue Gestalt an. Es läßt sich mit Grund hoffen, dass das ganze Land in kurzer Zeit eine Ansicht darbieten werde, welche der Fruchtbarkeit seines Bodens, [s. 251] entsprechen wird. Wie süße Hoffnung freuet mich vorauf, auch nach meinem kurzen Aufenthalte in Berlin schon manche gute Veränderungen sehen zu werden. Allein ich habe mich vielleicht zu weit von meinem Ziele verstiegen?

Nicht nur die Schönheit und Kultur des Landes haben wir zu betrachten gehabt. Sobald wir mit der Hauptstadt selbst und ihren Environs wie zum Beispiel in Pilnitz [Pillnitz][97] uns bekannt gemacht hatten, eilten wir die Merkwürdigkeiten derselben zu besehen. Wir besuchten:

I. Das Naturalienkabinett welches in 5 Abteilungen zerfällt. 1. In den Mineralien-Sammlung zeichnet sich vorzüglich der unterste Stamm mit Wurzeln einer versteinerten Eiche aus, welche ungemeiner Dicke ist, und deren poli[e]rte Teile sehr schön aussehen. 2. In Vegelabilien-Saale sind viere kollossale Statuen von Zypressholz merkwürdig. 3. Im Anatomischen-Kabinett, welches in einem Saale enthalten ist, wird ein [a]5 Ellen 3 Zoll länger[a] Wichselzopf[98] aufbewahret. 4. Animalien Gallerie stellt im ersten Saale die Tiere von verschiedener Größe vor, worunter sich einige Löwen und Tiger auch das Pferd Augustus II., dessen Schweif über 12 Ellen und die Mähne 7 Ellen lang ist, vorzüglich vorzeichnen. Der zweite Saal enthält Vögel, Amphibien und Fische, wo Straus Kasuar, Flamingo, Krokodil, Riesenschlange und Seetiere zu sehen sind. 5. Das Konchilien-Kabinett unter der Menge der Seltenheiten enthält kostbare innländishe Perlen, Kegelschmucken Admirale genannt. Im Aufgange aus diesem Saale sieht man verschiedene Teile vom Wallfisch.

Die Kunstkammer und den Mathematischen Saal [s. 252] die sich in demselben Zwinger-Palais befinden, könnten wir nicht wegen der Abwesenheit des Aufsehers sehen. Wir haben nur ein Modell vom Tempel Salomonis von 6706 Säulen, welches sich ebenfals daselbst befindet gesehen.

II. Haben wir das so genannte Grüne Gewölbe[99] besucht, welches auf 8 Zimmern besteht. Die Fußböden dieser Zimmer sind vom sächsischen Marmor die Wände vom Spiegelglas. Das 1-ste Zimmer enthält metallene, bronsiert Gypsene Statuen, Monumente und Modelle auf alten und neuen Zeiten. Das 2-te Zimmer umfaßt viele Kunstprodukte aus Elfenbein und verschiedene Automate. Bei einem Kriegsschiffe ist das Tauwerk sehr fein vom Golde gedrehet, die Segel vom Elfenbein so dünn wie Papier gearbeitet. Das 3-itte Zimmer enthält eine Menge Silberarbeiten. Unter diesen faßen einige Vasen von 2 bis 3 Eimer. Hier befindet sich auch ein von verschiedenen Marmorarten außerordentlich künstlich gearbeitetes, mit Silber, Gold und Edelsteinen verziertes Kamin. Das 4-te Zimmer

---

[97] Pillnitz – miasto nad Łabą, obecnie dzielnica Drezna.

[a–a] słowa dopisane nad tekstem

[98] Właściwie *Weichselzopf* – kołtun (dosłownie warkocz znad Wisły).

[99] Grünes Gewölbe, Zielone Sklepienie – skarbiec elektorów saskich założony w 1721 r. przez Augusta II.

verwährt eine Menge künstlicher Arbeiten, als Dosen, Uhren und andere goldenen und vergoldeten Geschirre. Im 6-ten Zimmer ist unter den unzähligen Geschmeiden goldenen und silbernen Ketten eine Gruppe welche die Audienz des Großen Mogols an seinen Geburtstage vorstellt, merkwürdig, wozu 30 Pfund Gold so wie eine Menge Silber und Edelsteine verbraucht worden sind, deren Kosten man auf 85 000 Taler berechnet. Im 6-ten Zimmer zeigt man einen Onix, welcher über 3 Zoll breit und in einer [s. 253] ovalen Figur verhältnißmäßig lang ist. Er soll 45 000 Taler gekostet haben. Hier befindet sich auch ein schmuckes Perlen-Kabinett. Auf dem 7-ten Zimmer habe ich nichts merkwürdiges behalten. Das 8-te Zimmer zeigt die kostbaren Juvelen nämlich Brillanten, Smaragden, Türkisse, Topasen, Rubinen, die kostbar gearbeiteten Schwerten, Ordenssterne etz. Ein zum Ordensbande des goldenen Uließes gehörger Brillant ist von der Größe eines Viergroschensstücks.

III. Haben wir die Kurfürstliche Bibliothek[100] gesehen. Sie nimmt zwei ganze Etage des Japanischen Palais ein, und erfüllt 24 Teils prächtige große Säle teils kleinere Zimmer. Sie ist über 200 000 Bände stark und enthält unter anderen Kostbarkeiten einen Atlas Royal, der 20 Tausend Taler kostete.

IV. Als die größte Seltenheit weil ich die erste Gelegenheit sie zu sehen gehabt hatte, war das Antikenkabinett. Die dresdensche Sammlung von Altertümern soll nach den in Rom, Paris und Florenz die wichtigste in Europa sein. Das ganze derselben besteht auf 10 Saalen im Partere des Japanischen Palais, denn 11-ter und 12-ter Saal enthalten bloß moderne Sachen. Eine Menge von Statuen der Götter und Göttinen, Gelehrte und Weise, Könige und Kaiser, wie auch eine Menge von Vasen und Gegenständen auf der Mythologie und der alten Geschichte, erfreuen jeden wer auch kein großer Kenner in der Bildkunst, aber doch nicht fremd im Studio des Altertums ist. Das neunte Zimmer scheint in der so genannten Agrippine in dem Kolossalischen Alexander und der Venus die schätzbarsten Stücke in sich zu fassen. Im zehnten Zimmer zeigt man [s. 254] vier Mumien, Sarkophage, Urnen etz. Hier sind auch einige Stücke von er Malerei und Mosaik der Alten zu sehen.

V. Das Porzellankabinett gehört auch zu den Merkwürdigkeiten Dresdens wegen einer Menge vom Sächsischen, Indianischen[101], Japanischen und Chinesischen Porzellan, welche auf eine Million Taler geschätzt wird. Man bewundert verschiedenes Geschirr welches von Raphael d'Urbino[102] in seiner Jugend bemalt sein soll, wie auch 48 große und hohe weiße und blaue Vasen für welche August der II. dem Könige von Preußen ein Regiment Dragonen schenkte.

VI. Die Gemälde-Galerie welche aus zwei Abteilungen und einem Pastellgemälde-Kabinett besteht, hat unsere Bewunderung vollendet. Man wird bei der Betrachtung einer solchen Menge dieser Art Schönheiten verblendet und betäubt. Man zählt diese Gemälde-Sammlung unter den kostbarsten in Europa.

---

[100] Kurfürstliche Bibliothek, Biblioteka Elektorska – jedna z najstarszych bibliotek w Niemczech, założona w 1556 r. przez elektora Augusta I. Obecnie biblioteka uniwersytecka w Dreźnie.

[101] Błąd autora. Powinno być: indyjskiej, nie indiańskiej.

[102] Raphael d'Urbino, Raffaello Santi (1484–1520) – włoski malarz epoki renesansu.

Wir bedauerten, daß sie Zeit und Kosten uns nicht erlauben bei der Betrachtung aller dieser Merkwürdigkeiten länger zu verweilen. Wir erinnerten uns an den Hauptzweck unserer Reise und wünschten nach einer so nützlichen Erholung diese Hauptstadt noch von der Seite des Schulwesens kennen zu lernen. Aber die Zeit, wo die dortigen Schulen Ferien hatten nötigte uns darauf Verzicht zu tun. Wir besuchten die kleine Katholische Schule von drei Lehrern und während zwei Stunden hatten wir nichts weiter bemerkt als das, für die Anzahl der Lehringe, gute Lokale, gute Ordnung, strenge Zucht. In dem Lehrplane schienen uns zu viele Stunden für den Religionsunterricht und zu wenige für anderen Gegenstände bestimmt zu sein. Der Unterricht dauert nur 2 Stunden vor und 2 nach Mittag. Wir schloßen unseren Aufenthalt in Dresden mit dem Besuche des Herrn Superintenenten Reinhard, des [s. 255] Herrn Hoff-Bibliothekarius Adelung[103] und den Professoren Herrn Becker und Petsch.

Nach einem sechstägigen Aufenthalte reiseten wir von Dresden nach Meißen, aber auch hier konnten wir wegen Festtagen die Schule nicht besuchen. Wir wollten wenigstens die berühmte Porzellanfabrike[104] besehen, weil aber der Aufseher verreist war, so haben wir auch das nich erreichen können. Sogar die Niederlage von Porzellan hat man uns nur durch das geöffnete Fenster gezeigt, wir musten uns mit Betrachtung der schönen Gegend begnügen. Unsere Schulbeobachtungen fingen eigentlich erst in Leipzig[105] an. Die reiche Stadt obgleich nicht groß, hat außer privat Anstalten und Anfangsschulen zwei große Bürgerschulen [b]ein Gymnasium und und eine Industrieschule[b]. Das Gymnasium unter dem Direktorat des Herrn Rost, hat 6. Klassen, 13 Lehrer, 68 Alumnen, die in dem Schulgebäude wohnen, und viele von ihnen den Freien Tisch und freien Unterricht genießen. Das Gebäude selbst ist nicht schlecht und in einer guten Lage, aber schmutzig, und die innere Einrichtung nicht bequem. Wir haben in alle Klassen dem Unterrichte beigewohnt. Es werden fast alle dieselben Lehr-Gegenstände gegeben, welche auch auf dem Berlinischen Gymnasien docirt werden, aber die Lehrer schienen uns beim Vorträge schüchtern und die Lehringe nicht durchgängich große Fortschritte gemacht zu haben. Die musikalische Stunde war die beste. Im ganzen schien uns dies Gymansium in Rücksicht der Berlinischen zurück zu sein. Die alte Bürgerschule unter dem Namen der Frei- oder der Armen-Schule unter der Aufsicht des Herrn Plato sowohl für Knaben als Mädchen zählt 670 Lehringe, 17 Lehrer, 4 Klassen für die Knaben und 4 für die Mädchen. Das Gebäude [s. 256] sieht von Außen und inwendig sehr rein und ordentlich aus, aber es scheint zu klein für so große Frequenz. Alle Stuben sind sehr niedrig und die Lehringe sitzen sehr gedrängt. Die Luft ist zu ersticken drückend. Der Unterricht wird ziemlich gut erteilt, es sollten nur mehrere Abteilungen der Klassen gemacht werden.

---

[103] Johann Christoph Adelung (1732–1806) – bibliotekarz, leksykograf i germanista, reformator ortografii.

[104] Miśnieńska wytwórnia porcelany – najstarsza w Europie wytwórnia porcelany założona w 1710 r. przez Augusta II.

[105] Lipsk – największe miasto Saksonii, położone nad Białą Elsterą.

[b–b] słowa dopisane nad tekstem.

Der neuen Bürgerschule stehet Herr Gedicke[106] vor. Es war ein großer Verlust für mich, mit dem würdigen Bruder des ehemaligen Direktors beim grauen Kloster[107] die Bekanntschaft nicht machen zu können. Er war nach Hamburg verreist. Dem ungeachtet besuchten wir alle Klassen dieser neuen Anstalt und wohnten dem verschiedenen Unterrichte bei. Die Anzahl der Lehrer und Lehrerinen beträgt schon 22 Personen und es sollen noch mehrere angestellt werden. Sowohl die Knaben als die Mädchen die in ganz Sachsen auf besonderen Stuben Unterricht nehmen werden in 6. Klassen verteilt. Das Gebäude ist und von außen und inwendig sehr prächtig. Die inneren Einrichtungen sind in vieler pädagogischen Hinsicht vortrefflich. Die Lehrstuben sehen wie schön meblirte Stuben aus. Es läßt sich hoffen, daß diese Schule besonders unter diesem Direktor in aller Rücksicht ein Muster für die übrigen werden wird. Nur wegen der Kostbarkeit wird sie vielleicht nicht viele Nachahmer finden können. Ihre Errichtung kostete schon 300 000 Taler und das Gebäude war noch nicht vollendet. Die Lehrer beifern sich, auf die neuesten Methoden zu unterrichten, aber diese Neuheitsucht ist nicht allen gleich wohl gelungen. Die Art auf welche ein Lehrer die ersten Principien des Lesens erteilte, kam uns [s. 257] lächerlich vor. Er lehrte die Kinder erst die Mundstellungen zur Aussprache jedes Buchstabens zu machen, ohne ein Laut von sich zu geben, und ließ sie teils einzelne, teils alle zusammen auf diese Art den Mund öffnen und nachdem sie eine Weile lang jene Mundstellungen gehalten hatten bis er alle übersah und mit einem Fingermaaße verbessern machte, befahl er endlich allen die Nahmen der Buchstaben laut mit einem großen Nachdrück auszusprechen. Dieser Anblick glich einem Gemälde von vielen Karrikaturen. Der gute Lehrer hat diese Methode wahrscheinlich auf einem Taubstummeninstitute entlehnt, wo sie nötig ist. Aber Herr Eschke[108] in Berlin läßt seine Taubstummen nicht so gräßlich ihre Gesichter verzerren. Die Kinder lernen dadurch vielleicht jeden Buchstab[e] deutlich von den anderen ähnlich klingenden zu unterscheiden, aber anstatt einer sanften und reinen Aussprache bekommen sie eine rauhe und kreischende, wie meistenteils bei den Taubstummen der Fall ist. Diese Methode würde vielleicht für die Kinder brauchbar sein, deren Sprachorgane fehlerhaft sind. Für diejenigen aber deren Organe wie gewöhnlich gut beschaffen sind, und welche schon ohne dies gut sprechen können, ist die bloße Nachahmung und Wiederholung des reinen Vorsprechens des Lehrers hinreichend, und dabei gehet nicht so viel Zeit verloren wie bei den Mundstellungen. Am besten hat mit die Methode des Lehrers gefallen, welcher die Anfangsgründe der Rechnung, auf den hölzernen Würfeln nebst den hölzernen Stangen von verschiedener Größe, von demselben Umfange, welche auf die den Würfeln gleichen Teile durch Zeichen geteilt wurden. Der Lehrer legte die Würfel auf die Stangen, und ließ sie zählen. In dem er sich der zehn Würfel langen Stange bediente, lehrte die Kinder [s. 258] die Entstehung der Dekaden aus den Einheiten, und auf den Dekaden die Entstehung

---

[106] Mowa o Ludwiku, bracie Friedricha Gedike, dyrektora gimnazjum w Berlinie.

[107] Gimnazjum dla Szarego Klasztoru, szkoła przy klasztorze franciszkanów w Berlinie założona w 1574 r.

[108] Ernst Adolf Eschke (1766–1811) – pedagog, prawnik, dyrektor Instytutu Głuchoniemych w Berlinie.

der Hunderte etz. In dem er die Stangen von verschiedener Größe untereinander verglih, und dieselben teilweise mit den Würfeln belegte, lehrte er auf diese Art, die verschiedenen Zahlen-Verhältniße. Das legt den festen Grund zu allen Rechnungs-Operationen, erleuchtert sowohl die Kopfrechnung als die auf der Tafel. Diese Methode paßt sehr wohl zu dem analytischen Lehrbuche der Aritmetik welches die ehemalige Schul-Kommission für die polnischen Schulen besorgt hatte.

Die Industrie-Schule für arme Kinder ist auch zahlreich und gut geordnet. Die Kinder aus der Frei-Schule kommen auch in dieselbe für einige Stunden. Diese Anstalt ist gleichsam zu einer ansehnlichen Fabrike geworden. Die unbedeutende Summe welche ursprünglich zum Fond derselben angelegt war ist zu einer großen durch den Verkauf der von den Kindern verarbeiteten Produkte gewachsen, wie wohlauch den Lehrlingen wöchentlich etwas bezahlt wird.

Außer den Vorstehern der oben erwöhnten [erwähnten] Anstalten besuchten wir den Herrn Ko[nsi]storial-Rat und Professor Rosenmüller[109] und den Herrn Beck[110], Professor der Philologie. Wir wollten gerne ihren akademischen Vorlesungen beiwohnen, aber wir treffen auf die Zeit der Ferien. Unter den Leipziger Studenten haben wir keinen besonderen Ton gefunden und an ihrem Äußerem wurden sie von der übrigen Jugend nicht zu unterscheiden.

Wir haben noch in Leipzig das astronomische Observatorium besucht. Es scheint höher als das Berlinische zu sein, und von außen sieht schöner aus [s. 259] aber inwendig hat dasselbe weniger Schmuck und weniger Apparate. Die Galerie desselben giebt eine schöne Aussicht bis 7. Meilen weit. Das alles haben wir in 3 Tagen verrichtet.

Den vierten Tag reisten wir nach der berühmten Schulphorte[111]. Sie liegt 6. Meilen aus dem Wege nach Halle, eine halbe Meile hinter Naumburg[112]. Wir sahen auf dem Wege das Städtchen Morgenstädt, bei dem Dorfe Litzen [Lützen] den Stein auf welchem Gustaw seinen Geist aufgab[113], die Stadt Weißenfels[114] und Naumburg in den schönsten Gegenden und kamen gegen Abend nach Schulphorte. Da dies kein Dorf sondern nur ein Kloster ist, und kein Wirtshaus hat so fuhren wir nach dem Fleken Kösen[115] [Dorf Kösen] eine Viertelmeile weiter. Des Morgens kamen wir um 8 Uhr nach dem Kloster und baten um die Erlaubnis dem Unterrichte beiwohnen zu können. Herr Ilgen[116] Direktor der Schule erklärte uns, dass es nicht mehr als eine Stunde des Unterrichts übrig wäre, weil der Unterricht im Sommer um 6. Uhr Morgens angeht und nach Mittag setzte er hinzu, fangen die Ferien an. Wir wollten auch diese einzige Stunde benutzen um doch einigen

---

109 Johann Georg Rosenmüller (1736–1815) – teolog protestancki, ordynariusz na uniwersytecie i nadradca konsystorza w Lipsku.

110 Christian Daniel Beck (1757–1832) – teolog i historyk, profesor języka greckiego i łaciny na uniwersytecie w Lipsku, dyrektor biblioteki uniwesyteckiej.

111 Schulphorte – szkoła cystersów, obecnie nazwę tę nosi również dzielnica Naumburga.

112 Naumburg – miasto w Saksonii u ujścia Unstruty do Soławy.

113 Gustaw II Adolf, król Szwecji, zginął w bitwie pod Lützen 16 XI 1632 r. podczas wojny trzydziestoletniej.

114 Weißenfels – miasto nad Soławą w Saksonii.

115 Bad Kösen – miejscowość uzdrowiskowa, obecnie dzielnica Naumburga.

116 Karl David Ilgen (1763–1834) – pedagog, filolog, teolog ewangelicki.

Begriff der Methode zu fassen, aber er schlug auch das höflich ab. Er machte uns nur mit dem Lokale bekannt, welches noch überall klostermäßig aussieht, und welches doch bei so großen Einkünften weiter besser aussehen könnte, führte uns in die Kirche, wo man alte Lumpen und Gerätschaften der katholishen Apparate zeigt, deren man nicht rechte Benennungen und den rechten Gebrauch weis und sie doch für Religion ausgeben will. Er erzählte uns ferner die Einrichtung der Anstalt, die wir zu streng gefunden haben. Die schönen Gegenden können die Alumnen nur aus den Fenstern des Klosters betrachten. Die Zahl der Alumnen kann 120 Personen betragen, jetzt sind nicht völlig 100. 12 von diesen haben alles frei, und 12 nur einige Emolumente. Das Personale der Lehrer besteht aus 6 ordentlichen [s. 260] Lehrern, 6 Kollaboratoren und 3 Sprachlehrern. Aus der Erzählung sowohl des Herrn Direktors selbst als auch des Magister Lange aus dem berlinischen Seminario erfuhren wir, dass die Sprachen und vozüglich die alten fast einzigen Gegenstände des Unterrichts auf dieser Anstalt sind. Aus dem Wissenschaftlichen Fache wird nur etwas von der Mathematik erteilt. Es wird keine Geschichte sogar keine Geographie gegeben. Man versicherte aber, dass sie in der Folge eingeführt werden sollen. Wir würden unseren Umweg, welchen wir wegen dieser Anstalt gemacht sehr bereuet haben, hätten wir nicht im Fleken Kösen [Dorf Kösen] einen wichtigen Gegenstand zu Betrachten gefunden, welcher uns zum Ersatz für das Schulfach diente. Das hier befindliche Salzwerk an der Saale ist in seiner Art sehr merkwürdig. Die Salzquelle ist 300 Ellen unter der Erde tief. Das doppelte Gradierwerk über 40 Ellen über die Oberfläche des Bodens hoch, und das einzige Wasserrad setzt sowohl die doppelte Pumpen, welche die Sole aus der Quelle heben, als die Pumpen und die lange doppelte Kette von Maschinen die das Saltzwasser an jene Gradierwerke oben mehrere Hunderte Schritte weit hinleiten in Bewegung. Die Reis[e]ruten im Gradierwerke durch welches das Salzwasser durchgelassen wird, um die süßen und andere unnötigen Teile abzusetzen, werden erst nach und nach mit einem steinartigen Überzeug umgeben, und endlich ganz versteinert.

Wir reisten noch an demselben Tage nach Lauchstädt[117], wir sahen bei Rossbach[118] den Platz des Sieges über die Französen und bei Seite die ansehnliche Stadt Merseburg[119]. Des Morgens früh kamen wir nach Halle[120]. Hier war das reichste Feld für unsere pädagogische Ernte. Es ist zu bewundern, daß das Erste was in die Augen fällt zu sehr den Vorstellungen widerspricht, welche man sich von diesem so berühmten Orte macht. Wie die Ansicht [s. 261] der Stadt, so die Ansicht der einigen so genannten Musen-Söhne stehet im Kontrast mit dem Begriff eines Musen-Sitzes. Ich muß gestehen, daß ich letzteren nur mit einer gewissen Angst anreden durfte, und deswegen habe ich mich kaum erdreistet einer Stunde des akademischen Vortrags bei dem ersten Philologen Herrn Wolf[121] und einer beim ersten Pädagogen Herrn Niemeyer[122] beizuwohnen. Ich

---

[117] Lauchstädt – miasto w Saksonii.
[118] Rossbach (Braunsbedra) – miasto w Saksonii, miejsce bitwy 5 XI 1757 r. podczas wojny siedmioletniej.
[119] Merseburg – miasto w Saksonii u ujścia Geisel do Soławy.
[120] Halle – miasto nad Soławą w Saksonii.
[121] Zob. wyżej, przypis 31.
[122] Zob. wyżej, przypis 30.

habe das Vergnügen gehabt den ersten beim Erklärung der Odissee Latein sprechen, un den anderen die nötigsten Eigenschaften eines Pädagogen erörtern zu hören. Ich habe mit Freude einige unter den Studenten gefunden die ich auf dem Berlinischen Gymnasio so oft gesehen habe, die sich hier durch ihren Fleiß und gutes Betragen aufzeichneten, und die ich dort für wahre Musen-Söhne leicht erkannte. Wir wandten unseren Fleiß vorzüglichst um das Gymnasium unter dem Namen des Pädagogii kennen zu lernen. Herr Oberkonsistorialrat Niemeyer welchem wir unsere Aufwartung am ersten gemacht hatten, und welcher uns von allen Vorstehern der Schulen auf unserer Reise am gütigsten [am besten] aufnahm, hat uns teils selbst, teils durch den ersten Lehrer Herrn Mareschhausen uns mit der Verfaßung desselben bekannt gemacht. Das Personale der Lehrer ist 17 Personen stark. Dies erlaubte aus 6. Klassen noch einige Abteilungen zu machen. Wir besuchten alle Klassen und wohnten dem verschiedenen Vortrage bei. Alles war für uns belehrend, der Vortrag war bei der solchen Anzahl der Lehrer wie überall nicht bei allen gleich, aber alles deutete den Vorsteher der Schule als den Verfasser der Grundsätze der Pädagogik und Didaktik an. Wir sahen hier die Anwendung in mancher Rücksicht seiner so gründlichen, und obgleich sehr gedrängten doch alles umfassenden Theorie. Viele Verordnungen stimmen mit, [s. 262] denen des verstorbenen Gedicke überein. Wir versäumten nicht die Bürgerschule wie auch die des Weisenhauses obgleich durch eine kürzere Zeit als das Gymnasium zu besuchen, und konnten da, wenn wir es auch nicht voraus gewust hätten, die Aufsicht desselben Vorstehers nicht verkennen. Wir fanden auch hier nützliche Belehrung. Wie ließen auch hier das merkwürdige Salzwerk nicht unbesehen. Die Beschaffenheit des Salzwassers, macht die Gradierwerke entbehrlich und die Tiefe der Quelle welche nicht über 40 Ellen beträgt macht die Kraft eines Pferdes genugsam, um die Pumpen in Bewegung zu setzen. Das ganze Machinen-Werk ist einfacher, die Verarbeitung des Salzes braucht weniger Zeit und belohnt richtlicher die Mühe.

Der Ruf der Schulen in Magdeburg riet uns unsere Wissbegierde bis dahin zu führen, wir reiseten hin über Dessau[123]. Diese schöne Hauptstadt eines kleinen Staates verdiente um ihr zwei Tage aufzuopfern. Sie hat ein Gymnasium dessen Direktor Herr Vieth[124] ist, eine Bürger- , eine öffentliche Land- und Industrie-Schule, welche insgesamt mit Gymnasio unter der Aufsicht des Herrn Inspektor Funke[125] steht. Wir haben alle besucht und vorzüglich beim Gymnasio verweilt. Auch hier sind die Einrichtungen sehr gut, das Lokale sehr schön und sehr bequem, unsere größte Erwartung war die Methode des Herrn Olivier[126] hier in seiner eigenen Ausübung sehen zu können, aber diese Hoffnung ist uns fehlt geschlagen. Er hatte vor wenigen Wochen seine Probeübungen geendigt, war in diesen Tagen verreist, und seine Methode wird nicht mehr auf den Schulen in Dessau angewendet. [s. 263] Wir haben auch den berühmten Garten in Werlitz

---

123 Dessau – miasto nad Łabą w Saksonii.

124 Gerhard Ulrich Anton Vieth (1763–1836) – pedagog, twórca medody uwzględniającej wychowanie fizyczne dzieci.

125 Gottfried Funk (1734–1814) – inspektor seminarium pedagogicznego w Dreźnie.

126 Ludwig Heinrich Ferdinand Olivier (1759–1815) – pedagog, wynalazca fonetycznej metody nauki pisania i czytania.

[Wörlitz[127]] mit den schönen Tempeln und Grotten besehen, und wundern uns jetzt nicht mehr warum dieser Ort das deutsches Paradies genannt wird.

Erfreut über diese schöne Landschaft setzten wir unseren Weg durch das sächsischen Land fort und kamen verirrt nach Barby[128] wo wir übernachteten von dem Wirte des Gasthofes, der ein Hernuter [Herrnhuter] war, erfuhren wir dass seine Mitbrüder hier ihr großes Pädagogium hätten. Die erste Gelegenheit diese Sekte kennen zu lernen führte uns in dieses Pädagogium hin. Es besitzt eine schöne Sammlung von Naturalien und einigen Apparaten, und ist in einem prächtigen Gebäude gelegen. Dem Unterrichte konnten wir nicht lange beiwohnen, indem wir ihre andächtigen Entzückungen in welche sie beim Unterrichte oft verfielen durch unsere Gegenwart nicht stören wollten. Eine Meile von er Stadt nötigte uns die Ansicht des schönsten Dorfes auf unserer Reise Halt zu machen. Es heißt Gnadau[129], und ist von lauten Hernuten [Herrnhuter] bewohnt. Es bildet ein großes Quadrat in dessen Mitte ein großer Garten auf eben so viel kleinere Quadrata zerfällt wie viel Häuser das Quadrat enthält. Hier ist der abendliche Spaziergang. Bei der Zunahme der Einwohner sind schon die Seiten das Quadrats verlängert, und bilden die neu[en] Straßen hinter demselben. Die Häuser sind von Ziegelstein massiv schön und von 2 bis 3 Stockwerke hoch gebauet, und von lauten Handwerker besetzt. Ihre Arbeiten sind sehr nett und dauerhaft. Mit der Zeit kann dies Dorf in eine schöne Stadt verwandelt werden. Wir besuchten einige Häuser wo wir große Reinlichkeit und schöne obgleich nicht kostbare Möbel gefunden haben. [s. 264] Die Kirche entspricht dem Dorfe. Das letztere ist in alle Bedürfnisse versorgt so, daß die Einwohner nur einige Materialien welche sie verarbeiten kaufen. Es hat auch eine Schule für die Mädchen. Sie lernen da nebst dem Lesen und Schreiben verschiedene Arbeiten mit einer sehr andächtiger Mine. Es ist zu bewundern wie eine so große schwermerische Entsagung der Hernuter [Herrnhuter] sie nicht das Irrdische vernachläßigen läßt. Es wäre zu wünschen dass ähnliche Arbeitsamkeit überall die Menschen beleben und eine ähnliche Wohlhabenheit unter sie einführen möchte.

Nach dieser kleinen Verweilung in Gnadau kamen wir endlich über Schönebek [Schönebeck][130], wo wir bei Seite schöne Gradierwerke gesehen hatten vor Abend nach Magdeburg. Wir benutzten die wenigen Stunden dieses Tages um die Kirchen und vorzüglich die Domkirche zu besuchen. Wir sahen das Monument des Kaisers Otto I. und seiner Gemahlin Edite. Die folgenden 2 Tage wandten wir an die Besuche der drei gelehrten Schulen, nämlich in Kloster Berge[131], wo die höchste Aufsicht Herr Abt Resewitz[132] und nach ihm Herr Direktor Straus

---

[127] Ogrody Wörliz – park w stylu angielskim, część kompleksu ogrodów i parków nad Łabą i Muldą.

[128] Barby – miasto nad Łabą w Saksonii.

[129] Gnadau – wieś w Saksonii, obecnie dzielnica Barby.

[130] Schönebeck – miasto nad Łabą w Saksonii.

[131] Klasztor Berge – klasztor pw. Św. Jana Chrzciciela założony w X w. przez benedyktynów w pobliżu Magdeburga, w 1565 r. przejęty przez protestantów; działał jako konwent kształcący protestanckich teologów.

[132] Friedrich Gabriel Resewitz (1729–1806) – opat klasztoru Berge, pedagog, zwolennik oświecenia i teologicznego racjonalizmu.

hat, im Kloster d[er] l[ieben] Frau welcher Herr Direktor Rötger[133] und Herr Rektor Gering vorstehen und endlich die Domschule unter dem Herrn Konsistorialrat Funke[134]. Die 2 Tage waren zwar zu wenig um sie völlig auszustudieren, aber die bevorstehenden Kosten nach der Berechnung unseren Kasse nötigten uns auch unsere Wissbegierde zu beschränken. Doch die bedrückten Beschreibungen diesen Schulen erleichterten uns die Übersicht der Verfassung derselben, und die mündlichen Informationen der Vorsteher vollendeten die Erkentniss ihrer Anordnungen. Die Lehrer bei allen waren meistenteils schon erfahrene Männer. Diese Schulen schienen uns weder dem hallischen Pädagogio, [s. 265] noch den berlinischen Gymnasien nachzustehen, und in moralischen Hinsicht schienen sie vor den letzteren einen Vorzug zu haben, welchen ihnen nicht nur die Sorge der Vorsteher sondern auch das Lokale selbst verschaft. Hier ist kein höherer Ton unter den Schüler zu sehen. Die Folgsamkeit, Ehrfurcht und Liebe gegen die Lehrer, welche sie mit Sanfmut und Würde behandeln sind an ihren Gesichtern zu lesen. Um zu erkennen welche von diesen dreien Schulen über die anderen Vorzug hätte, müßte man sie länger als 2 Tage beobachtet haben. Alle scheinen mit gleichen Schritten um die Wette zu eifern. In ihren inneren Einrichtungen giebt natürlich Unterschied, da die ersten Schulen zu gleich Erziehungs-Anstalten sind und aus lauten Alumnen bestehen. Was aber den Lehrplan und die Methode des Unterrichts betrifft, scheinen sie alle drei nach denselben Grundsätzen zu verfahren.

Es machte uns überall Freude und manchen Nutzen so viele würdige Schulmänner auf unserer Reise gesehen, gesprochen, gehört zu haben. Aber nichts konnte dem Eindruck gleichen, welchen die erste Bekanntschaft des Herrn Konsistorialrat Funke die Beiwohnung seinem Vortrage und die zweistunden lange Unterredung mit ihm auf uns gemacht haben. Es ist ein erbaulicher Anblick für jeden innigen Schulmann einen 70-jährigen Greis zu sehen, der mit der Munterkeit eines Jünglings noch selbst den Unterricht erteilt, und mit seiner gleichsam jugendlichen Heiterkeit alle um sich belebt und erheitert. Seine lange Erfahrung giebt seinem Unterrichte Vollkommenheit, sein Ansehen Interesse, seine lebhafte Geber den erwerben ihm die Aufmerksamkeit seine lächelnde Mine die Liebe der Lehrlinge. Wie erbauend für uns sein Vortrag war, [s. 266] so belehrend war auch seine Unterredung mit uns. Er erzählte uns die Anordnung seiner Schule und untermengte dieselbe mit seinen Erfahrungslehren. Er freute sich endlich über die angefangene Verbesserung des Schulwesens in den neuen Provinzen, er glaubte schon zu sehen die glücklichen Folgen desselben, er freute sich über die künftige Aufklärung von Völkern die sich von Deutschland durch neue Provinzen wegen der Verwandschaft der Sprachen bis in die entferntesten Siberiens und Astrachans Grenzen verbreiten werde. Würdiger Greis! möchtest Du so lange leben bis deine menschenfreundliche Wünsche nur halb erfüllt werden.

---

[133] Gotthilf Sebastian Rötger (1749–1831) – dyrektor seminarium pedagogicznego przy klasztorze Marii Panny w Magdeburgu, zwolennik wychowania w duchu obywatelskim i narodowym.

[134] Gottfried Benedict Funk (1734–1814) – pedagog, radca konsystorza, rektor szkoły katedralnej w Magdeburgu.

Wir reiseten am dritten Tage vor Abend von hier nach Burg[135], und von dort über Genthin[136], Planen[137], nach Brandenburg[138], wo wir nur das Lokale und den Lehrplan eines Gymnasiums überssachen, weil an diese Tage keine Stunde nach Mittag gehalten wurden. Von Brandenburg machten wir einen Umweg nach Rekane [Reckahn][139], um die so berühmte Landschule und den berühmten Verfasser des „Kinderfreundes"[140] kennen zu lernen. Wir kamen bald nach Mittag und fanden doch keinen Unterricht auf der Schule. Wir ließen uns bei dem Herrn Dom-Herrn v[on] Rochow anmelden und unterhielten uns 2 Stunden lang über die Rekanische Schule, welche wir auch mit ihren Hilfsmitteln besehen hatten. Da dies Dorf kein Wirtshaus hat, wo wir übernachten könnten so sahen wir uns genötigt unsere Reise fortzusetzen ohne bis den folgenden Tag auf den Unterricht zu warten.

Der letzte Standpunkt unserer Reise war Potsdam[141], [wo] wir sahen die schönen Gegenden Gärten und die prächtigen Paläste. Das vollendete die Vergnügungen unseren Reise.

Wir kamen nach Berlin zurück [und] besuchten wiederum die hiesigen Gymnasien wie auch andere Lehranstalten und überzeugten uns, [s. 267] um so mehr von der Wahrheit, dass hinlängliche Fonds und gute Vorsteher die würksamsten Mittel sind, den Flor einer Schulanstalt zu bewirken. Denn, sind die ersteren hinreichend, so lassen sich leicht die nötigen Hilfsmittel schaffen und brauchbare Lehrer anstellen. Ist ein Vorsteher tägig so läßt er keine Hilfsmittel unbenutzt, und läßt niemanden untätig bleiben. Das letztere Haupterfordernis scheint noch wichtiger zu sein als das erste. Die Aufsicht eines Meierotto[142], eines Gedicke hat 2 Gymnasien in Berlin zu dem ersten Range erhoben. Die Aufsicht eines Niemeyer, Funke, Rötger und Straus erheben zu demselben die Gymnasien in Halle und Magdeburg.

Wir haben ferner uns überzeugt dass Direktor einer Schule kein Genie und kein Polyhistor zu sein braucht. Er muß aber das Schulfach in seinem ganzen Umfange verstehen, um eine Schule gut organisieren und jedem Lehrer den rechten Weg zu zeigen und in Verlegenheit jedem guten Rat erteilen zu können. Wir haben endlich bemerkt, dass ein Direktor einer Schule außer der erforderlichen Schulkentnissen noch alle Eigenschaften eines Vorgesetzten besitzen müsste, um sowohl die Lehrer in das rechte Geleise ze weisen, jeden auf den Punkt zu bringen wo er ihn haben will, als auch die Lehringe in guter Ordnung zu erhalten, die Lehrgegenstände nach dem Bedürfnisse der Zeit zu ordnen und auf per ihm anvertrauten Anstalt dem Staate nützliche Bürger für jeden Stand zu bilden.

---

135 Burg – miasto w Saksonii nad kanałem Łaby i Haweli.
136 Genthin – miasto w Saksonii nad kanałem Łaby i Haweli.
137 Plauen – miasto w Saksonii nad Białą Elsterą.
138 Brandenburg – miasto w Brandenburgii nad Hawelą.
139 Reckahn – miejscowość w Brandenburgii w dolinie rzeki Plane.
140 Friedrich Eberhard von Rochow (1734–1805) – pedagog, filantrop, zwolennik fizjokratyzmu, autor podręcznika *Der Kinderfreund: ein Lesebuch zum Gebrauch in Landschulen* (Frankfurt 1779).
141 Poczdam, miasto nad Hawelą, stolica Brandenburgii.
142 Johann Heinrich Ludwig Meierotto (1742–1800) – pedagog, geograf i teolog, profesor retoryki, łaciny i literatury klasycznej w Gimnazjum Joachimstalskim w Berlinie, członek Kolegium Szkolnego w Berlinie, radca do spraw szkolnych dla Pomorza i Prus.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1051, 6/1784, 6/1785.

Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489.

Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 7, 1821.

Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.

Szweykowski W., *Mowa do nowozaciężnych obrońców ojczyzny wśród uroczystości poprzedzającej przysięgę wojskową korpusu JW. Jenerała Woyczyńskiego*, Warszawa 1807.

Szweykowski W., *Mowa na uroczystości rozdawania krzyżów wojskowych…*, „Gazeta Warszawska" 1808, nr 19.

Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich przez ks. Wojciecha Szweykwskiego, profesora szkół płockich [w:] *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej*, zebrał i wstępem poprzedził Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 14–64.

Opracowania

Bieliński J., *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 2–3, Warszawa 1911–1912.

Bobkowska W., *Losy pijarów w czasie pierwszej okupacji pruskiej 1793–1806*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce", t. 15, 1962, s. 257–283.

Bobkowska W., *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806*, Warszawa 1948.

Bogdziewicz H., *Pijarzy* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 571–576.

Borowski E., *Działalność księży pijarów w Drohiczynie nad Bugiem (1774–1845)*, „Studia Teologiczne" 1983, z. 1, s. 239–282.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915, red. S. Kieniewicza, Warszawa 1981.

Gliński W., *Szweykowski (Szwejkowski) Anzelm Wojciech* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 49, Warszawa–Kraków 2014, s. 489–490.

Historia państwa i prawa Polski, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981.

Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980.

Jakubowski J., *Akta szkolne pruskie z lat 1794–1807 w Archiwum Oświecenia Publicznego*, „Archeion", t. 2, 1927, s. 71–82.

Manteufflowa M., *Falkowski Jakub* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 361–362.

Miziołek J., *Uniwersytet Warszawski. Dzieje i tradycja*, Warszawa 2005.

Nowak A., *List Mikołaja Białkowskiego do króla Prus Fryderyka Wilhelma III w sprawie posady nauczyciela szkoły we wsi Węgra (1802 r.)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 26, 2019, s. 137–143.

Wąsicki J., *Zabór pruski 1772–1806* [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 19–65.

Wąsicki J., *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795–1806*, Poznań, 1963.

Streszczenie

Publikowany tekst jest rękopiśmienną relacją z „podróży pedagogicznej", którą młody pijar Wojciech Szweykowski (w latach 1818–1831 rektor Uniwersytetu Warszawskiego) odbył po „krajach niemieckich", to jest Saksonii i Prusach. Celem podróży było zapoznanie się Szweykowskiego i jego konfratrów z niemieckimi zakładami szkolnymi oraz stosowanymi w nich metodami nauczania. Szweykowski odwiedził szkoły w Dreźnie, Miśni, Lipsku, Magdeburgu, Brandenburgu, Reckahn i w Poczdamie. Odwiedził także słynną szkołę klasztorną Schulphorta. Wbrew nadanemu przez autora tytułowi, w relacji stosunkowo niewiele miejsca zajmują opisy placówek edukacyjnych, programów nauczania i metod pedagogicznych. Szweykowski przedstawił natomiast bardzo interesujący, obszerny i plastyczny opis odwiedzanych miast i znajdujących się w nich budowli. Obszernie opisał zwiedzane galerie sztuki i pałace. Jego uwagę zwrócili także mieszkańcy Saksonii, ich domy, stroje, charakter i sposób gospodarowania. Zainteresował go również sposób pozyskiwania soli. W tekście Szweykowskiego znalazły się interesujące rozważania natury ogólnej dotyczące dziejów Polski oraz wzajemnych relacji dawnej Rzeczypospolitej i Saksonii.

"A few words on a pedagogical journey" by Wojciech Szweykowski, 1804

Summary

The published text is a handwritten account of a 'pedagogical journey' that Wojciech Szweykowski (subsequently Rector of the University of Warsaw) undertook in 'German countries', that is to say, Saxony and Prussia. The purpose of the trip was to familiarise Szweykowski and his confraters with German school establishments and the teaching methods used therein. Szweykowski visited schools in Dresden, Meissen, Leipzig, Magdeburg, Brandenburg, Reckahn and Potsdam. He also visited the famous Schulphort monastery school. Contrary to the title assigned by the author, the account is somewhat scant on descriptions of educational institutions, curricula and pedagogical methods. On the other hand, Szweykowski provided a very interesting, extensive and vivid description of the cities visited and the buildings there. He extensively described the art galleries and palaces he visited. He was also interested in the inhabitants of Saxony, their houses, costumes, character and farming methods. The manner in which salt was extracted also caught his attention. Szweykowski's text offers interesting reflections of a general nature on the history of Poland and the mutual relations of the former Polish-Lithuanian Commonwealth and Saxony.

Słowa kluczowe: Wojciech Szweykowski, szkolnictwo, edukacja, zakon pijarów, zabór pruski, Prusy, Saksonia

Keywords: Wojciech Szweykowski, schools, education, Piarist Order, Prussian partition, Prussia, Saxony

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Piotr Szlanta
https://orcid.org/0000 0002-6573-2304
Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu, Wiedeń

„DZIWACZNA SEKTA" W OCZACH HABSBURSKICH DYPLOMATÓW. PRZYCZYNEK DO HISTORII MARIAWITYZMU W LATACH 1906–1914[1]

W 1906 r. na mapie wyznaniowej ziem polskich pojawił się wyodrębniony z Kościoła rzymskokatolickiego Starokatolicki Kościół Mariawitów. Do jego powstania doszło w okresie gwałtownych przeobrażeń politycznych i społecznych wywołanych przez wybuch rewolucji w styczniu 1905 r. Mariawityzm (od łac. *Maria vitae* – życie Marii) jest oryginalnym polskim wyznaniem, które ukształtowało się na przełomie XIX i XX w., początkowo (od 1893 r.) jako ruch misyjny wyrosły z nurtu honorackiego w strukturach Kościoła rzymskokatolickiego, a po odrzuceniu przez Stolicę Apostolską objawień, jakich miała doznać inicjatorka ruchu zakonnica Maria Felicja Kozłowska i wezwaniu do rozwiązania podległego jej Zgromadzenia Księży Mariawitów, od 1906 r. jako samodzielna wspólnota religijna. Wyznawcy mariawityzmu starają się naśladować styl życia Najświętszej Marii Panny oraz głoszą Boże Miłosierdzie, poza Pismem Świętym za źródło swej wiary uznając objawienia założycielski ruchu[2].

Celem artykułu jest określenie skali zainteresowania i sposobu relacjonowania narodzin mariawityzmu przez konsulów austro-węgierskich w Warszawie. W tekście chciałbym poszukać odpowiedzi na pytania: jak habsburscy dyplomaci oceniali genezę i znaczenie mariawityzmu dla rozwoju sytuacji

[1] Tekst powstał w ramach realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2018/29/B/HS3/02075.

[2] O narodzinach mariawityzmu zob. T. Krawczak, *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów* [w:] *Społeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 115–136; D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 55–64; A.J. Papierowski, *Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i* społecznego, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego", t. 42, 1997, s. 3–9; R.A. Podgórski, *Starokatolicki Kościół Mariawitów. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1998; A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm. Narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011; H. Seweryniak, Święte Oficjum a mariawici, Płock 2014.

społeczno-politycznej w Królestwie Polskim i stosunków polsko-rosyjskich; skąd czerpali wiedzę o mariawityzmie – i wreszcie – po której stronie sporu znajdowały się ich sympatie? Podstawą źródłową poniższych rozważań są raporty warszawskich konsulów Austro-Węgier przechowywane w Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu Zespole Politisches Archiv (1848–1918). Dotychczas w historiografii korespondencja dyplomatyczna nie była wykorzystana do badań nad przemianami religijnymi w Królestwie Polskim w początkach XX w. Autorami analizowanych raportów byli trzej warszawscy c.k. konsule, a mianowicie: Stephan von Ugron zu Ábránfalva, Ernst Maurig von Sarnfeld oraz Leopold von Andrian, którzy pełnili te funkcje odpowiednio w latach 1902–1909, 1909–1911 oraz 1911–1914.

16 II 1906 r. konsul Austro-Węgier w Warszawie Stephan von Ugron[3] donosił donosił c.k. ministrowi spraw zagranicznych Agenorowi Gołuchowskiemu młodszemu, że już od kilku lat wśród duchowieństwa w guberniach płockiej, lubelskiej i warszawskiej istniał rodzaj kongregacji, powszechnie zwanej „mankietnikami". Jej członkowie mieli nie jeść mięsa, nie nosić bielizny, za to modlić się i pokutować cały dzień, radykalizując swą postawą ludność. Ich duchową przywódczynią miała być mieszkająca w Płocku Klara Kozłowska, uznawana przez swych zwolenników za przedstawicielkę Boga na ziemi. Wierzyli oni, że została niepokalanie poczęta i doznawała objawień. „Mankietnicy" swe wpływy mieli zawdzięczać surowemu i moralnemu stylowi życia, jaki wiedli, wstrzemięźliwości, działalności dobroczynnej i fanatyzmowi. Szybko popadli w konflikt ze swymi przełożonymi. Spór ten narastał i ostatecznie dotarł do Stolicy Apostolskiej. Kozłowska została uznana za histeryczkę, wezwana do porzucenia błędnych nauk i do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Apele te spowodowały jedynie większą aktywizację zwolenników w kierunku radykalnego prozelityzmu.

Początkowo arcybiskup warszawski Wincenty Teofil Popiel dążył do rozładowania napiętej sytuacji, przenosząc księży-mariawitów do innych parafii. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem wiernych. Tylko w Warszawie do przynależności do ruchu przyznało się publicznie 16 księży, z czego jeden – skruszony – zaraz się z niego wycofał. Zdaniem Ugrona socjaliści z zadowoleniem przyjęli narodziny mariawityzmu i wspierali ruch. Niedawno arcybiskup obłożył interdyktem trzech duchownych, a pozostałych 12 obejmie nim zapewne wkrótce. Stolica Apostolska postulowała jednak przyjęcie ostrzejszego kursu wobec schizmatyków i nosiła się z myślą nałożenia na nich ekskomuniki. W ocenie Ugrona w guberniach lubelskiej i płockiej do ruchu miało należeć około 50 duchownych, choć liczba ta mogła być nawet dwukrotnie wyższa. W kręgach duchownych

[3] Stephan von Ugron zu Ábránfalva (1862–1942) wywodził się z magnackiego rodu węgierskiego, wyznania kalwińskiego, którego włości znajdowały się w Siedmiogrodzie. Po ukończeniu w 1886 r. kuźni kadr habsburskiej dyplomacji, a mianowicie *Orientalische Akademie* wstąpił do tej służby. Aż do upadku monarchii zajmował różne stanowiska, pracując m.in. w Smyrnie, Wenecji, Nowym Jorku, Tbilisi i Aleksandrze. Po odwołaniu z Warszawy, w latach 1909–1911 był posłem w Rumunii, a w latach 1911–1913 w Serbii. Podczas I wojny światowej pełnił funkcję przedstawiciela austro-węgiersko MSZ przy niemieckim generał-gubernatorze warszawskim. Opowiadał się za rozwiązaniem austro-polskim, obawiając się, że w przeciwnym wypadku Galicja odpadnie od monarchii habsburskiej. Po wojnie przyjął obywatelstwo rumuńskie i powrócił do Siedmiogrodu.

Konsul Stephan von Ugron (1862–1948).
Źródło: zbiory autora

Aleje Jerozolimskie w okolicy siedziby konsulatu austro-węgierskiego. Pocztówka z początku XX w.

Źródło: Biblioteka Narodowa w Warszawie

na rodzącą się schizmę patrzono z troską, gdyż pogłębiała chaos panujący już na różnych polach[4].

Trzy tygodnie później konsul ponowił ten wątek w korespondencji z ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu. Jak donosił, wszystkie gazety w Królestwie Polskim roztrząsały ten temat. Nie zajmowały się nim jednak obiektywnie, lecz opisywały ten fenomen z partyjnego punktu widzenia. Socjaliści i liberałowie sprzyjali ruchowi, podczas gdy narodowi demokraci uznawali go za poważne zagrożenie tak dla narodu polskiego, jak Kościoła rzymskokatolickiego. O zamieszaniu panującym w Kościele rozpisywała się również prasa rosyjska. Z publikowanych w niej obszernych artykułów wynikało, że Cerkiew prawosławna chętnie wykorzystałaby ruch do realizacji własnych celów. Podkreślano z uznaniem, że w liturgii ruchu mariawitów występowało wiele elementów słowiańskich, a otaczany przez nich szczególną czcią obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy był w typie bizantyjskim i widniał na nim krzyż prawosławny. Przemilczano przy tym fakt, że oryginał ikony znajdował się w Rzymie. Wyrażano także zadowolenie, że jej kult rozpowszechniał się kosztem kultu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Prawosławni komentatorzy w ruchu mariawickim

[4] List Ugrona do Gołuchowskiego z 16 II 1906 r. Österreichisches Staatsarchiv, Haus-, Hof- und Staatsarchiv [dalej: HHStA], Politisches Archiv [dalej: PA], XXXVIII, nr 338.

z satysfakcją dostrzegali „słowiański katolicyzm" opierający się „rzymskim pretensjom"[5].

Narodziny mariawityzmu rodziły jednak dla władz rosyjskich realne problemy. Z jednej strony parafie chcące przejść na mariawityzm prosiły je bowiem o opiekę, z drugiej Kościół rzymskokatolicki zwracał się do nich z prośbą o pomoc w otwarciu kościołów zamkniętych przez mariawitów czy też w usunięciu z parafii suspendowanych księży i zastąpienia ich kapłanami posłusznymi wobec biskupów. Władze ogłosiły, że nie będą się mieszały w spory religijne i nie opowiedzą się za żadną ze stron konfliktu. Byłoby to bowiem złamanie edyktu tolerancyjnego cara z 1905 r. Dochodziło jednak do krwawych walk pomiędzy mariawitami a katolikami o dostęp do cmentarzy i kościołów. W Strykowie w zamieszkach padło sześciu zabitych a 20 osób odniosło rany, w tym pięć ciężkie[6]. W celu zapoznania się z trudną sytuacją do Królestwa Polskiego miał przybyć specjalny wysłannik Stolicy Apostolskiej. Do zbadania sprawy własnego pełnomocnika wyznaczył także generał gubernator warszawski Gieorgij Skałon. „Mankietnicy" przedstawiali się jako ofiary prześladowań ze strony rzymskich katolików. Utrzymywali publicznie, że nie zamierzali odchodzić z Kościoła rzymskokatolickiego ani walczyć z państwem. Za swego przeciwnika uznawali jedynie polski episkopat, którego członkowie – ich zdaniem – nie dorośli moralnie do pełnienia wysokich funkcji kościelnych. Choć celem mariawitów było podniesienie moralne duchowieństwa katolickiego, to przez swych przeciwników byli dyskredytowani m.in. przez rozpowszechnianie fałszywych pogłosek[7].

Pomiędzy mariawitami a rzymskimi katolikami wciąż dochodziło do krwawych porachunków. Ci pierwsi planowali wysłanie do Rzymu drugiej delegacji z nadzieją na nakłonienie papieża do przyjęcia wobec nich bardziej przychylnego stanowiska. Według duchowieństwa katolickiego deklaracja ta miała na celu jedynie oszukanie opinii publicznej. W przypadku oficjalnego zerwania z Kościołem rzymskokatolickim „sekciarze" zostaliby bowiem potępieni przez papieża. Gazeta „Russkoe Gosudarstwo" opublikowała przedłożone rządowi wyznanie wiary mariawitów. Określali się w nim mianem katolików, którzy uznają autorytet Ojca Świętego. Deklarowali jednak przy tym szczególną miłość do wyznawców prawosławia, swych braci. Uznawali również autorytet władzy i prawa państwowego, dostrzegając w nich wolę Boga. Gazeta donosiła z zadowoleniem, że w mariawitach władze będą miały poddanych dobrych, spokojnych, pracowitych i wypełniających swe obywatelskie powinności, w tym wznoszenie modłów za cara[8].

W połowie kwietnia 1906 r. konsul donosił o dużej dynamice ruchu mariawickiego. Jego zwolennicy stawali się coraz bardziej agresywni. Siłą zajmowali kościoły i cmentarze. Jak relacjonował Ugron, niedawno doszło w Błoniu do starć na tle religijnym, w których ciężkie rany odniosło 20 osób. Z kościoła do tłumu miał strzelać sam ksiądz mariawicki. W rozmowie z konsulem arcybiskup Popiel bagatelizował znacznie nowego ruchu religijnego, uznając, że stawianie

---

[5] List Ugrona do Gołuchowskiego z 7 III 1906 r., tamże.
[6] List Ugrona do Gołuchowskiego z 16 III 1906 r., tamże.
[7] List Ugrona do Gołuchowskiego z 7 III 1906 r., tamże.
[8] List Ugrona do Gołuchowskiego z 18 IV 1906 r., tamże.

przez jego stronników znaku równości pomiędzy „Mateczką Kozłowską" a Matką Boską czy głoszenie poglądu, że ta pierwsza jest żoną Chrystusa, została niepokalanie poczęta i może wydać na świat Antychrysta, było zbyt prymitywne i rażąco sprzeczne z nauką Kościoła rzymskokatolickiego, aby mogło przyciągnąć dużą grupę zwolenników. Zdaniem Ugrona trudno było ocenić, na ile optymizm arcybiskupa był uzasadniony. Inni księża, z którymi rozmawiał konsul, również podzielali ten pogląd, licząc na szybki upadek mariawityzmu i powrót wiernych na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Ugron życzyłby sobie realizacji takiego właśnie scenariusza, ale uważał, że nawet jeśli się ziści, to i tak Kościół rzymskokatolicki poniósł już niepowetowane straty w postaci nadszarpnięcia autorytetu duchowieństwa i spadku wpływów episkopatu. Szkody te, w jego opinii, niełatwo będzie odrobić[9].

Jak dalej raportował Ugron, mariawici zbliżyli się do Cerkwi prawosławnej. Ich duchowni nadawali sobie nowe imiona prawosławnych świętych, np. Eliasza, Bazylego, Kiryła. Im większe napięcia w relacjach z Rzymem, tym bardziej zbliżali się do Cerkwi prawosławnej. Od 1 VII 1906 r. komunia miała być u mariawitów udzielana pod dwiema postaciami. Powszechnie uważało się, że po zerwaniu z Rzymem sekta zbliży się i połączy z Cerkwią. Będzie to oznaczało kres mariawitów, gdyż opinia publiczna w Królestwie Polskim stawiała znak równości między prawosławiem a rosyjskością. Z tego względu wszelki ruch sprzyjający rusyfikacji nie mógł – w ocenie konsula – utrzymać się dłużej. Kilka tysięcy fanatyków mogło, co prawda, wytrwać przy mateczce Kozłowskiej i „generale zakonnym" Kowalskim, ale po ewentualnym przyłączeniu się do prawosławia sekta straci znacznie wśród chłopów i nie będzie już postrzegana jako duże niebezpieczeństwo dla Kościoła rzymskokatolickiego. Niektórzy wybitniejsi przedstawiciele tego ruchu zdawali sobie z sprawę z tego stanu rzeczy i celowo dystansowali się od prawosławia[10]. Zdaniem Ugrona radykałowie w nowym ruchu religijnym jednak zwyciężą, czego – z katolickiego punktu widzenia (a pisał to kalwinista) – należało sobie życzyć. Szacowano wówczas, że już trzecia część mariawitów wróciła na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Jednak trudno było uzyskać wiarygodne dane w tym zakresie, bo rzymscy katolicy utrzymywali, że mariawitów było około 100 tys., podczas gdy według władz rosyjskich 300 tys. Generał gubernator warszawski Gieorgij Skałon nakazał, aby akty stanu cywilnego dla mariawitów prowadził specjalny delegat lokalnych władz, co oznaczało, że nie traktował ich już jako rzymskich katolików. Zwolenników mariawityzmu uznawało się powszechnie za bliskich socjalizmowi, a nawet podejrzewało ich o ścisły kontakt z żydowskim Bundem. Stolica Apostolska obarczała arcybiskupa Wincentego Popiela i podległe mu duchowieństwo odpowiedzialnością za tak dużą skalę kryzysu. Mimo zasług osiemdziesięciodwuletniego arcybiskupa, w Rzymie – nie bez powodu – uważano, że ze względu na jego zaawansowany wiek, nie był już w stanie dobrze pełnić swej funkcji i nie kontrolował w pełni sytuacji w swojej archidiecezji. Chętnie przyjęto by jego dobrowolną dymisję, lecz miał się on ku niej nie skłaniać. W Stolicy Apostolskiej rozważać miano zatem możliwość

---

[9] List Ugrona do Gołuchowskiego z 24 III 1906 r., tamże.

[10] O relacjach mariawityzmu z prawosławiem, zob. B. Przedpełski, *Mariawityzm a prawosławie*, „Rocznik Teologiczny", t. 44, 2002, nr 1, s. 99–140.

Siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Wiedniu przy Ballhausplatz. Zdjęcie współczesne

Źródło: zbiory autora

pozostawienia go na urzędzie, ale z przekazaniem realnej władzy komuś młodszemu i energiczniejszemu. Sprawa następcy Popiela miała w ocenie Ugrona pierwszorzędne znaczenie, gdyż antagonizm pomiędzy biskupami a młodszym duchowieństwem narastał. Do uzdrowienia sytuacji w Kościele rzymskokatolickim w byłym Królestwie Kongresowym niezbędne były zdecydowane działania[11].

Na początku 1907 r. nie bez satysfakcji konsul informował ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu o tym, że pomimo wsparcia ze strony władz i zbliżenia się do Cerkwi prawosławnej, można było zaobserwować zjawisko cofania się wpływów mariawityzmu. Według konsula, o ile na początku ruch błyskawicznie zyskiwał poparcie, o tyle teraz ono szybko topniało. Liczbę zwolenników tej – jak ją określił – „błędnej nauki", szacował na 50 tys., podczas gdy Kościół katolicki mówił o liczbie 25–30 tys. Tymczasem według danych kościelnych, na początku 1906 r. było ich 100 tys., podczas gdy władze rosyjskie podawały liczbę 300 tys. Zdaniem dyplomaty rzeczywista liczba mariawitów oscylowała w tym okresie wokół 200 tys. Mimo utrzymywania się tendencji spadkowej nie przewidywał on szybkiego wygaśnięcia ruchu. Choć większość chłopów rozczarowanych nauką

[11] List Ugrona do Gołuchowskiego z 24 VI 1906 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 338.

„kacerzy" odwracała się od nich plecami i wracała do łono Kościoła katolickiego, to mariawici mieli wciąż tysiące fanatycznych zwolenników. Sekta nie stanowiła jednak poważnego zagrożenia dla Kościoła katolickiego, jak mogło się wydawać rok wcześniej. Przed kilkoma tygodniami – relacjonował konsul – do Warszawy nadeszła z Watykanu decyzja o ekskomunikowaniu „mateczki Kozłowskiej", „biskupa Kowalskiego" oraz wszystkich (około 20) duchownych, jeśli nie nawrócą się w ciągu trzech tygodni. Decyzję papieża ogłoszono z ambon kościołów w całym Królestwie Polskim[12].

Po upływie wyznaczonego przez Stolicę Apostolską terminu na 13 mariawickich duchownych, którzy wytrwali w swej krnąbrności, nałożono ekskomunikę większą. Mimo to kontynuowali oni swą działalność poza strukturami Kościoła rzymskokatolickiego. W takiej sytuacji postanowili porzucić łacinę na rzecz języka polskiego w nadziei, że przysporzy im to nowych wiernych i zwiększy popularność[13]. Według polskiej opinii publicznej władze rosyjskie wciąż wspierały mariawitów i zezwalały im na budowę świątyń[14].

Według Ugrona poważniejszym od mariawityzmu zagrożeniem dla Kościoła rzymskokatolickiego był narastający antagonizm pomiędzy niższymi duchownymi a biskupami. Atmosfera anarchii ostatnich, rewolucyjnych lat, towarzyszące jej strajki szkolne i generalny upadek autorytetów podkopały dyscyplinę niższego duchowieństwa. Wśród księży dało się zaobserwować liczne przejawy buntu i nieposłuszeństwa, a nawet usłyszeć głosy wzywające do bojkotu episkopatu. To właśnie ten duch nieposłuszeństwa miał zdaniem konsula czynić niższych duchownych podatnymi na propagandę mariawityzmu. Biskupi liczyli, że wraz ze spadkiem fali rewolucji sytuacja wróci do normy, co okazało się iluzją[15].

Wiosną 1907 r. austro-węgierscy dyplomaci zaobserwowali ponowną tendencję wzrostową mariawityzmu, tym razem głównie w większych miastach, czyli w Warszawie i Łodzi. Agitacja na rzecz nowego wyznania, uprawiana dotąd głównie na prowincji, przybrała wówczas odcień lewicowy i silniej wpisywała się w namiętne spory partyjne. W Łodzi podczas lokautu wiosną 1907 r. i po wyborach do Dumy doszło do zaognienia konfliktu pomiędzy socjalistami i narodowymi demokratami. Nałożyło się to na antagonizm pomiędzy mariawitami a rzymskimi katolikami. Pierwszych wsparli socjaliści, podczas gdy drugich narodowcy[16]. Tam, gdzie doszło do konsolidacji wspólnot mariawitów, budowały one własne kościoły i kaplice. W Warszawie wkrótce miał zostać otwarty drugi kościół mariawitów. Duszpasterstwo wśród mariawitów sprawować miało od 30 do 34 byłych duchownych katolickich. Jeszcze nikt z nich nie został biskupem, ale członkowie nowego wyznania liczyli w tym zakresie na przychylność starokatolików. Na razie byli jednak rozczarowani ich powściągliwym stanowiskiem. Z okazji święta Bożego Ciała w Łodzi i w Warszawie odbyły się procesje mariawitów. Aby zapobiec atakom ze strony rzymskich katolików, były one chronione

[12] List Ugrona do Aehrenthala z 9 I 1907 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 340.
[13] List Ugrona do Aehrenthala z 8 IV 1907 r., tamże.
[14] List Ugrona do Aehrenthala z 2 III 1907 r., tamże.
[15] List Ugrona do Aehrenthala z 9 I 1907 r., tamże.
[16] List Ugrona do Aehrenthala z 18 IV 1907 r., tamże.

przez silne oddziały kozaków. Mariawici otwarcie współpracowali z socjalistami, ale odwoływali się do polskich uczuć narodowych, na przykład poprzez wprowadzenie do liturgii języka polskiego. Usiłowali rozciągnąć swoją działalność misyjną na Litwę. Wśród części niższego duchowieństwa rzymskokatolickiego mariawici mieli mieć wciąż wielu sympatyków, nad czym konsul ubolewał. Przełożeni przygotowanych do wyświęcenia alumnów warszawskiego seminarium (na ostatnim roku znajdowało się około 20 kleryków) przez przypadek przejęli ich tajną korespondencję. Okazało się, że wielu przyszłych księży zobowiązało się na piśmie do przystąpienia do mariawityzmu natychmiast po wyświęceniu. W wyniku afery wielu kandydatów na księży bezzwłocznie relegowano z seminarium. Nie podjęto decyzji, co zrobić z resztą kleryków. Odkrycie tego faktu zszokowało duchowieństwo rzymskokatolickie, a sam arcybiskup Wincenty Popiel zachorował na wieść o tym skandalu. Nie ustalono, ilu było zwolenników mariawityzmu wśród seminarzystów na niższych latach studiów[17].

W kolejnych latach dyplomaci austro-węgierscy w swej korespondencji rzadziej poruszali temat mariawityzmu. W czerwcu 1910 r., opisując restrykcje nakładane na rzymskich katolików w związku z koronacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nową koroną podarowaną przez papieża, konsul Ernst Maurig von Sarnfeld[18] wspomniał, że gdy rzymskim katolikom ograniczano możliwości organizowania misji, mariawitom nie robiło się w tym zakresie żadnych przeszkód, dzięki czemu stale rosła ich liczba. Mogli oni prowadzić działania dobroczynne, a ostatnio nawet wyświęcili pierwszych biskupów[19].

Jak podkreślali habsburscy dyplomaci, to właśnie dzięki wsparciu władz centralnych w Petersburgu mariawici zdołali przekształcić się w autonomiczny Kościół, uznany przez państwo. Niezadowolenie polskiej opinii publicznej wzbudziło przyjęcie mariawickich biskupów przez samego cara Mikołaja, który – nie dość tego – dał się jeszcze podczas audiencji pobłogosławić przez biskupa Michała Kowalskiego. Jednak takie gesty nie były skuteczne propagandowo. Polska inteligencja uważała, że carat sprzyjał mariawityzmowi wyłącznie ze względów praktycznych, gdyż liczył na pogłębienie rozbicia narodu polskiego. Mimo wyraźnego wsparcia ze strony państwa rosyjskiego dyplomaci austro-węgierscy dostrzegali symptomy upadku mariawityzmu. W Warszawie liczba wiernych spadła z 18 tys. do dwóch tysięcy. Centrum mariawityzmu stała się Łódź. Podkreślano przy tym jednak, że nie należało oczekiwać całkowitego upadku mariawityzmu. Ich przywódcy byli bowiem ludźmi praktycznymi i ambitnymi, którzy dostosowali działalność Kościoła do oczekiwań wiernych. Dzięki położeniu nacisku na praktyczną troskę o najuboższych, wciąż cieszyli się oni poparciem w niższych warstwach społecznych. Mariawici zakładali stowarzyszenia konsumenckie, wspólnoty produkcyjne i warsztaty, budowali mieszkania dla robotników, a nawet kupowali majątki ziemskie z przeznaczeniem na parcelację. Z tego

---

[17] List Ugrona do Aehrenthala z 6 VI 1907 r., tamże.

[18] Ernst Maurig von Sarnfeld (1860–1919) – austro-węgierski dyplomata specjalizujący się w kwestiach gospodarczych. Wywodził się z rodziny dyplomaty i sam wybrał taką samą ścieżkę kariery zawodowej jak jego ojciec. Pracował w sekcji ekonomicznej ambasad w Londynie i Berlinie oraz jako konsul w Kalkucie i Zurichu. Zob. https://www.biographien.ac.at/oebl/oebl_M/Maurig-Sarnfeld_Ernst_1860_1919.xml [dostęp: 15.06.2022].

[19] List Mauriga do Aehrenthala z 10 VI 1910 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 349.

względu – w opinii konsula Leopolda von Andriana[20] – sekta ta była szczególnie atrakcyjna dla cierpiących na głód ziemi chłopów. Z kolei członków inteligencji mógł przyciągać do mariawityzmu jego bardzo luźny stosunek do dogmatów i otwarcie na trendy modernistyczne. W opinii publicznej krążyła pogłoska, że kandydaci na duchownych mariawickich zamiast teologii uczyć się mieli głównie ekonomii. Podejrzewano także, że środki na działalność charytatywną mariawici otrzymywali potajemnie od władz w Petersburgu. Krążyły także pogłoski o planowanej przez nich działalności misyjnej wśród biednych, galicyjskich chłopów[21].

Ostentacyjna sympatia władz rosyjskich do – jak ją określali – „dziwacznej sekty" zadziwiała austro-węgierskich dyplomatów. Według nich władze rosyjskie miały wspierać mariawitów kosztem rzymskich katolików gdzie tylko mogły. Propozycja nowej ustawy uznającej Kościół mariawicki zakładała kary więzienia za szydzenie z nauki mariawickiej i członków Kościoła. Zdaniem Andriana groziło to nadszarpnięciem prestiżu cara, gdyż krawcowa z Płocka ogłosiła się reinkarnacją Matki Boskiej. Wypadki w Łodzi dowodziły, że ruch cieszył się tam jawnym wsparciem lokalnych władz. W tym mieście, będącym głównym ośrodkiem ruchu, część wiernych pozostawała w ostrym sporze z duchowieństwem. Mieli za złe biskupowi Kowalskiemu, że nie chciał dać się ukrzyżować. Uznali go za identycznego z Jezusem Chrystusem i sądzili, że tylko po jego ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu mariawici opanują świat. Gdy ten odmówił, chcieli doprowadzić siłą do jego ukrzyżowania. Zapobiegła temu interwencja żandarmerii. Mariawici musieli zmagać się z dużymi problemami na zasadniczym polu swej działalności, czyli w sferze opieki społecznej. Zwolennicy socjalistyczno-komunistycznych teorii głoszonych przez duchownych mariawickich, propagowanych w celu zyskania na popularności, brali je dosłownie i na przykład nie płacili i tak niewielkich czynszów za zajmowane lokale. Nie można było wykluczyć, że mariawici byli finansowani z jakiegoś tajnego funduszu rosyjskiego. Trudności nastręczało zdobycie wiarygodnych danych statystycznych o liczebności ruchu. Dostępne wyliczenia znacznie się od siebie różniły. Na podstawie różnych źródeł Andrian ustalił samodzielnie, że w Królestwie Polskim działały łącznie 94 kościoły i kaplice mariawickie. Z kolei jedna z liderek mariawitów, niejaka Maria Cihlar, miała zamieszkać w Krakowie. Już w zeszłym roku – pisał Andrian – krążyły pogłoski, że planowali oni rozpocząć działalność misyjną w Galicji, a obecność Cihlar w Krakowie mogła mieć związek z tymi planami[22].

---

[20] Leopold von Andrian (1875–1951) urodził się w Berlinie. Jego ojciec był wybitnym antropologiem i geologiem, a matka – córką kompozytora Giacomo Meyerbeera. Sam Andrian od dzieciństwa przejawiał zdolności artystyczne i pisał wiersze. Związany był z grupą poetycką skupioną wokół Stephana Georga i Hugo von Hofmannstahla. Po ukończeniu w 1889 r. studiów prawniczych w Wiedniu wstąpił do austro-węgierskiej służby dyplomatycznej, pracując w poselstwach w Atenach, Rio de Janeiro, Buenos Aires, Bukareszcie i ambasadzie w Petersburgu. Zob. H. Schumacher, *Leopold Andrian. Werk und Weltbild eines österreichischen Dichters,* Wien 1967; *Briefwechsel: Hugo von Hofmannstahl, Leopold von Andrian*, hg. W.H. Perl, Frankfurt am Main 1968; *Leopold von Andrian (1875–1951*). *Korrespondenzen, Notizen, Esseys*, hg. U. Prutsch, K. Zeyringer, Wien 2003.

[21] List Andriana do Aehrenthala z 25 VI 1911 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 353.

[22] List Andriana do Ahrenthala z 31 I 1912 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 357.

Konsul Leopold von Andrian (1875–1951)
Źródło: zbiory autora

Habsburscy dyplomaci wciąż donosili o przypadkach wspierania ruchu mariawickiego przez władze rosyjskie. W 1912 r. biskup pomocniczy warszawski Kazimierz Ruszkiewicz został przez sąd skazany na cztery miesiące twierdzy za to, że rozwiązał zawarte przed księdzem mariawickim małżeństwo między małoletnimi dziećmi katolików. Uwagę obserwatorów zwróciła bardzo surowa, niewspółmierna do czynu, kara nałożona na katolickiego duchownego, podczas gdy księdzu mariawickiemu udzielenie ślubu bez zgody rodziców uszło bezkarnie. Polska opinia publiczna była oburzona tą sprawą, czego wyrazem były m.in. liczne wyrazy sympatii dla Ruszkiewicza. Na wyroku zaważył także fakt, że skazany duchowny prowadził w feralnej sprawie korespondencję po polsku, a nie po rosyjsku. Zdaniem Andriana, główny wniosek z afery był następujący: władze rosyjskie nie kierowały się konserwatywną maksymą *Justitia regnorum fundamentum*, co przy dalszym pogorszeniu pozycji międzynarodowej Rosji groziło ponownym wybuchem rewolucji[23]. W kolejnych raportach podkreślano, że mariawityzm, w którym władze rosyjskie pokładały tyle nadziei, „cofał się". W czerwcu 1912 r. donoszono, że w Warszawie nie widać było duchownych mariawickich, a i z prowincji dochodziły informacje o stałym spadku liczby wiernych. Dla przykładu w Zgierzu w początkowej fazie ruchu liczył on 8000 członków, w 1909 r. pięć tysięcy, a w połowie 1912 r. już zaledwie 2800. Wsparcie udzielone przez władze rosyjskie, w co zaangażowano nawet majestat władcy, tylko skompromitowało mariawitów i im zaszkodziło. Zdaniem Andriana popieranie takiej, stojącej na niskim poziomie moralnym i duchowym – jak ją określał – „sekty", nie przysporzyło rządowi rosyjskiemu chluby. Ta pomoc ze strony administracji państwowej była o tyle zadziwiająca, że „sekta" nosiła polski charakter narodowy. Nadzieje rusyfikatorów na osłabienie katolicyzmu i polskości z wykorzystaniem mariawityzmu okazały się płonne. W latach 1911–1912 liczba mariawitów w Warszawie spadła z 7000 do 1846, a więc w zaledwie rok utracono 5154 dusze[24].

W kolejnych miesiącach kwestie mariawickie już coraz rzadziej pojawiały się w depeszach z Warszawy. Wynikało to z dalszego słabnięcia ruchu i zmniejszania się liczby jego wiernych oraz sympatyków. W opinii z końca czerwca 1914 r. Andrian przewidywał rychły upadek mariawityzmu. Resztki jego duchowieństwa i wiernych przejść miały na prawosławie albo do Kościoła starokatolickiego. Gdyby mariawiccy przywódcy powołać mieli do życia polski narodowy kościół prawosławny, utraciliby – w ocenie dyplomaty – 90% wyznawców. Ponieważ dane o liczebności mariawitów były przez władze rosyjskie ukrywane, konsul prowadził w tej kwestii badania na własną rękę. Niełatwo było je pozyskać, gdyż w obawie przed negatywną reakcją otoczenia, wielu mariawitów skrywało przed kolegami swe wyznanie. Przynależność do ruchu uznawano bowiem powszechnie za równoznaczną ze zdradą narodową[25].

Resumując, w latach 1906–1914 dyplomaci habsburscy z zainteresowaniem śledzili narodziny, rozwój i regres mariawityzmu. W powstałym sporze religijnym jednoznacznie sprzyjali rzymskiemu katolicyzmowi, uznając mariawityzm

---

[23] List Andriana do Ahrenthala z 15 II 1912 r., tamże.
[24] List Andriana do Berchtolda z 29 VI 1912 r., tamże.
[25] List Andriana do Berchtolda, Warszawa 21 VI 1914 r. HHStA, PA XXXVIII, nr 365.

Rozczarowania władz rosyjskich niewielkimi postępami mariawityzmu w Królestwie Polskim, karykatura. Podpis pod ilustracją: *Nad Newą – Wasza wielmożność! Odkurzyć akta? – Zostaw! Niech sobie pająki pstrzą te papierzyska, za to, że zawiodła ta bibuła zupełnie nasze nadzieje*

Źródło: warszawski tygodnik humorystyczny „Mucha" z 12 XII 1913 r., Biblioteka Narodowa w Warszawie

za dziwaczną sektę, wspieraną demonstracyjnie (z wykorzystaniem autorytetu samego cara) przez władze rosyjskie, które usiłowały wykorzystać ruch do pogłębienia rozbicia polskiego społeczeństwa. Poparcie przez władze nowego Kościoła budziło zdziwienie dyplomatów, gdyż nosił on wyraźnie polski charakter narodowy. Warszawscy konsulowie monarchii naddunajskiej obawiali się przeniesienia ruchu mariawitów do Galicji, gdzie mógłby zyskać popularność wśród biednych mas chłopskich. Po okresie wzmożonego zainteresowania tym było nie było niecodziennym zjawiskiem w latach 1906–1907 r. z satysfakcją odnotowywali stały spadek dynamiki ruchu i liczby jego wiernych, przestając uznawać go za zagrożenie dla Kościoła rzymskokatolickiego, a raczej za swego rodzaju ciekawostkę. Z tego też względu spadła liczba raportów, w których opisywali te zagadnienia. Swą wiedzę na temat mariawityzmu czerpali z polskiej i rosyjskiej prasy, zasłyszanych plotek oraz rozmów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. W źródłach nie ma dowodu, by spotkali się osobiście z jakimkolwiek mariawickim duchownym. Raporty dyplomatyczne austro-węgierskich dyplomatów nie potwierdzają popularnej w polskim społeczeństwie tezy, że ruch ten został sztucznie stworzony przez władze rosyjskie dążące do rozbici i osłabienia

Kościoła rzymskokatolickiego. Owszem, carska administracja z zadowoleniem przyjęła narodziny mariawityzmu i wspomagała go na różne sposoby, jednak do powstania tego ruchu doszło spontanicznie.

Bibliografia

Źródła

Österreichisches Staatsarchiv, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, PA XXXVIII, 338, 340, 349, 353, 357, 365.

Opracowania

Górecki A., *Mariawici i mariawityzm. Narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011.

Krawczak T., *Rewolucja 1905–1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów* [w:] *Społeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 115–136.

Leopold von Andrian (1875–1951). *Korrespondenzen, Notizen, Esseys*, hg. U. Prutsch, K. Zeyringer, Wien 2003.

Mazur K., *Mariawityzm w Polsce,* Kraków 1991.

Olszewski D., *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 55–64.

Papierowski A.J., *Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i* społecznego, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego", t. 42, 1997, s. 3–9.

Podgórski R.A., *Starokatolicki Kościół Mariawitów. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1998.

Przedpełski, B., *Mariawityzm a prawosławie*, „Rocznik Teologiczny", t. 44, 2002, nr 1, s. 99–140.

Seweryniak H., Święte Oficjum a mariawici, Płock 2014.

Schumacher H., *Leopold Andrian. Werk und Weltbild eines österreichischen Dichters,* Wien 1967.

Rybak S., *Mariawityzm. Dzieje i współczesność*, Warszawa 2011.

https://www.biographien.ac.at/oebl/oebl_M/Maurig-Sarnfeld_Ernst_1860_1919.xml [dostęp: 15.06.2022]

Streszczenie

W 1906 r. dyplomaci habsburscy w Warszawie z uwagą obserwowali narodziny ruchu religijnego mariawitów. Ich zdaniem rozłam w Kościele rzymskokatolickim i powstanie Niezależnego Starokatolickiego Kościoła Mariawitów stanowiły zagrożenie dla jedności mariawitów. W raportach konsulowie określali mariawitów mianem „dziwacznej sekty" lub „fałszywie nauczającej". Zarazem faworyzowali hierarchię rzymskokatolicką. Z drugiej strony władze rosyjskie na różne sposoby (np. wydając zezwolenia na budowę świątyń czy udzielając przywódcom mariawitów audiencji u cara) wspierały nowo powstały Kościół. W ten sposób liczyli na pogłębienie podziałów w społeczeństwie polskim. Ale już w 1907 r. można było zaobserwować gwałtowny spadek dynamiki rozwoju mariawitów i liczby członków nowego Kościoła. Spadek ten został odnotowany z satysfakcją przez

konsulów, a z rozczarowaniem przez Rosjan. Zainteresowanie konsulów mariawitami wynikało po części z ich obawy o rozprzestrzenienie się tego ruchu wśród biedoty chłopskiej w Galicji.

The phenomenon of Mariavites in the light of the reports of the Austro-Hungarian Warsaw consuls of 1906–1914

Summary

Habsburg diplomats in Warsaw watched closely the birth of Mariavite religious movement in Russian-Poland in 1906. In their opinion the split within the dominant Roman-Catholic Church and the establishment of the Independent Old Catholic Church of Mariavite posed a threat to the unity of the Polish nation. Consuls, in their reports, labeled Mariavites as a "bizarre sect" or "false teaching". The consuls despite their conflict with the Roman Catholic hierarchy unambiguously favored the latter. On the other hand, the Russian authorities in different ways (for example by giving permissions for erecting new churches or granting Mariavite leaders audiences with the tsar) supported a newly established church. In doing so they hoped it would deepen divisions among Polish society. But already in 1907 one could observe the sharp decline in the dynamics of Mariavites and the number of members of the new church. This decline was noted with satisfaction by the consuls and with disappointment by the Russians. The consuls' interest in Mariavites came partly from their anxiety of a possible spread of the movement among the poor peasants in Austrian-Poland.

Słowa kluczowe: mariawityzm, katolicyzm, Stephan von Ugron, Ernst Maurig von Sarnfeld, Leopold von Andrian, Królestwo Polskie, Austro-Węgry

Keywords: Mariavite religious movement, Catholicism, Stephan von Ugron, Ernst Maurig von Sarnfeld, Leopold von Andrian, Kingdom of Poland, Austro-Hungary

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

Jerzy Gaul
https://orcid.org/0000-0002-5555-4698
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

POLONIKA W ODDZIALE KWATERMISTRZOWSKIM C. I K. NACZELNEJ KOMENDY ARMII W ARCHIWUM WOJNY W WIEDNIU (CZERWIEC–LIPIEC 1918)

Kontynuując rejestrację poloników w ramach programu „Odtworzenie pamięci Polski" w archiwach austriackich w trakcie kwerendy w 2021 r., autor przeprowadził rejestrację poloników w Archiwum Wojny (Kriegsarchiv) w Wiedniu. Poszukiwania prowadzono w zespole Naczelnej Komendy Armii (Armeeoberkommando – AOK), w podzespole Oddział Kwatermistrzowski (Quartiermeisterabteilung – Qu.Abt.)[1]. Oddział Kwatermistrzowski AOK powstał 1 I 1916 r. w wyniku przekształcenia Najwyższej Komendy Etapów (Etappenoberkommando). W jego skład wchodziło kilka grup, w tym Administracja Wojskowa (Militärverwaltung) obszarów okupowanych w Królestwie Polskim[2].

W przebadanych 10 kartonach (nr 2537–2546) zarejestrowano liczne polonika w aktach c. i k. administracji wojskowej w Królestwie Polskim. Treść 87 dokumentów (wraz z załącznikami) prezentowanych w niniejszym tekście jest bardzo zróżnicowana. Zarejestrowane materiały dotyczą spraw wojskowości i państwowości polskiej. Do pierwszych należą takie zagadnienia, jak urlopowani c. i k. żołnierze w Galicji (zob. dokument 15), rozwiązanie Polskiego Korpusu Posiłkowego (5), rozwiązanie Legionów Polskich (87), proces legionistów w Marmaros-Sziget (10–11, 32), dzieje korpusu Józefa Dowbora-Muśnickiego[3] (30, 34) i innych korpusów polskich w Rosji i na Ukrainie oraz ich rozwiązanie (72, 79),

---

[1] Zob. J. Gaul, *Polonika w Oddziale Kwatermistrzowskim c. i k. Naczelnej Komendy Armii w Archiwum Wojny w Wiedniu (luty–marzec 1918),* „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 26, 2019, s. 169–186.

[2] *Inventar des Kriegsarchivs Wien*, Wien 1953, s. 9–11; *Polonika w Austriackim Archiwum Państwowym 1772–1918/Polonica im* Österreichischen *Staatsarchiv 1772–1918*, oprac./verfaßt v. J. Gaul, Warszawa 2003, s. 110–111.

[3] Józef Dowbor-Muśnicki (1867–1937), gen. armii rosyjskiej, od sierpnia 1917 r. dowódca I Korpusu Polskiego na Białorusi, od 25 I 1918 r. toczył walki z bolszewikami, w maju 1918 r. przeciwstawił się próbom rozbrojenia Korpusu przez Niemców.

armia polska we Francji i w USA (17). Archiwalia dotyczą także c. i k. administracji wojskowej na ziemiach polskich: stosunków gospodarczych (1), stanu wojennego w Galicji Zachodniej (31), prasy (25), relacji Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie i Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie (8), c. i k. komisarza rządowego przy Militärgeneralgouvernement (Generalnym Gubernatorstwie Wojskowym) – MGG (50), instytutu naukowego w Puławach (73), odbudowy Galicji i Bukowiny (29, 47, 76), spraw Kościoła ewangelicko-augsburskiego [19] i rosyjskiego Kościoła prawosławnego w Polsce (60), raportów komend wojskowych w Krakowie (14) i w Przemyślu (16) oraz komendy powiatowej w Dąbrowie (49).

Jeśli chodzi o państwowość polską, występują dokumenty dotyczące przygotowań do wyborów i działalności Rady Stanu (53, 57–58, 63, 65, 67–71, 83], urzędników państwowych (78), różnych działów administracji (22, 42, 64, 74), więziennictwa (27), finansów (7, 20, 43, 55, 59, 64, 75, 77, 81), patentów (24, 28, 38–39, 44, 48), spraw loterii (9, 18, 35, 56), robót publicznych (37), rolnictwa (13, 80, 86), odbudowy Galicji wschodniej i konfiskowanych dzwonów kościelnych (54), Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (46, 52), obywatelstwa polskiego (36, 51), stowarzyszeń (6, 82), prasy (84), prasowej Agencji Lubelskiej (3), poczty (2), administracji komunalnej i samorządowej (26), rad gminnych (41), żeglugi (43), obrony narodowej (33, 40, 85). W dokumentach pojawiają się nazwiska znanych osobistości, w tym ministra spraw zagranicznych Stephana Buriána[4] (22, 33, 57, 62 –63, 65, 75), por. Jana Dąbskiego[5] (12), gen. Jana Dowbor-Muśnickiego (34), Agenora Gołuchowskiego[6] (30), Stanisława Karłowskiego[7] (21), Jana Steckiego[8] (51), Jana Steczkowskiego[9] (44, 87), Jerzego hr.

---

[4] Stephan (István) hr. Burián von Rajecz (1852–1922), polityk i dyplomata austro-węgierski, poseł w Bułgarii w latach 1887–1895, następnie w Wirtembergii (1896–1897) i w Grecji (1897–1903). Od 1903 do 1912 r., a następnie od 1916 do 1918 r. wspólny minister finansów Austro-Węgier, a w latach 1915–1916 i od kwietnia do października 1918 r. minister spraw zagranicznych monarchii habsburskiej, S. Burián, *Drei Jahre. Aus der Zeit meiner Amtsführung im Kriege,* Berlin 1923.

[5] Jan Dąbski (1880–1931), absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, działacz ludowy, dziennikarz, brał udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego. Służył w 4 p.p. Legionów Polskich.

[6] Agenor hr. Gołuchowski młodszy (1849–1921), prawnik, konserwatywny polityk, od 1872 r. w austro-węgierskiej służbie dyplomatycznej, w latach 1887–1893 poseł w Bukareszcie, minister spraw zagranicznych (1895–1906), od 1907 r. członek austriackiej Izby Panów, a w latach 1914–1918 przewodniczący Komisji Politycznej Koła Polskiej w parlamencie wiedeńskim.

[7] Stanisław Karłowski (1879–1939), ziemianin, bankowiec i finansista, w latach 1917–1920 dyrektor Banku Handlowego w Warszawie.

[8] Jan Stecki (1871–1954), ziemianin, ekonomista, działacz Ligi Narodowej, w latach 1906–1907 poseł do I i II Dumy rosyjskiej, prezes Syndykatu Rolniczego w Lublinie, w 1915 r. prezes Klubu Polskiego w Lublinie, wiceprezes Głównego Komitetu Ratunkowego, od 7 XII 1917 do 27 II 1918 r., a następnie od 4 kwietnia do 5 IX 1918 r. minister spraw wewnętrznych w rządach Rady Regencyjnej Jana Kucharzewskiego i Jana Kantego Steczkowskiego.

[9] Jan Kanty Steczkowski (1862–1929), ekonomista, konserwatysta, dyrektor Banku Krajowego Galicji, w latach 1917–1918 minister skarbu w rządzie Jana Kucharzewskiego, od 4 kwietnia do 5 IX 1918 r. premier rządu Rady Regencyjnej.

Tarnowskiego[10] (11), hr. Trauttmansdorffa[11] (22, 33, 35, 57, 61–63, 65, 75) i Juliusza Zdanowskiego (50)[12].

W zestawionych poniżej regestach podawane są oryginalne tytuły dokumentów, ich numer, miejsce, data i adresaci. W nawiasach umieszczono tłumaczenie polskie tytułu oraz informacje uzupełniające. Na końcu podano numery kart.

MATERIAŁY

Kriegsarchiv

Armeeoberkommando, Quartiermeisterabteilung

Militär-Verwaltung

Karton 2537 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 320001–320457)[13].

[1]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320348/P, Ostgalizien, Übergabe der Bewirtschaftung an die Zivilbehörden, 9.06.1918 [Galicja Wschodnia, przekazanie zarządzania sprawami gospodarczymi władzom cywilnym].

Karton 2538 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 320458–32100)[14].

[2]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320569/P, Übergabe der Verwaltung an den polnischen Staat; Postverwaltung Warschau, 06.1918 [przekazanie administracji państwu polskiemu; zarząd poczt w Warszawie].

Beilage [załącznik]:

Bemerkung des Chef des Feldtelegrafenwesens zu MV Nr. 320569/P.

K.u.k. Etappenpost- und Telegrafendirektion Lublin. Zl. 5275, Polnische Regierung. Errichtung von Postämtern, Lublin, 19.05.1918 [rząd polski i utworzenie urzędów pocztowych].

[3]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320575/P, Gründung einer Pressagentur „Agencja Lubelska“ in Lublin. Vertretung des Telegrafenkorrespon-

---

[10] Jerzy hr. Tarnowski (1882–1934), delegat Rady Regencyjnej przy głównej rozprawie sądowej legionistów polskich w Marmaros-Sziget w czerwcu 1918 r.

[11] Hr. Trauttmansdorff, od lutego 1918 r. przedstawiciel austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych przy Naczelnej Komendzie Armii (AOK).

[12] Juliusz Zdanowski (1874–1937), prawnik, ekonomista, działacz narodowej demokracji, od 29 IV 1917 r. komisarz rządu polskiego przy MGG w Lublinie. 29 X 1918 r. mianowany przez Radę Regencyjną Komisarzem Generalnym na obszarze okupacji austro-węgierskiej.

[13] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2537.

[14] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2538.

dentenzbüros in Warschau, Polnisches Staatswesen. Vereinswesen, Warschau. 9.06.1918 [utworzenie agencji prasowej „Agencja Lubelska" w Lublinie. Przedstawicielstwo biura korespondencji telegraficznej w Warszawie. Państwowość polska i sprawy stowarzyszeń].

[4]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320631/P, Umschlagbogen, Warschau. 2.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Delegierte der MV Polen, Nr. 268 Res, Übergabe der Verwaltung. Beratungen der Vertreter der ok. Mächte in Warschau, am 23., 24. und 25. Mai. 1918, Warschau, 30.05.1918 [przekazanie administracji. Obrady przedstawicieli mocarstw okupacyjnych 23-25 maja w Warszawie].

Beilage [załącznik]:

Niederschrift über die Ergebnis... Gegenstand: Übergabe der Verwaltung an die polnischen Ministerien S. 1-21 [protokół rezultatów, przekazanie administracji ministerstwom polskim].

Ad MV Nr. 319792/P.

Meldung betreffend die Verhandlungen in Warschau [meldunek o rokowaniach w Warszawie].

Beilage [załącznik]: Schlussprotokoll [protokoł końcowy].

[5]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320712/P, Kommuniqué betr. Vorgänge beim poln. Hilfskorps, 6.06.1918 [komunikat dotyczący wydarzeń w Polskim Korpusie Posiłkowym].

[6]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320850/P, Polnisches Staatswesen. Vereinswesen, Warschau. 3.06.1918 [państwowość polska, sprawa stowarzyszeń].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. MV Polen, Nr. 269 Res, Übergabe der Verwaltung, Kommissionelle Verhandlungen mit der poln. Regierung, Warschau, 30.05.1918 [przekazanie administracji, komisyjne rokowania z rządem polskim].

Der Delegierte der k.u.k. MV Polen, Nr. 274 Res, Übergabe der Verwaltung, Kommissionelle Verhandlungen mit der poln. Regierung, Warschau, 3.06.1918 [przekazanie administracji, komisyjne rokowania z rządem polskim].

[7]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320850/P/1, Polnisches Staatswesen. Presse, Doppelbesteuerungen, Vermeidung, Rechtshilfe in Finanzsachen; Übereinkommen zwischen dem Generalgouvernement Lublin und Warschau. 10.06.1918 [państwowość polska, prasa, podwójne opodatkowanie, unikanie opodatkowania, pomoc prawna w sprawach finansowych; umowa między generalnymi gubernatorstwami w Lublinie i w Warszawie].

[8]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320860/P, Doppelbesteuerungen, Vermeidung, Rechtshilfe in Finanzsachen; Übereinkommen zwischen dem Generalgouvernement Lublin und Warschau. 7.06.1918 [podwójne opodatkowanie, unikanie opodatkowania, pomoc prawna w sprawach finansowych; umowa między generalnymi gubernatorstwami w Lublinie i w Warszawie].

Übereinkommen [umowa].

[9]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320877/P, Polnisches Staatswesen, Finanzwesen, Übergabe des Lottowesens, 5.06.1918 [państwowość polska, sprawy finansowe, przekazanie spraw loterii].

[10]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320890, Aufgaben des Vertr. des Kriegs Presse Qu. bei Hauptverhandlung in M. Sziget, 6.06.1918 [zadania przedstawicieli Wojennej Kwatery Prasowej podczas głównej rozprawy sądowej w M. Sziget]; [Besprechung bei der Redaktionellen Gruppe des k.u.k. Kriegspressequartiers, betreffs Prozesses gegen polnischen Legionäre - obrady grupy redakcyjnej c. i k. Wojennej Kwatery Prasowej w sprawie procesu legionistów polskich].

[11]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320891/P, Georg Gf. Tarnowski – Deleg. des Reg.Rates bei Hauptverhandlung in Marmaros-Sziget. 7.06.1918 [Jerzy hr. Tarnowski. Delegat Rady Regencyjnej przy głównej rozprawie sądowej legionistów polskich w Marmaros-Sziget].

[12]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320892/P, Leg.Oblt. Dąbski Jan – Enthebung für poln. Min.Rat, 7.06.1918 [przeniesienie por. Legionów Jana Dąbskiego do polskiej Rady Ministrów].

[13]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 320997/P, Polnische Agrarbehörden, Organisationsgesetz, 6.06.1918 [ustawa o organizacji polskich władz rolniczych].

Beilage [załącznik]:

Provisorische Vorschriften über die Organisation der Agrarämter. Übersetzung [tymczasowe przepisy o organizacji urzędów ziemskich].

K.u.k. MGG in Polen, ZLK, A Nr. 122169/18, Organisation der polnischen Landämter, Lublin, 30.05.1918 [organizacja polskich urzędów ziemskich].

Ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych, Warszawa, 26 kwietnia 1918, W sprawie urzędów ziemskich. Przepisy tymczasowe w przedmiocie organizacji urzędów ziemskich.

Karton 2539 (Militär-Verwaltungsakten 1918;

MV Nr. 3210001–321500)[15].

[14]

K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 321075, 2.06.1918.

Beilage [załącznik]:

K.u.k. AOK. Na, Evb Nr. 13216, Politische Situation im Monate April im Territorialbereiche des Militärkommandos Krakau, Streng geheim, 19.05.1918 [sytuacja polityczna w kwietniu na terytorium Komendy Wojskowej w Krakowie].

[15]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321148, Anbau- und Ernteurlaube – Belehrung der Mannschaft über böswillige Agitationen in Galizien und Bukowina, 26.06.1918 [urlopy na uprawy i żniwa – pouczenie żołnierzy o złośliwej agitacji w Galicji i Bukowinie].

[16]

K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 321302, 6.06.1918.

Beilage [załącznik]:

K.u.k. AOK. Na, Evb Nr. 13669, Gesamtsituationsbericht, Militärkommando Przemyśl pro April 1918, 20.05.1918 [Ogólny raport sytuacyjny Komendy Wojskowej w Przemyślu za kwiecień 1918].

[17]

K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 321473, 8.06.1918.

Beilage [załącznik]:

K.u.k. AOK. Na, Evb Nr. 14120, Chicagoer Blatt „Dziennik Związkowy". Daten über die poln. Armee in Frankreich und Amerika, 26.05.1918 [„Dziennik Związkowy" w Chicago, informacje o armii polskiej we Francji i w Ameryce].

Karton 2540 (Militär-Verwaltungsakten 1918;

MV Nr. 321501–322000)[16].

[18]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321624/P, Polnisches Staatswesen: Finanzwesen. Übergabe des Schulwesens und des Lotteriewesens, 8.06.1918 [państwowość polska, sprawy finansowe, przekazanie szkolnictwa i spraw loterii].

[19]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321926/P, Evangelisch-Augsburgische Kirche in Polen; Neureglung der Rechtsverhältnisse, Polnisches

---

[15] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2539.

[16] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2540.

Staatswesen, Übergabe der Kommunalverwaltung, 9.06.1918 [Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce; nowa regulacja stosunków prawnych, państwowość polska i przekazanie administracji komunalnej].

Beilage [załącznik]:

Der Vertreter des k.u.k. M.d.Ä. beim k.u.k. AOK, Nr. 30232, Neureglung der Rechtsverhältnisse der evangelisch-augsburgischen Kirche in Polen, Baden, 8.06.1918 [nowa regulacja stosunków prawnych Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce].

[20]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321714/P, Finanzwesen in Polen, Finanzabgaben im polnischen Okkupationsgebiete, Umrechnung in Kronenwährung. 11.06.1918 [sprawy finansowe w Polsce, finansowe daniny na obszarze okupacyjnym w Polsce, przeliczenie w koronach].

[21]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321775/P, Valuta in Polen. Memoire des Direktors der Kommerzbank Stanislaus von Karłowski, 11.06.1918 [waluta w Polsce, memorandum dyrektora Banku Handlowego Stanisława Karłowskiego.

Beilage [załącznik]:

Stanislaus von Karłowski, Direktor der Kommerzbank in Warschau. Die Valuta-Frage in Polen [Stanisław Karłowski, dyrektor Banku Handlowego w Warszawie. Sprawa waluty w Polsce].

[22]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321813/P, Polnisches Staatswesen, Übergabe der Verwaltung, 10.06.1918 [państwowość polska, przekazanie administracji].

Beilage [załącznik]:

Telephondepesche Nr. 111, Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 8.06.1918 [depesza hr. Buriána do hr. Trauttamansdorffa].

[23]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321874/P, Internierung ehem. Legionäre in [Festung] Gyulafehervar [in Siebenbürgen], 11.06.1918 [17 österreichische Staatsbürger aus 1. Ulanenregiment der Polnischen Legionen (die s.g. Belina-Ulanen), später zur Offiziersschule in Hermannstadt zugeteilt [Internowanie byłych legionistów w twierdzy Gyulafehervar w Siedmiogrodzie; 17 obywateli państwowści austriackiej z 1. pułku ułanów Legionów Polskich (tzw. Ułani Beliny), później przydzielonych do szkoły oficerskiej w Hermannstadt].

[24]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321879/P, Verfügungen betreffs Auflassung des polnischen Legionsarchivs in Krakau; Polnisches Staatswesen, Patente, Marken- und Musterschutz, Gesetzentwurf, Einbringung im Staatsrate, 12.06.1918 [rozporządzenia dotyczące zamknięcia archiwum Legionów Polskich w Krakowie; państwowość polska, patenty, ochrona marek i wzorów, przedłożenie projektu ustawy w Radzie Stanu].

[25]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321891/P, Zeitungspapier für Presse des Okkupationsgebietes, 11.06.1918 [papier gazetowy dla prasy na obszarze okupacji].

[26]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321926/P, Polnisches Staatswesen, Übergabe der Kommunalverwaltung, 11.06.1918 [państwowość polska, przekazanie administracji komunalnej].

Beilage [załącznik]:

Gesetz vom ...[17] 1918, betreffend die Verwaltung der Kommunalangelegenheiten [ustawa dotycząca administracji spraw komunalnych].

Der Delegierte der k.u.k. Militärverwaltung, Nr. 286 Res, Gesetzentwurf über Übernahme der Selbstverwaltung, Warschau, 9.06.1918 [projekt ustawy o przejęciu samorządów].

Projekt. Ministerium für Selbstverwaltung, 7. Juni, S. 2153/18, Vorschriften betreffend Übernahme der Kommunalverwaltung im öst. ung. Okkupationsgebiet durch die poln. Behörden [Projekt. Ministerstwo dla spraw samorządu, przepisy dotyczące przejęcia administracji komunalnej na obszarze austro-węgierskiej okupacji przez władze polskie].

[27]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321957/P, Polnisches Staatswesen, Gefängniswesen, Übergabe an den polnischen Staat, 12.06.1918 [państwowość polska, przekazanie spraw więziennictwa państwu polskiemu].

Beilage [załącznik]:

K.u.k. MGG in Polen, Mil. Just. Präs. Nr. 8257/18, Übergabe der Gefängnisverwaltung, Lublin, 29.05.1918 [przekazanie administracji więziennictwa].

[28]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 321972/P, Polnisches Staatswesen, Patente, Marken- und Musterschutz, Gesetzentwurf, Einbringung im Staatsrate, 12.06.1918 [państwowość polska, patenty, ochrona marek i wzorów, przedłożenie projektu ustawy w Radzie Stanu].

Karton 2541 (Militär-Verwaltungsakten 1918;

MV Nr. 322001–322500)[18].

[29]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322237, Wiederaufbau der poln. Bezirke Żółkiew i Sokal, 26.06.1918 [odbudowa polskich powiatów Żółkiew i Sokal].

---

[17] W projektach ustaw i rozporządzeń podawano tylko datę roczną, zostawiając miejsce na wpisanie daty dziennej po opracowaniu ostatecznej wersji dokumentu.

[18] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2541.

[30]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322286, Graf Agenor Gołuchowski – Beschwerde wegen Nutzung der Wälder in Janów und der Säge Zalesie, 12.06.1918 [skarga Agenora hr. Gołuchowskiego z powodu użytkowania lasów w Janowie i pił w Zalesiu].

[31]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322433/P, Auftrag auf Verhängung des Standrechtes in Westgalizien, 14.06.1918 [wniosek wprowadzenia stanu wojennego w Galicji Zachodniej].

Karton 2542 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 322501–323000)[19].

[32]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322557/P, Kommuniqué über Hauptverhandlung M-Sziget vom 12. Juni, 13.06.1918 [komunikat w sprawie głównej rozprawy sądowej w Marmarosz-Sziget].

[33]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322624/P, Poln. Wehrgesetz – Beabsichtigte Einbringung in 1. Sitzung des Staatsrats am 22.6. Stellungnahme AOK, 13.06.1918 [planowane przedłożenie polskiej ustawy o obronie na pierwszym posiedzeniu Rady Stanu. Stanowisko AOK].

Beilage [załącznik]:

Telephondepesche Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 13.06.1918 [depesza hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[34]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322666/P, Vertrag I. poln. Korps Dowbor-Muśnicki mit Deutschen betr. Kampf gegen Bolszewiki, 14.06.1918 [umowa I korpusu Dowbora-Muśnickiego z Niemcami dotycząca walki z bolszewikami].

[35]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322781/P, Polnisches Staatswesen, Finanzwesen, Lotteriewesen, 15.06.1918 [państwowość polska, sprawy finansów i loterii].

Beilage [załącznik]:

Telephondepesche Ministerium des Äussern an Graf Trauttmansdorff, Wien, 14.06.1918 [depesza MSZ do hr. Trauttmansdorffa].

---

[19] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2542.

[36]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322785/P, Polnische Staatsbürgerschaft: Erwerb. Gesetzentwurf, Behandlung im Staatsrate, 15.06.1918 [obywatelstwo polskie, procedowanie projektu ustawy w Radzie Stanu].

[37]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322787/P, Bauarbeiten, Leiter, Architekten, Ingenieure, Qualifikation, 12.06.1918 [prace budowlane, architekci, inżynierowie i ich kwalifikacje].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung Polen, Nr. 1533/18, Reskript betreffend die Leitung von Bauarbeiten, 12.06.1918 [reskrypt dotyczący kierowania pracami budowlanymi].

Abschrift.

MSW M.I.5823/18, Reskrypt Rady Regencyjnej w przedmiocie przepisów o kierownikach robót publicznych: a) architektonicznych i b) inżynieryjnych.

[38]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322788/P, Polnisches Staatswesen, Patentamt, Patente, Fabrikzeichnungen und Modelle, Warenzeichen, Gesetzentwürfe der polnischen Regierung, Sehr dringend, 18.06.1918 [państwowość polska, urząd patentowy, patenty, oznaczenia wyrobów i modeli, oznaczenia towarów, projekty ustaw rządu polskiego].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M.Verwaltung Polen, Nr. 280 Res, Warschau, 12.06.1918.

Abschrift des deutschen Originaltextes. Ministerium für Gewerbe und Handel. Gewerbe- und Handel-Sektion [Ministerstwo przemysłu i handlu, sekcja przemysłu i handlu].

[39]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322830/P, Verfassungspatent, Zustimmung zu polnischen Regierungsvorlagen, betreffend 1.) Landtag, 2.) Wahlordnung, 3.) Administration und Verfassung, 12.06.1918 [patent konstytucyjny, zgoda na propozycje rządu polskiego dotyczące parlamentu, ordynacji wyborczej, administracji i ustroju].

[40]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322832/P, Polnisches Staatswesen, Verfassungspatent, Behandlung von Gesetzentwürfen im Staatsrate; Wehrgesetz,16.06.1918 [państwowość polska, patent konstytucyjny, procedowanie projektów ustaw w Radzie Stanu: ustawa o obronie kraju].

[41]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322841/P, Polnisches Staatswesen, Gemeinderäte, Änderung des Gemeindegesetzes, Gesetzvorlage im polnischen Staatsrate, 16.06.1918 [państwowość polska, rady gminne, zmniany ustawy o gminach, projekt ustawy w polskiej Radzie Stanu].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M.Verwaltung Polen, Nr. 1482/18, Gemeinderäte, Entwurf einer Verordnung betr. Schaffung solche, Warschau, 13.06.1918 [rady gminne, projekt rozporządzenia dotyczący ich utworzenia].

Beilage [załącznik]:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Nr. 4386/18, Przyjęte na posiedzeniu Rady Ministrów 30 kwietnia 1918. Rozporządzenie tymczasowe o tworzeniu Rad Gminnych w Królestwie Polskim.

Ministerium des Innern Nr. 4386/18. Angenommen in der Sitzung des Ministerrates vom 30. April 1918. Gez. Jan Stecki. Vorläufige Verordnung über die Bildung von Gemeinderäten im Königreich Polen [Rozporządzenie tymczasowe o tworzeniu Rad Gminnych w Królestwie Polskim].

[42]

K.u.k. AOK, Qu. Abt. MV Nr. 3228423/P, 16.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M.Verwaltung Polen, Nr. 299 Res, Übergabe der Verwaltung, Kommissionelle Verhandlungen mit der poln. Regierung, Warschau, 13.06.1918 [przekazanie administracji, komisyjne rokowania z rządem polskim].

Beilage [załącznik]:

Kommissarische Beratung am 8. Juni 1918 im Konferenzsaal des Verwaltungschefs [komisaryczne obrady 8 czerwca 1918 w sali konferecyjnej szefa administracji].

[43]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322843/P, Schätzungsausschüsse in Warschau und Lublin, Staatsaufsicht der polnischen Regierung, 16.06.1918 [wydziały obrachunkowe w Warszawie i Lublinie, państwowy nadzór rządu polskiego].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M.Verwaltung Polen, Nr. 300 Res, Übergabe der Verwaltung, Kommissionelle Verhandlungen, Warschau, 14.06.1918 [przekazanie administracji. Rokowania komisyjne].

Anträge, betreffend die Binnenschiffahrt und ihre Verkehr [wnioski w sprawie rejsów statków żeglugi śródlądowej.

Denkschrift in Sachen der Vorbereitungen zur Inbetriebsetzung der öffentlichen Schiffahrt auf der Weichsel [memoriał w sprawie przygotowań do uruchomienia publicznej żeglugi statków na Wiśle].

[44]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabs, MV Nr. 322844/P, Verfassungspatent. Einspruchspatent. Einspruchsfrist, 16.06.1918 [patent konstytucyjny, sprawa sprzeciwu rządów okupacyjnych i odwołania].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung Polen, Nr. 288 Res, Auslegung des Patentes v. 12.9.17. Widerspruchsrecht der Okkupationsregierungen, Warschau,

14.06.1918 [interpretacja (wykładnia) patentu z 12 września 1917 r. Prawo sprzeciwu rządów okupacyjnych].

Der Ministerpräsident des Königsreiches Polen, Warschau, 7.06.1918. Nr. 1182/18. Steczkowski.

[45]

K.u.k. AOK, Qu. Abt. MV Nr. 322845/P, 16.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung Polen, Nr. 305 Res, Versailler Zusammenkunft der Entente-Staatsmänner. Stellungnahme der poln. Regierung zu deren Beschlüssen hinsichtlich Polens [Spotkanie w Wersalu mężów stanu ententy. Stanowisko rządu polskiego wobec postanowień dotyczących Polski].

[46]

K.u.k. AOK, Qu. Abt. MV Nr. 322846/P, Korrespondenten des polnischen Ministeriums des Innern in der Provinz. Reglement.16.06.1918 [korespondenci polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych na prowincji. Regulamin].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung Polen, Nr. 1542/18, Korrespondenten des poln. Min.d.In. in der Provinz, Reglement für dieselben, Warschau, 13.06.1918 [korespondenci polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych na prowincji. Regulamin].

Beilage [załącznik]:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Sekcja Administracyjna, Wydział Administracji Ogólnej, Regulamin czynności, uprawnień i obowiązków korespondentów MSW.

[47]

K.u.k. AOK, Qu. Abt. MV Nr. 322911/P, 17.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Entwurf der Kriegs-Kreditkasse für das Wiederaufbau des Landes [projekt wojennych kas kredytowych dla odbudowy kraju].

[48]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 322924/P, Patente, Marken- und Musterschutz, Gesetzentwürfe, Einbringung im Staatsrate, 17.06.1918 [złożenie w Radzie Stanu projektów ustaw dotyczących patentów, ochrony marek i wzorów].

Karton 2543 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 323001–323500)[20].

[49]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323302/P, Bericht über Dąbrowa 1918 [raport o Dąbrowie].

---

[20] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2543.

[50]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323317/P, Polnischer Regierungskommissär beim MGG Lublin, 18.06.1918 [polski komisarz rządowy Juliusz Zdanowski przy Generalnym Gubernatorstwie Wojskowym w Lublinie].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung, Nr. 295 Res, Poln. Reg. Komm. b. MGG Lublin, Warschau, 15.06.1918 [polski komisarz rządowy Juliusz Zdanowski przy Generalnym Gubernatorstwie Wojskowym w Lublinie].

[51]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323318/P, Polnische Staatsbürgerschaft; Verleihung; Gesetzentwurf, Sehr dringend, 18.06.1918 [projekt ustawy o nadaniu obywatelstwa polskiego].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte dr k.u.k. M. Verwaltung, Nr. 309 Res, Verleihung der poln. Staatsbürgerschaft; Gesetzentwurf der poln. Regierung, Warschau, 15.06.1918 [projekt rządu polskiego dotyczący ustawy o nadaniu obywatelstwa].

Dekret Rady Regencyjnej o nadawaniu obywatelstwa polskiego oraz o zwalnianiu z obywatelstwa polskiego.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o wykonaniu dekretu najdostojniejszej Rady Regencyjnej w przedmiocie nadawania obywatelstwa polskiego lub zwolnienia z obywatelstwa polskiego, Jan Stecki.

Minister Spraw Wewnętrznych, Nr. M.I. 5998/18, Warszawa.

[52]
K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 323319/P, 18.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Der Delegiert der M. Verwaltung, Nr. 1573/18, Korrespondenten des poln. M.d.I. in der Provinz, Bestellung solcher, Warschau, 15.06.1918 [ustanowienie korespondentów polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych na prowncji].

Übersetzung aus dem amtlichen Teil der Nr. 71 des „Monitor Polski“ vom 14. Juni 1918, Verzeichnis [tłumaczenie z urzędowej części „Monitora Polskiego, nr 71 z 14 czerwca 1918, spis].

[53]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323351/P, Gesetzentwürfe; Einbringung oder Behandlung im Staatsrate, 18.06.1918 [projekty ustaw; rozpoczęcie procedowania w Radzie Stanu].

[54]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323401/P, Requisition von Kirchenglocken und zinnernen Orgelpfeifen im MGG Polen, 19.06.1918 [rekwizycje dzwonów kościelnych i cynowych piszczałek organów na terenie okupacji austro-węgierskiej].

Beilage [załącznik]:

Der Vertreter des k.u.k. M.d.Ä. beim k.u.k. AOK, Nr. 30532, Requisition von Kirchenglocken und zinnernen Orgelpfeifen im MGG Polen, Baden, 17.06.1918

[rekwizycje dzwonów kościelnych i cynowych piszczałek organów na terenie okupacji austro-węgierskiej].

[55]
K.u.k. AOK, Qu. Abteilung, MV Nr. 323367/P, 19.06.1918.
Beilage [załącznik]:
Der Delegierte der k.u.k. M. Verwaltung Polen, Nr. 317 Res, Organisation der Finanzbehörden, Regierungsvorlage, Warschau, 17.06.1918 [organizacja władz finansowych, projekt rządowy].
Beilage [załącznik]:
Gesetz über die Organisation der Gefällsbehörden im Königreich Polen vom …[21] 1918 [ustawa o organizacji władz podatkowych w Królestwie Polskim].
Motive und Antrag der Regierung (Übersetzung) [motywy i wniosek rządu, tłumaczenie].

Karton 2544 (Militär-Verwaltungsakten 1918;

MV Nr. 323501–324000)[22].

[56]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323523/P, Lotteriewesen, 21.06.1918 [sprawy loterii].

[57]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323517/P, Regierungsvorlagen im polnischen Staatsrate; Zustimmung zu ihrer Behandlung, 21.06.1918 [projekty rządowe w polskiej Radzie Stanu; zgoda na procedowanie].
Beilage [załącznik]:
Telephondepesche Nr. 149 Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 20.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttamnsdorffa].

[58]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323518/P, Regierungsvorlagen; Bedingungen der Zustimmung zur Einbringung im Staatsrate, 22.06.1918 [projekty rządowe; warunki zgody na przedłożenie Radzie Stanu].

[59]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323632/P, Finanzwesen, Gesetzentwurf, betreffend Organisation der Gefällsbehörden, Behandlung im Staatsrate, 22.06.1918 [sprawy finansowe, projekt ustawy dotyczącej organizacji władz podatkowych].

---

[21] W projekcie pozostawiono miejsce na wpisanie daty dziennej po opracowaniu ostatecznej wersji dokumentu.
[22] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2544.

[60]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323637/P, Russisch-ortodoxe Kirche in Polen; Rechtsstellung, 22.06.1918 [sytuacja prawna rosyjskiego Kościoła prawosławnego w Polsce].

[61]
K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 323679/P, 22.06.1918.
Telephondepesche Nr. 154 Graf Bárian an Graf Trauttmansdorff, Wien, 22.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[62]
K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 323680/P, 22.06.1918.
Telephondepesche Nr. 150 Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 22.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[63]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323681/P, Vorlagen der polnischen Regierung im Staatsrate, 22.06.1918 [projekty rządu polskiego w Radzie Stanu].
Beilage [załącznik]:
Telephondepesche Nr. 153 Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 22.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[64]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323729/P, Finanzwesen in Polen, Finanzabgaben, Umrechnung im Kronenwährung, 23.06.1918 [sprawy finansowe w Polsce; daniny finansowe, rozliczenie w koronach].
Beilage [załącznik]:
Verordnung vom...[23] 1918, betreffend die Festsetzung der staatlichen Steuern, anderen Abgaben und Strafbeträgen [rozporządzenie z 1918 r., dotyczące ustanowienia państwowych podatków, innych danin i należności karnych].

[65]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323758/P, Staatsrat, Eröffnung, Regierungsvorlagen, 23.06.1918 [Rada Stanu, otwarcie i projekty rządowe].
Beilage [załącznik]:
Telephondepesche Nr. 157 Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 23.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[66]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323795/P, Polnisches Staatswesen, Zentralleitung, Schulwesen, Justizwesen, Voranschlag, 24.06.1918 [państwowość polska, kierownictwo centralne, szkolnictwo, sądownictwo, preliminarz].

---

[23] W projekcie pozostawiono miejsce na wpisanie daty dziennej po opracowaniu ostatecznej wersji dokumentu.

[67]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323846/P, Polnisches Staatswesen, polnische Regierungsvorlagen, Behandlung im Staatsrate, 24.06.1918 [państwowość polska, projekty rządu polskiego, procedowanie w Radzie Stanu].

[68]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323847/P, Polnische Regierungsvorlagen, Zustimmung zur Behandlung im Staatsrate, 24.06.1918 [projekty rządu polskiego, zgoda na procedowanie w Radzie Stanu].

[69]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323852/P, Polnisches Staatswesen, Regierungsvorlagen, Behandlung im Staatsrate, Zustimmung, 24.06.1918 [państwowość polska, projekty rządowe, procedowanie i zgoda Rady Stanu].

[70]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323854/P, Polnisches Staatswesen, Regierungsvorlagen, Behandlung im Staatsrate, 25.06.1918 [państwowość polska, projekty rządowe, procedowanie w Radzie Stanu].

[71]
K.u.k. AOK, Qu. Abteilung, MV Nr. 323895/P, 25.06.1918.

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der Mil. Verwaltung in Polen, Nr. 348 Res, Eröffnung des Staatsrates. Thronrede, Warschau, 23.06.1918 [uroczyste otwarcie Rady Stanu, mowa tronowa].

„Deutscher Warschauer Zeitung", Nr. 169, 23.06.1918. Eröffnungsfeier des polnischen Staatsrates [uroczyste otwarcie polskiej Rady Stanu].

[72]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 323915/P, Entlassung von Offz. u. Mannschaften des I. Poln. Korps in die Monarchie, 27.06.1918 [zwolnienie oficerów i żołnierzy I Korpusu Polskiego w monarchii habsburskiej].

Karton 2545 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 324001–324500)[24].

[73]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324535/P, Wissenschaftliches Institut Puławy Voranschlag 1918/19 - Neuverfassung, 23.07.1918 [Instytut Naukowy w Puławach, kosztorys 1918/1919, nowa struktura].

[24] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2545.

[74]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324540/P, Übergabe der Verwaltung, Militz, Gendarmerie, Kommunalverwaltung, Beamte, Presse, Bauwesen, Vereinswesen, Versicherungswesen, Veterinärwesen (Verhandlungen in Lublin). 27.06.1918 [przekazanie administracji, milicji, żandarmerii, administracji komunalnej, urzędników, prasy, spraw stowarzyszeń, ubezpieczeń, spraw weterynaryjnych (rokowania w Lublinie)].

Beilage [załącznik]:

Protokoll, am 18. und 19. Juni 1918 [protokół z rokowań 18–19 czerwca 1918].

[75]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 3231261/P, Finanzwesen, Gesetzentwurf, betreffend Organisation der Gefällsbehörden, Behandlung im Staatsrate, 22.06.1918 [sprawy finansowe, projekt ustawy dotyczący organizacji władz podatkowych, procedowanie w Radzie Stanu].

Beilage [załącznik]:

Telephondepesche Nr. 144 Graf Burián an Graf Trauttmansdorff, Wien, 18.06.1918 [depesza telefoniczna hr. Buriána do hr. Trauttmansdorffa].

[76]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324231/P, Wiederaufbau von Galizien und der Bukowina – Offene Befehle für Funktionäre des k.u.k. Ministeriums für öffentlichen Arbeiten, 19.06.1918 [odbudowa Galicji i Bukowiny – rozkazy podróży dla funkcjonariuszy c. i k. ministerstwa robót publicznych].

Karton 2546 (Militär-Verwaltungsakten 1918; MV Nr. 324501–325000)[25].

[77]
K.u.k. AOK, Qu. Abt., MV Nr. 324544/P, Finanzwesen in Polen. Finanzabgaben, Umrechnung in Kronenwährung, 07.1918 [sprawy finansowe w Polsce, daniny finansowe, rozliczenie w koronach].

[78]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324544/P, 27.06.1918.

Der Delegierte der k.u.k. Mil. Verwaltung in Polen, Nr. 352 Res, Vorläufige Dienstvorschriften für die poln. Staatsbeamten, Warschau, 24.06.1918 [tymczasowe przepisy służbowe dla polskich urzędników państwowych].

[79]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324585/P, Vertrag über Demobilisierung des III. poln. Korps, 3.07.1918 [umowa o demobilizacji III Korpusu Polskiego].

---

[25] Sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2546.

[80]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324670/P, Organische Bestimmungen für EVZ [Ernte Verwendungszentrale] Polen, 28.06.1918 [organizacyjne przepisy dla centrali zagospodarowania płodów rolnych w Polsce].

[81]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324765/P, Finanzwesen in Polen. Finanzabgaben, Umrechnung in Kronenwährung, 07.1918 [sprawy finansowe w Polsce, daniny podatkowe, rozliczenie w koronach].

[82]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324816/P, Polnisches Staatswesen, Übergabe des Vereinswesens, 30.06.1918 [państwowość polska, przekazanie spraw stowarzyszeń].

Beilage [załącznik]:

K.u.k. MGG in Polen, ZLK, Präs. Nr. 10013/18, Übergabe der Verwaltung-Vereinswesen, Lublin, 25.06.1918 [przekazanie administracji do spraw stowarzyszeń].

[83]
K.u.k. AOK, Qu. Abteilung, MV Nr. 324818, 2.07.1918.

Der Delgierte der k.u.k. M.Verwaltung in Polen,. Res. 370 res, Staatsratssitzungen v. 26. und 27. Juni, Warschau, 28.06.1918 [posiedzenia Rady Stanu 26 i 27 czerwca 1918].

[84]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324886/P, Polnisches Staatswesen, Presse, 1.07.1918 [państwowość polska, prasa].

Beilage [załącznik]:

K.u.k. MGG in Polen, ZLK, BZCH Präs. Nr. 9123/18, Übergabe der Verwaltung-Pressewesen, Telegramm des AOK, Lublin, 27.06.1918 [przekazanie administracji do spraw prasy].

Beilage [załącznik]:

Zeitweilige Vorschriften über die periodischen Druckschriften [czasowe przepisy dotyczące broszur periodycznych].

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Sekcja Administracyjna, Referat Prasowy, Projekt betreffend die Genehmigung der Herausgabe von Zeitschriften und die Zensur, Warschau, 14.05.1918 [projekt dotyczący udzielania pozwoleń na wydawanie czasopism i cenzury].

[85]
K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324903/P, Poln. Wehrgesetz, Einbringung im Staatsrate, Instruktion d. M.d.Ä., 1.07.1918 [polska ustawa o obronie, wniesienie do Rady Stanu, instrukcja MSZ].

Beilage [załącznik]:

Der Vertreter des k.u.k. MdÄ beim k.u.k. AOK, Nr. 30847, Polnische Wehrgesetz, Baden, 30.06.1919 [polska ustawa o obronie].

[86]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324940/P, Polnische Agrarbehörden, Errichtung, 2.07.1918 [ustanowienie polskich władz rolniczych].

Beilage [załącznik]:

Der Delegierte der Mil. Verwaltung in Polen, Nr. 367 Res, Polnische Agrarbehörden, Warschau, 30.06.1918 [polskie władze rolnicze].

Beilage [załącznik]:

Rozporządzenie w przedmiocie przekazania zarządu spraw rolnych i włościańskich.

[87]

K.u.k. AOK, Chef des Generalstabes, MV Nr. 324984/P, Richtigstellung der Interpellationsbeantwortung Dr. Steczkowski bezgl. Entlassung der poln. Legion, 3.07.1918 [wyjaśnienie w sprawie odpowiedzi premiera Jana Steczkowskiego na interpelację dotyczącą rozwiązania polskiego legionu].

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Wojny (Kriegsarchiv) w Wiedniu, Naczelna Komenda Armii (Armeeoberkommando – AOK), Oddział Kwatermistrzowski (Quartiermeisterabteilung – Qu.Abt.), sygn. AT-OeStA/KA FA AOK Qu.Abt Akten 2537–2546.

Opracowania

Gaul J., *Polonika w Oddziale Kwatermistrzowskim c. i k. Naczelnej Komendy Armii w Archiwum Wojny w Wiedniu (luty–marzec 1918),* „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 26, 2019, s. 169–186.

Inventar des Kriegsarchivs Wien, Wien 1953.

Polonika w Austriackim Archiwum Państwowym 1772–1918/Polonica im Österreichischen *Staatsarchiv 1772–1918*, oprac./verfaßt v. J. Gaul, Warszawa 2003.

Streszczenie

W trakcie kwerendy w 2021 r. w Archiwum Państwowym w Wiedniu autor przeprowadził rejestrację poloników w Archiwum Wojny (Kriegsarchiv), w zespole Naczelnej Komendy Armii (Armeeoberkommando – AOK), w podzespole Oddział Kwatermistrzowski (Quartiermeisterabteilung – Qu.Abt.). W przebadanych 10 kartonach (nr 2537–2546), zawierających dokumenty z 1918 r., zarejestrowano liczne polonika. Materiały dotyczą spraw wojskowości i państwowości polskiej oraz c. i k. administracji wojskowej na ziemiach polskich – okupacji w Królestwie Polskim i w Galicji. W dokumentach pojawiają się nazwiska znanych osobistości, jak minister spraw zagranicznych Austro-Węgier Stephan Burián, gen. Jan Dowbor-Muśnicki, minister Agenor Gołuchowski, dyrektor Banku Handlowego w Warszawie Stanisław Karłowski, delegat Rady Regencyjnej Jerzy Tarnowski, minister spraw wewnętrznych Jan Stecki, premier Jan Steczkowski, komisarz rządu polskiego Juliusz Zdanowski.

Polonica in Corps of Quartermasters of k.u.k. Army High Command in Vienna War Archives (June-July 1918)

Summary

During queries conducted in 2021 in the State Archive in Vienna, the author has registered the *Polonica* in the War Archives (*Kriegsarchiv*), in the fond of Army High Command (*Armeeoberkommando* – AOK), in sub-collection Corps of Quartermasters (*Quartiermeisterabteilung* – Qu.Abt.). Ten boxes were searched (No. 2537–2546), containing documents dated 1918; numerous polonica were found. Recorded materials pertain to the matters of Polish military and statehood, k.u.k military administration in Polish territories – occupation of the Kingdom of Poland and Galicia. Documents contain the names of distinguished persons, such as Minister of Foreign Affairs of the Austro-Hungary Stephan Burián, General Jan Dowbor-Muśnicki, Minister Agenor Gołuchowski, Director of Bank Handlowy in Warsaw Stanisław Karłowski, delegate of Regency Council Jerzy Tarnowski, Minister of Interior Jan Stecki, Prime Minister Jan Steczkowski, Commissioner of the Government of Poland Juliusz Zdanowski.

Słowa kluczowe: odbudowa państwowości polskiej, I wojna światowa, Królestwo Polskie, Rada Stanu, Legiony Polskie, korpusy polskie, Galicja

Keywords: restoration of Polish statehood, World War I, Kingdom of Poland, Council of State, Polish Legions, polish corps, Galicia

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

III. ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Jacek Krochmal
https://orcid.org/0000-0002-9048-1498
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

UNICKA EPARCHIA PRZEMYSKA. UWAGI W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ WIOLETTY ZIELECKIEJ-MIKOŁAJCZYK, GDZIE WSCHÓD SPOTKAŁ SIĘ Z ZACHODEM. DZIEJE I ORGANIZACJA UNICKIEJ DIECEZJI PRZEMYSKO-SAMBORSKIEJ W LATACH 1596–1772, TORUŃ 2021

Recenzowana książka jest dziełem Wioletty Zieleckiej-Mikołajczyk z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autorka zajmuje się historią Kościołów prawosławnego i unickiego w Rzeczypospolitej. Swą poprzednią książkę poświęciła testamentom Rusinów obu wyznań[1], ostatnio zaś zainteresowania badawcze skoncentrowała na dziejach eparchii przemyskiej[2]. Ich efektem jest obszerna, licząca 726 stron, książka opublikowana przez Wydawnictwo Naukowe UMK. Składa się ona ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, wykazu skrótów, aneksu, komentarza do map, wykazów map, ilustracji i tabel, a także indeksu geograficznego i osobowego. W rozdziale I (s. 27–162) podjęto próbę scharakteryzowania stosunków prawosławno-unickich w diecezji przemyskiej na tle dziejów wyznaniowych Rzeczypospolitej w latach 1596–1691. Rozdział II (s. 163–215) ukazuje unicką diecezję przemyską i jej biskupów w okresie „nowej unii" (1691–1772). Rozdział III (s. 217–302) przedstawia recepcję unii i strukturę terytorialną diecezji przemyskiej w XVII i XVIII w.

---

[1] W. Zielecka-Mikołajczyk, *Prawosławni i unici w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku wobec życia i śmierci w świetle testamentów*, Warszawa 2012.

[2] Zestawienie bibliograficzne w recenzowanej książce wymienia trzy artykuły: W. Zielecka-Mikołajczyk, *O kilku problemach unickiej diecezji przemyskiej w XVIII w.* [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4: *(Stulecia XVI–XIX). Nowa perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 229–238; tejże, *Między trzema językami. Pismo i pisarze w środowisku biskupów przemyskich obrządku wschodniego w latach 1679–1762*, „Rocznik Przemyski", t. 55, 2019, z. 1, s. 93-108; tejże, *Próby integracji prawosławnej społeczności diecezji przemyskiej wokół obrony prawosławia w latach 1596–1610*, „Klio", t. 51, 2019, nr 4, s. 65–83. Zob. tejże, *Gdzie Wschód spotkał się z Zachodem. Dzieje i organizacja unickiej diecezji przemysko-samborskiej w latach 1596–1772*, Toruń 2021, s. 572.

Omówiono w nim zmiany granic diecezji przemyskiej, ukazano recepcję unii dokonującą się w ciągu XVII stulecia w dobrach królewskich, szlacheckich i duchownych oraz przedstawiono elementy struktur terytorialnych różnych szczebli. W rozdziale IV (s. 303–392) opisano materialne podstawy funkcjonowania diecezji i zakres władzy biskupów, a także cztery świątynie katedralne (w Przemyślu, Spasie, Sanoku i Samborze) i kolegiatę w Jarosławiu, poruszono zagadnienia związane z majątkiem i rezydencjami władyków oraz scharakteryzowano prerogatywy i działalność unickich biskupów przemyskich, w tym zakres ich władzy oraz sprawy związane z synodami diecezjalnymi i wizytacjami. Rozdział V (s. 393–455) ukazuje rozwój centralnych instytucji diecezjalnych. Przedstawiono w nim przemiany zachodzące w XVII i XVIII stuleciu w organizacji i działalności dworu i kurii biskupiej, kryłosu (kapituły) oraz funkcjach urzędników kościelnych różnych szczebli. W rozdziale VI (s. 457–536) scharakteryzowano duchowieństwo diecezjalne średniego i niższego szczebla, to jest namiestników (dziekanów) i duchowieństwo parafialne. Autorka podała informacje o obsadzie personalnej namiestnictw i parafii, wykształceniu, poziomie moralnym, pochodzeniu i obowiązkach duchowieństwa oraz o ich działalności w parafiach i rodzinach kapłańskich. W aneksie (s. 583–652) zamieszczono spisy świątyń unickich usystematyzowane w ośmiu tabelach. Są to zestawienia cerkwi parafialnych oraz filialnych i kaplic w diecezji przemysko-samborskiej zebrane dla czterech przedziałów czasowych: około 1652 r., około 1667 r., w 1691 r. i w latach 1691–1772. Odwzorowaniem kartograficznym tych zestawień są mapy unickiej diecezji przemysko-samborskiej sporządzone dla tych okresów: do 1652 r. (s. 218), dla około 1667 r. (s. 242), dla 1691 r. (s. 276) i dla lat 1691–1772 (wkładka dołączona do książki). Pozostałe mapy przedstawiają oficjalaty unickiej diecezji przemyskiej w połowie XVIII w. (s. 288) i po 1763 r. (s. 289). Ponadto zamieszczono mapę (s. 284) ukazującą granice diecezji przemyskiej na tle podziału administracji państwowej Rzeczypospolitej w jej granicach z 1619 i 1770 r.

Problematyka poruszona w książce szybko wzbudziła zainteresowanie środowiska naukowego. Wyrazem tego było przyznanie publikacji Nagrody „Przeglądu Wschodniego" w XXIX edycji konkursu organizowanego przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Uwagi ogólne

Eparchia przemyska powstała na przełomie XII i XIII w., a najstarsza wzmianka o jej biskupie pochodzi z 1218 r. Jej historia była przedmiotem zainteresowania kilku pokoleń badaczy, w większości dobrze rozumiejących ciągłość dziejów diecezji, najpierw prawosławnej, a później unickiej (greckokatolickiej). Od chwili erekcji aż do 1772 r. diecezja zajmowała ten sam obszar kanoniczny, z czasem poszerzony na zachód, co nastąpiło za czasów Kazimierza Wielkiego, po likwidacji granicy państwowej między Rusią Halicką a Królestwem Polskim, umożliwiając ekspansję ludności prawosławnej na zachód i poszerzenie terytorium eparchii aż po Spisz. Do tego kanonicznego obszaru eparchii przemyskiej (przemysko-samborskiej) po unii brzeskiej pretendowali zarówno prawosławni, jak i unici, niezależnie od rzeczywistego zasięgu jurysdykcji przemyskiego władyki prawosławnego bądź unickiego posiadanego w poszczególnych okresach

XVII-wiecznych sporów wyznaniowych. Ciągłość tej historii ukazał Antoni Dobriański w wydanej pośmiertnie książce opisującej dzieje eparchii pokazane przez pryzmat biogramów jej władyków prawosławnych i unickich[3]. Bibliografię publikacji poświęconych diecezji zebrał Stanisław Nabywaniec[4], ostatnio zaś jej historię w przekrojowym ujęciu od średniowiecza aż do końca XX w. przedstawiła Anna Krochmal[5].

Tytuł recenzowanej książki składa się z dwóch części. Jej główną tematykę określa podtytuł: *Dzieje i organizacja unickiej diecezji przemysko-samborskiej w latach 1596–1772*. Poprawnie zostały w nim określone nazwa eparchii i daty krańcowe podjętej problematyki. Również początkowa część tytułu – *Gdzie Wschód spotkał się z Zachodem* – dobrze oddaje umiejscowienie eparchii przemyskiej w sąsiedztwie, a zarazem w otoczeniu, dominującego w państwie Kościoła łacińskiego (rzymskokatolickiego) i jego struktur. Ten poetycki tytuł niestety nie pociąga za sobą treści, którą tak trafnie zapowiada. W książce zabrakło rozdziału wprowadzającego w jej problematykę, ukazującego kontekst relacji prawosławno-katolickich w całej złożoności, a więc zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, z rozróżnieniem na stosunki oficjalne (skodyfikowane) oraz – tak różne od nich – relacje nieoficjalne, czyli rzeczywiście zachodzące w życiu codziennym. Jest to poważny brak. Trzeba przypomnieć, że specyfiką diecezji przemyskiej było funkcjonowanie obok siebie dwóch równoległych struktur kościelnych, najpierw prawosławnej i katolickiej, później – w okresie nasilonych sporów prawosławno-unickich w XVII stuleciu – jeszcze trzeciej, unickiej, a po zjednoczeniu eparchii i ostatecznym przyjęciu unii, ponownie dwóch struktur Kościoła katolickiego, łacińskiej i unickiej. Wyrazem tej złożoności było używanie tytułu biskupa przemyskiego przez aż trzech hierarchów jednocześnie: prawosławnego i dwóch katolickich (łacińskiego i unickiego). Z problematyką tą wiąże się kolejny element brakujący w książce. Jest nim pominięcie wątków dotyczących charakterystyki diecezji przemyskiej, której dzieje były pochodną splotu różnorodnych aspektów wynikających z jej wieloetnicznej, wielowyznaniowej i wieloobrządkowej specyfiki. Następnym mankamentem dostrzeganym w strukturze książki jest brak „punktu wyjścia", to jest krótkiego scharakteryzowania tego, co wydarzyło się w niej bezpośrednio przed unią brzeską. Chodzi tu o tak zwany nurt unionistyczny, który już w połowie XVI w. tak silnie dał o sobie znać właśnie w diecezji przemyskiej[6]. Zabrakło krótkiego przedstawienia głównych wydarzeń, które zaważyły na decyzji biskupa Michała Kopysteńskiego o ostatecznym – mimo wcześniejszych wahań – odrzuceniu unii i pozostaniu przy prawosławiu, co było kluczową decyzją, niosącą długofalowe skutki dla

---

[3] А. Добрянский, *Исторія епископовъ трехъ соединенныхъ епархій Перемышльской, Самборской и Саноцкой, отъ найдавнейшихъ временъ до 1794 р.*, ч. 1–3, Львів 1893.

[4] S. Nabywaniec, *Historiografia eparchii przemyskiej do 2000 r.*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej", t. 1, 2008, s. 173–199.

[5] A. Krochmal, *Archiwum historyczne eparchii przemyskiej*, Warszawa-Przemyśl 2016, s. 27–154.

[6] A.S. Fenczak, *Ziemia przemyska a polski nurt unionizmu katolickiego w XVI wieku* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2: *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994, s. 33–59.

późniejszych dziejów eparchii[7]. Autorka nie podjęła również próby wyjaśnienia, dlaczego tak silny opór wobec unii, oprócz eparchii lwowskiej, miał miejsce właśnie na terenie diecezji przemyskiej? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić po przedstawieniu ogromnej roli prawosławnej szlachty przemyskiej, która w diecezji przemyskiej pełniła rolę protektora prawosławia, nieco podobną do tej, jaką – z zachowaniem wszelkich proporcji – Kozaczyzna odgrywała dla całego prawosławia w Rzeczypospolitej. Zagadnienia te, łącznie z pokazaniem późniejszego odchodzenia od prawosławia związanego z polonizacją i latynizacją, opisał Ihor Smutok[8]. Niestety na jego ważne ustalenia Autorka powołała się zaledwie kilka razy (na s. 196–197, 207, 256 i 464). Wymienione problemy są kluczowe dla zrozumienia treści poruszanych w książce, dlatego powinny zostać szerzej opisane i stanowić treść rozdziału wstępnego. Jego zadaniem powinno być zarysowanie tła ułatwiającego zrozumienie głównych wątków podejmowanych w książce. Tymczasem rozpoczyna ją rozdział przedstawiający siedemnastowieczny konflikt prawosławno-unicki. Dopiero w dalszej części książki znalazły się zagadnienia „bazowe", to jest rozdziały omawiające terytorium, granice i struktury diecezji. Ten błąd metodyczny powoduje, że książka zawiera wiele powtórzeń, można też odnieść wrażenie, że niekiedy Autorka gubi się w nich, podając różne interpretacje tych samych lub podobnych wydarzeń (o czym więcej w uwagach szczegółowych).

Zapoznając się ze spisem treści zwracają uwagę błędy w układzie i zawartości rozdziałów oraz w całej strukturze książki. Wspomniano o budzącej wątpliwości koncepcji rozpoczęcia tekstu publikacji, dotyczącej przecież dziejów i struktur diecezji, od opisu konfliktu prawosławno-unickiego. Błędnie została również uszeregowana kolejność dalszych rozdziałów. W rozdziale II zestawiono sylwetki biskupów (choć Autorka nie pokusiła się o dokonanie analizy prozopograficznej), natomiast duchowieństwo diecezjalne różnych szczebli zostało opisane dopiero w rozdziałach V i VI. Wcześniej znalazły się informacje o strukturze terytorialnej diecezji, w tym o zmianach jej granic, o namiestnictwach i parafiach (rozdział III), ale już informacje o „katedrach", a nawet o „kolegiacie" podano w rozdziale IV dotyczącym „materialnych podstaw funkcjonowania diecezji i zakresu władzy biskupów". Kolejny rozdział (V) omawia centralne instytucje diecezjalne. Czytelnik może odnieść wrażenie chaosu panującego w książce. Wiele ważnych wątków zostało pominiętych lub zbyt słabo podkreślonych, inne zaś zostały przedstawione bardzo pobieżnie, jak na przykład próba utworzenia *quasi* stanu społecznego przez popów i ich rodziny (o czym wzmianka na s. 530). Brakuje podrozdziału omawiającego funkcje

---

[7] Autorka poruszyła ten problem (s. 34), ale zbyt płytko scharakteryzowała przełom w decyzjach podjętych przez Kopysteńskiego. Zabrakło przedstawienia relacji Kopysteńskiego z metropolitą kijowskim Michałem Rahozą, bractwem lwowskim, biskupem lwowskim Gedeonem Bałabanem, z którym władyka najpierw rywalizował o prawa do eparchii przemyskiej, czego przejawem był konflikt o obsadę cerkwi w Gródku, a następnie stał się jego sojusznikiem i wspólnie z nim odmówił udziału w synodzie unijnym w Brześciu.

[8] І. Смуток, *Руська шляхта Перемишльської землі (XIV–XVIII ст.). Історико-генеалогічне дослідження*, Київ 2017. Niedawno ukazało się tłumaczenie polskie: I. Smutok, *Szlachta ruska ziemi przemyskiej (XIV–XVII w.). Analiza historyczno-genealogiczna*, przeł. K. Rzemieniecki, Przemyśl 2021.

służby cerkiewnej, którego nie może zastąpić wzmianka o zatrudnianiu popowiczów na „niższych funkcjach cerkiewnych" (s. 535). Zła struktura książki sprawiła, że wiele istotnych wątków jest wprawdzie poruszonych, ale są one porozrzucane w różnych miejscach, a powinny być zebrane w jednym i tam właściwie uwypuklone. Przykładem tego może być omówienie działalności bractw cerkiewnych w rozdziale dotyczącym kompetencji biskupów (s. 363). Inną konsekwencją przyjęcia błędnej konstrukcji książki jest podrozdział dotyczący parafii (s. 298–303). Jego zbyt ogólna treść syntetyzuje wnioski zebrane z literatury przedmiotu. Tymczasem informacje szczegółowe dotyczące poszczególnych parafii unickich zostały omówione w innym miejscu książki, w podrozdziałach poświęconych rozwojowi unii w poszczególnych okresach (s. 217–283). Za błąd metodyczny uznać trzeba brak wyjaśnienia terminów przy pierwszym ich użyciu i zamieszczanie takich wyjaśnień w innym miejscu książki. Na przykład bez wyjaśnienia pozostawiono informację o „nowej unii" (s. 125), a znaczenie tego terminu wyjaśniono dopiero na stronie 162. Podobnie wzmianka o konsystorzu pojawia się na stronie 415, a wyjaśnienie jego zadań jest dopiero na stronie 437. Do błędów metodycznych należy umieszczenie dopiero w zakończeniu książki treści, które powinny znaleźć się w rozdziałach tematycznych. Jest tutaj mowa o polemice z ustaleniami Mariana Bendzy dotyczącymi liczby parafii unickich za czasów biskupa Jana Małachowskiego (s. 540) oraz o porozumieniu Jana III z biskupem Antonim Winnickim w sprawie warunków przekazania diecezji przemyskiej Innocentemu Winnickiemu (s. 540). To ostatnie – z uwagi na konsekwencje dla wprowadzania unii w eparchii przemyskiej – powinno być dokładnie omówione wcześniej. „Punktu wyjścia" zabrakło również przy charakterystyce struktur diecezjalnych, czyli jednego z głównych problemów omawianych w książce. Taką podstawę do dalszych rozważań powinno stanowić zestawienie ukazujące liczbę i rozmieszczenie parafii, czyli sieci cerkiewnej około roku 1596. Co istotne, zestawienie takie (na przykład dla okresu 1596–1609, czyli między unią brzeską a śmiercią prawosławnego biskupa Kopysteńskiego i nominacją pierwszego unickiego biskupa przemyskiego Atanazego Krupeckiego) powinno obejmować zarówno cerkwie prawosławne, jak i unickie. Zestawienie takie powinno zatem przedstawiać stan sieci cerkiewnej całego kanonicznego terytorium eparchii przemyskiej, do którego pretensje zgłaszali zarówno prawosławni, jak i unici, którzy na mocy postanowień unii brzeskiej uważali się za następców prawnych biskupów prawosławnych. Konieczność opracowania takiego zestawienie jest elementem kluczowym dla opisu struktur cerkiewnych, dopiero bowiem po ustaleniu stanu liczbowego parafii prawosławnych (i unickich) funkcjonujących na przełomie XVI i XVII w. można później przedstawiać kolejne zmiany zachodzące w strukturze organizacyjnej eparchii unickiej. Autorka dostrzegła ten problem i potrzebę ustalenia stanu sieci cerkiewnej, nie podjęła jednak własnych badań w tym kierunku pisząc, że „w chwili wybuchu konfliktu prawosławno-unickiego w diecezji przemyskiej istniała już rozbudowana od średniowiecza sieć parafialna. Dokładne naświetlenie tego procesu do końca władykatu Krupeckiego może okazać się ciekawym szlakiem badawczym" (s. 299). Zgadzając się z tym stwierdzeniem, trzeba jednocześnie zauważyć, że obowiązek przeprowadzenia tych badań spoczywa na autorze książki opisującej struktury diecezjalne. Pominięcie tego jest poważnym zaniedbaniem, rodzącym liczne konsekwencje dla ustalenia stanu struktur cerkiewnych i zachodzących

w nich zmian podczas rywalizacji prawosławno-unickiej. Wydaje się więc, że jest to świadome opuszczenie opracowania ważnej części książki. Zbadanie stanu sieci cerkiewnej powinno być punktem wyjścia dla opisu początków dziejów unickiej diecezji przemyskiej. Opuszczenie to jest konsekwencją założenia Autorki, że książka zbiera dotychczasowe ustalenia badawcze, choć monografia diecezji, oprócz informacji znanych już z literatury przedmiotu, powinna wnosić też poważny wkład badań własnych. Te zaś powinny wypełniać możliwie wszystkie luki badawcze, dobrze już rozpoznane i scharakteryzowane[9].

Omawiając znaczenie swej książki Autorka podkreśliła jej wagę jako publikacji, która wypełnia lukę w historiografii dotyczącej brakującej monografii poświęconej dziejom i organizacji eparchii przemyskiej, naświetla przemiany i modernizację instytucji oraz przejawy umacniania władzy biskupów w okresie reformy Cerkwi, ukazując funkcjonowanie eparchii unickiej „na terytorium zdominowanym politycznie [sic – JK] przez łacinników i stanowiącym jednocześnie miejsce styku kultur ruskiej i polskiej" (s. 17). To prawda, że książka jest pierwszą monografią unickiej diecezji przemyskiej lat 1596–1772, niestety jednak Autorka nie zaznaczyła, co w jej dziele stanowi rezultat własnych badań źródłowych, co zaś jest powtórzeniem ustaleń już dawno ogłoszonych przez historyków zajmujących się eparchią przemyską. Rozróżnienia tego nie ułatwia też sposób podawania informacji w przypisach do tekstu. Znaczna część książki przekazuje treści zebrane z bardzo licznych publikacji innych autorów, jednak w przypisach zastosowany został schemat opisu podający najpierw źródło archiwalne znane z publikacji autora publikującego wcześniej, a dopiero potem (choć nie zawsze) opis bibliograficzny publikacji, z której zaczerpnięto podawaną informację. Tymczasem poprawnie sporządzony przypis powinien odsyłać bezpośrednio do publikacji autora, z której zaczerpnięto podawane informacje, bądź też zawierać wyraźny zapis informujący, że Autorka cytuje podawaną treść za innym badaczem. Niestety taki sposób pisania książek, związany z warsztatem współczesnego historyka, nie jest przypadkiem odosobnionym[10]. Jedną z konsekwencji korzystania z ustaleń innych badaczy jest niekiedy błędna interpretacja cytowanych przez nich źródeł (o czym niżej), jak również dobór bazy źródłowej. Obszerne zestawienie źródeł rękopiśmiennych podane w bibliografii (s. 543–546) sprawia wrażenie przeprowadzenia bardzo rozległej kwerendy. Jednak bliższa analiza pokazuje, że spis ten nie jest wynikiem systematycznych poszukiwań, ale zestawieniem pojedynczych sygnatur, w dużej części stanowi bowiem powtórzenie informacji źródłowych zaczerpniętych z przypisów zamieszczonych w publikacjach innych autorów, którzy wcześniej dotarli do tych materiałów i wykorzystali je już w swych publikacjach. Rezultatem tego są wyraźne luki w kwerendzie, niosące za sobą poważne konsekwencje w ustaleniach badawczych Autorki. Chodzi tu na przykład o bardzo ograniczone wykorzystanie zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, którego znaczenia

[9] Zob. J. Krochmal, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1693. Pytania i postulaty badawcze* [w:] *Unia Brzeska i jej konsekwencje. W 420 rocznicę synodu unijnego*, red. A. Krochmal, A. Nowak, Przemyśl 2017, s. 35–56.

[10] Zob. A. Jusupović, *Stosunki Piastów z Rurykowiczami w kompilacji historiograficznej. Współczesna „kolekcja historyczna"*, „Kwartalnik Historyczny", t. 128, 2021, z. 4, s. 991–1010.

– dodajmy na marginesie – Autorka nie podkreśliła w należyty sposób przy omawianiu podstawy źródłowej we wstępie do książki. W bibliografii podano wprawdzie 10 ksiąg z tego archiwum (sygn. 30, 36, 51–52, 67, 183, 194–197), jednak kwerenda taka jest zdecydowanie zbyt wątła. Trzeba przypomnieć, że w XVII w., zwłaszcza po śmierci biskupa Krupeckiego, do kancelarii łacińskich (rzymskokatolickich) biskupów przemyskich wnoszono różnorodne sprawy dotyczące przemyskiej eparchii i biskupów unickich. Księgi łacińskiej kancelarii biskupiej i konsystorskiej można więc uznać za kancelarię zastępczą unickich władyków przemyskich drugiej połowy XVII w. Równie istotne treści zawierają wizytacje łacińskiej diecezji przemyskiej przeprowadzane w latach 1699–1758, za rządów biskupów: Jerzego Denhoffa, Aleksandra Antoniego Fredry, Walentego Aleksandra Czapskiego, Jana Krzysztofa Szembeka i Wacława Sierakowskiego (dwie serie)[11]. Stałym punktem formularza wizytacyjnego były relacje z innowiercami, do których wówczas w jakimś sensie zaliczano również Rusinów-unitów. Wśród wielu zamieszczonych tam informacji są dane dotyczące cerkwi. Nieznajomość tego źródła sprawiła, że wykazy cerkwi w aneksie do recenzowanej książki zawierają mniej świątyń, niż w rzeczywistości funkcjonowało w eparchii przemyskiej przed 1772 r. Na marginesie tych uwag warto zasygnalizować jeszcze jedno spostrzeżenie. Dotyczy ono sposobu podawania opisów w bibliografii. Przyjęło się, że w przypisach i bibliografii szczegółowo przytaczany jest opis każdej publikacji. Natomiast wielu autorów – a zatem uwaga ta dotyczy nie tylko recenzowanej książki – mniej uwagi poświęca opisom źródeł rękopiśmiennych. A przecież źródła niosą podstawowe informacje dla treści przekazywanej w książce. Przykładem niech będzie tu zapis w bibliografii recenzowanej książki, odnoszący się do źródeł rękopiśmiennych z Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu. Podany ciąg sygnatur: 30, 36, 51–52, 67, 183, 194–197 zapewne niewiele mówi czytelnikowi. Poprawny zapis powinien wyjaśniać, że wykorzystane źródła to księgi sądu biskupiego z lat 1609–1619 (sygn. 30), konsystorza z lat 1677–1678 (sygn. 51), tak zwane „acta actorum" z lat 1636–1639 (sygn. 36) i „acta causarum" z lat 1668–1677 (sygn. 67), wizytacja łacińskiej kolegiaty jarosławskiej z 1755 r (sygn. 183) oraz lustracje kluczy dóbr biskupów przemyskich: brzozowskiego, jaśliskiego, łukawieckiego i radymniańskiego z lat 1745–1755 (sygn. 194–197). Znajomość podstawowych zasad opisu archiwalnego i prawidłowy opis wykorzystanych źródeł rękopiśmiennych powinien być podstawowym wymogiem stawianym historykom.

Wstęp zawiera charakterystykę stanu badań nad dziejami unickiej diecezji przemyskiej (s. 11–17). Autorka wymieniła większość najważniejszych publikacji poruszających tę problematykę. Do podanej bardzo zdawkowo charakterystyki literatury przedmiotu, miejscami sprowadzającej się do prostej wyliczanki autorów i tytułów publikacji, należy zgłosić wiele uwag krytycznych i uzupełniających. Nie wiadomo dlaczego według Autorki (zapewne sugerującej się datami wydań książek), „pionierskie inicjatywy" (s. 11) w badaniach nad dziejami eparchii przemyskiej należy przypisać Julianowi Pełeszowi (†1896). Spod jego

[11] Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej: AAP), sygn. 155–189.

pióra wyszła wprawdzie synteza dziejów Kościoła unickiego[12], jednak diecezji przemyskiej poświęcono w niej niewielkie fragmenty, oparte w dużej mierze na wcześniejszych publikacjach Michała Harasiewicza (†1836)[13], a zwłaszcza wspomnianego już Antoniego Dobriańskiego (†1877), który swe badania już w połowie XIX w. ogłaszał na łamach czasopisma „Peremyszlanin". Dopiero kilkanaście lat po jego śmierci zostały one opublikowane w formie książkowej[14]. Więcej uwag należy zgłosić do przedstawionej we wstępie charakterystyki historiografii dziejów Kościoła unickiego w czasach PRL. Autorka pisząc monografię eparchii unickiej powinna nie tylko znać te zagadnienia, ale również podkreślić problemy z jakimi borykali się ówcześni historycy. Jak wiadomo, po tak zwanym synodzie lwowskim w 1946 r. w ZSRR i jego krajach satelickich likwidacji uległ Kościół greckokatolicki. Ta niekanoniczna decyzja odcisnęła piętno na historiografii, w której na kilkadziesiąt lat zapanowało milczenie na temat Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej. W obawie przed cenzurą historycy często sami ograniczali swe badania, pomijając ten ważny aspekt dziejów nie tylko Kościoła, ale również państwa i jego relacji z sąsiadami. Jako przykład można podać książkę Zbigniewa Wójcika, wybitnego znawcy XVII stulecia, który we wspaniale napisanej biografii Jana Sobieskiego – będącej swego rodzaju syntezą dziejów Rzeczypospolitej tego okresu – zupełnym milczeniem pominął tak ważny aspekt polityki wyznaniowej Jana III, jakim było doprowadzenie do unii prawosławnej diecezji przemyskiej[15]. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności badania nad Kościołem unickim prowadzili historycy Kościoła, głównie związani z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Słusznie więc Autorka wspomniała o niezwykle ważnej publikacji Ludomira Bieńkowskiego[16], zapomniała jednak napisać we wstępie o wydawanych w tym czasie opracowaniach Tadeusza Śliwy (wymieniła je wprawdzie w bibliografii, ale z błędnym opisem)[17]. Dodać należy, że w zawartym we wstępie omówieniu historiografii zabrakło zestawień biskupów unickich autorstwa Kazimierza Doli[18]. Aby lepiej zrozumieć trudności, z jakimi musieli mierzyć się ówcześni autorzy podejmujący problematykę badań nad Kościołem unickim, warto zacytować słowa Stanisława Żochowskiego, autora wydanej w 1988 r. na emigracji książki poświęconej dziejom unii brzeskiej, z wdzięcznością

---

[12] J. Pelesz, *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart*, Bd. 1–2, Wien 1878–1881.

[13] M. Harasiewicz, *Annales Ecclesiae Ruthenae gratiam et communionem cum s. Sede Romana habentis, ritumque Graeco-Slavicum observantis, cum singulari respectu ad dioeceses ruthenas Leopoliensem, Premisliensem et Chelmensem*, Leopoli 1862.

[14] А. Добрянский, *Исторія епископовъ…*, Львів 1893.

[15] Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.

[16] L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce* [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1969, s. 779–1049.

[17] T. Śliwa, *Kościół unicki w Polsce w latach 1596–1696* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1974, s. 259–309; tenże, *Kościół greckokatolicki w latach 1696–1764* [w:] tamże, s. 458–478. Zob. T. Śliwa, *Okruchy z historii Kościoła obrządku greckiego*, Przemyśl 2017 (przedruk artykułów opublikowanych w latach 1978–2013).

[18] K. Dola, *Katalog arcybiskupów i biskupów rezydencjonalnych eparchii polskich obrządku grecko-unickiego od unii brzeskiej (1596) do roku 1945* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 2, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 304–311.

opisującego pomoc wielu osób potajemnie wspomagających go podczas zbierania materiałów do książki. „Dziękuję za różnorodną pomoc kilku profesorom KULu, ale nazwisk nie wymieniam, by ponownie nie odcierpieli za pominięcie faktu, że żyją w komunistycznej okupacji”[19]. W tym czasie na KUL organizowane były już konferencje związane z przygotowaniami do milenium chrztu Ukrainy-Rusi. Jedna z nich odbyła się w 1983 r. na temat „Dziedzictwo słowiańskiego Wschodu chrześcijańskiego a życie kulturalne w Polsce – wczoraj i dziś”. Jednak materiały pokonferencyjne z tego i podobnych sympozjów mogły ukazać się drukiem dopiero po przełomie politycznym w Polsce[20]. Zmiana sytuacji politycznej pociągnęła za sobą ożywienie długo tłumionych zainteresowań dziejami Kościoła unickiego. Efektem tego był wręcz wysyp różnorodnych publikacji ogłaszanych w związku z przypadającą w 1996 r. czterechsetną rocznicą zawarcia unii brzeskiej. W tym kontekście dziwi stwierdzenie Autorki dotyczące okoliczności opublikowania książki Mariana Bendzy[21]. „Zmiana atmosfery politycznej lat 80. i 90. XX w. stała się nowym otwarciem w badaniach nad dziejami eparchii przemyskiej w Polsce i na Ukrainie. W 1982 r. ukazała się monografia poświęcona dziejom prawosławnej diecezji przemyskiej w latach 1591–1681 autorstwa Mariana Bendzy. Przedstawiona tam wizja nie wybiega jednak poza podstawowy zarys historii biskupstwa ukazany na tle polityki państwa polsko-litewskiego. Badania prawosławnego historyka cechuje też duża przychylność wobec ortodoksji, odmawiająca niemal racji bytu unitom na terenie eparchii” (s. 13). Pomijając błąd w początkowej dacie skrajnej podanej w tytule książki Bendzy (powinien być rok 1596), powtórzony również w zestawieniu bibliograficznym (s. 552), Autorka zbyt łagodnie oceniła znaczenie tej książki, która spotkała się przecież z surową krytyką Hieronima Grali, choć i on w swej obszernej recenzji zdołał wskazać zaledwie część z licznych błędów[22]. Trzeba wyrazić zdecydowany sprzeciw wobec tezy wiążącej książkę Bendzy ze „zmianą atmosfery politycznej” okresu przełomu ustrojowego. Jego publikacja ukazała się w stanie wojennym, w okresie nasilonych represji, sama jej treść powtarzała zaś poglądy przedrewolucyjnej historiografii rosyjskiej akomodowane przez historiografię sowiecką, nieprzychylnie i nieobiektywnie oceniającej unię brzeską. Dodać do tego trzeba jeszcze uwagę, że wstępną część książki Bendzy (s. 23–75) stanowi literalny przedruk artykułu o początkach eparchii przemyskiej opublikowanego w 1980 r.[23] W książce dodano do niego część opisującą dzieje prawosławnej diecezji przemyskiej od unii brzeskiej do przyłączenia prawosławnej metropolii kijowskiej do patriarchatu moskiewskiego (1596–1686).

---

[19] S. Żochowski, *Unia brzeska w Polsce XVII wieku. Monografia ks. Cypriana Żochowskiego metropolity całej Rusi i arcybiskupa połockiego (1635–1693)*, Brisbane–Londyn 1988, s. 5.

[20] Zob. *Chrześcijański Wschód a kultura Polska*, red. R. Łużny, Lublin 1989; *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988.

[21] M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982.

[22] H. Grala, *W sprawie dziejów biskupstwa przemyskiego obrządku wschodniego (w związku z książką Mariana Bendzy, Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne, Warszawa 1982)*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, s. 139–150.

[23] M. Bendza, *Zarys dziejów prawosławnej diecezji przemyskiej do unii brzeskiej*, „Rocznik Teologiczny ChAT”, t. 22, 1980, z. 2, s. 49–110.

Przy omawianiu stanu badań zabrakło wzmianki o ważnej książce Antoniego Mironowicza poświęconej prawosławiu i unii za panowania Jana Kazimierza[24]. Kontynuując opis stanu badań Autorka zaznaczyła dokonany postęp. „W ciągu ostatnich lat sporo nowych danych, przede wszystkim na niwie rozwoju unii w diecezji przemyskiej, przyniosły prace Jacka Krochmala, który zidentyfikował ogromną część kapłanów uznających władzę unickich biskupów przemyskich" (s. 16). Podany następnie przypis odsyła do zaledwie czterech artykułów, w których opisano stan unii i duchowieństwa unickiego w eparchii przemyskiej w latach 1596–1670[25]. Autorka nie tylko nie uwzględniła w książce jeszcze innych artykułów bezpośrednio odnoszących się do unii w diecezji przemyskiej[26], ale przede wszystkim bardzo spłyciła wartość ustaleń zawartych w przywołanych publikacjach, sprowadzając je do zrelacjonowania ich tytułów. Odnosząc się do tego trzeba przypomnieć, że do niedawna w historiografii dominowały dwa błędne poglądy. Pierwszy z nich mówił, że w wyniku unii brzeskiej w Rzeczypospolitej powstała „hierarchia bez wiernych" (uniccy biskupi bez unitów)[27], drugi zaś był oparty na przekonaniu, że pochodzące z XVII w. informacje źródłowe są tak mało precyzyjne, iż uniemożliwiają identyfikację cerkwi i popów według kryteriów wyznaniowych[28]. Przekonanie to oznaczało rzekomą niemożność rozróżnienia cerkwi bądź popa prawosławnego od unickiego. Przełomem w badaniach było więc odszukanie takich źródeł, które umożliwią dokonanie takiego rozróżnienia, w tym pokazanie rozwoju unii w diecezji przemyskiej pomiędzy rokiem 1596 a 1609, czyli w okresie, gdy eparchia przemyska nie miała unickiego biskupa. Źródłami do identyfikacji wyznania popa okazały się akty nominacyjne na popostwa, w których często znajdowały się zapisy ktitora mówiące o tym, że świaszczennik otrzymuje popostwo pod warunkiem, że będzie unitą bądź będzie uznawał jurysdykcję władyki unickiego[29]. Dzięki umiejętnemu postawieniu

---

[24] A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997.

[25] J. Krochmal, *Duchowieństwo unickie eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1609*, „Miscellanea Historico-Archivistica" (dalej: MHA), t. 20, 2013, s. 135–167; tenże, *Kapłani uniccy w eparchii przemysko-samborskiej za rządów biskupa Atanazego Krupeckiego (1610–1652)*, MHA, t. 21, 2014, s. 137–170; tenże, *Unia kościelna w eparchii przemysko-samborskiej za czasów biskupa Prokopa Chmielewskiego (1652–1664)*, MHA, t. 22, 2015, s. 169–202; tenże, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1664–1670*, MHA, t. 23, 2016, s. 179–205.

[26] J. Krochmal, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej za rządów władyki Atanazego Krupeckiego (1609–1652)* [w:] *Kościół. Społeczeństwo. Kultura. Prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, red. J. Drob, H. Łaszkiewicz, A. Stasiak, B. Szady, C. Taracha, Lublin 2004, s. 117–131; tenże, *Wychodzenie z cienia. Wzrost znaczenia eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1713* [w:] *Rola Kościoła w dziejach Polski. Kościoły w Rzeczypospolitej*, red. J. Krochmal, Warszawa 2017, s. 552–583; tenże, *Terlecki Adam, w zakonie Antoni h. Sas (1624–1669), unicki biskup przemyski, archimandryta dermański* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 53, z. 217, Warszawa–Kraków 2020, s. 227–229.

[27] Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968 (wyd. III), s. 71.

[28] *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. 1, cz. 1, *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1628 roku*, wyd. Z. Budzyński, K. Przyboś, Przemyśl–Rzeszów 1997, s. LV.

[29] „a iż do jedności Kościoła katolickiego przystał [...]" (1599); „ita tamen, ut sacrae Romanae Ecclesiae semper obediens sit" (1601); „ea tamen conditione, ut [...] Vladicae vel

pytań badawczych oraz odszukaniu źródeł umożliwiających taką identyfikację wyznaniową możliwe było wskazanie nie tylko cerkwi unickich, ale nawet imion popów obsługujących te świątynie już na przełomie XVI i XVII w.[30]

Omawiając wykorzystaną podstawę źródłową Autorka w zbyt małym stopniu podkreśliła znaczenie Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu. To prawda, że jest ono „największym jednolitym zespołem zawierającym materiały dotyczące dziejów diecezji przemyskiej" (s. 19). Zastrzeżenia budzi jednak kolejne zdanie: „W jego skład weszły głównie akta sądu cerkiewnego oparte na księdze wpisów, które dostarczyły źródeł do zbadania przemian centralnych instytucji diecezjalnych, narzędzi kontroli wykorzystywanych przez przemyskich eparchów, a częściowo także rozwoju unii" (s. 19). Jest to zbytnie zawężenie znaczenia tego zespołu archiwalnego, a raczej archiwum historycznego, które po ukształtowaniu się w kancelarii biskupiej zostało przejęte do zasobu Archiwum Państwowego w Przemyślu[31]. Wspomniane akta sądu cerkiewnego są przecież zaledwie niewielką częścią bogatej zawartości przemyskiego Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego. Korzystała z nich zresztą sama Autorka, co zaznaczyła w bibliografii (s. 544), w której wymieniono również liczne dokumenty pergaminowe i papierowe, wizytacje i inne materiały. Jak wspomniano, niestety w bibliografii nie podano opisu archiwalnego informującego, jakiego rodzaju źródła są cytowane. Wspominając o wizytacjach zgromadzonych w Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu warto wyraźnie podkreślić ich ogromne znaczenie dla ustalenia struktur cerkiewnych. Zapewne właśnie w oparciu o ten materiał w dużej części zostały zestawione spisy cerkwi zamieszczone w aneksie do książki, choć przy wykazach tych nie podano podstawy źródłowej ich sporządzenia. Na marginesie warto dodać, że przy omawianiu źródeł Autorka pominęła wizytacje eparchii przemyskiej, których niemal komplet znajduje się w Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu, uwagę poświęciła zaś znaczeniu Tek Podolińskiego z Muzeum Narodowego im. A. Szeptyckiego we Lwowie (s. 20), w których są tylko pojedyncze protokoły wizytacyjne. Do poznania dziejów unickiej diecezji przemyskiej analogiczne, choć o wiele mniejsze znaczenie, ma inny zespół przechowywany w Archiwum Państwowym w Przemyślu. Jest tu mowa o Aktach miasta Przemyśla, które w swej istocie również stanowią archiwum historyczne ukształtowane w kancelarii miejskiej[32]. Z tego powodu znalazły się w nim całe poszyty akt zebrane tematycznie dotyczące relacji władz miasta z władykami przemyskimi, konsystorzem i kryłosem (sygn. 586–589, 1218–1219). Materiały te zostały tylko wspomniane we wstępie i bibliografii

---

Metropolitano, qui Unioni Ecclesiae Rutenicae cum Ecclesiae Romana subscripsit in omnibus subiaceat sitque obediens" (1601); „ita tamen ut unioni Ecclesiae Catholicae Romanae adhaereant et obedien. sunt" (1605); „ut unioni Ecclesiae Catholicae cum antistibus Ruthenic. factae firmiter adhereant et obedientes sint" (1606). Zob. J. Krochmal, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1693. Pytania i postulaty badawcze*, s. 44–45.

[30] J. Krochmal, *Duchowieństwo unickie*, s. 138–139, 148–165.

[31] A. Krochmal, *Archiwum historyczne eparchii przemyskiej*, s. 245–296; tejże, *Archiwum historyczne eparchii przemyskiej i jego wartość dla badań naukowych*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 24, 2013–2014, s. 127–142.

[32] J. Krochmal, *Akta miasta Przemyśla*, t. 1: *Przewodnik po zespole archiwalnym*, Przemyśl 1995, s. 165; tenże, *Archiwum historyczne miasta Przemyśla (1402–1944)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny, t. 24, 2013–2014, s. 105.

(s. 19, 544), nie został zaś w niej wymieniony drukowany inwentarz analityczny tego zespołu, zawierający regesty dokumentów[33], choć jest on cytowany (s. 48, 407, 446, 447). W książce nie zacytowano również innych pomocy archiwalnych, omawiających znaczenie i zawartość zespołów archiwalnych, a często zamieszczających regesty znajdujących się w nich dokumentów[34].

W książce pominięto ważny wątek dotyczący datacji według kalendarza „starego" i „nowego" stylu, czyli kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego. Daty podawane są raz według jednej, innym zaś razem według drugiej rachuby czasu, co niekiedy wpływa na bieg ustaleń chronologicznych (s. 99, 112, 113, 131). Obie datacje zostały przytoczone dopiero przy okazji omawiania święceń diakońskich Innocentego Winnickiego, 21/31 XII 1679 r. (s. 153) i śmierci biskupa, która nastąpiła „o drugiej w nocy według kalendarza gregoriańskiego z 22 na 23 lutego 1700 r." (s. 172).

Na stronie redakcyjnej książki zamieszczono zdawkową informację: „publikacja recenzowana". Niestety jednak nie ujawniono nazwisk recenzentów.

Uwagi szczegółowe

Zastrzeżenia budzi tytuł, struktura i treść rozdziału I, omawiającego stosunki prawosławno-unickie w diecezji przemyskiej na tle dziejów wyznaniowych Rzeczypospolitej w latach 1596–1691. Treść rozdziału nie odpowiada jego tytułowi. Wbrew niemu jest to raczej chronologiczne zestawienie „sprawy przemyskiej" na sejmach i sejmikach, a nie szersze tło w kontekście dziejów wyznaniowych państwa polsko-litewskiego. W tekście nie poruszono złożonego kontekstu konfesyjnego wielowyznaniowej Rzeczypospolitej. Rozdział ten należało raczej nazwać „Sprawa relacji prawosławno-unickich w diecezji przemyskiej na tle forum sejmu i sejmików". Tekst w dużej mierze powtarza ustalenia znane z literatury[35]. Założenie tematyki rozdziału jest błędne. Nie nakreśla tła przed unią, nic nie mówi o kanonicznej eparchii przemyskiej przed rozłamem z 1596 r., a od razu przechodzi do konfliktu między prawosławnymi i unitami. Na dodatek relacjonuje to w świetle uchwał sejmiku wiszeńskiego i częściowo uchwał sejmowych, czyli jednostronnego źródła o charakterze normatywno-postulatywnym. Jak wiadomo, uchwały te były podejmowane często pod wpływem protestów prawosławnej szlachty przemyskiej zgłaszającej roszczenia wobec biskupa Krupeckiego i unitów, nie mogły więc w obiektywny sposób opisywać tych relacji. Dodajmy do tego, że wobec silnego wspierania unii przez duchowieństwo łacińskie, w rozdziale powinny zostać zamieszczone wątki omawiające również to zagadnienie. Wracając do omawianego rozdziału trzeba zauważyć, że choć jest on bardzo

---

[33] *Akta miasta Przemyśla (1356–1389) 1402–1944 (1946–1983)*, t. 2, oprac. J. Krochmal, Przemyśl 2000, s. 298–313, 444–445.

[34] J. Smołka, *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla*, Przemyśl 1927; tenże, *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Jarosławia*, Jarosław 1928; *Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [1526] 1596–1875 [1905]. Inwentarz analityczny archiwum*, oprac. M. Trojanowska, Warszawa 2003.

[35] B. Lorens, *Prawosławie i unia w eparchii przemyskiej na forum sejmiku wiszeńskiego w XVII wieku* [w:] *Śladami unii brzeskiej*, red. R. Dobrowolski, M. Zemło, Lublin–Supraśl 2010, s. 35–50.

obszerny (s. 27–162), to został podzielony zaledwie na dwie części, z cezurą wyznaczoną przez śmierć biskupa Krupeckiego w 1652 r. Wydaje się, że tekst zyskałby na przejrzystości po wyodrębnieniu z niego jeszcze kilku części. Pierwsza z nich powinna przedstawiać sytuację w eparchii przemyskiej bezpośrednio po unii brzeskiej, to jest w latach 1596-1609, gdy była ona pozbawiona biskupa unickiego, a mimo to w diecezji powstawały już parafie unickie. Kolejny podrozdział powinien opisywać sytuację w eparchii za czasów jej pierwszego biskupa unickiego. Analogiczne kryteria należałoby zastosować w kolejnych podrozdziałach. Co istotne, w książce zabrakło wyraźnej cezury postawionej na roku 1679, to jest dacie śmierci ostatniego prawosławnego biskupa przemyskiego. Tu przypomnieć trzeba, że biskup Innocenty Winnicki, choć formalnie prawosławny, od początku był potajemnym unitą. Natomiast data końcowa rozdziału (rok 1691) jest wyrwana z szerszego kontekstu przemian związanych z wprowadzaniem unii w eparchii przemyskiej. Była to tylko data osobistej deklaracji biskupa Winnickiego ujawniającej jego przystąpienie do unii. Natomiast decyzja o uznaniu przez eparchię przemyską zwierzchności papieża i przystąpieniu do unii kościelnej całej zjednoczonej struktury diecezjalnej zapadła dopiero na synodzie w 1693 r. Jednak również i ta data była tylko aktem formalnym, bowiem silny opór w niektórych parafiach – chcących pozostać przy prawosławiu – sprawił, że proces (czyli nie był to jednorazowy akt) wprowadzania unii w diecezji przemyskiej trwał co najmniej do 1694 r.[36]

Kolejna uwaga dotyczy treści omawianego rozdziału. Zawiera on proste wyliczenie następujących po sobie wydarzeń i aktów prawnych, głównie postanowień sejmików i sejmów, królewskich dokumentów nominacyjnych (Autorka niewłaściwie nazywa je „przywilejami", zob. s. 19, 30, 31, 40, 60–63, 72, 81, 96, 113, 142, 148, 151) i innych aktów oficjalnych. Materiał ten nie został poddany jakiejkolwiek próbie usystematyzowania, ani oceny mającej na celu skonfrontowanie deklaracji dokumentów oficjalnych z realnie zachodzącymi stosunkami prawosławno-unickimi. Tu warto zwrócić uwagę na błąd popełniany przez wielu historyków, którzy starają się odtwarzać dzieje na podstawie źródeł o charakterze deklaratywnym (dokumentów oficjalnych), pomijając źródła odnoszące się do różnorodnych przejawów życia codziennego. Dopiero te ostatnie pokazują, że stan faktyczny relacji międzywyznaniowych często przebiegał inaczej niż mówi treść uchwał sejmowych i sejmikowych oraz wyroków królewskich, trybunalskich i sądowych[37]. W rozdziale I zwraca uwagę chaos informacyjny. Brakuje podrozdziałów porządkujących treść, bez których czytelnik może łatwo zgubić się w plątaninie zawiłych powiązań zachodzących pomiędzy prawosławnymi i unitami. Wydaje się, że Autorka zbyt łatwo wysuwa różnorodne tezy, których

---

[36] Б.І. Балик, *Інокентій Іван Винницький, єпископ перемиський, самбірський, сяніцький (1680–1700),* Рим 1978, с. 245–274.

[37] J. Krochmal, *Unia kościelna w eparchii przemyskiej w latach 1596-1679*, „Premislia Christiana", t. 7, 1997, s. 78–102; tenże, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej za rządów władyki Atanazego Krupeckiego (1609–1652)*, s. 118–130. Analiza źródeł pod kątem oddzielenia stosunków oficjalnych od nieoficjalnych (prywatnych) jest ważna dla każdego rodzaju relacji, w tym międzyreligijnych, na przykład chrześcijańsko-żydowskich. Szerzej na ten temat, w tym o relacjach Kościoła unickiego z Żydami, zob. J. Krochmal, *Krzyż i menora. Żydzi i chrześcijanie w Przemyślu w latach 1559–1772,* Przemyśl 1996, s. 141–159.

nie potrafi udowodnić źródłowo. Z tego powodu wiele wniosków jest w tekście opatrzonych licznymi zastrzeżeniami[38]. Do tego dochodzą liczne błędy i nieporozumienia. Ograniczone łamy recenzji pozwalają na wskazanie tylko części z nich. Fragment książki poświęcony Michałowi Kopysteńskiemu zawiera gołosłowne (bez przypisów)[39] i błędne twierdzenia dotyczące koligacji rodzinnych biskupa oraz jego formacji intelektualnej. Znany prawosławny polemista Zachariasz Kopysteński (†1627) nie był „stryjecznym bratem" (s. 29), ale bratankiem władyki. Michał Kopysteński nie był skoligacony z Arseniuszem „Radyłowskim" (s. 30), tylko z Arsenijem Brylińskim[40]. Niczym nie poparte jest zdanie: „Brak wykształcenia teologicznego i wcześniejszej kariery w strukturach Cerkwi nie dyskwalifikował go w dążeniach do objęcia biskupstwa" (s. 30). Tymczasem Michał Kopysteński był osobą wykształconą. W mowie i piśmie władał językami ruskim, polskim i łaciną[41], a jako biskup dał się poznać z wiedzy teologicznej i zdolności retorycznych[42]. Autorka powieliła błąd często powtarzany w literaturze przedmiotu, jakoby „20 maja 1591 r. Zygmunt III nadał Michałowi Kopysteńskiemu przywilej na katedrę przemyską" (s. 30–31)[43]. Pomijając błędną terminologię (nie był to przywilej), należy podkreślić, że królewską nominację na biskupa przemyskiego Michał Kopysteński otrzymał już 13 III 1591 r. Natomiast 20 V 1591 r. król wydał dokument zawiadamiający duchowieństwo i świeckich „ruskiego nabożeństwa ludzi", że po śmierci „Stefana" Brylińskiego nowym władyką przemyskim i samborskim został Michał Kopysteński. Nie był to zatem dokument nominacyjny, a jedynie polecenie uznania Kopysteńskiego za nowego biskupa[44]. Kolejnym błędem Autorki jest informacja dotycząca żony Michała Kopysteńskiego, jakoby „ostatnia wzmianka o żonie władyki pojawiła się w księgach grodzkich przemyskich 21 kwietnia 1597 r. Najpewniej niedługo potem zmarła" (s. 31). W tym czasie miała miejsce jedynie separacja Kopysteńskich,

---

[38] Np. „być może" (s. 45, 50), „prawdopodobnie" (s. 50, 243, 404), „zapewne" (s. 230, 417), „najpewniej" (s. 230, 461), „należy przypuszczać" (s. 238, 408), „można zatem przypuszczać, że" (448), „a na pewno wskutek" (s. 50), „z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że" (s. 404), „z pewną dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że" (s. 448).

[39] Podobnie całe akapity tekstu zawierającego liczne informacje i daty pozostawione bez przypisów odsyłających do źródła są na stronach 194, 195, 198, 199, 215.

[40] J. Krochmal, *Prawosławny biskup przemyski Arseniusz Bryliński (1586–1590)*, MHA, t. 28, 2021, s. 37–74.

[41] І. Смуток, *Руська шляхта*, с. 179.

[42] Zob. list władyki Kopysteńskiego do lwowskiego bractwa stauropigialnego z 1 I 1593 r. (22 XII 1592 r. według kalendarza juliańskiego), Центральний державний історичний архів України у Львові (dalej: ЦДІАЛ), ф. 129, Lwowskie bractwo stauropigialne, оп. 1, спр. 217; *Акты, относящіеся къ исторіи Западной Россіи, собранные и изданные Археографическою коммиссіею*, т. 4, Санктпетербургъ 1851, № 42, с. 61–62; *Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis*, ed. W. Milkowicz, t. 1, Leopolis 1895, nr 264, s. 413–414.

[43] Tę błędną datę podali: А. Добрянський, *Исторія епископовъ*, ч. 2, с. 1; M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska*, s. 108; Л. Тимошенко, *Перемишльський єпископ Михайло Копистенський (життя та діяльність)*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 6, 2002, с. 183.

[44] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Metryka Koronna, sygn. 136, k. 131v–132v; Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej: APP), Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu (dalej: ABGK), sygn. 65D; zob. П. Жукович, *Сеймовая борьба православнаго западнорусскаго дворянства съ церковной уніей (до 1609 г.)*, С.-Петербургъ 1901, с. 112, A. Prochaska, *Z dziejów unii brzeskiej*, „Kwartalnik Historyczny", t. 10, 1896, s. 546.

którzy przestali wspólnie ze sobą mieszkać, co było warunkiem odsunięcia od biskupa zarzutu niekanoniczności wyboru i jego powrotem do celibatu. Anna z Lityńskich Kopysteńska występuje nadal w źródłach z późniejszego okresu. We wrześniu 1597 r. została w nich nazwana byłą żoną biskupa Kopysteńskiego. Zmarła przed 30 IX 1608 r.[45] Kilka miesięcy później zmarł również władyka Kopysteński.

W książce wielokrotnie podano w błędnym brzmieniu nazwisko „Totamir" (s. 35, 66–68, 398–400) i wieś „Totamir" (s. 652), co odnosi się do Tatomirów, prawosławnej szlachty przemyskiej z Podbuża.. Z jej szeregów pochodził jeden z kryłoszan katedry przemyskiej. Innym błędem jest scalenie w jedną postać dwóch Stanisławów Stadnickich (s. 36, 40, 43, 47–48, 717). Znany pieniacz Stanisław Stadnicki zwany Diabłem łańcuckim (†1610) został utożsamiony z kasztelanem przemyskim Stanisławem Stadnickim ze Żmigrodu (†1610), silnie wspierającym unię w kluczu leskim. Zniekształcone zostały nazwiska prawosławnych mieszczan przemyskich, podane w brzmieniu „Rewa (Rowak)" (s. 84), zamiast Rewak oraz „Pięciosetnik" (s. 84) zamiast Piatosetnik[46]. Autorka w odniesieniu do królewicza Władysława stosuje anachronizm nazywając go Władysławem IV[47]. Podobny anachronizm został popełniony w nazwaniu administratora Gabriela Kolendy metropolitą (s. 127) w okresie 10-letniego wakatu w obsadzie metropolity kijowskiego. Co ciekawe, poprawny tytuł Kolendy został użyty w dalszej części tekstu („administrator metropolii", s. 133). Więcej nieścisłości odnajdujemy we fragmentach dotyczących nominowania przez łacińskiego biskupa przemyskiego Wawrzyńca Goślickiego wikariusza dla unitów w osobie Erazma Dubieckiego. Nie jest prawdą, że Goślicki przekazał Dubieckiemu władzę „w całej" diecezji przemyskiej (s. 41), biskup wyraźnie ograniczył ją bowiem tylko do „diecezji" sanockiej, o czym zresztą Autorka napisała w innym miejscu, omawiając genezę powstania „diecezji sanockiej". Nieprawdą jest również, jakoby biskup Goślicki miał „pociągać prawosławnych do odpowiedzialności karnej" (s. 42), choćby z tego powodu, że nie miał takich uprawnień. Nie wiadomo na jakiej podstawie Autorka sądzi, że nie było kapłanów unickich w namiestnictwie („diecezji") sanockim i na podstawie jakich źródeł uważa, że Dubiecki miał działać w Przemyślu? (s. 43). Wiadomo przecież, że w ziemi sanockiej w tym czasie była już spora liczba cerkwi unickich znajdujących się w kluczu leskim oraz w królewszczyznach, o czym zresztą Autorka wspomina w dalszej części tekstu, na tej samej stronie. Nie poparte źródłowo są kolejne dywagacje Autorki dotyczące biografii Dubieckiego, którego kariera rzekomo „musiała zakończyć się wskutek powrotu do prawosławia lub śmierci" (s. 44). Twierdzenia te są gołosłowne. Zakładając jednak, że Dubiecki wróciłby do prawosławia, to przecież natychmiast zostałoby to nagłośnione w literaturze polemicznej, a takich przekazów nie ma. Kończąc ten wątek trzeba jeszcze zwrócić uwagę na inne nieścisłości. Według Autorki biskup Goślicki opuścił łacińskie biskupstwo przemyskie „w maju 1601", a jego

[45] ЦДІАЛ, ф. 13, оп. 1, спр. 313, с. 538–539, 1320; спр. 324, с. 1465–1466.
[46] Por. *Akta miasta Przemyśla*, t. 2, s. 599, 602.
[47] „Poparcie dla Władysława IV przez sejmik wiszeński w 1618 r.", uchwała sejmu z 1618 r. w sprawie wyprawy „królewicza Władysława IV" na Moskwę (s. 85–86) oraz omawiając zmianę polityki wyznaniowej państwa w okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III (s. 94).

następcą został Maciej Pstrokoński „(1600–1608)“ (s. 44). W rzeczywistości drugi z wymienionych został biskupem przemyskim dopiero w 1601 r.

Autorka błędnie interpretuje źródła. Omawiając działalność misyjną kolegium jezuickiego z Jarosławia napisała, że „w samym tylko Jarosławiu tamtejsi jezuici stwierdzali w 1592 r. konwersję 20 osób”. Następnie odnosząc się do tych danych uznała je za wybiórcze i nacechowane przesadą (s. 46). Przypomnieć trzeba, że misje jezuitów z kolegium jarosławskiego były wówczas skierowane na „nawracanie” na katolicyzm wszystkich innowierców, a więc nie tylko prawosławnych, ale również protestantów. Co nie mniej istotne, działalność misyjna jezuitów jarosławskich nie ograniczała się tylko do miasta Jarosławia, ale obejmowała też znaczną część rozległego terytorium ziemi sanockiej i przemyskiej. Przypomnieć trzeba, że wynikiem misji jezuitów z tego kolegium były przejęcia cerkwi (wykup popostw) w kluczu dynowskim Katarzyny Wapowskiej oraz w należącej do Jana Łączyńskiego wsi Bybło koło Nowego Miasta. Dodajmy do tych uwag, że w dalszej części tekstu, na tej samej stronie, Autorka wspomniała o właśnie tak szerokim zakresie oddziaływania kolegium jarosławskiego, czego efekty były dostrzegalne w dekanatach dynowskim i krośnieńskim. Nie jest to odosobniony przykład, gdy Autorka gubi się we własnym tekście, wyrażając w różnych jego miejscach odmienne opinie na ten sam temat.

Nie jest prawdziwe stwierdzenie, że „źródła w zasadzie nie przekazują informacji o konfliktach ortodoksji z unitami” (s. 50), a do wyjątkowych przypadków zaliczyła konflikty w Samborze z 1604 r.[48] i w Przemyślu w 1605 r. dodając przypuszczenie, że sytuacja w Samborze mogła być spowodowana zadawnionym zatargiem związanym z zezwoleniem uzyskanym przez władykę Radyłowskiego na budowę cerkwi w zamian za wzniesienie obok niej muru miejskiego, co skomentowała, że „jak już wspomniano, cerkiew powstała, ale nie zbudowano muru” (s. 51). Mamy tu do czynienia z serią pomyłek, które wymagają sprostowania. Już dawno w literaturze przedmiotu opisano konflikty prawosławnych z unitami. Opierając się na zapiskach wnoszonych do ksiąg grodzkich ze szczegółami godnymi pitawalu opisali je Władysław Łoziński i Antoni Prochaska[49]. Wspomniane konflikty w Samborze i Przemyślu nie były sporami prawosławnych z unitami, ale z władzami miejskimi i cechowymi (biorąc pod uwagę kryterium wyznaniowe, byli to katolicy obrządku łacińskiego). Nie jest też prawdą, jakoby w Samborze nie powstał mur miejski. Zgodnie ze zobowiązaniem biskupa Antoniego Radyłowskiego, mur taki został wzniesiony, jednak z opóźnieniem, które wywarło wpływ na przesunięcie zezwolenia na budowę cerkwi w granicach miasta. Królowa Bona, obawiając się, że budowa świątyni może spowolnić wznoszenie fortyfikacji w 1554 r. zakazała władyce rozpoczynania prac przy cerkwi do czasu wywiązania się ze zobowiązania dotyczącego zakończeniem budowy baszty i muru miejskiego na odcinku biegnącym od cerkwi do bramy

---

[48] Autorka błędnie datuje konflikt w Samborze na rok 1604. Był on wcześniej, bo protestację „cives Samborienses contra concives Rutenos” wpisano do akt grodzkich przemyskich 30 IV 1603 r., ЦДІАЛ, ф. 13, оп. 1, спр. 319, с. 622–623.

[49] W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, wyd. VII, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005, s. 246–266; A. Prochaska, *Władyka Krupecki w walce z dyzunią*, „Przegląd Powszechny”, R. 35, 1918, t. 139–140, s. 731–752; tenże, *Z walki o tron władyczy przemyski*, „Przegląd Powszechny”, R. 37, 1920, t. 147–148, s. 20–32.

Przemyskiej z jednej strony, z drugiej zaś od cerkwi do zamku. Dopiero po wywiązaniu się ze zobowiązań Radyłowski uzyskał w 1564 r. od króla Zygmunta Augusta pozwolenie na budowę cerkwi Narodzenia NMP w Samborze[50].

Kolejne pomyłki dotyczą Jana Chłopeckiego. Nie zabiegał on o nominację na biskupa przemyskiego po śmierci Arseniusza Brylińskiego (s. 53), ale starania takie podjął po zgonie Michała Kopysteńskiego, o czym sama Autorka napisała niżej (na s. 60). Zbędne są wywody dotyczące braku nominacji królewskiej dla Jana Chłopeckiego (s. 61–62). Nominację taką otrzymał Krupecki, co zamknęło drogę do niej Chłopeckiemu. Ten został jedynie wybrany przez prawosławnych na kandydata, którego przedstawiono królowi. Zygmunt III chciał zaś w ewolucyjny sposób dokonać zmiany w obsadzie wakującego biskupstwa przemyskiego nadając je unicie, dlatego nominację na władykę otrzymał Krupecki. Na decyzji króla zaważył nie tyle zbyt młody wiek Chłopeckiego, który miał wówczas zaledwie około 22 lat, ile złe doświadczenia z obsadą biskupstwa lwowskiego, gdzie deklarujący unię kandydat Jeremiasz Tysarowski po otrzymaniu nominacji pozostał przy prawosławiu. Według Autorki, król nominując Krupeckiego oddał diecezję człowiekowi „nieposiadającemu wykształcenia koniecznego do pracy duszpasterskiej" (s. 65). Nie jest to prawdą, gdyż „Krupecki był w Piśmie biegły" i znał cyrylicę, o czym Autorka napisała w innych miejscach (s. 63, 65). Tu warto dodać, że zarzutów stawianych Krupeckiemu Autorka nie postawiła Chłopeckiemu, który pod względem wykształcenia i kwalifikacji nie mógł równać się z nominatem. Pamiętajmy, że Krupecki był wcześniej pisarzem Metryki Ruskiej w kancelarii królewskiej[51].

Fragmenty książki oparte są na domysłach Autorki formułowanych w oderwaniu od dowodów źródłowych. Przykładem może być twierdzenie, że „wiekowy" i „schorowany" Krupecki już w latach trzydziestych XVII w. otrzymał od metropolity sugestię, aby powołał koadiutora (s. 102–103). Nie wiadomo na czym oparte są twierdzenia, że Krupecki się przeciwko temu wzbraniał, bo miał zbyt małe dochody by podzielić się nimi z koadiutorem i oddać mu „drugą katedrę" (samborską). Jak wiadomo „stary" Krupecki był władyką przemyskim jeszcze przez kolejne 20 lat (o czym Autorka ponownie napisała na s. 117), a o pierwszego koadiutora wystarał się już w 1637 r. kierując się troską o zapewnienia ciągłości władzy dla biskupów unickich[52]. Tu trzeba przypomnieć, że w eparchii przemyskiej już w XVI stuleciu utrwalił się zwyczaj powoływania koadiutora z prawem następstwa, przy czym – co warte podkreślenia – inicjatywa taka wychodziła najczęściej od aktualnego biskupa, chcącego mieć wpływ na nominację swego następcy. To prawda, że Krupecki nie wahał się używać siły w obronie swych praw, ale nie tylko on uciekał się do przemocy. Ta była z równą zawziętością stosowana przeciwko niemu oraz kapłanom unickim. Poszerzenie bazy źródłowej

---

[50] AGAD, Archiwum Zamoyskich, sygn. 2978, s. 3–4, 11; *Materjały do historji miasta Sambora 1390–1795*, wyd. A. Dörflerówna, Lwów 1936, s. 58–61, 68; nr 73–78, 80, 92; Л. Смуток, *Новий Самбір за інвентарем Самбірського староства 1585 р.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 7, 2003, с. 486–487, 490, 500–501; Л. Смуток, *Руська громада Нового Самбора у XVI–XVIII ст.*., „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 13, 2009, с. 119–120.

[51] J. Krochmal, *Kapłani uniccy*, s. 141.

[52] Tamże, s. 147.

powoduje, że wyłania się zupełnie inny obraz relacji prawosławno-unickich. Przekazy te układają się w spójny obraz przemocy charakterystycznej dla rozwiązywania konfliktów na Rusi Czerwonej, co tak obrazowo dla różnorodnych sporów (nie tylko wyznaniowych) już dawno opisał Łoziński, a w odniesieniu do Wołynia przedstawiła Natalia Starczenko[53]. Większość tekstu dotyczącego Krupeckiego przedstawia biskupa i jego działania na rzecz wprowadzenia unii w diecezji przemyskiej w negatywnym świetle. Zapewne jest to konsekwencją wykorzystania jednostronnie dobranych źródeł, głównie o proweniencji sejmikowej, w których prawosławna szlachta wnosiła nieustanne skargi na unitów. Pamiętajmy jednak, że diecezja przemyska była areną prawosławno-unickiego konfliktu wyznaniowego prowadzonego „prawem i lewem". Do przemocy uciekały się obie strony, dlatego niezwykle ważne jest właściwe wyważenie proporcji, obiektywny dobór źródeł, przede wszystkim zaś nie uleganie wpływowi ich często wyolbrzymionego przekazu. Dopiero omawiając wypadki zachodzące w latach 1636–1638 (s. 102, 106–108) Autorka zauważyła zmianę nastawienia szlachty przemyskiej do Krupeckiego, a co za tym idzie, złagodziła jego obraz, ukazując władykę jako osobę prześladowaną przez prawosławnego biskupa przemyskiego Semena Hulewicza Wojutyńskiego. Odnotowując tę zmianę Autorka nie zadała sobie jednak pytania, dlaczego – skoro Krupecki wcześniej przez ponad 20 lat był tak zajadłym prześladowcą prawosławia – to postępy unii w diecezji przemyskiej były tak nikłe, a wciąż silna była pozycja strony przeciwnej? Wątpliwość budzi komentarz dotyczący ataku Hulewicza dokonanego w 1636 r. „Atak na monaster spaski stanowił największy do tej pory akt konfliktu prawosławno-unickiego w eparchii przemyskiej i w ogóle w Rzeczypospolitej" (s. 102). Jest to rażące wyolbrzymienie. Spory prawosławno-unickie wybuchały w różnych miejscach Rzeczypospolitej i często miały bardzo gwałtowny przebieg, by przypomnieć konflikt prawosławnego archimandryty kijowsko-peczerskiego Nikifora Tura (†1599) z metropolitą kijowskim Michałem Rahozą, przede wszystkim zaś wydarzenia związane z działalnością i zabójstwem arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza.

W rozdziale I znalazło się wiele błędów. Dla przykładu warto podać kilka z nich. Autorka uważa świeckich członków bractwa katedralnego za kler, czyli duchownych („Z polecenia biskupa w 1617 r. członkowie unickiego kryłosu złożyli skargę na kler uwięziony w przemyskim ratuszu, że samowolnie opuszcza więzienie", s. 84). Pomijając styl tego zdania (zamiast „członkowie unickiego kryłosu" prościej można napisać „kryłoszanie"), jest w nim zawarty błąd, bo bractwo cerkiewne było stowarzyszeniem świeckich, o czym zresztą Autorka napisała na tej samej stronie informując, że chodziło o uwięzionych mieszczan. Kolejny błąd zawarty jest w zdaniu „Podziały międzyobrządkowe zaczęły przechodzić w poprzek przemyskich rodzin" (s. 84). Pomijając jego styl, trzeba zwrócić uwagę na pomylenie obrządku z wyznaniem. Podany w książce przykład zestawia dwóch członków rodziny – prawosławnego Daniela Chyrowskiego i unitę Teodora Chyrowskiego. A zatem nie jest to podział „międzyobrządkowy" tylko międzywyznaniowy. Z jednej strony mamy tu bowiem wyznawcę prawosławia,

[53] Н. Старченко, *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття)*, Київ 2014.

z drugiej zaś katolika obrządku greckiego (czyli unitę), gdy tymczasem obrządek obu członków tej rodziny był ten sam (grecki). Kolejny błąd można uznać za redakcyjny (brak przecinka), powoduje on jednak konsekwencje merytoryczne. Polega on na tym, że przy wyliczaniu monasterów brak przecinka po słowie „spaski" sugeruje, że klasztor ten miał wezwanie św. Onufrego („Dyzunicki biskup przemyski otrzymał jako rezydencję monaster spaski św. Onufrego w Ławrowie, monaster smolnicki i Narodzenia NMP na podprzemyskim Wilczu", s. 96). Wymieniając te monastery Autorka powołała się w przypisie 234 na dwa wydawnictwa źródłowe oraz książkę M. Bendzy[54]. Jednak przywołane źródła nie wymieniają monasteru na Wilczu[55], jest to więc bezpodstawny dopisek Autorki. Przy tej okazji warto dodać, że w książce mylone są dwa monastery na Wilczu, to jest zarówno ich położenie, jak i wezwania cerkwi. Wspomniane są więc „żeński i męski klasztor Zaśnięcia NMP […] oraz monaster św. Spasa na Garbarzach" (s. 262). W rzeczywistości były to tylko dwa monastery, oba usytuowane na Wilczu. Pierwszym z nich, mającym średniowieczną tradycję, był monaster męski Św. Spasa (po 1412 r. zapewne w nim mieściła się tymczasowa katedra prawosławna), drugim zaś był monaster żeński bazylianek pod wezwaniem Zaśnięcia Bogurodzicy (na s. 96 recenzowanej książki błędnie napisano, że nosił on wezwanie Narodzenia NMP), wzniesiony w sąsiedztwie klasztoru męskiego dopiero na początku XVII w.[56] Kolejne błędy są związane z nieznajomością topografii diecezji przemyskiej. Wymieniając wsie należące do uposażenia władyków przemyskich Autorka wymieniła „Władycze pod Przemyślem" (s. 111). Wyjaśnić trzeba, że władycze nie było wsią, ale jurydyką w Przemyślu wydzieloną spod władzy starościńskiej i miejskiej. Przywołany błąd wynika ze złej interpretacji źródła, w którym podano „Wsi władycze: Walawa łanów 15, Szechiny łan jeden, Łuka łanów 3, Strażowice łanów 10 i pół, Sielec łan jeden, Witoszyńce Władycze pół łana [podkreślenie moje – JK], Wołkowice łanów 4, Hrusowice łanów 4, Nanczułowa łanów 2, Wielunice łan jeden, Makuniów łanów 8 i pół, Sośnica łanów 2 i trzy ćwierci"[57]. Wyraźnie więc Autorka zasugerowała się przemyskim Władyczem, podczas gdy w cytowanym źródle chodziło o władyczą część wsi Witoszyńce, w której do biskupa należało zaledwie pół łanu. Pozostała część tej wsi była własnością króla, wieś ta należała bowiem do starostwa przemyskiego. Na marginesie warto dodać, że autorka nie wymieniła wszystkich cytowanych w źródle dóbr, nie zrobiła też zastrzeżenia, że część z nich (Hruszowice, Makuniów, Nanczułka, Sielec, Sośnica) była wsiami podzielonymi, tylko w części

---

[54] M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska*., s. 141

[55] „a na residencyą monastyr świętego Spasa, świętego Onofria y nazwany Smolnicza", *Архивъ юго-западной Россіи, издаваемый Коммиссіею для разбора древнихъ актовъ* […], ч. 2, т. 1, Кіевъ 1861, nr 18, s. 209-210; „pro residentia autem Monasterium S. Salvatoris et S. Onofrii et dictum Smolenica", *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita*, ed. A. Theiner, t. 3: *A Sixto PP. V usque ad Innocentium PP. XII, 1585–1695*, Romae 1863, t. 3, nr 336, s. 400. W przypisie Autorka błędnie podała nr „136", zamiast 336 (CCCXXXVI).

[56] J. Krochmal, *Dwa monastery bazyliańskie w Wilczu koło Przemyśla*, „Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej", t. 12, 2019, s. 28–37.

[57] *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie* , t. 21, Lwów 1911, nr 10, s. 23.

należącymi do władyki, a w pozostałej części do króla bądź szlachty. W książce podawane są błędne nazwy miejscowości, co powoduje, że w indeksie występują w dwóch miejscach, wykazane pod nazwą prawidłową i zniekształconą. Jest więc mowa o wsi „Wituszyńce" (s. 73) zamiast Witoszyńce (w indeksie geograficznym brak odesłania do s. 73), „Nuhajewice" (s. 31, 73) zamiast Nahujowice (w indeksie wykazane w obu wersjach), „Rozgórcze" (s. 361) zamiast Rozhurcze (również ta wieś w indeksie została wymieniona w obu wersjach), „Rzeczpol" (s. 636, 684) zamiast Reczpol. Błędnie podano nazwę wsi „Dziewiczy Potok" (s. 247) zamiast Dziewczy Potok. Niewłaściwie odmieniono nazwy miejscowości, na przykład „z Nowotaniec" (s. 73) zamiast z Nowotańca, a także „w Skolim" (s. 260, 425) w odniesieniu do miasteczka Skole. Zauważalne jest też bezrefleksyjne cytowanie źródeł, bez korygowania zawartych w nich zapisów w oparciu o wiedzę dotyczącą struktur administracyjnych. Przykładem mogą być cytaty dotyczące położenia ekonomii samborskiej leżącej w ziemi przemyskiej („ziemi przemyskiej, sanockiej i ekonomii samborskiej", s. 125; „w ziemi przemyskiej i na Samborszczyźnie", s. 502).

W drugiej części rozdziału I, opisującej rywalizację prawosławnych i unitów po śmierci Krupeckiego, zabrakło wyraźnego przekazu, że ważnym celem kolejnych biskupów unickich było odzyskanie katedry w Przemyślu zajmowanej przez prawosławnego władykę Antoniego Winnickiego. W książce nie wyjaśniono, do której strony sporu wyznaniowego należała katedra, tekst przesycony jest zaś wyliczaniem kolejnych postanowień sejmowych i sejmikowych. Zabrakło komentarza, że podłożem sporu wyznaniowego była błędna polityka królewska polegająca na nominowaniu do tej samej kanonicznej diecezji przemyskiej zarówno biskupa prawosławnego, jak i unickiego, czego konsekwencją była dwuwładza przejawiająca się rywalizacją o katedrę. Nie podkreślono roli jaką w sporze wyznaniowym po 1652 r. pełniła Walawa i znajdująca się w niej cerkiew. Dlatego niezrozumiały jest wątek, dlaczego prawosławni skorzystali z nieobecności biskupa Prokopa Chmielewskiego w diecezji by zaatakować Walawę (s. 123). Tu trzeba przypomnieć, że po zajęciu katedry przemyskiej przez Winnickiego przez niemal 20 lat rezydencją unickich władyków była Walawa, a znajdująca się w niej nowa cerkiew, wzniesiona przez Chmielewskiego, stała się główną świątynia diecezji unickiej, pełniąc funkcję katedry zastępczej[58]. Celem ataków Winnickiego na Walawę była nie tylko chęć zdobycia rezydencji władyki unickiego, ale również znajdujących się tam skarbca i atrybutów władzy biskupiej. Tymczasem w książce sprawy Walawy są jedynie pobieżnie zasygnalizowane w jej różnych miejscach (s. 142, 144) przy okazji kolejnych napadów prawosławnych na rezydencję władyki unickiego. Zbyt lakoniczna dla ukazania właściwej roli Walawy jest też wzmianka, że „wieś mogła być jedynym miejscem schronienia biskupa" (s. 135) Antoniego Terleckiego, kolejnego władyki unickiego. Takie przemilczenie znaczenia Walawy wyraźnie kontrastuje z docenieniem w książce znaczenia Jarosławia (s. 145). Za czasów biskupa Małachowskiego

[58] M. Harasiewicz, *Annales*, s. 332; [Ю. Никорович], *Схиматісмъ всего клира рускаго-католическаго Богом спасемои Епархіи Перемышльской на годь отъ рожд. Хр. 1879*, Перемышль 1879, с. 53; J. Krochmal, *Unia kościelna w eparchii przemysko-samborskiej za czasów biskupa Prokopa Chmielewskiego*, s. 191.

pełnił on taką samą rolę centrum eparchii przemyskiej, jaką Walawa odgrywała za czasów biskupów Chmielewskiego i Terleckiego. W książce nie przemilczano całkowicie roli Walawy, bo znalazła się w niej wzmianka o rezydowaniu tam biskupów unickich w okresie sporów prawosławno-unickich, choć pojawiła się dopiero na stronie 353.

Zdziwienie budzi konstatacja Autorki, że „o działalności Terleckiego na urzędzie biskupim wiadomo niewiele" (s. 134). Władyce temu jest przecież poświęcony artykuł oraz hasło w *Polskim słowniku biograficznym*[59]. Błędne są też informacje o tym, jakoby Terlecki urodził się w 1626 r. w ziemi chełmskiej (s. 129). Urodził się on w 1624 r. i pochodził ze znanej rodziny szlacheckiej wywodzącej się z Terła pod Samborem w ziemi przemyskiej. Wiele nieścisłości dotyczy prawosławnego biskupa Antoniego Winnickiego. Kilka szczegółów z jego biografii zamieszczono na stronie 122, choć powinny być podane wcześniej, przy wzmiance o jego nominacji biskupiej w 1650 r. (s. 112). W książce wspomniano, że w 1663 r. Winnicki otrzymał nominację na prawosławnego metropolitę kijowskiego (s. 148), ale pominięto informację, że nominację tę uzyskał ponownie w 1667 r. Wpłynęło to na zmianę biskupa prawosławnej diecezji przemyskiej. Został nim Jerzy Hoszowski, który zastąpił Winnickiego awansowanego na metropolitę. A zatem Hoszowski nie był „sufraganem" Winnickiego (s. 145). Jest to błąd nie tylko rzeczowy, ale również terminologiczny (u prawosławnych nie było sufraganów, można jedynie mówić o koadiutorach). Warto dodać, że chirotonii biskupiej udzielił Hoszowskiemu metropolita Winnicki. Skomplikowana pozycja prawosławia w ówczesnej Rzeczypospolitej sprawiła, że Winnicki nadal rezydował na terenie diecezji przemyskiej (w Sanoku), roszcząc pretensje do sprawowania rządów w eparchii. Doprowadziło to do sporu między obu hierarchami prawosławnymi, załagodzonego przez króla Jana III. W wyniku kompromisu określono podział wpływów każdego z hierarchów prawosławnych w diecezji[60]. Kolejnym nieporozumieniem podanym w książce jest twierdzenie, że po śmierci Hoszowskiego król nie mianował nowego prawosławnego biskupa przemyskiego (s. 145). Nie musiał tego robić, bo funkcję biskupa sprawował metropolita Antoni Winnicki, który – wobec nieudanej próby objęcia metropolii – powrócił do wcześniejszej funkcji i tytułował się biskupem przemyskim.

Kolejne nieścisłości dotyczą opisu okoliczności objęcia diecezji przemyskiej przez Innocentego Winnickiego, zwłaszcza o potajemnym złożeniu przez niego już w 1679 r. przyrzeczenia przejścia na unię[61]. Było to warunkiem nadania mu nominacji królewskiej na (formalnie) prawosławnego biskupa przemyskiego. W tym kontekście nadinterpretacją jest argumentacja Autorki omawiającej powody wpisania „diecezji sanockiej" do dokumentu nominacyjnego Innocentego Winnickiego (s. 151). Przyczyną tego nie mogła być chęć rozciągnięcia jego jurysdykcji na całą diecezję, bo przecież zachodnie tereny eparchii sięgały Spisza, a więc kilkadziesiąt kilometrów dalej na zachód niż przebiegała granica ziemi

---

[59] J. Krochmal, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1664–1670*, s. 179–205; tenże, *Terlecki Adam, w zakonie Antoni*, s. 227-229.

[60] J. Krochmal, *Prawosławny biskup przemyski Jerzy Hoszowski (1667–1674)*, MHA, t. 26, 2019, s. 67–75.

[61] Б.І. Балик, *Інокентій Іван Винницький*, с. 67–68.

sanockiej. Wydaje się, że w dokumencie tym chodziło o zaznaczenie, że dotychczasowe tereny, na których rezydował Antoni Winnicki, przechodzą pod władzę nowego władyki Innocentego. Było to więc uregulowanie spraw jurysdykcyjnych wewnątrz prawosławnej diecezji przemyskiej a nie kwestia ułożenia relacji prawosławnych z unitami. Chodziło o pokojowe przekazanie władzy w diecezji przemyskiej. Kompromis zawarty z Antonim Winnickim polegał na tym, że ten zagorzały wróg unii przystał na potajemne złożenie katolickiego wyznania wiary przez swego bratanka, który jako potajemny unita miał objąć prawosławną eparchię przemyską. Porozumienie zapewniało też pozostawienie rządów w eparchii przemyskiej w rękach rodziny Winnickich. Informacja o złożeniu potajemnego katolickiego wyznania wiary pojawia się w książce dopiero w odniesieniu do aktu z 1681 r. (s. 157). Było to jednak już drugie potajemne wyznanie. Oderwanie tekstu książki od specyfiki wyznaniowej diecezji przemyskiej sprawiło, że Autorka popełniła błąd w liczbie biskupów uznających władzę papieża. „Wskutek decyzji podjętych w 1681 r. na terenie diecezji przemyskiej do 1691 r. działało dwóch eparchów formalnie podlegających Stolicy Apostolskiej, choć jeden z nich formalnie należał do Cerkwi prawosławnej" (s. 158). W rzeczywistości władzę Stolicy Apostolskiej uznawało wówczas aż trzech hierarchów, do których należał oczywiście jeszcze łaciński biskup przemyski.

W książce wiele miejsca poświęcono publicznemu ogłoszeniu unii przez Innocentego Winnickiego, które miało miejsce w Samborze w 1691 r. Umożliwiło to zjednoczenie dotychczas podzielonej eparchii przemyskiej pod władzą jednego biskupa unickiego. Autorka napisała, że zjednoczenie diecezji przemyskiej pod władzą jednego biskupa było „konsekwencją zwiększenia się jurysdykcji Jana Małachowskiego" (s. 160), w rzeczywistości jednak ujawnienie stanowiska wobec unii przez Innocentego Winnickiego stało się możliwe dopiero w wyniku powstania wakatu po przeniesieniu jej biskupa Małachowskiego do diecezji chełmskiej[62]. W tym kontekście niezrozumiałe jest stwierdzenie, że na zjeździe samborskim „postulowano przeniesienie Jana Małachowskiego na inne biskupstwo" (s. 160). Sprostowania wymaga też informacja, że ponowne publiczne wyznanie wiary Innocentego Winnickiego miało miejsce w 1691 r. w „katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie" (s. 161). Warto przypomnieć, że warszawski kościół był wówczas jedynie kolegiatą, bowiem diecezja warszawska została erygowana dopiero w 1798 r. Za niewłaściwą datę zakończenia rozdziału poświęconego sporom prawosławno-unickim uznać należy rok 1691. W tym czasie miał miejsce jedynie akt ujawnienia katolickiego wyznania wiary przez Winnickiego. Sam proces przechodzenia eparchii przemyskiej na unię trwał przecież do 1693 r., a pojedyncze parafie trwały przy prawosławiu do końca XVII w.[63] Jednak w książce sprawa synodu z 1693 r. została zmarginalizowana, choć to właśnie na nim podjęta została decyzja o wprowadzeniu unii w całej diecezji przemyskiej, co umożliwiło jej zjednoczenie z parafiami już wcześniej uznającymi władzę biskupa unickiego. Zaniechania te są konsekwencją błędnej konstrukcji książki, w której nie wyodrębniono podrozdziału ukazującego reformatorską

---

[62] Tamże, s. 259; A. Gil, *chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 95–96.

[63] Np. w Trepczy „schizmatycy" zostali odnotowani jeszcze w 1699 r., AAP, sygn. 155, k. 2.

działalność Innocentego Winnickiego. Od początku rządów prowadził on szeroko zakrojone działania zmierzające do przygotowania diecezji do wprowadzenia unii[64].

Niezrozumiałe jest, dlaczego podczas potopu król miał pozyskiwać ludność prawosławną w diecezji przemyskiej do walki ze Szwecją? (s. 124–125). Nie był to przecież problem dotyczący prawosławnych, ale wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, niezależnie od wyznania, trapionych najazdem szwedzkim. Kończąc przegląd uwag do rozdziału I warto jeszcze zwrócić uwagę na nadinterpretację zawartą w stwierdzeniu, jakoby Aleksy Michajłowicz w 1653/1654 był protektorem prawosławia w Rzeczypospolitej (s. 123). Car jedynie samowolnie rościł sobie pretensje do występowania w takim charakterze, co było politycznym uzasadnieniem aneksji Ukrainy, będącej integralną częścią Rzeczypospolitej. Sprawę powstania Chmielnickiego i kwestię wyznaniową (ochrony prawosławia) wykorzystano jako pretekst do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej (na marginesie warto dodać, że Rosja wykorzystując sprawy wyznaniowe rozpoczęła taką ingerencję już wówczas, a nie – jak przyjęło się w historiografii – dopiero za czasów cara Piotra I). Autorka pisząc o zaniepokojeniu Moskwy przejściem na unię eparchii przemyskiej i doniesieniach rezydenta carskiego Borysa Michajłowa z 1692 r. (s. 163) pominęła milczeniem stanowczą reakcję Jana III, który odrzucił rosyjskie enuncjacje nazywając je mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej[65].

Sprostowania wymagają nieścisłości w rozdziale II, poświęconym biskupom diecezji przemyskiej z lat 1691–1772. Wątpliwości budzi stwierdzenie dotyczące pochodzenia biskupa przemyskiego Onufrego Szumlańskiego. Miał on należeć do rodu, którego członkowie „od dawna związani byli z Cerkwią unicką i piastowali w niej godności biskupie. Atanazy Szumlański zawiadywał eparchią łucką w latach 1687–1694, Józef przewodził diecezji lwowskiej (1668–1708) i wprowadził ją do unii z Rzymem, a także administrował metropolią kijowską" (s. 200). W rzeczywistości Szumlańscy „od dawna" należeli do Cerkwi prawosławnej. Wymienieni biskupi również początkowo byli władykami prawosławnymi, choć z czasem przystąpili do unii, którą początkowo wyznawali potajemnie (podobnie jak Innocenty Winnicki). Uproszczeniem jest twierdzenie, jakoby „rządy Atanazego Szeptyckiego (1762–1779) w diecezji przypadły na okres decydujący o upadku państwa polsko-litewskiego" (s. 214). Podczas jego rządów miał miejsce I rozbiór Rzeczypospolitej, w którego wyniku diecezja przemyska stała się częścią Galicji władanej przez Habsburgów, ale – jak wiadomo – samo państwo polsko-litewskie istniało nadal, a jego upadek nastąpił dopiero w 1795 r. Poruszając ten wątek warto dodać, że w książce zabrakło podsumowania informującego o stosunku biskupa unickiego do rozbioru i zmiany podległości państwowej diecezji przemyskiej.

W rozdziale III poruszano tematykę recepcji unii i jej wpływu na strukturę diecezji przemyskiej. W kolejnych podrozdziałach przedstawiono granice

---

[64] Б.І. Балик, *Інокентій Іван Винницький*, с. 135–194.

[65] „Nie godzi się, żeby wielcy książęta moskiewscy mieszali się do rządzenia moim królestwem, tak jak i my nie mieszamy się do rządzenie *Moscovią*" (tłum. JK), Б.І. Балик, *Інокентій Іван Винницький*, с. 265.

unickiej diecezji w okresie „do 1691 r." oraz „1691–1772". Jest to błąd, bo granice diecezji nie ulegały zmianie (bo wspólne było terytorium kanoniczne obu diecezji, prawosławnej i unickiej), zmianom mógł ulegać natomiast jedynie zasięg występowania parafii unickich. Bez uświadomienia sobie tego faktu traci sens synod zjednoczeniowy diecezji przemyskiej z 1693 r. Podkreślano już, że opisanie granic eparchii powinno być jednym z punktów wyjścia dla problematyki omawianej w książce, a zatem powinno znaleźć się na jej początku. Rozważania dotyczące granic diecezji oparte są na błędnych założeniach. Trzeba pamiętać, że w okresie sporów prawosławno-unickich nie było trwałej przynależności parafii do Kościoła prawosławnego bądź unickiego. Dłuższej przynależności do unii wcale nie gwarantowało obsadzenie jej popem unickim, bo ten w każdej chwili mógł zostać zastąpiony przez popa prawosławnego (i odwrotnie). Zależało to od wielu czynników, w tym woli ktitora oraz bliskości od stolicy diecezji. Nie przypadkowo najwięcej przypadków przechodzenia cerkwi z „rąk do rąk" odnotowano w Przemyślu i jego najbliższej okolicy[66]. Z tego powodu zmiany w rozmieszczeniu parafii unickich powinny być pokazane w wielu przedziałach czasowych, obejmujących krótsze okresy. Dodać do tego trzeba uwagę, że w tekście książki i zestawieniach kartograficznych pokazano jedynie te parafie, wobec których istnieją potwierdzone źródłowo (i opisane już w literaturze) informacje o ich przynależności do unii. Tymczasem pominięto wiele parafii prawdopodobnie unickich, o których istnieniu zachowały się tylko przekazy pośrednie, mówiące o nadaniu popostwa dla świaszczennika unickiego na zasadach analogicznych, do tych, jakie ktitor udzielił pozostałym popom we wsiach należących do swego klucza. A zasady te dotyczyły wielkiej i średniej własności dóbr królewskich (ekonomia samborska, starostwa), duchownych (dobra łacińskich biskupów krakowskich i przemyskich) oraz prywatnych (klucze dóbr szlacheckich)[67]. Pominięcie parafii „prawdopodobnie" unickich zniekształca obraz zasięgu unii w eparchii przemyskiej. Jest to istotny problem, zwłaszcza wobec niektórych przekazów źródłowych mówiących o tym, że za czasów biskupa Krupeckiego cerkwie unickie mogły stanowić około połowy wszystkich parafii eparchii przemyskiej.

Zawarty w książce opis diecezji zawiera błędy. Wyliczając parafie unickie w ziemi sanockiej Autorka wymieniła wsie położone w królewszczyznach i dobrach łacińskich biskupów przemyskich (s. 217–218). Zapomniała podać wsie szlacheckie klucza leskiego Stadnickich ze Żmigrodu, gdzie najwcześniej zaczęły powstawać parafie unickie. Pisząc o parafiach unickiej diecezji przemyskiej na Spiszu pomylona została enklawa z eksklawą. „Region miał charakter enklawy, ponieważ pozostawał bez związku terytorialnego z resztą obszarów podległych unickim biskupom przemyskim w XVII w." (s. 217, podobnie na s. 282). Najpoważniejszym błędem zawartym w tej części książki jest zaliczenie parafii Uhrynów do diecezji przemyskiej („Najdalej wysuniętą na wschód parafią

---

[66] J. Krochmal, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej za rządów władyki Atanazego Krupeckiego*, s. 119, 121–123.

[67] J. Krochmal, *Duchowieństwo unickie*, s. 155–156; tenże, *Kapłani uniccy*, s. 137, 162–165, 168; tenże, *Unia kościelna w eparchii przemysko-samborskiej za czasów biskupa Prokopa Chmielewskiego*, s. 187, 196, 201; tenże, *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1664–1670*, s. 180, 191–194, 204.

unickiej diecezji przemyskiej był Uhrynów w powiecie żydaczowskim", s. 218). Błędu tego nie zmienia zastrzeżenie mówiące, że „zwierzchnictwo nad Uhrynowem unickich ordynariuszy przemyskich miało charakter epizodyczny" (s. 218). Błąd ten jest kilkakrotnie powtórzony w książce, przynależność Uhrynowa do unickiej diecezji przemyskiej zaznaczono też na mapie 3.1. (wklejka po s. 218). Podstawą twierdzenia o przynależności Uhrynowa do diecezji przemyskiej było wyświęcenie przez biskupa Krupeckiego unickiego popa w Uhrynowie, o czym wzmianka znajduje się w Metryce Koronnej pod datą 8 IV 1632 r. Powołując się na nią Autorka napisała: „Podobnie jak w innych swoich dobrach, tak i w starostwie kałuskim król dążył do zwiększenia unickich parafii. W kwietniu 1632 r. prezentował Atanazemu Krupeckiemu na popostwo w Uhrynowie unickiego duchownego" (s. 242). W rzeczywistości Uhrynów należał do eparchii lwowskiej. Ta zaś nie miała wówczas biskupa unickiego, dlatego do wyświęcania unickich kapłanów został wezwany biskup sąsiedniej diecezji przemyskiej. Co istotne, wyświęcenie przez niego unickiego popa w Uhrynowie nie oznaczało przyłączenia tej parafii do diecezji przemyskiej. Krupecki miał kompetencje do sprawowania opieki duszpasterskiej nad unitami w diecezjach pozbawionych biskupa unickiego, w tym przypadku lwowskiej, a wcześniej mukaczowskiej (co opisała Autorka, choć dopiero na s. 410). Analogiczne uprawnienia mieli też biskupi prawosławni. Dlatego wcześniej prawosławny biskup Kopysteński po unii brzeskiej sprawował opiekę duszpasterską nad prawosławnymi poza diecezją przemyską w eparchiach, w których nie było już biskupa prawosławnego. Kończąc ten wątek warto dodać, że błędne zaliczenie Uhrynowa do diecezji przemyskiej pociąga za sobą kolejne nieścisłości. Pierwsza dotyczy lokalizacji Uhrynowa, który – znajdując się w starostwie kałuskim – nie mógł leżeć w powiecie żydaczowskim, był bowiem w ziemi halickiej[68]. Druga zaś dotyczy statystyki dóbr królewskich znajdujących się na terytorium diecezji przemyskiej. A zatem nie było w niej 15 starostw (s. 221), ale 14, bo starostwo kałuskie znajdowało się na terenie diecezji lwowskiej. Nieprawdą jest również twierdzenie, jakoby w starostwie przemyskim znajdowały się aż cztery miasta (s. 225), bo były w nim tylko dwa, Przemyśl i Niżankowice[69].

Wątpliwości budzą rozważania dotyczące rzekomego włączenia parafii św. Mikołaja w Lubaczowie do diecezji chełmskiej (s. 218–219). Podstawą tych przypuszczeń było nadanie tej cerkwi biskupowi chełmskiemu Jakubowi Suszy przez króla Jana Kazimierza. Nieporozumieniem jest szukanie motywów tej decyzji w dominacji w diecezji przemyskiej „dyzunickiego biskupa Antoniego Winnickiego i słabej pozycji starego już unickiego władyki Krupeckiego" (s. 219). Wspomniany dokument królewski nie miał na celu zmiany granic diecezji (to nie należało do kompetencji władz świeckich), ale zwiększenie dochodów biskupa Suszy, który oprócz parafii w Lubaczowie otrzymał jeszcze pożytki płynące z monasterów kulemczyckiego i dobrotworskiego oraz parafii w Horodyszczu. Do tego dodać trzeba komentarz, że bezprzedmiotowe byłoby wyłączenie pojedynczej parafii z jednej diecezji, by przyłączyć ją do innej, pozostawiając bez zmian inne

[68] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski i in., t. 12, Warszawa 1892, s. 760.

[69] *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1628 roku*, s. LI.

okoliczne parafie położone w sąsiedztwie. Do rzekomego przyłączenia parafii św. Mikołaja w Lubaczowie do diecezji chełmskiej Autorka powraca jeszcze w innym miejscu. Ponownie powołuje się na dokument Jana Kazimierza dla biskupa Suszy. O ile jednak wcześniej datowała go niewłaściwie na 24 IX 1652 r. (s. 218), to tym razem podała poprawną jego datę 24 IV 1652 r. (s. 236). Dodajmy do tych uwag brak konsekwencji Autorki, która w innych miejscach książki porusza wątki związane ze sprawowaniem opieki nad cerkwiami w diecezji przemyskiej przez biskupów z sąsiednich eparchii, a mimo to nie wysuwa wniosków mówiących o wynikających z tego zmianach granic diecezji. Przykładem może być informacja o powierzeniu w 1675 r. przez Stanisława Koniecpolskiego „zarządu" nad prawosławną cerkwią w Jarosławiu biskupowi lwowskiemu Józefowi Szumlańskiemu (s. 328).

W rozdziale wyliczono informacje o cerkwiach bądź popach unickich, w większości znanych już z literatury przedmiotu. Informacje te pozbawione są jakiejkolwiek próby analizy, zestawień statystycznych i innych prób opracowania zebranych danych. Odczuwalny jest zwłaszcza brak statystyk dla krótkich przedziałów czasowych, co jest istotne z uwagi na częste zmiany przynależności wyznaniowej poszczególnych parafii. Chodzi tu o przedziały czasowe, dla których ramy chronologiczne wyznaczają daty przełomowe w dziejach unickiej diecezji przemyskiej (okres bez biskupa, lata zaciętego oporu prawosławnych wobec Krupeckiego, stan przed 1633 r. i odnowieniem legalnej hierarchii prawosławnej, stan przed 1650 r. i objęciem rządów przez Antoniego Winnickiego itd.). Z książki nie dowiemy się, jaki był procent wsi z cerkwiami w stosunku do wszystkich miejscowości położonych w królewszczyznach, dobrach duchownych i szlacheckich, jaki wreszcie był przelicznik liczby wsi na jedną parafię wiejską, jaki zaś w odniesieniu do parafii miejskich. Nie ma również podziału na parafie obsługiwane przez duchowieństwo białe (popów) i czarne (bazylianów). Sprostowania wymagają liczne nieścisłości. Część z nich wynika z błędnego odczytania źródeł. Wieś Bronica nie mogła należeć do namiestnictwa mościskiego (s. 223), leżała bowiem w ekonomii samborskiej. Błąd powstał ze złego odczytania rękopisu, w którym nie napisano o namiestniku „mościskim" tylko o mokrzańskim. Pomyłka jest również w zdaniu: „Ważnymi ośrodkami unii pozostawały miasta Stary Leżajsk (Stare Miasto) i Nowy Leżajsk" (s. 228). Wbrew nazwie Stare Miasto (Stary Leżajsk) było wsią. Również w tej części książki zwraca uwagę rozrzucenie wątków dotyczących jednego zagadnienia w różnych jej miejscach. Na przykład w podrozdziale dotyczącym dóbr szlacheckich przedstawiono sytuację panującą w Jarosławiu (s. 249), nie wiadomo jednak dlaczego nie została ona scharakteryzowana wcześniej, przy omawianiu spraw dotyczących klucza jarosławskiego (s. 245). Poważniejszym błędem jest umieszczenie Przemyśla wśród włości należących do duchowieństwa (s. 261). Było to przecież miasto królewskie, a do władyki należały tylko niektóre jurydyki wyłączone spod władzy starościńskiej lub miejskiej. Największą było Władycze oraz część wsi Wilcze, niekiedy traktowanej jako jedno z przemyskich przedmieść. Nie można zgodzić się z twierdzeniem, że Przemyśl był zamieszkany przez „ludność prawosławną" (s. 261). Pomijając najliczniejszych katolików obrządku łacińskiego oraz Żydów, w Przemyślu oprócz prawosławnych mieszkali również unici. Chodzi tutaj nie tylko o duchowieństwo, w tym środowisko katedralne z czasów biskupa Krupeckiego, ale również świeckich mieszczan i przedmieszczan. Specyfiką struktury zaludnienia miasta

było to, że Rusini obu wyznań najliczniej zamieszkiwali na przedmieściach, czego odzwierciedleniem była znaczna liczba cerkwi podmiejskich. Interesującym źródłem pomocnym do określania wyznania ruskich mieszkańców Przemyśla i jego przedmieść są testamenty, w których odnaleźć można wskazania dotyczące chęci pochówku w cerkwi, którą można identyfikować jako unicką[70]. Sprostować należy twierdzenie, że „po wprowadzeniu w dobra biskupie Krupecki stał się zarządcą przemyskich cerkwi i monasterów" (s. 262). Nie wiadomo, jak należy interpretować określenie „zarządca", trzeba jednak wyjaśnić, że do Krupeckiego należała władza biskupia określona prawem kanonicznym, natomiast uprawnienia ktitorskie związane z przekazywaniem (podawaniem) popostw wybranym kandydatom na świaszczenników należały do króla. Tu jednocześnie pamiętać trzeba o ograniczeniach prawnych związanych z istniejącym niekiedy dziedzicznym prawem do wykupionych popostw, do których prawa uzyskano na zasadach kupna-sprzedaży. Dlatego w takich przypadkach król nie musiał nadawać popostwa każdemu nowemu świaszczennikowi. Czynił tak w przypadkach, gdy popostwo nadane było poprzedniemu popu tylko dożywotnio, a więc bez prawa dziedziczenia. Najbardziej znanym przypadkiem dziedziczenia popostwa w Przemyślu była cerkiew Bożego Narodzenia na Zasaniu nadana przez Władysława Jagiełłę malarzowi Hajlowi. Jego potomkowie w linii męskiej sprawowali przy niej opiekę duszpasterską jeszcze w XVII w. Wyjaśnić również trzeba wątpliwość dotyczącą liczby cerkwi w Radymnie („Nie wiadomo czy w tym czasie istniały w mieście dwie cerkwie", s. 274). W samym Radymnie była jedna cerkiew, druga zaś znajdowała się na jego przedmieściu Skołoszów. Dlatego w zależności od tego, czy w źródłach i literaturze Skołoszów jest traktowany jako przedmieście, czy jako oddzielna wieś, w Radymnie podawana jest jedna bądź dwie cerkwie. Cerkiew na przedmieściu Komarna nie nosiła wezwania św. Mikołaja (s. 294), ale św. Michała Archanioła[71]. Spośród czterech cerkwi filialnych funkcjonujących w dekanacie dukielskim w 1763 r. Autorce udało się zidentyfikować trzy (w Hyrowej, Krasnej i Polanach) i jak napisała, „ustalenie czwartej filii wymaga dalszych badań" (s. 297). Poszukiwana czwarta cerkiew filialna była we wsi Ożenna. Nosiła wezwanie św. Bazylego i w 1745 r. była filią cerkwi parafialnej we wsi Grab[72].

W książce podano rozbieżne dane dotyczące liczby monasterów bazyliańskich. „Po przejściu na unię Innocenty Winnicki stał się zwierzchnikiem 22 monasterów męskich oraz czterech żeńskich" (s. 361). Liczba ta nie zgadza się z informacjami podanymi w przypisie 222, w którym wymieniono tylko 20 klasztorów (w tym trzy rezydencje). Według ustaleń Autorki w okresie do 1772 r. w diecezji przemyskiej było 1299 cerkwi, w tym 1265 parafialnych oraz 34 filialne i kaplice, liczbę ludności unickiej około 1772 r. określiła zaś na około 534 tys. (s. 302, 541). Dane te można traktować jedynie orientacyjne, bo liczbę ludności powtórzono za ustaleniami Witolda Kołbuka[73], który nie podejmował

---

[70] J. Krochmal, *Przemyskie testamenty staropolskie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 6, 1989, s. 141–143.

[71] APP, ABGK, sygn. 16, Wizytacja dekanatu gródeckiego z lat 1764–1765, s. 37.

[72] APP, ABGK, sygn. 21, Wizytacja dekanatu dukielskiego z 1745 r., s. 6.

[73] W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*, Lublin 1992, s. 121.

badań demograficznych, w tym przypadku należało więc odwołać się do książki Zdzisława Budzyńskiego[74]. Podana w książce liczba parafii, filii i kaplic budzi wątpliwości. Po pierwsze popełniono błędy wpływające na zawyżenie podanej statystyki cerkwi. Po drugie zaś, zebrane dane dotyczą okresu od 1691 do 1772, w którym zachodziły zmiany w statusie poszczególnych cerkwi, spośród których część stawała się filiami, inne zaś usamodzielniały się i tworzono przy nich parafie. Zmiany te wpłynęły na statystykę (o czym niżej przy omawianiu aneksu). Łączna liczba cerkwi podana w książce jest zbyt niska (zwłaszcza po uwzględnieniu podanych błędnych wskazań), co jest efektem opisanej już szczupłej bazy źródłowej oraz – jak się okazuje – niestarannej kwerendy w wizytacjach unickiej diecezji przemyskiej. Według moich badań wszystkich cerkwi około 1772 r. było co najmniej 1304.

Z nieznanych powodów rozdział IV, zatytułowany „Materialne podstawy funkcjonowania diecezji oraz zakres władzy biskupów", rozpoczyna się od prezentacji „świątyń katedralnych i kolegiaty". Kolejno przedstawiono katedrę św. Jana Chrzciciela w Przemyślu (s. 303–312), katedrę Przemienienia Pańskiego w Spasie koło Starego Sambora (s. 313–316), katedrę Zesłania Ducha Świętego w Sanoku (s. 317–321) i katedrę Narodzenia NMP w Nowym Samborze (s. 322–327) a ponadto „kolegiatę" Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu (s. 327–339). Informacje o tych świątyniach powinny być umieszczone w innym miejscu książki, na przykład przy opisie sieci cerkiewnej, gdzie powinny poprzedzać część poświęconą cerkwiom, bo przecież każda z nich, łącznie z katedrą w Przemyślu, pełniła jednocześnie funkcję świątyni parafialnej. Historyków zajmujących się dziejami Kościoła zdziwi zestawienie aż czterech katedr w jednej diecezji, a dodatkowo – nieznanej w dziejach Cerkwi – świątyni nazwanej kolegiatą (to terminologia charakterystyczna dla Kościoła łacińskiego). W książce zabrakło wyraźnego stwierdzenia, że katedrą przez cały czas była świątynia św. Jana Chrzciciela w Przemyślu, pozostałe zaś były tak nazywane z różnych powodów. Monaster Św. Spasa pod Starym Samborem był dawną rezydencją władyków przemyskich i katedrą zastępczą w okresie po 1412 r., kiedy katolicy przejęli prawosławną katedrę usytuowaną na przemyskim wzgórzu zamkowym. Natomiast cerkwie w Sanoku i (Nowym) Samborze zostały podniesione do rangi katedr (a właściwie konkatedr) dopiero na mocy postanowień synodu diecezjalnego z 1740 r. A zatem były nimi zaledwie przez kilkadziesiąt lat, podczas gdy w książce omawiane są dzieje diecezji przemyskiej od 1596 do 1772 r. W zestawieniu katedr zabrakło odniesień do „katedry zastępczej", jaką w okresie po 1652 r. pełniła cerkiew w Walawie, przez niemal 20 lat będąca rezydencją unickich władyków przemyskich. Zdziwienie budzi stwierdzenie dotyczące przemyskiej katedry, że „szczupłość materiału źródłowego uniemożliwia bardziej szczegółowe poznanie losów świątyni w okresie przedrozbiorowym" (s. 304). Z pewnością problem ten rozwiązałaby znajomość książki Hryhoryja Łakoty poświęconej przemyskim świątyniom katedralnym[75]. Omawiając zagadnienia związane z „drugą katedrą diecezji" (s. 313), czyli monasterem w Spasie, Autorka powtarza błędną

[74] Z Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Stan. Rozmieszczenie. Struktura wyznaniowa i etniczna*, t. 1–2, Przemyśl-Rzeszów 1993,

[75] Г. Лакота, *Дві престольні церкви Перемиські*, Перемишль 1937.

teorię o rzekomym istnieniu samodzielnej diecezji samborskiej, co zresztą czyni również w innych miejscach (s. 18, 151, 317), a nawet przytacza imiona średniowiecznych biskupów samborskich znanych z falsyfikatów rzekomo pochodzących z czasów kniazia Lwa Daniłowicza. Hipotezy o ich prawdziwości i o istnieniu oddzielnej diecezji samborskiej już dawno zostały zakwestionowane w historiografii[76]. Mnożąc byty Autorka pogubiła się w liczbie katedr, pisząc „postrzeganie katedry sanockiej jako jednej z trzech znajdujących się na terenie diecezji przemyskiej ma dość młodą metrykę" (s. 317). Dodajmy, że w rozdziale zostały opisane aż cztery katedry w diecezji przemyskiej. Po raz kolejny można też zauważyć, że Autorka gubi się w tekście, gdy pisząc o cerkwi na przedmieściu Sanoka podała najpierw jej błędne wezwanie Nawiedzenia NMP (s. 318), a nieco niżej już poprawne wezwanie tej samej cerkwi, która nosiła tytuł Narodzenia NMP (s. 319). Nieprawdziwa jest informacja, jakoby posługę kapłańską w cerkwi sanockiej zapewniał „diak" Piotr Dobrzański (s. 320). Jak wiadomo, diak należał do służby cerkiewnej, zapewne funkcja ta została pomylona z diakonem, czyli duchownym mającym niższe święcenia kapłańskie. Co istotne, podając tę informację Autorka powołała się na artykuł Wojciecha Sołtysa, w którym we wskazanym miejscu nie ma wzmianki o „diaku" Piotrze Dobrzańskim, jest natomiast mowa o Wasylu Dobrzańskim, popie olchowieckim, sprawującym obowiązki popa w Sanoku w zastępstwie nieobecnego parocha[77].

W książce zabrakło szerszego omówienia ważnego problemu latynizacji Cerkwi, który przybrał na sile po reformach synodu zamojskiego i ich akomodacji w diecezji przemyskiej po synodzie z 1740 r. W tekście jest przecież mowa o samej latynizacji (s. 455) oraz jej przejawach: konfesjonałach (s. 329), ołtarzach bocznych (s. 331), biblii w języku łacińskim (s. 331), napisanej w języku polskim książce z żywotami świętych (s. 331), monstrancji (s. 331), informacje te są jednak zdawkowe i pozostawione bez głębszej analizy problemu i ukazania wynikających z tego skutków dla wiernych, duchowości, zmian w liturgii i wyglądzie świątyń. Pominięto również ważne zagadnienie polonizacji ruskiej szlachty przemyskiej, która przez długi czas była obrońcą prawosławia w diecezji. Niezrozumienie tej problematyki sprawiło, że Autorka wyraziła zdziwienie wyborem wyznaniowym Andrzeja Popiela (pisarza katedralnego biskupa Krupeckiego), który „pochodził ze starej prawosławnej rodziny, więc jego obecność wśród unitów jest co najmniej zastanawiająca" (s. 449). Warto przypomnieć, że większość unitów pochodziła ze „starych" prawosławnych rodzin, co było konsekwencją przyjęcia unii kościelnej. W tym kontekście interesujące jest prześledzenie dalszego wywodu Autorki poszukującej odpowiedzi na pytanie o motyw, który skłonił Popiela do współpracy z Krupeckim: „nie wiadomo, czy działał jako świecki prawosławny zatrudniony w kancelarii biskupiej, czy faktycznie przyjął unicki obrządek. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby Krupecki ryzykował udostępnienie akt dyzunicie w okresie wznowienia rywalizacji o władzę w diecezji […]. Jeśli

---

[76] H. Grala, *W sprawie dziejów biskupstwa*, s. 143. Zob. О. Купчинський, *Акти та документи Галицько-Волинського князівства XIII – першої половини XIV століть. Дослідження. Тексти*, Львів 2004.

[77] W. Sołtys, *Sanok jako miejsce kultu religijnego chrześcijan obrządku wschodniego (do 1939 r.)* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, t. 2, Sanok 1994, s. 167.

Popiel przeszedł na unię, oznaczałoby to, że po ponad 25 latach zabiegów o rozwój unii Krupecki zyskiwał zwolenników wśród ortodoksyjnej szlachty" (s. 449). Dywagacje te są zbędne. Popiel był unitą, a wątpliwości wyrażone w książce są wynikiem zasygnalizowanego już wcześniej jedynie pobieżnego wykorzystania książki I. Smutoka o ruskiej szlachcie przemyskiej, w której wiele miejsca poświęcono problemom asymilacji Rusinów.

Wątpliwości budzi użycie terminu „kolegiata" w odniesieniu do cerkwi w Jarosławiu. W strukturach Kościoła wschodniego znane były cerkwie soborne obsługiwane przez kilku kapłanów, jednak na ich określenie nie przyjęła się „łacińska" nazwa kolegiata. Wydaje się, że Autorka uległa wpływowi języka źródła, którym był list Augusta Czartoryskiego skierowany w 1766 r. do biskupa Szeptyckiego. Katolicki autor posługiwał się określeniami znanymi sobie z terminologii dotyczącej Kościoła łacińskiego, nie znał bowiem terminologii cerkiewnej, a do tego posługiwał się polskim barokowym językiem, w który wplatał makaronizmy. Taka zlatynizowana terminologia od dawna była zjawiskiem znanym w praktyce kancelarii „łacińskich", zarówno kościelnych, jak i świeckich, w tym królewskiej, w których kryłos nazywano kapitułą, władykę biskupem itp. Nie dziwi więc, że Czartoryski pisząc o cerkwi w Jarosławiu jej kapłana nazwał „proboszczem", biskupa Szeptyckiego określił jako „loci ordinarium", a cerkiew soborną nazwał „kolegiatą" chcąc, aby „wszelkiemi prerogatywami kolegiatom służącemi zaszczycona została na wzór Ichmci księży proboszczów i kolegiat łacińskich" (s. 335–336). Był to więc barokowy język przesycony terminologią znaną z praktyk Kościoła, przeplatany wtrętami z łaciny. Nie oznacza to, że w terminologii cerkiewnej właściwe jest używanie określenia kolegiata na cerkiew w Jarosławiu. Praktyka cerkiewna wskazuje, że liczne świątynie były obsługiwane przez kilku popów jednocześnie, nie oznaczało to jednak, że były kolegiatami[78]. Dodać do tego trzeba, że przy jarosławskiej cerkwi wprawdzie planowano utworzyć kapitułę funkcjonującą na wzór łacińskiej, ale zamierzeń tych nie zrealizowano. Wspomniane kolegium kapłańskie miało się składać z „proboszcza […] oraz podległych mu stałych wikariuszy, tj. dziekana, kustosza, precentora (moderatora chóru) […], penitencjarza (spowiednika) […], kaznodziei niedzielnego i świątecznego" (s. 336–337). Tu warto zauważyć, że w kapitułach dziekan, kustosz i kantor (precentor) należeli do godności prałackich, które trzeba odróżniać od wikariuszy.

Przy omawianiu prerogatyw biskupów unickich (s. 358) zabrakło informacji o ich pozycji w systemie prawnym Rzeczypospolitej, zwłaszcza w kontekście porównania jej ze statusem biskupów łacińskich, będących członkami senatu, a często pełniących funkcje dygnitarzy państwowych.

W rozdziale V omówiono centralne instytucje diecezjalne. Można wyrazić wątpliwość, czy do instytucji takich należał dwór biskupi (s. 393). Wymieniając kryłoszan przemyskich Autorka nie poruszyła problemu zmiany składu osobowego kryłosu w okresach przełomowych związanych najpierw z objęciem rządów przez unickiego biskupa Krupeckiego (na przykład Dymitr Burda był kryłoszaninem

[78] W tym kontekście warto zwrócić uwagę na fragment książki, w którym jest mowa o zarządzaniu jedną parafią przez kilkunastu kapłanów jednocześnie (s. 493). Niestety nie podano żadnych szczegółów dotyczących tego przypadku.

w latach 1609–1624), a później przez prawosławnego biskupa Antoniego Winnickiego, co wiązało się z koniecznością dokonania wyboru wyznaniowego i związaną z tym rezygnacją lub pozostaniem w kryłosie. Ten skomplikowany problem został jedynie skwitowany stwierdzeniem, że „o walce kryłoszan o utrzymanie prawosławia wiadomo niewiele" (s. 399)[79].

Rozdział VI poświęcony został duchowieństwu diecezjalnemu. Wątpliwości budzą stwierdzenia dotyczące funkcji protopopa. „W 1612 i 1613 r. Krupecki, chcąc wyegzekwować posłuszeństwo kleru namiestnictwa dobromilskiego i samborskiego, jako jego przedstawicieli pozywał do sądu *Timka protopopa i namiestnika* oraz *Jakima protopopa i namiestnika*. Określenie *protopop* dotyczyło najstarszego kapłana spośród rezydujących w świątyniach w Dobromilu i Samborze, nie zaś namiestnika, tj. odpowiednika późniejszego dziekana. Podobny podział funkcjonował także w kolejnych dziesięcioleciach. Należy jednak dodać, że o ile termin *protopop* regularnie stosowano w XVI i w pierwszej połowie XVII w., o tyle w kolejnych dziesięcioleciach niemal on zanikł, a zastąpiło go określenie *namiestnik*. Elementy latynizacji nazewnictwa pojawiły się po ogłoszeniu unii w całej diecezji przemyskiej. Podczas synodu 1693 r. jako synonimu *namiestnika* używano łacińskiego terminu *decanus*" (s. 458). Wyjaśnić trzeba, że w podanym cytacie nie chodziło o wiek kapłana, ale o jego pozycję w hierarchii, czyli właśnie o namiestnika (protopopa). To właśnie tę funkcję w XVIII w. nazywano dziekanem. Autorka wyciągnęła wnioski sprzeczne z cytatami, które sama przytacza: „Timko protopopum et vicarium alias namiestnika". To samo określenie dotyczyło Jakima, również protopopa i namiestnika[80].

Po raz kolejny zwraca uwagę błędna interpretacja źródła. „W 1601 r. Jan Tarło prezentował na parocha w Uściu Gorlickim Jana Krynickiego, czyniąc go jednocześnie namiestnikiem bieckim" (s. 459). Wątpliwości budzi ewentualność wyznaczenia namiestnika przez świeckiego ktitora. Było inaczej, mianowicie Jan Krynicki otrzymał popostwo po przystąpieniu do unii, w nagrodę zachowując wcześniej piastowaną funkcję namiestnika bieckiego, którą sprawował jako pop prawosławny. Potwierdza to wzmianka źródłowa odnaleziona przez Zofię Szanter, która opisując początki unii w dekanacie bieckim powołała się na wspomniane przekazanie przez Jana z Tęczyna Tarłę popostwa w jego wsi Uście kapłanowi, którego przedstawił „iako należy Ritus Graeci prawdziwego unita do nabożeństwa sposobności Wielebnego Oyca Jana Krynickiego Prezbitera y Namiestnika Bieckiego" i przyłączył do parafii uściańskiej sąsiednie wsie: Kwiatoń, Skwirtne i Przysłop[81].

Komentarza wymaga opinia dotycząca polityki personalnej biskupa Winnickiego. „Innocenty Winnicki, obejmując rządy nad zjednoczoną diecezją przemyską, nie wprowadził zmian personalnych wśród namiestniczego duchowieństwa. Jego decyzja wynikała najpewniej z obaw o reakcję diecezjalnego kleru" (s. 461). Wydaje się, że powody utrzymania składu personalnego namiestników

---

[79] Por. J. Krochmal, *Kapłani uniccy*, s. 139–140, 142, 148–149.

[80] APP, ABGK, Suplement, sygn. 47, s. 263, 274, 505.

[81] Cyt. za: Z. Szanter, *Rozkwit sztuki cerkiewnej w epoce przedrozbiorowej w dekanacie bieckim eparchii przemyskiej w świetle materiałów archiwalnych* [w:] *Unia brzeska i jej konsekwencje. W 420 rocznicę synodu unijnego*, red. A. Krochmal, A. Nowak, Przemyśl 2017, s. 317.

były inne. Biskup Winnicki od początku swych rządów był potajemnym unitą. Miał więc sporo czasu by ewolucyjnie przygotować diecezję do przyjęcia unii. Elementem tej polityki były przeprowadzane stopniowo zmiany w składzie duchowieństwa. Na kapłanów wyświęcano osoby przychylne unii. Z ich grona pochodzili też nominaci na namiestników.

Autorka nie może się zdecydować jaka liczba namiestnictw (protopopii, dekanatów) była w diecezji przemyskiej. Z tego powodu ich liczbę określa na 31 (s. 293, 302, 351, 489–490), innym zaś razem na 30 (s. 292, 391–392), a nawet na 32 (s. 465). W tabeli 6.1. (s. 465–473) podano imienne zestawienie namiestników unickiej diecezji przemyskiej w latach 1610–1772. Wymieniono 32 namiestnictwa (dekanaty) bez wyjaśnienia powodów wcześniejszych różnic w ich liczbie. Układ tabeli jest chaotyczny i niezrozumiały, ani alfabetyczny (według nazw dekanatów), ani chronologiczny. W tekście omawiającym zagadnienia zestawione w tabeli nie poruszono problemu zmian w strukturze namiestnictw, jakie miały miejsce na przełomie XVII i XVIII w. Nie wyjaśniono powodu, dla którego w tabeli nazwiska namiestników leżajskich podano tylko do 1693 r. (później namiestnictwo to zostało zlikwidowane). Podobnie nie podano przyczyn, dla których namiestnik baligrodzki pojawia się dopiero w 1699 r. (bo utworzono je wówczas z części zlikwidowanego namiestnictwa pielnickiego z siedzibą w Pielni, którego pozostałą część przyłączono do namiestnictwa zatwarnickiego). Nie podano również okoliczności utworzenia namiestnictwa niżankowickiego utworzonego z części namiestnictwa przemyskiego. W kolejnej tabeli (s. 489–490) podano miejsca rezydencji namiestników. Niestety nie podano podstawy źródłowej dla prezentowanych w niej danych. Nie wyjaśniono powodów, dla których niektóre dekanaty nosiły nazwy pochodzące od miejscowości, w których nie było cerkwi ani rezydencji namiestników (Biecz, Dukla, Jaśliska, Krosno). Uwagę zwraca również błąd w wezwaniu cerkwi, przy której rzekomo miała być rezydencja namiestnika gródeckiego. Otóż nie mogła to być cerkiew Trójcy Św. (s. 489), bo takiej w Gródku nie było, istniały w nim zaś cerkwie Zwiastowania NMP (w mieście) oraz św. Jana Chrzciciela i św. Mikołaja na przedmieściach, które zresztą Autorka wymieniła w aneksie (s. 610). Na marginesie warto zwrócić uwagę na anachronizm w nazywaniu Gródka mianem „Gródek Jagielloński" (s. 33, 153, 290, 610, 668), która obowiązywała w latach 1906–1945.

Bibliografia (s. 543–579) została podzielona na trzy części, w których zestawiono źródła rękopiśmienne, źródła drukowane (nie wiadomo dlaczego redakcyjnie wyodrębnione jako „podgrupa" wśród źródeł rękopiśmiennych, s. 546), starodruki i opracowania. Wcześniej była już mowa o braku opisu archiwalnego w odniesieniu do źródeł rękopiśmiennych. Ponadto uwagę zwraca chaotyczne uszeregowanie nazw archiwów, bibliotek i muzeów, w których są one przechowywane (na przykład na s. 543 Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu jest wymieniony przed Biblioteką Narodową w Warszawie). W przypadkowej kolejności uszeregowano również nazwy archiwów zapisane w cyrylicy. Zestawienia te powinny być usystematyzowane alfabetycznie, według nazw instytucji przechowujących rękopisy. Wśród źródeł drukowanych zwraca uwagę niepełny opis bibliograficzny diariusza sejmu koronacyjnego w Krakowie w 1633 roku Jakuba Sobieskiego (Opole 2008), w którym pominięto nazwiska wydawców źródła (s. 97, 548), to jest Włodzimierza Kaczorowskiego, Janusza Dorobisza i Zbigniewa Szczerbika. Nieznane są powody, dla których w bibliografii wyodrębniono

dział „Starodruki" (s. 550–551). Data wydania książki nie jest przecież kryterium zaliczenia jej do źródeł bądź opracowań, jest zaś nim jej treść, ta więc powinna decydować, czy poszczególne publikacje powinny znaleźć się wśród źródeł drukowanych czy opracowań. W tytule artykułu Doroty Weredy (s. 177, 571) Autorka pominęła imię króla (jest „Stanisława Poniatowskiego" zamiast Stanisława Augusta Poniatowskiego).

W aneksie zestawiono spisy unickich cerkwi parafialnych oraz filii i kaplic z terenu diecezji przemyskiej w następujących przedziałach czasowych: „około 1652 r." (s. 583–587), „około 1667 r." (s. 588–592), „w 1691 r." (s. 593–598) oraz „w latach 1691–1772" (s. 599–652). We wszystkich tych zestawieniach brak podstawy źródłowej, można jedynie domyślać się, że powstały w oparciu o informacje podane wcześniej w książce. Błędem logicznym jest sporządzenie zestawień cerkwi w okresie, który pokrywa się w obu zestawieniach dla roku 1691 („w 1691 r." oraz „w latach 1691–1772"). Najbardziej obszerny spis cerkwi zestawiono dla okresu 1691–1772. Oprócz nazwy miejscowości (tylko te podano w zestawieniach cerkwi funkcjonujących wcześniej) w tabelach 7 i 8 podano jeszcze przynależność cerkwi do dekanatu i wezwanie cerkwi, a w przypadku cerkwi filialnych i kaplic również ich parafię. Niestety w wykazach tych znajduje się wiele błędów. Cerkiew we wsi Bezmichowa nie nosiła wezwania św. Praksedy (s. 600), tylko Narodzenia NMP. W okresie staropolskim cerkiew we wsi Nahujowice Niżne nie nosiła wezwania św. Mikołaja (s. 626), ale św. Jana Chrzciciela. Wezwanie to zmieniono na św. Mikołaja dopiero przed 1780 r., to jest po wybudowaniu nowej świątyni[82]. Złe wezwanie przypisano również cerkwi parafialnej w Radrużu, która nie nosiła tytułu św. Praksedy (s. 633), tylko św. Paraskewy (Piątnicy)[83]. Więcej błędów odnosi się do cerkwi na przedmieściach Przemyśla (s. 632). W latach 1691–1772 nie było już cerkwi pod wezwaniem św. Eliasza na Garbarzach (pozycja w tabeli nr 805), ta bowiem przestała funkcjonować w XVI w. Błędna jest również informacja o dwóch cerkwiach Trójcy Św. (nr 808 i 811), bo ta była tylko jedna i znajdowała się na Przedmieściu Lwowskim[84]. W książce nie wykazano cerkwi we wsi Wydrna w dekanacie dukielskim wzmiankowanej w 1699 r. Jej funkcjonowanie udało się ustalić w wyniku objęcia kwerendą wizytacji łacińskiej diecezji przemyskiej[85]. Nie ma również cerkwi we wsi Chołowice w dekanacie niżankowickim. Jeszcze w 1771 r. była ona cerkwią parafialną, choć pozbawioną parocha, dlatego komendarzem był w niej pop z Mielnowa[86]. Natomiast w tabeli 8 nie uwzględniono cerkwi filialnej Wniebowstąpienia Pańskiego

---

[82] APP, ABGK, sygn. 36, Wizytacja dekanatu mokrzańskiego z 1744 r., s. 11; sygn. 37, Wizytacja dekanatu mokrzańskiego z 1780 r., s. 8.

[83] APP, ABGK, sygn. 33, Wizytacja dekanatu lubaczowskiego z 1761 r., s. 19; sygn. 34, Wizytacja dekanatu lubaczowskiego z 1775 r., s. 19.

[84] [Ю. Никорович], *Схиматісмъ*, c. 40–42; L. Hauser, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1991 (wyd. I – Przemyśl 1883), s. 230; J. Krochmal, F. Kiryk, *Stosunki wyznaniowe (1375–1500)* [w:] *Dzieje Przemyśla*, t. 2 *(1340–1772)*, cz. 1: *U schyłku średniowiecza*, red. F. Kiryk, Przemyśl 2003, s. 195.

[85] AAP, sygn. 155, Wizytacja diecezji przemyskiej z lat 1699–1700, k. 108.

[86] APP, ABGK, sygn. 44, Wizytacja dekanatu niżankowickiego z 1771 r., s. 5.

w Posadzie Rybotyckiej[87] oraz kaplicy świętych Piotra i Pawła we wsi Wysowa (1744 r.) i kaplicy w Rudnikach wzmiankowanej w 1771 r.[88]

W zestawieniach tych są jeszcze inne błędy. Była już mowa o złym użyciu nazwy wsi „Totamir" (s. 652; w indeksie jest jeszcze odesłanie do s. 643, ale tej miejscowości tam nie ma). W rzeczywistości wieś ta nazywała się Tatomir i była własnością rodziny Tatomirów. W tamtejszym dworze w 1767 r. znajdowała się cerkiew, a dokładniej kaplica dworska[89]. W tabeli 7 wymieniono dwie cerkwie w Tyliczu – mieście w dekanacie muszyńskim (s. 644, pozycja 1089) oraz wsi w „dekanacie lubaczowskim" (s. 644, pozycja 1090). Co ciekawe, ten ostatni Tylicz został wymieniony w indeksie geograficznym (s. 689), jednak odesłania do stron kierują albo do Tylicza koło Muszyny (s. 383) albo do Potylicza (s. 235, 280, 446), który leżał poza diecezją przemyską, dlatego parafia ta nie jest wymieniona w wizytacjach dekanatu lubaczowskiego[90]. Jego zestawienie wśród cerkwi diecezji przemyskiej jest więc błędem. Prawidłowa jest natomiast informacja o cerkwi parafialnej w Tyliczu koło Muszyny, ale jedynie w odniesieniu do sytuacji w XVIII w. Tu warto przypomnieć, że w wyniku zamieszek prawosławno-unickich cerkiew w Tyliczu, nosząca pierwotnie wezwanie Zaśnięcia NMP, przed 1626 r. została przejęta przez prawosławnych, a później zlikwidowana. Po długiej przerwie odbudowano ją w 1738 r. pod miastem („sub oppido Tylicz"). Początkowo była to jedynie kaplica, a jako cerkiew parafialna świętych Kosmy i Damiana została wymieniona w 1767 r.[91] Wydarzenia te zdawkowo opisano w książce (s. 264–265). Błędem jest zatem umieszczenie w tabelach 1 i 5 (s. 586, 597) informacji o unickiej cerkwi parafialnej w Tyliczu w latach 1652 i 1691, bo wówczas jej tam nie było.

Zestawienie w tabeli 7 cerkwi parafialnych funkcjonujących w długim okresie od 1691 aż do 1772 r. jest błędem. Tak długi okres powoduje, że nie można uchwycić zmian w statusie cerkwi, które mogły być przekształcane z filialnych w parafialne lub odwrotnie, co zaburza klarowność podziału danych między tabelami 7 (parafie) i 8 (filie i kaplice). Próbą rozwiązania tego problemu mogłoby być wyodrębnienie krótszych okresów chronologicznych albo też dodanie komentarza wyjaśniającego zmiany statusu cerkwi oraz przyjętą metodę ich zestawienia w poszczególnych tabelach, w zależności – na przykład – od tego, czy w podanym okresie dana cerkiew była dłużej parafialną czy filialną. Tymczasem brak wyraźnego zaznaczenia zmienności statusu cerkwi sprawił, że część z nich można przyporządkować do każdej z wymienionych tabel, bo w różnych

---

[87] APP, ABGK, sygn. 44, s. 35.

[88] [Ю. Никорович], *Схиматісмъ*, с. 249.

[89] APP, ABGK, sygn. 67, Spisy dusz eparchii przemyskiej z lat 1767–1786, s. 110. Zob. I. Smutok, *Szlachta ruska*, s. 553.

[90] Zob. APP, ABGK, sygn. 32 (1743 r.), sygn. 33 (1761 r.), sygn. 34 (1775 r.), sygn. 35 (1778 r.).

[91] APP, ABGK, sygn. 38, Wizytacja dekanatu muszyńskiego z 1744 r., s. 44–46; sygn. 39, Wizytacja dekanatu muszyńskiego z 1761 r., s. 1-3; J. Krzemieniecki, *Kilka dokumentów do dziejów grecko-katolickich parafij w dobrach muszyńskich dawnego biskupstwa krakowskiego*, Kraków 1935, s. 37-39, 41, 50-64; B. Kumor, *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce (ciąg dalszy)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, 1964, s. 134; F. Kiryk, *Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, cz. 1, wyd. II, Sanok 1995, s. 186–187.

okresach były one albo filiami albo parafiami. Jako przykład można podać cerkiew we wsi Kotań, wymienioną wśród cerkwi parafialnych (s. 617), choć samodzielną parafią była ona dopiero od 1763 r. Podobnie w zestawieniu parafii wymieniono cerkiew we wsi Małastów (s. 623), choć w 1761 r. była ona jedynie cerkwią filialną, a także cerkiew we wsi Męcina Wielka (s. 624), której odebrano uprawnienia parafialne. Dlatego w wizytacji z 1761 r. jest ona wymieniona jako filia. Degradacja ta została spowodowana zaniedbaniami popa, które sprawiły, że wierni zmuszeni byli chrzcić dzieci i odbywać praktyki religijne w innych cerkwiach, a nawet w łacińskim kościele parafialnym w Kobylnicy[92]. W tabeli 7 wśród cerkwi parafialnych wymieniono aż dwie cerkwie we wsi Mochnaczka (s. 625). Jest to błąd, bo cerkwią parafialną była tylko świątynia pod wezwaniem św. Michała Archanioła, natomiast cerkiew Narodzenia NMP była jedynie kaplicą zbudowaną w 1712 r. przy plebanii przez ks. Stefana Czerniańskiego[93]. Podobnie jako cerkwie parafialne wymieniono obie świątynie we wsiach „Monasterzec" (właściwie Manasterzec) Dolny i Górny (s. 625). W rzeczywistości cerkwią parafialną była tylko świątynia Przemienienia Pańskiego w Manastercu Dolnym, a cerkiew Matki Bożej („Deiparae") w Manastercu Górnym była jej filią[94]. Kolejną cerkwią wymienioną wśród parafii jest świątynia we wsi Mraźnica (s. 626). W rzeczywistości cerkiew ta, a w zasadzie „cerkiewka", w 1765 r. była filią cerkwi parafialnej ze wsi Popiele[95]. Świątynią parafialną nie była również cerkiew we wsi Ożenna (s. 629), bo była ona jedynie filią parafii Grab[96], podobnie jak cerkiew we wsi Rozdziele (s. 634), która w 1761 r. była cerkwią filialną[97]. Jak wspomniano, zmiany statusu cerkwi zachodziły również w odwrotną stronę i niektóre cerkwie filialne z czasem uzyskały prawa parafialne. Błędnie zatem w tabeli 8 wykazano cerkiew we wsi Jastrzębik (s. 652) należącą do parafii w Powroźniku. Tymczasem cerkiew w Jastrzębiku była filią tylko do 1725 r., a potem została samodzielną parafią[98], czego nie wykazano w tabeli 7. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku cerkwi we wsi Kunkowa (s. 652). Cerkiew ta co najmniej do 1743 r. była samodzielną parafią, a jako filia parafii w Klimkówce jest wymieniona dopiero w 1761 r.[99] Przytoczone błędy i nieścisłości, zwłaszcza zaś nieuzasadnione podawanie niektórych cerkwi jako rzekomo istniejących, nakazują zrewidować zawyżone dane liczbowe dotyczące świątyń zestawionych w książce (s. 302, 541), których spis – jak pokazano – jest niepełny.

W indeksach geograficznym i osobowym dostrzeżono braki i błędy. Pierwszy z nich (s. 692, 694) nie uwzględnia odniesień do wsi Witoszyńce (brakuje odesłania do s. 73) i Załuże (brakuje odesłania do s. 386). W indeksie osobowym zdublowano odniesienia do tej samej osoby. Marek Miejski, namiestnik spiski, został wykazany w indeksie (s. 711) jako „Marek, namiestnik spiski" (z odniesieniem do stron 240 i 473) oraz jako „Miejski (?) Marek" (z odniesieniem do strony

---

92 APP, ABGK, sygn. 19, Wizytacja dekanatu bieckiego z lat 1743, 1744, 1761, s. 90, 95, 105.
93 APP, ABGK, sygn. 38, Wizytacja dekanatu muszyńskiego z 1743 r., s. 37–38.
94 APP, ABGK, sygn. 30, Wizytacja dekanatu leskiego z 1762 r., s. 29, 34.
95 APP, ABGK, sygn. 22, Wizytacja dekanatu drohobyckiego z 1765 r., s. 29.
96 APP, ABGK, sygn. 21, Wizytacja dekanatu dukielskiego z 1745 r., s. 6–7.
97 APP, ABGK, sygn. 19, s. 98.
98 APP, ABGK, sygn. 38, s. 5–6.
99 APP, ABGK, sygn. 19, s. 32, 117.

473). Literówka w nazwisku (s. 86) sprawiła, że biskup Stanisław Sieciński został w indeksie podany w dwu miejscach, jako „Siciński Stanisław" i „Sieciński Stanisław" (s. 716). Niewłaściwie zidentyfikowano też nazwisko łacińskiego kanonika przemyskiego Stefana „Sicińskiego" (s. 304), zamiast Siecińskiego[100]. Konsekwentne przekręcanie w książce nazwiska Jozafata Skrutenia („Struteń", s. 114–115) sprawiło, że pod tym błędnym mianem figuruje on w indeksie (s. 718) i bibliografii (s. 568), co dodatkowo sprawiło, że jego publikację odszukać można tylko przypadkowo, pod mylnie zapisanym nazwiskiem. Podobny skutek miał błędny zapis nazwiska Wasyla Słobodiana („Сободян", s. 16, 577), co spowodowało nie tylko umieszczenie jego nazwiska w niewłaściwym miejscu w bibliografii, ale również pominięcie go w indeksie (brak odesłania do s. 16). Błędem jest również zamieszczenie w indeksie władców pod imieniem dynastycznym Waza, jako „Waza Jan Kazimierz", „Waza Władysław IV" i „Waza Zygmunt III" (s. 722), nie ma zaś ich pod królewskimi imionami.

Kończąc uwagi szczegółowe warto odnieść się jeszcze do języka publikacji. Autorka starała się nadać tekstowi styl wzniosły, poetycki (zob. tytuł książki), miejscami do przesady udziwniając terminologię („wybrzmiały […] akordy zmagań", s. 94)[101]. Często używa określenia „ortodoksja" (s. 124, 126, 327, 539) lub „ortodoksi" (s. 76, 92, 100, 108, 118, 136, 400, 401, 538) zamiast prawosławni lub prawosławie[102]. Fragmenty te przeplatają się z tekstem niedbałym, napisanym językiem potocznym („mocno przesadzona", s. 136)[103], w którym nierzadkie są nieporadności i lapsusy językowe („żeńskie ruchomości", s. 529; „podobnie jak narzeczony, kobieta powinna być człowiekiem wolnym", s. 530)[104]. Widoczny jest brak słów na wyrażenie myśli („prawość uzyskania" zamiast prawomocność, s. 111). Wiąże się to z nieznajomością terminologii. Na przykład „kancjonator" (s. 179, 197, 237, 311, 326, 414) to kaznodzieja (łac. – *concionator*), „mistrz

---

[100] Zob. F. Pawłowski, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej obrządku łacińskiego w Przemyślu*, przekład Z. Trojnar, Przemyśl 2018, s. 255.

[101] I podobne: „znalazł się pod skrzydłami", s. 129; „włodarz unickiego posochu", s. 149; „odzianiu modelu bizantyjskiego Cerkwi w modernizacyjne szaty inspirowane dorobkiem Kościoła łacińskiego", s. 183; „w wyniku śmierci Krupeckiego wybrzmiały kolejne akordy rywalizacji unicko-prawosławnej", s. 237; „pod posoch Małachowskiego trafiły świątynie", s. 260; diecezję oddano „pod posoch" Winnickiego, s. 371; „w przededniu zakończenia dychotomicznego podziału diecezji przemyskiej", s. 417; „podległość posiadaczowi mitry przemyskiej", s. 511; „w mury teatynów trafiło 10 kleryków. […] miesiące spędzone w seminarium na pewno odciskały pozytywne piętno na ich wykształceniu", s. 514.

[102] Np. „wyznawców ortodoksji", s. 42; „o konfliktach ortodoksji z unitami", s. 50; „przedstawiciel przemyskiej ortodoksji", s. 93; „należących do ortodoksji budynków cerkiewnych", s. 105; „życie ortodoksji w Jarosławiu", s. 327.

[103] I podobne: „związany z Familią, która wypracowała dla niego kilka godności kościelnych", s. 209; „ludność prawosławna posiadała miejsca zdatne do sprawowania kultu", s. 327; „pozbycie się zakonników ze struktur administracji cerkiewnej", s. 428.

[104] A także: „przywileje statutów", s. 48; „osłabienie unii widać było także w diecezji przemyskiej, nad którą prymat objęli prawosławni", s. 124; „zrekonstruował kryłos i przyjął do niej niektórych kryłoszan", s. 125; „zakroić szeroką akcję poparcia", s. 138; „stanowiło preludium", s. 162; „w walkę o przemyski wakat", s. 179; „wiek XVIII przepełniony osłabieniem państwa polskiego", s. 183; „najmłodszy dorobek unitów w XVII w.", s. 217; „obficie zdobiony", s. 321; świątynny asortyment", s. 321; częstym problemem związanym z prawem kapłanów do posiadania żon była bigamia", s. 527; Zygmunt III „katedrę przemyską oddał swemu zasłużonemu człowiekowi – Atanazemu Krupeckiemu", s. 537–538.

filozofii" (s. 192) to magister, a „ławica miejska" (s. 51) to sąd ławniczy. Do tego dochodzi niedbałość terminologiczna i zamienne (choć nieprawidłowe) używanie jako synonimów terminów wikariusz–wikary (s. 326, 333, 440, 442, 494, 495, 534, 536), synod–sobór (s. 83, 94, 370, 419, 420, 434, 436, 447, 455, 480, 487, 491, 492, 517) na określenie synodów diecezjalnych czy mnich–zakonnik (s. 76, 121, 129, 141, 308-309, 345, 368), gdy mowa o prawosławnych mnichach reguły św. Bazylego i unickich bazylianach. Niefortunne jest też użycie terminu „zawód" na określenie popa (s. 501), błędne zaś jest nazywanie żon kapłanów „papadiami" (s. 530–533) zamiast popadiami. W książce niekiedy mylone są systemy monetarne („10 tys. czerwonych złp.", s. 76), co wiąże się z nierozróżnianiem monety złotej (czerwony złoty) od srebrnej (złoty polski).

Brak głębszej analizy poruszanej problematyki zastępują próby wyciągania wniosków, niekiedy zaskakujących. Nie wnoszą one nic nowego do tematu, opisując zjawiska od dawna znane w zarządzaniu Kościołem („wraz z biskupem diecezją rządziła wąska grupa kilku osób zatrudnionych w kurii i w konsystorzu", s. 415), mówiące o wspieraniu unii przez biskupów krakowskich, którzy „byli lojalni" (s. 270) wobec unii czy o sposobach utrzymania popostwa w rodzinie popa („parochowie wydawali swe potomkinie za rządców sąsiednich parochii lub za swych następców [...]. Ze względu na pewną zamkniętość stanu duchowieństwa unickiego strategie małżeńskie prowadzone przez parochów względem ich dzieci, zmierzające do zapewnienia następstwa na parafii i materialnego zabezpieczenia potomstwa, na małżonki przyszłych kapłanów wybierano zwykle córki księży" (s. 530). Dalej czytamy, że „przez rodziny parochów przechodziły granice wyznań i obrządków, ponieważ zdarzały się śluby księży z łacinniczkami i żydówkami, które przechodziły na obrządek unicki" (s. 530). Autorka niestety nie podała źródła uzasadniającego to twierdzenie, co byłoby interesujące poznawczo, bo wynika z niego, iż były to tylko pojedyncze przypadki. To przemilczenie w mniejszym stopniu dotyczy ślubów kapłanów unickich z łacinniczkami, w większym zaś rzekomych ślubów księży unickich z żydówkami, a raczej konwertytkami z judaizmu (na marginesie trzeba przypomnieć, że judaizm to inna religia, a nie wyznanie czy obrządek chrześcijański). Tezy postawionej w książce nie wyjaśnia więc zaledwie jeden przykład „nowo ochrzczonej" Żydówki (s. 529), która wyszła za mąż za popa ze Śliwnicy, za co ten wyrokiem sądu kościelnego został w 1716 r. skazany na trzymiesięczny pobyt w monasterze spaskim. Wyjaśnić trzeba, że kary tej nie wymierzono za poślubienie konwertytki (czyli nie była ona już żydówką, tylko chrześcijanką), ale za zakazany prawem kanonicznym ponowny ożenek księdza i będące jego wynikiem narodziny dziecka.

Z obowiązku recenzenta trzeba wskazać liczne literówki występujące w słowach polskich (s. 75, 86, 113, 121, 159, 190, 306, 387, 400, 433, 521, 523, 532), łacińskich (s. 148, 291, 304, 394, 548), niemieckich (s. 563) oraz napisanych alfabetem cyrylickim (s. 16, 30, 144, 316, 492, 500, 573, 577, 578, 579). Część z nich dotyczy dat („1652" zamiast 1752, s. 326) oraz nazwisk autorów i tytułów publikacji, przez co zniekształceniu uległ opis bibliograficzny podany w przypisach i bibliografii.

Podsumowanie

Recenzowana książka podsumowuje stan badań nad dziejami unickiej diecezji przemyskiej. Jej lektura pokazuje, że pomimo istnienia już znacznej literatury przedmiotu, ciągle jeszcze wiele obszarów wymaga badań podstawowych, poszukiwania nowych źródeł umożliwiających wypełnienie luk i znalezienie odpowiedzi na liczne pytania badawcze oraz wyjaśnienie rodzących się wątpliwości interpretacyjnych. Książka sprawia wrażenie solidnego opracowania, dobrze opartego na badaniach źródłowych, przede wszystkim zaś nowego ujęcia dziejów diecezji przemyskiej wypełniającego lukę w historiografii dotyczącej Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej. Niestety tak nie jest. Jak wykazano w recenzji, książka jest pełna różnorodnych błędów, w tym konstrukcyjnych (w układzie rozdziałów), metodycznych i faktograficznych. Pomija wiele wątków. Duże partie tekstu mają charakter chronologicznej wyliczanki zdarzeń, bez próby tematycznego ich pogrupowania i przeprowadzenia analizy opisywanych zjawisk. Zauważalne są błędy interpretacyjne cytowanych źródeł, a niekiedy wręcz problemy z poprawnym odczytaniem rękopisu. Widoczny jest chaos redakcyjny przejawiający się powtórzeniami, sprzecznymi osądami, niedbałym językiem, literówkami.

Wobec nie zaznaczenia we wstępie jaki był wkład Autorki w ustalenia zawarte w książce, na podstawie treści można stwierdzić, że główny trzon opracowania powtarza ustalenia znane z literatury przedmiotu, będące dorobkiem kilku pokoleń badaczy eparchii przemyskiej (począwszy od XIX w.), uzupełnione o wyniki badań własnych. Te zaś w chwili pisania książki były bardzo skromne i ograniczały się do zaledwie trzech artykułów przyczynkarskich. Zapanowanie nad bogatym materiałem stanowiącym dorobek historiografii dotyczącej diecezji przemyskiej przysporzyło Autorce sporo trudności redakcyjnych i interpretacyjnych, czego wynikiem są nazbyt liczne pomyłki. Wydaje się, że Autorka zbyt wcześnie zajęła się podsumowaniem problematyki dotyczącej dziejów eparchii przemyskiej. Powinna poprzedzić to etapem gruntownych badań własnych.

Problematyka poruszana w książce jest niezwykle złożona. Jej zrozumienie, a następnie opisanie wymaga długoletnich kwerend. Jedną z przyczyn złej oceny książki jest wyrwanie zagadnień dotyczących Kościoła unickiego z szerokiego kontekstu wyznaniowo-etnicznego. Rzecz bowiem dotyczy terenów, „Gdzie Wschód spotkał się z Zachodem". Z przeplatających się wzajemnie XVII-wiecznych dziejów prawosławia i unii w diecezji przemyskiej nie można wyrywać z kontekstu tylko jednego wyznania, bo ich historia dotyczy jednolitego terytorium kanonicznego eparchii przemyskiej, wspólnego zarówno dla prawosławnych, jak i unitów. Wielkim nieobecnym w książce jest „Kościół panujący", czyli katolicki obrządku łacińskiego, który w XVII w. silnie wspierał słaby Kościół unicki. Dopiero po przyjęciu unii przez całą eparchię przemyską, w XVIII w. zaczęły się wzajemne animozje między oboma obrządkami katolickimi (łacińskim i greckim), co jednak nie oznaczało wrogości czy rywalizacji, ale było przejawem zwykłych „animozji rodzinnych" w ramach jednego Kościoła uznającego zwierzchność papieża. W książce zabrakło miejsca na przedstawienie tej ewolucji w relacjach między Kościołami unickim i łacińskim na terenie diecezji przemyskiej.

Wartość książki polega na zebraniu informacji o diecezji przemyskiej rozproszonych w bardzo licznych publikacjach. Rozczarowaniem są nazbyt liczne błędy, nieścisłości i zaniechania w podejmowaniu wyzwań badawczych, przez co bez wyjaśnienia nadal pozostaje wiele podstawowych zagadnień dotyczących dziejów unickiej diecezji przemyskiej. Mimo to książka będzie cytowana, podobnie jak – również krytycznie oceniona – publikacja Mariana Bendzy poświęcona prawosławnej diecezji przemyskiej. Eparchia ta ciągle oczekuje na nowoczesną monografię ukazującą przeplatające się wzajemnie dzieje prawosławnych i unitów działających na wspólnym kanonicznym terytorium tej diecezji.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 155–189 (wizytacje).
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
Archiwum Zamoyskich, sygn. 2978.
Metryka Koronna, sygn. 136.
Archiwum Państwowe w Przemyślu:
Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu, sygn. 65D; 16, 19, 21–22, 30, 32–39, 44 (wizytacje), sygn. 67 (Spisy dusz); Suplement, sygn. 47.
Центральний державний історичний архів України у Львові:
ф. 13, [Sąd grodzki przemyski], оп. 1, спр. 313, 319, 324.
ф. 129, [Lwowskie bractwo stauropigialne], оп. 1, спр. 217.

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie , t. 21, Lwów 1911.
Akta miasta Przemyśla (1356–1389) 1402–1944 (1946–1983), t. 2, oprac. J. Krochmal, Przemyśl 2000.
Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [1526] 1596–1875 [1905]. Inwentarz analityczny archiwum, oprac. M. Trojanowska, Warszawa 2003.
Krzemieniecki J., *Kilka dokumentów do dziejów grecko-katolickich parafij w dobrach muszyńskich dawnego biskupstwa krakowskiego*, Kraków 1935.
Materjały do historji miasta Sambora 1390–1795, wyd. A. Dörflerówna, Lwów 1936.
Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis, ed. W. Milkowicz, t. 1, Leopolis 1895.
Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe, t. 1, cz. 1, *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1628 roku*, wyd. Z. Budzyński, K. Przyboś, Przemyśl–Rzeszów 1997.
Smołka J., *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Jarosławia*, Jarosław 1928.
Smołka J., *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla*, Przemyśl 1927.
Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita, ed. A. Theiner, t. 3: *A Sixto PP. V usque ad Innocentium PP. XII, 1585–1695*, t. 3, Romae 1863.
Акты, относящіеся къ исторіи Западной Россіи, собранные и изданные Археографическою коммиссіею, т. 4, Санктпетербургъ 1851.

Архивъ юго-западной Россіи, издаваемый Коммиссіею для разбора древнихъ актовъ [...], ч. 2, т. 1, Кіевъ 1861.

Opracowania

Bendza M., *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982.

Bendza M., *Zarys dziejów prawosławnej diecezji przemyskiej do unii brzeskiej*, „Rocznik Teologiczny ChAT", t. 22, 1980, z. 2, s. 49–110.

Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce* [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1969, s. 779–1049.

Budzyński Z, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Stan. Rozmieszczenie. Struktura wyznaniowa i etniczna*, t. 1–2, Przemyśl-Rzeszów 1993.

Chrześcijański Wschód a kultura Polska, red. R. Łużny, Lublin 1989.

Dola K., *Katalog arcybiskupów i biskupów rezydencjonalnych eparchii polskich obrządku grecko-unickiego od unii brzeskiej (1596) do roku 1945* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 2, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 304–311.

Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy, red. R. Łużny, Lublin 1988.

Fenczak A.S., *Ziemia przemyska a polski nurt unionizmu katolickiego w XVI wieku* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2: *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994, s. 33–59.

Gil A., *chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005.

Grala H., *W sprawie dziejów biskupstwa przemyskiego obrządku wschodniego (w związku z książką Mariana Bendzy, Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne, Warszawa 1982)*, „Przegląd Historyczny", t. 76, 1985, s. 139–150.

Harasiewicz M., *Annales Ecclesiae Ruthenae gratiam et communionem cum s. Sede Romana habentis, ritumque Graeco-Slavicum observantis, cum singulari respectu ad dioeceses ruthenas Leopoliensem, Premisliensem et Chelmensem*, Leopoli 1862.

Hauser L., *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1991.

Jusupović A., *Stosunki Piastów z Rurykowiczami w kompilacji historiograficznej. Współczesna „kolekcja historyczna"*, „Kwartalnik Historyczny", t. 128, 2021, z. 4, s. 991–1010.

Kiryk F., *Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, cz. 1, wyd. II, Sanok 1995, s. 186–187.

Kołbuk W., *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*, Lublin 1992.

Krochmal A., *Archiwum historyczne eparchii przemyskiej i jego wartość dla badań naukowych*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 24, 2013–2014, s. 127–142.

Krochmal A., *Archiwum historyczne eparchii przemyskiej*, Warszawa-Przemyśl 2016.

Krochmal J., *Akta miasta Przemyśla*, t. 1: *Przewodnik po zespole archiwalnym*, Przemyśl 1995.

Krochmal J., *Archiwum historyczne miasta Przemyśla (1402–1944)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny, t. 24, 2013–2014, s. 95–110.
Krochmal J., *Duchowieństwo unickie eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1609*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 20, 2013, s. 135–167.
Krochmal J., *Dwa monastery bazyliańskie w Wilczu koło Przemyśla*, „Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej", t. 12, 2019, s. 28–37.
Krochmal J., *Kapłani uniccy w eparchii przemysko-samborskiej za rządów biskupa Atanazego Krupeckiego (1610–1652)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 21, 2014, s. 137–170.
Krochmal J., *Krzyż i menora. Żydzi i chrześcijanie w Przemyślu w latach 1559–1772,* Przemyśl 1996.
Krochmal J., *Prawosławny biskup przemyski Arseniusz Bryliński (1586–1590)*, MHA, t. 28, 2021, s. 37–74.
Krochmal J., *Prawosławny biskup przemyski Jerzy Hoszowski (1667–1674)*, MHA, t. 26, 2019, s. 49–83.
Krochmal J., *Przemyskie testamenty staropolskie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 6, 1989, s. 132–160.
Krochmal J., *Terlecki Adam, w zakonie Antoni h. Sas (1624–1669), unicki biskup przemyski, archimandryta dermański* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 53, z. 217, Warszawa–Kraków 2020, s. 227–229.
Krochmal J., *Unia kościelna w eparchii przemyskiej w latach 1596-1679*, „Premislia Christiana", t. 7, 1997, s. 75–102.
Krochmal J., *Unia kościelna w eparchii przemysko-samborskiej za czasów biskupa Prokopa Chmielewskiego (1652–1664)*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 22, 2015, s. 169–202.
Krochmal J., *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1693. Pytania i postulaty badawcze* [w:] *Unia Brzeska i jej konsekwencje. W 420 rocznicę synodu unijnego*, red. A. Krochmal, A. Nowak, Przemyśl 2017, s. 35–56.
Krochmal J., *Unia w eparchii przemysko-samborskiej w latach 1664–1670*, „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 23, 2016, s. 179–205.
Krochmal J., *Unia w eparchii przemysko-samborskiej za rządów władyki Atanazego Krupeckiego (1609–1652)* [w:] *Kościół. Społeczeństwo. Kultura. Prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, red. J. Drob, H. Łaszkiewicz, A. Stasiak, B. Szady, C. Taracha, Lublin 2004, s. 117–131.
Krochmal J., *Wychodzenie z cienia. Wzrost znaczenia eparchii przemysko-samborskiej w latach 1596–1713* [w:] *Rola Kościoła w dziejach Polski. Kościoły w Rzeczypospolitej*, red. J. Krochmal, Warszawa 2017, s. 552–583.
Krochmal J., Kiryk F., *Stosunki wyznaniowe (1375–1500)* [w:] *Dzieje Przemyśla*, t. 2 *(1340–1772)*, cz. 1: *U schyłku średniowiecza*, red. F. Kiryk, Przemyśl 2003, s. 155–206.
Kumor B., *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce (ciąg dalszy)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, 1964.
Lorens B., *Prawosławie i unia w eparchii przemyskiej na forum sejmiku wiszeńskiego w XVII wieku* [w:] *Śladami unii brzeskiej*, red. R. Dobrowolski, M. Zemło, Lublin–Supraśl 2010, s. 35–50.

Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, wyd. VII, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005.
Mironowicz A., *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997.
Nabywaniec S., *Historiografia eparchii przemyskiej do 2000 r.*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej", t. 1, 2008, s. 173–199.
Pawłowski F., *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej obrządku łacińskiego w Przemyślu*, przekład Z. Trojnar, Przemyśl 2018.
Pelesz J., *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart*, Bd. 1–2, Wien 1878–1881.
Prochaska A., *Władyka Krupecki w walce z dyzunią*, „Przegląd Powszechny", R. 35, 1918, t. 139–140, s. 731–752.
Prochaska A., *Z dziejów unii brzeskiej*, „Kwartalnik Historyczny", t. 10, 1896, s. 546.
Prochaska A., *Z walki o tron władyczy przemyski*, „Przegląd Powszechny", R. 37, 1920, t. 147–148, s. 20–32.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wyd. F. Sulimierski i in., t. 12, Warszawa 1892.
Smutok I., *Szlachta ruska ziemi przemyskiej (XIV–XVII w.). Analiza historyczno-genealogiczna*, przeł. K. Rzemieniecki, Przemyśl 2021.
Sołtys W., *Sanok jako miejsce kultu religijnego chrześcijan obrządku wschodniego (do 1939 r.)* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, t. 2, Sanok 1994, s. 167.
Szanter Z., *Rozkwit sztuki cerkiewnej w epoce przedrozbiorowej w dekanacie bieckim eparchii przemyskiej w świetle materiałów archiwalnych* [w:] *Unia brzeska i jej konsekwencje. W 420 rocznice synodu unijnego*, red. A. Krochmal, A. Nowak, Przemyśl 2017, s. 317.
Śliwa T., *Kościół greckokatolicki w latach 1696–1764* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1974, s. 458–478.
Śliwa T., *Kościół unicki w Polsce w latach 1596–1696* [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1974, s. 259–309.
Śliwa T., *Okruchy z historii Kościoła obrządku greckiego*, Przemyśl 2017.
Wójcik Z., *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968.
Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.
Zielecka-Mikołajczyk W., *Gdzie Wschód spotkał się z Zachodem. Dzieje i organizacja unickiej diecezji przemysko-samborskiej w latach 1596–1772*, Toruń 2021.
Zielecka-Mikołajczyk W., *Między trzema językami. Pismo i pisarze w środowisku biskupów przemyskich obrządku wschodniego w latach 1679–1762*, „Rocznik Przemyski", t. 55, 2019, z. 1, s. 93-108.
Zielecka-Mikołajczyk W., *O kilku problemach unickiej diecezji przemyskiej w XVIII w.* [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4: *(Stulecia XVI–XIX). Nowa perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 229–238.
Zielecka-Mikołajczyk W., *Prawosławni i unici w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku wobec życia i śmierci w świetle testamentów*, Warszawa 2012.
Zielecka-Mikołajczyk W., *Próby integracji prawosławnej społeczności diecezji przemyskiej wokół obrony prawosławia w latach 1596–1610*, „Klio", t. 51, 2019, nr 4, s. 65–83.

Żochowski S., *Unia brzeska w Polsce XVII wieku. Monografia ks. Cypriana Żochowskiego metropolity całej Rusi i arcybiskupa połockiego (1635–1693)*, Brisbane–Londyn 1988.

Балик Б.І., *Інокентій Іван Винницький, єпископ перемиський, самбірський, сяніцький (1680–1700)*, Рим 1978.

Добрянский А., *Исторія епископовъ трехъ соединенныхъ епархій Перемышльской, Самборской и Саноцкой, отъ найдавнейшихъ временъ до 1794 р.*, ч. 1–3, Львів 1893.

Жукович П., *Сеймовая борьба православнаго западнорусскаго дворянства съ церковной уніей (до 1609 г.)*, С.-Петербургъ 1901.

Купчинський О., *Акти та документи Галицько-Волинського князівства XIII – першої половини XIV століть. Дослідження. Тексти*, Львів 2004.

Лакота Г., *Дві престольні церкви Перемиські*, Перемишль 1937.

[Никорович Ю.], *Схиматісмъ всего клира рускаго-католическаго Богом спасемои Епархіи Перемышльской на годь отъ рожд. Хр. 1879*, Перемышль 1879.

Смуток І., *Руська шляхта Перемишльської землі (XIV–XVIII ст.). Історико-генеалогічне дослідження*, Київ 2017.

Смуток Л., *Новий Самбір за інвентарем Самбірського староства 1585 р.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 7, 2003, с. 486–487, 490, 500–501.

Смуток Л., *Руська громада Нового Самбора у XVI–XVIII ст..*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 13, 2009, с. 119–120.

Старченко Н., *Честь, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині. Друга половина XVI – початок XVII століття)*, Київ 2014.

Тимошенко Л., *Перемишльський єпископ Михайло Копистенський (життя та діяльність)*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник", вип. 6, 2002.

Słowa kluczowe: unia kościelna, diecezja przemyska (greckokatolicka)

Keywords: church union, Greek Catholic Diocese of Przemyśl

Halina Zwolska, *Uczniowie Szkoły Głównej Koronnej 1780–1795*, red. Marcin Baster, Maciej Zdanek, Kraków 2021

W związku z planowanymi uroczystymi obchodami dwóchsetlecia Komisji Edukacji Narodowej w latach siedemdziesiątych XX w. Halina Zwolska z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego sporządziła wykaz studentów Szkoły Głównej Koronnej. Taką nazwę nosił Uniwersytet Krakowski zreformowany przez Hugona Kołłątaja w czasach działalności Komisji. Kartoteka robocza, powstała w ciągu kilku lat kwerend, obejmowała około 1300 biogramów studentów Szkoły. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. podjęto decyzję o jej publikacji w zainicjowanej serii wydawniczej „Z prac Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego", jako pierwszy tom serii C, zatytułowanej „Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis XVIII–XX"[1]. Do wydania wówczas nie doszło, ale materiałom nadano kształt słownika biograficznego poprzedzonego wstępem, który w postaci wydruku i wersji elektronicznej służył badaczom do 2020 r., gdy praca została wprowadzona do planu wydawniczego Archiwum UJ. Redakcję książki, w porozumieniu z Autorką, przeprowadzili pracownicy archiwum, Marcin Baster i Maciej Zdanek z Oddziału Badań Dziejów UJ.

W przedmowie redaktorzy omówili zakres wykonanych przez siebie prac uzupełniających pierwotną wersję kartoteki. Przeprowadzili korektę tekstu, poprawili model biogramu, ujednolicili terminologię, rozwiązali większość skrótów, uporządkowali wykazy źródeł i zapisy bibliograficzne, zidentyfikowali wiele osób i miejsc. Do części biogramów redaktorzy dodali uwagi sygnalizujące kwestie sporne lub dyskusyjne. W miarę możliwości uzupełnili informację źródłową (w założeniu miała się ograniczać głównie do materiałów przechowywanych w Archiwum UJ). W przypadku studentów rozpoczynających naukę przed 1780 r. dodano informację o immatrykulacji zaczerpniętą z *Albumu studiosorum*[2], a o uzyskanych stopniach naukowych – z opracowania Józefa Muczkowskiego[3]. Redaktorzy wykorzystali również raporty wizytatorów generalnych Komisji[4] i katalogi alumnów seminariów i duchowieństwa diece-

---

[1] Z zaplanowanych czterech tomów serii ukazał się, tu omawiany, tom pierwszy oraz – składający się z ośmiu części – tom trzeci, obejmujący studiujących w latach 1850/51–1917/18, wydany w latach 1999–2015. W przygotowaniu jest tom czwarty zawierający wykazy studentów z lat 1918/19–1939/40, natomiast dopiero planowany jest tom drugi, mający zawierać spisu studentów z lat 1795/96–1849/50.

[2] *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis,* t. 5: *Continens nomina studiosorum ab anno 1720 ad annum 1780*, ed. C. Lewicki adiutus a G. Zathey, Cracoviae–Wratislaviae 1956. Niestety, nie zachowały się księgi immatrykulacyjne z okresu działalności Szkoły Głównej Koronnej.

[3] *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849*, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849.

[4] Najstarsze raporty, pochodzące z lat 1774-1786, wydał Teodor Wierzbowski, zob. *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1906 (i kolejne tomy publikowane w Warszawie do roku 1914). Natomiast raporty z lat 1787–1793 wydała Kamila Mrozowska, zob. *Raporty Szkoły Głównej Koronnej o generalnych wizytach szkół Komisji*

zji krakowskiej opracowane przez Jana Szczepaniaka[5]. Literaturę przedmiotu uzupełnili w ograniczonym zakresie, głównie o wskazanie biogramu w *Polskim słowniku biograficznym.*

Autorka katalogu we wstępie omówiła strukturę organizacyjną uczelni i system studiów oraz zarządzenia i przepisy dotyczące ewidencji słuchaczy i ich realizację. Podstawą opracowania są materiały zgromadzone w Archiwum UJ[6] , a jako dodatkowe źródło wiedzy o studentach Kolegium Fizycznego i Moralnego z 1784/1785 r. wskazała materiały przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych[7].

Biogramy studentów zestawiono w porządku alfabetycznym, według schematu:

nazwisko i imię;

podstawowe dane osobowe: data urodzenia (chrztu) – pewna lub przybliżona, miejsce urodzenia, rodzice;

pochodzenie stanowe, status społeczny i zawód;

dane o wykształceniu: nauka w szkołach i seminarium, studia w Szkole Głównej Koronnej i innych uczelniach, uzyskane stopnie naukowe, status słuchacza (uczeń funduszowy, kandydat dobrowolny, kandydat pensjonowany, kandydat zakonny), przynależność do Wydziału, utrzymanie i miejsce zamieszkania podczas nauki;

dalszy bieg życia i losy zawodowe, z naciskiem na pracę w szkolnictwie;

wykaz źródeł informacji;

uwagi.

W ramach Kolegium Fizycznego, ale jako odrębny kurs, prowadzone były zajęcia dla położnych. Fragmentarycznie zachowany rejestr słuchaczek tego kolegium został zamieszczony na końcu katalogu.

Wypada zgodzić się ze zdaniem redaktorów, że katalog nie rości sobie pretensji do dostarczenia kompletnych biogramów, ale jego podstawowym walorem jest zebranie i uporządkowanie informacji o odbyciu i przebiegu studiów w Szkole Głównej Koronnej, dlatego będzie stanowić dobrą pomoc w dalszych pracach biograficznych. Publikacja wnosi cenny wkład w planowane opracowanie wykazu studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1780–1939/40[8].

Małgorzata Kośka
https://orcid.org/0000-0002-6858-6592
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

Edukacji Narodowej 1787–1793, wybrała i wstępem poprzedziła K. Mrozowska, Wrocław 1981.

[5] J. Szczepaniak, *Katalog duchowieństwa diecezjalnego zestawiony na podstawie krakowskich ksiąg święceń (1646–1789)*, t. 1–4, Kraków 2008–2009; tenże, *Zachowane spisy alumnów Seminarium Akademickiego w Krakowie*, Kraków 2001; tenże, *Katalog alumnów seminarium Stradomskiego (1732–1800)*, Kraków 2006; tenże, *Katalog alumnów seminarium zamkowego w Krakowie (1677–1801)*, Kraków 2003.

[6] Szczegółowe omówienie wykorzystanych źródeł zamieszczono we Wstępie, s. 15–19.

[7] AGAD, Tzw. Metryka Litewska, dz. VII, t. 201; dz. IX, t. 96.

[8] Dla okresu staropolskiego (1364–1780) opracowano elektroniczną bazę studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, zob. https://cac.historia.uj.edu.pl [dostęp: 2022-09-19].

Piotr Rachwał, *Księgi metrykalne i stanu cywilnego (do 1900 roku) w archiwach parafialnych Lubelszczyzny*, Lublin 2021

Staraniem Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ukazała się książka autorstwa Piotra Rachwała *Księgi metrykalne i stanu cywilnego (do 1900 roku) w archiwach parafialnych Lubelszczyzny*. Autor jest historykiem, demografem historycznym i archiwistą, pracownikiem naukowym Katedry Źródłoznawstwa, Archiwistyki i Dydaktyki Historii KUL oraz redaktorem „Rocznika Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego". Zainteresowania genealogią i demografią zaowocowały powstaniem publikacji, będącej efektem kwerend w archiwach parafialnych Lubelszczyzny prowadzonych w latach 2013–2018. We wstępie do książki omówiono jej cel, zakres i ramy chronologiczne podkreślając znaczenie, jakie księgi metrykalne mają dla badań genealogicznych, demograficznych, filologicznych, historycznych i społecznych. Istotne było także uzupełnienie i rozszerzenie wiedzy o rozproszonych dawnych zasobach ksiąg metrykalnych, których nie zgromadzono w jednym miejscu (archiwum diecezjalnym). Kwerendą objęto 60 parafii rzymskokatolickich, z których zachowały się księgi z okresu staropolskiego oraz od roku 1784 (data zmiany formularza wpisowego na podstawie patentu cesarza Józefa II z 20 II 1784 r.) do 31 XII 1900 r. Były to parafie: Abramowice, Baranów, Bełżyce, Biskupice, Bochotnica, Bychawa, Bychawka, Bystrzyca, Chodel, Czemierniki, Czerniejów, Częstoborowice, Dys, Fajsławice, Firlej, Garbów, Gołąb, Kamionka, Karczmiska, Kazimierz, Kiełczewice, Kijany, Klementowice, Kluczkowice, Konopnica, Końskowola, Krasienin, Krężnica Jara, Krzczonów, Kurów, Lubartów, Lublin (p.w. św. Michała – obecnie Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty) Lublin (p.w. św. Mikołaja); Łańcuchów, Łęczna, Łuszczów, Markuszów, Matczyn, Mełgiew, Michów, Milejów, Niedrzwica, Opole, Ostrów Lubelski, Parczew, Piaski, Piotrawin, Puchaczów, Ratoszyn, Rudno, Serniki, Targowisko, Wąwolnica, Wilkołaz, Wilków, Włostowice, Wojciechów, Wysokie, Zemborzyce i Żyrzyn.

Autor przypomniał wcześniejsze próby inwentaryzacji zasobu, poczynając od prekursorskich prac Franciszka Bujaka, który dostrzegając potrzebę wykorzystania akt rejestracji metrykalnej do badań nad zaludnieniem ziem polskich, zbierał informacje o metrykach z południowo-wschodniej Polski, sporządzał wyciągi statystyczne i prowadził kwerendy. W odniesieniu do ksiąg metrykalnych Lubelszczyzny takie działania prowadził Henryk Wierciński przy wsparciu władz kościelnych, a akcję inwentaryzacji ksiąg metrykalnych z parafii położonych na terenie dziewiętnastowiecznej guberni lubelskiej można uznać za unikatową pomimo niedociągnięć, jak źle odczytane dane czy pominięcie metryk bądź wpisów[1]. Inwentaryzacja Wiercińskiego, która objęła również placówki duszpasterskie uwzględnione w omawianej publikacji,

[1] H. Wierciński, *Próbki szperań po archiwach. Z ruchu ludności i zaludnienia na terytorium dawnego województwa lubelskiego w ciągu 3-ch ostatnich stuleci*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", R. 4, 1910, s. 315–329.

umożliwiła jej autorowi dokonanie porównania ówczesnych zasobów ze stanem obecnym, określenie ubytków (strat powstałych w ciągu ostatnich stu lat, niekiedy z niewiadomych przyczyn) czy zarejestrowanie ksiąg pominiętych w tabelarycznym *Zestawieniu najstarszych dat zapisów ruchu naturalnego w księgach metrykalnych przechowywanych w archiwach państwowych z wykazem statystycznym H. Wiercińskiego*[2]. Autor wspomniał również o badaniach nad archiwami parafialnymi prowadzonych przy współpracy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim[3] oraz o akcji mikrofilmowania ksiąg z wielu parafii diecezji lubelskiej (za zgodą jej władz) na podstawie umowy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z Towarzystwem Genealogicznym stanu Utah z siedzibą w Salt Lake City w USA[4]. Choć niektóre parafie odmówiły wydania ksiąg, zasoby 64 innych zostały zmikrofilmowane. Zgromadzenie w Lublinie w celu zmikrofilmowania metryk rozproszonych w parafiach umożliwiło badaczom przeprowadzenie kwerend i zweryfikowanie ustaleń Wiercińskiego oraz ocenę wartości źródłowej akt rejestrujących zmiany demograficzne w rezultacie urodzeń, ślubów, rozwodów i zgonów[5].

Po zakończeniu mikrofilmowania oryginały metryk zwrócono do parafii, negatywy mikrofilmowe należały do mormonów (którzy w mniejszym zakresie kontynuowali mikrofilmowanie w latach dziewięćdziesiątych XX w., a część zeskanowanych mikrofilmów udostępniają w Internecie)[6], kopie pozytywowe uzyskały zaś archiwum diecezjalne (obecnie Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie i Archiwum Państwowe w Lublinie. Obecnie znaczna część mikrofilmów jest w złym stanie zachowania, uniemożliwiającym ich udostępnianie.

Autor książki zinwentaryzował księgi z wymienionych parafii według jednolitego schematu. Ponieważ jednostki archiwalne nie miały oryginalnych sygnatur, nadano im numerację (numer parafii/rodzaj serii/nr kolejnej księgi). Po numerze następuje opis jednostki, który składa się z tytułu oryginalnego (gdy tytuł pochodzi od autora jest umieszczony w nawiasie kwadratowym), datacji (miesiąc i rok zaczerpnięty z zawartości księgi, nie z jej tytułu), rodzaju formularza (trydencki, polski, austriacki), języka akt, liczby stron lub informacji, że księga jest niepaginowana. Uwagi dołączono głównie do opisu ksiąg staropolskich. Zawierają one adnotacje o formacie księgi, oprawie, rodzaju zniszczeń, ubytkach itp. Odnotowano także fakt skontrolowania księgi podczas wizytacji dziekańskiej. W obrębie serii księgi ułożono chronologicznie. Dane o stanie zachowania księgi informują użytkowników, czy można z niej korzystać, czy jest to utrudnione z powodu wyblakłego pisma, ubytków kart, wżerów atramentowych, zbutwiałego papieru itp.

---

[2] P. Rachwał, *Księgi metrykalne i stanu cywilnego (do 1900 roku) w archiwach parafialnych Lubelszczyzny* Lublin 2021, s. 13–15.

[3] F. Stopniak, *Archiwa parafialne dekanatu lubelskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, 1964, s. 5–19.

[4] Towarzystwo działające pod auspicjami Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (mormoni).

[5] J. Gawrysiakowa, *Zasoby archiwów parafialnych, stan na 1 II 1980 r. Ziemia Lubelska, parafie rzymskokatolickie*, „Przeszłość Demograficzna Polski" t. 13, 1981, s. 119–124.

[6] https://www.familysearch.org/pl/ [dostęp: 2022-07-05].

Przyjęty schemat opisu jest przejrzysty i ułatwia zapoznanie się z rodzajem zachowanego dla danej parafii materiału. Autor nie wyjaśnia jednak, na jakiej podstawie poszczególnym parafiom nadano kolejny numer. Parafie w publikacji zestawione są alfabetycznie, a rozpoczynająca wykaz parafia Abramowice nosi numer 3. Wątpliwości budzi również umieszczenie ksiąg zawierających wszystkie trzy serie wpisów (także inne informacje, na przykład zapowiedzi) pod kolejnym numerem jednej tylko serii (urodzeń). Księga z parafii Abramowice („Księga akt cywilnych urodzenia, uznania, przysposobienia, zapowiedzi i zejścia w parafii abramowickiej 1811 roku") umieszczona została jako druga w serii urodzonych. Wydaje się, że bardziej zasadne byłoby wprowadzenie czwartej serii (zbiorczej) dla tego typu ksiąg. Użytkownik zainteresowany na przykład jedynie zapisami dotyczącymi zgonów może pominąć zapis ich dotyczący w serii urodzonych, i nie ma znaczenia, że na ogół wpisy z danego roku są powtórzone w odrębnej księdze zgonów.

Autor konsekwentnie stosuje także nagłówek „chrzty" do serii ksiąg, które w tytule oryginalnym zarówno w języku polskim, jak i łacińskim, są określane jako księgi urodzeń (*natorum*). Również we wstępie, podając przykładowy opis księgi urodzeń z parafii Abramowice, określa ją jako księgę chrztów[7]. Podstawą wpisów w księgach urodzonych po zmianie systemu rejestracji i formularza wpisowego w końcu XVIII w. była data urodzenia; w osobnej rubryce podawano oczywiście datę chrztu jako fakt rejestrujący ceremonię kościelną. Staropolskie księgi chrztów (*baptisatorum*) rejestrowały tylko chrzty lub – od pewnego momentu – także urodzenia, jeśli prowadzenie księgi kontynuowane było po roku 1784. Dlatego w tytule nagłówka serii powinna widnieć adnotacja: „urodzenia" (dla ksiąg urodzonych); „chrzty" (jeśli zachowały się tylko księgi chrztów) lub urodzenia/chrzty (jeżeli w zachowanym materiale znalazły się oba typy ksiąg). Taką zasadę przyjęto w Programie Rejestracji Akt Metrykalnych i Stanu Cywilnego (PRADZIAD)[8], w którym księgi chrztów potraktowano odrębnie od ksiąg urodzeń.

Całość publikacji zamyka zestawienie istotnych dla tematu publikacji pozycji bibliograficznych.

Książka autorstwa Piotra Rachwała jest publikacją ważną, porządkującą wiedzę o zasobach archiwalnych parafii lubelskich, dającą obraz ich zachowania, zwłaszcza gdy metryki nie są zgromadzone w jednym miejscu, a stan ich kopii mikrofilmowych uniemożliwia korzystanie. Jednocześnie stanowi ona znakomitą pomoc dla genealogów, co obecnie, gdy tak wiele osób poszukuje swych przodków i źródeł swego pochodzenia, nie jest rzeczą bez znaczenia. Jest też ważna dla badaczy, którzy oprócz właściwych wpisów metrykalnych wykorzystują zawarty niejednokrotnie w księgach (zwłaszcza staropolskich) tak zwany materiał przygodny, który również może być przedmiotem wielostronnych badań naukowych.

---

[7] P. Rachwał, *Księgi metrykalne*, s. 19.

[8] https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/web/pradziad [dostęp: 2022-07-05]. Baza danych: Program Rejestracji Akt Metrykalnych i Stanu Cywilnego (PRADZIAD) zawiera informacje o księgach metrykalnych i stanu cywilnego przechowywanych we wszystkich polskich archiwach państwowych oraz w wielu innych instytucjach, w tym archiwach kościelnych, które zgłosiły do tej bazy księgi metrykalne przechowywane w swych zasobach.

BIBLIOGRAFIA

Gawrysiakowa J., *Zasoby archiwów parafialnych, stan na 1 II 1980 r. Ziemia Lubelska, parafie rzymskokatolickie*, „Przeszłość Demograficzna Polski", t. 13, 1981, s. 119–124.

Rachwał P., *Księgi metrykalne i stanu cywilnego (do 1900 roku) w archiwach parafialnych Lubelszczyzny* Lublin 2021.

Stopniak F., *Archiwa parafialne dekanatu lubelskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, 1964, s. 5–19.

Wierciński H., *Próbki szperań po archiwach. Z ruchu ludności i zaludnienia na terytorium dawnego województwa lubelskiego w ciągu 3-ch ostatnich stuleci*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", R. 4, 1910, s. 315–329.

https://www.familysearch.org/pl/

https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/web/pradziad

Dorota Lewandowska
https://orcid.org/0000-0002-2188-738X
(Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa)

„Bremisches Jahrbuch", Band 100, Historische Gesellschaft Bremen e.V., Bremen 2021

Rocznik czasopisma wydany z datą 2021 to nie tylko setny tom periodyku (ukazującego się od 1864 r.), ale także nawiązanie do założenia archiwum w Bremie, które miało miejsce przed 800 laty. Wspomina o tym we wprowadzeniu redaktor naczelny oraz dyrektor bremeńskiego archiwum Konrad Elmshäuser. Jego tekst zawiera zwięzłą historię lokalizacji archiwum, które do 1909 r. znajdowało się w Tresekammer, początkowo w bremeńskiej katedrze, następnie pod północną wieżą związanego z radą miasta kościoła Liebfrauenkirche i wreszcie w budynku sąsiadującym z ratuszem. Na przełomie 1944 i 1945 r. nowy budynek archiwum An der Tiefer został zbombardowany. Był wtedy bez zasobu, który wcześniej ewakuowano na tereny wschodnie. Do Bremy powrócił ostatecznie dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Po wojnie archiwum mieściło się w prowizorycznej lokalizacji w bunkrze przeciwlotniczym Am Dobben i dopiero od 1967 r. znalazło się w nowym budynku przy Präsident-Kennedy-Platz.

Tom czasopisma rozpoczyna się od omówienia cyklu ośmiu obrazów autorstwa malarza Curt'a Wittenbecher'a z 1966 r., na fryzie czytelni nowego budynku archiwum. Obrazy przedstawiają panoramę miasta i portu.

Alfred Löhr analizuje od strony wizualnej pieczęć bremeńskiego arcybiskupa Hartiga II (Uthlede) z 1185 r. podwieszonej pod dokumentem z 1206 r. Pod względem formy artystycznej porównuje ją z pieczęcią cesarza Ottona IV z 1209 r. Cesarz był synem Henryka Lwa, u którego Hartig był pisarzem i kanonikiem bremeńskim, zanim został arcybiskupem. Ten wybór oznaczał zwycięstwo stronnictwa Welfów. Wkrótce zresztą został usunięty z godności przez króla Niemiec Henryka VI Hohenstaufa i musiał uciekać z Bremy, m.in. do Anglii. Autor dochodzi do wniosku, iż te pieczęcie są zbliżone i powstały pod wpływem nowej sztuki angielskiej (gotyku francuskiego), bowiem żoną Henryka Lwa była Matylda, najstarsza córka Henryka II Plantageneta i Eleonory Akwitańskiej.

Na analizie innych dzieł sztuki – miniatur – opiera swoje badania Manuel Kamenzin, mediewista z Ruhr-Universität Bochum[1], wysuwając tezę dotyczącą datacji jednego z trzech najstarszych rękopisów Saskiej kroniki świata (*Sächsische Weltchronik*). Egzemplarz bremeński (Bremen, Staats- und Universitätsbibl., msa 0033) różni się niektórymi iluminacjami od berlińskiego (Berlin, Staatsbibl., mgf 129) i gotajskiego (Gotha, Forschungsbibl. der Universität Erfurt, Cod. Memb. I 90). Zdaniem autora na przedstawienie w bremeńskim egzemplarzu sceny zabójstwa w 1208 r. króla niemieckiego Filipa II Szwabskiego (syna Barbarossy) mogło mieć wpływ – współczesne z powstaniem rękopisu – morderstwo króla rzymskiego Albrechta I Habsburga w 1309 r. nad rzeką Reuss, co wraz z innymi identyfikowanymi osobami pozwoliłoby określić *terminus post quem* powstania tego rękopisu na 1308 r.

---

[1] Autor *Die Tode der römisch-deutschen Könige und Kaiser (1150–1349)*, (Mittelalter-Forschungen 64), Ostfildern 2020.

Do problematyki odnalezionej pieczęci z przedstawieniem „Judensau", omówionej w poprzednim roczniku przez Konrada Elmshäusera[2], wracają Andreas Lehnertz i Markus J. Wenninger. Autorzy sugerują wcześniejszą datację tego obiektu – na lata 1240–1250 i odmiennie odczytują inskrypcję w otoku; wydaje się jednak, że lekcja zaproponowana przez Elmshäusera: SECRETVM IACOBI PIG(NATORIS) BREMENSIS, jest gramatycznie bardziej poprawna niż sugerowany przez autorów odczyt PIL jako imienia. Nadal więc rola i znaczenie tej pieczęci pozostaną nierozwiązane.

Ulrich Wedinger przedstawia dzieje XIV-wiecznego pirata z Bremy Johanna Hollemana ukazane na tle ogólnego stosunku do tej profesji. W XIII stuleciu zasadniczą rolę w handlu Bremy odgrywało Morze Północne, a głównym produktem eksportowym z miasta było piwo (pod koniec XIV w. produkt ten był obiektem rywalizacji Bremy z Hamburgiem – Brauhaus der Hanse). Aby wypłynąć z Bremy na Morze Północne należało pokonać ponad 100 kilometrów dolnego biegu Wezery i jej ujścia. Ten odcinek przylega do Fryzji. Wbrew powszechnie przyjętym poglądom, relacje miasta z fryzyjskimi wspólnotami nie układały się pokojowo i już pierwszy traktat sprzed 800 lat pokazuje, że to Fryzownie wymuszali owe układy na Bremie. Tak zapewne było w przypadku pierwszego układu z 1220 r., zawartego ze wspólnotą zamieszkującą Rüstringen Gau, gdzie przewidziano kary nie tylko za naruszenie mienia, ale także życia. W XIII stuleciu miejscem rozstrzygania sporów było Elsfleht. Nie były to układy handlowe, ale przede wszystkim umowy gwarantujące bezpieczeństwo handlu na wodzie, bo z tym wiązały się główne zagrożenia ze strony rabusiów i piratów nad Wezerą (*raptores spliantes supra Weseram*). Do początków XIV w. układy te rozszerzano na dalsze wspólnoty, tak że objęły półwysep Butjadingen i cały obszar Fryzji, aż do ujścia Ems. Odnawiano je do początku XV w., gdy autonomiczne wspólnoty fryzyjskie podporządkowali sobie Häuptlingowie. Do tego czasu Autor doliczył się około 30 umów. Pokazuje też przykłady postępowania z fryzyjskimi rabusiami. I tu w 1358 r. pojawia się Johanna Hollemann z Bremy, w istocie kupiec z elity miasta, na dodatek zagrażający hamburskiemu handlowi i to u ujścia Łaby. Autor zwraca uwagę na podobieństwo do innego znanego kupca i kapra Johann Störtebekera z Gdańska. Dalsze losy Hollemanna, który wsparł na krótki czas władzę arcybiskupią w mieście, zakończyły się jego śmiercią w 1366 r. Jego krewni pozostali jednak w mieście, gdzie żyli i dalej prowadzili działalność jak zwykli mieszczanie.

Spuściznę Carla Martina Reinthalera (1822–1896), kompozytora, dyrygenta orkiestry miejskiej w Bremie i organisty kantora w tamtejszej katedrze opisała Arne Langer. Pochodzący z Erfurtu Reinthaler związał się z Bremą od 1858 r. Dotychczas znaną jego spuściznę po śmierci ojca przejęła starsza siostra Dorothea Henrietta, która założyła szkołę śpiewaczą w Elberfelde. Po jej śmierci, w 1923 r. młodsza siostra Catharine Charlotte Sophie sprzedała ją bibliotece miejskiej w Elberfelde. W 2008 r., w trakcie poszukiwań do wystawy towarzyszącej wystawieniu opery *Das Kätchen von Heilbronn* w Theater Erfurt, odnaleziono materiały kompozytora w Wuppertalu przeznaczone częściowo

[2] Zob. recenzję Alicji Kowalskiej w czasopiśmie „Miscellanea Historico-Archivistica", t. 28, 2021, s. 331–332.

do druku i mające wyraźne związki z młodszą z córek. Materiały te zostaną wykorzystane w października 2022 r. w trakcie obchodów 200-lecia urodzin Reinthalera przez współpracujące ze sobą orkiestry z Erfurtu i Bremy.

Hans Kloft przedstawił życie i twórczość Dietricha Schäfera (1845–1929), historyka pochodzącego z Bremy, który spędził w niej młodość i związał się z historią Hanzy. Po I wojnie światowej stał się zwolennikiem nacjonalizmu, zakładając w 1921 r. w Bremie Der Deutsche Volksbund f*ür* Gerechtigkeit e. V.

Hartmut Müller opisał dwie fale grypy hiszpanki panującej w Bremie w 1918 r. Pomimo pojawiających się w prasie informacji o sytuacji w Hiszpanii, pierwsze zachorowania, których nie sposób dokładnie datować (przełom czerwca i lipca), zostały przyjęte przez bremeński wydział zdrowia, zgodnie z poleceniami płynącymi z Berlina, jako niegroźna, znana grypa, na którą zalecano leżenie w łóżku; nie rozważano zamknięcia szkół. Jednak już od poniedziałku 1 lipca okazało się, że wiele dzieci nie przyszło do szkół, a dorosłych do pracy. Szkoły zamknięto, bo wkrótce miały być wakacje, ale liczba chorych i tak zaczęła maleć. Druga fala rozpoczęła się w pierwszej połowie października 1918 r. Tym razem także główny lekarz miejski, prof. dr Christian Tjaden, nie zalecał zamknięcia szkół, ale stało się ono faktem, a 14 października zamknięcie zalecił miejski wydział zdrowia. Uczniowie w ramach ferii mogli pomagać przy zbieraniu ziemniaków i zabezpieczeniu miasta na zimę. Epidemię odczuły nie tylko szkoły, ale także zakłady pracy i komunikacja. Opiekujące się chorymi dziećmi matki, stanowiące główną siłę roboczą gospodarki wojennej, nie mogły pracować. Najcięższy okres przypadł na dwa tygodnie między 20 października a 2 listopada. Liczbę zgonów spowodowanych epidemią szacuje się na 1200–1400 osób. Dane te nie są jednak pewne, gdyż – ze względów propagandowych – od 1917 r. liczba zgonów była utajniona. Odnotowując opadającą falę zachorowań, Senat nakazał powrót do szkół na poniedziałek 11 listopada. Od 6 listopada władzę w mieście przejmowali rewolucjoniści (rady robotnicze i żołnierskie), sprawując ją do 4 II 1919 r. Spowodowało to dalsze utrudnienia w oszacowaniu skali epidemii.

Thomas Elsmann przedstawił artykuł o powojennych powiązaniach i działaniach kulturalnych Rudolfa Alexandra Schrödera, bremeńskiego pisarza i tłumacza, kilkukrotnego kandydata do literackiej Nagrody Nobla, oraz Wilhelma Kaisena, burmistrza Bremy z SPD w latach 1945–1965. O ile wydaje się, że bogactwo tych kulturalnych relacji w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. było istotne, o tyle obecnie obaj główni bohaterowie są coraz bardziej odbrązawiani.

O mniej więcej pierwszych 70 latach (czyli okresie zamykającym się na roku 1945) działalności w Bremie kobiet fotograficzek i ich atelier napisała Karin Walter. Wbrew ogólnemu przekonaniu fotografowanie nie było czysto męskim zawodem. Z ukazującej się raz do roku książki adresowej (rubryka „Fotografowie") wynika, że już w 1872 r. Georgine Kruger prowadziła swoje atelier. Do zakończenia I wojny światowej 8% zakładów fotograficznych prowadziły kobiety. W 1921 r. stan ten zwiększył się do aż 21%, by w 1933 r. zmniejszyć się do 12%. Ostatnia książka adresowa, pochodząca z 1942 r., wymienia niemal 22% zakładów fotograficznych prowadzonych przez kobiety.

Bernhard Springfeld, przedstawił 80 lat doświadczeń z niewypałami bombowymi, torpedowymi i minami w Bremie. Podczas II wojny światowej miasto

i port stały się celem nalotów brytyjskich począwszy od 18 V 1940 r. Ostatni nalot odnotowano 23 IV 1945 r. W sumie autor zestawił 173 naloty (najcięższy 18/19 VIII 1944 r.), w których zginęło ponad 4000 osób, a zniszczeniu uległo 61% budynków. Podczas wojny zorganizowano podlegającą policji grupę „specjalistów" (SHD – Schutzpolizei Hilfsdienst) do rozbrajania niewypałów. Co ciekawe, nad tym zadaniem ci sami ludzie pracowali do końca lat siedemdziesiątych XX w. Oddział saperów (Sprangkommando), liczący 15 ludzi, jeszcze przed zakończeniem wojny, na początku maja 1945 r., został zreorganizowany przez miejskiego inżyniera Hansa Köstnera i poddany amerykańskiemu szefowi policji, mjr. Kennedy'emu. Działania tego oddziału zapobiegły wielu nieszczęśliwym wypadkom.

Trzy ostatnie artykuły zamieszczone w roczniku dotyczą kwestii związanych z napływającą dokumentacją współczesną i możliwościami jej wykorzystania i opracowania. Bettina Schleier, pisząc o wartościowaniu przekazywanych akt komunalnych, podkreśla nie tylko ich wartość ewidencyjną, ale także znaczenie informacyjne, co czyni na przykładzie akt policyjnych i administracyjnych. Część z nich, jak karty meldunkowe, podlega ochronie danych osobowych i jest niedostępna. Jednak akta ogólne dotyczące zagospodarowania przestrzennego pozwalają wiele powiedzieć o życiu codziennym miast. Kolejne artykuły są dziełem archiwistów. Brigitta Nimz napisała o opracowaniu klasyfikacji archiwalnej dla najnowszej dokumentacji kulturalnej, a Jörn Brinkhus omówił sprawy związane z przejmowaniem do archiwum akt firm prywatnych, zwłaszcza z branży morskiej.

Konrad Elmshäuser zamieścił wspomnienie pośmiertne o dr Elisabeth Klatte (1930–2020), lekarce i humanistki współpracującej z archiwum. Jako wolontariuszka w latach 1965–1966 odbyła staż w szpitalu w Izraelu, co po latach opisała we wspomnieniach *Schuld und Vergebung*. W 2000 r. opublikowała biografię dziewiętnastowiecznej bremeńskiej pisarki Charlotte Thiesen.

Dział recenzji zawiera omówienie 21 publikacji oraz sześć notek bibliograficznych. Na uwagę zasługuje omówienie krytycznej edycji 163 papieskich dokumentów z lat 832–1197 (w tym 32 falsyfikaty i 4 wątpliwe) odnoszących się do Dolnej Saksonii i Bremy (*Papsturkunden in Niedersachsen und Bremen bis 1198*, wyd. Josef Dolle, Göttingen: Wallstein 2019), a także rozprawy doktorskiej Sarah Graber Majchrzak, *Arbeit – Produktion – Protest. Die Leninwerft in Gdansk und die AG »Weser«* in *Bremen im Vergleich (1968–1983)*, Böhlau: Köln 2020, porównującej stocznie w Gdańsku i Bremie. 14 VIII 1980 r. stoczniowcy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczęli strajk okupacyjny, co doprowadziło do powstania NSZZ „Solidarność". Tydzień później, po drugiej stronie „żelaznej kurtyny", stoczniowcy z AG „Weser" rozpoczęli strajk i wyszli na ulicę, by bronić swoich miejsc pracy. W 1983 r. stocznia w Bremie zbankrutowała. Autorka koncentruje się na procesie pracy i organizacji (reżimu produkcyjnego) oraz analizie zmian, w tym przyczynach i konsekwencjach dla obu firm działających w bardzo różnych systemach. Podkreśliła że kryzys 1970 r. oznaczał dla państwowej stoczni w PRL-u niemałe trudności. Przy rozwiązywaniu konfliktów w obu zakładach ważną rolę odegrały związki zawodowe. Recenzent książki z uznaniem podkreśla dobre wykorzystanie literatury polskojęzycznej, zgłaszając jednocześnie wątpliwość, czy wybrane przez autorkę podejście tematyczne jest lepsze od chronologicznego. Na marginesie zaznaczył też, pewnie

nieoczywisty fakt z historii przemysłu stoczniowego, że poprzedniczką Stoczni Gdańskiej im. Lenina do 1945 r. była Schichau-Werft, z której uciekinierzy znaleźli później pracę w stoczniach w Bremenhaven.

Tom rocznika kończy sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa Historycznego Bremy w 2020 r.

Hubert Wajs
https://orcid.org/0000-0003-3550-3508
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

IV. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

Dorota Lewandowska
https://orcid.org/0000-0002-2188-738X
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

KONFERENCJA NAUKOWA „VII WIEKÓW WARKI"

W dniach 19–20 XI 2021 r. w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce-Winiarach odbyła się konferencja naukowa „VII wieków Warki". W tym roku miasto nad Pilicą obchodziło jubileusz 700-lecia w symboliczny sposób, bowiem nie zachował się dokument lokacyjny nadający Warce prawa miejskie. Jednak na podstawie innych przesłanek historycznych można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że już 700 lat temu Warka mogła się pochwalić statusem miasta. Konferencja naukowa była jednym z wydarzeń przypominających i popularyzujących długą i bogatą historię Warki. Zorganizowana została przez Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego oraz Wydział Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie we współpracy z władzami samorządowymi powiatu grójeckiego i miasta Warki oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych. Organizacja konferencji została dofinansowana ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego. W skład Rady Naukowej konferencji w większości wchodzili pracownicy naukowi Wydziału Nauk Historycznych UKSW, a ponadto zasiadał w niej przedstawiciel AGAD. Patronat Honorowy nad konferencją sprawowali: naczelny dyrektor archiwów państwowych, starosta grójecki oraz burmistrz Warki. W konferencji wzięło udział ponad dwudziestu prelegentów reprezentujących instytucje naukowe i kulturalne z terenu całej Polski, w tym z Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Warszawskiego, UKSW, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Białostockiego, Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie oraz archiwów państwowych (AGAD, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum Państwowe w Radomiu), którzy swe referaty i prezentacje poświęcili różnorodnej tematyce związanej z historią Warki w aspekcie historycznym, gospodarczym i społecznym.

Pierwszy dzień konferencji przyniósł referaty i prezentacje, które poruszały zagadnienia od wczesnego średniowiecza po XIX w. Jarosław Ościłowski (Instytut Archeologii i Etnologii PAN) wygłosił referat „Gród w Starej Warce na tle szlaków komunikacyjnych we wczesnym średniowieczu", Adam Moniuszko (UW) mówił o Warce i powiecie wareckim w sądownictwie szlacheckim XV–XVIII w.,

a Karol Kucharski (Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce) scharakteryzował społeczeństwo Warki w świetle akt urodzeń Urzędu Stanu Cywilnego z lat 1820–1822. Z kolei ks. Waldemar Graczyk (UKSW) w referacie „Lokacja miasta Warki na tle procesów polityczno-ustrojowych Mazowsza w XIV wieku" poruszył kwestie lokacji Warki, wyjaśniając skomplikowany proces powstania miasta w odniesieniu do daty 1321 jako symbolicznego roku lokacji miasta. Dwa kolejne wystąpienia były poświęcone działalności domów zakonnych w Warce. Jolanta Marszalska (UKSW) wygłosiła referat „Dominikanie i franciszkanie w Warce, kontekst religijno-społeczny fundacji klasztornych", a Michał Skoczyński przedstawił „Dominikański klasztor św. Stanisława w średniowiecznych i nowożytnych dziejach Warki". Wizyty monarsze były tematem referatu „Królowie w dawnej Warce" wygłoszonego przez Dariusza Kupisza z UMCS. Nowe ustalenia przyniosło wystąpienie Janusza Grabowskiego (AGAD) dotyczące pochówków książąt mazowieckich w Warce. Według ustaleń badacza w kościele dominikańskim św. Stanisława w Warce pochowani zostali: Trojden I książę czerski i warszawski (1341), jego żona Maria Juriewna, księżniczka halicka (1341) oraz ich syna Bolesław Jerzy II Trojdenowic, książę halicko-wołyński (1340). Ich prochy przeniesiono w 1859 r. z kościoła podominikańskiego i złożono w krypcie barokowego kościoła pw. Matki Boskiej Szkaplerznej w Warce. Uwzględniając aktualny stan badań nad genealogią Piastów mazowieckich, Janusz Grabowski skorygował błędne napisy umieszczone na tablicach pamiątkowych w kościele oraz ustalił, że nie jest prawdą, iż w krypcie znajdują się szczątki Siemowita II, księcia rawskiego i wiskiego (1283–1345), którego pochowano w katedrze płockiej oraz Anny Danuty, córki księcia litewskiego Kiejstuta i żony Janusza I (około 1358–1424), która została pochowana w 1424 r. w kolegiacie pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Warszawie – nekropolii Piastów mazowieckich linii czersko-warszawskiej.

W pierwszym dniu obrad prezentowano również tematy źródłoznawcze, opracowane na podstawie dokumentów archiwalnych do dziejów Warki zgromadzonych w AGAD i w Archiwum Państwowym w Radomiu. Urszula Kacperczyk (AGAD) przedstawiła smutny obraz zubożałego i zrujnowanego miasta Warki wyłaniający się z dwóch lustracji starostwa wareckiego sporządzonych w latach 1765 i 1789 oraz z dokumentu z 1791 r. wprowadzającego w posiadanie tych dóbr nowego starostę Anastazego Walewskiego. Źródła te są przechowywane w AGAD w zespole Archiwum Skarbu Koronnego. W referacie przedstawiono informacje dotyczące granic miasta, jego powierzchni, zabudowy, ludności; płaconych podatków, a także przechowywanych przywilejów książęcych i królewskich.

Drugi dzień konferencji rozpoczęły dwa referaty dotyczące „obcych" w Warce. Wystąpienie Łukasza Stanaszka (Państwowe Muzeum Archeologiczne) dotyczyło kolonii szkockiej w Warce, natomiast Łukasz Karol Uliasz (profesor Irańskiego Uniwersytetu Medycznego w Shiraz) wygłosił referat „Osadnicy niemieccy na ziemi wareckiej w XIX–XX w., wyznanie ewangelickie". Zawarte w nim śmiałe i budzące kontrowersje tezy na temat stosunku do innowierców oraz opieki nad zachowanymi śladami ich bytności (cmentarzami) wywołały ożywioną dyskusję uczestników konferencji.

Tematem wykładów popołudniowego panelu drugiego dnia konferencji były źródła archeologiczne. W prezentacji Łukasza Karczmarka (Państwowe

Muzeum Archeologiczne) „Starożytności Warki i okolic" znalazł się przegląd najważniejszych odkryć dokonanych na tym terenie, dokumentujących rozwój osadnictwa sięgającego kultury łużyckiej z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Drugie na konferencji wystąpienie Jarosława Ościłowskiego dotyczyło hipotez związanych z dwoma mieczami z przełomu XIV i XV w. wyłowionymi z Pilicy, które znajdują się w zbiorach Muzeum w Warce.

Również w drugim dniu obrad nie zabrakło wystąpień prezentujących źródła archiwalne. Niżej podpisana omówiła źródła archiwalne do dziejów Warki w okresie Królestwa Kongresowego (1815–1866) w zespołach akt władz centralnych i prowincjonalnych z zasobu AGAD. Akta dwóch urzędów centralnych, jakimi były komisje rządzące w Królestwie Polskim (Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Komisja Rządowa Wojny) oraz urzędu szczebla terytorialnego – Komisji Województwa Mazowieckiego/Rządu Gubernialnego Warszawskiego stanowią najważniejsze źródło materiałów do dziejów Warki z okresu autonomii Królestwa Polskiego i pozwalają odtworzyć historię tego miasta, jego urzędów i instytucji oraz mieszkańców w różnych aspektach, w tym funkcjonowania urzędów, zatrudnienia, gospodarki, działalności charytatywnej, życia religijnego, pobożności, struktury ludności. Prezentacja przedstawiona przez Piotra Niedzielę (NAC) była poświęcona przedstawieniu fotografii dotyczących Warki w zasobie Narodowego Archiwum Cyfrowego. Znajdują się tam w większości powojenne zdjęcia obrazujące codzienne życie w mieście, uroczystości, budynki, zakłady pracy, mieszkańców. Informacje o zbiorach archiwalnych można odnaleźć w rozwijanym przez NAC serwisie internetowym, na którym prezentowane są skany i opisy materiałów archiwalnych zgromadzonych w polskich archiwach[1].

Pozostałe wystąpienia zaprezentowane w drugim dniu obrad dotyczyły sylwetek osób związanych z Warką (urodzonego tu Władysława Matlakowskiego, chirurga i badacza podhalańskiej sztuki ludowej) oraz działających w niej stowarzyszeń (Stowarzyszenie PAX, Civitas Christiana) i przedsiębiorstw, jak Fabryka Okuć Budowlanych i Odlewnia Metali „Bracia Lubert", która powstała z warsztatu ślusarskiego założonego w Warce w drugiej połowie XIX stulecia.

Konferencja „VII wieków Warki" była ważnym wydarzeniem, nie tylko dla badaczy, ale i mieszkańców regionu, którzy licznie zgromadzili się w sali obrad, by wysłuchać wystąpień o przeszłości nadpilickiego miasta, a także wziąć udział w dyskusji. Wygłoszone referaty nie tylko stanowiły podsumowanie stanu wiedzy o mieście, ale ujawniły też nieznane dotąd fakty i umożliwiły nowe spojrzenie na historię miasta i regionu południowego Mazowsza. Zapowiadanym przez organizatorów podsumowaniem obrad ma być publikacja pokonferencyjna, której wydanie Muzeum planuje na koniec 2022 r. Z pewnością będzie ona miała wpływ na kształtowanie świadomości historycznej mieszkańców Warki. Być może będzie to preludium do opracowania monografii Warki, która do tej pory doczekała się jedynie opublikowanego w Warszawie w 1845 r. *Opisu miasta Warki nad Pilicą położonego* autorstwa Wincentego Hipolita Gawareckiego oraz książki ks. Marcelego Ciemniewskiego, proboszcza wareckiego,

[1] Zob. https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/web/narodowe-archiwum-cyfrowe [dostęp: 2022-07-11].

zatytułowanej *Dzieje Miasta Warki* (Gostynin 1925). Dziś są one już przestarzałe i dalece niewystarczające. Przygotowania naukowej rozprawy poświęconej dziejom Warki oczekuje nie tylko środowisko naukowe, ale również społeczność lokalna i samorząd miasta. Natomiast doświadczenia zdobyte przy organizacji konferencji przez Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego być może przełożą się na interesujące przedsięwzięcia o charakterze popularyzatorskim.

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

KRONIKA ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH ZA ROK 2021

1 stycznia

Zasób AGAD liczył 479 zespołów i zbiorów archiwalnych zawierających łącznie 321764 j.a., o rozmiarze 6587,01 mb. Księgozbiór biblioteki AGAD liczył 27368 tytułów wydawnictw zwartych i ciągłych (33 696 woluminów), w tym 602 starodruki oraz 161 tytułów czasopism polskich i 81 tytułów czasopism zagranicznych.

25 stycznia

Pracowania naukowa wznowiła działalność w trybie sanitarnym, związanym z ograniczeniem liczby korzystających w związku z epidemią koronawirusa (z przerwą w dniach 1–5 lutego spowodowaną wykryciem ogniska wirusa wśród pracowników archiwum).

19 lutego

Zmarł Krzysztof Kaliszewski, pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych, zatrudniony w AGAD od 12 V 2015 r.

22 marca

W związku z nasileniem pandemii ponownie została zamknięta pracownia naukowa AGAD.

31 marca

Po przerwie zainaugurowano cykl zebrań naukowych prowadzonych za pośrednictwem łącza internetowego. Prof. Janusz Grabowski wygłosił referat „Dochody i wydatki prowincjonalnego władcy w średniowieczu. Skarbowość i gospodarka Janusza II, księcia mazowieckiego (1471–1495), cz. 1: Dochody".

13 kwietnia

Odbyło się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Miscellanea Historico-Archivistica". Omawiano projekt nowej strony internetowej czasopisma oraz zatwierdzono zawartość teki redakcyjnej tomu XXVIII.

28 kwietnia

Podczas zebrania naukowego (w formule on-line) Rafał Górny przedstawił referat „Listy do prymasa Polski Józefa Glempa z lat 1981–1982 w zasobie Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji".

3 maja

Z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja Archiwum Główne Akt Dawnych przygotowało wirtualną wystawę „Ustawa Rządowa 3 Maja 1791. 230 lat Konstytucji 3 Maja" (http://agad.gov.pl/230K3M/index.html).

10 maja

Ponowne otwarcie pracowni naukowej dla użytkowników. Z zasobu AGAD można korzystać w trybie obostrzeń sanitarnych, po internetowym zarezerwowaniu miejsca. Jednocześnie w czytelni mogło przebywać czterech użytkowników, a od 19 maja limit miejsc zwiększono do sześciu. Odwiedziny w pracowni odbywały się w kilku sesjach, każda mogła trwać maksymalnie 1 godz. 45 min., z przerwą na dezynfekcję pomieszczenia przed udostępnieniem kolejnym użytkownikom.

15–16 maja

Archiwum Główne Akt Dawnych włączyło się do cyklu imprez edukacyjnych organizowanych w ramach XVII warszawskiej Nocy Muzeów, udostępniając internetową wystawę „Konstytucja 3 maja w Noc Muzeów".

2 czerwca

Odbyło się zebranie naukowe (w trybie on-line), podczas którego dr Michał Kulecki wygłosił referat „Dyplomacja od kuchni. Przyjmowanie poselstw państw obcych na dworze polskim w Rachunkach Poselstw".

7 czerwca

Pracownicy archiwum powrócili do pracy w trybie stacjonarnym.

9 czerwca

Z okazji Międzynarodowego Dnia Archiwów przygotowano wirtualną wystawę prezentującą dokumenty z AGAD na Liście Programu „Pamięć Świata" UNESCO (http://agad.gov.pl/MoW/index.html).

10 czerwca

W Belwederze w Warszawie odbyła się uroczysta prezentacja IV edycji Listy Krajowej programu UNESCO „Pamięć Świata". Wśród obiektów wyróżnionych wpisem na listę tej edycji znalazł się dokument króla Kazimierza Wielkiego wydany w 1367 r. ormiańskiemu biskupowi lwowskiemu Grzegorzowi. Oryginał dokumentu znajduje się w AGAD, w Zbiorze dokumentów pergaminowych, sygn. 6197. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa poświęcona 15 obiektom wpisanym na Listę Krajową w obecnej edycji. Pokazano ją przed Kordegardą na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

29 czerwca

Podczas zebrania naukowego prof. Jerzy Gaul wygłosił referat „Zamach majowy Józefa Piłsudskiego a polska racja stanu".

16 lipca

Z okazji Europejskiego Roku Kolei AGAD przygotowało wystawę internetową (http://agad.gov.pl/KOLEJE/index.html) prezentującą akta związane z powstawaniem i początkami kolei na ziemiach polskich, w tym archiwalia z zespołu C.k. Ministerstwo Kolei Żelaznych.

31 lipca

Na emeryturę przeszedł dr Henryk Bartoszewicz, kierownik Oddziału IV (Zbiorów Kartograficznych i Ikonograficznych), zatrudniony w AGAD od 1 VI 1990 r.

13 września

W związku z ustawą Sejmu RP ustanawiającą rok 2021 Rokiem Lema AGAD udostępniło wystawę wirtualną (http://agad.gov.pl/LEM/index.html) z okazji setnej rocznicy urodzin Stanisława Lema (1921–2006).

17–26 września

Archiwum Główne Akt Dawnych włączyło się do XXV Festiwalu Nauki w Warszawie. Dr Michał Kulecki, Rafał Górny, Maciej Próba i Jarosław Zawadzki przygotowali dla uczniów szkół średnich zajęcia edukacyjne, wykłady i pokazy dokumentów na tematy: „Wojna polsko-turecka 1620–1621", „Stosunki Rzeczypospolitej z Turcją za czasów Zygmunta III Wazy", „Dyplomacja Rzeczypospolitej w okresie pierwszej wojny chocimskiej", „Osobistości związane z bitwą chocimską: królewicz Władysław, Jan Karol Chodkiewicz, Stanisław Lubomirski, Piotr Konaszewicz Sahajdaczny".

19 września – 31 grudnia

Na wystawę „Regnum defendo ense et alis tego stricto. Malbork w Prusach Królewskich", przygotowaną przez Muzeum Zamkowe w Malborku, z AGAD wypożyczono materiały związane z dziejami Malborka i zamku malborskiego w okresie przynależności do Polski (zob. https://zamek.malbork.pl/wydarzenia/wystawa-regnum-defendo-ense-et-alis-tego-stricto-malbork-w-prusach-krolewskich-od-19-wrzesnia-w-muzeum-zamkowym-w-malborku-793).

21 września

Podczas zebrania naukowego (w trybie on-line) Urszula Kacperczyk wygłosiła referat „Dobrowolne ofiary na potrzeby wojska Rzeczypospolitej (1788–1790).

20 października

W związku z wystawą „O dobro Ojczyzny. Litwa i Polska w epoce Konstytucji 3 maja" zorganizowaną przez Muzeum Narodowe – Pałac Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie, z AGAD wypożyczono uniwersał króla Stanisława Augusta ogłaszający prawa uchwalone przez sejm dla obrony Rzeczypospolitej, zbiór

uchwał i konstytucji Sejmu Czteroletniego oraz kopię faksymilową Konstytucji 3 maja. Wystawa była pokazywana do 16 I 2022 r.

26 października

Ukazał się komunikat o wynikach oceny czasopisma „Miscellanea Historico-Archivistica" w bazie ICI Journals Master List za rok 2020. Na podstawie weryfikacji informacji z ankiety ewaluacyjnej oraz po analizie zawartości tomu XXVII czasopisma z 2020 r., wyznaczona została wartość wskaźnika Index Copernicus Value (ICV) za rok 2020 w wysokości ICV 2020 = 54.47.

27 października

Podczas zebrania naukowego Jarosław Zawadzki przedstawił referat „Rodzina Sadowskich herbu Lubicz. Powinowaci i słudzy w służbie magnackiej do połowy XVII wieku".

30 października

Na emeryturę przeszła Grażyna Bielińska z pracowni naukowej, zatrudniona w AGAD od 7 VII 1982 r.

30 listopada

Podczas zebrania naukowego dr Michał Kulecki wygłosił referat „Suplement do części V *Matricularum Regni Poloniae summaria*. Aktualny stan przygotowań".

1 grudnia

Ukazał się komunikat ministra edukacji i nauki w sprawie wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych. Wśród czasopism punktowanych ponownie znalazły się „Miscellanea Historico-Archivistica", uzyskując 20 punktów (wcześniej rocznik był wykazywany wśród czasopism punktowanych w latach 2012–2018).

2 grudnia

Drukiem ukazał się *Kalendarz historyczny Archiwum Głównego Akt Dawnych 2022. Dawne podróże dalekie i bliskie – Circumnavigatio Mundi* (Warszawa 2021), opracowany pod redakcją Jacka Krochmala i Huberta Wajsa.

6 grudnia

Z okazji Dnia Darczyńcy w Archiwum Głównym Akt Dawnych miała miejsce uroczystość uhonorowania Pana Wojciecha Nosowskiego, który otrzymał od dr. Pawła Pietrzyka, naczelnego dyrektora archiwów państwowych, odznaczenie „Za zasługi dla archiwistyki". W 2021 r. darczyńca przekazał do AGAD 1430 dokumentów dotyczących majątku Jagodne, rodzin Szydłowskich i Janaszów, datowanych od połowy XVI w. do lat 30. XX stulecia. Wśród przekazanych materiałów są m.in. dokumenty królów: Michała, Jana III i Augusta II, ministra wojny Księstwa Warszawskiego księcia Józefa Poniatowskiego, wypisy z akt sądowych mielnickich i czerskich (oryginalne księgi w większości spłonęły podczas II wojny światowej), dokumenty organizacji dobroczynnych działających podczas I wojny światowej.

10 grudnia

Ukazał się album autorstwa Jacka Krochmala, pod tytułem *Skarby w archiwach zaklęte. Dzieje Polski w dokumencie archiwalnym / Enchanted Treasures from the Archives. A history of Poland in archive documents*, cz. 1: *Dawna Polska (do 1795 roku)* / Part I: *Old Poland (to 1795)*, Warszawa 2021.

15 grudnia

Odbyło się posiedzenie Rady Programowo-Naukowej AGAD.

17 grudnia

Promocja książki z materiałami pokonferencyjnymi *Władysław Łokietek – odnowiciel Królestwa Polskiego. Restaurator Regni Poloniae*, pod redakcją Janusza Grabowskiego, Waldemara Graczyka i Huberta Wajsa (Warszawa 2021). Spotkanie w AGAD transmitowano przez łącze internetowe (https://youtu.be/BU33k_AMHno). W problematykę historyczną związaną z tematyką książki wprowadziły wykłady redaktorów tej publikacji, a nastrój epoki zapewnił zespół muzyki dawnej Il tempo.

22 grudnia

Ukazał się tom XXVIII (2021) rocznika „Miscellanea Historico-Archivistica".

27 grudnia

AGAD wznowiło książkę Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, według edycji i z przedmową Franciszki Ramotowskiej (*Zarys dziejów myśli pacyfistycznej*), poprzedzoną wstępem Andrzeja Szwarca (Warszawa 2021).

30 grudnia

Ukazała się publikacja okolicznościowa *Ustawa Rządowa 3 maja 1791. 230 lat Konstytucji* (Warszawa 2021), opublikowana w polskiej i angielskiej wersji językowej, a także w wersji elektronicznej (pliki do pobrania na stronie nowości wydawniczych AGAD: https://agad.gov.pl/?page_id=884).

31 grudnia

Zasób AGAD liczył 484 zespołów i zbiorów archiwalnych zawierających łącznie 323 580 j.a., o rozmiarze 6608,98 mb. Księgozbiór biblioteki AGAD liczył 27 779 tytułów wydawnictw zwartych i ciągłych (34 177 woluminów), w tym 602 starodruki oraz 161 tytułów czasopism polskich i 81 tytułów czasopism zagranicznych.

Jacek Krochmal
https://orcid.org/0000-0002-9048-1498
Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa

Miscellanea Historico-Archivistica, t. XXIX
ISSN 0860-1054

WYKAZ SKRÓTÓW

AAP	—	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
ABGK	—	Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu (w APP)
abp	—	arcybiskup
ADJ	—	Akta dóbr Jagodne (w AGAD)
AGAD	—	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGZ	—	*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 1–21, Lwów 1868–1911
Akc.	—	akcesja
ANK	—	Archiwum Narodowe w Krakowie
AmP	—	Akta miasta Przemyśla (w APP)
APP	—	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APW	—	Archiwum Państwowe w Warszawie
AR	—	Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (w AGAD)
AZ	—	Archiwum Zamoyskich (w AGAD)
BOZ	—	Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (w BN)
b.d.	—	bez (brak) daty
b.m.	—	bez (brak) miejsca
b.m.d.	—	bez (brak) miejsca i daty
b.m.w.	—	brak miejsca wydania
Bd.	—	Band / tom
BN	—	Biblioteka Narodowa w Warszawie
bp	—	biskup
c.	—	córka
c. i k.	—	cesarski i królewski (*kaiserlich und königlich*)
c. k.	—	cesarsko-królewski
ChAT	—	Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie
CPAHU	—	Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy (zob. ЦДІАЛ)
DPKP	—	*Dziennik Praw Królestwa Polskiego*
DPKW	—	*Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*
dz.	—	dział
ed.	—	edidit; wydał
f. (F.)	—	fond (фонд; zespół archiwalny)
fl.	—	floren (złoty)
gr	—	grosz

h. — herb (herbu)
hg. — herausgegeben / wydał; wydała
hr. — hrabia
HHStA — Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wiedeń
il. — ilustracja
inw. — inwentarz (część zespołu archiwalnego, zob. op.)
j. — język
j.a. — jednostka archiwalna (teczka, księga, poszyt itp.)
Jg. — Jahrgang / Rocznik
JKM — Jego Królewska Miłość
k. — karta
kart. — karton
k.k. — kaiserlich-königlich
kol. — kolumna
kop. — kopia
k.u.k. — kaiserlich und königlich
KRWRiOP — Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
ks. — książę, księżna; ksiądz
KUL — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie
lit. — litewski
LVIA — Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Vilnius (Wilno)
mb. — metr bieżący
MHA — „Miscellanea Historico-Archivistica"
MK — Metryka Koronna (w AGAD)
mp. — *manu propria* (własnoręcznie)
MRPS — *Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. 2–5, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1907–1919
NDAP — Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych
NGAB — Национальный исторический архив Беларуси в Минске (НГАБ)
NMP — Najświętsza Maryja Panna
o. — ojciec (zakonnik)
OeStA — Österreichisches Staatsarchiv
oo. — ojców (zakonników)
op. — opys (опис; część inwentarza; seria w zespole archiwalnym)
OZWDRS — Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu
oryg. — oryginał
PA — Politisches Archiv (w HHStA, Österreichisches Staatsarchiv)
PAN — Polska Akademia Nauk
par. — parafia
I RSKP — Pierwsza Rada Stanu Królestwa Polskiego (w AGAD)
pow. — powiat
PRL — Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSB — *Polski słownik biograficzny*, t. 1–7, red. W. Konopczyński, Kraków 1935–1958; t. 8–18, red. K. Lepszy, E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1973; t. 19–25, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974–1980; t. 26–32, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981–1991; t. 33–35, red. H. Markiewicz,

		Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1994; t. 36–43, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1995–2005; t. 44–53, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2006–2021.
p.w.	—	pod wezwaniem
r.	—	rok; *recto* (przednia strona karty)
RAKP	—	Rada Administracyjna Królestwa Polskiego
rkps	—	rękopis
RP	—	Rzeczpospolita
RS Ks. War.	—	Rada Stanu Księstwa Warszawskiego (w AGAD)
ryc.	—	rycina
S.	—	Seite (strona)
SA	—	fondas Senieji aktai (w LVIA)
SGKP	—	*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski i in., t. 1–15, Warszawa 1880–1902
SMHW	—	„Studia i Materiały do Historii Wojskowości”
sygn.	—	sygnatura
szp.	—	szpalta
Tl.	—	Teil / część
UJ	—	Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
UKSW	—	Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
UMK	—	Uniwersytet Mikołaja Kopernika
ur.	—	urodzona, urodzony
USC	—	Urząd Stanu Cywilnego
UW	—	Uniwersytet Warszawski
v.	—	verso (odwrocie, tylna strona karty); von
v°	—	voto (primo voto — z pierwszego małżeństwa itd.)
VL	—	*Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem xx. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, wyd. J. Ohryzko, t. 1–7, Petersburg 1859–1860
vol.	—	wolumin; tom
w. ks.	—	wielki książę
WKL	—	Wielkie Księstwo Litewskie
woj.	—	województwo
WXL	—	Wielkie Księstwo Litewskie
z.	—	zeszyt
Zb. dok. papier.	—	Zbiór dokumentów papierowych
Zb. dok. perg.	—	Zbiór dokumentów pergaminowych
Zb. Kart.	—	Zbiór Kartograficzny
zesp.	—	zespół archiwalny
zł	—	złoty (floren)
złp	—	złoty polski
złr	—	złoty reński
zm.	—	zmarł, zmarła
ZSRR	—	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich; Związek Radziecki (Sowiecki)

*

АЗР	—	*Акты, относящиеся к истории Западной России, собранные и изданные Археографическою комиссиею*, т. 2–5, Санкт-Петербург 1848–1853
вып.	—	выпуск (zeszyt, część)
д.	—	дело (sygnatura)
ед. хр.	—	единица хранения (jednostka archiwalna; j.a.)
кн.	—	книга (księga)
кол.	—	коллекция (kolekcja)
л.	—	лист (karta)
НГАБ	—	Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі ў Мінску
об.	—	оборотная сторона (odwrocie)
оп.	—	опис; część inwentarza; seria w zespole archiwalnym (fondzie)
спр.	—	справа (sygnatura)
ф.	—	фонд (fond; zespół archiwalny)
ЦДІАЛ	—	Центральний державний історичний архів України у Львові

Informacja o czasopiśmie
Strona internetowa czasopisma http://agad.gov.pl/?page_id=2090 zawiera pełne teksty poprzednich tomów, skład redakcji i Rady Naukowej, formularze oświadczeń dla autorów, listę recenzentów, deklarację wersji pierwotnej, informacje o zasadach publikowania, procedurach recenzowania oraz o wdrożeniu procedury „ghostwriting", a także aktualne informacje o punktacji czasopisma. Informacje o czasopiśmie są zamieszczone w językach polskim i angielskim.

Dostęp do pełnych treści tomów
Pełna zawartość rocznika „Miscellanea Historico-Archivistica" w wersji elektronicznej jest udostępniania w internecie:
Na stronie internetowej czasopisma: https://agad.gov.pl/?page_id=2090
w bazie czasopism naukowych CEJSH: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.cejsh-56c90284-c603-410a-aaf1-88dfd214bbd2
w platformie Biblioteki Nauki: https://bibliotekanauki.pl/journals/573

Punktacja
„Miscellanea Historico-Archivistica" są czasopismem punktowanym, znajdującym się w wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych ogłaszanym przez ministra edukacji i nauki – **20 punktów**.
Ponadto czasopismo jest wykazywanym w bazie IC Journals Master List. Index Copernicus International, oceniającej polskie i zagraniczne czasopisma naukowe. Wartość wskaźnika Index Copernicus Value (ICV) za rok 2021 dla rocznika „Miscellanea Historico-Archivistica" została wyznaczona na ICV 2021 = 63.21.

Lista recenzentów
prof. dr hab. Urszula Augustyniak (Uniwersytet Warszawski), dr. hab., prof. KUL Anna Barańska (KUL), prof. dr hab. Agnieszka Bartoszewicz (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. Andrzej Gil (KUL), prof. dr hab. Wojciech Krawczuk (UJ; Archiwum Narodowe w Krakowie), dr hab. Anna Krochmal (NDAP), prof. dr hab. Alicja Kulecka (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. AEH Dariusz Makiłła (Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna w Warszawie), dr Uładzimir Padalinski (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. Andrzej Rachuba (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN), prof. dr hab. Ihor Smutok (Drohobycki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu, Ukraina), dr hab., prof. PAN Jacek Soszyński (Instytut Historii Nauki PAN), dr hab., em. prof. UMK Władysław Stępniak (UMK Toruń), prof. dr hab. Andrzej Szwarc (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. Zofia Zielińska (Uniwersytet Warszawski), dr hab. Ewa M. Ziółek (KUL)

Adres Redakcji
Archiwum Główne Akt Dawnych, ul. Długa 7, 00–263 Warszawa;
tel. (+48) 22 831 54 91 wew. 431; sekretariat@agad.gov.pl